

UNIwersytet WarMińsko-Mazurski w Olsztynie
UNIVERSITY OF WARMIA AND MAZURY IN OLSZTYN

PRACE
LITERATUROZNAWCZE

IV/2016



Wydawnictwo
Uniwersytetu WarMińsko-Mazurskiego
w Olsztynie

Rada Programowa

Barbara Breysach (Uniwersytet w Berlinie), Sławomir Buryła (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), Zbigniew Chojnowski (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), Grzegorz Igliński (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), Michał Januszkiewicz (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Bożena Karwowska (University of British Columbia – Vancouver), Piotr Michałowski (Uniwersytet Szczeciński), Laura Quercioli Mincer (Universita di Genova), Magdalena Rabizo-Birek (Uniwersytet Rzeszowski), Paweł Rodak (Uniwersytet Warszawski), Krystyna Stasiewicz (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), Andrzej Zawadzki (Uniwersytet Jagielloński)

Komitet Redakcyjny

Joanna Chłosta-Zielonka (redaktor naczelna)
Iwona Maciejewska (zastępca redaktor naczelnej, redaktor tematyczny)
Mariola Wołk (redaktor językowy)
Iwona Kosek (redaktor językowy artykułów niemieckojęzycznych)
Dorota Gładkowska (redaktor językowy artykułów anglojęzycznych)
Piotr Przytuła (sekretarz redakcji)

Recenzenci

dr hab. Marion Brandt, prof. UG, dr hab. Adrian Gleń, prof. UO,
dr hab. Ewa Guderian-Czaplińska, prof. UAM, dr hab. Leokadia Hull, prof. UWM,
dr hab. Elżbieta Konończuk, prof. UwB, dr hab. Katarzyna Krasoń, prof. USz,
dr hab. Iwona Anna N'Diaye, prof. UWM, dr hab. Alicja Ożóg-Jakubowska, prof. URz,
dr hab. Magdalena Rabizo-Birek, prof. URz, dr hab. Sławomir Rzepczyński, prof. AP w Słupsku, prof. Ludmiła Safronowa, z Ałmaty w Kazachstanie, dr hab. Radosław Sioma, UMK,
dr hab. Anna Sobiecka, prof. AP w Słupsku, dr hab. Sławomir Sobieraj, prof. UPH,
prof. Krystyna Stasiewicz, UWM, dr hab. Beata Tarnowska, prof. UWM, prof. Jacek Wójcicki, IBL w Warszawie, dr hab. Józef Zarek, prof. UO, doc. Martin Pilař z Ostrawy

Redaktor wydawniczy

Danuta Jamiołkowska

Projekt okładki

Piotr Przytuła

Skład i łamanie

Urszula Trzeciecka

Adres Redakcji

Instytut Polonistyki i Logopedii, ul. Kurtza Obitzta 1, 10-725 Olsztyn
tel./fax 89 524-63-33, pok. 261, e-mail: prace.literatura@wp.pl
Adres strony internetowej: http://www.uwm.edu.pl/polonistyka/prace_literatura/redakcja.html

Redakcja informuje, że wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe

ISSN 2353–5164

© Copyright by Wydawnictwo UWM • Olsztyn 2016

Wydawnictwo UWM
ul. Jana Heweliusza 14, 10-718 Olsztyn
tel. 89 523 36 61, fax 89 523 34 38
www.uwm.edu.pl/wydawnictwo/
e-mail: wydawca@uwm.edu.pl

Nakład 130 egz., ark. wyd. 25,8; ark. druk. 21,8
Druk: Zakład Poligraficzny UWM w Olsztynie, zam. 462

Spis treści

WSTĘP	5
-------------	---

MIĘDZY LITERATURĄ POLSKĄ A OBcą

Aneta Lipska, „Adonais”: Shelleya płacz w Italii	9
Grzegorz Supady, <i>Einige Betrachtungen zu Königin Luise</i>	23
Grzegorz Igliński, <i>Nuty smutku wśród uroków natury. „Pan w trzcinie” Arnolda Böcklina i Zofii Gordziatkowskiej</i>	49
Libor Martinek, <i>K pozdñi tvorbě Bohumila Hrabala</i>	61
Przemysław Chojnowski, <i>Pomiędzy niemieckością i polskością – faza wyłączenia i separacji w prozie autobiograficznej Piotra (Petera) Lachmanna</i>	69

RÓŻNE OBlicZA KOBIECOŚCI

Małgorzata Wojtowicz, <i>Święta Anna – ideał żony i matki w starożytnym i staropolskim piśmiennictwie apokryficznym</i>	87
Beata Wałęciuk-Dejneka, <i>Kobiece doświadczanie drogi: „ja” w podróży. Rozważania na podstawie „Wspomnień” Anny Dostojewskiej</i>	99
Monika Szablowska-Zaremba, <i>Wizerunek kobiety nowoczesnej na łamach „Naszego Przeglądu” 1923–1939</i>	115

TEMATY REGIONALNE

Marta Małyska, <i>Działalność wydawnicza oficyny Antoniego Alojzego Gąsiorowskiego</i>	131
Jan Chłosta, <i>Droga Michała Lengowskiego do literatury</i>	139
Joanna Chłosta-Zielonka, <i>Idea regionalizmu Władysława Gębika (1900–1986) we współczesnej interpretacji</i>	149
Grzegorz Supady, <i>Włodzimierza Kowalewskiego dyskurs z (po)niemieckością</i>	165

O POLSKIEJ LITERATURZE XX I XXI WIEKU

Agnieszka Piekarska, <i>„Złe jest, poezjo moja, że jeszcze / nie jesteś prosta jak kij”. Elementy samokrytyki w twórczości Romana Bratnego, przedstawiciela pokolenia „pryszczatych”</i>	179
Justyna Zaborowska, <i>„Uprawiam archeologię pamięci” – rozważania o utworze „Singer. Pejzaże pamięci” Agaty Tuszyńskiej</i>	201
Marek Lubański, <i>Wątki psychoanalityczne w prozie polskiej po 1989 roku. Próba rekonstruksu</i>	213
Magdalena Dziugiel-Łąguna, <i>Człowiek stojący przed Rubikonem. O dramacie dojrzałości w „Ostatnim rozdaniu” Wiesława Myśliwskiego</i>	227
Chigintceva Tatyana, <i>Креолизованные тексты в современной русской литературе</i>	243

EDYCJE

Iwona Maciejewska, <i>Rola diariusza Hieronima Floriana Radziwiłła w edycji listów Magdaleny z Czapskich Radziwiłłowej</i>	255
Mirosław Słapik, <i>Drogi „Rękopisu znalezionej w Saragossie” Jana Potockiego do polskiego czytelnika (wstępne uwagi recepcyjne)</i>	269
Zbigniew Chojnowski, <i>Zapomniany epizod współpracy Michała Kajki (Kayki) z Marcinem Gerssem i jego rezultat</i>	281

RECENZJE

Zbigniew Chojnowski, <i>Wyobraźnia historyczna Mazurów pruskich. Studia i źródła</i> , Wydawnictwo UWM, Olsztyn 2014, ss. 285 (Grzegorz Supady)	291
Edward Małek, <i>Gdzie jest moja ojczyzna? Wspomnienia</i> , oprac. tekstu, wstęp, redakcja tomu Jarosław Ławski, przedślowie ks. Dariusz Zuber, Wydawnictwo Prymat, Białystok–Ełk 2016, ss. 722 (Zbigniew Chojnowski)	294
Anna Mackowicz, <i>Ocalić od zapomnienia. Wspomnienia z życia literackiego, dydaktycznego i społecznego</i> [nakładem własnym autorki], Olsztyn 2015, ss. 278, il. (Wojciech J. Podgórski)	297
Tomasz Kukołowicz, <i>Raperzy kontra filomaci</i> , Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2014, ss. 446 (Paweł Skorupski)	300
„W rytmie zegara...”. <i>Wokół zagadnień chronozoficznych</i> , pod red. Zbigniewa Chojnowskiego, Beaty Kurządkowskiej, Anny Rzymskiej, Wydawnictwo UWM, Olsztyn 2015, ss. 266 (Agnieszka Piekarska)	304
<i>Tożsamość kobiet w Polsce. Interpretacje</i> , t. 1: <i>Od czasów najdawniejszych do XIX wieku</i> , pod red. Iwony Maciejewskiej, ss. 257; t. 2: <i>W XX i XXI wieku</i> , pod red. Joanny Chłosty-Zielonki, Wydawnictwo UWM, Olsztyn 2016, ss. 294 (Joanna Szydłowska)	307

KRONIKA NAUKOWA

Doktorat <i>honoris causa</i> dla Erwina Kruka	313
Recenzja prof. dr. hab. Andrzeja Saksona	314
Recenzja prof. dr. hab. dr. h.c. Janusza Małka	317
Recenzja prof. dr. hab. Jarosława Ławskiego	322
Laudacja prof. dr. hab. Zbigniewa Chojnowskiego	331
Przemówienie Erwina Kruka	337

Sprawozdania

Beata Kurządkowska, V konferencja z cyklu <i>Nowy regionalizm w badaniach literackich pod hasłem Regionalizm literacki wobec historii i pamięci</i> , Olsztyn, 13–14 kwietnia 2016 roku	340
Alina Naruszewicz-Duchlińska, Ogólnopolska Konferencja Naukowa <i>Seriale w kontekście kulturowym. Wi(e)dzieć więcej – próba bilansu</i> , Olsztyn, 5–7 maja 2016 roku	344
Klaudia Koniecko, Ogólnopolska Konferencja Naukowa <i>Dekada YouTube</i> zorganizowana przez Koło Badaczy Nowych Mediów Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, 20–21 czerwca 2016 roku	346

WSTĘP

Kolejny, czwarty numer „Prac Literaturoznawczych” dowodzi, iż olsztyńska polonistyka otwiera się konsekwentnie na dyskusję naukową z badaczami spoza naszego środowiska, zapraszając do współpracy autorów z różnych ośrodków naukowych, także zagranicznych. Pozwala to na podejmowanie wielorakiej problematyki, wpisującej się w dotychczasowy profil pisma, ale także wyznaczającej coraz to nowe obszary analitycznej eksploracji.

Numer otwiera dział zatytułowany *Między literaturą polską a obcą*, przynosząc rozważania przekraczające swym zasięgiem dokonania rodzimej kultury. Pierwszy z zawartych w nim artykułów dotyczy jednego z dzieł angielskiego poety okresu romantyzmu, Percy’ego Bysshe’a Shelleya, które powstało w 1821 roku we Włoszech. Aneta Lipska, koncentrując się na obecnym w nim motywie płaczu, dowodzi, iż *Adonais* łączy w sobie różnorakie artystyczne inspiracje, wynikające zarówno z osobistych doświadczeń twórcy, przeżywającego śmierć bliskiego mu Johna Keatsa zmarłego w wieku 26 lat, jak i będące przejawem skonwencjonalizowanej poetyki romantycznej, w szczególności zaś popularnych wówczas relacji z *Grand Tour*. Grzegorz Supady w niemieckojęzycznym artykule odwołuje się do kultu pruskiej królowej Luizy, rozpowszechnionej w Prusach, a później także w całych Niemczech, przedstawiając niektóre aspekty mitu rodzącego się już za jej życia. Luiza silnie oddziaływała bowiem swą osobowością na wyobraźnię i świadomość nie tylko prostego ludu, lecz także warstw oświeconych. Autor koncentruje się głównie na związanych z nią miejscach pamięci znajdujących się w Polsce, a artykuł powstał z inspiracji wierszami autorstwa Marcina i Ottona Gerssów. W kolejnym tekście Grzegorz Igliński podejmuje interpretację jednego z wierszy zapomnianej dziś poetki Młodej Polski, Zofii Gordziałkowskiej, który jest przykładem ekfrazy, czyli utworu poetyckiego opisującego obraz malarski. Autorka w tomiku z 1911 roku zawarła swe literackie refleksje związane z twórczością Arnolda Böcklina, a wśród nich wiersz *Pan w trzcinie* – ekfrazę jednego z najsłynniejszych obrazów szwajcarskiego malarza symbolisty. Igliński szuka odpowiedzi na pytanie o kierunek odczytania dzieła plastycznego, zaproponowany przez polską poetkę początku XX stulecia.

Czeski badacz, Libor Martinek, w swoim artykule zajmuje się późną twórczością Bohumila Hrabala, szczególną uwagę poświęcając fikcyjnej korespondencji tego pisarza z bohemistką April Gifford, wydanej w tomie *Dopisy Dubence* w 1995 roku. Zwraca uwagę na intertekstualność tego utworu ze światowymi, kulturowymi toposami.

Dział zamyka artykuł Przemysława Chojnowskiego, nawiązujący do rozważań tegoż badacza zamieszczonych w trzecim numerze „Prac Literaturoznawczych”,

które charakteryzowały sylwetkę Piotra (Petera) Lachmanna, twórcy urodzonego w przedwojennych, niemieckich wówczas Gliwicach. Tym razem badacz wnika w prozę autobiograficzną pisarza żyjącego „pomiędzy” – niemieckością i polskością – w trudnej, złożonej rzeczywistości XX wieku.

Kolejna grupa artykułów skupia się wokół problemów kobiecości, nie ograniczając się jednak, jak to było w numerze trzecim, wyłącznie do kobiecego pisania. W pierwszym z tekstów Małgorzata Wojtowicz podejmuje refleksję nad piśmiennictwem apokryficznym, aby scharakteryzować zawarty w nim wizerunek św. Anny, matki Najświętszej Marii Panny, podporządkowany budowanemu wzorcowi żony i matki. Jednocześnie badaczka porównuje obraz tej postaci obecny w apokryfach starożytnych i staropolskich, wskazując na zaszłe na przestrzeni wieków zmiany. Rozważania Beaty Wałęciuk-Dejneki poświęcone są żonie Fiodora Dostojewskiego, niestrudzonej towarzysze życia wybitnego rosyjskiego twórcy, która pozostawiła po sobie wspomnienia z ich wspólnych zagranicznych podróży odbytych w latach 1867–1871. Stanowią one przejaw kobiecego doświadczania świata, odsłaniając zarazem interesującą osobowość Anny Dostojewskiej. Tę część numeru dopełnia artykuł osadzony w złożonej kulturowo rzeczywistości międzywojennej Polski. Monika Szablowska-Zaremba analizuje w nim tzw. kwestię kobiecą poprzez wgląd w publicystykę polsko-żydowską tego okresu. Autorka prezentuje artykuły (także dziennikarzy i dziennikarek ukrywających się pod trudnymi do rozszyfrowania pseudonimami) ukazujące się w „Naszym Przeglądzie”, dążąc do scharakteryzowania problemów najczęściej poruszanych na łamach tego pisma, a dotyczących dylematów współczesnych kobiet.

Już tradycyjnie w „Pracach Literaturoznawczych” podjęta zostaje tematyka wyznaczona przez przeszłość i teraźniejszość Warmii i Mazur. Znalazła ona swoje miejsce w dziale zatytułowanym *Tematy regionalne*. Na początku Marta Małyska charakteryzuje sylwetkę i przedsięwzięcia Antoniego Alojzego Gąsiorowskiego, redaktora, wydawcy, księgarza, nakładcy i drukarza działającego w XIX wieku głównie na obszarze Mazur. Autorka wskazuje na niejednoznaczność jego postawy: urodzony w polskiej rodzinie, początkowo działający na rzecz Polski i polskości, z czasem z różnych powodów stał się zagorzałym germanizatorem. Jednak pomimo pruskiego postępowania można Gąsiorowskiego przekornie uznać za propagatora polskości, gdyż jego wydawnictwa upowszechniały nasz język wśród Mazurów. Z kolei Jan Chłosta przybliżył koleje życia Michała Lengowskiego, zapomnianego patrioty, działacza społecznego, wywodzącego się z prostego ludu warmińskiego, który dostępnymi mu sposobami dążył przed II wojną światową do podtrzymania polskiej tożsamości narodowej wśród mieszkańców Prus Wschodnich. Wskazuje na początki twórczości poetyckiej Lengowskiego, którego wczesne wiersze można postrzegać w kategorii literatury użytkowej. Píše też o współpracy z redakcją „Gazety Olsztyńskiej”. Szczegółowa interpretacja działalności kulturotwórczej Władysława Gębika w latach 1945–1970, przeprowadzona

przez Joannę Chłostę-Zielonkę, ma pokazać, że idee przyświecające jego działaniom miały wymiar ogólnoludzki, wykraczający poza wąskie rozumienie regionalizmu, zarówno w znaczeniu przedwojennym, jak i definiowanym po 1945 roku. Stworzone przez niego instytucje, a także przygotowane do druku wydawnictwa popularnonaukowe, kryły w sobie wartości, które służyły Polakom, zdecydowanym zamieszkać na terenie dawnych Prus Wschodnich. W kolejnym artykule Grzegorz Supady przywołuje powieści Włodzimierza Kowalewskiego, pisarza żywo związanego z problematyką Warmii i Mazur, urodzonego w Olsztynku w 1956 roku, niedaleko mauzoleum niemieckiego marszałka Paula von Hindenburga. Miejsce urodzenia i niejednoznaczna przeszłość tych ziem inspirowały Kowalewskiego do napisania minipowieści *Powrót do Breitenheide*, opowiadań *Wieczór autorski* czy *Kamienica Denglera*. Badacz stawia śmiałą tezę dotyczącą tegoż pisarza: „Mógłby więc w dziele (od)tworzenia lokalnego *genius loci* niemalże uprzedzić Pawła Huellego i stać się takim samym twórcą, któremu udało się niełatwa sztuka powołania do literackiego żywota jakiegoś miejscowego olsztyńskiego Weisera Dawidka”.

W tomie wyodrębniono część *O polskiej literaturze XX i XXI wieku*. Znalazły się tu szkice o autorach tworzących w Polsce Ludowej i na początku lat 90., ale także wypowiedzi dotyczące utworów najnowszych, z pierwszej dekady XXI wieku. Celem artykułu Agnieszki Piekarskiej jest ukazanie mechanizmu samokrytyki w poezji Romana Bratnego, tworzonej w latach 50. Autorka wnikliwie przygląda się jego wierszom, powstałym w okresie realizmu socjalistycznego. Pokazuje, jaki wpływ na ich poetykę miały ówczesne mechanizmy zniewolonego ideologią życia literackiego. Justyna Zaborowska przywołuje postać autora żydowskiego pochodzenia, Isaaka Bashevisa Singera, by wraz z reportażystką Agatą Tuszyńską podążać śladami jego przedwojennej młodości w Polsce. Tuszyńska, przywołując kolejne etapy życia noblisty, tworzy z pozoru drobnych znaków przeszłości epopeję żydowskiego losu, zarchiwizowanego poprzez pamięć tych, co przeżyli. Z kolei Marek Lubański charakteryzuje wpływ psychoanalizy na twórczość autorów z lat 90., wyróżniając dość liczny krąg pisarzy: Czesława Dziekanowskiego, Annę Bolecką, Olę Tokarczuk, Izabelę Filipiak, Wojciecha Kuczoka, Małgorzatę Saramonowicz i Joannę Bator. Badacz, podsumowując, stwierdza: „najnowsza literatura polska, odwołując się do wielu tez psychoanalitycznych, korzysta już nie tylko ze spuścizny ojca psychoanalizy, ale i z twórczych jej przekształceń dokonywanych przez jego kontynuatorów, a czasem i polemistów”. Magdalena Dziugiel-Łaguna, interpretując powieść Wiesława Myśliwskiego *Ostatnie rozdanie*, stara się pokazać, w jaki sposób w swojej ostatniej powieści autor rozlicza się z przeszłością. Pragnienie podsumowania tego, co należy do przeszłości, jest niezwykle trudne i praktycznie niemożliwe, gdyż życie wciąż trwa, mimo naznaczenia pamięcią o zbliżającym się końcu. Rosyjska badaczka, Tatyana Chigintceva, podejmuje interesujące i aktualne zagadnienia z zakresu najnowszej literatury rosyjskiej oraz specyfiki tekstów wizualno-werbalnych.

Omawia zjawisko kreolizacji tekstów, czyli tworzenia pewnej nowej jakości, w wyniku wykorzystania związków kompozycji tekstu z jego tematem i stroną językową.

Zgodnie z tradycją poprzednich numerów i w tym pojawił się dział *Edycje*. Pierwszy z zamieszczonych w nim artykułów poświęcony jest edycji planowanej, drugi zaś już opublikowanej. Iwona Maciejewska, przygotowując wydanie listów Magdaleny z Czapskich, powstałych pod koniec lat 40. XVIII wieku, wskazuje na znaczenie diariusza męża zapomnianej dziś korespondentki – księcia Hieronima Floriana Radziwiłła – w zrozumieniu tajemnic, jakie kryje ten interesujący zbiór epistolografii miłosnej z czasów saskich. Natomiast Mirosław Słapik poświęca swe refleksje edycji dzieła znanego i wielokrotnie wznawianego, a mianowicie najnowszemu polskiemu wydaniu (2015 rok) *Rękopisu znalezionej w Saragossie* Jana Potockiego, którego podstawę stanowi przekład Anny Wasilewskiej, wykorzystujący odkryte przez francuskich badaczy manuskrypty „pozwalające ustalić kształt tekstu i odtworzyć chronologię powieści w kolejnych jej odmianach”. Natomiast Zbigniew Chojnowski rekonstruuje okoliczności współpracy Michała Kajki (Kayki) z Marcinem Gerssem. Choć obu dzieliła różnica pięćdziesięciu lat, Gerss i jego twórczość stanowiły dla młodszego Kajki wzór do naśladowania. Dotychczas sądzono, że Kajka do 1895 roku nie dostąpił zaszczytu publikowania w „Gazecie Lekkiej” lub „Kalendarzu Królewsko-Pruskim Ewangelickim”. Okazuje się jednak, że Gerss zamieścił jego pieśń religijną pt. *Pociecha w utrapieniu ewangelików w diasporze i innych* w „Kalendarzu Królewsko-Pruskim Ewangelickim” na rok 1894.

Część naukową czasopisma zamykają recenzje wartych omówienia naukowych publikacji, wydanych w ostatnim czasie. Znalazły się tu m.in. wypowiedzi związane z oceną aktywności olsztyńskiego środowiska polonistycznego.

Tom czwarty „Prac Literaturoznawczych” uzupełnia bogata kronika naukowa, zawierająca obszerne sprawozdanie z nadania doktoratu *honoris causa* olsztyńskiemu pisarzowi Erwinowi Krukowi. W kronice znajduje się także kilka sprawozdań z konferencji naukowych, organizowanych w Olsztynie i poza nim.

Redakcja

MIĘDZY LITERATURĄ POLSKĄ A OBcą

ANETA LIPSKA

Zakład Filologii Angielskiej PWSZ we Włocławku

Adonais: Shelleya płacz w Italii

Adonais: Shelley's Tears in Italy

Słowa kluczowe: John Keats, Percy B. Shelley, elegia, *Grand Tour*, ruina, wzniosłość

Key words: John Keats, Percy B. Shelley, elegy, *Grand Tour*, ruins, the sublime

Percy Bysshe Shelley był jednym z wielu angielskich podróżników, którzy w poprzednich stuleciach udawali się do Italii. Już od czasów renesansu Brytyjczycy lubowali się w wyprawach do Włoch, czego przejawem było między innymi zjawisko *Grand Tour* – podróży, która była obowiązkowym etapem edukacji każdego młodego dżentelmena. Pisze o tym James Boswell w *The Life of Samuel Johnson*: „A man who has not been in Italy is always conscious of an inferiority, from his not having seen what is expected a man should see”¹.

Wojny napoleońskie na pewien czas uniemożliwiły Brytyjczykom wyjazdy na kontynent, jednak po 1815 roku zainteresowanie Italią było znowu ogromne. Pod wpływem nasilającego się w tym czasie światopoglądu romantycznego zmienił się jednak charakter tych wypraw. Celem *Grand Tour* nie były już wyłącznie rozrywka i czerpanie wiedzy z dorobku włoskiego renesansu. Podróż zyskała dużo głębsze znaczenie. Romantyk nie był przecież tylko podróżnikiem, ale pielgrzymem poszukującym własnej tożsamości oraz inspiracji. Italia stała się mekką takich angielskich poetów, jak George Byron, John Keats i Percy Bysshe Shelley. Tutaj pisali oni swoje największe dzieła, czyniąc z Italii nie tylko powierniczkę swoich przeżyć, ale także bohaterkę utworów.

¹ J. Boswell, *The Life of Samuel Johnson*, Londyn 1922, s. 248. („Kto nie był we Włoszech zawsze ma poczucie niższości, gdyż nie zobaczył tego, co człowiek zobaczyć powinien”. – Tłum. A. L.).

Shelley opuścił Anglię w roku 1818, w wieku 26 lat. Zatrzymując się po drodze we Francji i Szwajcarii, ostatecznie dotarł do Włoch, gdzie pozostał aż do śmierci w 1822 roku. W ciągu czterech lat podróżował szlakami wyznaczonymi przez swych wielkich poprzedników, takich jak Goethe. W ten sposób Shelley zawitał do Mediolanu, Werony, Wenecji, Bolonii, Florencji, Neapolu, a także do Rzymu. W liście do swojego przyjaciela, Thomasa Love Peacocka, Shelley tak pisze o swoim pobycie we Włoszech: "I believe, my dear Peacock, that you wish us to come back to England. How is it possible? Health, competence, tranquillity – all these Italy permits and England takes away"².

Podróżując po Włoszech, Shelley napisał swoje największe dzieła, takie jak *Prometheus Unbound* [*Prometeusz rozpętany*] (1818), dramat *Cenci* (1819) oraz *Adonais: An Elegy on the Death of John Keats* (1821), z których ostatnie jest przedmiotem niniejszych rozważań. *Adonais* powstał wiosną 1821 roku, wkrótce po tym, jak dotarła do Shelleya wieść o śmierci Johna Keatsa, zmarłego na gruźlicę w wieku 26 lat w lutym tegoż roku. Płacz, co naturalne, jest jednym z dominujących motywów utworu i staje się wyrazem przeżyć podmiotu lirycznego już w pierwszym wersie ("I weep for Adonais"). Łzy w *Adonais* nie są jednak uwarunkowane jedynie sytuacją pozaliteracką. Możliwość wieloaspektowego ujęcia motywu płaczu obecnego w tym utworze wynika z przenikania się faktycznie przeżywanego tragedii osobistej ze skonwencjonalizowaną poetyką dziewiętnastowiecznych relacji z *Grand Tour*.

Shelley i Keats poznali się w 1816 roku w domu wspólnego znajomego, krytyka literackiego Leigh Hunta, u którego w kolejnych latach znajomości mieli okazję się spotykać. Poetów łączył podobny, romantyczny życiorys. Żyli w tym samym czasie, obaj umarli tragicznie w bardzo młodym wieku. Byli osamotnionymi poetami niedocenionymi za życia oraz wygnańcami na własne życzenie, szukającymi swojego miejsca na ziemi. Swe ostatnie lata obaj spędzili we Włoszech, gdzie napisali swoje największe dzieła.

Mimo tych zbieżności ich znajomość trudno nazwać przyjaźnią. Zbyt różnili się charakterem oraz podejściem do roli poezji i poety. Keats cenił Shelleya jako bardziej doświadczoną poetę, ale uważał, że jego poezja jest zbyt zaangażowana politycznie. Poza tym Keats, wywodzący się z klasy średniej, był obojętny, a wręcz nieufny wobec intencji dobrze urodzonego Shelleya³. Za to Shelley nieustannie interesował się losem swojego młodszego kolegi. Cenił wielki talent Keatsa i ubolewał nad tym, że jego dzieła są krytykowane, przez to coraz bardziej się z nim identyfikował. Najwyższym

² P. B. Shelley, *Letters from Italy*, list do Thomasa Love Peacocka, 6 kwietnia 1919, dostępne w Internecie: <http://terpconnect.umd.edu/~djb/shelley/lettersfromitaly.html> [dostęp: 20.06.2010]. („Wydaje mi się, drogi Peacocku, że chciałbyś, bym powrócił do Anglii? Jak to możliwe? Zdrowie, dostatek, spokój – wszystko to dają Włochy, a Anglia zabiera”. – Tłum. A. L.)

³ K. N. Cameron, *Shelley: The Golden Years*, Cambridge 1974, s. 423.

tego wyrazem miał być napisany przez niego utwór *Adonais: An Elegy on the Death of John Keats*.

Już sam tytuł i pierwszy wers wiersza umiejscawiają go w tradycji elegijnej. Szczegółowa analiza tekstu wykazuje, że Shelley czerpie z gatunku elegii pastoralnej, osadzając go w kontekście kultury chrześcijańskiej⁴. Jest to wiersz żałobny, wyrażający lament nad śmiercią poety. Keats jest przedstawiony jako postać w swej wielkości porównywalna do bóstwa (stąd imię złożone z hebrajskiego *Adonai* i greckiego *Adonis*), nad którego śmiercią powinna rozpaczć godzina, będąca jej świadkiem:

I weep for Adonais – he is dead!
 Oh, weep for Adonais! though our tears
 Thaw not the frost which binds so dear a head!
 And thou, sad Hour, selected from all years
 To mourn our loss, rouse thy obscure compeers,
 And teach them thine own sorrow, say: “With me
 Died Adonais; till the Future dare
 Forget the Past, his fate and fame shall be
 An echo and a light unto eternity!”⁵

(1–9)

Nastrój utworu zmienia się. Początkowo podmiot liryczny rozpacza i wzywa muzę Uranię, aby wraz nim opłakiwała zmarłego. Także przyroda nieustannie współuczestniczy w cierpieniu żałobników. Jednak w końcowej części wiersza podmiot mówiący odzyskuje nadzieję, wierząc, że śmierć nie jest końcem, ale początkiem życia, i pragnąc dołączyć do duszy zmarłego. Dokonuje się tu apoteoza poety – jego dusza jednoczy się z naturą, odzyskuje nieśmiertelność, a jej niebiański blask oświeca wszechświat⁶.

Adonais nie jest jednak wyrazem żalu wyłącznie nad śmiercią człowieka, ale także poety niedocenionego za życia. Ostatnie wersy cytowanej wyżej strofy wyrażają przekonanie, że jego dzieła mogą być docenione dopiero przez kolejne pokolenia. W ten sposób Shelley nawiązuje do krytyki, jakiej doświadczył on sam, podobnie jak i Keats, ze strony recenzentów swoich utworów⁷. Istotnie, Shelley był przekonany, że bezpośrednią przyczyną śmierci

⁴ R. Kurek, *Transformations of Apotheosis Percy Bysshe Shelley’s “Adonais”*, w: *From Queen Anne to Queen Victoria: Readings in 18th and 19th Century British Literature and Culture*, red. G. Bystydzińska, E. Harris, Warszawa 2009, s. 303.

⁵ P. B. Shelley, *Adonais*, w: *Selected Poems of P.B. Shelley*, red. J. Holloway, Londyn 1973, s. 57. („Płaczę za Adonajem – nie żyje! / Płaczmy za Adonajem! Mimo że łyzy nasze / Nie stopią lodu, którym związana jest tak droga nam głowa! / A Ty, smutna Godzino, wybrana z wszystkich lat / By opłakiwać naszą stratę, obudz swych mrocznych towarzyszy / I naucz ich swego smutku, powiedz: wraz ze mną / Odszedł Adonais; nim Przyszłość ośmieli się / Zapomnieć o Przeszłości, jego los i sława będą / Echem i światłem prowadzącym do nieskończoności”. – Tłum. A. L).

⁶ R. Kurek, dz. cyt., s. 306.

⁷ M. O’Neill, *Percy Bysshe Shelley: A Literary Life*, Houndmills 1989, s. 148.

Keatsa był atak choroby wywołany krytyczną recenzją *Endymiona* (1818), która ukazała się w *The Quarterly Review*. W liście do redaktora tego pisma Shelley z żalem pisze:

Surely [Endymion], with all its faults, is a very remarkable production for a man of Keats's age, and the promise of ultimate excellence is such as has rarely been afforded even by such as have afterwards attained high literary eminence [...]. Poor Keats was thrown into a dreadful state of mind by this review, which, I am persuaded, was not written with any intention of producing the effect, to which it has, at least, greatly contributed, of embittering his existence, and inducing a disease from which there are now but faint hopes of his recovery⁸.

W równie oskarżycielskim i rozżalonym tonie napisane jest słowo wstępne do *Adonais*:

It may well be said, that these wretched men know not what they do. They scatter their insults and their slanders without heed as to whether the poisoned shaft lights on a heart made callous by many blows or one like Keats's, composed of more penetrable stuff [...]. Miserable men! You, one of the meanest, have wantonly defaced one of the noblest specimens of the workmanship of God⁹.

Wydaje się, że cały utwór może być odczytywany jako oskarżenie recenzentów *The Quarterly Review* o śmierć poety. Jeden z fragmentów wiersza jest wyraźną inwektywą skierowaną do konkretnej osoby, określonej jako „morderca”, którego podmiot liryczny wzywa do skruchy i żalu za swój czyn:

Our Adonais has drunk poison – oh!
 What deaf and viperous murderer could crown
 Life's early cup with such a draught of woe?
 The nameless worm would now itself disown.
 (316–9)

[...]
 Live thou, whose infamy is not thy fame!
 Live! fear no heavier chastisement from me,
 Thou noteless blot on a remember'd name!

⁸ P. B. Shelley, *Letters ...*, list do redaktora *The Quarterly Review*, 22 marca 1818. („Z pewnością, [Endymion], mimo swoich słabości, jest wielkim osiągnięciem jak na człowieka w wieku Keatsa; zapowiedź ostatecznej doskonałości jest znacznie wyrazistsza niż u tych, którzy później osiągnęli sławę jako pisarze [...]. Biedny Keats został doprowadzony do fatalnego stanu umysłu przez tę recenzję, której celem zapewne nie było, ale stało się skutkiem, wprowadzenie go w rozgoryczenie i wywołanie u niego choroby, która nie daje mu wielkiej nadziei na powrót do zdrowia”. – Tłum. A. L.).

⁹ Tenże, *Wstęp do Adonais*. Cyt. za: K. N. Cameron, dz. cyt., s. 431. („Można powiedzieć, że ci przekłeci ludzie nie wiedzą, co czynią. Rzucają obelgami i oszczerstwami, nie zważając na to, czy ich obrzydliwe komentarze dotyczą serca, które stało się już nieczułe na tak liczne uderzenia, czy też serca dużo bardziej wrażliwego, kogoś takiego jak Keats [...]. Nieszczęśnicy! Ty, najpodlejszy z nich wszystkich, bez skrupułów zniszczyłeś jedno z najszlachetniejszych dzieł Bożych rąk”. – Tłum. A. L.).

But be thyself, and know thyself to be!
 And ever at thy season be thou free
 To spill the venom when thy fangs o'erflow;
 Remorse and Self-contempt shall cling to thee;
 Hot Shame shall burn upon thy secret brow,
 like a beaten hound tremble thou shalt – as now¹⁰.
 (325–33)

W strofach *Adonais* widoczne jest jednak przekonanie, że Keats, pomimo krytyki, jakiej doświadczył, stanie się nieśmiertelny dzięki swoim dziełom. Jak Shelley pisał w swojej *Obronie poezji*, „poezja zachowuje od zniszczenia tchnienie boskości w człowieku”¹¹. Keats nie umarł, ale stał się częścią opisywanego przez siebie świata, ewoluował, przechodząc w nową formę istnienia:

Peace, peace! he is not dead, he doth not sleep,
 He hath awaken'd from the dream of life
 (343–4)

[...]
 He is made one with Nature: there is heard
 His voice in all her music, from the moan
 Of thunder, to the song of night's sweet bird;
 He is a presence to be felt and known
 In darkness and in light, from herb and stone¹²
 (370–4)

Keats żyje poprzez swoje utwory, podczas gdy żyjący bliscy są śmierci:

[...] We decay
 Like corpses in a charnel; fear and grief
 Convulse us and consume us day by day,
 And cold hopes swarm like worms within our living clay.¹³
 (348–51)

¹⁰ Tenże, *Adonais*, s. 67. („Nasz Adonais spożył truciznę! / Cóż za głuchy i kaśliwy morderca mógł wręczyć / Ten przedwczesny kielich napoju żalości? Dziś ten bezimienny robak zaparłby się siebie. [...] / Żyj więc, niesława twa nie będzie twą sławą! / Żyj! Nie obawiaj się pouczeń ode mnie. / Ty nieistotna plamo na imieniu, które będzie zapamiętane! / Ale bądź sobą i wiedz, że jesteś. / Zawsze o swej porze / Pluj trucizną, która cię przepętnia. / Wyrzuty i pogarda samego siebie nigdy cię nie opuszczą; / Wstyd palić będzie twe nieznanne oblicze; / jak pokąsany pies drzeć będziesz jak teraz”. – Tłum. A. L.).

¹¹ Tenże, *Obrona poezji*, przeł. J. Świerżowicz, w: *Manifesty romantyzmu: Anglia, Niemcy, Francja*, wyb. i oprac. A. Kowalczykowa, Warszawa 1995, s. 102.

¹² Tenże, *Adonais*, s. 68–9. („Cisza więc! on nie umarł, on nie śpi, / On obudził się ze snu życia [...] / On i natura to jedno, słyhać / Jego głos w jej muzyce, w pomruku / / Grzmotów, w słodkich pieśniach nocnych ptaków; / Jest obecnością, którą trzeba poczuć i poznać, / W ciemności jak i w świetle, w kwiecie i kamieniu”. – Tłum. A. L.).

¹³ Tamże, s. 68. („Rozpadamy się / Jak ciała w kostnicy; strach i żal / Wstrząsają nami i pożerają nas dzień za dniem. / A zimne nadzieje roją się w nas jak robactwo w glinie naszych ciał”. – Tłum. A. L.).

Adonais jest więc okazją nie tylko do opłakiwania przyjaciela, ale do ogólnej refleksji nad przemijalnością czasu i nad śmiercią:

Alas! that all we lov'd of him should be,
 But for our grief, as if it had not been,
 And grief itself be mortal! Woe is me!
 Whence are we, and why are we? of what scene
 The actors or spectators? Great and mean
 Meet mass'd in death, who lends what life must borrow.¹⁴
 (181–6)

Twórczość Shelleya krytykowano nieustannie również w kraju¹⁵. Był on niezrozumiany nie tylko przez krytyków, ale i samych czytelników. Oskarżano go o radykalizm i upolitycznienie swojej poezji. Między innymi z tego powodu zdecydował się on opuścić ojczyznę w poszukiwaniu przyjaznego mu środowiska¹⁶. W konsekwencji czekał go los wygnańca, żyjącego z dala od przyjaciół i rodziny:

Midst others of less note, came one frail Form,
 A phantom among men; companionless
 (271–2)
 [...]
 Actaeon-like, and now he fled astray
 With feeble steps o'er the world's wilderness¹⁷
 (276–7)

Zatem *Adonais* nie jest tylko płaczem nad śmiercią innego poety i ogólną refleksją nad przemijalnością życia, ale także płaczem nad samym sobą. Podmiot liryczny jest rozgoryczony tym, że spotkał go los „samotnego fantoma” pośród obcych mu ludzi. Można przypuszczać, że również poniższy fragment odnosi się do samego Shelleya:

[He] who in another's fate now wept his own,
 As in the accents of an unknown land
 He sung new sorrow¹⁸
 (300–2)

¹⁴ Tamże, s. 63. („Niestety, gdyby nie nasz smutek, / Wszystko cośmy w nim kochali byłoby niczym. / Ale nawet smutek jest śmiertelny! Ja nim jestem! / Skąd jesteście, dlaczego jesteście? Z jakiej sceny, / Aktorzy czy widzowie? I wielcy i mali, / Wszyscy spotykają się w śmierci, która odbiera co pożycza życie”. – Tłum. A. L.).

¹⁵ Również i omawiany tu *Adonais* miał spotkać się z ostrą krytyką ze strony recenzentów. Zob. O'Neill, dz. cyt., s. 151.

¹⁶ Innym powodem, dla którego Shelley zmuszony był opuścić ojczyznę, było oburzenie w kraju wywołane jego kontrowersyjnym postępowaniem, tj. afiszowaniem się ze swoimi ateistycznymi poglądami oraz jego romansem z Mary Wollstonecraft Godwin, który miał się przyczynić do samobójczej śmierci jego pierwszej żony Harriet Shelley.

¹⁷ P. B. Shelley, *Adonais*, s. 66. („Pośród innych przyszła słaba i nieistotna Forma, / Samotny fantom pośród ludzi [...]; / Niczym Akteon, uciekł w nieznanne / Słabymi krokami poprzez dziki świat”. – Tłum. A. L.).

¹⁸ Tamże, s. 67. („[Ten] który w innym losie opłakuje swój własny, / Jakby językiem nieznanego kraju / Odśpiewywał nowy smutek”. – Tłum. A. L.).

Powyższe wersy bezpośrednio odsyłają do tułaczego losu poety, łącząc konwencję elegii z motywem podróży. Shelley był jednym z wielu romantyków, którzy w podróżowaniu upatrywali możliwość przekraczania barier i dojścia do samopoznania. Włochy, a zwłaszcza Rzym, bardzo temu sprzyjały. Wydaje się, że żadne miasto nie odpowiadało tak bardzo duchowości romantycznej jak Wieczne Miasto. Miejsce to stawało się dla nich schronieniem i tutaj odnajdowali oni ukojenie; jak pisze Byron w *Wędrownkach Czajld Harolda*: „Rzymie! Ojczyzno ma! Grodzie mej duszy! / Sieroce serca niech się k'tobie garną”¹⁹. Miasto to stało się także bliskie sercu Adama Mickiewicza. W jednym z listów do swojego brata nazywa je swoją „drugą ojczyzną”: „Całą jesień spędziłem w Rzymie, który kocham jak drugą ojczyznę i skąd trudno mi będzie wyjechać”²⁰.

W Rzymie przybysze czuli się jak u siebie, mimo że onieśmiał ich swym ogromem i świetnością. „Rzym jest dotąd największą rzeczą na ziemi”, pisze Mickiewicz w liście do córki²¹. Podobne były odczucia Goethego: „Tak, nareszcie przybyłem do tej stolicy świata!”, czytamy w *Podróży włoskiej*²². To miasto, dzieło pracy wielu pokoleń, oszałamiało podróżników także swoją różnorodnością. Owo wrażenie, jak pisze Georg Simmel, wynika z „estetycznego oddziaływania” Rzymu, które wymaga od odbiorcy „budowani[a] z fragmentarycznych i izolowanych doznań zrozumiałego i spójnego obrazu świata”²³. Wielość doświadczeń nierzadko przerastała przybyszów. Goethe przyznaje, że czuje się wręcz przytłoczony obfitością tego miasta, które zdaje się przekraczać jego możliwości poznawcze:

W innych miejscach trzeba szukać rzeczy ważnych, tu przytłaczają nas one swym nadmiarem. Dokądkolwiek pójde, gdziekolwiek przystanę, mam przed oczami najróżnorodniejsze widoki [...]. Cóż po jednym piórze, kiedy to trzeba tysiąca rylców! A wieczorem po tym oglądaniu i podziwianiu jestem zmęczony i wyczerpany²⁴.

¹⁹ G. G. Byron, *Wędrownki Czajld Harolda*, Pieśń IV, LXXVIII, przeł. J. Kasprowicz, w: tegoż, *Wiersze, poematy, Wędrownki Czajld Harolda*, red. J. Żuławski, Warszawa 1986, s. 592.

²⁰ List do Franciszka Mickiewicza, 4 kwietnia 1831, cyt. za: A. Litwornia, *Rzym Mickiewicza. Poeta nad Tybrem 1829–1831*, Warszawa 2005, s. 19.

²¹ List do Marii Mickiewiczówny, 19 grudnia 1918, cyt. za: A. Litwornia, dz. cyt., s. 9.

²² J. W. Goethe, *Podróż włoska*, przeł. H. Krzeczkowski, Warszawa 1980, s. 110. Przywoływanie Goethego w kontekście pisarstwa romantycznego może wydawać się kontrowersyjne i prowokujące dyskusję dotyczącą przynależności epokowej niemieckiego twórcy. Warto jednak zaznaczyć, że tradycyjna historia literatury nie jest wystarczająco miarodajna w kontekście osiemnasto- i dziewiętnastowiecznych relacji z *Grand Tour*. Pomimo niewątpliwych różnic relacje zarówno Goethego, jak i podróżników romantycznych wpisują się w jedną i, wydaje się, niepodzielną tradycję fascynacji kulturą śródziemnomorską. Poza tym relacja Goethego, wobec braku popularnych przewodników turystycznych na początku XIX wieku (pierwsze wydanie Baedekera to rok 1834), pełniła często funkcję właśnie przewodnika dla podróżników romantycznych.

²³ G. Simmel, *Rzym. Analiza estetyczna*, w: tegoż, *Most i drzwi: wybór esejów*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2006, s. 55.

²⁴ J. W. Goethe, dz. cyt., s. 115.

Zachwyty, ale i niemożność opisanego swych przeżyć na widok Rzymu, ogarnia także Shelleya. W liście do Peacocka pisze:

Come to Rome. It is a scene by which expression is overpowered; which words cannot convey [...]. When I tell you that these ruins cover several acres, and that the paths above penetrate at least half their extent, your imagination will fill up all that I am unable to express of this astonishing scene²⁵.

Jak wszystkich podróżników, Shelleya zachwycała sztuka włoskich mistrzów renesansu, a także sielankowe pejzaże Italii. Jednak największy wpływ wywarły na niego ruiny starożytnego Rzymu. I w tym względzie nie był on odosobniony, gdyż – jak zauważa Marta Piwińska – „już od pół wieku Europa kochała ruiny. Na ruinach ćwiczyła sobie historyczną wyobraźnię, wznosiła ducha, sercem się wczuwała”²⁶. Walory zrujnowanej budowli jako przedmiotu o wartości estetycznej zostały docenione już przez sztukę osiemnastego wieku. Ruiny zyskały emocjonalną „wymowność”, „smutek” i „poetyckość”²⁷. Jak zauważa Simmel, głębia doświadczenia estetycznego ruin wynika z faktu, że są one tak „skrajnym spotęgowaniem i spełnieniem terazniejszej formy przeszłości”, że nie sposób ich kontemplować inaczej jak „cał[a] dusz[a]”²⁸. Dlatego też romantycy tak sobie je upodobali.

Shelley także miał swoje ulubione miejsca w Rzymie, takie jak Kolozeum czy Panteon, po których przechadzał się każdego wieczora, aby móc je kontemplować w świetle księżyca²⁹. Zapisywał w swoich notatnikach wrażenia z każdej takiej wędrowki. Stąd wiemy o uczuciach, jakie one w nim wywoływały. Poeta patrzył na gruz miasta z żalem i smutkiem, były one bowiem dla niego, podobnie jak dla innych podróżników tego okresu, nie tylko świadectwem przemijającego i nieodwracalnego czasu, ale też świadkiem wstydlivej historii i „skarłałej» terazniejszości”³⁰. Rzym jest dla Shelleya ruiną minionej cywilizacji, zaprzepaszczonego dziedzictwa starożytnego:

And what shall I say to you of Rome? If I speak of the inanimate ruins, the rude stones piled upon stones, which are the sepulchres of the fame of those who once arrayed them with the beauty which has faded, will you believe me insen-

²⁵ P. B. Shelley, *Letters ...*, list do Love Peacocka, 23 marca 1819. (Przyjedź do Rzymu. Jego widok zniewala ekspresją, słowa nie potrafią go wyrazić [...]. Kiedy powiem ci, że te ruiny rozciągają się na obszarze kilku akrów, i że ścieżki pokrywają co najmniej połowę tego obszaru, twoja wyobraźnia wypełni się zadziwiającą sceną, której ja nie jestem w stanie wyrazić. – Tłum. A. L.).

²⁶ M. Piwińska, *Złe wychowanie*, Warszawa 1981, s. 317.

²⁷ G. Królikiewicz, *Terytorium ruin: ruina jako obraz i temat romantyczny*, Kraków 1993, s. 22–3.

²⁸ G. Simmel, *Ruina. Próba estetyczna*, w: tegoż, *Most i drzwi...*, s. 175.

²⁹ R. Holmes, *Shelley: The Pursuit*, Londyn 1974, s. 485.

³⁰ G. Królikiewicz, dz. cyt., s. 25.

sible to the vital, the almost breathing creations of genius yet subsisting in their perfection?³¹

Te same myśli Shelley przekazuje w *Adonais*. Rzym jest dla niego

[...] the sepulchre,
Oh, not of him, but of our joy: 'tis nought
That ages, empires and religions there
Lie buried in the ravage they have wrought;³²
(424–7)

Ruiny miasta są dla Shelleya, wedle Grażyny Królikiewicz, „zarastającym i opustoszałym królestwem Melancholii”³³. Podobny wydźwięk mają opisy ruin rzymskich innych twórców romantycznych. Byron w *Wędrownkach Czajld Harolda* nazywa Rzym „matką umarłych królestw”³⁴. Nad „Rzymem, co już się wali” ubolewa też pasterz z wiersza Juliusza Słowackiego: „Rzymie! Nie jesteś ty już dawnym Rzymem”³⁵. Takie same myśli ogarniały także Goethe podczas jego przechadzek po Wiecznym Mieście:

Dużo chodzę [...] oglądam ruiny [...].Wszędzie natrafiam na ślady rzeczy wspaniałych i zniszczeń; jedno i drugie przekraczają moje wyobrażenia. To, co zostawili barbarzyńcy, zniszczyli budowniczo wie nowego Rzymu. Oto mamy przed sobą byt nieprzerwany od przeszło dwóch tysięcy lat, przeorany i gruntownie zmieniony przez przemiany czasu, a jednak nadal jest to ta sama ziemia³⁶.

Opisy ruin rzymskich, przepętnione melancholią i nostalgią, stały się nieodłącznym elementem poetyki romantycznej. Można tu nawet mówić o „elegijnej” poetyce ruin. Ruiny miasta współgrały z wrażliwością romantyków, którzy w szczególny sposób odczuwali dramat egzystencjalny³⁷. Z ich utworów przebija refleksja nad kruchością dzieł ludzkich, ale także nad słabą kondycją samego człowieka. Z ruinami budowli utożsamiali się w sposób empatyczny, gdyż pozwalały im one określić ich własną pozycję we wszechświecie. Píše o tym między innymi Cecilia Enjuto Rangel, za przykład podając ubo-

³¹ P. B. Shelley, *Letters ...*, list do Love Peacocka, 23 marca 1819 („I cóż mam Ci powiedzieć o Rzymie? Jeśli powiem Ci o martwych ruinach, masywnych zwałonych kamieniach, niczym grobowiec sławy tych, którzy kiedyś ozdobili je pięknem, które już przeminęło, czy uznasz mnie za niewrażliwego na ich witalność, na oddychające wręcz dzieła geniuszu wciąż żywe w swej doskonałości?” – Tłum. A. L.).

³² P. B. Shelley, *Adonais*, s. 70. („[...] grobowcem, / Nie jego, ale naszej radości, jest niczym, / Te wieki, imperia, religie / Pogrzebane są w spustoszeniu, którego same dokonały” – Tłum. A. L.).

³³ G. Królikiewicz, dz. cyt., s. 35.

³⁴ G. G. Byron, dz. cyt., Pieśń IV, LXXVIII, s. 592.

³⁵ J. Słowacki, *Rzym*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 3, red. M. Kridl, L. Piwiński, Warszawa 1930, s. 39.

³⁶ J. W. Goethe, dz. cyt., s. 114–5.

³⁷ G. Królikiewicz, dz. cyt., s. 11.

lewającego nad upadkiem Wenecji Czajld Harolda. Utożsamia się on z jej losem to tego stopnia, że sam siebie określa jako „ruina wśród ruin”³⁸:

Lecz moja dusza się błąka; niech wróci,
Niech nad upadkiem poduma, niech stanie,
Sama ruina wśród ruin; niech rzuci wzrok na tę wielkość umarłą – [...]”³⁹

Ruina, czyli rozpad pewnej całości, funkcjonowała jako metafora „rozpadu osobowości”⁴⁰, jakiej doświadczał romantyczny podróżnik–pielgrzym, nigdzie „swój”, wszędzie „obcy”, wręcz bliski obłędu. Co więcej, ruina odzwierciedlała jego wewnętrzne rozdarcie między potrzebą samotności a tęsknotą za ojczyzną. Jak ruina, życie romantyka rozbite było na drobne kawałki. Można zatem powiedzieć, że kontemplacja ruin stała się obowiązkowym etapem romantycznego *Grand Tour* – dopełnieniem wędrówki, podróżą duchową w głąb siebie.

Potencjał emocjonalny *Adonais* wiąże się także z innym komponentem konwencji dziewiętnastowiecznych relacji z podróży – poetyką wzniosłości. Według teoretyków sztuki wzniosłość jest wynikiem doświadczenia sztuki bądź natury, które to wywołują u widza całą gamę uczuć, od zachwyty po grozę⁴¹. Edmund Burke za cechy przedmiotów wywołujących wzniosłość uznał między innymi rozległość rozmiarów, szorstkość, mroczność, nieskończoność i potęgę. Zauważył też, że doświadczeniu wzniosłości sprzyjają zarówno silne namiętności, jak i cisza oraz samotność⁴².

Ruiny, jako formy przynależące zarówno do sztuki, jak i do natury, sprzyjające silnym emocjom, stały się dla romantyków kwintesencją wzniosłości. Dla romantyków, którzy w naturze doszukiwali się znamion boskiej nieskończoności, były one dowodem przemijalności dzieł ludzkich i nieskończoności dzieł natury⁴³. Ruiny Rzymu w omawianym utworze Shelleya to pozostałości miasta, które stopniowo pochłaniane są przez otaczający pejzaż, stając się w końcu jego nieodłączną częścią:

Go thou to Rome – at once the Paradise,
The grave, the city, and the wilderness;
And where its wrecks like shatter’d mountains rise,
And flowering weeds, and fragrant copses dress
The bones of Desolation’s nakedness
Pass, till the spirit of the spot shall lead

³⁸ C. E. Rangel, *Cities in Ruins: The Politics of Modern Poetics*, West Lafayette 2010, s. 9.

³⁹ G. G. Byron, dz. cyt., Pieśń IV, XXV, s. 575.

⁴⁰ G. Królikiewicz, dz. cyt., s. 26.

⁴¹ *Historia piękna*, red. U. Eco, A. Kuciak, Poznań 2005, s. 278–97.

⁴² Tamże, s. 290.

⁴³ C. E. Rangel, dz. cyt., s. 10.

Thy footsteps to a slope of green access
 Where, like an infant's smile, over the dead
 A light of laughing flowers along the grass is spread;⁴⁴
 (w. 433–41)

Moc sprawcza natury, która stopniowo, ale zdecydowanie odzyskuje przestrzeń tymczasowo odebraną przez ludzi, dla romantyka jest tutaj źródłem wzniosłości⁴⁵.

Powyższy opis współgra z nastrojem malarstwa romantycznego, choćby autorstwa Williama Turnera, w którym wyznacznikiem estetycznym była właśnie wzniosłość. Za przykład mogą tu posłużyć takie obrazy Turnera jak *Eruption of Vesuvius* (1817), *The Forum with a Rainbow* (1819), *Ariccia Sunset* (1828), *Modern Rome – Campo Vaccino* (1839). Twórcy tego okresu upodobali sobie nie regularne ogrody i neoklasyczne budowle, ale dziką przyrodę, architekturę gotycką oraz ruiny dotknięte czasem, a więc zniszczone, niekompletne, obrośnięte mchem⁴⁶. Shelley w przywołanym fragmencie wyraźnie odwołuje się do tej poetyki. Ruina jako forma uszkodzona, forma „bezforemna” stanowiła samoistne źródło wzniosłości wyzwalającej uczucia nostalgii i melancholii. W jednym z listów Shelley opisuje Koloseum:

The Coliseum is unlike any work of human hands I ever saw before. It is of enormous height and circuit, and the arches built of massy stones are piled on one another, and jut into the blue air, shattered into the forms of overhanging rocks. It has been changed by time into the image of an amphitheatre of rocky hills overgrown by the wild olive, the myrtle, and the fig-tree, and threaded by little paths, which wind among its ruined stairs and immeasurable galleries: the copsewood overshadows you as you wander through its labyrinths, and the wild weeds of this climate of flowers bloom under your feet⁴⁷.

Ruiny wpisują się tu w górzysty krajobraz Italii. Majestatyczne, wzbudzają jednocześnie zachwyt i trwogę.

Widoczne w *Adonais* upodobanie do poetyki wzniosłości jest także ściśle związane z popularną w tym czasie gotycką nastrojowością literatury. Twórcy romantyczni ponad rzeczywistość i racjonalizm wynieśli wyobraźnię, co

⁴⁴ P. B. Shelley, *Adonais*, s. 71. („Pójdź do Rzymu – Raju, / Grobu, miasta, dzikości zarazem; / Gdzie ruiny wznoszą się jak roztrzaskane góry, / A kwitnące chwasty i pachnące zagajniki przykrywają / Nagość kości spustoszenia; / Pójdź dopóki dusza miejsca doprowadzi cię / Do zielonego wzgórza, porośniętego świetlistymi kwiatami, / śmiejącymi się nad śmiercią jak dzieci”. – Tłum. A. L.).

⁴⁵ C. E. Rangel, dz. cyt., s. 11.

⁴⁶ U. Eco, dz. cyt., s. 282–5.

⁴⁷ P. B. Shelley, *Letters ...*, list do Love Peacocka, 22 grudnia 1818. („Koloseum jest inne od wszystkich dzieł rąk ludzkich, jakie kiedykolwiek widziałem. Ma niezwykłą wysokość i obwód, a jego ułożone piętrowo łuki, zbudowane z masywnych kamieni i roztrzaskane na kształt zwisających skał, wbijają się w błękitne powietrze. Z czasem przybrało wizerunek amfiteatru skalistych wzgórz obrośniętych dzikim drzewem oliwnym, mirtą i drzewem figowym, przewleczonych wąskimi ścieżkami, które wiją się wśród jego zburzonych schodów i niezmiernych arkad”. – Tłum. A. L.).

w połączeniu z ich upodobaniem do grozy zaowocowało rozwojem gatunku powieści gotyckiej oraz poezji cmentarnej – przepełnionych wizją zrujnowanych zamczysk, opustoszałych klasztorów i grobowców⁴⁸. Niektórzy z pisarzy angielskich udawali się na *Grand Tour* do Włoch właśnie w poszukiwaniu takich mrocznych miejsc, które mogły stać się źródłem twórczej inspiracji. W utworach tego nurtu panowała atmosfera strachu i wszechobecność śmierci⁴⁹. *Adonais* odpowiada tej gotyckiej nastrojowości do tego stopnia, że można tu mówić nawet o apoteozie śmierci. Płacz nad stratą wielkiego poety jest równoważony przekonaniem, że śmierć jest dla niego wytchnieniem i wyzwoleniem:

To that high Capital, where kingly Death
Keeps his pale court in beauty and decay,
He came; and bought, with price of purest breath,
A grave among the eternal.– Come away!
Haste, while the vault of blue Italian day
Is yet his fitting charnel-roof! while still
He lies, as if in dewy sleep he lay;
Awake him not! surely he takes his fill
Of deep and liquid rest, forgetful of all ill.⁵⁰

(w. 55–63)

Rzym, stolica świata, jest tu także królestwem Śmierci. Tutaj, „pod niebieskim dachem Italii”, znajduje się grób drogiego mu Keatsa.

Podsumowując, *Adonais* Percy Bysshe Shelleya wpisuje się w krąg utworów romantycznych o ogromnym ładunku emocjonalnym. Jak zostało wykazane, uczuciowość ta ma wiele źródeł, zarówno literackich, jak i pozaliterackich. Omawiając je, należy brać pod uwagę osobiste doświadczenia Shelleya, które niewątpliwie uprawomocniają odczytywanie motywu płaczu w utworze przez pryzmat faktycznego przeżywania śmierci Keatsa oraz żalu z powodu niedoceny twórczości zmarłego poety. Płacz ten spotęgowany jest jego własnym losem wygnania i doświadczoną przez niego krytyką. Nie należy jednak ignorować obecności w utworze skonwencjonalizowanej poetyki literatury romantycznej, a zwłaszcza dziewiętnastowiecznych relacji z *Grand Tour*. Italia, Rzym, jego ruiny stały się dla romantyka Shelleya „miejscem

⁴⁸ U. Eco, dz. cyt., s. 288.

⁴⁹ Upodobanie do poezji cmentarnej i erotyzmu śmierci widoczne jest w wielu utworach Shelleya, np. w *Hymnie do intelektualnego Piękna* (*Hymn to Intellectual Beauty*, 1817) czy *Wierszach pośmiertnych* (*Posthumous poems*, 1824).

⁵⁰ P. B. Shelley, *Adonais*, s. 59. („Do tej wysokiej stolicy, gdzie królewska Śmierć / Utrzymuje swój błądy dwór w pięknie i rozpadzie; / Poszedł i wykupił ceną swej najczystszej piersi / Grób w wieczności. Wyjdźmy czym prędzej, / Póki niebieskie niebo Italii jest / Dachem jego kostnicy, póki / Leży spokojnie, niczym w rozrzuconym śnie; / Nie budźmy go! Czerpie już pewnie / Z głębokiego źródła wytchnienia, niepomny wszelkiego zła”. – Tłum. A. L.).

ćwiczenia emocji”, jak mówi Królikiewicz⁵¹. Przejycie osobiste poety wydaje się wpisane w tę konwencję. Płacząc nad Rzymem, Shelley płacze nad śmiercią Keatsa i nad samym sobą.

Bibliografia

Źródła

- Byron George G., *Wiersze, poematy, Wędrówki Czajld Harolda*, przeł. Jan Kasprówicz i in., wyb. Juliusz Żuławski, Warszawa 1986.
- Goethe Johan W., *Podróż włoska*, przeł. Henryk Krzeczowski, Warszawa 1980.
- Manifesty romantyzmu 1790–1830: Anglia, Niemcy, Francja*, wyb. i oprac. Alina Kowalczykowa, Warszawa 1995.
- Shelley Percy B., *Selected Poems of P.B. Shelley*, red. J. Holloway, Londyn 1973.
- Shelley Percy B., *Letters from Italy*, The Percy Bysshe Shelley Resource Page, <http://terpconnect.umd.edu/~dj/shelley/lettersfromitaly.html> [dostęp: 20 czerwca 2010].
- Słowacki Juliusz, *Rzym*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 3, red. Manfred Kridl, Leon Piwiński, Warszawa 1930, s. 39–40.

Opracowania

- Boswell James, *The Life of Samuel Johnson*, Londyn 1922.
- Cameron Kenneth N., *Shelley. The Golden Years*, Cambridge, MA 1974.
- Historia piękna*, red. Umberto Eco, przeł. Agnieszka Kuciak, Poznań 2005.
- Holmes Richard, *Shelley: The Pursuit*, Londyn 1974.
- Królikiewicz Grażyna, *Terytorium ruin: ruina jako obraz i temat romantyczny*, Kraków 1993.
- Kurek Renata, *Transformations of Apotheosis in Percy Bysshe Shelley's Adonais*, w: *From Queen Anne to Queen Victoria: Readings in 18th and 19th Century British Literature and Culture*, red. Grażyna Bystydzieńska, Emma Harris, Warszawa 2009, s. 303–308.
- Litwornia Andrzej, *Rzym Mickiewicza: Poeta nad Tybrem, 1829–1831*, Warszawa 2005.
- O'Neill, Michael, *Percy Bysshe Shelley: A Literary Life*, Houndmills 1989.
- Piwińska Marta, *Złe wychowanie*, Warszawa 1981.
- Rangel Cecilia E., *Cities in Ruins: The Politics of Modern Politics*, West Lafayette 2010.
- Simmel Georg, *Most i drzwi: wybór esejów*, przeł. Małgorzata Łukasiewicz, Warszawa 2006.

Summary

Several months after John Keats's untimely death Percy Bysshe Shelley, another exile in Rome, penned *Adonais. An Elegy on the Death of John Keats*. Central to the poem are Shelley's tears, and the present article discusses this multi-faceted motif. Written in an elegiac tone, the poem expresses grief over Shelley's compatriot, whom the author both knew and respected. The speaker's emotions are amplified by the memories of fierce criticism Keats was unjustly subject to. Shelley clearly sympathised with Keats, leading a similar life in exile and having come into criticism himself. The present article, however, also argues that the motif of tears in

⁵¹ G. Królikiewicz, dz. cyt., s. 23.

the poem can be studied not only from a biographical but also from a strictly literary perspective – as a manifestation of Romantic conventions, especially those governing travel writing on the *Grand Tour* of Italy. Tears in *Adonais* reflect the speaker's grief, nostalgia, melancholy and terror, all of which emotions were typical of the literary experience of ruins, as well as the interrelated notions of the sublime and the Gothic. The motif of tears is thus a multi-layered one, constituted by both the author's personal experience and the popular conventions of Romantic travel.

GRZEGORZ SUPADY

Studium Języków Obcych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Einige Betrachtungen zu Königin Luise

Kilka uwag na temat królowej Luizy

Słowa kluczowe: historia, królowa Luiza, miejsca pamięci, mit, Niemcy, Prusy
Key words: history, queen Luise, places of remembrance, myth, Germany, Prussia

Einleitung

In dem Artikel werden einige Tatsachen aus dem Leben der Königin Luise angeführt. Vornehmlich wird ihre Gestalt vor dem Hintergrund geschichtlicher Ereignisse gezeigt, die in irgendeinem Zusammenhang mit Polen stehen. Meine Aufmerksamkeit fokussierte ich auf Spuren von Erinnerungen an die Monarchin, die in Polen vorzufinden sind. Daher wurden deutschsprachige Biographien, wie etwa Heinz Ohffs *Königin Luise von Preußen*, grundsätzlich nicht in Betracht gezogen. Auch die für das Verständnis deutscher Zeit- und Kulturgeschichte sonst so unentbehrliche Studie Herfried Münklers *Die Deutschen und ihre Mythen*¹ wurde hier nicht mitberücksichtigt. Der namhafte deutsche Politologe bediente sich nämlich in einem eigens Luise gewidmeten Kapitel, das den signifikanten Untertitel *Luise und das Eiserne Kreuz* (Luiza i Żelazny Krzyż²) trägt, einer universellen, kulturkritischen Herangehensweise an das zu behandelnde Thema. Demgegenüber soll der hiesige Aufsatz nur einige Gesichtspunkte in der polnischen Sichtweise auf die *Preußische Madonna* vermitteln.

Es fällt dabei auf, dass sich für die preußische Königin nicht nur Fachleute, darunter Germanisten (Czesław Karolak, Wojciech Kunicki, Hubert Orłowski und Mirosław Ossowski) und Polonisten (Zbigniew Chojnowski und Magdalena Żółtowska-Sikora), sondern auch Populärwissenschaftler interessieren, die dadurch einen geschichtlichen Aspekt ihrer Heimatgegend aufleben wollen. Dies betrifft in erster Linie die neulich polenweit unternommenen Versuche von Ryszard Kowalski, Michał Olszewski und Rafał Żytyniec, Marcin Staporek und Dariusz Majewski, die Luise der

¹ Die polnische Übersetzung erschien als *Mity Niemców*, Warszawa 2013.

² Ebenda, S. 216–230.

Vergessenheit entreißen wollen. Für sie und andere Polen scheint die Königin ihre nahezu magische Ausstrahlungskraft nicht eingebüßt zu haben.

Luise in der polnischen Geschichts- und Kulturkunde

Feierlich beging man 2010 in Deutschland den 200. Todestag von Luise Auguste Wilhelmine Amalie von Mecklenburg-Strelitz (1776–1810), die gelegentlich als „Königin der Herzen“ oder „Königin der Liebe“ bezeichnet wird. Die beiden etwas überschwänglich klingenden Prädikate verdankte sie ihrer Liebenswürdigkeit und Güte. Einige Jahrzehnte später konnte sich vielleicht, in einem vergleichbaren Umfeld, nur die österreichisch-ungarische Kaiserin Elisabeth aus dem Hause Wittelsbach, besser bekannt als Sis(s)i, einer ähnlichen Umschwärmtheit rühmen. Im 20. Jahrhundert war eine gleichartige Anbetung vermutlich nur der verunglückten Lady Diana gegönnt.

Das für die meisten Polen wegen eines schrecklichen Flugzeugunglücks verhängnisvolle Jahr 2010 war allerdings kein guter Anlass, um der deutschen Königin und mehrfachen Mutter bzw. Großmutter einiger (reichs)deutscher Herrscher, auf irgendeine Art und Weise zu gedenken. Anders hätten sich aber vielleicht die polnischen Geschichtsschreiber verhalten müssen. Bislang erschien aber keine Veröffentlichung über Luise auf dem polnischen Büchermarkt. Die Suche nach bibliographischen Quellen in dem ansonsten so reichen Bücherbestand der Universitätsbibliothek in Allenstein (Olsztyn) sowie ausgiebige Internetrecherchen ergaben dazu kein positives Resultat. Das bedeutet nur Eines: Der polnischsprachige Leser verfügt über fast keine einschlägige Literatur zu Leben und Wirkung Luises. In den meisten Werken über die Geschichte (Ost-) Preußens bzw. Ermland-Masurens fehlen auch entsprechende Einträge über diese Frau, wobei es an Biographien oder Beiträgen zu anderen deutschen Persönlichkeiten nicht mangelt. In solchen geschichtlichen Abhandlungen oder Lexika wie *Warmia i Mazury. Zarys dziejów*³ (Ermland-Masuren. Ein geschichtlicher Abriss), *Historia Królewca. Szkice z XIII–XIX wieku*⁴ (Die Geschichte Königsbergs. Skizzen aus dem 13.–19. Jahrhundert), *Warmia*⁵ (Das Ermland) oder *Wschodniopruskość*⁶ (Ostpreußentum) fehlen Informationen über Luise. Entweder wird also die Königin hierzulande ausschließlich als eine Randfigur in der Weltgeschichte betrachtet, die es überhaupt nicht

³ Gemeinschaftsarbeit, Olsztyn 1985.

⁴ Von J. Jasiński, Olsztyn 1994.

⁵ Von S. Achremczyk, Olsztyn 2000.

⁶ Von R. Traba, Poznań 2005.

wert ist, in wissenschaftlichen Abhandlungen erwähnt zu werden, oder ganz im Gegenteil, sie könnte ausgezeichnet in den Mythos des so genannten ‚guten Deutschen‘ hineinpassen.

Eine Nichtberücksichtigung Luises in der polnischsprachigen Geschichts- und Kulturforschung lässt sich nur schwer erklären. Fakt ist, dass viele hervorragende Kenner der deutschen Geschichte eben diese Persönlichkeit in ihren wissenschaftlichen Veröffentlichungen außer Acht ließen. In den polnischsprachigen Büchern für deutsche bzw. preußische Geschichte *Historia Niemiec*⁷ (Die Geschichte Deutschlands) und *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*⁸ (Preußen. Die Geschichte eines Staates und seiner Gesellschaft) wird nur eine Übersetzung der berühmten Äußerung Luises: „Wir sind eingeschlafen auf den Lorbeeren Friedrichs des Großen“⁹ angeführt, also ein redensartiger Versuch, die Niederlage Preußens nach dem Erobererhundsfieldzug Napoleons irgendwie sinnvoll zu erklären.

Um der vollen Wahrheit über die Außerachtlassung Luises Tribut zu zollen, werden hiermit dennoch einige polnische Autoren genannt, die mit ihren kleinen Erwähnungen zur Mitbeteiligung Luises an den Weltgeschehnissen Stellung nahmen.

Mieczysław Żywczyński, Verfasser einer erstmals 1964 veröffentlichten, sehr grundlegenden Studie zur Weltgeschichte, die die Zeitspanne vom Ausbruch der Französischen Revolution bis zur Reichsgründung in Deutschland umfasst¹⁰, malt in seinen eher spärlichen Anmerkungen kein positives Bild Luises aus. Er vertritt die Meinung, sie habe sich zwar durch ihre patriotische Gesinnung ausgezeichnet, solle außerdem viel Charme gehabt haben, sei aber gleichzeitig nicht unparteiisch und wenig vertrauenswürdig hinsichtlich ihrer Urteilskraft, ja, sogar zu Intrigen aufgelegt gewesen¹¹. Ein gegenüber Luise so stark ausgeprägter kritischer Standpunkt kommt allerdings eher selten in der polnischen Geschichtsschreibung vor. Żywczyński konnte es natürlich nicht umhin, die Königin als eine Mitbeteiligte an den für die Friedenserhaltung in Europa so gewichtigen Ereignissen in Tilsit (1807) mittels eines in seinem Buch nachgedruckten Gemäldes von N. L. F. Gosse darzustellen. Darauf wird sie in Gegenwart ihres königlichen Gemahls und Napoleon Bonapartes vorgeführt¹².

⁷ Von W. Czaplinski, A. Galos, W. Korta, Wrocław [etc.] 1981, S. 452.

⁸ Von S. Salmonowicz, Poznań 1987, S. 280.

⁹ Nach: <http://www.koenigin-luise.com/Luise/Bekanntnis/bekanntnis.html> [Zugriff: 25.01.2015].

¹⁰ *Historia powszechna 1789–1870*, Warszawa 1979.

¹¹ Ebenda, S. 162.

¹² Ebenda, S. 143.

Die auf die deutsche Historiographie herauspezialisierte Historikerin Maria Wawrykowa räumte der preußischen Königin zwar nur eine kurze Notiz in ihrem grundlegenden Werk *Dzieje Niemiec 1789–1871*¹³ (Die Geschichte Deutschlands 1789–1871) ein, betonte aber Luises Verdienste in ihrem Buch über die deutsche Kultur im 18. und 19. Jahrhundert¹⁴, das heißt an jener Stelle, wo sie kurz zu Novalis' Schaffen Stellung nahm. Dieser Romantiker habe, so die Verfasserin, seine politischen Hoffnungen in Friedrich Wilhelm III. und dessen Gattin gesetzt, weil er in den Beiden eine Gegenüberstellung zu einem militärisch gearteten Regierungsstil Friedrich II. gesehen haben will¹⁵. In derselben Abhandlung ging Wawrykowa noch einmal auf das Königspaar zurück, indem sie sich über die neuen Modetrends in der Innenarchitektur jenes Zeitalters äußerte. Die zeitgemäßen Stilrichtungen hätten sich in einem von Luise und Friedrich Wilhelm III. kreierten Verzicht auf die unbändige Üppigkeit des Rokoko zugunsten einer Neuaufnahme des Klassizismus in der deutschen Gesellschaft ausgedrückt¹⁶.

In der Biographie Napoleon Bonapartes des polnischen Geschichtsschreibers Andrzej Zahorski tauchte der Name Luises zweimal auf¹⁷. Sie wurde gemeinsam mit dem russischen Zaren Alexander I. als eine Befürworterin seiner Politik in Verbindung gebracht und neben Maria Karolina (1801–1832), die Königin von Neapel, die man für eine erbitterte Gegnerin Napoleons hielt¹⁸, gestellt. Zahorski bemerkte, die letztere habe 1805 den Kaiser der Franzosen immer starker angegriffen, was ja, aus dem damaligen wie jetzigen Gesichtspunkt gesehen, wohl den Tenor eines ganzen Zeitalters mitbestimmte.

Eine andere namhafte polnische Historikerin, Maria Bogucka, hinterließ außer rein geschichtsorientierten Lebensbeschreibungen berühmter Monarchinnen einige Studien über die kulturgeschichtliche Entwicklung der Menschheit. In diese Wissenspartie gehört ihre Monographie zur Rolle der Frau von den Anfängen der Menschheit bis zum 21. Jahrhundert¹⁹. Da dieses Werk einen ziemlich ausgedehnten Zeitraum umfasst, konnte es selbstverständlich keinen Anspruch auf eine enzyklopädieartige Vollständigkeit erheben. Die Verfasserin konzentrierte sich vor allem auf Frauen,

¹³ Warszawa 1976, 1980.

¹⁴ *U progu nowoczesności. Szkice z dziejów kultury niemieckiej XVIII i XIX wieku* (An der Schwelle zur Moderne. Skizzen aus der deutschen Geschichte des 18. und 19. Jahrhunderts), Warszawa 1986.

¹⁵ Ebenda, S. 219.

¹⁶ Ebenda, S. 279.

¹⁷ *Napoleon*, Warszawa 1982, S. 183 u. 184.

¹⁸ Ebenda, S. 184.

¹⁹ *Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI* (Das schlechtere Geschlecht. Die Frau in der Geschichte Europas von der Antike bis ans 21. Jahrhundert), Warszawa 2006.

die einen wissenschaftlichen oder künstlerischen Beitrag zur Geschichte der Menschheit leisteten, wie es etwa die Physikerin Laura Bassi, die Ärztin Dorothea Erxleben (geb. Leporin), die Malerin Angelika Kauffmann oder die Schriftstellerin Fanny Lewald waren. Doch auch Königinnen (Elisabeth I. Tudor, Maria Stuart), königliche Gemahlinnen oder Regentinnen, z. B. Caterina de Medici oder Maria Theresia, wurden von der Historikerin erwähnt. Andere Herrscherinnen hingegen wurden von ihr verschwiegen, deshalb sind ungefähr solche weiblichen Persönlichkeiten aus der deutschen Geschichte des Mittelalters wie Teophanu oder die Heilige Mathilde in der Abhandlung nicht vertreten. Es fehlt auch eine Auskunft über Königin Luise. Dabei ist es kennzeichnend, dass das von Élisabeth Vigée-Lebrun gemalte, in Boguckas Buch reproduzierte Bildnis der Königin von Neapel, Caroline Bonaparte (1782–1839)²⁰, sehr an das von Joseph Maria Grassi²¹ geschaffene Portrait Luisens erinnert. Die beiden Herrscherinnen präsentieren sich in einer für das Empire typischer Manier.

Die anerkannte Deutschland-Expertin Anna Wolff-Powęska schuf neben wissenschaftlichen Studien zur neuesten Geschichte Deutschlands ein Werk über politische Strömungen in den deutschsprachigen Ländern im Zeitalter der Aufklärung. Darin wurde u. a. ein weniger bekanntes Konterfei der Königin Luise abgebildet. In einem dazugehörigen Satz unterstrich auch Wolff-Powęska deren Rolle in der Oppositionsbewegung gegen Napoleon, um dadurch eine gleichzeitig einsetzende Phase der Selbstbestimmung Preußens in Europa zu belegen²².

Ein bedeutender Durchbruch in der bisherigen Nichtbeachtung Luisens wurde erst unlängst dank den Posener und Breslauer Germanisten Czesław Karolak, Wojciech Kunicki und Hubert Orłowski gemacht, die eine beachtenswerte Gemeinschaftsarbeit über die deutsche Kulturgeschichte verfassten²³. Kunicki würdigte Luise gebührend in einem ebenfalls online abrufbaren Aufsatz²⁴. Er fasste ihr wirkungsträchtiges Phänomen folgendermaßen zusammen:

In Preußen wurde Luise zu einer Ikone der Mildtätigkeit. 1814 stiftete Friedrich Wilhelm III. den Luisenorden, der Frauen für ihre Kranken- und Behindertenpflege verliehen worden war. Die damals errichteten Kranken-, Waisen- und Armenhäuser, Mädchenschulen und Sozialeinrichtungen trugen oft ihren Namen. Sie galt gleichzeitig als ein Muttersymbol, wovon ihre nach 1871 entstehenden Bildnisse zeugen, zu jener Zeit also, als sie schon für Mutter eines Kaisers gehalten werden konnte. Diese Kultart erreichte ihren Höhepunkt in der so genannten Preußischen Madonna, einer Plastik von Fritz Schaper, die

²⁰ Ebenda, S. 229.

²¹ Zu seinen Schülern gehörte der in Allenstein geborene Maler Antoni Jan Blank (1785–1844), vgl. http://encyklopedia.warmia.mazury.pl/index.php/Antoni_Blank [Zugriff: 12.02.2015].

²² A. Wolff-Powęska, *Mysł polityczna wieku oświecenia*, Poznań 1988, S. 355.

²³ *Dzieje kultury niemieckiej*, Warszawa 2007.

²⁴ http://czytelnia.pwn.pl/dzieje_kultury_niemieckiej/luiza.php [Zugriff: 29.01.2015].

zum hundertsten Geburtstag des Kaisers angefertigt wurde (1897). Die Legende Luises als einer „Königsmutter“ war sehr eng mit den Hohenzollern verbunden und jenem politischen Gefüge, das im 19. Jahrhundert Preußen und Russland stabilisierte²⁵.

In der deutschen Öffentlichkeit prägte sich vor allem Luises fluchtartiges Verlassen Berlins nach den Siegen Napoleons über das preußische Heer bei Jena und Auerstedt ein. Die fast als ein Kreuzweg stilisierten Stationen jener Flucht waren: Angermünde, Schwedt, Stettin (Szczecin), Küstrin (Kostrzyn), Arnswalde (Choszczno), Graudenz (Grudziądz), Dt. Eylau (Iława), (Königlich) Bergfriede (Samborowo), Osterode (Ostróda), Ortelsburg (Szczytno), Königsberg (Królewiec, Kalinigrad), Wehlau (Welawa, Znamensk), Cranz (Zielonogradsk), Memel (Kłajpeda) und Tilsit (Tylża, Sowieck). Den Aufenthalt des Königspaares in Osterode erkundete jüngst der Heimatkundler Ryszard Kowalski, der einen zugleich als Webseite verfügbaren Beitrag für die polnischsprachige „Gazeta Olsztyńska“ schrieb. In dieser Stadt am Drewenzsee funktionierte, so Kowalski, eine Luisenschule, die in einem heute nicht mehr bestehenden Gebäude untergebracht war sowie eine nach der Königin benannte Straße, die jetzt ul. Jana Chomki heißt. Das älteste Osteroder Lichtspielhaus trug den Namen Luisentheater. Es befand sich in der Friedrichstraße 5a (der heutigen ul. Drwęcka). Der in der Gemeinde Osterode gelegene Ort Szklarnia hieß überdies bis 1945 Luisenberg²⁶. Eine kleine Internetrecherche ergab, dass man in Osterode sogar eine Pension mieten kann – *Pokoje Luiza* (in der jetzigen ul. Drwęcka). Ihr Name scheint wohl einen direkten Bezug zur Kultfigur der Königin zu haben.

Über miserable Zustände während des Aufenthaltes Luises und Friedrich Wilhelms III. im Dezember 1806 in Ortelsburg (Szczytno) berichtete der australische Wissenschaftler Christopher Clark in seinem aufschlussreichen Werk *Preußen. Aufstieg und Niedergang 1600–1947* (2007). Der Historiker bemerkt, die Flüchtlinge aus dem besetzten Berlin hätten in dem ostpreußischen Provinzstädtchen weder Essen noch sauberes Wasser gehabt. Das Königspaar sei darauf angewiesen, ihr Logis in einem so schäbigen Zimmer genommen zu haben, das laut einer herabsetzenden Beteuerung des englischen Gesandten George Jackson eher an eine gemeine Scheune, nicht an einen menschenwürdigen Wohnraum, erinnert haben soll²⁷. Die bekannten Zeilen aus Goethes Roman *Wilhelm Meisters Lehrjahre* (1796) sind eine herbe Veranschaulichung des leidvollen Fluchtwegs Luises an der Jahreswende 1806/07:

²⁵ Ebenda, S. 293, dt. von G. Supady.

²⁶ Wycieczka na weekend: śladami królowej Luizy - Ostróda <http://ostroda.wm.pl/215052,Wycieczka-na-weekend-sladam-i-królowej-Luizy.html#ixzz3Q2aBIV1u> [Zugriff: 27.01.2015].

²⁷ Nach der polnischen Ausgabe *Prusy. Powstanie i upadek 1600-1947*, Warszawa 2009, S. 287.

Wer nie sein Brot mit Tränen aß,
Wer nicht die kummervollen Nächte
Auf seinem Bette weinend saß,
Der kennt euch nicht, ihr himmlischen Mächte!²⁸

Die Königin schrieb diese Verse während ihres kummervollen Aufenthalts in Ortelsburg. Sie spiegeln die äußerst prekäre Lage der Königsfamilie zu jener Zeit wider.

Eine ähnliche Spur verfolgte Mirosław Ossowski im Buch über die moderne ‚ostpreußische‘ Literatur²⁹. In einigen Passagen über Königin Luise wurde vor allem ihrer stark mythologisierten Anwesenheit in Ostpreußen nachgegangen. Der Literaturwissenschaftler nennt den Roman *Heimatmuseum* (1978) von Siegfried Lenz, der die russische Besatzungskommandantur im Ersten Weltkrieg im fiktiven Lycker Hotel Luisenhof ansiedelte. Es war „das prunkvollste und teuerste Hotel Lucknows [unter diesem Namen verschlüsselte Lenz seine Geburtsstadt Lyck – G. S.], für durchreisende höhere Beamte gedacht, für Getreidehändler und Sägewerkbesitzer; beinahe hätte hier sogar einmal der Kaiser übernachtet“³⁰. Ossowski bemerkt in dem Zusammenhang, dass der Name dieses Hotels an die weit verbreitete ostpreußische Tradition rund um die Königin Luise angeknüpft habe³¹. An einer anderen Stelle rekurriert Lenz auf die Zerstörung mehrerer Standbilder in Lyck durch:

[...] ein Kommando der Technischen Nothilfe, das an einem Sonntag mit Schweißbrenner und Spezialgerät die zahlreichen Lucknower Denkmäler vom Sockel holte, sie einfach fällte: Hindenburg, Königin Luise, den durchs Einsrohr linsenden Großen Kurfürsten, der angeblich fliehende Schweden beobachtete, den helmbuschbewehrten Hohenzollern mit seiner einfältigen Kühnheit, Ludendorff und Scharnhorst und Gneisenau und Theodor Körner und Lützow [...]³².

Die Einbeziehung Luises – der einzigen Frau – in die ehrwürdige Riege der größten Heerführer Preußens zeugt am beredtesten davon, welch großes Ansehen sie unter den Einwohnern auch jenes masurischen Städtchens genossen haben muss. Gleichzeitig sei hier der Umstand hervorgehoben, dass ihre Figur eigentlich ein nicht-kriegerisches Pendant zu den übrigen Persönlichkeiten darstellt. Ihre Herzengüte erinnert dagegen in gewisser Hinsicht an die Sanftmut, die die erste, relativ früh verstorbene Gemahlin des von Lenz ebenfalls erwähnten Großen Kurfürsten – Luise Henriette von Oranien (1627–1667) – besaß.

²⁸ Nach: G. Aretz, *Königin Luise*, Kapitel 10, <http://gutenberg.spiegel.de/buch/konigin-luise-7270/10> [Zugriff: 27.02.2015].

²⁹ *Literatura powrotów – powrót literatury*, Gdańsk 2011.

³⁰ S. Lenz, *Heimatmuseum*, Berlin, Weimar 1980, S. 122.

³¹ *Literatura powrotów – powrót literatury*, S. 62.

³² *Heimatmuseum*, S. 544.

Den Mythos Luise nahm mehrmals, was in Ossowskis aufschlussreichem Buch angeführt worden ist, ein anderer aus Ostpreußen gebürtiger Schriftsteller – Arno Surminski – auf. In seinem Roman *Grunowen oder Das vergangene Leben*³³ (1986) wurde beispielsweise die Flucht Luisens im Januar 1807 mit einer fluchtartig angetretenen Evakuierung der Deutschen aus dem Osten im Winter 1945 verglichen³⁴. Ossowski vergisst ferner nicht, auf Johannes Bobrowskis Kurzroman *Litauische Claviere* (1966) hinzuweisen, dessen Handlung sich am Johannistag des Jahres 1936 abspielte. Anlässlich dieses in Litauen damals noch sehr feierlich begangenen Festes heidnischen Ursprungs sollte von dem nur noch auf dem Gebiet dieses Staates existenten Luisenbund ein Bühnenstück zu Ehren der preußischen Königin aufgeführt werden³⁵. Bobrowski distanzierte sich aber eindeutig von den deutschnational gesinnten Mitgliedern des Luisenbundes, die er als Träger eines längst überholten Weltbildes einstuft.

Dieselbe Fährte entdeckten kürzlich die Verfasser einer fesselnden Kulturgeschichte Lycks (Ełks) – Michał Olszewski und Rafał Żytyniec. Ihr gemeinsam geschriebenes Buch erschien in zwei Sprachfassungen: einer polnischen – *Ełk. Spacerownik po niezwykłym mieście* (2012) und einer deutschen – *Von Lyck nach Ełk. Spaziergänge durch die Hauptstadt Masurens* (2014). Olszewski und Żytyniec entschleierten darin einige Geheimnisse aus der Geschichte dieser masurischen Stadt. Sie machten etwa manchen ihrer heutigen Einwohner bewusst, dass der jetzige Solidarności-Park, der in der Nähe der ehemaligen Bahnhofstraße (der heutigen ul. Armii Krajowej) liegt, eigentlich schon ‚zu deutscher Zeit‘ anlässlich des 100. Jahrestages der Völkerschlacht bei Leipzig (1913) angelegt worden war³⁶.

Doch es traten schon in früherer Zeit Autoren auf, die Luise in ihrem Schaffen für sich entdeckten, wie z. B. Marcin Gerss (Giersz, 1808–95). Gerss war ein masurischer Redakteur und Schriftsteller, der viele im Geiste des aufstrebenden Preußentums konzipierte Broschüren und Bücher für die einfache masurische Bevölkerung verfasste. Dazu gehören u. a. seine Publikationen *Historia o wojnie między Francją i Niemcami roku 1870 i 1871* (1871, Eine Geschichte über den Krieg zwischen Frankreich und Deutschland in den Jahren 1870 und 1871), *Książka o Wilhelmie I...* (1889, Ein Buch über Wilhelm I. ...) und *Marcin Luter...* (1883, Martin Luther)³⁷. Gerss

³³ Erschienen 2014 im Breslauer Verlag Atut in deutscher und polnischer Fassung im Auftrag des in Oppeln ansässigen Vereins der deutschen Gesellschaften (VdG).

³⁴ *Literatura powrotów – powrót literatury*, S. 160.

³⁵ Ebenda, S. 160.

³⁶ <http://www.mhe-elk.pl/?park-solidarnosci,144> [Zugriff: 25.01.2015].

³⁷ Vgl. Gerss, Biogramm im Lexikon der Persönlichkeiten Ermlands, Masurens und Pomerellens (*Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla*) von Tadeusz Oracki, Warszawa 1983, S. 108–109.

versuchte mit den in Fraktur in Königsberg gedruckten Schriften, seine polnischsprachigen Landsleute über die preußische (deutsche) Geschichte zu unterrichten. Er sah sich gleichzeitig dazu berufen, die bereits zu jener Zeit genug verklärte Person Luises noch mehr zu idealisieren.

Zbigniew Chojnowski und seine Mitarbeiterin Magdalena Żóltowska-Sikora wiesen mich bei der 24. Ausgabe der Masurischen Gespräche 2014 in Krutinnen (Krutyn) darauf hin, dass Gerss außerdem huldigende Dichtungen zu Ehren der preußischen Königin reimte. In dem kurz danach erschienen Buch *Wyobrażenia historyczna Mazurów pruskich*³⁸ (2014, Historische Vorstellungskraft preußischer Masuren. Studien und Quellen) nannte Chojnowski die Titel, ferner sogar ganze Auszüge daraus. Marcin Gerss dichtete also *Poemat na śmierć królowej Ludwiki* (Poem auf den Tod der Königin Luise) und *Króciuchny opis życia Najjaśniejszego cesarza niemieckiego i króla pruskiego Wilhelma I, który dnia 22 marca 1879 r. 82 lat wieku swojego dokończył* (1880, Eine extrem kurze Beschreibung des Lebens Ihrer Durchlaucht, des deutschen Kaisers und preußischen Königs Wilhelm I., der am 22. März 1879 82 Jahre alt wurde). Marcin Gerss Neffe, Otto (1830–1923), hinterließ dagegen das nach einem deutschen Original verfasste Gedicht *Król Wilhelm I w grobowcu w Szarlottenburgu dnia 19go lipca 1870 roku* (1910, König Wilhelm I. am Grabmal in Charlottenburg am 19. März 1870). Laut Chojnowski habe Marcin Gerss den späteren Sieg über Napoleon Bonaparte einer persönlichen Fürsprache Luises zugeschrieben. Nach ihrem frühzeitigen Tod wurde sie, der Gottesmutter ähnlich, zu einer Vermittlerin zwischen den Preußen und dem Schöpfer stilisiert, wodurch sie den Sieg Preußens überhaupt ermöglicht haben soll³⁹. In *Króciuchny opis...* wird übrigens die ganze (Leidens-) Geschichte Preußens der letzten 100 Jahre thematisiert, wobei der Name Luises sozusagen notwendigerweise darin vorkommt. Besonders stark wurde dabei das innige Verhältnis zwischen Mutter und ihrem Sohn besiegelt, das in der berühmten Szene der Kornblumenniederlegung durch Wilhelm I. auf dem Charlottenburger Sarkophag Luises gipfelte. Marcin Gerss fasste die traute Mutter-Sohn-Wechselbeziehung in folgenden Zeilen zusammen:

Ihr lieber Sohn Wilhelm tröstete die Mutter
Aus seinem ganzen Herzen und Kraft.
Er versuchte, seine Mutter zu beruhigen
Und ihre Herzenswunden zu heilen⁴⁰.

³⁸ Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2014.

³⁹ Ebenda, S. 184–184.

⁴⁰ Ebenda, S. 260, dt. von G. Supady. Die vollständige Fassung im Anhang.

Otto Gerss dichtete hingegen, indem er sich allerdings eines deutschen Originalgedichts bediente:

Auf den Sarkophag des Vaters stützte
Der bekümmerte Sohn seine bedrückte Gestalt.
Er wendet sich bekommenen Herzens an seine Mutter
Und spricht leise seine dumpfen Worte aus:

„Heute sind es sechzig Jahre vergangen,
Seitdem ich das letzte Mal das Antlitz meiner Mutter sah,
Als ihr aufrichtiges Herz sein Leben aushauchte
Wegen Feindeshohns, der Preußen schädigte! [...]“⁴¹

Die Dichtungen der beiden Gerss sind ein überzeugendes Zeugnis nicht nur für ihre persönliche Treue gegenüber dem preußischen (deutschen) Staat, sondern auch ein Beweis dafür, dass sie in den deutschen Angelegenheiten tief verwurzelt waren. Ohne eine Grundkenntnis der historischen Ereignisse, darüber hinaus ohne sich daran rankende Volkssagen, wäre die Entstehung ihrer panegyrischen Gedichte bestimmt nicht möglich gewesen. Erwähnenswert sei hier noch eine recht romantisch anmutende Liebesbeziehung zwischen Wilhelm I. (dem späteren Kaiser) und Elisa Radziwill, denen wegen Standesunterschiede ein Eheglück nicht beschieden war⁴².

Der Oppelner Wissenschaftler und Deutschland-Experte Joachim Glensk berücksichtigte in seiner Maximen-Auswahl⁴³, in der verschiedenartige Aussprüche über die Deutschen und Deutschland angesammelt sind, drei der Autorschaft Luises. Ersterer betrifft das vorgenannte Lorbeeren-Zitat, ein anderer lautet im Original: „Ich glaube nicht an Gewalt, ich glaube nur an die Gerechtigkeit“⁴⁴. Damit offenbarte die Königin ihre friedliebende, zugleich auch unnachgiebige Haltung.

Eine nahezu konsequente Zurückhaltung gegenüber der preußischen Königin lässt sich in den polnischsprachigen elektronischen Medien feststellen⁴⁵. Diese Tatsache bedeutet aber lange noch nicht, dass keine

⁴¹ Ebenda, S. 265, dt. von G. Supady.

⁴² Sie wurde der polnischen Leserschaft von der Schriftstellerin und Historikerin D. Wawrzykowska-Wierciochowa im Buch *Kochanki pierwszych dni* (Liebhaberinnen der ersten Tage), Warszawa 1988, vorgestellt. Das einschlägige Kapitel trägt den Titel *Prawdziwie romantyczna, nieszczęśliwa miłość Elizy Radziwiłłówny i następcy tronu pruskiego ks. Wilhelma Hohenzollerna* (Die wahrlich romantische, unglückliche Liebe Elisass Radziwill zum preußischen Thronfolger, Prinz Wilhelm von Hohenzollern).

⁴³ *Niemcy w opinii własnej i świata*, Poznań 1994.

⁴⁴ Deutsche Originalfassung nach: <http://www.apophismen.de/zitat/65413> [Zugriff: 29.01.2015].

⁴⁵ Eine schon oberflächliche Recherche auf den polnischsprachigen Internetseiten ergab eine ziemlich karge Beute. Die Person Luises wird eigentlich überhaupt nicht beachtet, und wenn schon, dann vordergründig im Zusammenhang mit der Kohlengrube Königin Luise in Hindenburg (Zabrze). Auf der Seite (<http://www.filmweb.pl/film/Ko%C5%82obrzeg-1945-109527/cast/actors#>, Zugriff: 29.01.2015), wo der propagandistische

positive Beziehung dieser Frau zu Polen vorhanden ist. Jürgen Manthey, ein bewährter Experte in Sachen ostpreußische Kulturgeschichte, schrieb etwa Folgendes:

Auf einen Aspekt dieses Krieges wirft eine Stelle im Brief der Königin vom 7. Mai 1807 ein besonderes Licht: „Ich bin rund um die Festung gegangen und über den Hof zurückgekommen. Da sah ich die armen Aufständischen, die sehr, sehr schlecht gehalten sind. Sie kommen ganz um vor Elend. Ich will nicht Einzelheiten erörtern, die Dir zu schmerzlich sein würden“, schreibt sie dem König, und fährt fort: „aber habe die Güte und befiehl Tiesenhausen (Hauptmann v.), daß er ihnen frisches Wasser gibt, denn sie bekommen faules Wasser, und dann Stroh, denn sie liegen im Modder. Du glaubst nicht, wie sie aussehen, wie ihr Wimmern fürchterlich war. Man gehet unmenschlich mit ihnen um in Deinem Namen, indem Du der menschlichste Mensch bist, den es gibt“.

Die Rede ist offensichtlich von polnischen Meuterern, die so hießen, weil sie sich dem Dienst in der preußischen Armee zu entziehen suchten. Sie sahen den Augenblick gekommen, da Napoleon ihrem Land wieder zu seiner Souveränität verhelfen würde, wie es denn ja auch geschah, als im Frieden von Tilsit ein Teil Polens vorübergehend als „Herzogtum Warschau“ noch einmal von Preußen loskam⁴⁶.

Es ist eine klare Bestätigung einer unvoreingenommene Einstellung Luises zu den polnischen Häftlingen. Die Schilderung besitzt einen relativ hohen Glaubwürdigkeitsgrad, weil sie ja dem vertrauten Briefwechsel zwischen Luise und ihrem Gemahl entnommen wurde. Die Passage liefert nun einen kennzeichnenden Beweis dafür, dass eine hochgeborene Deutsche den einfachen polnischen Freiheitskämpfern voller Mitleid begegnet, mehr noch – eine Milderung ihres miserablen Zustands anfleht! Man könnte nur bereuen, dass diese Begebenheit bisher kaum vor die Augen der polnischen Öffentlichkeit geführt worden war. Sonst hätte eine *bis dato* vernachlässigte Rezeption der unverdient verschwiegenen Persönlichkeit Luises in Polen vielleicht anders ausgesehen.

Die obige Feststellung wird durch noch eine Tatsache bestätigt, von der der polnische Edelmann Feliks Łubiński (1758–1846) ein oft angeführtes, sehr überzeugendes Zeugnis ablegte. Bei seinem 1797 zu den Krönungsfeierlichkeiten von Friedrich Wilhelm III. abgestatteten Berlin-Besuch erkannte er im Kollier Luises einige Edelsteine, die früher ein Bestandteil der Kronjuwelen der polnischen Könige waren, wieder. Es muss dabei unterstrichen werden, dass diese Kleinodien ohne ein Vorwissen der Königin

Film Veit Harlans „Kolberg“ (1945) besprochen wird, kommt in der Besetzungsangabe nur eine undefinierte Bezeichnung *Królowa* (also *Königin*) vor, ohne jedoch eine präzisierende Erklärung, um was für eine geschichtliche Persönlichkeit es sich genau handelt. Dennoch bemüht sich einige polnische Heimatkundler, die Kurzaufenthalte Luises in vielen kleineren Ortschaften, die jetzt auf dem Gebiet Polens liegen, in ihren Internetbeiträgen zu verewigen.

⁴⁶ J. Manthey, *Königsberg. Geschichte einer Weltbürgerrepublik*, München, Wien 2005, S. 317-318.

in ihren Besitz gelangten. Dies konnte geschehen, weil der Vorgänger des damals gekrönten Königs – Friedrich Wilhelm II. – nach der Einnahme Krakaus durch die Österreicher (1795) in die Schatzkammer auf der Wawel-Burg, der Krönungsstätte der polnischen Könige, eingebrochen war. Sämtliche wertvollen Kunstgegenstände, die einst die Häupter und Throne der Herrscher des Königreichs Polen zierten, wurden dann aus reiner Habgier von den Preußen einfach in Goldmünzen umgeschmolzen. Dadurch ging der historische Wert jener Schätze unwiederbringlich verloren. Nachdem Łubieński dies der jungen königlichen Gemahlin vorgehalten hatte, soll sie verlegen geworden sein und fest beschlossen haben, nie mehr den in der ehemaligen Hauptstadt Polens geraubten Schmuck zu tragen⁴⁷. Durch diesen Entschluss wird sie aber schon damals eine unter den Polen ohnehin recht verdiente Sympathie gewonnen haben.

Der Luisenkult in Preußen

Über den Ursprung des Luisenkults in ganz Ostpreußen (und außerhalb dieser ostdeutschen Provinz) registrierte Andreas Kossert – ein renommierter Historiker der Neuzeit mit ostpreußischen (masurischen) Wurzeln: „Der Bittgang der Königin sollte die mythische Verehrung der preußischen Monarchin über alle Maßen steigern, der ‚Luisenkult‘ erfasste alle deutschen Länder. Aber auch für das französische kollektive Gedächtnis spielten Tilsit und Ostpreußen eine wichtige Rolle“⁴⁸. Der Geschichtsschreiber führte dafür eine Reihe Beispiele in Paris an, wie es etwa die Gemälde zweier französischer Maler sind: J. Chr. Tardieu und Antoine-Jean Gros, die den Napoleonischen Feldzug in Ostpreußen künstlerisch verarbeiteten. Diesbezüglich bemerkte Kossert noch Folgendes:

Westlich des Eiffelturms liegt im 16. Arrondissement die Avenue d'Eylau. Im Triumphbogen ist der Name ‚Eylau‘ verewigt, und nicht weit davon entfernt erhebt sich an der Place Victor Hugo die Eglise St. Honoré d'Eylau. Die Avenue de Friedland, die vom französischen Ruhm in der zweiten ostpreußischen Schlacht kündigt, führt direkt auf den Triumphbogen zu, in dem man auch den Namen ‚Tilsit‘ findet. Im 8. Arrondissement erinnern die Rue de Tilsitt sowie ein Café ‚Le Tilsitt‘ an die ostpreußische Stadt an der Memel⁴⁹.

⁴⁷ Diese Ereignisse werden oft in verschiedenen Quellen angeführt, u. a. in einem informativen Beitrag aus der Feder des Journalisten Adam Fedorowicz für die polnische Ausgabe des deutschen Magazins „Focus“: <http://historia.focus.pl/polska/klejnoty-koronne-polskich-krolow-gdzie-sa-1144?strona=2>, Zugriff vom 30.01. 2015. Der Verfasser beruft sich darin auf sein Gespräch mit Michał Rożek, einem bekannten Kenner der Geschichte Krakaus. Rożek bemerkt gleichzeitig, das nur aus reiner Habsucht veranlasste Ausrauben der Regalien habe keine Empörung bei der Krakauer Bevölkerung hervorgerufen. Im Allgemeinen habe man damals im Sinne nur Eines gehabt: sich um jeden Preis mit der neuen, preußischen Besatzungsmacht zu arrangieren.

⁴⁸ A. Kossert, *Ostpreußen. Geschichte und Mythos*, München, Berlin 2007, S. 122.

⁴⁹ Ebenda, S. 122.

Der Luisenkult drückte sich, wie schon früher vermerkt, in ganz Deutschland dadurch aus, dass im Laufe des 19. Jahrhunderts (und später) zahlreiche öffentliche Gebäude, Plätze und Straßen nach der preußischen Monarchin benannt worden waren. Nicht anders geschah es in Ostpreußen und Pommern. In den Jahren 1938–1948 trug sogar ein Ortsteil des heutigen Dorfes Abelino in der russischen Oblast Kalinigrad den Namen Luisenpark. Es bestanden also überall Luisenschulen – u. a. in Allenstein, Stallupönen (Niestierow, Stołupiany), Rastenburg (Kętrzyn) und Stargard, außerdem die Luisenparks – u. a. in Dramburg (Drawsko Pomorskie), Königsberg und Lyck, der Luisenbrunnen in Cranz, die berühmte Luisenbrücke über die Memel (Niemen) in Tilsit (Tylża, Sowjetsk) und die Luisenkirche (Königin-Luise-Gedächtniskirche) in Königsberg. Nicht vergessen darf man ansonsten die identitätsstiftende Wirkung des in allen ostdeutschen Provinzen sehr verbreiteten Luisenbundes. Eine Ergebenheit gegenüber der Königin kennzeichnete sogar die jüdische Minderheit dieser Gebiete. Darauf wies Hubert Orłowski hin, während er die Novelle *Der Glücksstern* (1857) von Julia Burow (Julie Pfannenschmidt), einer 1806 in Kydullen geborenen und 1868 in Bromberg (Bydgoszcz) verstorbenen Schriftstellerin, in seinem Buch über die ostpreußische Literatur zwischen 1863 und 1945 besprach. Im Werk Burows war nämlich ein Appell an die preußischen Juden enthalten, dem Königspaar, d.h. Friedrich Wilhelm III. und Luise, stets Treue zu halten⁵⁰.

Die Luisenschule in Allenstein (Olsztyn)

Bis 1945 wirkten in Allenstein etliche mittlere (höhere) Schulen, deren Namen sich von den preußischen (deutschen) Herrschern herleiteten. Es waren das Kaiser-Wilhelm-Gymnasium sowie die Luisen- und Charlottenschule. Der Schutzherr der ersteren Schuleinrichtung, die jahrelang als eine Knabenschule fungierte, war Kaiser Wilhelm I. – ein Sohn Luises. Der Name der letzt genannten Schule, in der wiederum nur Mädchen unterrichtet waren, bezog sich auf Charlotte von Preußen (1860–1919). Auch die Luisenschule war eine Mädchenschule:

Die Luisenschule wurde 1873 als „Städtische Simultane Höhere Töchterschule“ eröffnet. Ehe die Schule schließlich zum „städtischen Oberlyceum“ aufstieg, fiel ihr die Rolle eines Lehrerseminars zu. Ihren Namen „Luisenschule“ erhielt die Einrichtung jedoch erst im Jahr 1917.

Um 1914 wurde die Anstalt bereits von 500 Schulerinnen besucht und das Lehrerkollegium umfasste neben dem Direktor 31 Lehrkräfte, die in den 25

⁵⁰ H. Orłowski, *Za górami za lasami... O niemieckiej literaturze Prus Wschodnich 1863–1945* (Hinter sieben Bergen, hinter sieben Wäldern... Über die deutsche Literatur Ostpreußens 1863–1945), Olsztyn 2003, S. 33.

Klassenzimmern der Schule unterrichtete. Daneben verfügte die Schule über einen Festsaal, einen Gesangs-/Turnsaal, einen Zeichensaal, ein Physikzimmer, ein Kartenzimmer und Zimmer für die Lehrkräfte. Die Kosten zur Unterhaltung der Schule trug zu großen Teilen die Stadt Allenstein selbst, während der Staat nur eine kleinere Summe zur Unterstützung bereitstellte⁵¹.

Mit dieser Schilderung wurde die ehemalige Luisenschule in einem zeitgenössischen Bildband über das frühere Allenstein vorgestellt. Es sei hier erwähnt, dass unterschiedliche Schuleinrichtungen auch nach 1945 in dem gleichen Gebäude untergebracht waren, bis man endlich im neuen Jahrtausend beschloss, es für die Bedürfnisse des Allensteiner Stadtrates umzufunktionieren. Kurz davor wurde der ganze Backsteinbau sorgfältig saniert.

Das Luisedenkmal in Oliva (Oliwa)

Auf eine interessante Verbindung Luises mit dem jetzigen Stadtteil Danzigs Oliva bringt ein Internet-Eintrag⁵², den Marcin Staporek vom Kulturreferat des Stadtpräsidenten der Stadt an der Mottlau verfasste. Der Autor schildert eine wechselvolle Geschichte des 1889 auf dem so genannten Pacholkenberg (Karlsberg, poln. Pachołek) unweit Olivas errichteten Luisendenkmals. Das Granitmonument hatte an einen Kurzaufenthalt Luises in Oliva im Jahre 1798 zu erinnern. Damals kam die junge Königin über Stargard und Lauenburg (Łębork) in Oliva an, um von dort über Frauenburg (Frombork) nach Königsberg zu den dort geplanten Huldigungsfeierlichkeiten weiterzufahren. Das Denkmal wurde mit einem Zitat aus Goethes Drama *Torquato Tasso* verziert:

Die Stätte, die ein guter Mensch betrat,
Ist eingeweiht; nach hundert Jahren klingt
Sein Wort und seine Tat dem Enkel wieder⁵³.

1945 wurden vom Luisendenkmal der aus Gussbronze angefertigte preußische Adler und die anderen Anzeichen deutscher Herrschaftszeit in der Freien Stadt Danzig entfernt. Ein Zustand von Verlassenheit und Vergessenheit währte dann mehr als drei Jahrzehnte lang, bis man endlich 1977 auf die Idee kam, das Denkmal so umzuändern, damit es irgendwie den polnischen Anteil an der Geschichte dieses Landstrichs berücksichtigen kann. Damals wollte man nämlich an den polnischen König Sigismund III.

⁵¹ *Alenstein. Stadt unserer Jugend*, Ellingen 2013 (2014), S. 17.

⁵² <http://historia.trojmiasto.pl/Pomnik-na-Pacholku-pamiatka-nie-po-krolu-ale-krolowej-n39801.html> [Zugriff: 13.02.2015].

⁵³ Das Zitat konnte nach: <http://www.wissen-im-netz.info/literatur/goethe/torquato/01.htm> erkannt werden [Zugriff: 13.02.2015].

Wasa und die am 28. November 1627 geschlagene Seeschlacht von Oliva anknüpfen. Staporek erwähnt noch in seinem informativen und schön bebilderten Beitrag, dass eine Anhöhe in dem heutigen Stadtteil Danzigs Lostowice (Schönfeld) seinerzeit zu Ehren der Königin in den Luisenberg umbenannt wurde. Was aber noch mehr in dem Beitrag ins Auge stechen kann, ist die vom Autor unterstrichene Tatsache, dass der Stammbaum Luises bis auf den im 12. Jahrhundert lebenden Fürsten der Obodriten namens Niklot zurückgeht. Dadurch wurde eine entfernte, weitreichende slawische Herkunft Luises hergestellt. Heutzutage war man aber in Oliva noch nicht dazu bereit, das Luisendenkmal in Originalform wiederherzustellen, was 2014 in Tilsit geschehen durfte. Dank einem enormen Engagement der Stadtgemeinschaft Tilsit e. V., namentlich ihrem Vorsitzenden Hans Dzieran, konnte das dortige Luisendenkmal wiedererrichtet werden⁵⁴.

Die Luisenkirche in Königsberg (Kaliningrad)

Den Kirchenbau selbst beschrieb Andrzej Rzepołużuch aus der Sicht eines polnischen Kunsthistorikers:

Königin-Luise-Gedächtniskirche am Rande des ehemaligen Stadtteils Amalienau (heute Pobieda-Allee); nach einem Projekt von Fritz Heitmann (1899–1901) errichtet; neuromantischer Bau, knüpft deutlich an den Kollegiatkirchentyp jener Zeit an (Kollegiatkirchen wurden in den Epochen des Romanismus und der Gotik gewöhnlich unter dem Patronat von Herrschern errichtet) [...]⁵⁵.

Noch detaillierter informiert darüber eine deutschsprachige Internetseite aus dem Kaliningrader Gebiet, auf der u. a. nachzulesen ist:

Die Luisenkirche wurde nach der mythenumwobenen Preußenkönigin Luise zu Mecklenburg-Strelitz benannt. Diese lebte in der Zeit Napoleons und nach ihrem Tod wurde ein heute weitgehend vergessener Kult um ihre Person veranstaltet, welcher auch in der Benennung mehrerer Kirchen mündete. Den Zweiten Weltkrieg überstand die Luisenkirche – vollständig zu dieser Zeit noch Königin-Luise-Gedächtniskirche genannt – im Gegensatz zu so vielen Häusern Königsbergs nur mit geringen Schäden – doch 1968, über 20 Jahre nach dessen Ende, drohte im nunmehrigen Kaliningrad dann der Abriss des Kirchenbaus⁵⁶.

Gegenwärtig wird die Luisenkirche als ein Kasperletheater genutzt. Die Schöpfer der Seite fühlen sich deshalb dazu verpflichtet, die oft von deutscher Seite hervorgehobene Ungeschicktheit wegen der heutigen Nutzung der Kirche abzuweisen. Sie vertreten dabei einen offensichtlich

⁵⁴ <http://www.tilsit-stadt.de/tilsit-stadt/index.php?id=589> [Zugriff: 13.02.2015].

⁵⁵ A. Rzepołużuch, *Ehemaliges Ostpreußen. Kunstseiführer*, Olsztyn 1996, S. 177.

⁵⁶ <http://www.nachrussland.de/ir/index-lui.html> [Zugriff: 26.01.2015].

recht überzeugenden Standpunkt, die befremdende Unterbringung eines Puppentheaters in der Kirche sei zu Sowjetzeiten der einzig mögliche Weg gewesen, sie überhaupt vor einem endgültigen Abriss retten zu können.

Luises Aufenthalt in Warschau und Groß Wartenberg (Syców)

Dariusz Majewski stellte seinen Beitrag über den Aufenthalt Luises im schlesischen Ort Groß Wartenberg⁵⁷ ins Internet. Er stützte sich dabei auf die Veröffentlichung von Joseph Franzkowski (1850–1936) *Geschichte der freien Standesherrschaft der Stadt und des landrätlichen Kreises Groß Wartenberg*, die 1912 in dieser schlesischen Stadt erschien. Nach Beendigung der Huldigungsfeierlichkeiten in Königsberg, die Anfang Juni 1798 stattfanden, begab sich Friedrich Wilhelm III. in Begleitung seines Ministers Friedrich von Roeder nach Oberschlesien, um das dortige Industriegebiet zu inspizieren. Das eigentliche Reiseziel der Königin war hingegen Breslau. Unterwegs machten aber die beiden hohen Gäste zuerst noch einen Halt in Warschau, den sogar Heinrich von Treitschke in seinem am 10. März 1876, also anlässlich des 100. Geburtstages Luises, gehaltenen Vortrag im Kaisersaal des Berliner Rathauses erwähnte. Luise soll, so Treitschke, auch in der polnischen Metropole umschwärmt werden: „Nach der Thronbesteigung ihres Gemahls lernte die junge Königin auch die entlegenen Provinzen des Staates kennen; überall, selbst bei den Polen in Warschau, derselbe jubelnde Empfang, wie einst in der Hauptstadt [...]“⁵⁸. Ob der Empfang in dem durch Preußen besetzten Warschau wirklich so begeistert und unbeschwert war, scheint aus dem heutigen Standpunkt unwahrscheinlich gewesen zu sein. Einer der zeitgenössischen Biographen Luises, Jan von Wolken, bemerkte diesbezüglich:

Die Huldigungsreise sollte in den östlichen Teil des Landes führen: Pommern, West- und Ostpreußen und als heikelsten Part die bei den jüngsten polnischen Teilungen erhandelten Gebiete. Das waren Neu-Ostpreußen, zwischen Njemen (Memel) und Weichsel gelegen der Hauptstadt Warschau, und Südpole, das Land entlang der Warthe. Hier lebten zum größten Teil Polen, die der preußischen Herrschaft ablehnend gegenüberstanden, zumal die Behörden bei der Eingliederung und Verwaltung dieser Gebiete mit geradezu provokatorischem Ungeschick vorgingen. Deshalb musste man sich dort auf einen wenig freundlichen Empfang gefasst machen.

Mehr als einen Monat, vom 24. Mai bis zum 29. Juni 1798, dauerte die Reise. Überall gab es Ehrenpforten und Blumenregen, Festansprachen und jubelnde Menschenmassen. Das gehörte, damals wie heute, zum Protokoll und sagt an

⁵⁷ <http://www.gross-wartenberg-sycow.pl/artykuly/luiza.html> [Zugriff: 26.02.2015].

⁵⁸ H. von Treitschke, *Ausgewählte Schriften. Erster Band* – Kapitel 8, <http://gutenberg.spiegel.de/buch/ausgewahlte-schriften-erster-band-6970/8> [Zugriff: 1.03.2015].

sich nur wenig über die Stimmung der Bevölkerung aus. Augenzeugen berichten jedoch übereinstimmend, dass Luise durch ihre Natürlichkeit und ihre gleich bleibende Freundlichkeit gegen jedermann, ihr sicheres taktvolles Auftreten die Sympathie vieler Menschen gewann. Man unterschätze die Tatsache nicht⁵⁹.

Ähnliches trug sich ferner in der kleinen Stadt Groß Wartenberg zu, wo die Königin am 21. Juni 1798 abstieg. Die Einheimischen begrüßten sie mit allem Pomp und außerordentlicher Verehrung. Der königliche Zug passierte sowohl ein ‚polnisches‘ als auch ein ‚deutsches‘ Tor, die besonders festlich ausgeschleckt waren. Dr. Johann Ignaz Libor (1754–1820)⁶⁰, ein örtlicher Erzpriester, komponierte sogar ein Ehrenlied, das von weiß gekleideten Mädchen vorgesungen wurde. Es gab Blumen, Kränze, Spaliere, Spruchbänder, auf denen königliche Initiale gestickt waren. Darauf prangte der kunstvoll gewundene Buchstabe „L“. Zum Andenken an jenes einmalige Ereignis erhielt der Kirchvorplatz am 100. Todestag der Königin (19. Juli 1910) gerade ihren Namen. An der Gastwirtschaft „Zum Eisernen Kreuz“ wurde außerdem eine Gedenktafel zur Erinnerung an den Besuch der königlichen Hoheit gebracht. Darauf stand eine Inschrift, die besagte, dass Groß Wartenburg – die erste Stadt auf schlesischem Boden – der so angebeteten Königin gerade an dieser Stelle huldigen durfte.

Luise und Schlesien

1791 begann man in dem heutigen Zabrze eine Zeche zu bauen, die Königin-Luise-Grube genannt wurde⁶¹. Es war nicht nur ein Ausdruck einer großen Liebe des Königs Friedrich Wilhelm III. zu seiner Gemahlin, sondern auch eine Erwiderung der Erwartungen vieler Schlesier, die in der Monarchin den Inbegriff aller Tugenden sahen. Diese Einstellung gipfelte dann in der Stiftung des Eisernen Kreuzes in Breslau – der größten und wichtigsten Stadt Schlesiens. So stellte die Beweggründe für diese Entscheidung Joachim Bahlcke in seiner Geschichte dieser Provinz dar:

Seit Friedrich Wilhelm III. Mitte Januar 1813 mit seinem Hof nach Breslau übergesiedelt war, wurde Schlesien zum Ausgangspunkt des Befreiungskampfes. [...] In Breslau stiftete Friedrich Wilhelm III. am 10. März, dem Geburtstag der 1810 gestorbenen, in Schlesien besonders verehrten Königin Luise von Preußen das Eiserne Kreuz als Orden und Ehrenzeichen für alle militärischen Dienstgrade und Nichtkombattanten. Das auf das Kreuz des Deutschen Ordens zurückgehende gusseiserne schwarze Kreuz mit der Königskrone und den Initialen „FW“ über drei Eichenblättern sowie der Jahreszahl 1813 auf der Vorder-

⁵⁹ J. von Flocken, *Luise. Eine Königin in Preußen. Biografie*, Berlin 1989, S. 91.

⁶⁰ Die Lebensdaten nach einem Eintrag in: http://www.gross-wartenberg.de/Franzkowski/2003_05.html [Zugriff: 25.02.2015].

⁶¹ <http://www.zabytkitechniki.pl/Poi/Pokaz/1703> [Zugriff: 26.02.2015].

seite, dessen endgültige Form Karl Friedrich Schinkel schuf, wurde später 1870, 1914 und 1939 erneuert und seit 1819 auch als staatliches Symbol verwendet⁶².

Mit diesen Ereignissen gingen die Verkündung des berühmten Aufrufs „An mein Volk“ (1813) und der spätere Bau der Jahrhunderthalle (1913) einher. In diesem Zusammenhang sei noch vermerkt, dass der ursprüngliche Name der Halle vor einigen Jahren wiederhergestellt werden konnte.

Belegt sind ansonsten der Aufenthalt Luises im Kurbad Warmbrunn (Cieplice) bei Hirschberg (Jelenia Góra)⁶³ und im Prellerischen Hüttenwerk, einer Vitriolherstellung und -handlung, die von Christian Melchior Preller in der Nähe Schreiberhaus (Szklarska Poręba) betrieben wurde. Über den Besuch schrieb Marek Staffa in seinem Riesengebirge-Buch *Karkonosze*. Der Autor bemerkte dort, dass unweit jenes nicht mehr existierenden Vitriolwerks zwei Buchen gestanden hätten, in deren Rinde das königliche Paar seine Namen eingeritzt haben solle⁶⁴. Staffa beschreibt außerdem einige Königs- und Adelssitze im Riesengebirge, u. a. das Schloss Schildau (Wojanów)⁶⁵, das ein Geschenk Friedrich Wilhelms III. an seine Tochter – Luise von Preußen (1808–1770) – war.

Schlussbemerkung

Da der Artikel keinen Anspruch erhebt, Königin Luise einer axiologischen Untersuchung zu unterziehen, wurden darin lediglich einige Beispiele für die Rezeption dieser geschichts- und kulturträchtigen Persönlichkeit in Polen vorgestellt.

Im Aufsatz wurde die preußische Königin Luise u. a. als eine literarische Figur präsentiert, die in ihrem Jahrhundert als ein Kultobjekt in jeder Gesellschaftsschicht Preußens galt. Ihr enormer Einfluss auf das Allgemeinbewusstsein der Deutschen wirkte sich besonders im Zeitalter Napoleon Bonapartes auf Kunst und Literatur aus. Ein damals entstandener Mythos lebte bis zum Zweiten Weltkrieg in der deutschen Öffentlichkeit fortan. Später ließ der Luisenkult zwar nach, die Königin selbst wurde aber

⁶² J. Bahlcke, *Schlesien und die Schlesier*, München 1996, S. 88.

⁶³ So schilderte der im selben Jahr wie Heinrich von Kleist und Königin Luise verstorbene Dichter Johann Gottfried Seume (1763–1810) die Eindrücke von seiner Reise durch diese Gegend: „Tiefer verfolgte ich die Krümmungen bis an den Zackenfall und durchstich an den Flüssen herab und hinauf das ganze reizende Tal von Warmbrunn und Hirschberg und Schmiedeberg. Einen schöneren Winkel der Erde trifft man nur selten bessere Menschen“, nach: *Mein Sommer*, Leipzig 1987, S. 24–25. Seume unterstreicht später eine relative Wohlhabenheit der schlesischen Dörfer, was in einem krassen Gegensatz zu den Zuständen in den Kleinstädten steht, die etwa Heinrich Heine in *Die Schlesischen Weber* oder Gerhart Hauptmann in *Die Weber* darzustellen vermochten.

⁶⁴ M. Staffa, *Karkonosze*, Wrocław 2006, S. 129.

⁶⁵ Ebenda, S. 150.

immer wieder gern nicht nur von deutschen Wissenschaftlern, sondern auch Schriftstellern (u. a. Günter de Bruyn, Christian Graf von Krockow und Dagmar von Gersdorff) entdeckt und aufs Neue gedeutet. Diese Welle erreichte 2010, zwei Jahrhunderte nach dem Tod der Königin, einen Höhepunkt.

Ein enormes, immerwährendes Interesse der Deutschen an Luise wurde eingangs mit der Tatsache konfrontiert, dass sie in der polnischen Geschichtsschreibung eher ignoriert wurde. Luises Aufenthalte in Pommern, West- und Ostpreußen sowie einige durch Preußen nach den Teilungen Polens erworbenen Provinzen werden aber momentan von polnischen Heimatkundlern in Form von populärwissenschaftlichen oder journalistischen Beiträgen gewürdigt. Somit erfährt das Luisenbild eine moderne Rezeption in Polen. Diese Versuche werden nicht selten von denjenigen unternommen, die gerade dabei sind, die deutsche Vergangenheit ihrer Heimatgegend aufzuarbeiten.

Bibliographie

Quellen

- Achremczyk Stanisław, *Warmia*, Olsztyn 2000.
Allenstein. *Stadt unserer Jugend*, Ellingen 2013 (2014).
Bahlcke Joachim, *Schlesien und die Schlesier*, München 1996.
Bobrowski Johannes, *Litauische Claviere*, Berlin 1966.
Bogucka Maria, *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2006
Chojnowski Zbigniew, *Wyobraźnia historyczna Mazurów pruskich*, Olsztyn 2014.
Clark Christopher, *Prusy. Powstanie i upadek 1600–1947*, Warszawa 2009.
Czapliński Władysław, Galos Adam, Korta Wojciech, *Historia Niemiec*, Wrocław [etc.] 1981.
Franzkowski Joseph, *Geschichte der freien Standesherrschaft der Stadt und des landrätlichen Kreises Groß Wartenberg*, Groß Wartenberg 1912.
Gerss Marcin, *Króciuchny opis życia Najjaśniejszego cesarza niemieckiego i króla pruskiego Wilhelma I, który dnia 22 marca 1879 r. 82 lat wieku swojego dokończył* (1880), w: Chojnowski Zbigniew, *Wyobraźnia historyczna Mazurów pruskich*, S. 259–264.
Flocken von Jan, *Luise. Eine Königin in Preußen. Biografie*, Berlin 1989.
Gerss Otto, *Król Wilhelm I w grobowcu w Szarlottenburgu dnia 19go lipca 1870 roku* (1910), w: Chojnowski Zbigniew, *Wyobraźnia historyczna Mazurów pruskich*, S. 264–266.
Glens Joachim, *Niemcy w opinii własnej i świata*, Poznań 1994.
Goethe Johann Wolfgang, *Wilhelm Meisters Lehrjahre*, Berlin, Weimar 1983.
Jasiński Janusz, *Historia Królewca. Szkice z XIII–XIX wieku*, Olsztyn 1994.
Karolak Czesław, Kunicki Wojciech, Orłowski Hubert, *Dzieje kultury niemieckiej*, Warszawa 2007.
Kossert Andreas, *Ostpreußen. Geschichte und Mythos*, München, Berlin 2007.
Lenz Siegfried, *Heimatismuseum*, Berlin, Weimar 1980.
Manthey Jürgen, *Königsberg. Geschichte einer Weltbürgerrepublik*, München, Wien 2005.

- Münkler Herfried, *Mity Niemców*, przeł. Andrzej Kopacki, Warszawa 2013.
- Ohff Heinz, *Königin Luise von Preußen*, München, Zürich 2011.
- Olszewski Michał, Zytyniec Rafał, *Elk. Spacerownik po niezwykłym mieście*, Elk 2012, *Von Lyck nach Elk. Spaziergänge durch die Hauptstadt Masurens*, Elk 2014.
- Oracki Tadeusz, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla*, Warszawa 1983.
- Orłowski Hubert, *Za górami za lasami... O niemieckiej literaturze Prus Wschodnich 1863–1945*, Olsztyn 2003.
- Ossowski Mirosław, *Literatura powrotów – powrót literatury*, Gdańsk 2011.
- Rzempoluch Andrzej, *Ehemaliges Ostpreußen. Kunstseiseführer*, przeł. Maria Anielska-Kołpa, Olsztyn 1996.
- Salmonowicz Stanisław, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Poznań 1987.
- Seume Johann Gottfried, *Mein Sommer*, Leipzig 1987.
- Staffa Marek, *Karkonosze*, Wrocław 2006.
- Surminski Arno, *Grunowen oder Das vergangene Leben / Grunowen czyli minione życie*, przeł. Renata Załuska, Wrocław, Opole 2014.
- Traba Robert, *Wschodniopruskość*, Poznań 2005.
- Warmia i Mazury. Zarys dziejów*, Olsztyn 1985.
- Wawrykowa Maria, *Dzieje Niemiec 1789–1871*, Warszawa 1976, 1980.
- Wawrykowa Maria, *U progu nowoczesności. Szkice z dziejów kultury niemieckiej XVIII i XIX wieku*, Warszawa 1989.
- Wawrzykowska-Wierciochowa Dionizja, *Kochanki pierwszych dni*, Warszawa 1988.
- Wolff-Powęska Andrzejka, *Mysł polityczna wieku oświecenia*, Poznań 1988.
- Zahorski Andrzej, *Napoleon*, Warszawa 1982.
- Żywczyński Mieczysław, *Historia powszechna 1789–1870*, Warszawa 1979.

Internetquellen

- <http://www.koenigin-luise.com/Luise/Bekanntnis/bekanntnis.html> [Zugriff: 25.01.2015].
- http://encyklopedia.warmia.mazury.pl/index.php/Antoni_Blank [Zugriff: 12.02.2015].
- http://czytelnia.pwn.pl/dzieje_kultury_niemieckiej/luiza.php [Zugriff: 29.01.2015].
- Wycieczka na weekend: śladami królowej Luizy – Ostróda <http://ostroda.wm.pl/215052,Wycieczka-na-weekend-sladam-krolowej-Luizy.html#ixzz3Q2aBlV1u> [Zugriff: 27.01.2015].
- Gertrude Aretz, *Königin Luise*, Kapitel 10, <http://gutenberg.spiegel.de/buch/konigin-luise-7270/10> [Zugriff: 27.02.2015].
- <http://www.mhe-elk.pl/?park-solidarnosci,144> [Zugriff: 25.01.2015].
- <http://www.aphorismen.de/zitat/65413> [Zugriff: 29.01.2015].
- <http://www.filmweb.pl/film/Ko%C5%82obrzeg-1945-109527/cast/actors#> [Zugriff: 29.01.2015].
- <http://historia.focus.pl/polska/klejnoty-koronne-polskich-krolow-gdzie-sa-1144?strona=2> [Zugriff: 30.01. 2015].
- <http://historia.trojmiasto.pl/Pomnik-na-Pacholku-pamiatka-nie-po-krolo-ale-krolowej-n39801.html> [Zugriff: 13.02.2015].
- <http://www.wissen-im-netz.info/literatur/goethe/torquato/01.htm> [Zugriff: 13.02.2015].
- <http://www.tilsit-stadt.de/tilsit-stadt/index.php?id=589> [Zugriff: 13.02.2015].
- <http://www.nachrussland.de/ir/index-lui.html> [Zugriff: 26.01.2015].
- <http://www.gross-wartenberg-sycow.pl/artykuly/luiza.html> [Zugriff: 26.02.2015].
- Heinrich von Treitschke, *Ausgewählte Schriften. Erster Band* – Kapitel 8, <http://gutenberg.spiegel.de/buch/ausgewahlte-schriften-erster-band-6970/8> [Zugriff: 1.03.2015].
- http://www.gross-wartenberg.de/Franzkowski/2003_05.html [Zugriff: 25.02.2015].
- <http://www.zabytkotechniki.pl/Poi/Pokaz/1703> [Zugriff: 26.02.2015].

Streszczenie

Artykuł powstał z inspiracji wierszami autorstwa Marcina i Ottona Gerssów na temat pruskiej królowej Luizy. Autor odwołuje się do kultu tej postaci, rozpowszechnionego w Prusach, a później także w całych Niemczech, i przedstawia niektóre aspekty mitu rodzącego się już za jej życia. Luiza silnie oddziaływała bowiem swą osobowością na wyobraźnię i świadomość nie tylko prostego ludu, lecz także warstw oświeconych. Przedwczesna śmierć tej matki królów jeszcze bardziej pogłębiła przekonanie o jej wyjątkowym znaczeniu dla kształtowania się mitu założycielskiego utworzonego w roku 1871 Cesarstwa Niemieckiego.

Autor nie dokonuje oceny charakteru i czynów Luizy, lecz koncentruje się głównie na związanych z nią miejscach pamięci znajdujących się w Polsce. Zauważa przy tym, że wcześniej nie była ona jako postać historyczna obiektem zainteresowania polskich uczonych i publicystów. Obecnie informacje o śladach jej bytności w różnych regionach kraju coraz częściej pojawiają się zarówno w opracowaniach naukowych, jak i w popularnych serwisach zamieszczanych na stronach internetowych.

Summary

This article is motivated by the poems of Marcin and Otto Gerss about the Prussian queen Luise. The author of this article considers first the cult of queen Luise in Prussia, and then in Germany. He describes some elements of the myth that was born while the queen still lived. Queen Luise had a significant influence on the imagination and consciousness of both the masses and the enlightened. The untimely death of the mother of kings further intensified the belief in her exceptional meaning for the founding myth of the German Empire. The author does not evaluate the character and deeds of queen Luise. He mainly concentrates on her places of remembrance that are located in Poland. He notes that Polish scientists and journalists have previously shown limited interest in this historical figure. However, information of the traces of her stays in different regions of Poland are currently gaining more visibility in scientific articles and popular online-services.

Anhang

Marcin Gerss

Eine kurze Beschreibung des Lebens Ihrer Durchlaucht des deutschen Kaisers und preußischen Königs Wilhelm I., der am 22. März 1879 82 Jahre alt wurde

1. Zweiundachtzig Jährchen sind vergangen
Und ins ewige Meer im Nu verflossen,
Seitdem König und Kaiser uns gegeben
Und aus Gottesgnade in diese Welt geschickt wurde.

2. Ihren Geburtstag beging also
Die mächtige Nation der deutschen Lande;
So bemühten sich die Großen wie die Kleinen,
Ihm ihre große Liebe zu erweisen.

3. Sie freuten sich, dass ihn Gott bewahrte
Und mit viel Gnade pflegte:
Dass Er ihn von seiner Jugend an lenkte
Und bis in sein betagtes Alter liebte.

4. Also, alle wissen es, dass Gott ihn liebt
Und ihm seine Gunst erweist;
Sein Leben lang führt Er ihn hold.
Wie ein lieber Vater denkt Er stets an ihn.

5. Es ist wahr, der Kaiser musste
In seinen jungen Jahren viel Schlimmes erleiden,
Als Napoleon Preußen besiegte
Und das Preußenvolk in seiner Härte bedrückte.

6. Denn viele Anführer verließen den König
Und brachen ihre Gelöbnisse.
Sie verkauften ihre Heere an die Feinde
Und gaben ihnen starke Festungen her.

7. Des deutschen Landes Hälfte riss der Feind ans ich
Und raubte sehr viele Schätze.
Er bedrängte es mit allen Mitteln
Und durch seine Armeen.

8. Die kranke Königin musste fliehen
Und begab sich auf eine Reise nach Memel.
Der König und die Kinder gingen mit,
Um nicht mit den Feinden zu verweilen.

9. Dort erkrankte der junge Kronprinz Wilhelm
Vor großer Trauer und war schon sehr matt.
Doch der Allmächtige erwies sich als sein Vater
Und errettete ihn aus dem Rachen des bitteren Todes.

10. Prinz Wilhelm trat unserem Heer bei
Kaum als er zehn Jahre alt wurde.
Der König erfreute Wilhelm sehr,
Indem er ihn gleich zum Leutnant beförderte.

11. Doch seine Mutter war sehr besorgt
Und lebte allzeit in großem Kummer.
Da unsere Heere besiegt wurden,
Waren der König und das Volk betrübt.

12. Denn unser Vaterland ist unglücklich,
Da dessen Hälfte einen anderen Gebieter hat.
Sie vergoss so oft bittere Tränen,
Und beklagte sehr ihr Unglückssein.

13. Ihr lieber Sohn Wilhelm tröstete die Mutter
Aus seinem ganzen Herzen und Kraft.
Er versuchte, seine Mutter zu beruhigen
Und ihre Herzenswunden zu heilen.

14. „Liebe Mutter, sei nicht traurig in deinen Gedanken,
Der Allerhöchste steht ja an unserer Seite.
Obwohl Er uns ins Trauern versetzte,
So weiß ich, dass er uns doch nicht verließ.

15. Denn Seine Gnade reicht über die Wolken
Und ragt über seinen so hohen Palast heraus.
Immer hatte Er uns unter Seiner Obhut
Und war Vater für das ganze Preußenland.

16. Er gibt uns bald das Gewehr Gideons
Und wir werden Napoleon besiegen.
Dessen Armeen werden wir glorreich schlagen
Und aus unseren Ländern ganz verjagen.

17. Wieder wird die prächtige Krone der Preußen glänzen
Und der einstige Ruhm wiederhergestellt.
Auf den Herrgott können wir uns immer verlassen,
Obgleich Er uns traurig machte, lobpreisen wir ihn!“

18. Wie Honig und Balsam waren seine Worte,
Sie schmiegt sich an ihr mütterliches Herz
Und so stärkte er ihre fahle Seele,
Die durch Unglück überaus strapaziert war.

19. Die Königin vertrauerte auf Gott,
Denn sie hatte allzu viel gelitten.
So rief der liebe Gott sie bald zu sich,
Aus dem Diesseits in Sein Königreich.

20. Als sie schon auf dem Sterbette lag
und war daran, ins Jenseits zu kommen,
Versammelten sich König und Kinder bei ihr,
Aus ihren Augen quollen sehr ergiebig Tränen.

21. In ganz Preußen herrschte große Furcht.
Um sie trauerten Arm und Reich.
Die Königin war nämlich sehr zärtlich
und liebte ihr Volk wie ihre eigenen Kinder.

22. Bald bestrafte Gott den mächtigen Napoleon,
Diesen französischen Herrn,
Als dieser an der Spitze seiner Grande Armée
Russland einen blutigen Kampf erklärte.

23. Und der Herrgott ließ auf den Kaiser und seine Heere
Vom hohen Himmel Frost und Hunger nieder,
So dass die aus warmen Landen gekommenen Franken
In Russland wie magere Krähen erfroren.

24. So erhoben sich die Preußen in ihrem Zorn,
Nahmen das Gewehr in ihre mächtige Hand.
Sie verschworen sich so mit den Russen,
Wie auch mit den Engländern und Österreichern.

25. So schlugen sie gegen Napoleon
Und siegten mit Gideons Schwert.
Sie vertrieben Napoleon aus Frankreich
Und nahmen die geraubten Länder den Franken weg.

26. Prinz Wilhelm kämpfte mutig im Krieg,
Er schonte sein Leben kaum,
Denn der himmlische Vater war sein Verteidiger
Und hütete ihn, den kämpferischen Sohn.

27. Alle Preußen kämpften mutig wie die Löwen,
Sie nahmen die größte Kampflast auf sich.
Sie bekamen dafür aber den kleinsten Preis,
Denn andere Staaten gewannen am meisten.

28. Ruhige Zeiten traten jetzt ein,
Nach langen Kriegen, die es bislang gab.
Die Menschen bedankten sich bei Gott,
Dass sie wieder Frieden vom Himmel erhielten.

29. In dieser ruhigen und glücklichen Zeit
Ehelichte Prinz Wilhelm eine berühmte Frau,
Augusta aus dem Hause Sachsen-Weimar,
Die Tochter eines erlauchten Großherzogs.

30. Die Trauung fand in der heiligen Kirche zu Berlin statt
Und es waren dabei sehr viele Gäste anwesend,
Der Russenzar und seine Gemahlin
Sowie andere Herren aus den Königshöfen.

31. Nach einem frühzeitigen Tod seines Bruders,
König Friedrich Wilhelm IV.,
Bestieg Kronprinz Wilhelm den preußischen Thron,
In einer seit langem leuchtenden Krone.

32. Er triumphierte über seine Feinde,
Zunächst auf dem benachbarten dänischen Boden,
Bis er seinem preußischen, schon lange mächtigen Land,
Schleswig-Holstein angeschlossen hatte.

33. Österreich sündigte immer wieder gegen Preußen,
Mit seiner großen List paktierte es immer.
Die Preußen nahmen dafür Rache
Und schlugen es bei Königgrätz vernichtend.

34. Der französische Kaiser, Napoleon III.,
Jagte wie ein Verrückter zu einem Krieg nach Preußen.
Er will über uns glorreich triumphieren
Und ganz Preußen an sich reißen.

35. Unser König zog gegen den hochmütigen Feind,
Er stürzte wie ein furchtbarer Blitz auf ihn hin.
Zuerst schlugen die Franzosen gut zurück,
Doch letztendlich erreichten sie nichts.

36. Der Herrgott beschützte den König stets,
Er beglückte ihn mit der Kaiserkrone.
Obwohl er im Feuer steckte, der betagte Ritter und König,
Stand ihm Gott allzeit bei, um ihn zu erfreuen.

37. So reicht heute seine große Macht
Von den Grenzen der Franken bis an die Memel,
Und von den holden Ostseeufern bis
An die verschneiten, in den Himmel ragenden Alpen.

38. Als sich die Verbrecher gegen ihn erhoben
Und den König ermorden wollten,
Rettete der Allerhöchste sie aus ihren Händen
Und beschenkte den Verwundeten mit Genesung.

39. Fünfzig Jahre lang lebt er schon in seiner Ehe,
Im großen Glück und Segen.
Er beging schon seine goldene Hochzeit und feierte
Die goldene Trauung in der heiligen Kirche zu Berlin.

40. Denn der König ist Sohn des himmlischen Vaters,
Der immer nach dem Gottesantlitz suchte.
Von seiner Jugendzeit an war er dauernd bereit,
Sich fleißig auf das Gotteswort zu verlassen.

41. Wie wir es alle wissen, liebt er sein Volk
Und will es glücklich machen.
Wie ein rechter Vater bemüht er sich darum
Und hört nie mit seinem Bemühen auf.

42. Wir sollten also den König ehrlich schätzen,
Durch Liebe mit Herz und Dankbarkeit.
Bitten wir Gott, dass er ihn uns bewahrt
Und ihm in seiner Gnade stets Gesundheit schenkt.

43. O Herr, Gott am hohen Himmel,
Wir erbitten Dich aus ganzem Herzen:
Breite Deine Fittiche über den Kaiser aus,
Sei so gut und gib ihm Deine Gottesgnade.

44. Lange soll er noch auf dieser Welt leben,
Bis er in deinen heiligen Zelt sich stellt.
Ergieß den Strahl Deiner heiligen Gunst über ihn,
Die Kaiserin und sein ganzes Haus.

Aus: *Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki* (1880, Evangelischer Königlich-Preußischer Kalender), S. 59–67, in: Zbigniew Chojnowski, *Wyobraźnia historyczna Mazurów pruskich. Studia i źródła*, Olsztyn 2014, S. 259–264.

GRZEGORZ IGLIŃSKI

Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

**Nuty smutku wśród uroków natury.
Pan w trzcinie Arnolda Böcklina
i Zofii Gordziałkowskiej**

**The Touch of Sorrow Among the Charms of the Nature.
Pan Amongst the Reeds by Arnold Böcklin
and Zofia Gordziałkowska**

Słowa kluczowe: symbolizm, mitologia, malarstwo, poezja, muzyka, przyroda
Key words: symbolism, mythology, painting, poetry, music, nature

W literaturze Młodej Polski miał miejsce zaskakujący rozkwit poezji kobiecej. Wśród poetek znajdujemy autorki oryginalne i uzdolnione, jak też takie, które trudno uznać za prawdziwe poetki – czy to z uwagi na niewielkie doświadczenie literackie i sporadyczne publikacje (będące jakby przejawem chwilowego lub okazjonalnego zainteresowania), czy to daleki od doskonałości warsztat artystyczny. Poezja tych słabszych autorek może jednak wzbudzić ciekawość, gdyż to właśnie w niej najwyraźniej manifestują się fascynacje epoki, ówczesna konwencja i moda literacka. Przykładem takiej twórczości jest zbiorek wierszy Zofii Gordziałkowskiej *Böcklin w poezji* (prwdr. 1911) – interesujący z dwóch powodów: po pierwsze, prawie wszystkie zebrane tu utwory są ekfrazami (w liczbie 50, z wyjątkiem trzech dodatkowych tekstów, zamykających tom, wyodrębnionych za pomocą nadrzędnego tytułu *Rozmyślenia*); po drugie, owe ekfrazy są poświęcone dziełom tylko jednego artysty, popularnego na przełomie XIX i XX wieku szwajcarskiego malarza Arnolda Böcklina, uznawanego przez niektórych za patrona symbolizmu w sztukach plastycznych. Wspomnianego artystę pasjonowała między innymi tematyka mitologiczna, upodobał on sobie przy tym nie tyle bogów olimpijskich, ile pomniejsze bóstwa, a szczególnie koźlonogie – bożka Pana, fauna lub satyra. Przyczynił się w ten sposób do niesłychanej popularności tego typu bohatera w literaturze i sztuce, podobnie zresztą jak sławny poemat-ekloga Stéphane'a Mallarmégo *L'Après-midi d'un faune* (prwdr. 1876, pol. *Popołudnie fauna*) bądź „filozofia dionizyjska” Friedricha Nietzschego,

zainicjowana rozprawą *Die Geburt der Tragödie aus dem Geiste der Musik* (prwdr. 1872, pol. *Narodziny tragedii z ducha muzyki*), w której synonimem dionizyjskości uczynił filozof satyra.

W tomiku Gordziałkowskiej występuje aż osiem wierszy wprowadzających postacie kozłonogich bożków: *U źródła*, *Pan w trzcinie*, *Pan i kos*, *Wieczór wiosenny*, *Pan i Nimfa*, *Pan i pasterz*, *Bachanalie*, *Zdobycz Pana*. Epizodycznie motyw taki spotykamy również w utworach *Portret Böcklina ze śmiercią* oraz *Centaur w kuźni*. Przedmiotem niniejszej analizy będzie tylko jeden z tych tekstów – *Pan w trzcinie*, a to z uwagi na podwójną reprezentatywność. Jest on charakterystyczny dla stylu poetki oraz dotyczy obrazu Böcklina, który przyniósł artyście sławę, stając się znakiem rozpoznawczym jego malarstwa. Zestawiając wiersz ze źródłem inspiracji, spróbujemy określić, na ile wierna względem malarskiego oryginału jest poetycka wersja tematu – czy mamy do czynienia z opisem obrazu, jego lirycznym komentarzem i próbą odczytania, czy może raczej stanowi on tylko powód do rozwinięcia jakiejś refleksji, punkt wyjścia dla rozważań wykraczających poza ramy płótna Böcklina.

Poetycka prezentacja dzieł sztuki (obrazów i rzeźb) stanowiła jeden z zasadniczych obszarów tematycznych właściwych parnasistom, podczas gdy symboliści jako wzór dla literatury częściej wskazywali muzykę, widząc w niej rewelatorkę jakości metafizycznych, wyrazicielkę stanów emocjonalnych (wolną od spowszedniałych słów) bądź fundament kształtowania języka poetyckiego, odmiennego od mowy używanej na co dzień. W przypadku wiersza Gordziałkowskiej spotykają się ze sobą trzy dziedziny, bowiem obok poezji i malarstwa wskazać trzeba jeszcze na muzykę – obraz Böcklina przedstawia bożka Pana grającego na fletni. Utwór poetki stara się tę muzyczność, a zarazem nastrojowość uchwycić i uwydatnić.

Pan w trzcinie Gordziałkowskiej powstał z inspiracji konkretnym obrazem Böcklina, mianowicie dziełem *Pan im Schilf* (pol. *Pan w trzcinie* albo *Pan wśród trzcin*, druga wersja, powst. 1858, olej na płótnie; Neue Pinakothek, München). Obraz ten uchodzi za dzieło przełomowe w dorobku artysty, gdyż właściwie od niego zaczyna się kariera i popularność Böcklina w Europie. Ponieważ pierwsza wersja *Pana w trzcinie* (powst. 1856–1857, olej na płótnie; Museum Oskar Reinhart am Stadtgarten, Winterthur) powstała wcześniej, za datę przełomu uchodzi rok 1856. Jednak to ta druga wersja, która zainspirowała Gordziałkowską (świadczy o tym uwaga w spisie treści jej tomiku), stała się przyczynkiem do sławy¹. W roku 1859 kupił ją za ogromną sumę dla Nowej Pinakoteki w Monachium były król Bawarii Ludwik I Wittelsbach, znany ze swojej miłości do sztuki. Fakt ten nobilitował dzieło i jego twórcę. W ten sposób Böcklin z nieznanego szerszemu gronu malarza przekształcił

¹ Zob. Ch. Lenz, *Nowa Pinakoteka w Monachium*, tł. D. Stefańska-Szewczuk, Warszawa 1995, s. 82, il. 1.

się w bożyszcze modernistów. Jego twórczość zaczęto dzielić na dwa okresy, których cezurę wyznaczał *Pan w trzcinnie*.

Zdaniem Andrzeja Nowakowskiego, nie ma jednak podstaw dla doszukiwania się w obrazie jakiegos przełomu artystycznego, gdyż podobny styl wykazują pokrewne tematycznie obrazy Böcklina sprzed 1856 roku². Badacz próbuje więc inaczej wyjaśnić fenomen *Pana w trzcinnie*. Najpierw czyni to w kontekście socjologicznym, wskazując na bogate i konserwatywne niemieckie mieszczaństwo, które, będąc głównym mecenasem i odbiorcą sztuki, narzuciło jej estetykę kiczu i przyczyniło się do zastoju malarskiego akademizmu. Twórczość Böcklina wpisała się w ten martwy nurt malarstwa akademickiego, współtworząc kicz – i stąd wzięło się powszechne uznanie społeczne dla *Pana w trzcinnie*. Druga przyczyna wiąże się z przewartościowaniem akademizmu w Niemczech. Dzieło Böcklina zaczęto odczytywać jako przejaw buntu modernistycznego, skierowanego przeciwko akademizmowi, eliminującemu – w imię pewnych rygorów i zasad tworzenia – indywidualizm artystyczny. Mamy więc sprzeczność: twórczość Böcklina wyrasta ze wstecznej tradycji malarstwa akademickiego, przez co zostaje społecznie zaakceptowana, a zarazem jest rozumiana jako jej zaprzeczenie. Odpowiada zapotrzebowaniu w ramach mieszczańskiej estetyki kiczu i jednocześnie w ramach artystycznej rewizji twórczych norm.

[...] konsekwencją są dwa całkowicie odmienne style interpretacji tego malarstwa, polegające na odniesieniu go do dwóch różnych wartości: z jednej strony do prymitywnej *Gemütlichkeit*, z drugiej zaś do przekonania, że malarstwo to [...] jest tylko kreacją tzw. „wewnętrznych stanów duszy artysty” [...]. Jednak zestawienie tych sprzecznych tendencji staje się możliwe przynajmniej w jednym punkcie. Otóż w przypadku Böcklina zrealizowany praktycznie został wzór „artysty objawionego” i sztuce, i [...] kulturze masowej. Zarówno w pierwszym, jak i drugim przypadku jego gwiazda rozbłysła w sposób nagły [...]. Tak więc [...] *Pan w trzcinnie* zapoczątkował podwójne życie dzieł Böcklina, [...] zaczęły one funkcjonować w dwóch niezależnych od siebie obiegach artystycznych. Jeden z nich określony został przez [...] estetykę kiczu, [...] drugi zaś – przez nową estetykę symbolizmu³.

Symbolizm Böcklina opiera się na nastrojowej palecie barw typowej tylko dla niego, a w małym stopniu na tematyce i tzw. fantastyce Böcklinowskiej, czyli postaciach mitologicznych i baśniowych (centaury, fauny, nimfy, syreny, trytony, jednorożce, smoki, potwory) oraz wyśnionych przestrzeniach czy zaświatowych krainach (często z elementami architektonicznymi). Pozostałe składniki kompozycyjne prac malarza noszą cechy zachowawcze i wywodzą się z konserwatywnej tradycji akademizmu niemieckiego.

Trzecią przyczynę „przełomu” wyznaczonego przez *Pana w trzcinnie* stanowi fakt, że dostęp do wczesnych prac artysty był utrudniony i mało kto je

² A. Nowakowski, *Arnold Böcklin. Chwała i zapomnienie*, Kraków 1994, s. 121.

³ Tamże, s. 127–128.

znał. *Pan w trzcinie* to pierwsze dzieło malarza, które znalazło się w stałej ekspozycji – i to w jednej z najświetniejszych galerii europejskich, Nowej Pinakotece w Monachium⁴. Nic więc dziwnego, że stało się znane. Dopiero od tego momentu inne prace artysty zaczęły pojawiać się w ważnych ośrodkach sztuki. Ze swojej strony dodajmy, że spośród innych kompozycji „faunicznych” Böcklina *Pan w trzcinie* wyróżnia się swoją urodą i ma wdzięk, który mógł się podobać publiczności. Obraz emanuje nastrojem zadumy i zaprasza do kontemplacji. Mógł też podobać się artystom, gdyż jego tematyka zdaje się dotyczyć właśnie artysty i sztuki. Nie stanowi może jakiegoś zwrotu w malarstwie europejskim, ale wykracza trochę poza akademizm.

Przedstawiona na obrazie sytuacja jest statyczna: nad rzeką siedzi wśród trzcin bożek Pan i gra na syryndze. Jego postać wtapia się w tło, przypomina cień rysujący się w mroku, trochę ciemniejszy kształt w zacienionym miejscu. Stąd wrażenie, jakby był duchem przyrody, stanowił jej wnętrze, reprezentował jej pierwotny muzyczny język, niewerbalny sposób porozumiewania się elementów uniwersum. Pan nie kontrastuje z przyrodą, chociaż dzień jest słoneczny i promienie przezierają przez liście, a niewielka część trzcin pozostaje w słońcu. Poza i ponad listowiem widać fragment błękitnego nieba i rzeki odbijającej jego barwę. Mamy zatem podwójne tło: Pan znajduje się na tle zieleni, zaś zieleń na tle lazuru. Wszędzie wkrada się słońce, co podkreśla harmonię i jedność różnych wymiarów świata. Na dole obrazu dowcipny Böcklin domalował jeszcze kilka żab, sprawiających wrażenie słuchaczek koncertu Pana (w drugiej wersji obrazu jest ich więcej niż w pierwszej).

Obraz wiąże się z greckim mitem opowiadającym o tym, jak Pan napałował dziewiczą Syrinks, arkadyjską hamadriadę (nimfę drzew) lub najadę (nimfę płynącej wody). Dziewczyna, uciekając, przeobraziła się dzięki pomocy nimf lub bogów w trzcinę nad brzegami rzeki Ladon⁵. Kiedy podmuchy wiatru wywołały jęczący poszum w trzcinach, niedoszły kochanek wpadł na pomysł połączenia woskiem trzcin o różnych długościach, nie potrafiąc rozpoznać, którą z nich jest jego nimfa. W ten sposób powstała fletnia Pana, instrument muzyczny, któremu bohater nadał nazwę syringa, aby upamiętnić swoją ukochaną⁶. Opowieść sugeruje, że to, co dla boga nieosiągalne

⁴ Tamże, s. 128.

⁵ Zob. R. Graves, *Mity greckie*, przeł. H. Krzeczkowski, wstępem opatrzył A. Krawczuk, Warszawa 1974, s. 108; Z. Kubiak, *Mitologia Greków i Rzymian*, Warszawa 1997, s. 289 i 423; J. Parandowski, *Przygody Pana*, w: tegoż, *Eros na Olimpie*, wyd. 3, Warszawa 1978, s. 93–101; J. Parandowski, *Mitologia. Wierzenia i podania Greków i Rzymian*, wyd. 20, Poznań 1987, s. 92.

⁶ Syringa (fletnia Pana) była w rzeczywistości ludowym instrumentem ukochanym przez pasterzy w Arkadii. Składała się z siedmiu trzcin różnej długości połączonych woskiem (później liczba trzcin albo sztucznych rurek będzie zmienna). Na temat fletni Pana i jej budowy zob. C. Sachs, *Historia instrumentów muzycznych*, przeł. S. Olędzki, wyd. 2, Kraków 1989, s. 122–123, 156–158, 177–178; M. Wade-Matthews, W. Thomson,

w jednej formie, może on osiąść w innej. „Fletnia Pana w Grecji i we wszystkich prymitywnych cywilizacjach związana była z zaklęciami miłosnymi. Jak głosi mit, bożek Pan [...] grał, gdy owładnęła nim namiętność i tęsknota”⁷. Obraz Böcklina można uznać za nawiązanie do *Metamorfoz (Przemian)* Owidiusza, gdzie Pan wygrywa na fletni swój żal po stracie Syrinks.

Już byłyby słowa Pana Merkury powtarzał,
 Byłby mówił, jak biegła Syrinks przelekniona,
 Póki się nie dostała do rzeki Ladona;
 Jak, wstrzymana jej biegiem, i siostry kochane,
 I bóstwa o cudowną błagała przemianę,
 Jak Pan bliski już nimfy, gdy dościgał śmiało,
 Nie ją, lecz tylko ujął trzcinę wybujałą,
 Jak gdy westchnął, a trzcina wzruszona westchnieniem,
 Żalonym, ale miłym przemówiła brzmieniem.
 Tknięty słodyczą dźwięku i melodią nową,
 Rzekł Pan: „Będę choć twoją cieszył się rozmową!”
 Jak na koniec nierówne trzciny woskiem zliwa,
 I taki flet dziewicy imieniem przeżywa⁸.

Böcklin miał swoich poprzedników. Wśród malarzy prawdopodobnie nieobcych artyście, wykorzystujących w swej twórczości postacie fauniczne, badacze wymieniają między innymi: Szwajcarów – Salomona Gessnera (1730–1788) oraz Petera Birmanna (1758–1844), Niemców – Johanna Heinricha Wilhelma Tischbeina (1751–1829), Carla (Karła) Wilhelma Kolbego Starszego (1757–1835), Carla (Karła) Blechena (1798–1840), Ernsta Friesa (1801–1833), Alberta Zimmermanna (1808–1888) i Austriaka – Moritza von Schwinda (1804–1871). Ich dzieła różnią się jednak od realizacji Böcklina. Przykładem jest choćby praca angielskiego malarza Richarda Westalla (1765–1836) *The Bower of Pan* (pol. *Altanka Pana*, powst. 1800, olej na płótnie; Manchester Art Gallery). Obraz ten, przypominający styl klasycystyczny, przedstawia siedzącego Pana grającego na fletni, usytuowanego pośród zieleni, nad wodą, ale w towarzystwie trzech zasłuchanych w jego grę nimf oraz baraszkującego w pobliżu cherubina. Böcklinowski *Pan w trzcinie* nie jest zatem czymś nowym pod względem użytych motywów czy zastosowanej kompozycji.

Encyklopedia muzyki. Ilustrowana księga instrumentów muzycznych i wielkich kompozytorów, tł. B. Gutowska-Nowak [i in.], Warszawa 2007, s. 172–173; *Encyklopedia muzyki*, red. A. Chodkowski, wyd. 2 popr., Warszawa 2001, s. 269.

⁷ C. Sachs, dz. cyt., s. 123.

⁸ Owidiusz, *Przemiany*, przeł. B. Kiciński, tekst i przypisy oprac., wstępem i notą wydawniczą opatrzył A. Krawczuk, Warszawa 1995, s. 37 (ks. I, w. 706–718). Por. tłumaczenie prozą Anny Kamińskiej: Owidiusz, *Metamorfozy*, przeł. A. Kamińska (ks. I–IX, w. 175) i S. Stabryła (ks. IX, w. 176 – ks. XV), oprac. S. Stabryła, Wrocław 1996, s. 30–31 (ks. I, w. 700–712). Zob. oryginał: Publius Ovidius Naso, *Metamorphoseon* [online], [b.m.]: The Latin Library [dostęp: 22.07.2015], liber I, versus 700–712, dostępny w Internecie: <<http://www.thelatinlibrary.com/ovid/ovid.met1.shtml>>.

Nowa, choć też nie do końca, jest artystyczna intencja albo idea przyświecająca obrazowi.

[...] dla krytyków, a później i historyków dzieło Böcklina stało się ostatecznym ukoronowaniem pewnego procesu w rozwoju dziewiętnastowiecznego malarstwa pejzażowego. Oto bowiem sztafaż mitologiczny tradycyjnego obrazu doczekał się swoistej nobilitacji, stając się „upostaciowionym” wyrazem mocy Natury [...] w jej najgłębszym duchowym wymiarze⁹.

Uważano, że bohaterowie sztafażu mitologicznego na płótnach wcześniejszych artystów są jeszcze postaciami, podczas gdy u Böcklina już uosobieniami. To wyjaśnia zapewne zagadkę powodzenia jego twórczości – jak podejrzewa Nowakowski – przez całą drugą połowę XIX wieku. Powolne przejście w ikonografii XIX stulecia od epicko-alegorycznej funkcji starożytnych mitów do funkcji emocjonalno-symbolistycznej ówczesna krytyka niemiecka i polska łączyła z Böcklinem jako inicjatorem tego zjawiska i nazywała go „ojcem” symbolizmu¹⁰. *Pana w trzcinie* odczytywano przez pryzmat tendencji artystycznych epoki i romantyczno-panteistycznego światopoglądu. Sprzyjało temu obrazowanie stwarzające wrażenie tożsamości Pana z naturą, ducha z materią („fantastyczności” z „realnością” – pomagała tutaj również hybrydyczność bożka, postaci zarazem „przyziemnej” przez swą zwierzęcość, jak i uduchowionej przez grę na fletni). To, co zmysłowe, skończone, przestrzennie wymierne (plan przedstawiony, iluzjonistyczny, dosłowny), odsyła do tego, co duchowe, nieskończone, niewymierne (plan symboliczny, ukryty, przenośny). Tematem obrazu byłaby zatem uduchowiona natura, a Pan wyrażałby jej istotę i moc.

[...] postać Pana nie została jedynie nałożona na tło pejzażowe, jak to było w tradycyjnym pejzażu rodzajowym. Jednakże efekt wzajemnego „przenikania się” postaci Pana z elementami krajobrazu następuje nie tyle wskutek nowych zabiegów stylizacyjnych (odkrytych dopiero przez symbolizm czy secesję), lecz przez odpowiednią grę światła, a ściślej – grę półcieni, przy jednoczesnym odrzuceniu kontrastowych zestawień plam barwnych¹¹.

W ślad za obrazem wiersz Gordziałkowskiej *Pan w trzcinie* również eksponuje świat przyrody, ale mimo szczegółowości opisu tekst nie jest do końca wierny dziełu Böcklina. Autorka posługuje się kontrastem kolorystycznym, zestawiając złotawe „słońca plamy” i szmaragdową trawę z rudymi włosami Pana. Przebłyski słońca, o jakich utwór poetki wspomina, na obrazie kładą się głównie na listowiu oraz tylko na barku i przedramieniu Pana. Trudno przy tym orzec, jakiego koloru są jego włosy, gdyż głowę ma ustrojona

⁹ A. Nowakowski, dz. cyt., s. 297.

¹⁰ Tamże, s. 297–298.

¹¹ Tamże, s. 299.

w liście (zbliżone do liści winorośli). Ponadto gra na fletni, a nie na fujarce, o której mówi wiersz:

I słońca plamy lśniące złotawe
 Na szmaragdową kładą się trawę,
 Na Pana rudy włos –
 Wśród ciszy słodkie rozbrzmiewa granie,
 Trochę radośnie, trochę jak łkanie,
 Fujarki rzewny głos.

Tak nieuczony, jak ten śpiew ptasi,
 Jak kwiaty, które natura krasie,
 Jak szafir morzu dan –
 Jak drzew liście, co z wiatrem dzwonią,
 Jak szmer sitowia nad modrą tonią,
 Gra na fujarce Pan.

(s. 25–26)¹²

W muzyce Pana wybrzmiewa cała natura, jakby bożek był jej medium, posługiwał się jej tajemnym językiem¹³. To muzyka przyrody, poezja natury, „nieuczona”, prosta i szczerą, w której przeplata się radość i smutek. Gra prowokuje podmiot wiersza do pytań, które zdradzają zarazem jego rozumienie postaci muzykującego Pana (a właściwie brak zrozumienia). Przede wszystkim jest on dlań artystą i poetą pogrążonym w marzeniach i tęsknotach. Natura okazuje się tutaj czymś nadrzędnym wobec sztuki, stanowi dla niej inspirację i podniecie.

O czym ty dumasz leśny poeto?
 Czy piękno wkoło jest ci podniecia
 Do tęsknej twojej gry? –
 Czy myśl o psotach pamięć ci mroczy?
 Że takie jakieś dziwne masz oczy,
 Rozkoszne goniąc sny.

(s. 26)

Podmiot najwyraźniej nie widzi powodu do smutku, zadumy i żalu, których ton wyczuwa w muzyce Pana. Chyba nawet zazdrości bożkowi jego statusu. Pragnie za wszelką cenę wskazać zalety jego sytuacji, pocieszyć:

Tak ci w cienistej dobrze zieleni;
 U stóp twych woda srebrem się mieni,
 Nawet słuchaczy masz –
 Przysiadły żaby grą twą zwabione.

(s. 26)

¹² Wszystkie fragmenty wiersza *Pan w trzcinnie* podajemy według wydania: Z. Gordziałkowska, *Böcklin w poezji*, Warszawa 1911.

¹³ O języku natury zob. M. Janion, „*Kuźnia natury*”, w: tejsze, *Gorączka romantyczna*, Warszawa 1975, s. 254.

Ujawnia tym samym postawę profana, kogoś niewtajemniczonego w sztukę, niepotrafiącego wsłuchać się w melodię duszy twórczej, dociec wrażliwości grajka, wczuć się w kondycję artysty, a może nie jest w stanie pojąć języka przyrody, żywiołu natury. Jeśli pozostaniemy tylko na poziomie mitu, to zauważymy, że podmiot sprawia wrażenie, jakby nie znał historii związanej z nimfą Syrinks. W każdym razie nie ma w wierszu żadnej wzmianki bądź aluzji do tego miłosnego niepowodzenia Pana. Szukając przyczyny smutku, podmiot wskazuje jedynie brzydotę koźlonogiego bóstwa jako największą jego wadę (w obrazie Böcklina brzydoty tej nie widać – to chyba „najładniejszy” Pan wśród licznych jego wizerunków stworzonych przez artystę). Niepokojący wygląd bohatera rekompensują jednak liczne przymioty, które z punktu widzenia człowieka składają się na szczęście: beztroska, wolność, wieczna młodość, kontakt z naturą, miłość zmysłowa.

Pachnący kochasz gaj –
 Nie znasz przymusu, ni żadnej troski,
 I możesz żywot swój pędzić boski,
 Jak wiecznej wiosny maj!

Czego ci więcej jeszcze potrzeba!
 Różowe Nimfy, szmat modry nieba,
 Fujarki czysty ton –
 Czym-że wesołość twoja zatruta?

(s. 26)¹⁴

W ten sposób zderzone zostają ze sobą dwa światy lub różne wymiary jednego świata – ludzki i boski, przy czym na ten drugi patrzy się z perspektywy tego pierwszego. Świat boski okazuje się ludzkim wyobrażeniem szczęścia. Można to interpretować w sensie przeciwstawienia kultury (obarczonej szeregiem zakazów i nakazów) i natury (umożliwiającej pełnię życia). Bożek Pan znajduje się na łonie przyrody i tej przyrody jest reprezentantem. Klóci się z tym jego smętna gra, dla podmiotu trochę „nienaturalna”, właściwa dla innego porządku rzeczywistości. Pan powinien opiewać życie i piękno natury, a nie uzalać się z niewiadomego powodu. Dlatego podmiot radzi mu przerwać grę i wyrzucić fujarkę, bardziej przynależną kulturze, światu człowieka, nadającą się do wyrażania ludzkich tęsknot i trosk.

Zaraz w las skoczysz – tam kipi życie –
 Korowód dziewczek w pełnym rozkwicie
 W tan wiedzie, Faun, twój brat –
 [.....]

¹⁴ Podobne pytania pojawiają się później w prozatorskim szkicu Antoniego Langego, zamieszczonym – co jest trochę mylące – w zbiorze jego opowiadań: „Tysiące nimf, tysiące Dryjad i Nereid – otoczyły monarchę puszczy i wołały: – Czemu się żalisz, o nieśmiertelny, o wszechjedyny, wszechczujący! Nerwie i mózgu i serce świata! [...] Faunie, mów, czego się żalisz? Oto masz nas tysiące na skinienie” (A. Lange, *Amor i Faun*, w: tegoż, *W czwartym wymiarze. Opowiadania*, Kraków 1912, s. 108).

Grajku! pieśń raczej zerwij w połowie
 I rzuć fujarkę w gęste listowie –
 I śmieć się grajku! śmieć! –
 Ludziom tęsknoty zostaw i żale,
 Radość użycia dana w udziale
 Półboskiej duszy twej!

(s. 27)

Wiersz przynosi powierzchowną refleksję nad naturą, w którą wpisany jest przecież także los człowieka i jego dysonanse. Traktując Pana jako synonim artysty „nastrojowca”, prowadzi do wniosku, że sztuka przeszkadza w cieszeniu się życiem. Z kolei traktując Pana jako przedstawiciela natury albo uosobienie życia, sprowadza to życie do jego używania, zmysłowego upojenia, zaspokajania cielesnych potrzeb. Choć wiersz Gordziałkowskiej pod względem artystycznym nie jest najwyższych lotów, to jednak w recepcji *Pana w trzcinie* Böcklina zajmuje osobne miejsce, ujawnia inne spojrzenie na to znane dzieło. Podmiot wiersza, formułujący retoryczne pytania czy zwroty, daje się utożsamiać z odbiorcą obrazu¹⁵. A ten od zachwyty przechodzi do pewnego zdystansowania wobec tego, co ogląda. Nie jest to spojrzenie artysty (poety) na dzieło innego artysty (malarza), ale raczej spojrzenie filistra, nierozumiejącego sztuki, przedkładającego cielesność nad duchowość. Nie ma miejsca na jakąś kontemplację i współodczuwanie, są za to pouczenia. Podmiot stara się przypomnieć bożkowi jego fauniczność, witalność, umiejętność korzystania z życia. Zaczyna go traktować w sposób dosłowny – jako mitologicznego Pana, a nawet w sposób nieco familiarny – dając dobre rady. Pejzaż zaczyna pełnić rolę uroczego tła. Tymczasem wypracowana w epoce interpretacja pejzaży mitologicznych Böcklina była inna. Naturze nadano antropomorfizujący kostium, pod którym skrywa się pierwiastek duchowy. Ogląd natury (jej formy zmysłowej) utożsamiał się z oglądem jej sfery duchowej. Uznawano, że poprzez kształty materialne przeziiera inne oblicze świata.

[...] mimetyczno-anegdotyczna warstwa *Pana w trzcinie* staje się po prostu przezroczyta. Ważne jest tylko to drugie oblicze, zakreślone Miriamowym horyzontem „ukrytej, nieskończonej, wiekuiestej, niezmiennej i niepojętej istoty rzeczy”, czyli Natury. [...]

Z biegiem lat owa przezroczyść planu anegdoty i mimetycznej dosłowności w dziełach Böcklina zaczęła stopniowo ulegać zamąceniu. „Literacki” kostium typowego neoklasycyzującego pejzażu rodzajowego coraz skuteczniej zaczął przesłaniać ten drugi, duchowy pierwiastek struktury dzieła, który dla pokolenia Tetmajera był jedyny i najważniejszy¹⁶.

¹⁵ Zob. J. Bajda, *Malarstwo Arnolda Böcklina w poezji Zofii Gordziałkowskiej*, w: tejże, *„Poeci – to są słów malarze...”*. Typy relacji między słowem a obrazem w książkach poetyckich okresu Młodej Polski, Wrocław 2010, s. 96.

¹⁶ A. Nowakowski, dz. cyt., s. 301–302.

Oryginalność Gordziałkowskiej polega na odejściu od obowiązującej konwencji. Temat podjęty przez Böcklina opracowuje ona w taki sposób, aby podkreślić nie tylko wartość sztuki, ale przede wszystkim wartość życia. Nie oznacza to zaraz, że tekst poetki można powiązać wprost z silnie rozwijającym się na przełomie XIX i XX wieku (wśród nauk filozoficznych) nurtem filozofii życia (o Nietzschem już nie wspominając)¹⁷. Jeżeli jednak przyjąć, że nurt ów zwraca uwagę na dysharmonię między człowiekiem i światem, uznając ten rozdzźwięk za podstawowy wyznacznik ludzkiego losu, to wówczas wiersz Gordziałkowskiej będzie tej filozofii bliski. Wyraźnie zarysowane zostały w nim dwie rzeczywistości: ta, w której znajduje się bożek Pan (można nazwać ją umownie przestrzenią mitologiczną, pozaczasową), i ta, w której sytuuje się podmiot–obserwator (nazwijmy ją przestrzenią historyczną bądź cywilizacyjną, poddaną biegowi czasu). W wymiarze symbolicznym relacja między tymi przestrzeniami może być odczytana jako przeciwieństwo natury (wiecznej i niezmiennej, reprezentowanej przez bożka Pana) i kultury ludzkiej (wciąż zmieniającej postać). W rozumieniu podmiotu przestrzeń mitologiczną wyróżniają spokój, radość i wolność, zaś przestrzeń egzystencji człowieka – niepokój, przymus, „tęsknoty i żale”. Krótko mówiąc, człowiek nie współbrzmi z naturą, z całością świata.

Dopuszczalna jest chyba też inna interpretacja. Zakładając, że podstawową relacją jest w wierszu stosunek podmiotu do obserwowanego obrazu, a nie do bohatera tego obrazu, zauważyć wypada, że obraz jako dzieło sztuki przynależy do kultury. W ten sposób powstaje nowa opozycja: kultura – życie (z jego utrapieniami i troskami), chociaż i tutaj można mówić o przeciwieństwie wolności (znamionującej, jak twierdzili moderniści, tylko prawdziwą sztukę) i zniewolenia (dodajmy: przez prawa natury i prawa społeczeństwa). W przypadku takiej interpretacji ostatnią strofę utworu, zawierającą słowa podmiotu, wzywające bożka Pana do zaprzestania smętnej pieśni i wyrzucenia fujarki, wolno odczytać jako odezwę do artystów, którzy wciąż jeszcze popadają w nastrój melancholii czy zadumy, oddają się bliżej nieokreślonym tęsknotom i żalom, zamiast nieść swą sztuką radość czy szczęście płynące z piękna, pozwolić zapomnieć o życiowym smutku, a może budzić wiarę w życie.

¹⁷ „Tam, gdzie życie jest teoretyczną i normatywną kategorią totalności, której musi podporządkować się również kultura, mówimy o *filozofii życia*. Termin ten nie jest nazwą filozoficznego wprowadzania w życie – filozoficznej praktyki życiowej – ale stanowiska myślowego, które życie czyni zasadą również w krytyce kultury” (H. Schnädelbach, *Kultura*, w: *Filozofia. Podstawowe pytania*, red. E. Martens i H. Schnädelbach, przeł. z jęz. niem. K. Krzemieniowa, wyd. 2, Warszawa 1998, s. 577). Życia, z którego wszystko się wzięło, należy szukać nie w przedmiocie, ale w podmiocie – wnętrzu człowieka: „[...] życiem się żyje i dopiero wtórnie można je odnaleźć w świecie zewnętrznym. Mówienie o życiu wychodzące od przeżywania jest charakterystyczne dla wszystkich przedstawicieli filozofii życia (Wilhelma Diltheya, Henriego Bergsona, Georga Simmela i in.), która w istocie jest filozofią świadomości i dopiero na tej podstawie odnosi się do zjawisk życia w węższym sensie” (tamże, s. 578).

Bez względu na to, którym tropem interpretacyjnym podążymy – czy uznamy podmiot wiersza za maskę artysty, czy maskę filistra – to mamy do czynienia z tekstem, który nie jest tylko opisem znanego obrazu lub próbą jego odczytania. Podmiot, uciekając się do pytań, tworzy sytuację dialogową ze sztuką współczesną, której ikonę stanowi dzieło Böcklina. Milczącym partnerem dialogu czyni artystę lub poetę (w tej roli bożek Pan), delikatnie sugerując, że czas zweryfikował ten typ przedstawień. Ton smutku już się przeżył.

Bibliografia

Źródła

- Gordziakowska Zofia, *Böcklin w poezji*, Warszawa 1911.
Lange Antoni, *Amor i Faun*, w: tegoż, *W czwartym wymiarze. Opowiadania*, Kraków 1912.
Owidiusz, *Metamorfozy*, przeł. Anna Kamińska (ks. I–IX, w. 175) i Stanisław Stabryła (ks. IX, w. 176 – ks. XV), oprac. Stanisław Stabryła, Wrocław 1996.
Owidiusz, *Przemiany*, przeł. Bruno Kiciński, tekst i przypisy oprac., wstępem i notą wydawniczą opatrzył Aleksander Krawczuk, Warszawa 1995.

Opracowania

- Bajda Justyna, *Malarstwo Arnolda Böcklina w poezji Zofii Gordziakowskiej*, w: tejże, *„Poeci – to są słów malarze...”. Typy relacji między słowem a obrazem w książkach poetyckich okresu Młodej Polski*, Wrocław 2010.
Encyklopedia muzyki, red. Andrzej Chodkowski, wyd. 2 popr., Warszawa 2001.
Filozofia. Podstawowe pytania, red. Ekkehard Martens i Herbert Schnädelbach, przeł. z jęz. niem. Krystyna Krzemieniowa, wyd. 2, Warszawa 1998.
Graves Robert, *Mity greckie*, przeł. Henryk Krzeczkowski, wstępem opatrzył Aleksander Krawczuk, Warszawa 1974.
Janion Maria, *„Kuznia natury”*, w: tejże, *Gorączka romantyczna*, Warszawa 1975.
Kubiak Zygmunt, *Mitologia Greków i Rzymian*, Warszawa 1997.
Lenz Christian, *Nowa Pinakoteka w Monachium*, tł. Dorota Stefańska-Szewczuk, Warszawa 1995.
Nowakowski Andrzej, *Arnold Böcklin. Chwała i zapomnienie*, Kraków 1994.
Parandowski Jan, *Mitologia. Wierzenia i podania Greków i Rzymian*, wyd. 20, Poznań 1987.
Parandowski Jan, *Przygody Pana*, w: tegoż, *Eros na Olimpie*, wyd. 3, Warszawa 1978.
Sachs Curt, *Historia instrumentów muzycznych*, przeł. Stanisław Olędzki, wyd. 2, Kraków 1989.
Wade-Matthews Max, Thomson Wendy, *Encyklopedia muzyki. Ilustrowana księga instrumentów muzycznych i wielkich kompozytorów*, tł. Barbara Gutowska-Nowak [i in.], Warszawa 2007.

Źródła internetowe

- Ovidius Naso Publius, *Metamorphoseon* [online], [b.m.]: The Latin Library [dostęp: 22.07.2015], dostępny w Internecie: <<http://www.thelatinlibrary.com/ovid/ovid.met1.shtml>>.

Summary

Two works: the painting by Swiss painter Arnold Böcklin and the poem by the Young Poland poet Zofia Gordziałkowska inspired by that painting are the subject of considerations. Both works have the same title – *Pan Amongst the Reeds*. Comparative analysis allowed determining to what extent the poetic version of the subject is true to the painted original – do we deal with a description of the painting, a lyric comment to it and an attempt at reading it or maybe it was just the reason for developing a kind of reflection going far beyond the work by Böcklin. The poem, treating the subject presented in the painting (the mythological Pan) as a synonym of an artist complaining and hankering after something unspecified, leads to the conclusion that arts hinder enjoying life. On the other hand, treating the subject as a representative of the nature or personification of life reduces that life to using it, to the sensual intoxication. The originality of the poet is represented by deviation from convention in understanding the landscape functioning in symbolism. She processes the subject undertaken by Böcklin in the way aiming at highlighting not only the value of the art but, first, the value of life.

LIBOR MARTINEK

Uniwersytet Wrocławski, Śląská Univerzita v Opavě

K pozdní tvorbě Bohumila Hrabala

Późna twórczość Bohumila Hrabala

The Late Works of Bohumil Hrabal

Słowa kluczowe: Bohumil Hrabal, April Gifford, starość, późna twórczość, kody kultury, topos, intertekstualność

Key words: Bohumil Hrabal, April Gifford, old age, meet creativity, cultural codes, topoi, intertextuality

Motiv stáří se u Hrabala táhne už od 50. let minulého století a je spojený hlavně se strýcem Pepinem. Srovnajme například *Utrpení starého Werthera* a *Taneční hodiny pro starší a pokročilé*. Pepin vlastně ve „fikčním” světě těchto děl nestárne, je pořád stejný. Jde o linii vytváření postavy, která pak končí až v *Harlekýnových milionech*. Tam už je Pepin starý a nemluví, „nepábí”, čímž je sémanticky mrtev.

Jiný motiv stáří je spojen s kulturním kontrastem vycházejícím na jedné straně z křesťansko-židovských a antických základů evropské kultury a na straně druhé z kultury Východu. Ten je patrný v *Příliš hlučné samotě*. Do protikladu je stavěn starý moudrý taoista Lao-c’ s evropským, dá se říci „atletickým” ideálem Ježíše... Taoismus je pak ukryt především v Hrabalově románu *Obsluhoval jsem anglického krále*. Není to žádný politický román (jak byl interpretován v Menzelově filmové adaptaci). Ve skutečnosti je to příběh o odchodu do samoty, o vyvázání se ze světa peněz, o nalezení sama sebe. Osm desetin románu je o omylech západního způsobu života, zbytek románu je o tom, co sám Hrabal považoval za štěstí. Sám Hrabal jako autor sice nebyl a nežil v sudetských horách, měl jenom Kersko, ale je to o tomtěž...

Pokud se soustředíme na pozdní Hrabalovy práce, zejména na *Listopadový uragán* (1990), *Ponorné říčky* (1991) a *Růžový kavalír* (1991), zařazené do souboru *Dopisy Dubence* (1995), výrazněji se rýsuje spíše příběh stárnutí vypravěče ve znamení **nostalgie**, uplývání a neodvratitelného konce. Přes svůj žánrový titul *Dopisy* nejde o klasickou korespondenci v rámci epistolárního žánru. Autorovy listy americké bohemistce April Giffordové nebyly nikdy

odeslány.¹ Analyzované dílo se vymyká jednoduché klasifikaci fikce versus dokument. Podle našeho názoru má nejbližše současným *sylovám*,² které se brání prostému dělení na žánry, neboť jsou heterogenní a ve své formě otevřené. Mají podobu uměleckého výtvaru, ale i osobního dokumentu. V každém případě jsou projevem autorské kreace. To co je sceluje, je autorská **představivost** a **narace**, umění vyprávět příběh. Člověk je ponořen v naracích představujících znak jeho kulturního bytí ve světě. Blahoslav Dokoupil se v souvislosti s Hrabalovou poetikou domnívá, že „provokativně zvýrazněná technika koláže” upomíná na Hrabalovy surrealistické kořeny a konkrétně zmiňuje *Dopisy Dubence*.³ Literární koláž je přitom formou „odhalené intertextuality”.⁴ Hrabalovy pozdní texty jsou jakousi literární žurnalistikou, ale nejde jen o pamflety nebo publicistiku, „na to jsou příliš osobní, příliš bolavé. [...] Ale rozhodně je to zajímavé vyústění nebo odbočka jeho dosavadní tvorby”⁵. Objevuje se znovu motiv východního mudrce, spjatý s návraty do minulosti a vyjádřený sebeoslovením v minulém čase pomocí perfekta – slovesného času vyjadřujícího děj již proběhlý, jehož výsledek přetrvává: „Bohumile Hrabale, tak jsi zvítězil, dosáhl jsi vrcholu prázdnoty, jak to učil můj Lao-c’, dosáhl jsem prázdnoty.”⁶

Jestliže jsou pozdní Hrabalova díla poznamenána nostalgií, není to nostalgie po vlastní exilového spisovatele, jako v případě Ovidiových listů z vyhnanství. Faktem je, že základní studii k tématu napsal v roce 1966 Jean Starobinski. Starobinski dále sleduje proměny nostalgie až do 20. století a zdůrazňuje posun od jednoduchého stesku po vlasti, který lze léčit návratem, jak se domnívali lékaři v 18. století. K tomu se připojují tradiční platónské a křesťanské motivy nebeské vlasti a pozemského vyhnanství, které poskytují celou zásobárnu obrazů. Starobinski připomíná, že pro romantiky byla nostalgie neléčitelnou a nezhojitelnou chorobou a že při ní nešlo jen o rodnou zemi, ale také o nenávratně ztracený čas, především mládí a dětství. Tento aspekt je pro nás nejdůležitější

¹ Bohumil Hrabal psal a vydával své dopisy Dubence průběžně na přelomu 80. a 90. let 20. století. Poprvé vyšly jako celek v *Sebraných spisech Bohumila Hrabala*, a to ve 13. svazku z roku 1995. Původně byly otištěny v knihách *Listopadový uragán* (1990), *Ponorné říčky* (1991) a *Růžový kavalír* (1991), jimž předcházely kopírované svazečky nakladatelství Pražská imaginace Václava Kadlece. Soubor je pojmenován podle americké bohemistiky April Giffordové, která byla v Hrabalově oblíbené pražské pivnici U Zlatého tygra přezvána na Dubenku. Většina textů souboru má vnějškovou podobu dopisu (popřípadě deníkového záznamu) začínajícího apostrofofu „Milá Dubenko”, v textech v *Růžovém kavalíru* pak „Miss April”. Celá tato část autorova díla bývá obvykle shrnována pod pojem „literární žurnalistika”. (Viz B. Dokoupil, *Bohumil Hrabal: Dopisy Dubence*, w: *V souřadnicích volnosti. Česká literatura devadesátých let dvacátého století v interpretacích*, oprac. L. Vodička, J. Zizler, L. Machala, Praha 2008, s. 409.)

² Termín R. Nycze, viz *Sylwy współczesne. Problem konstrukcji tekstu*, Wrocław 1984.

³ B. Dokoupil, *Smršť v paměti*, „Rovnost”, 23. 5. 1990, s. 5.

⁴ M. Slavičková, *Hrabalovy literární koláže*, Praha 2004, s. 34–35.

⁵ P. Janáček, „Já, Bohumil Hrabal”, „Lidové noviny”, 14.4.1990, s. 7.

⁶ B. Hrabal, *Dopisy Dubence. Sebrané spisy Bohumila Hrabala*, sv. 13, Praha 1995, s. 9.

v souvislosti s Hrabalovým pozdním dílem. Starobinski zdůrazňuje spíše nostalgii po blízkých lidech než po místech a v psychologickém myšlení 20. století, poznamenaném psychoanalýzou, je pak důležité dětství jako oblast určitých privilegií oproti světu dospělých a nostalgie se jeví spíše jako neadaptabilita než stesk po skutečné vlasti. O pocitech emigranta či vyhnance tedy u Hrabala nejde a ani jít nemůže. Dokonce ani ve smyslu tzv. vnitřní emigrace, byť o tom lze vést diskusi například v souvislosti s Hrabalovým undergroundovým obdobím. Ostatně k otázce emigrace a k tomu, zda sám někdy uvažoval o emigraci, se Hrabal vyjadřuje takto: „[...] kdyby mi hrozil kriminál deset let, tak bych pravděpodobně emigroval taky, protože jak říkám, je lepší býti ve světě jako psíček než jako tygr v kleci. Kdykoli jsem vycestoval, tak jsem měl strach, aby se nespustily šraňky, a nestalo se mi to, co se stalo některým spisovatelům [...]. V jisté knize jsem napsal jako motto, že nejsem emigrant ani vnitřní, ani vnější, a když, tak jsem emigrant lidského nekonečna a lidské věčnosti.”⁷

Také představivost sehrává důležitou roli v životě člověka. Definována bývá různě. Širší pojetí představivosti nabízí Jean Starobinski, který tvrdí, že „wyobraźnia – przenikająca samo postrzeżenie, uczestnicząca w operacjach pamięci, otwierająca wokół nas horyzonty tego, co możliwe, kierująca projektem, nadzieją, obawą, przypuszczeniami – jest czymś znacznie więcej niż zdolnością ewokowania obrazów, które pomnażałyby świat naszych bezpośrednich postrzeżeń”⁸ (představivost, která proniká samotným vjemem, zúčastňuje se operací paměti, otevírá kolem nás obzory toho, co je možné, řídí záměr, naději, strach, domněnky, je něčím mnohem víc než schopností evokování obrazů, které by rozmnožovaly svět našich bezprostředních vjemů).

Tyto tři zásadní kategorie (nostalgie, narace a představivost) jsou pojmy, které se objevují v kulturních a literárněvědných nebo historických studiích, ale i v psychologii, filozofii či jinde, zejména v široce chápaných krásných uměních. Ewa Rewers ve *Więźniach transkulturowej wyobraźni* popularitu těchto kategorií spojuje s jejich uznáním jako scelujících strategií, které charakterizuje takto: „Pierwsza z nich pozwala zbudować spójną opowieść z tego, co doświadczone i doświadczone, wykorzystując w tym celu fragmenty rzeczywistości, w których jesteśmy zanurzeni. Druga, zarówno w metaforycznym, jak i dosłownym znaczeniu tego słowa, «buduje» nowe przestrzenie oraz sposoby naszego poruszania się w nich”⁹ (První z nich nám dovoluje vytvořit koherentní

⁷ B. Hrabal, *Bázlivý emigrant a hrdina lidského nekonečna*, w: *Klíčky na kapesníku. Sebrané spisy Bohumila Hrabala*, sv. 17, Praha 1996, s. 264–265.

⁸ J. Starobinski, *Wskazówki do historii pojęcia wyobraźnia*, přel. W. Kwiatkowski, „Pamiętnik Literacki”, 1972, seš. 4, s. 217–218. (Není-li uvedeno jinak, překlady do češtiny provedl autor tohoto příspěvku.)

⁹ E. Rewers, *Więźniowie transkulturowej wyobraźni*, w: *Narracja i tożsamość. Narracje w kulturze*, oprac. W. Bolecki i R. Nycz, Warszawa 2004, s. 41.

vyprávění z toho, co je prožité a prožívané, přičemž pro tento cíl využívá útržky skutečnosti, ve které jsme ponořeni. Druhá jak v metaforickém, tak doslovném významu tohoto slova „buduje“ nové prostory a způsoby našeho pohybu v nich). Badatelé zdůrazňují, že člověk nejen vytváří příběhy postav textů kultury, ale narativní charakteristiky přísluší rovněž mentálním procesům, v nichž člověk zároveň zpracovává a interpretuje uplynulé okamžiky svého života a zároveň projektuje budoucí činnost. Narace tedy sehrávají důležitou roli v každodenním životě jak ve snu, tak i ve snění.¹⁰

Chce-li Hrabal pojmenovat exkluzivitu svého posledního milostného vzplanutí, pomáhá si pomocí své autorské představivosti ustálenými obrazy, z nichž některé patří ke známým *topoi*, například obrazem ženy stojící na břehu oceánu a v tomto případě přijímající poselství na druhé straně Atlantiku. Hrabalova slova letí po různých trasách a cestách, jednou skrze vůni stěmch, jindy skrze mytickou Ariadninu nit („[...] vy jste ta Ariadna a já jsem ten Théseus, vy jste ta, která namotává několik tisíc kilometrů dlouhou nit“¹¹), jednou dokonce reálně, když vypravěč letí za Dubenkou letadlem. Paradoxně Hrabalova skutečná cesta přes Atlantik je nejméně burleskní ze všech. Opilý spisovatel nejprve ztropí skandál v letadle startující z Frankfurtu nad Mohanem, omdlí, k tomu ochrne na jednu nohu v důsledku recidivy úrazu v dvaapadesátém roce na Kladně, na washingtonském letišti je proto posazen na invalidní křeslo, na kterém při vzpomínce na Haškova Švejka vykřikuje pro Čechy známou a slavnou, ale za „velkou louží“ málo působivou větu „Na Bělehrad!“¹² atd.

Faktické líčení začátku cesty do Spojených států amerických Hrabal zmiňuje v textu *Několik vět*. Pár univerzit ve Spojených státech mu zaslalo potvrzení, že jej očekávají a že může přijet. Na letenku čekal do poslední chvíle, kterou si krátil pitím alkoholu. Nejprve odlétá z Prahy do Frankfurtu, kde se k němu připojuje slečna Zuzana (švýcarská bohemistka Susanne Rothová) v úloze překladatelky. V Americe se setkává s českým spisovatelem, emigrantem Arnoštem Lustigem. Ve Washingtonu pobývá u sběratelky umění Medy Mládkové. Autor se snaží popsat Dubence cestu Amerikou, užívá dialogů, ve kterých vystupuje nejčastěji Lustig a Zuzanka, snaží se vše vylíčit do podrobností. Nabízí April a zároveň i čtenářům pohled, ze kterého si jeho cestu dokážou představit, aniž by šlo o klasický cestopis nebo deník z cest. Vystupuje jako vypravěč běžných událostí fascinovaný všedním životem cizích měst, která v něm asociují (spolu s rozličnými charakteristickými místy) i slavná literární díla a jejich autory.

Reálná zkušenost cesty přes moře za Dubenkou je pro pozdního Hrabala nicméně tím nejméně důležitým. Hrabalova cesta po Spojených státech, jak

¹⁰ K. Rosner, *Narracja, tożsamość, czas*, Kraków 2003, s. 7.

¹¹ B. Hrabal, *Dopisy Dubence*, dz. cyt., s. 54.

¹² Tamže, s. 57.

opakuje po Dubence a nazývá tak Spojené státy americké, není vzdálením se do jiného, lepšího světa. Je to jen romanopiscova možnost obnovovat a probírat se svou dosavadní životní poutí díky faktu, že osoba, k níž mluví vypravěč, v tomto případě americká bohemistka, je daleko. Ono „daleko“ není jen zeměpisné povahy. Dubenka je vzdálená nejen díky obrovské vodní mase, ale také kvůli odlišným kulturním paradigmatům. A právě skrze tuto odloučenost a izolaci autorského subjektu může stárnoucí spisovatel daleko výrazněji vyjádřit svou lásku ke studentce: „MISS APRIL, váš i můj osud je spjatý se Zlatým tygrem, tady jsme o sebe klopýtli, to je ta moje love story, nikdy jsem vám neodpověděl na váš dopis, i když jsem vám tak často psal, zvolil jsem dopis za literární formu, a tak dopisy Dubence, tedy vám, jsem adresně posílal čtenářům Pražské imaginace, novinami jsem posílal intimní sdělení jak o mém vztahu k vám, tak i všemu tomu, co se událo *in rebus politics* v zemi, kde žiji a kde jste studovala jistý čas bohemistiku... Miss April, všechno, co nás rozděluje, nás pojí, ta vzdušná vzdálenost je trvalý neviditelný psací stroj, na který vyťukávám zpěv mého nehorázného vztahu k vám...“¹³ Pozoruhodná je i jakási romantická minnesängerovská stylizace Hrabalova subjektu, když je dokonce rád tomu, že se s Dubenkou viděli jen několikrát, neboť „Rilke píše o minnesängrech, kteří zpívali krásným dámám milostné písně lásky a trnuli a lekali se, aby je nepotkalo to neštěstí, že jejich lásky zpěv by byl vyslyšen a láska opětována...“¹⁴

K nejpůsobivějším obrazům, které se při vyjádření lásky na dálku objevují, patří světlo. V jednom dopise Hrabal vzpomíná na své dětství, přitom jedním z hlavních atributů je právě světlo: byl jsem s babičkou a zalitý světlem. Podobně si ve vzpomínce na Dubenku pomáhá představou světla, tedy světelné plochy, která má podobné obtékající vlastnosti jako voda, jako vodní masa, která dělí vypravěče a adresátku dopisu.¹⁵ Světlo je barevnou charakteristikou umožňující znovu si uvědomit zážitek jedinečnosti chápané především skrze odloučenost: „Dubenko, tak jako ty moje první tři leta, kdy jsem žil s babičkou, tak vzpomínám teď i na Vás, vidím vás ve světle, jste do světla oblečena, a dokonce máte svatozář, protože jste tak daleko, protože, Dubenko, pak se mi stalo, když mi byly ty čtyři roky, že mne odvezli do Polné, tam do pivovaru, kam nikdy nechodilo slunce. [...] Teď jsem na tom, Dubenko, zrovna tak, jedině když vzpomínám na vás, tak vyjde slunce, i když je deštivý den, vidím vás, jak jste přišla poprvé ke Zlatému tygroví s ruksáčkem na zádech, [...], a pak jste se představila jako April Gifford, bohemistka [...], ale já jsem hned věděl, že ve vašich očích je moje budoucnost [...]“¹⁶

¹³ Tamže, s. 328.

¹⁴ Tamže, s. 329.

¹⁵ Srov. J. Chrobák, *Tam za mořem. Nad pozdním dilem Bohumila Hrabala*, w: *Moře v české a polské literatuře – Morze w literaturze czeskiej i polskiej*, oprac. L. Martinek, Opava 2009, s. 81.

¹⁶ B. Hrabal, *Dopisy Dubence*, dz. cyt., s. 32–33.

Nedá se ani říci, že by se v Hrabalově pozdním díle jakoby syntetizovala specificky česká zkušenost, která je v souladu s tradicí české literatury a kultury a ústí v české uzavřenosti.¹⁷ Ta, pokud je narušena, způsobuje rozvrat a zkázu, jak to známe z četných děl české literatury. (Za všechny jmenujme Holečkův román *Naši* s postavou Matěje Kazbundy, Čapkova *Hordubala* nebo historii jednoho slezského selského rodu *Rozvrat rodiny Kýrů* A. C. Nora.) Naopak Hrabal v dopisech surfuje po různých cizích zemích a vlastně se chová vůči světu značně otevřeně. I když je mu třeba v Británii neustále zima, a proto do sebe lije finskou vodku.¹⁸ Nenaplněnost na milostném poli nelze překonat cestováním ani surfováním vzpomínkami. Hrabal si uvědomuje, že může odjet, ale nikdo, žádný člověk nemládne, i když se ve značkové sportovní soupravě stylizuje do role borce tenisových kurtů.

V analýze Hrabalova pozdního díla se v souvislosti s Dubenkou dá uvažovat o srovnání s Dantem a Beatrice. Ona byla spíše abstraktní múzou než milenkou... Jakýmsi všeobecným ženským ideálem, kterého se vlastně ani není možné dotknout. (Dotýkáme se ve skutečnosti pouze méně dokonalých, reálných žen.) Sám Hrabal vidí svůj poměr k Dubence skrze preromantický příběh vztahu zestárlého J. W. Goetha a mladičké Ulriky von Levetzow. „Je to celé fikce, obrana proti nebytí, jako ta stará láska pana Wolfganga Goetha, je to hnací síla, abych prostě neodešel.”¹⁹

I když je v dnešní literární situaci goetheovská láska stárnoucího spisovatele k mladé dívce nebo dantovská láska básníkovy k anonymní Múze značně opotřebovaným klišé, dá se říci, že poté, co Hrabal přišel i o tuto poslední „hnací sílu”, odešel.

Bibliografie

Žródła

Hrabal Bohumil, *Dopisy Dubence. Sebrané spisy Bohumila Hrabala*, sv. 13, Praha 1995.

Hrabal Bohumil, *Růžový kavalír. Praha: Pražská imaginace*, 1991.

Hrabal Bohumil, *Bázlivý emigrant a hrdina lidského nekonečna*, w: *Kličky na kapesníku. Sebrané spisy Bohumila Hrabala*, sv. 17, Praha 1996.

Opracowania

Chrobák Jakub, *Tam za mořem. Nad pozdním dílem Bohumila Hrabala*, w: *Moře v české a polské literatuře – Morze w literaturze czeskiej i polskiej*, oprac. L. Martinek, Opava 2009.

¹⁷ L. Martinek, *Bohumil Hrabal, bawidulek i miłośnik gospody*, „Temat”, 2004, nr 1–2, s. 70–73.

¹⁸ Zázitky z cest poskytly Hrabalovi mj. inspiraci k textu *Že jsme radši nevyhořeli* s podtitulem „anglický epidiaskop”, který byl zařazen do souboru *Ponorné říčky* a vedle anglických reálií jsou v něm prezentovány i skutečnosti týkající se Skotska a Irska.

¹⁹ Bohumil Hrabal, *Růžový kavalír. Praha: Pražská imaginace*, 1991, s. 92.

- Dokoupil Blahoslav, *Bohumil Hrabal: Dopisy Dubence*, w: *V souřadnicích volnosti. Česká literatura devadesátých let dvacátého století v interpretacích*, oprac. L. Vodička, J. Zizler, L. Machala, Praha 2008.
- Dokoupil Blahoslav, *Smřst' v paměti*, „Rovnost”, z 23 maja 1990.
- Janáček Pavel, „*Já, Bohumil Hrabal*”, „Lidové noviny”, z 14 kwietnia 1990.
- Martinek Libor, *Bohumil Hrabal, bawidulek i miłośnik gospody*, „Temat”, 2004, nr 1–2.
- Nycz Ryszard, *Sylwy współczesne. Problem konstrukcji tekstu*, Wrocław, 1984.
- Rewers Ewa, *Więźniowie transkulturowej wyobraźni*, w: *Narracja i tożsamość. Narracje w kulturze*, oprac. W. Bolecki i R. Nycz, Warszawa 2004.
- Rosner Katarzyna, *Narracja, tożsamość, czas*, Kraków 2003,
- Slavičková Miloslava, *Hrabalovy literární koláže*, Praha 2004.
- Starobinski Jean, *Wskazówki do historii pojęcia wyobraźni*, przeł. W. Kwiatkowski, „Pamiętnik Literacki”, 1972, nr 4.

Streszczenie

Autor w swoim artykule zajmuje się późną twórczością Bohumila Hrabala, zwłaszcza jego korespondencją z amerykańską bohemistką April Gifford, nazywaną przez pisarza Dubenką. Tego typu fikcyjna korespondencja nie jest wymianą listów między nadawcą - Hrabalem a adresatem – Gifford, lecz autor – Hrabal kieruje listy do czytelników wydawnictwa Pražská imaginace w Pradze. Zostały one później zebrane w tomie *Dopisy Dubence* (pol. *Listy do Dubenki*) z 1995 roku. Autor artykułu analizując te utwory Hrabala, będące korespondencją z bohaterką Dubenką, wskazuje na pewne intertekstualne relacje z kulturowymi toposami w literaturze i kulturze europejskiej (Ariadna i Tezeusz, minnesäng, Dante i Beatrice, Goethe i Ulrika oraz Rilke).

Summary

The author in article “The late works of Bohumil Hrabal” deals with the late work of Bohumil Hrabal, especially correspondence with the American student of bohemistic (Czech studies) April Gifford, which the writer called Dubenka. This imaginary correspondence was not conducted on the axis writer (Hrabal) – addressee (Gifford), but the author (Hrabal) - texts for readers of publishing house Pražská imaginace (Prague imagination) in Prague, which were later collected in a book *Dopisy Dubence* (Letters for Dubenka) in 1995. The author of this article analyzed Hrabal late literary work with a heroine Dubenka and reminds some intertextual (inter-literary) relations with the former European cultural codes and topoi in literature (Ariadne and Theseus, Minnesang, Dante and Beatrice, Goethe and Ulrika, Rilke).

PRZEMYSŁAW CHOJNOWSKI

Uniwersytet Wiedeński/Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Pomiędzy niemieckością i polskością – faza wyłączenia i separacji w prozie autobiograficznej Piotra (Petera) Lachmanna

Between Germanness and Polishness – Phases of Separation and Exclusion in the Autobiographical Prose by Piotr (Peter) Lachmann

Słowa kluczowe: autobiografia, proces przejścia, hybrydyczność tekstowa, obcość /
/ Obcy, pamięć pierwszego języka, symboliczne znaczenie języka,
Gleiwitz / Gliwice, Górny Śląsk, liminalność

Key words: autobiography, process of transition, textual hybridity, strange-
ness / Alien, memory of the first language, symbolic meaning
of the language, Gleiwitz / Gliwice, Upper Silesia, liminality

Słowo wstępne

W twórczości Piotra (Petera) Lachmanna pierwsze próby pisarstwa autobiograficznego można odnaleźć w jego felietonach publikowanych w „Tygodniku Powszechnym”. Mowa tu o *Listach monachijskich*, które nieregularnie ukazywały się w latach 1962–1964. W sumie pojawiło się ich siedem. Z uwagi na swoją objętość drukowane były często na dwóch stronach periodyku, niekiedy otwierały jego nowe wydanie.

Teksty Lachmanna – utrzymane w osobistym tonie (na związki z biografią wskazują pośrednio poruszane w nich kwestie) – mają na ogół charakter publicystyki społeczno-kulturalnej: krytycznie odnoszą się do wydarzeń polityczno-gospodarczych republiki bońskiej i „nieautentycznej w większości” zachodnioniemieckiej literatury i sztuki¹, poruszają problem odpowiedzialności Niemców za zbrodnie nazistowskie, donoszą o byłym obozie koncentracyjnym w Dachau², procesie oświęcimskim we Frankfurcie nad Menem i przypominają o dwudziestej rocznicy batalii stalingradzkiej³. Informują też o recepcji

¹ P. Lachmann, *Kociokwik czyli katzenjammer*, „Tygodnik Powszechny” 1963, nr 6, s. 1 i 4.

² Tenże, *Nie deptać trawników*, tamże, 1964, nr 7, s. 4.

³ Tenże, *Hamlet, czyli długa noc*, tamże, 1963, nr 30, s. 1–2.

polskiej sztuki i literatury⁴ oraz wizerunku Polski w RFN; ponadto relacjonują spostrzeżenia autora z podróży do Pragi.

Artykuł *Boże, broń dzieci!*⁵, przedstawiając osobisty epizod spotkania z dziennikarzem z Bonn, przekazuje najwięcej informacji na temat bohatera tekstu, którym jest sam autor: pewien młody Nadreńczyk dowiaduje się o pisarzu dzięki jego wierszowi *Spaziergang in Auschwitz* [*Spacer po Oświęcimiu*]. Fakt, że Lachmann zna z autopsji to miejsce kaźni, przekształcone po wojnie w muzeum, podnosi wartość jego osoby w oczach gościa. Dodajmy, że odwiedzenie Oświęcimia dla Niemców – „niewyleczonych” jeszcze z nazizmu – było aktem niezwyklej odwagi i w okresie piątej, a nawet szóstej dekady stanowiło absolutną rzadkość⁶. Dziennikarz z Bonn w trakcie rozmowy z pisarzem stara się zwerbować gospodarza do nowo powstałego pisma wydawanego przez studentów w ówczesnej stolicy RFN. W opisie zajścia autor przywołuje słowa, które stanowią zwięzłą charakterystykę narodowej tożsamości podmiotu i dają obraz jego powikłanych losów: „Ja jestem Niemcem zwichrzonym przez długą przerwę w niemieckiej biografii. Przerwę polską, ludowodemokratyczną, omalże socjalistyczną”⁷. Jest to pierwsza odautorska wypowiedź na temat niemieckości bohatera tekstu.

Lachmann rozpoczął pisanie esejów autobiograficznych dopiero w latach 90. ubiegłego wieku. Pierwsze z nich ukazywały się w krakowskim „NaGłosie”⁸ i olsztyńskiej „Borussii”⁹. Współpraca z jej redakcją zaowocowała zbiorem *Wywołane z pamięci* (Olsztyn 1999). W późniejszym okresie Lachmannowskie szkice utkane z wątków biograficznych pojawiały się także w „Dialogu”¹⁰ i w tomach zbiorowych: *Między obcością a bliskością. Polacy – Niemcy* Roberta Traby oraz *Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie* Huberta Orłowskiego¹¹. Należy wspomnieć również o tych esejach Lachmanna, które choć nie mają charakteru *stricte* biograficznego, to odwołują się do wydarzeń z życia pisarza i są istotnym elementem jego twórczości. Przykładami są ironiczne teksty pisane z pierwotnym zamiarem ich

⁴ Tenże, *Jasełka w Monachium*, tamże, 1962, nr 6, s. 5–6.

⁵ Tenże, *Boże, broń dzieci!*, tamże, 1962, nr 21, s. 5.

⁶ W tym miejscu warto przypomnieć, że wyjazdy do Oświęcimia i Majdanka młodych Niemców z NRD, organizowane przez Lothara Särchena i Güntera Kreyssiga w ramach Akcji Znak Pokuty, odbywały się później, gdyż w połowie lat 60.: w roku 1965 i 1966.

⁷ Tenże, *Boże, broń dzieci!*, s. 5.

⁸ Tenże, *Dwa spojrzenia na Gliwice. Korekta naoczności*, „NaGłos” 1994, nr 17, s. 103–105. Zob. też tenże, *Komis „Apollo” albo Krasiński w Mysłowicach. Mały przyczynek do śląskiej mitomanologii*, „NaGłos” 1994, nr 17, s. 121–131.

⁹ Tenże, *Granice pogranicza*, „Borussia” 1998, nr 16, s. 5–23.

¹⁰ Tenże, *Piekielny rewir*, „Dialog. Magazyn Polsko-Niemiecki” 1999, nr 51–52, s. 79–82; P. Lachmann, *Jak (nie) zostałem wypędzony*, „Dialog. Magazyn Polsko-Niemiecki” 2004, nr 68, s. 55–59.

¹¹ Tenże, *Sens w wielości*, w: *Między obcością a bliskością. Polacy – Niemcy*, red. R. Traba, Warszawa 2006, s. 42–48; Peter-Jörg (Piotr) Lachmann, „*Moi Niemcy?*”, w: *Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie*, red. H. Orłowski, Poznań 2009, s. 105–121.

publicznego wygłoszenia. Należy do nich *Pamięć i przyszłość. Rzecz m.in. o zagrożeniu chorobą wściekłych żubrów*. Jest to polska wersja niemieckiego odczytu wygłoszonego na zakończenie konferencji *Historia i ideologia* 11 października 2008 roku w Pałacu Neuhardenberg we wschodniej Brandenburgii. Inny przykład stanowi ironiczny esej *Identitätsspiele [Gry tożsamości]*, który miał być wygłoszony na sympozjum poświęconym Odrze na (położonej nad tą rzeką) frankfurckiej Viadrinie¹². Również ta część eseistyki pisarza zostanie uwzględniona w niniejszej pracy.

Wywołane z pamięci i inne eseje

Wywołane z pamięci jest obszernym, niemal pięćsetstronicowym zbiorem esejów autobiograficznych Lachmanna wydanym przez olsztyńską oficynę „Borussia”. W czasopiśmie o tej samej nazwie ukazywały się wcześniejsze teksty pisarza, co zdecydowało o miejscu wydania książki. Tom zainicjował serię „Odkrywanie światów”, w ramach której pojawił się później m.in. literacki przewodnik *Po Galicji* Martina Pollacka czy zapis rzeczywistej i wyimaginowanej podróży *Ku Sarmacji* Dietmara Albrechta. Kluczowym esejem Lachmanna wydanym w „Borussii”, stanowiącym punkt wyjścia do napisania pozostałych, były *Granice pogranicza*¹³. W tomie *Wywołane z pamięci*, składającym się z ośmiu rozdziałów, autor zamieścił także kilka swoich wierszy powstałych głównie w latach 90. Liryki dopełniają zwykle autobiograficzną prozę lub są jej ilustracją. Podejmowane wątki autobiograficzne są często przedstawiane z pewną dozą ironii. Jej siedliskiem są w esejach „liczne wtrącenia, napomknienia, nawiasy, cudzysłowy, kursywy i postscripta”¹⁴. Posłużenie się nią niewątpliwie pozwoliło eseście zdobyć odpowiedni dystans, zwłaszcza wobec opisywanych traumatycznych wydarzeń, gdyż – jak stwierdza narrator *Wywołanego z pamięci*: „Ironia ratuje – z opresji, również wewnętrznych, mimo że już nie cieszy się wielkim wzięciem w naszych czasach galopującego pragmatyzmu” (Wzp, 462)¹⁵. Julia Kristeva potwierdza te słowa, wyjaśniając, że odpowiedzią na spotkanie z Obcym jest lęk albo śmiech, a wybór reakcji jest uzależniony od tego, na ile jesteśmy zaznajomieni z naszymi fantomami¹⁶. Zatem ironia i dystans – w sensie ludzkich interakcji – stanowią odpowiedź na doświadczenie obcości. I choć są one gorzkie, to pomagają wyraźnie określać kontury własnego JA, a w sensie artystycznym

¹² Tenże, *Identitätsspiele*, „Zarys” 2010, nr 9, s. 11–24.

¹³ Tenże, *Granice pogranicza...*, s. 5–23. Zob też: tenże, *Rozmówki o tzw. tożsamości*, „Borussia” 1999, nr 18/19, s. 6–18. (Esej napisany na marginesie wywiadu przeprowadzonego z pisarzem przez Marię Aniśkowicz-Baumgartner, *Rozkruszanie granic jest bolesne...*).

¹⁴ R. Sulima, *Pamięć pogranicza*, „Twórczość” 2000, nr 6, s. 126–129.

¹⁵ Skrótom Wzp odsyłam do: *Wywołane z pamięci*, po czym podaję tytuł poszczególnego eseju oraz numer stron(y).

¹⁶ J. Kristeva, *Fremde sind wir uns selbst*, tłum. X. Rajewsky, Frankfurt am Main 1999, s. 208.

oznaczają „postulat pisania Przeciw, pisania w perspektywie niezgody, zaczepki, dysonansu, zapytywania”¹⁷.

Wnikliwy czytelnik książki, Jan Zieliński, zauważa, iż autor tekstów, odkrywając rozmaite zakamarki swej pamięci, ukazuje proces przejścia¹⁸. Odsłania, w jaki sposób Niemiec staje się Polakiem i jakie towarzyszą temu przekształcenia narodowej mentalności (tożsamości). Krytyk z przekonaniem stwierdza, że u Lachmanna „proces przemiany Petera w Piotra dokonał się ostatecznie”¹⁹. Podobnego zdania jest Roch Sulima, dla którego lektura esejów dowodzi, że ich autor to „Polak z wyboru intelektualnego”²⁰. Nie ulega wątpliwości, że *Wywołane z pamięci* jest rekonstrukcją istotnych faktów i zdarzeń z życia autobiograficznego podmiotu, które zainicjowały jego przechodzenie ze sfery niemieckości do sfery polskości, nakładanie się ich oraz wzajemne przenikanie. Innymi słowy, tom jest zapisem piętrzących się doświadczeń człowieka pogranicza, w tym sytuacji liminalnych.

Przystępując do analizy tekstów Lachmanna, wychodzę z nieco odmiennego założenia niż recenzenci omawianego dzieła. Stoję na stanowisku, iż obrazuje ono przeobrażenia, które definiują ich bohatera raczej jako polskiego Niemca bądź Polako-Niemca w sensie egzystencjalnym i świadomościowym. Wynika to z nagle przerwane go procesu przejścia rozumianego za Victorem Turnerem jako swoista, rozciągnięta w czasie przemiana. Konsekwencją tegoż było zatrzymanie się, „utknięcie” i „zadomowienie” podmiotu w fazie liminalnej, która z czasem przybrała formę stanu permanentnego. Bohater esejów przybrał postać człowieka progę, względnie człowieka pogranicza, przestał być „tylko sobą”²¹. Fakt „utknięcia” w liminalności potwierdzają słowa narratora esejów, który wyznaje: „[...] podświadomie jestem, pozostałem Niemcem” (Wzp, 137).

Wywołane z pamięci manifestuje bivalencję kulturową (w tym rzadki przypadek artystycznego bilingwizmu wyrażającego się w stylu w lingwistycznej dwuścieżkowości myślenia) oraz złożoną podwójną identyfikację etniczną podmiotu, który nie chce i nie może odciąć się od mentalnego konfliktu różnych narodowych opcji, gdyż jak sam stwierdza:

Nigdy się moja „opcja niemiecka” nie pogodzi z przyzwarami „opcji polskiej”, stąd więc moje rozdarcie ma stale zapewniony dopływ świeżej energii, która powstała w polu tarcia i ścierania się tych niemożliwych do pogodzenia – z każdego pojedynczego punktu widzenia, irracjonalnych racji (nacji).

Wzp, *Wypędzenie po polsku*, 37

¹⁷ M. Dąbrowski, *Swój/obcy/inny. Kontynuacja*, w: tegoż, *Literatura i konteksty. Rzeczy teoretyczne*, Warszawa 2011, s. 288.

¹⁸ J. Zieliński, *Błękitna nitka*, „Plus Minus” 2000, nr 14, s. D5.

¹⁹ Tamże.

²⁰ R. Sulima, dz. cyt., s. 126–129.

²¹ P. Lachmann, *Jak (nie) zostałem wypędzony...*, s. 55–59.

Teza o tym, że sylleptyczny podmiot²² esejów Lachmanna stał się Polakiem, spotyka się też ze sprzeciwem samego autora. Dowodzi tego polemiczny tekst *Dlaczego nie mogę być „również” Polakiem* opublikowany w 2011/2012 roku na łamach pięćdziesiątego, jubileuszowego wydania „Borussii”. Esej jest swoistą krytyczną odpowiedzią na słowa Roberta Traby²³, w której narrator broni się i odrzuca postawioną supozycję o rzekomym byciu „także Polakiem”. Tym samym wyprowadza czytelnika ze sposobu myślenia w kategoriach narodowych, takich jak „dwie lub trzy ojczyzny”, „dwa lub trzy patriotyzmy”, „właśny naród” czy też „wspólna ponadnarodowa kultura”. W tym celu narrator sięga po model kota Schrödingera. Koncepcja pochodząca z mechaniki kwantowej zakłada możliwość jednoczesnego występowania elektronu w dwóch miejscach. Opierając się na takim ujęciu, narrator przedstawia „możliwość bycia i tu, i tam, w dwóch różnych miejscach [...] w tym samym czasie, a raczej [możliwość jednoczesnego] bycia i niebycia [...]”²⁴. Takie ujęcie własnej tożsamości (bycia jednym i drugim, a jednocześnie możliwość niebycia żadnym z nich) doskonale wpasowuje się w Turnerowski paradygmat liminalności.

Na tle całej twórczości Lachmanna jego eseje autobiograficzne traktowane są jako medium swoistego „zdejmowania masek – nie – masek”, jako wtajemniczanie w zawile konteksty biograficzne pisarza. Potwierdza to narrator zbioru esejów: „Bo przecież odsłaniając się, albo raczej odsłaniając pewne fragmenty pamięci, jednocześnie ją (i siebie) m a s k u j ę. Bo właśnie *pars*, mimo że *pro toto*, jest rodzajem szczelnego pancerza całości” (Wzp, 59, podkr. P.Ch.). Zauważmy przy tym, że pierwszy tekst autobiograficzny Lachmanna ukazał się dopiero w 1994 roku²⁵, a zatem już po zjednoczeniu Niemiec i kilka lat po nastąpieniu politycznej normalizacji stosunków na linii Berlin – Warszawa w roku 1991.

W warstwie faktograficznej tom *Wywołane z pamięci* oraz pozostałe eseje nie odstają od konkretności biograficznego. Dzieje się tak pomimo tego, że w zwykłym niechronologicznym toku opisywanych wydarzeń niektóre z nich są uwypuklane, a inne pomijane. W zbiorze esejów dotyczy to kilku istotnych faktów z życia pisarza, np. momentu wysiedlenia rodziny Lachmannów z gliwickiego mieszkania w kamienicy przy Wilhelmstraße lub brzemiennej

²² Pojęcia ‘podmiot sylleptyczny’ używam za Ryszardem Nyczem, który stwierdza: „»Ja« sylleptyczne – mówiąc najprościej – to »ja«, które musi być rozumiane na dwa odmiennie sposoby równocześnie: a mianowicie jako prawdziwe i jako zmyślone, jako empiryczne i jako tekstowe, jako autentyczne i jako fikcyjno-powieściowe”. Zob.: R. Nycz, *Język modernizmu*, Wrocław 1997, s. 108. Użycie przez autora esejów sylleptycznego JA wyraża zdolność do kreowania własnego losu i wynika z determinizmu egzystencjalnego i etnicznego pisarza, z konieczności zapisu jego prywatnej pamięci.

²³ Por. R. Traba, *Kot Schrödingera. Rozważania (nie-)konstruktywistyczne o „moich” i „nie moich” Niemcach*, w: *Moje Niemcy – moi Niemcy...*, s. 339.

²⁴ P. P. Lachmann, *Dlaczego nie mogę być „również” Polakiem*, „Borussia” 2011, nr 50, s. 63–76.

²⁵ Zob. przypis 8.

w skutki, pierwszej traumatycznej konfrontacji z polską szkołą we wrześniu 1945 roku. Ciekawe jest, że autor wypełnia te „luki” w później napisanych esejach autobiograficznych. Z tego względu w analizie zostały uwzględnione także teksty powstałe po roku 1999, a zatem napisane już po ukazaniu się tomu *Wywołane z pamięci*.

Hybrydyczność stylu

Tom *Wywołane z pamięci* wykazuje pewne cechy tekstu hybrydycznego. Zdaniem kanadyjskiej badaczki, Sherry Simon, tekstowa wypowiedź h y b r y d y c z n a posługuje się „efektami translatorskimi”. Są one użyte, by zakwestionować ustalone granice tożsamości²⁶. Tekst hybrydyczny może sprawiać wrażenie nieudanego tłumaczenia i być wynikiem pracy pisarza, który chce podkreślić swoje umiejscowienie *między* kulturami. Dokonuje się to przez zagospodarowanie przestrzeni językowej w celu stworzenia nowych form wyrazu indywidualnej i zbiorowej ekspresji. Mogą temu służyć dysonanse oraz interferencje językowe, niekonwencjonalna budowa zdań, braki w spójności wypowiedzi zakorzenionej w więcej niż jednym języku; ma to związek z zastosowaniem pisarskiej deterytorializacji (*deteritorialising strategies*)²⁷. W tak zdefiniowanym tekście hybrydycznym poszerza się zakres semantyczny rozumienia przekładu i otwiera się szersze pole wypełniane przez wyobrażenie²⁸, którą u Lachmanna nie jest historia, lecz wizja pamięci²⁹.

Jego książkę można sytuować na pograniczu różnych rodzajów i gatunków literackich, autor łączy szkic ze wspomnieniem³⁰, a eseistyczne rozważania kontrpunktuje wierszem. Z uwagi na gatunkowe „zmiksowanie” wypowiedzi Kazimierz Nowosielski nazywa *Wywołane z pamięci* „t w o r e m h y b r y d y c z n y m ”³¹. Oprócz tego w tomie nieustannie bieżą dwa strumienie mowy: polskiej i niemieckiej. „Słyszają się i widzą one nawzajem, ale nie dają się podmienić, [...] [bo] przekład jednej kultury na drugą jest zawsze »zaginięciem« w którejś z opcji”³². Utrwaloną w tekście dwuścieżkowość myślenia wyjaśnia sam podmiot. Stwierdza on, że z niemieckiej pamięci

²⁶ S. Simon, *Cultural and Textual Hybridity*, „Across Languages and Cultures” 2001, nr 2 (2), s. 217–226.

²⁷ Tamże, s. 217–226.

²⁸ K. Ówiklak, *Bliscy nieznanomi. Górnośląskie pogranicze w polskiej i niemieckiej prozie współczesnej*, Kraków 2013, s. 226.

²⁹ W rozważaniach na temat form pamięci i jej symboliki Robert Traba przytacza fragmenty książki Lachmanna, traktując tom esejów jako element zbioru świadomości kolektywnej Polaków. Zob. R. Traba, *Symbole pamięci: II wojna światowa w świadomości zbiorowej Polaków. Szkic do tematu*, „Przegląd Zachodni” 2000, nr 1, s. 52–67.

³⁰ K. Ówiklak, dz. cyt., s. 243.

³¹ K. Nowosielski, *Zdjęcia i duchy*, „Nowe Książki” 2000, nr 5, s. 28–29.

³² R. Sulima, dz. cyt., s. 126–129.

„wywołuje” opisywane stany i wydarzenia, posługując się przy tym językiem polskim. W książce pisarz używa licznych wtrąceń, przywołuje pojęcia, zwroty i frazy ze swojego pierwszego języka. Co więcej, wprowadza niemieckie teksty lub ich fragmenty, które niekiedy można zdefiniować jako interteksty lub cytaty. Nie wszystkie z nich są tłumaczone na język polski. W książce znajdziemy też niemieckie wiersze poety *Die Verwaltung des Todes in Kitsch* (Wzp., 159–160) i ***(*Deutschsein Deutschersein*) (Wzp, 337–338), cytowany w oryginale list z frontu Ewalda Lachmanna (ojca pisarza) (Wzp, 302–303) lub protokół rozmowy Hildegard Lachmann (matki autora) z gliwicką komisją weryfikacyjną sprawdzającą jej polskie (!) pochodzenie (Wzp, 45–46)³³. Przywoływany dokument jest przesiąknięty ortograficznymi interferencjami z języka niemieckiego podanymi w oryginalnej, niekonsekwentnej pisowni. Nakładanie się języków w sposób nieunikniony prowadzi do powstawania nowych znaczeń. Wskutek tego sam tekst nie pozostaje „biernym rezerwuarem najróżniejszych wtrętów”³⁴, lecz staje się raczej – o czym przypomina Łotman – „semantyczną przestrzenią, w której języki zaczynają na siebie wzajemnie oddziaływać, interferują i same się hierarchicznie organizują”³⁵.

W esejach Lachmanna – oprócz występujących niekiedy interferencji syntaktycznych z języka niemieckiego – zwykle mamy do czynienia z pożyczkami leksykalnymi, które mogą stać się lingwistycznym materiałem na przykład do budowy gier słownych, jak uwidacznia to następujący cytat: „ojca przemiana z *Mittelläufers* w *Mitläufers*” (Wzp, 300). Zapożyczenia w zbiorze esejów są zwykle oznaczone kursywą. „Zaniechanie” ich tłumaczenia zwraca uwagę na odmienny kod, przez co pożyczki pełnią funkcję stymulatora w odniesieniu do poruszanych kontekstów³⁶. Funkcjonując na własnych prawach, nierzadko same przeistaczają się w przedmiot narracji. Nawet wówczas, gdy posiadają równoważne odpowiedniki w polszczyźnie (względnie zbieżne pola znaczeniowe), to w prywatnej semantyce pisarza znaczą coś innego³⁷. Mają inną wartość emocjonalną, odmienny kształt fonetyczny i zakres pojęciowy. Są „obrośnięte” innymi „doświadczeniami”, a zatem również skojarzeniami, co wynika z ich funkcjonowania w innym systemie językowym i odmiennym polu semantycznym. Potwierdza się w tym miejscu hipoteza Benjamina Lee Whorfa wysnuta na podstawie obserwacji języków etnicznych. Uczony stwierdza, że te same fakty znaczą coś innego dla osób o odmiennym doświadczeniu kulturowym, które ma bezpośredni wpływ na różne

³³ Warto nadmienić, że protokół przytoczony w książce został potraktowany jako źródło historyczne i zamieszczony w monografii naukowej dotyczącej Gliwic: Zob. B. Tracz, *Rok ostatni – rok pierwszy. Gliwice 1945*, Gliwice 2004, s. 163.

³⁴ A. Woldan, *Mit Austrii w literaturze polskiej*, tłum. K. Jachimczak, R. Wojnakowski, Kraków 2002, s. 21.

³⁵ Cyt. za: tamże, s. 21.

³⁶ Por. J. M. Łotman, *Tekst v tekste*, „Semeiotike. Trudy po znakovym sistemam” 1981, t. XIV, s. 148–160, tutaj s. 153.

³⁷ Zob. P. Lachmann, *Granice pogranicza...*, s. 5–23, tu 12.

formułowanie ich w mowie³⁸. W książce Lachmanna lingwistyczne kontrasty często można odnieść do p a m i ę c i pierwszego języka, który jako jedyny system mowy określał świat pierwszych dziecięcych lat życia bohatera. Ten pogląd znajduje swoje potwierdzenie w obserwacjach romanisty, Georga Kremnitza, który wychodzi z założenia, iż języki mają s y m b o l i c z n e z n a c z e n i e. Pisząc o nim w wymiarze jednostkowym i kolektywnym, badacz stoi na stanowisku, że człowiek zbiera doświadczenia zawsze w konkretnych językach. Poprzez to jego wiedza o świecie i sobie samym do pewnego stopnia jest z nimi powiązana:

To w nich następuje p a m i ę ć. Nie gra tu roli fakt, czy wspomnienia są pozytywne czy negatywne. Wszakże można przetłumaczyć tę pamięć również na inne języki, wówczas tyczy się to jednak treści, materii, ale nie f o r m y j ę z y k o w e j. Ponieważ nasza tożsamość w dużej części opiera się na doświadczeniach, które interpretujemy i staramy się włączać w całość naszego samorozumienia, [...] takie doświadczenia językowe stają się częścią t o ż s a m o ś c i, które przez tłumaczenie na inny język ulegają *wyobcowaniu*. Podobną rolę mogą pełnić pojedyncze słowa³⁹.

Powyższe rozpoznania dają odpowiedź na wiele pytań, które nasuwają się w trakcie lektury esejów Lachmanna. Nade wszystko wyjaśniają, dlaczego pewne treści są w nich wyrażane po niemiecku. Dotykają istoty zachowania pierwotnej formy językowej. Niosą przekonanie, że zapisane w pamięci doświadczenia językowe stanowią o pewnej części tożsamości jednostki i nie mogą być tłumaczone. Wynika to stąd, że język pierwotny jest związany z „władzą nazywania, z poznawczością, ta zaś z pierwotnymi emocjami. [...] Pierwsza mowa, mowa dziecka jest więc nominalna i sakralna, nazywa i uświęca pewne doświadczenia, dlatego jest tak trudna do zastąpienia⁴⁰” – stwierdza Mieczysław Dąbrowski. Wnioski badacza, jak również uwagi Kremnitza, w znakomity sposób znajdują potwierdzenie we fragmencie *Wywołanego z pamięci*, w którym narrator sam dokonuje językowej egzemplifikacji:

[My] Niemcy zbieraliśmy po staremu *Sauerampfer* na wyśmienite *Esatz-zupy*. Jak to się nazywa po polsku? Zaraz, zaraz. Ach tak. Szczaw. Pokrzyw chyba nie jedliśmy. Ale proszę mi powiedzieć, czy *Sauerampfer* i szczaw to to samo? Pod względem „denotatu” tak. Ale „osobiste” konotacje są zakotwiczone w konkretnym języku, jego aurze, jego fakturze, „p a m i ę c i k o m ó r k o w e j” dziecka. Nie mogę się ciągle pogodzić z semantycznym uniformizmem, esperanto

³⁸ B. L. Whorf, *Language, Thought and Reality*, red. John B. Carroll, Cambridge 1956.

³⁹ G. Kremnitz, *Mehrsprachigkeit in der Literatur. Ein kommunikationssoziologischer Überblick*, Wien 2015, s. 100 (tłum. i podkr. P. Ch.). W tym miejscu pragnę podziękować prof. Kremnitzowi za rozmowę na temat symbolicznego znaczenia języka i artystycznej dwujęzyczności oraz za przekazanie mi najnowszej edycji jego monografii cytowanej w niniejszym tekście.

⁴⁰ M. Dąbrowski, dz. cyt., s. 294–295.

na użytek również wewnętrzny. Nawet gdy jem zupę szczawiową, będzie mnie szczypał w język niemiecki *Sauerampfer*. Zupa zupie nie równa [sic!], nawet jeśli jest z identycznego surowca. Ta lekcja języka jest podstawą mojego „światopoglądu”.

Wzp, *Ogród hiszpański*, 91–92

W naturalny sposób „zapożyczenia” pojawiają się w esejach również w przypadku wyraźnych różnic w potencjale semantycznym, w przekazywanym obrazie językowym lub w zakresie treści (kontekstów i konotacji) naddanych z upływem lat – w sposób oczywisty nieobecnych w języku polskim. Do pojęć różnie „definiowanych” przez oba języki należy przytaczany przez autora ‘żółtodziób’, który w języku niemieckim ma kolor zielony (*Grünschnabel*). Innym przykładem są *Gewissensbisse*, które w polszczyźnie nie oznaczają „ugryzienia” lub „ukąszenia”, lecz są „wyrzutami” sumienia. Pożyczenia leksykalne pojawiają się też w momencie kontrastów wynikających z rodzaju gramatycznego danego rzeczownika. Z tego powodu w esejach Lachmanna natrafiamy na pary leksykalne takie jak: *die Sonne* / (to) słońce, *das Gedächtnis* / (ta) pamięć, *die Sprache* / (ten) język. Różnica rodzajnika w wyobraźni podmiotu-poety ma fundamentalne znaczenie, gdyż w zależności od przyjętej optyki decyduje o charakterystycznym dla danego języka postrzeganiu i nazywaniu rzeczywistości, którą zwykle określa pierwiastek żeński lub męski⁴¹.

Liczne pożyczki językowe użyte w omawianym zbiorze tekstów można pogrupować przy zastosowaniu następujących kategorii, których granice są płynne⁴² (poniższa klasyfikacja ukazuje różnorodność występujących zapożyczeń). Są to: 1. Niemieckie rzeczowniki wieloczłonowe (*Komposita*), które w języku polskim zwykle nie mają jednowyrazowych odpowiedników: *Entgrenzungspotenzial*, *Mauerkunstwerk*, *Weichbild*, *Geburtstagsfeier*, *Gefühlshaushalt*, *Baulust*. 2. Pojęcia o charakterze kulturowych słów kluczy (w rozumieniu Anny Wierzbickiej), posiadające w języku niemieckim silne nacechowanie emocjonalne: *Heimat*, *Heimatgefühl*, *Vaterland*, *Vertreibung*, *Führer*. 3. Terminologia wojenna i militarna, coraz rzadziej obecna w języku niemieckim i coraz mniej zrozumiała dla młodszego pokolenia Niemców i Austriaków: *Durchgangslager*, *Nacht- und Nebelaktion*, *Panzerspitzen*, *Bordwaffe*, *Stalinorgel*, *Fehler und Führer*, *Hexenkessel*, *Heldenepos* (dwa ostatnie pojęcia jako określenia bitwy pod Stalingradem). 4. Hybrydyczne kolokacje polsko-niemieckie: wzorowy *Fleiss*, warsztaty z *Laubsäge*. 5. Pojęcia i zwroty wprowadzone przez niemieckojęzycznych myślicieli: *absoluter Geist*

⁴¹ Kategorię rodzaju gramatycznego i zagadnienie jego symboliki omawia: R. Jakobson, *On Linguistic Aspects of Translation*, w: *On Translation*, red. Reuben A. Brower, Cambridge 1959, s. 232–239.

⁴² Wymienione kategorie Lachmannowskich pożyczek leksykalnych przedstawiłem na sesji językoznawczej Uniwersytetu Wiedeńskiego we wrześniu 2014 roku. Zob. <http://workshop-lehnwort-2014.univie.ac.at/programm/> [dostęp: 22.09.2015].

(Georg Wilhelm Friedrich Hegel), *interesseloses Wohlgefallen* (Immanuel Kant), *Weltgefühl*, *Triebschicksal* (Zygmund Freud). 6. Nazwy topograficzne odnoszące się do Gliwic, miasta urodzenia pisarza, sprzed 1945 roku oraz stolicy zjednoczonych Niemiec Berlina: *Zentralfriedhof*, *Krakauer Platz*, *Reichskanzlei*, *Reichstag*, *Gedächtniskirche*, *Haus am Wansee*, *Haus der Wanseekonferenz*, *Opernhaus*, *Schauspielhaus*. 7. Użycie terminów określających niemiecki etos pracy, poczucie obowiązku lub pojęć do nich nawiązujących: *Pflichtgefühl*, *Pflichtbewusstsein*, *Trauerarbeit*. 8. Kluczowe słowa pojawiające się w debacie na temat pomnika upamiętniającego zbrodnię ludobójstwa Żydów (*Mahnmal-Debatte*): *Schande*, *Schuld*, *Anstand*, *Endlösung*. Pochodnym zjawiskiem językowym jest adaptacja niemieckiego rodzaju gramatycznego danego rzeczownika do systemu języka polskiego, np. w zdaniu: „Kafka zbliżał się ciągle do swojej *Heimat* podróżując” lub „Niemiec odnajduje swoją *Heimat* [...] każdorazowo w pokojach hotelowych.” (s. 172). (Zapóżyczony rzeczownik – ze względu na końcówkę -t – miałby w języku polskim rodzaj męski, analogicznie do wyrazów *kat*, *kwiat*, *mat*).

Bieg dwóch strumieni mowy, świadczący o występujących między nimi napięciach i problemach „niezastępowalności” pewnych fraz, uwidacznia hybrydyczność stylu. Przekonującą ilustrację stanowi poniższy fragment zawierający wtrącenia podane w ostatniej, ósmej kategorii. Ukazuje on, że pewne oceny i znaczenia symboliczne przypisywane określonej leksyce mogą przysparzać poważnych trudności w przekładzie na inny język i w tym sensie pozostać nieprzetłumaczalne⁴³. W tym przypadku wynika to z faktu, że funkcjonują one na prawach cytatu. Lachmann polemizuje tu z określeniem *unsere Schande* użytym przez Martina Walsera. Posługując się tym pojęciem, pisarz ogłosił koniec wspólnego wstydu/ wspólnej hańby Niemców po II wojnie światowej. Walser sugeruje, że Niemcy jako zbiorowość rzekomo nie ponosili winy za rozpętanie wojny, ale musieli się jej zbiorowo wstydzić.

Unsere Schande [nasza hańba]. Już nie *unsere Schuld*, nasza wina. Zniecierpliwienia pisarza [Martina Walsera] z powodu zbyt dalekiej „instrumentalizacji” owej *Schande*! Ale słowo *Schande* jest nie zobowiązujące do niczego, zwłaszcza do tego, do czego (jeszcze) obligował termin – skoro już nie poczucie – *Schuld*. Bo *Schande* jest już tylko śladem, słabym echem, wątlą pochodnią pierwotnej, skądinąd i tak nie przez wszystkich Niemców jednako zaakceptowanej *Schuld*. Jeżeli teraz na pierwsze miejsce wysuwa się – *Schande*, rozmywa się jednocześnie, spycha się, tłumi raz jeszcze – nie wiem czy nie również „instrumentalnie” – *Schuld*.

Berlin – der Bau, czyli tu – tam, Wzp, 166

⁴³ Por. G. Kremnitz, dz. cyt., s. 103.

Faza wyłączenia i separacji – wyobcowanie podmiotu

Pierwsze zmiany w psychice bohatera są związane z traumatycznymi doświadczeniami dziecka wynikającymi z brutalnego zderzenia z Obcym. Psychologicznymi reakcjami na obcość – obok trudnego do zdefiniowania strachu – mogą być szok, zadziwienie, groza, przerażenie, poczucie bezradności i/lub niepokojącej niesamowitości (*das Unheimliche* w rozumieniu Zygmunta Freuda)⁴⁴. Z punktu widzenia antropologii obcość to przedmiot lub zjawisko pierwotnie niezrozumiałe; rzeczywistość, która w żadnej mierze nie przystaje do naszej, brudny i przeklęty świat, który niesie zagrożenie. (W sferze rytuałów to *profanum* stojące w opozycji do *sacrum*). Pojawienie się obcego wywołuje efekt podobny do trzęsienia ziemi⁴⁵. „Obce” dzieje się na zewnątrz naszej świadomości, naszego świata, naszego domu; wyrzucane przez nasz lęk i potrzebę ochrony wyzwala pragnienie samostanowienia⁴⁶.

Traumatyczne doświadczenia, naruszając porządek dziecięcego świata, wprowadzają bohatera w chaos i wieloznaczność. Stają się cezurą w jego dotychczasowym życiu i postrzeganiu rzeczywistości – gwałtownie przerywają beztrudne dzieciństwo, zabierają chłopięcą niewinność, poczucie swojskości i bezpieczeństwa. Wejście bohatera w przestrzeń totalnego wyobcowania zapoczątkowuje transgresję, rozumianą tu jako otwarcie się na chaos, co staje się katalizatorem procesu przejścia. Przypomnijmy, że doświadczanie obcości stanowi naczelną cechę fazy preliminalnej, czyli etapu wyłączenia z poprzedniego stanu lub miejsca. Separacja podmiotu od dotychczasowej sieci uwarunkowań, od uporządkowanego i bezpiecznego świata, od życia w „ekskluzywnym centrum” dokonuje się na trzech różnych płaszczyznach: 1) przerwane dzieciństwo, 2) opuszczonego domu oraz 3) izolacji od pierwszego języka. Te trzy zasadnicze aspekty wyłączenia określane są przez narratora jako wygnanie z raju – „dzieciństwa, mieszkania-gniazda, języka” (Wzp, 37). Proces wyłączenia dopełnia „odsunięcie” podmiotu od pierwotnego wyznania, jakim był ewangelicyzm.

Opuszczenie raju dzieciństwa

Przerwanie sielskiego dzieciństwa dokonuje się, gdy w styczniu 1945 roku do Gleiwitz wkraczą sowieccy żołnierze. Dziewięcioletni chłopiec ukrywa się przed Rosjanami – wraz z pozostałymi mieszkańcami wilhelmińskiej kamienicy

⁴⁴ S. Freud, *Das Unheimliche*, „Imago. Zeitschrift für Anwendung der Psychoanalyse auf die Geisteswissenschaften” 1919, V. 297–324. W polskim przekładzie pracy psychoanalityka pojawia się podany wyżej termin „niesamowitości”. Zob. S. Freud, *Niesamowite*, w: tegoż, *Pisma psychologiczne*, tłum. R. Reszke, Warszawa 1997, s. 247.

⁴⁵ Por. Z. Baumann, *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, tłum. J. Bauman, Warszawa 1995.

⁴⁶ Por. M. P. Markowski, *Obcość, odmienność, przekład*, „Tygodnik Powszechny” (Dodatek Conrad Festival) 2014, nr 21, s. 4–8.

– w piwnicy budynku. Słyszy bezustannie odmawiany przez kogoś różaniec. Po wyjściu na zewnątrz przerażony bohater staje się naocznym świadkiem gwałtów i mordu na ludności cywilnej. W jego pamięci zapisuje się dramatyczna metamorfoza Gliwic i jego mieszkańców, a w szczególności kobiet, chroniących się przed „przyfrontowym seksem” uprawianym chętnie przez czerwonoarmistów: „Bo miasto zamieniło się w inne miasto, mieszkańcy zmienili twarze, stroje. Kobiety niegdyś eleganckie, piękne, zamieniły się w staruszki w łachmanach” (Wzp, 64). Narrator doświadcza zarówno wyobcowania, jak również teatralizacji zachowań ludzi dorosłych. Obrazy wojny z „piramidą zimnych ciał o szklanych oczach” pozostawiają nieodwracalną skazę w psychice dziecka. W jego pamięci wojenną scenografię miasta dopełnia:

[...] wysypisko amputowanych kończyn [...], leżące w rowach jak martwe żuki samochody, splądrowane przez motłoch sklepy, również nasz własny Sporthaus, duma mojego ojca, spalony teatr miejski, w którym „dopiero co” oglądało się z naiwnym biciem serca spektakl *Księżniczka na [ziarnku] grochu* i *Lampy Alladyna*, spalone kino Schauburg, gdzie uczestniczyłem w pierwszych filmowych misteriach. Zerwane ściany domów, które obnażyły pozostałe po czterech ścianach obce pokoje, kuchnie, łazienki.

Teatr wojny, Wzp, 65.

Z perspektywy czasu autobiograficzny podmiot postrzega moment zetknięcia się z wojną (historią) jako „teatr okrucieństwa”, irracjonalną zabawę, „groteskę świata dorosłych”, do której w dramatyczny sposób został wciągnięty. W ten sposób stał się mimowolnym obserwatorem i widzem „teatru wojny”, którego główną zasadą inscenizacyjną był wszechobecny efekt obcości. Wyzwala on grozę i przerażenie dziecka. Pierwszym przejawem niepokojącej obcości jest „zamiana piwnicy w miejsce biwakowania wszystkich lokatorów eleganckiej wilhelmińskiej kamienicy” (Wzp, 459). Przy czym decydującym momentem inicjacyjnym w doświadczaniu chaosu i grozy zastanej rzeczywistości stało się przekształcenie placu zabaw na przydomowym podwórku w rzeźnię. To w tym miejscu sowieccy żołnierze, na oczach przypatrujących się miejskich dzieci, zaszlachtowali – przyprowadzoną nie wiadomo skąd – krowę. Wydarzyło się to już po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną:

Z początku nie spodziewaliśmy się takiego czynu na naszych, niczym oprócz lęku o nas samych, uzbrojonych oczach. Ale czyn się dokonał, jakby w dopełnieniu innej rzezi w innych częściach miasta. Przemienienie podwórka w prawdziwą, nie metaforyczną, rzeźnię stało się – za sprawą jednego głuchego inicjalnego uderzenia [...] faktem dokonany. Szokującym i decydującym o tym, że nie mogło już być powrotu do niewinności tej przestrzeni. I nie było. Późniejsze naiwne zabawy w *Vergewaltigung*, czyli gwałty były tylko błędym odbiciem pierwotnego przerażenia [...].

Teatr wojny, Wzp, 63

Dla bohatera nie tylko miejsca straciły swoją „niewinność”. Stało się to również udziałem konkretnych osób z najbliższego, bo rodzinnego otoczenia. Mowa tu o kobietach, które w inny sposób niż mężczyźni stały się ofiarami wojny. Samotne matki, córki i siostry – w oczekiwaniu na swoich narzeczonych i mężów – w zamian za żywność i z obawy o własne rodziny, oddawały seksualne usługi przedstawicielom zwycięskich narodów. Konsekwencją tegoż były nierzadko poczęte w okolicznościach wojny dzieci. „Mnie – stwierdza narrator – pozostawała obserwacja deklasacji, deprawacji, zamiany wielce nobliwych i bardzo urodziwych, eleganckich i bardzo rozpieszczonych niemieckich hausfrauen [...] w nałożnice wielu armii i politycznych »obozów«” (Wzp, 459). Sylleptyczny podmiot doprowadziło to do jeszcze jednej implikacji czasu zagłady. Chodzi tu o jednoznaczne zerwanie z autorytetem świata dorosłych. Jest ono wynikiem między innymi „przyspieszonej” akcji zmiany „obiektów miłości”, flirtów oraz zbyt wczesnego wtajemniczenia chłopca w życie intymne członków rodziny, czego musiał być naocznym świadkiem.

Był to w ogóle sezon przemieszczeń energii libido, i obserwując te translokacje, w niektórych ich aspektach, mały chłopak nie mógł się nadziwić, ani ich zrozumieć we wszystkich ich szczegółach i w całej skali owych zdumiewających przetasowań. Dość powiedzieć, że również to było jedną z przyczyn, iż w jego oczach runął wtedy świat dorosłych jako źródło autorytetów raz na zawsze, wraz z tak zwanymi wartościami [...]⁴⁷.

Jzw, 57

Podział świata i losów bohatera na „przed” katastrofą i „po” katastrofie, na okres idylli pierwszych lat życia i czas masowej zbrodni jest obecny także w prozie autobiograficznej Horsta Bienka (*Erde und Feuer*, Monachium 1982)⁴⁸. Wypędzenie z Arkadii i przejście w Apokalipsę zostało stematyzowane również w tekstach Henryka Wańka (*Finis Silesia*, Wrocław 2004) i Stefana Szymutki (*Nagrobek ciotki Cili*, Katowice 2001)⁴⁹. W tych wszystkich literackich obrazach Śląska idyllę dzieciństwa gwałtownie przerywa śmierć. Dla podmiotu Lachmannowskiego eseju *Jak (nie) zostałem wypędzony* było to „wtajemniczenie w nieludzkość”, które – dokonując się w konkretnych miejscach rodzinnego Gleiwitz⁵⁰ – na zawsze odebrało mu poczucie bezpieczeństwa, bez troski i oparcia, jakie zwykle łączy człowieka z miejscem urodzenia. Oznaczało zerwanie wewnętrznych więzów z *Heimat*, podczas gdy samo

⁴⁷ Skróttem Jzw odsyłam do tekstu: *Jak (nie) zostałem wypędzony...*, po czym podaję numer stron(y).

⁴⁸ H. Bienek, *Erde und Feuer*, Monachium 1982. Polskie wydanie – *Ziemia i ogień*, Gliwice 1999, przeł. M. Przybyłowska.

⁴⁹ Por. K. Ćwiklak, *Gliwice – zapomniany mikrokosmos. Semiotyka przestrzeni miasta w polskiej i niemieckiej prozie współczesnej*, „Rocznik Komparatystyczny” 2011, nr 2, s. 43–64, tutaj 62.

⁵⁰ P. Lachmann, *Jak (nie) zostałem wypędzony*, s. 55–59, tu s. 59.

miasto stało się dla niego przestrzenią co najmniej dwuznaczną, na zawsze zamieszkałą przez upiory przeszłości.

W swoich rozważaniach narrator *Wywołanego z pamięci* „skażenie” wojną i jej implikacjami nazywa „efektem obcości”. Jemu przypisuje źródło fundamentalnego niedopasowania – „podstawowego odchylenia od normy”, bowiem obcość „raz na zawsze przekreśliła możliwość adaptacji do późniejszego, powojennego, niby normalnego znów życia w warunkach rosnącej powszechnej amnezji tego, co stało się na [jego] oczach i co do dziś stoi [mu] przed oczami” (Wzp, 73). Przeświadczeniem podmiotu jest przekonanie, że świat zbyt szybko uporał się z epoką „Wielkiej Śmierci”.

Wyrzucenie z gniazda

Dziewięćioletni chłopiec – bohater szelmowskiego eseju *Jak (nie) zostałem wypędzony* – wraz ze swoją matką i młodszą siostrą zostaje zmuszony do opuszczenia własnego mieszkania w kamienicy czynszowej przy Wilhelmstraße. Było ono skutkiem zorganizowanej akcji wysiedlania Niemców z Gliwic⁵¹. Wyłączenie podmiotu z przestrzeni, jaką jest rodzinny dom, to opuszczenie miejsca będącego ostoją bezpieczeństwa. Dla narratora oderwanie od domowego ogniska wiązało się z koniecznością opuszczenia Gliwic, do których już nigdy nie miał powrócić. Był to zatem realny akt trwałej zmiary i lokalizacji. Narrator utożsamia wysiedlenie z mieszkaniem–gniazda z „wyznaniem z raju dzieciństwa”, z przymusem opuszczenia stron rodzinnych, „jako że dla dziecka miasto rodzinne i jego bliższe i dalsze okolice są – niejako z założenia rajskie” (Jzw, 56).

Nie można zatem zaprzeczyć, że było dla mnie [...] co najmniej szokiem, gdy doszło do mojej świadomości, że jesteśmy zmuszeni, my, to znaczy moja rodzina i ja wraz z nią, opuścić miasto w ciągu paru godzin. Na zawsze. Drzwi od mieszkania były zapieczetowane. Posmarowany mazistym klejem świstek pełen urzędowych stempli i laku zawierał pewnie informację, że nie wolno nam już wchodzić do tego naszego mieszkania. Niewiele z tego wszystkiego docierało do mnie, chociażby z powodu nieznamości języka i ogólnego zamieszania, które wtedy powstało [...].

Jzw, 56

Odlączenie od pierwotnego wyznania

Brak ojca w rodzinnym domu sprawiał, że coraz więcej miały w nim do powiedzenia kobiety. W tych okolicznościach babcie–katoliczki oraz matka bohatera zadecydowały o katolickim chrzcie Petera–ewangelika. Decyzja o włączeniu go do wspólnoty Kościoła katolickiego zapadła w momencie, gdy w rodzinie przestano oczekiwać na powrót z frontu ojca–protestanta, w chwili

⁵¹ Zob. B. Tracz, *Rok ostatni – rok pierwszy. Gliwice 1945*, Gliwice 2004.

gdy przestała oddziaływać siła męskiego autorytetu. Chrzest stał się zatem zewnętrznym wyrazem ostatecznego wyłączenia chłopca spod dotychczasowej więzi zależności od ewangelickiego patriarchy:

Gdy już było raczej wiadomo, że powrotu ojca z najbardziej katastrofalnego dla niemieckiego oręża odcinka wschodniego frontu raczej nie należy się już spodziewać, [...], gdy więc przestano się bać męskiego autorytetu i również dziecko płci męskiej dostało się pod panowanie półsrogiego matriarchatu z jednej i drugiej strony rodziny – wszak co do jego religijnych losów w tej skądinąd zwaśnionej zazwyczaj rodzinie była zgoda – postanowiono mnie „przechrzcić”.

Wzp, 71

Ceremonię – w zamkniętym przed niepowołanymi świadkami gliwickim kościele Wszystkich Świętych (wcześniej *Aller Heiligen*) – przeprowadził niemiecki kapłan w zakazanym przez władzę ludową języku niemieckim⁵². Tuż przed chrztem bohater „ryczałtowo” wypowiadał się z popełnionych grzechów, a następnie, wdrapując się po stopniach ołtarza, „zagrał” rolę niemowlęcia. Ceremonię odebrał jako upokarzające „upupienie”. To formalne odebranie bohatera od Kościoła ewangelickiego i jego konwersja na katolicyzm miały – w następnej fazie – fundamentalne znaczenie we „wtajemniczeniu” go w „polskość”, bowiem dokonywało się ono w dużej mierze za pośrednictwem kościelnych obrzędów i rytuałów.

Separacja od *Muttersprache*

Według Martina Heideggera pierwotny język człowieka jest jego podstawowym miejscem zamieszkania. Dopiero w następnej kolejności jednostka staje się mieszkańcem jakiegoś kraju, miasta czy domu. Z tego powodu „zerwanie podstawowego związku między osobą a językiem rodzi ten trudno usuwalny dyskomfort, rozbudza traumę, zmusza do szukania odpowiedzi”⁵³. Mieczysław Dąbrowski dodaje, że jeśli mowę rozumiemy „jako przestrzeń, w której umiejscowione zostały także wyobrażenia dotyczące obyczaju, codziennych rytuałów, zakazów i nakazów, prawa itd., to zmieniając język, zmienić musimy całe to »umeblowanie« mentalne – to wymaga czasu i świadomej pracy”⁵⁴.

⁵² Por. M. Kneip, *Deutsche Sprache in Oberschlesien*, „Dialog. Magazyn Polsko-Niemiecki” 1999, nr 51–52, s. 83–84. Zob. też: M. Kneip, *Die deutsche Sprache in Oberschlesien. Untersuchungen zur politischen Rolle der deutschen Sprache als Minderheitensprache 1921–1998*, Dortmund 2000, s. 175–220. Scena chrztu (wspinanie się po schodach w „roli” niemowlęcia) – podobnie jak wcześniej przytoczony epizod rzeźni na podwórku – stała się kluczowym elementem narracji dramaturgicznej w sztuce Lachmanna oraz jej inscenizacji: *Hamlet gliwicki. Próba albo Dotyk przez szybę*. (Premiera odbyła się 17 września 2006 roku w ruinach Teatru Miejskiego w Gliwicach).

⁵³ M. Dąbrowski, dz. cyt., s. 295.

⁵⁴ Tamże.

Izolacja bohatera od pierwszego języka, swoiste wydziedziczenie go z ojczyściej mowy nastąpiło w momencie, gdy na Śląsku wprowadzono oficjalny zakaz posługiwania się niemieckim. Za jej używanie groziły dotkliwe kary, co skutecznie ograniczyło jej zasięg do sfery prywatnej⁵⁵. Narrator, otrzymując wówczas status autochtona, staje przed koniecznością błyskawicznego opanowania nowego języka, którego znajomość była wymagana w polskiej szkole:

[...] dopiero co zaczął obowiązywać zakaz mówienia w „starym języku” *Muttersprache*. Używanie tego języka było „surowo wzbronione”. Stary został zepchnięty w zacisze mieszkania, ograniczony do rodzinnej paplaniny. W sferze publicznej, no i przede wszystkim w szkole, trzeba było opanować nowy język. I to natychmiast, od zaraz. Najbardziej stresujące było pierwsze z nim zderzenie.

Jzw, 56

Zakończenie

Katalizator wszelkich transformacji bohatera (przekształceń jego tożsamości) stanowi zderzenie z Obcym, które dokonało się w ostatnich miesiącach wojny. To ono jest motorem pierwszego etapu procesu przejścia, czyli fazy wyłączenia z poprzedniego stanu. Separacja podmiotu od dotychczasowej przewidywalnej sieci uwarunkowań, od uporządkowanego i bezpiecznego świata, od życia w jednoznacznym „centrum” przebiega na trzech podstawowych płaszczyznach: przerwane dzieciństwo, opuszczenia rodzinnego domu oraz izolacji od pierwszego języka. Tworzą one swoiste otwarcie na chaos nieznanego i nieprzyjaznego świata. Towarzyszy mu zerwanie z autorytetem dorosłych, brak męskiego wzorca w postaci ojca, co stymuluje domniemane obojnactwo bohatera. Równie istotnym elementem etapu separacji jest „wyłączenie” podmiotu z ewangelicyzmu, kojarzonego w powojennej Polsce z żywiołem niemieckim. Nastąpiło ono za sprawą „warunkowego chrztu” w Kościele katolickim. W psychice bohatera kielkuje rozbitcie tożsamości i dezintegracja. Dopełnia je poczucie wyobcowania i obraz zrujnowanych Gliwic, które zaludniają się nowymi przybyszami, co wskazuje na wpływ przestrzeni w metamorfozach tożsamościowych bohatera.

Bibliografia

Źródła

- Albrecht Dietmar, *Ku Sarmacji. Dziesięć dni w Prusach. Miejsca, teksty, znaki*, tłum. Henryk Sekulski (seria: Odkrywanie światów), Olsztyn 2003.
Bienek Horst, *Erde und Feuer*, Monachium 1982.

⁵⁵ Zob. M. Kneip, *Deutsche Sprache in Oberschlesien*, „Dialog. Magazyn Polsko-Niemiecki” 1999, nr 51–52, s. 83–84.

- Bienek Horst, *Ziemia i ogień*, przeł. Maria Przybyłowska, Gliwice 1999.
- Lachmann Piotr, *Jasełka w Monachium*, „Tygodnik Powszechny” 1962, nr 6.
- Lachmann Piotr, *Boże, broń dzieci!*, „Tygodnik Powszechny” 1962, nr 21.
- Lachmann Piotr, *Kociokwik czyli katzenjammer*, „Tygodnik Powszechny” 1963, nr 6.
- Lachmann Piotr, *Hamlet, czyli długa noc*, „Tygodnik Powszechny” 1963, nr 30.
- Lachmann Piotr, *Nie deptać trawników*, „Tygodnik Powszechny” 1964, nr 7.
- Lachmann Peter, *Dwa spojrzenia na Gliwice. Korekta naoczności*, „NaGłos” 1994, nr 17.
- Lachmann Piotr, *Komis „Apollo” albo Krasieński w Mysłowicach. Mały przyczynek do śląskiej mitomanologii*, „NaGłos” 1994, nr 17.
- Lachmann Piotr, *Granice pogranicza*, „Borussia” 1998, nr 16.
- Lachmann Piotr, *Wywołane z pamięci* (seria: Odkrywanie światów), Olsztyn 1999.
- Lachmann Piotr, *Rozmówki o tzw. tożsamości*, „Borussia” 1999, nr 18/19.
- Lachmann Peter, *Piekielny rewir*, „Dialog. Magazyn Polsko-Niemiecki” 1999, nr 51–52.
- Lachmann Piotr, *Jak (nie) zostałem wypędzony*, „Dialog. Magazyn Polsko-Niemiecki” 2004, nr 68.
- Lachmann Piotr, *Sens w wielości*, w: *Między obcością a bliskością. Polacy – Niemcy*, red. Robert Traba, Warszawa 2006, s. 42–48.
- Lachmann Peter-Jörg (Piotr), *„Moi Niemcy?”*, w: *Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie*, red. Hubert Orłowski, Poznań 2009, s. 105–121.
- Lachmann Peter, *Identitätsspiele*, „Zarys” 2010, nr 9.
- Lachmann Peter Piotr, *Dlaczego nie mogę być „również” Polakiem*, „Borussia” 2011, nr 50.
- Pollack Martin, *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach*, przeł. Andrzej Kopacki (seria: Odkrywanie światów), Olsztyn 2000.
- Szymutko Stefan, *Nagrobek ciotki Cili*, Katowice 2001.
- Waniek Henryk, *Finis Silesia*, Wrocław 2004.

Opracowania

- Baumann Zygmunt, *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, tłum. Janina Bauman, Warszawa 1995.
- Ćwiklak Kornelia, *Gliwice – zapomniany mikrokosmos. Semiotyka przestrzeni miasta w polskiej i niemieckiej prozie współczesnej*, „Rocznik Komparatystyczny” 2011, nr 2.
- Ćwiklak Kornelia, *Bliscy nieznanymi. Górnośląskie pogranicze w polskiej i niemieckiej prozie współczesnej*, Kraków 2013.
- Dąbrowski Mieczysław, *Swój/obcy/inny. Z problemów interferencji i komunikacji międzykulturowej*, Izabelin 2001.
- Dąbrowski Mieczysław, *Swój/obcy/inny. Kontynuacja*, w: tegoż, *Literatura i konteksty. Rzeczy teoretyczne*, Warszawa 2011, s. 280–296.
- Freud Sigmund, *Das Unheimliche*, „Imago. Zeitschrift für Anwendung der Psychoanalyse auf die Geisteswissenschaften” 1919, V.
- Freud Sigmund, *Niesamowite*, w: tegoż, *Pisma psychologiczne*, tłum. Robert Reszke, Warszawa 1997.
- Jakobson Roman, *On Linguistic Aspects of Translation*, w: *On Translation*, red. Reuben A. Brower, Cambridge 1959, s. 232–239.
- Kneip Matthias, *Deutsche Sprache in Oberschlesien*, „Dialog. Magazyn Polsko-Niemiecki” 1999, nr 51–52.
- Kneip Matthias, *Die deutsche Sprache in Oberschlesien. Untersuchungen zur politischen Rolle der deutschen Sprache als Minderheitensprache 1921–1998*, Dortmund 2000.
- Kremnitz Georg, *Mehrsprachigkeit in der Literatur. Ein kommunikationssoziologischer Überblick*, Wien 2015.

- Kristeva Julia, *Fremde sind wir uns selbst*, tłum. Xenia Rajewsky, Frankfurt am Main 1999.
- Łotman Jurij M., *Tekst v tekste*, „Semeiotike. Trudy po znakovym sistemam” 1981, t. XIV.
- Markowski Michał Paweł, *Obcość, odmiennność, przekład*, „Tygodnik Powszechny” (Dodatek Conrad Festival) 2014, nr 21.
- Nowosielski Kazimierz, *Zdjęcia i duchy*, „Nowe Książki” 2000, nr 5.
- Nycz Ryszard, *Język modernizmu*, Wrocław 1997.
- Simon Sherry, *Cultural and Textual Hybridity*, „Across Languages and Cultures” 2001, nr 2 (2).
- Roch Sulima, *Pamięć pogranicza*, „Twórczość” 2000, nr 6.
- Traba Robert, *Symbole pamięci: II wojna światowa w świadomości zbiorowej Polaków. Szkic do tematu*, „Przegląd Zachodni” 2000, nr 1.
- Traba Robert, *Kot Schrödingera. Rozważania (nie-)konstruktywistyczne o „moich” i „nie moich” Niemcach*, w: *Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie*, red. Hubert Orłowski, Poznań 2009.
- Tracz Bogusław, *Rok ostatni – rok pierwszy. Gliwice 1945*, Gliwice 2004.
- Whorf Benjamin L., *Language, Thought and Reality*, red. John B. Carroll, Cambridge 1956.
- Woldan Alois, *Mit Austrii w literaturze polskiej*, tłum. Krzysztof Jachimczak, Ryszard Wojnakowski, Kraków 2002.
- Zieliński Jan, *Błękitna nitka*, „Plus Minus” 2000, nr 14.
- <http://workshop-lehnwort-2014.univie.ac.at/programm/> [dostęp: 22.09.2015].

Summary

The article discusses various aspects of autobiographical prose (essays) of the bilingual Polish-German author Piotr (Peter) Lachmann. The focus of this paper is on the process of transition of the textual subject from his “Germanness” to “Polishness”. The thesis is based on Victor Turner’s paradigm of ritual process which extended van Gennep’s ideas to describe the process of transition between different states. According to both researchers, there are three stages of the transition. The first one is separation and exclusion. In Lachmann’s essays (especially in his collection of essays *Wywołane z pamięci*, Olsztyn 1999) the separation applies on three different levels: The first one is the interrupted childhood, the second refers to his abandoned house, and the last one results from the isolation from the first language.

RÓŻNE OBLICZA KOBIECOŚCI

MAŁGORZATA WOJTOWICZ

Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

Święta Anna – ideał żony i matki w starożytnym i staropolskim piśmiennictwie apokryficznym

Saint Anne as the Ideal Wife and Mother in Ancient and Old Polish Apocryphal Literature

Słowa kluczowe: święta Anna, apokryfy starożytne, apokryfy staropolskie, żona, matka

Key words: St. Anne, ancient apocryphal literature, Old Polish apocryphal literature, wife, mother

Święta Anna, matka Najświętszej Maryi Panny, jest postacią, o której milczy *Pismo Święte*; mimo to pozostaje jedną z najbardziej znanych osób w historii chrześcijaństwa. Jej kult datuje się już od jego początków, zaś święto obchodzone jest zarówno w Kościele katolickim, jak i Cerkwi prawosławnej. Według tradycji już w IV–V wieku istniał w Jerozolimie przy Sadzawce Betesda kościółek ku czci św. Anny i jej męża, św. Joachima. W roku 710 szczątki babki Chrystusa zostały przeniesione do Konstantynopola i złożone w kościele wybudowanym ku jej czci przez cesarza Justyniana około 550 roku¹. Obecnie Annę czci się jako patronkę małżeństw, kobiet rodzących, matek, wdów, położnic, ubogich robotnic, górników kopalni złota, przewoźników, młynarzy, piekarzy oraz żeglarzy². Wszystko to za sprawą tradycji wczesno-

¹ Opis patronki na stronie internetowej Góry św. Anny oraz Sanktuarium świętej Anny Samotrzeciej, http://www.swanna.pl/sankt_sa.htm [dostęp: 19.02.2015]. O świętej Annie zob. także: *Spraw. Anna, matka Bogurodzicy*, dostępne w Internecie: [http://www.typo.cerkiew.pl/index.php?id=swieci&tx_orthcal\[sw_id\]=79&cHash=872d6d285205d8f9fd51b63d0c62f05b](http://www.typo.cerkiew.pl/index.php?id=swieci&tx_orthcal[sw_id]=79&cHash=872d6d285205d8f9fd51b63d0c62f05b) [dostęp: 01.05.2016].

² O kulcie św. Anny szerzej w: M. Łukaszczyk, *Święta Anna: próba udokumentowania kultu św. Anny*, Kraków 1999, a także na stronie internetowej: <http://www.brewiarz.pl/czytelnia/swieci/07-26a.php3> [dostęp: 19.02.2015].

chrześcijańskiej i apokryfów, które spopularyzowały w literaturze historię tej postaci.

Niniejszy artykuł ma na celu zaprezentowanie sylwetki świętej Anny ukazanej w pięciu wybranych tekstach apokryficznych. Analizie poddane zostaną inicjalne fragmenty *Protoewangelii Jakuba* (II/III w.) oraz *Ewangelii Pseudo-Mateusza* (VI w.), a także trzy rodzime apokryfy: *Żywot świętej Anny* Jana z Koszyczek (XVI w.), *Historyja o świętej Annie* (XVI w.) Mikołaja z Wilkowiecka oraz początkowe fragmenty *Rozmyślenia przemyskiego* (XV w.). Pierwsze dwa spośród tekstów rodzimych przynależą do tego samego typu historii, które Maria Adamczyk określa jako „[...] legendy hagiograficzne wyprowadzane bezpośrednio ze starochrześcijańskich apokryfów, a niemające żadnych źródeł fabularnych w *Piśmie Świętym*. Opowiadają one, według podobnych konwencji, nie fabuły biblijne, lecz historie szczególnie zasadnie domniemywane, a poddawane przesłankami biblijnymi”³. Ponadto wymienione dzieła tworzą „biografię matki Marii [...] [i – dop. M.W.] prezentują właśnie typ literackiego ujęcia charakterystyczny dla silnie zbeletryzowanych, genealogicznych opowieści hagiograficzno-apokryficznych”⁴. Oba również powstały na podstawie tego samego źródła: popularnej na przełomie XV i XVI wieku historii *Legenda sanctissimae matronae Annae, genitricis Virginis Mariae matris et Jesu Christi aviae*⁵.

W niniejszym studium wymienione wyżej przekazy stanowią podstawę do rekonstrukcji zarówno chronologii wydarzeń z życia matki Maryi, jak również zespołu cech współtworzących w epokach dawnych ideał żony i matki.

Historia Anny – bohaterki wybranej

Święta Anna pochodziła z rodu Dawida, a urodziła się i wychowała w judzkim mieście – Betlejem, tym samym, w którym kilkadziesiąt lat później przyszedł na świat jej wnuk – Jezus Chrystus. O miejscu pochodzenia bohaterki informuje *Historyja o świętej Annie* Mikołaja z Wilkowiecka, która w początkowym fragmencie, traktującym o Emerencji (matce świętej Anny), prezentuje historię, wykorzystując elementy prefiguracyjności i konkatenaacji, tworząc przy tym spójną opowieść o związkach rodzinnych i rodowych trojga (choć nie tylko) wymienionych wyżej postaci.

Prababka Jezusa, Emerencja, ukazana zostaje przez twórcę apokryfu jako ta, której poczęcie rozpoczyna ciąg cudownych zdarzeń. Natomiast podejmowane przez nią życiowe wybory okazują się wzorem dla kolejnych członków rodu:

³ M. Adamczyk, *Biblijno-apokryficzne narracje w literaturze staropolskiej do końca XVI wieku*, Poznań 1980, s. 26.

⁴ Tamże, s. 135.

⁵ Por. wprowadzenia do tekstów, w: *Cały świat nie pomieściłby ksiąg. Staropolskie opowieści i przekazy apokryficzne*, wyd. W. R. Rzepka, W. Wydra, Warszawa 2008, s. 105, 111.

Ta panienką młodą jeszcze będąc, a nabożeństwem, zakonu Bożego rozmyślaniami i cnotami się bawiąc, to sobie była mocno umyśliła, aby męża nie mając, w czystości cielesnej na służbie Bożej zawsze żyła i mieszkała. A to sobie była stąd upodobała, iż u proroków świętych, że się zbawiciel świata z panny miał narodzić, czytała⁶.

Jak wynika z powyższego fragmentu, postawa bohaterki antycypuje niejako późniejszą decyzję Maryi. Matka Jezusa również, o czym dowiadujemy się z innych tekstów apokryficznych, składa Bogu ślub czystości, pragnąc żyć „na służbie Bożej”.

Jak można przypuścić (czego wprawdzie narrator wprost nie formułuje, jednak na co wskazuje dalszy wywód), podjęta decyzja nie jest podyktowana względami osobistymi: wygodą lub chęcią wyróżnienia czy wywyższenia się. Wręcz przeciwnie: zdaje się wypływać z głębokiego szacunku i wiary wobec Słowa zawartego w *Piśmie Świętym*, którego znajomość nie jest bohaterce obca. Istotne jest, że będąc kobietą, poznaje pisma prorockie – a wszystko za sprawą bogobojnych i mądrych rodziców, pozwalających jej na odwiedzanie mnichów, u „których nie tylko się pisma świętego prorockiego trudnego uczyła, ale też i żywota swojego porady zbawienne przyjmowała, a przez ich rady stanu panińskiego żadnym obyczajem odmienić nie miała”⁷. Można przypuszczać, że umiłowanie stanu dziewictwa przez prababkę Jezusa było naturalnym następstwem tych kontaktów, jak również przekonania o wyjątkowości stanu bezżennego.

Jednak zamiary Boże okazują się w stosunku do bohaterki inne. Jak sugeruje tekst Mikołaja z Wilkowiecka, rodzice Emerencji (motywowani chęcią wypełnienia Prawa) pragną znaleźć dla niej odpowiedniego partnera. Wyznająca odmienny system wartości dziewczyna wyjawia zakonnikom „tajemnicą myśli swojej o chowaniu czystości cielesnej aż do śmierci i wolę przeciwną rodziców swoich, którzy jej według zakonu za mąż iść kazali [...]”⁸. Mnisi, zdziwieni niecodzienną postawą bohaterki, szukają sposobu rozwiązania problemu, podejmując posty i modlitwę. Odpowiedź przybiera formę wizji doświadczanej przez wszystkich trzech zakonników:

Widziałem [...] na koźde te trzy nocy, modlitwy do Pana Boga uczyniwszy, drzewo dziwne cudne, barzo osobliwe, wielą rozg obrosłe. A na rozdze jednej nad insze najcudniejszy widziałem kwiat rozkoszny i śliczny, a w nim owoc zamknięty, słodziuczki i nad wszytkie świata tego owoce najprzyjemniejszy⁹.

Objaśnienie proroctwa jest następujące:

Drzewo, które się ukazało nadobne znaczy śliczną Emerencyjej czystość i jej święty umysł, który Pan Bóg przez święte małżeństwo umyślił wypełnić. Różga zaś się

⁶ Mikołaj z Wilkowiecka, *Historyja o świętej Annie...*, w: *Cały świat...*, s. 105.

⁷ Tamże, s. 106.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, s. 107.

ona, nad innsze śliczniejsza, znaczy córkę, która się z niej narodzi, Annę imieniem. Z której kwiat wyrośnie, Panna Maryja, łaski Bożej pełna, która na wieki niepokalana będzie. Z kwiatu zasię Panny Maryjej owoc on nasłodzony na świat wynidzie – Syn Boży, a Zbawiciel wszytkiego rodzaju ludzkiego (...). Drugie lepak różgi tego drzewa, z gałżkami i owocami, znaczą święte z niej potomstwo i rodzaj wszytkiemu światu pożyteczny¹⁰.

Powyższy symboliczny komunikat jest nie tylko nawiązaniem i rozwinięciem historii drzewa życia ze starotestamentowej *Księgi Rodzaju*, lecz także odniesieniem do interpretacji Ojców Kościoła; symbolikę drzewa nierzadko wiązano z osobą Matki Jezusa, a także z Nim samym. Jan Damasceński porównuje glebę ogrodu rajskiego do Maryi, z której wyrosło prawdziwe drzewo życia, to jest Chrystus. Według zaś innej symboliki Maryja sama była drzewem życia wydającym owoce za sprawą Ducha Świętego¹¹. To ostatnie z wyjaśnień, odnoszące się poniekąd do prorocstwa Izajasza (Iz 11,1) traktującego o „ródźce z korzenia Jessego”, zasadniczo pokrywa się z wizją prezentowaną w analizowanym apokryfie. Tutaj jednak następuje przesunięcie znaczenia i punktu odniesienia z osoby Matki Jezusa na Jego prababkę, która staje się pewnego rodzaju początkiem – pniem rodu. Uwidacznia się w tym prefiguracyjny charakter postaci, zaś utworzona przez narratora paralela: Emerencja – Maryja zyskuje potwierdzenie.

W dalszej części *Historii o świętej Annie* przyszła prababka Jezusa, poszukując prawdziwej, świętej miłości objawionej w proroctwie, odrzuca tych kandydatów na męża, którzy zabiegają o nią, kierując się jedynie względami cielesnymi. Dopiero siódmy spośród starających się, Izachar¹², okazuje się godnym jej ręki. Emerencja rodzi mu dwie córki, z których – jak zaznacza narrator – pierworodną jest Anna, urodzona „w dzień wtorkowy”¹³. W kolejnych fragmentach utworu autor prezentuje genealogię siostry świętej Anny – Esmerii.

Obecność elementów genealogicznych w apokryfach jest – jak twierdzi Maria Adamczyk – wynikiem niedostatecznego uzasadnienia rozpowszechnionej w XVI wieku pogłoski na temat rodowodu Maryi. Wówczas bowiem pojawiło się przypuszczenie (jako rezultat swoistej interpretacji początkowego fragmentu *Ewangelii św. Łukasza*) o jej rzekomym pochodzeniu z rodu Dawida. Stąd „zrodziła się potrzeba przekształcenia ewangelicznej genealogii w genealogię typu *stricte* historycznego, odtwarzającą w ciągu diachronicznym, i zwłaszcza »po kądzieli«, rodzinne parantele świętej bohaterki”¹⁴.

¹⁰ Tamże, s. 107–108.

¹¹ M. Lurker, *Drzewo*, w: tegoż, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, Poznań 1989, s. 49–50.

¹² Autorzy przypisu w kwestii imienia wybranka Anny podają: „Autor tu się zapewne pomylił: w łacińskich legendach o św. Annie Emerencji nosi imię Stollanus” – por. przypis 70, w: tamże, s. 108. W artykule, idąc za polskim tekstem, posługujemy się jednak imieniem Izachar.

¹³ Tamże.

¹⁴ M. Adamczyk, dz. cyt., s. 134.

Szczegółowe przedstawienie historii rodu Jezusa miało nadto na celu zaspokojenie potrzeb poznawczych czytelnika. Powyższy zabieg stosowano „ku pokazaniu, że w historii daje się zaobserwować bieg wydarzeń zmierzający ku przewidzianemu przez Boga celowi”¹⁵. Kreśląc wywód genealogiczny wzorowano się m.in. na gatunku wywodzącym się z *Biblii*, tzw. „historii etiologicznej”¹⁶.

W dalszej części historii Jana z Koszyczek pojawiają się fragmenty, które dostrzegamy także w pozostałych trzech analizowanych apokryfach. Jedy- nym wyjątkiem jest jeszcze, poprzedzający wspólne wszystkim tekstom zd- rzenia, opis małej Anny – zbieżny z portretem jej matki:

Anna w pierwszym wieku swoim nic dziecinnego nie czyniła, ale się mnożyła w przykazaniu i w drodze Bożej, i w obcowaniu chwalebnych obyczajów. Bo ona [...] wolała, siedząc doma, obierać się rozmyślaniami Boskim, niżli się przyłączać zarażonemu obcowaniu i towarzystwu pospolitemu ludzkiemu. A stąd zawsze miłowała osobliwe a godne miejsce ku nabożeństwu i rozmyślaniu, a podług jako może wiek i młodość jej znosić, wszystkie swe dni aż do końca strawiła nieprze- miennie w chowaniu dziesięciora Bożego przykazania¹⁷.

Bohaterka zostaje zatem przedstawiona jako dziecko wyjątkowe, wyróżnia- jące się na tle swoich rówieśników. Jak zauważa Katarzyna Kiszkiwiak, „w urywku tym odnotowujemy spetryfikowany motyw wyliczenia cnót boha- terki, żywotny w hagiografii”¹⁸. Zbliżoną poetyką charakteryzują się opisy córki Anny – Maryi.

W dalszej części apokryfu Jan z Koszyczek prezentuje szczegóły pożycia Anny z Joachimem, kładąc nacisk na ich największą troskę – bezdzietność. W kulturze judaistycznej postrzegano ją jako karę Bożą. Dramatyzmu sytu- acji przydaje reakcja otoczenia – podczas wizyty w świątyni ofiara Joachima zostaje odrzucona z uwagi na brak potomstwa. Prowadzi to do czasowej separacji małżonków – mężczyzna wyrusza na pustynię, zostawiając Annę, która w rozpaczce wzywa pomocy Bożej. Prośba zostaje wysłuchana; w ostat- nich częściach apokryfu następuje opis urodzin Maryi, jej wychowania oraz ofiarowania dziewczynki w świątyni. O wymienionych wydarzeniach traktu- ją także *Rozmyślanie przemyskie*, *Protoewangelia Jakuba* i *Ewangelia Pseu- do-Mateusza*.

Warto zwrócić ponadto uwagę na trzy elementy różnicujące analizowane przekazy. Są nimi: historia dwóch powtórnych małżeństw Anny w *Żywocie* Jana z Koszyczek, listy biskupów poprzedzające *Ewangelię Pseudo-Mateusza*

¹⁵ W. C. Kaiser Jr., *Stary Testament. Pierwsza Księga Kronik*, w: tegoż, P. H. Davis, F. F. Bruce, M. T. Bursh, *Trudne fragmenty Biblii*, konsultacja naukowa wydania polskiego W. Chrostowski, Warszawa 2011, s. 155.

¹⁶ Por. tamże, s. 134–135.

¹⁷ Jan z Koszyczek, *Żywot świętej Anny*, w: *Cały świat...*, s. 111.

¹⁸ K. Kiszkiwiak, *Wątki maryjne w apokryfach staropolskich. Wybrane zagadnienia*, Gdańsk 2013, s. 121.

oraz motyw cudów związanych z osobą świętej Anny, również zawarty w opowieści staropolskiego autora.

Pierwszy z wymienionych motywów stanowi uzupełnienie genealogii bohaterki:

Anna – matka trzech córek (w tym dwu przyrodnich siostr Marii o tym samym imieniu) – rodzi je z „napomnienia anielskiego” po to, aby one z kolei urodziły „trzech apostołów i jednego zwolennika” oraz dwu jeszcze innych apostołów (Jakuba Większego i Jana ewangelistę), przez co do końca może się wypełnić [...] prorocze widzenie alegorycznego drzewa¹⁹.

Listy poprzedzające *Ewangelię Pseudo-Mateusza* wyjaśniają cel powstania utworu starożytnego. Otóż dwaj biskupi, Chromacjusz i Heliodor, zwracają się w pierwszym z listów do św. Hieronima i proszą go o przetłumaczenie księgi zawierającej opis narodzenia Maryi i dzieciństwa Jezusa „nie tyle dla przekazania świadectwa o Chrystusie, ile raczej dla pokonania głupoty hereetyków”²⁰. Hieronim, wyrażając zgodę, w odpowiedzi stwierdza: „postawiono mi trudne zadanie do wykonania, gdyż Wasze Wielebności nakazaliście mi przelożyć dzieło, którego święty Mateusz apostoł i ewangelista nie chciał rozpowszechniać. Gdyby bowiem [księgi – dop. M.W.] nie miały być tajne, zapewne dołączyłby je do wydanej przez siebie ewangelii”²¹. Sformułowania te wyraźnie wskazują, iż tekst, który nastąpi po listach, nie jest zalecany do czytania (jako niekanoniczny), niemniej jednak nie dementują autorstwa świętego Mateusza – zapewne w celu uwiarygodnienia przekazu. Współcześni badacze podważają bowiem zarówno autorstwo apokryfu, jak i samego przekładu²².

Ostatni z trzech elementów różnicujących zbadane źródła – cuda świętej Anny – pojawia się w *Żywocie* Jana z Koszyczek. Bohaterka przedstawiana jest w nim jako święta czyniąca cuda po śmierci (*miracula*), zgodnie z poetyką przekazu hagiograficznego: „Przeto na tym miejscu, gdzie ta świętość jest, wielka sie wielość ludu i pielgrzymow schodzi, bowiem przez zasługi świętej Anny wszystkie niemocy ludzi niemocnych bywają oddalone: zimnice, bolenie zębów, powietrzem zabicie, cieczenie krwie, powietrze morowe, bolenie głowy i insze wielkie a rozmaite niemocy”²³.

¹⁹ M. Adamczyk, dz. cyt., s. 137.

²⁰ *Ewangelia Pseudo-Mateusza*, w: *Apokryfy Nowego Testamentu*, red. M. Starowieyski, Lublin 1980, s. 211.

²¹ Tamże.

²² Por. wprowadzenie do tekstu apokryfu, tamże, s. 210.

²³ Jan z Koszyczek, *Żywot...*, s. 124.

Małżeństwo z Joachimem. Anna żoną

Na temat małżeństwa Joachima i Anny pisze Jan z Koszyczek w następujący sposób: „A gdy miała piętnaście lat, tak iż się godziła za męża, nie dla żądliwości złączenia męskiego, ale z przypędzenia zakonu, dana a złączona Joachimowi ślachtetnemu a sprawiedliwemu”²⁴. Podobnie jak matka, bohaterka poszukuje towarzysza życia wyłącznie przez wzgląd na Boga i obowiązek wypełnienia nakazów prawa możeszowego. Zawarty związek wykazuje wszelkie cechy wzorcowej relacji: „Ona chciała męża jako pana, a miłowała jako ojca. On zasię czcił żonę jako matkę, a miłował jako siostrę, a oboje przyzwalało”²⁵. W opisie małżeństwa Joachima i Anny uwidacznia się tradycyjny podział ról mężczyzny i kobiety, zalecany zarówno w starohebrajskiej kulturze patriarchalnej, jak i w średniowiecznej rodzinie²⁶.

Charakterystyczny motyw bezdzietności pary i odrzucenia przez lokalną społeczność stanowi integralną część *Żywota*: „Ale iż sądy Boże są głębokość wielka, ci z dopuszczenia Najwyższego mieszkali sprawiedliwie dwadzieścia lat w małżeństwie niepłodni, a w zakonie wzgardzeni”²⁷. Anna i Joachim postanawiają błagać Boga o zmiłowanie, uciekając się do trzech sposobów dostępnych dobremu chrześcijaninowi: modlitwy i jałmużny. W miejsce postu pojawia się motyw ślubu: „ślubili Panu Bogu z płaczem, jeśli oddalił złorzeczenie niepłodności od Anny, a dał jej płód, chcąć ofiarować on płód na służbę Bożą do kościoła, jako sieczcie w pirwym rozdzieleniu Krolewskich Ksiąg”²⁸. Istotne, że narrator dodatkowo akcentuje suwerenność decyzji Anny podejmującej wspomniane praktyki na osobności, niezależnie od małżonka.

Motyw ślubowania pojawia się również w innych analizowanych źródłach. W niektórych obietnicę składa sama Anna; np. w *Ewangelii Pseudo-Mateusza* już na początku trwania małżeństwa postanawia oddać swoje pierworodne dziecko do świątyni²⁹. W innych tekstach decyzja o ofiarowaniu Maryi zapada później, już po zapowiedzi jej narodzin (w przypadku *Protoewangelii Jakuba*) jako wotum wdzięczności za otrzymaną łaskę³⁰ albo już po jej narodzinach (w przypadku *Rozmyślenia przemyskiego*)³¹.

²⁴ *Ewangelia Pseudo-Mateusza...*, s. 112.

²⁵ Tamże.

²⁶ Por. W. Połubicki, *Kwestia kobieca w społecznej doktrynie judaizmu, chrześcijaństwa i islamu*, Warszawa 1989, s. 78–87.

²⁷ Jan z Koszyczek, *Żywot...*, s. 112.

²⁸ Tamże, s. 113.

²⁹ Por. *Ewangelia Pseudo-Mateusza...*, s. 213.

³⁰ Por. *Protoewangelia...*, s. 185.

³¹ *Rozmyślenie przemyskie*, w: *Cały świat...*, s. 148.

Nadzwyczajna interwencja Boga. Anna matką

Odnotowany przez interesujących nas autorów motyw zwiastowania świętej Annie łączy się z historią jej imienniczki z *Pierwszej Księgi Samuela*. Podobnie jak bohaterka niniejszego opracowania, cierpi ona z powodu braku potomstwa. „Historia obu kobiet – jak czytamy w książce *Kobiety. Między miłością a zdradą* – wskazuje na moc łaski Bożej. Jest ona podstawą przemiany i działania człowieka”³². Warto też dodać, że „postawa Anny, matki Samuela, oraz postawa Anny, matki Maryi, jest przykładem głębokiego zawierzenia Bogu. Ich życie pokazuje, że Bóg chce wylać swoją łaskę na wszystkich. Bóg jest hojny. Niepłodnym daje potomstwo, smutnym radość”³³.

Cztery spośród przywoływanych w niniejszym studium apokryfów akcentują postawę ufności Anny w momencie odejścia Joachima na pustynię. Bohaterka, uznana za przekłętą, przeżywająca swój ból w samotności, szuka pociechy w modlitwie. W swojej sytuacji (szczególnie uwypuklają to starożytne przekazy) nie może liczyć na współczucie otoczenia. *Protoewangelia Jakuba* i *Ewangelia Pseudo-Mateusza* wprowadzają do narracji postać służącej czyniącej pod adresem bohaterki złośliwe uwagi; reprezentuje ona środowisko postrzegające dramat Anny i Joachima jako karę za grzechy, odzwierciedlające starohebrajski system wartości.

Analizując scenę zwiastowania Annie i Joachimowi narodzin Maryi, Katarzyna Kiszewiak określa to zdarzenie jako wątek anuncjacyjny o charakterze kontaktu bezpośredniego i wymienia je obok zwiastowania Maryi narodzin Jezusa. Podaje także inne rodzaje: zwiastowania o charakterze komunikatu alegorycznego (w którym wymienia opisany już wcześniej sen zakonników i prorocstwo związane z niezwykłym drzewem symbolizującym Emerencję) oraz narodziny zapowiedziane w tekstach proroków biblijnych³⁴. Zwiastowanie narodzin córki Joachima i Anny dokonuje się za pośrednictwem anioła. W zbadanym materiale źródłowym uwagę przykuwa jednak sam komunikat, w którym obserwujemy nieznaczne różnice.

W najstarszym przekazie – *Protoewangelii Jakuba* – Anioł Pański pojawia się najpierw u Anny, potem zaś dwaj „zwiastuni” (jak określa ich narrator) przychodzą do jej męża. Opisy obu wypowiedzi przybywających Bożych wysłanników są paralelne oraz krótkie i lapidarne (por. „Anno, Anno. Wysłuchał Pan Bóg modlitwę twoją. Poczniesz i porodzisz, a potomstwo twoje będzie przepowiadane po całej ziemi”³⁵ oraz „Joachimie, Joachimie, wysłuchał Pan Bóg twoją modlitwę. Zstąp stąd! Oto bowiem żona twoja Anna poczęła w swym łonie”³⁶). W przesłaniu tym zawarta jest informacja o naro-

³² Tamże, s. 149.

³³ Tamże.

³⁴ Por. K. Kiszewiak, dz. cyt., s. 80–163.

³⁵ *Protoewangelia...*, s. 185.

³⁶ Tamże.

dzinach dziecka (bez wskazania płci) i ukazana przyszła, bliżej nieokreślona wielkość dziecka (w rozmowie z Anną).

U Pseudo-Mateusza anioł jest jeden. Objawia się obojgu małżonkom – każdemu dwukrotnie, początkowo na jawie, po raz drugi we śnie. Interesujące jest to, że podczas pierwszego spotkania z Anną zapowiada jedynie narodziny dziecka, które „wzbudzi podziw po wszystkie czasy aż do końca świata”³⁷. Natomiast, zjawiając się u Joachima, podaje mu więcej szczegółów dotyczących przyszłego potomka:

Wiedz – mówi do mężczyzny – że ona [Anna – dop. M. W.] poczęła ci córkę z nasienia twego. A będzie ona ofiarowana w świątyni Bożej i Duch Święty spocznie na niej; błogosławiona będzie ponad wszystkimi świętymi niewiastami, tak że nikt nie będzie mógł powiedzieć, iż była taka przed nią, a i po niej nie pojawi się na tym świecie żadna jej podobna [...]; potomstwo jej będzie błogosławione i ona będzie błogosławiona będąc matką wiecznego błogosławieństwa³⁸.

Wysłannik niebios pojawia się ponownie w śnie Joachima, potwierdzając szczęśliwą wiadomość i rozwiewając tym wątpliwości bohatera. Z kolei Anna jest „drżąca i złężniona” po wizji, której była świadkiem. Jej późniejsza reakcja (wybuch płaczu) wyraża emocje, dodatkowo spotęgowane na skutek konfrontacji ze służącą. W tym miejscu zostaje więc ona przedstawiona jako postać niezwykle uczuciowa, obdarzona wyjątkową wrażliwością.

W przeciwieństwie do starożytnych tekstów rodzime apokryfy (zarówno *Rozmyślanie*, jak i *Żywot*) moment zwiastowania prezentują bardziej szczegółowo, redukując niektóre z elementów narracji kosztem innych. W tekstach tych dochodzi do odwrócenia kolejności zdarzeń: Boży posłaniec najpierw zjawia się u Joachima, a dopiero potem udaje się do jego żony. Być może staropolscy autorzy pragnęli w ten sposób podkreślić patriarchalny charakter struktury, jaką jest rodzina. W tekstach polskich anielskie przesłanie zostaje wzbogacone o elementy charakterystyki Maryi: imię przyszłej Matki Chrystusa oraz szczegóły dotyczące posłannictwa Jej oraz Jej Syna. W objawieniu Joachima z *Rozmyślania przemyskiego* czytamy: „z twego nasienia ma wyinic wielebny płód, przezeńże ma być odkupion wszystek świat i będzie nawrócono królestwo Dawidowe ojca twego [...] To błogosławione plemię »będzie żeńczyzna i« będzie już poświęcono w żywocie swej matki”³⁹.

Warto też nadmienić, że we wszystkich rozpatrywanych przekazach zawarto liczne aluzje i odwołania do biblijnych motywów, co służy uwiarygodnieniu opowieści i zbliża ich poetykę do tekstów natchnionych. Różni się jedynie liczebność i sposób wykorzystania poszczególnych elementów struk-

³⁷ *Ewangelia...*, s. 213.

³⁸ *Tamże*, s. 214.

³⁹ *Rozmyślanie...*, s. 145.

turalnych historii. Dla przykładu, podczas gdy zwiastowanie Joachimowi (obecne we wszystkich zbadanych apokryfach) przypomina pod względem sposobu obrazowania oraz stylistyki moment zwiastowania Zachariaszowi pochodzący z *Ewangelii według świętego Łukasza*⁴⁰, motyw czterdziestodniowego postu ojca Maryi (aluzja do podobnych zachowań Mojżesza czy Jezusa) znajdujemy już tylko w *Protoewangelii*.

Macierzyństwo Anny

Analizowane teksty ukazują macierzyństwo Anny jako doświadczenie naznaczone w pewnym sensie krótkotrwałością i wyjątkowością. Bohaterka z jednej strony wie, że jej córka będzie kimś niezwykłym, z drugiej ma świadomość konieczności szybkiego z nią rozstania. Zbadane przekazy nie odnotowują jednak negatywnych reakcji bohaterki, np. przejawów buntu – wręcz przeciwnie: Anna, świadoma obietnicy złożonej Bogu, czy to przed zwiastowaniem (jak w przypadku *Protoewangelii Jakuba*), czy też w jego trakcie lub po nim (pozostałe teksty), pragnie ją wypełnić, oddając Maryję na służbę do świątyni. Matka, która z utęsknieniem oczekiwała na upragnionego potomka, nie waha się w momencie pożegnania. Wspólnie z mężem odprowadza córkę i rozstaje się z nią, czemu towarzyszy poczucie dumy i satysfakcji.

Mimo że przywoływane teksty niewiele miejsca poświęcają wychowaniu Maryi i roli Anny jako matki, można w nich odnaleźć wiele interesujących przesłanek, wskazujących na wzorcowy charakter macierzyństwa bohaterki. Najobszerniej kwestię tę traktuje anonimowy autor *Rozmyślenia przemyskiego*. Opisując sposób sprawowania opieki nad Maryją, zaznacza: „z wiesielem karmili to dzieciątko w służbie i w miłości Bożej. Nie tako, jako inne panny czynią, iże szukają inych obcych mam, ale swe dzieciątko swymi piersiami karmiła i chowała”⁴¹. Podobnie przedstawiony zostaje ten problem w *Protoewangelii Jakubowej*, kiedy bohaterka po sześciu miesiącach od urodzenia córeczki stworzyła w swoim pokoju pewnego rodzaju świątynię „i nie pozwoliła, by spożywała cokolwiek skalanego czy nieczystego”⁴², zaś po upływie roku od jej urodzin, podczas uroczystości, zabrała ją do tej komnaty sypialnej i, karmiąc, zaśpiewała, wzorowany na starotestamentowych kantykach, hymn uwielbienia i radości⁴³.

Momentem, w którym manifestuje się świadoma miłość matczyna bohaterki, jest scena spełnienia ślubu oddania Maryi do świątyni. W *Protoewangelii* zawarty jest następujący opis tego zdarzenia:

⁴⁰ Obszernie na ten temat pisze: K. Kizzkowiak, dz. cyt., s. 124–125.

⁴¹ *Rozmyślenie...*, s. 146.

⁴² *Protoewangelia...*, s. 187.

⁴³ Tamże, s. 188.

Upływały dzieweczce miesiące. Gdy dziecię osiągnęło wiek dwu lat, rzekł Joachim: „Zaprowadźmy ją do świątyni Pana dla wypełnienia przyrzeczenia [...]”. I rzekła Anna: „Poczekajmy, aż będzie miała trzy lata, by nie szukała ojca i matki”. I rzekł Joachim: „Poczekajmy”. W końcu dziecię osiągnęło wiek trzech lat, i rzekł Joachim: „Zawołajmy córki Hebrajczyków, które są bez zmazy [...], by nie zwróciła się wstecz i jej serce nie zostało uwięzione daleko od świątyni Pańskiej”. I uczyniły tak, aż doszły do świątyni [...]. I przyjął ją kapłan [...].⁴⁴

W świetle powyższej relacji Anna okazuje się matką, która doskonale zna swoją córkę. Wyczuwa porę odpowiednią do rozstania, uwzględniając poszczególne stadia emocjonalnego rozwoju dziecka. Logika jej argumentacji przekonuje męża i, tak naprawdę, właśnie Anna decyduje o momencie rozstania się z Maryją. Reprezentuje model matki dokonującej osobistych wyborów ze względu na duchowe dobro dziecka, rezygnując z prób osiągnięcia osobistych celów.

* * *

Zamykając – z konieczności skrótową – analizę sposobu prezentacji postaci świętej Anny w wybranych źródłach apokryficznych, należy stwierdzić, że – mimo nieznacznych różnic w konstrukcji treści – przedstawiają one taką samą wizję i interpretację postaw matki Maryi. Ukazują ją przede wszystkim jako osobę wybraną przez Boga i sytuują ją w genealogicznym rodowodzie Jezusa, czyniąc to albo za pomocą prorocstwa bezpośredniego (zwiastowanie w większości analizowanych narracji), albo za pomocą alegorii (jak ma to miejsce w przypadku opowieści Mikołaja z Wilkowiecka). Poza tym warto zauważyć, że przekazy starożytne większą wagę przywiązują jedynie do samego przedstawienia postaci Anny i wskazania jej związku z Maryją, natomiast polskie teksty prezentują związki prefiguracyjne, budując dłuższe ciągi konkatencji genealogicznych, próbując dzięki temu całościowo przedstawić historię tej postaci. Autorzy staropolscy wykazują się więc większą erudycyjnością w doborze motywów, dodając przy tym znaczną liczbę szczegółów.

Dodatkowo wszystkie analizowane teksty prezentują bohaterkę zarówno jako dobrą żonę, jak i oddaną matkę, kreując obraz wzorowej chrześcijanki, z radością przyjmującej obowiązek wychowania dziecka w konkretnym celu – do udziału w zbawczym dziele Chrystusa. Anna wypełnia go z niezwykłą starannością, zachowując przy tym postawę zalecaną przez Kościół. Jest ona wzorem matki świadomej faktu, że dziecko nie jest jej własnością, a jedynie darem, z którego trzeba będzie się kiedyś rozliczyć; niewątpliwie stanowiło to istotny element kształtujący postawy odbiorców zbadanych źródeł.

⁴⁴ Tamże, s. 190.

Bibliografia

Źródła

- Ewangelia Pseudo-Mateusza, Protoewangelia Jakuba*, w: *Apokryfy Nowego Testamentu. Ewangelie apokryficzne*, cz. I, red. Marek Starowieyski, Lublin 1980.
- Historyja o świętej Annie, Żywot św. Anny, Rozmyślanie przemyskie*, w: *Cały świat nie pomieściłby ksiąg. Staropolskie opowieści i przekazy apokryficzne*, wyd. Wojciech R. Rzepka, Wiesław Wydra, Warszawa 2008.

Opracowania

- Adamczyk Maria, *Biblijno-apokryficzne narracje w literaturze staropolskiej do końca XVI wieku*, Poznań 1980.
- Kiszczowiak Katarzyna, *Wątki maryjne w apokryfach staropolskich. Wybrane zagadnienia*, Gdańsk 2013.
- Kaiser Jr. Walter C., *Stary Testament. Pierwsza Księga Samuela*, w: tenże, Peter H. Davids, F.F. Bruce, Manfred T. Baruch, *Trudne fragmenty Biblii*, konsultacja naukowa wydania polskiego Waldemar Chrostowski, Warszawa 2011.
- Lurker Manfred, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, Poznań 1989.
- Łukaszczuk Mieczysław, *Święta Anna: próba udokumentowania kultu św. Anny*, Kraków 1999.
- Połubicki Władysław, *Kwestia kobieca w społecznej doktrynie judaizmu, chrześcijaństwa i islamu*, Warszawa 1989.

Opracowania dostępne w Internecie

- Informacje o św. Annie dostępne na stronie internetowej: <http://www.brewiarz.pl/czytelnia/swieci/07-26a.php3> [dostęp: 19.02.2015].
- Spraw. Anna, matka Bogurodzicy*, na stronie internetowej: [http://www.typo.cerkiew.pl/index.php?id=swieci&tx_orthal\[sw_id\]=79&cHash=872d6d285205d8f9fd51b63d0c62f05b](http://www.typo.cerkiew.pl/index.php?id=swieci&tx_orthal[sw_id]=79&cHash=872d6d285205d8f9fd51b63d0c62f05b) [dostęp: 01.05.2016].
- Święta Anna*, na stronie internetowej Góry św. Anny oraz Sanktuarium świętej Anny Samotrzeciej, http://www.swanna.pl/sankt_sa.htm [dostęp: 19.02.2015].

Summary

The article consists of the comparative analysis of chosen apocrypha originating from the Modern Era (*the Gospel of Pseudo-Matthew* and *the Protevangelium of James*) and the Old Polish times (*the Life of Saint Anne* Jan's from Koszyczek, *The History of Saint Anne* Mikołaj's of Wilkowieck and some initial fragments from *The Przemysl Meditation*).

The aim of the analysis is the way of the presentation of Saint Anne (the mother of Virgin Mary) in selected literary texts. In the course of the analysis the story of the heroine, which is created from five cited literary works, is also reminded. Great emphasis is put on the family genealogy of the saint and the prefigured behaviour of its individual family members. The goal of the study is to show that Saint Anne plays mainly a moralistic role in the apocrypha. She embodies a model of an ideal wife and mother which is particularly recommended in the old Jewish and old Polish communities. In the article there are also many examples of the behaviour of the characters, which are also placed in a historical context and the Bible. What is more, there are some references to hagiographical studies. In the end the conclusions based on the analysis emphasise the role of such presentations for Christian society.

BEATA WAŁĘCIUK-DEJNEKA

Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

Kobiece doświadczanie drogi: „ja” w podróży. Rozważania na podstawie *Wspomnień* Anny Dostojewskiej¹

Women’s experience of the road: “Me” on the road. Considering based on *Memoirs* by Anna Dostojewska

Słowa kluczowe: Anna Dostojewska, narracje osobiste, wspomnienia, podróż, droga
Key words: Anna Dostojewska, personal narrations, memories, journey, road

Problematyka narracji, narracyjności czy autonarracji to tematy wzbudzające duże zainteresowanie nie tylko w naukach humanistycznych, ale również w psychologii czy socjologii. Na ich zgłębianiu i poznawaniu koncentruje się uwaga zarówno kręgu badaczy – specjalistów z danego zakresu, jak i szerszego grona czytelników zaciekawionych literaturą, filozofią czy psychologią.

Narracja jest sposobem rozumienia świata, a poprzez rozumienie – interpretowania zjawisk w tym świecie zachodzących², natomiast autonarracja to, analogicznie, forma rozumienia siebie w tym świecie. Opowiadanie o sobie w konwencji historii to wyjawianie pewnej wizji siebie i swojego życia. Forma narracyjna naturalnie spaja fakty odległe w czasie w jedną całość, nadając im określony sens w ramach np. historii życia bądź też jego pewnej fazy.

¹ Por. też inne moje artykuły z cyklu kobiecego projektu „bycia-w-świecie”: *Nowa „ja”. Autorskie stwarzanie siebie na podstawie „Pamiętników” Zofii Totstojowej (wybór)*, w: *Tożsamość kobiet: silne indywidualności w sztuce, literaturze i religii*, red. J. Połusznia i B. Wałęciuk-Dejneka, Kraków 2014, s. 49–56; *Kobieca koncepcja „bycia-w-świecie”: „ja” w rodzinie. Z „Pamiętników” Zofii Totstojowej (wybór)*, „Prace Literaturoznawcze” 2015, nr 3, s. 197–208. Heideggerowską koncepcję „bycia-w-świecie”, głęboko zakorzoną w refleksji humanistycznej, traktuję jako metaforyczną, nie zaś jako koncepcję badawczą, opartą na fundamentalnej teorii filozofa, konstytuującej nierozzerwalną jedność bycia i świata w różnorodnych aspektach.

² *Narracja jako sposób rozumienia świata*, red. J. Trzebiński, Gdańsk 2002, s. 87–88; K. Rosner, *Narracja, tożsamość, czas*, Kraków 2003.

Dzieje życia prywatnego, ujęte w rozmaite rodzaje narracji osobistych: dziennik, pamiętnik, list, wspomnienie itp., zawsze są źródłem niezmiernie interesujących problemów badawczych, choć nienowych³, to wymagających stale pogłębianego podejścia interdyscyplinarnego, które prowadzi do urozmaicenia praktyk lekturowych. W analizach i interpretacjach pojawiają się jeszcze kwestie dodatkowe, o czym już pisałam w innym artykule⁴, jak prawdziwość i nieprawdziwość relacji, zamierzone deformacje, skrywanie pewnych faktów, świadome idealizacje itp.

Szeroko rozumiane autobiografie (w tym kobiece) są niezwykle istotnym źródłem informacji: o życiu autora/autorki, o danej epoce i panującym wówczas światopoglądzie, o dominującej estetyce, wydarzeniach historycznych, odbywanych podróżach i odwiedzanych krajach, ilustrują też przemiany kulturalne, ale i kulturowe, społeczne, mentalne, obyczajowe. Jednostka próbuje w nich świadomie określić swoją tożsamość. Kobieca biografistyka⁵ jest ponadto bogata w interesujące, oryginalne, nieszablonowe i indywidualne ujęcia opisywanych treści. Z transponowania życiowych doświadczeń oraz obserwacji na pismo (pamiętnik czy dziennik) wyłania się, nie zawsze oczywista i dostrzegana, ale dynamiczna, kobieca perspektywa, niekoniecznie subwersywna, jednak autentyczna, podbudowana emocjami. Istotne jest w niej też „samookreślenie”, odnoszące się, jak wskazuje Brigitte Gautier, do „kobiecej tożsamości, kobiecego życia i kobiecej narracji”⁶, a więc mowa tu o kobiecym podmiocie piszącym, posiadającym płeć, która ma wpływ na charakter tworzonego tekstu.

W wybranym do poniższych rozważań źródle, jakim są *Wspomnienia* Anny Dostojewskiej, w posłowie tłumacza czytamy:

Wspomnienia spisała Anna Dostojewska – jak sama przyznaje w jednej z wypowiedzi – z dość wyraźnym celem: ukazania wreszcie postaci swego genialnego męża w prawdziwym świetle. Pragnęła w nich rozprawić się z niektórymi sądami o Dostojewskim jako człowieku. [...]. Miłość Anny modeluje nam idealną

³ Problematykę biografizmu (czy biografizmu) podejmowali m.in. Edward Balcerzan, Małgorzata Czermińska, Jerzy Jastrzębski, Ryszard Nycz, Paweł Rodak.

⁴ Zob. B. Wałęciuk-Dejneka, *Kobieca koncepcja „bycia-w-świecie”: „ja” w rodzinie...*, s. 199.

⁵ Prace na temat biografii kobiet to m.in.: T. Czarska, *Między autobiografią a opowieścią rodzinną. Kobiecte narracje osobiste w Polsce po 1944 roku w perspektywie historyczno-kulturowej*, Szczecin 2011; A. Pekaniec, *Nie tylko dzienniki. Oryginalne warianty kobiecej literatury dokumentu osobistego (na wybranych przykładach)*, „Ruch Literacki” 2012, nr 4/5, s. 451–463; też: *Czy w tej autobiografii jest kobieta? Kobiecta literatura dokumentu osobistego od początku XIX wieku do wybuchu II wojny światowej*, Kraków 2013; A. Mroziak, *Akuszerki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2012; A. Zębala, *Problemy biografii kobiecej w studiach genderowych*, „Ruch Literacki” 2005, z. 6, s. 539–550.

⁶ B. Gautier, *Zaklęcia czarodziejki Vivien, czyli o autobiografii kobiecej*, w: *Krytyka feministyczna. Siostra teorii i historii literatury*, red. G. Borkowska, L. Sikorska, Warszawa 2000, s. 152.

statuę Dostojewskiego, pomnikową postać przeznaczoną dla potomności. Czy jest to Dostojewski prawdziwy? Niewątpliwie tak, choć niezwykle jednostronnie ukazany. Anna jest najsympatyczniejszą brązowniczką. Najsympatyczniejszą, bo bezgranicznie zakochaną⁷.

Opowiadając o mężu i walcząc o dobre imię pisarza, Dostojewska sporo opowiedziała o sobie, ukazała siebie nie tylko jako wierną, oddaną żonę, kobietę ceniącą nade wszystko dobro rodziny, miłość i przyjaźń, ale i jako niewiastę samodzielną i odważną, wyraźnie uznającą niezależność, wolność i suwerenność. Cechy te dają się zauważyć zarówno w opisanych przez nią relacjach rodzinnych w Rosji, jak i podczas podróży oraz długiego przebywania za granicą.

Dodajmy też, iż kobiety: matki, żony, artystki, panie domu, nauczycielki, sekretarki, itp., które podjęły trud spisania swoich dziejów, w prywatnej przestrzeni zyskiwały status autorki. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na to, jak funkcjonowała twórczość kobiet w przestrzeni kulturowo-społecznej XIX-wiecznej Rosji. Wiek ten, nie tylko zresztą w Rosji, wyznaczał kobiecie miejsce poza sztuką uprawianą czynnie i lokował ją w sferze tylko pośrednio związanej z działalnością artystyczną. To mężczyzna oceniał społeczeństwo, poddawał oglądowi stosunki międzyludzkie i państwowe, pełnił funkcję podmiotu twórczego, był filozofem, prawodawcą, a kobieta jego muza, jednym z opisywanych elementów porządku społecznego czy też fascynującym wizualnie i erotycznie tematem. Aktywne zajęcie się działalnością twórczą wymagało od kobiety determinacji i odwagi, oceniano bowiem nie tylko jej poczynania artystyczne, lecz także ją jako osobę⁸. W Rosji „sytuacje czy sprawy kobiece” były jeszcze bardziej skomplikowane. Jak podkreśla Wanda Laszczak, „literaturoznawstwu radzieckiemu przez całe dziesięciolecie obce były próby przybliżenia czy choćby przypomnienia obecności kobiet w kulturze duchowej dawnej Rosji”⁹. Ponadto wychodzenie kobiet z ukrycia, walka o ich prawa, m.in. do działań artystycznych, miały w tym kraju inny przebieg niż dzieje emancypacji na Zachodzie rozpoczęte przez George Sand.

Przewyciężenie przez kobietę „oporu środowiska” we Francji, Anglii a nawet w Niemczech w I połowie ubiegłego stulecia [XIX wieku – dop. B. W-D] przebiegało w znacznie bardziej sprzyjającym klimacie niż w Rosji. Tu owo „pokonywanie

⁷ Z. Podgórzec, *Postowie tłumacza*, w: A. Dostojewska, *Wspomnienia*, tłum. Z. Podgórzec, Warszawa 1988, s. 381–382.

⁸ Por. W. Okoń, *Ludzkie zadanie, czyli o kobiecie i sztuce w XIX wieku*, w: tegoż, *Wtajemniczenia. Studia z dziejów sztuki XIX i XX wieku*, Wrocław 1996, s. 30; E. Komisaruk, *Od milczenia do zamknięcia. Rosyjska proza kobieca na początku XX wieku. Wybrane aspekty*, Wrocław 2009, s. 131–136. Ewa Komisaruk podkreśla jeszcze, iż kobiety „zdawały sobie sprawę z tego, że zmiana obowiązującego *status quo* nie leży w interesie mężczyzn. Odzwierciedlają to przekonanie nie tylko wystąpienia publiczne kobiet, nie tylko poświęcone ich doświadczeniem życiowym teksty autobiograficzne. Również fikcja literacka obfituje w opisy zdarzeń, które tę diagnozę potwierdzają”. Tamże, s. 133.

⁹ W. Laszczak, *Twórczość literacka kobiet w Rosji pierwszej połowy XIX wieku*, Opole 1993, s. 5.

rzeczywistości” odbywało się w aurze trwającego od wieków konfliktu między wolnością wewnętrzną jednostki a zewnętrznym przymusem despotycznego państwa; tu nie znano prawidłowości administracyjnych, którymi na Zachodzie regulowano kwestię wolności indywidualnej, obca też duchowość i obyczajowość wschodniej była rozpowszechniona na zachodzie zasada woluntaryzmu i personalizmu¹⁰

– dodaje W. Laszczak. Czynnikiem sterującym i wywierającym sprzeciw wobec prób podejmowanych przez niewiasty (czy w ich interesie) była postawa Cerkwi prawosławnej, niechętniej przejawom feminizmu w życiu publicznym. Nauka społeczna Cerkwi konsekwentnie widziała kobietę w perspektywie jej macierzyństwa i wiążących się z tą funkcją zadań, obowiązków i następstw, akcentowała też potrzebę bycia żoną i matką, opiekunką ogniska domowego¹¹.

Dlatego tym bardziej uzasadnione wydaje się przybliżenie różnych kwestii poruszanych przez autorki (tu: autorkę rosyjską) w ich twórczości (narracjach osobistych), takich jak m.in: opisy podróży, które przedstawiają doświadczenia wynikające z pobytu za granicą i obserwacji relacji międzyludzkich w odmiennych niekiedy warunkach kulturowych czy społecznych.

O podróżowaniu kobiet

Podróż bywa fragmentem biografii, toteż nie sposób pominąć jej we wspomnieniach czy dziennikach osobistych. Można powiedzieć, „że każda relacja z podróży staje się **tekstem autobiograficznym**, bez względu na to, czy eksponuje czy ukrywa autora”¹². Peregrynacja należy do sfery faktów empirycznych, a realność osoby podróżującej zderza się z realnością świata, co wyklucza fikcję. Jednak zmienność przestrzeni, spotęgowana ruchliwością i przemieszczaniem się podmiotu, wystawia na próbę tożsamość osoby¹³. Formy i praktyki wyjazdów bywały/bywają różne, mogą być one edukacyjne, turystyczne, religijne, zdrowotne, zawodowe, finansowe czy wymuszone przez zesłanie lub wygnanie. Ale podróżujemy także dla przyjemności – by mile spędzić wolny czas. Rejestr odbytych wycieczek zajmuje zawsze sporo miejsca w autorskich opowieściach o sobie. Jak podkreśla Tatiana Czerska, „wśród relacji z podróży ilościową przewagę mają te autorstwa mężczyzn. Podróżopisarstwo kobiet jeszcze do XX wieku stanowiło wyjątek. Należały tu głównie relacje z tzw. *grand tour*, czyli modnej w kręgach arystokratycznych podróży edukacyjnej oraz podróże »sentymtalne«”¹⁴.

¹⁰ Tamże, s. 8–9 i następne.

¹¹ Tamże, s. 11.

¹² E. Nawrocka, *Osoba w podróży. Podróże Marii Dąbrowskiej*, Gdańsk 2002, s. 49 (podkreślenie w tekście autorki książki).

¹³ Tamże, s. 48.

¹⁴ T. Czerska, dz. cyt., s. 256.

Homo viator jako dobrze rozpoznana na gruncie literackim i historyczno-literackim figura podróżnego – podmiot podróżujący – stawia podstawowe pytania o relacje „ja” – świat, o zdolności percepcyjne jednostki, o komunikację i zmysłowe doświadczenie. Droga często utożsamiana bywa z życiem, a podróżny staje się wówczas figurą losu człowieka w ogóle. Katarzyna Szalewska pisze: „podróż to wehikuł wielorakich sensów, których dystrybutorem zawsze okazuje się podmiot podejmujący trud epistemologiczny [...], że poznanie świata jest równocześnie poznaniem siebie”¹⁵.

Podróż i dłuższe przebywanie poza domem, zwłaszcza gdy wiązały się z odpoczynkiem, turystyką czy kuracją, łączyły się również z uleganiem pewnej swobodzie obyczajowej – zarówno przez ludzi stanu wolnego, jak i pozostających w związkach małżeńskich. A kobiety stanowiły wówczas obiekt szczególnego zainteresowania przyciągający podróżnych: jako „zatrudnione przy obsłudze ruchu turystycznego, damy z towarzystwa, czy wreszcie kurtyzany, ladacznice”¹⁶. Jak piszą znawcy problemu, w drugiej połowie XIX wieku wojażowanie i wypoczynek stawały się coraz powszechniejsze. Ich niegdyś elitarny charakter zniknął. Stopniowe umasowienie nie odbierało jednak podróży aury szczególnej wyjątkowości. Wiązało się to głównie z szybkim przemierzaniem się w przestrzeni, z rozwojem środków komunikacji, zwłaszcza kolei i żeglugi, także z wygodą, komfortem i swobodą¹⁷.

Kobieta, a tym bardziej samotna¹⁸, nie powinna była (nie mogła nawet) opuszczać domu bez opieki, nie mogła pojawiać się w zarezerwowanych dla mężczyzn przestrzeniach publicznych bez narażenia na szwank swojej reputacji¹⁹. W kulturze europejskiej (i nie tylko) trwał od wieków ustalony podział na sferę publiczną i obszar prywatności, ściśle od siebie oddzielone i wyznaczające zespoły ról dla poszczególnych płci. Do sfery publicznej należeli mężczyźni i to oni działali w historii, polityce, gospodarce, prawie, to oni

¹⁵ K. Szalewska, *Pasaż tekstowy. Czytanie miasta jako forma doświadczenia przeszłości we współczesnym eseju polskim*, Kraków 2012, s. 50.

¹⁶ A. Mączak, *Peregrynacje, wojaże, turystyka*, Warszawa 2001, s. 194, cały rozdział: s. 193–211.

¹⁷ M. Olkuśnik, *Kobieta w podróży na przełomie XIX i XX wieku. Między próbą emancypacji a presją „podwójnej moralności”*, w: *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2004, s. 423.

¹⁸ Kobieta samotna w XIX i na pocz. XX wieku miała szczególnie ograniczone prawa, ale też i obowiązki, wypływające z jej stanu: wdowy, panny czy rozwiedzionej. Przyczyn tej samotności było również wiele, m.in.: bytowe, obyczajowe, mentalne, demograficzne. Więcej na ten temat zob. *Modele kobiece samotności – panny, wdowy, rozwiedzione*, red. B. Wałęciuk-Dejneka, Kraków 2015 czy A. Chlebowska, „Stare panny”, *wdowy i rozwiedzione: samotne szlachcianki w Prusach w latach 1815–1914 na przykładzie prowincji Pomorze*, Szczecin 2012; C. Kuklo, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej: studium demograficzno-społeczne*, Białystok 1998.

¹⁹ M. Perrot, *Moja historia kobiet*, tłum. M. Szafrńska-Brandt, Warszawa 2009, s. 167.

tworzyli cywilizację i dyktowali warunki. Domeną kobiet była przestrzeń prywatna – dom, ogród, rodzina, dzieci.

Podróże stanowiły niewątpliwie oznakę emancypacji. Warszawskie periodyki, jak podkreśla Marek Olkuśnik, opisywały zdarzenia mające świadczyć o tym, „jak niebezpieczne i niepożądane było dla kobiet udawanie się w podróż samotnie, bez opieki mężczyzny czy choćby liczniejszego damskiego towarzystwa. Samotna podróżna postrzegana była jako łatwa ofiara rozmaitych niegodziwości. Padała ofiarą oszustwa i kradzieży”²⁰. Niejednokrotnie bardziej zdecydowane i świadome ograniczeń kobiety marzyły o samotnych podróżach:

Rozumiem, że jest się szczęśliwym, żyjąc w rodzinie, i czułabym się nieszczęśliwa, będąc samotną. Można robić zakupy z rodziną, czasami chodzić do teatru; można być chorym w rodzinie, wszystko zresztą, co należy do życia intymnego i rzeczy potrzebnych – ale podróżować z rodziną!!! To tak, jakby sprawiało przyjemność tańczenie walca z własną ciotką –

– pisała Maria Baszkircew, rosyjska artystka, mieszkająca w Paryżu i pisząca po francusku²¹.

Kobietą samotnie podróżującą czy samotną w przestrzeni miasta, przekraczającą tym ustalony podział, była prostytutka, „na wielkowiejskiej ulicy widziana oczyma męskiego spacerowicza, za pomocą swego spojrzenia oferowała w jego mniemaniu zwodniczą rozkosz”²² i przyjemność. Samotna kobieta „na wielkowiejskiej ulicy była elementem ulicznego spektaklu oglądanego przez mężczyznę: wszystkie spojrzenia zatrzymywały się właśnie na niej”²³. Warto w tej perspektywie przywołać jeszcze dwa krótkie cytaty z pamiętnika Marii Baszkircew:

To, czego pragnę, to swoboda samotnej przechadzki: chodzenia, zawracania, przysiadania na ławkach [...], zatrzymywania się przed witrynami sklepów artystycznych, wstępowania do kościołów, do muzeów, wieczornych spacerów po starych uliczkach. Oto, czego pragnę, oto swoboda, bez której nie można stać się prawdziwym artystą²⁴,

²⁰ M. Olkuśnik, dz. cyt., s. 424–425.

²¹ M. Baszkircew, *Dziennik*, tłum. H. Duninówna, Warszawa 1967, s. 580. Artystka zaczęła pisać dziennik, mając 12 lat, w 1873 roku, a skończyła, mając 24, w 1884 roku. Wkrótce po tym umarła.

²² M. Nieszczerzewska, *Męskie spojrzenie – kobiece spojrzenie. Inny aspekt wizualności nowoczesnego miasta*, w: *Wizualność miasta. Wytwarzanie miejskiej ikonosfery*, red. M. Krajewski, Poznań 2007, s. 239.

²³ Tamże. Dla ogólnego rozeznania warto podać dane dokumentujące w XIX wieku rozkwit prostytucji i korzystanie z płatnych usług seksualnych, co należało do powszechnych doświadczeń mężczyzny. Dla porównania: w Warszawie tuż po powstaniu styczniowym na 1000 mężczyzn w wieku 16–60 lat przypadano ponad 100 prostytutek; do 1909 roku Warszawa wyprzedziła w ogólnej liczbie nierządnic Moskwę, zajmując w tej kategorii drugie po Petersburgu miejsce w całym Cesarstwie Rosyjskim, zob. J. Sikorska-Kulesza, *Zło tolerowane. Prostytucja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa 2004, s. 217–218.

²⁴ M. Baszkircew, dz. cyt., s. 405.

po czym dodaje:

Ach, jakże kobiety godne są pożałowania, mężczyźni są przynajmniej swobodni. Zupełna niezależność w życiu codziennym, swoboda ruchu, wyjścia, powrotu, obiadowania w knajpie czy u siebie, pójścia pieszo do Lasku czy kawiarni; ta właśnie swoboda stanowi połowę talentu, a trzy czwarte zwykłego szczęścia [...] kobieta, która by się tak usamowolniła – rozumie się kobieta młoda i ładna – jest niemal na indeksie; staje się osobliwością, zwracającą uwagę, godną nagany, narwaną i w rezultacie jeszcze mniej swobodną, niż gdyby nie obrażała idiotycznych zwyczajów²⁵.

W XIX wieku samotnie poruszające się, spacerujące ulicami miasta czy przebywające w kawiarniach kobiety widziane były jako te, które oferowały mężczyźnie swoje ciało. Ich „zawód” rozpoznawano dodatkowo poprzez wyzywający strój i makijaż oraz jednoznaczne, kokieteryjne spojrzenia.

Przemieszczanie się kobiet dopuszczano w pewnych uzasadnionych przypadkach – w przypadku podróżniczek, odkrywczyń czy misjonarek. Odważniejsze lub bardziej ekstrawaganckie damy wyruszały nawet na Bliski Wschód. Przemieszczać mogły się również XIX-wieczne guwernantki poszukujące pracy i wiejskie dziewczęta udające się na służbę czy do roboty w fabryce. Michelle Perrot zaznacza, iż kobiety podróżowały we wszystkich epokach i z najrozmaitszych powodów, „jednak zmuszone były do szukania uzasadnienia, ram dla swoich podróży czy wreszcie finansowego wsparcia”²⁶.

W niniejszych dociekaniach, będących wstępnym rozpoznaniem zawartej w tytule kwestii, zajmę się przeanalizowaniem i interpretacją opisów zagranicznych podróży Anny Dostojewskiej odbytych wraz z mężem w latach 1867–1871.

Dostojewska w podróży

Anna Dostojewska, z domu Snitkina, druga żona rosyjskiego pisarza, jest autorką dwóch autobiograficznych dokumentów ze swojego życia z Dostojewskim (nie licząc zachowanej epistolografii)²⁷: *Wspomnień* w tłumaczeniu Zbigniewa Podgórcza oraz *Mojego biednego Fiedii. Dziennika* w przekładzie i ze wstępem Ryszarda Przybylskiego²⁸.

²⁵ Tamże, s. 618.

²⁶ M. Perrot, dz. cyt., s. 168, 170. Więcej o podróżach kobiet zob. s. 166-175, także A. Mączak, dz. cyt., s. 214.

²⁷ F. Dostojewski, „*Twój bez reszty*”: listy do żony: 1885–1880, tłum. Z. Podgórzec, Londyn 1999; F. Dostojewski, „*Aniele, stróżu mój*”: listy do żony: 1866–1874, tłum. Z. Podgórzec, Londyn 1998.

²⁸ A. Dostojewska, *Wspomnienia...* oraz A. Dostojewska, *Mój biedny Fiedia. Dziennik*, tłum. i wstęp R. Przybylski, Warszawa 1971.

Anna była kobietą szczególną w życiu Gracza²⁹: nie tylko żoną, ale i inspiratorką wielu działań, współautorką, pierwszą czytelniczką dzieł, doradczynią, a przede wszystkim stenografistką i sekretarką męża. Poza tymi przymiotami, czyniącymi z niej idealną partnerkę życiową, Anna miała niezwykle przydatny w okolicznościach, w jakich się znalazła, zmysł do rachunków. Nieporadnemu i nierozsądnemu w sprawach pieniężnych pisarzowi los zesłał wyjątkową finansistkę, służącą ekonomicznym interesom swego męża³⁰.

Dominującym tematem we *Wspomnieniach* jest zagraniczna podróż małżonków oraz ich pobyt w Niemczech i we Włoszech. Anna tak określa ów wyjazd:

Wyjeżdżaliśmy za granicę na trzy miesiące, a powróciliśmy do Rosji po przeszło czterech latach. W tym czasie wydarzyło się w naszym życiu wiele dobrego. Zawsze będę dziękować Bogu, że umocnił mnie w decyzji wyjazdu za granicę. Tam rozpoczęło się dla nas nowe, szczęśliwe życie. Tam skonsolidowała się nasza przyjaźń i miłość, które to uczucia nierozłączne były naszemu małżeństwu aż do śmierci męża³¹.

Powodem, dla którego autorka zaczęła spisywać wspomnienia i notować wydarzenia dnia codziennego, była m.in. samotność:

Dziennik postanowiłam prowadzić stenograficznie z wielu powodów. [...] Przy tym za granicą byłam całkowicie samotna, nie miałam z kim dzielić się swoimi spostrzeżeniami, a niekiedy nawet wątpliwościami, więc dziennik był moim przyjacielem, któremu powierzałam wszystkie myśli, nadzieje i zwątpienia³².

Nie będzie nieuprawnioną nadinterpretacją założenie, iż decyzję o pisaniu wspomnień podjęła Dostojewska, może mniej świadomie, z powodu chęci pozostawienia po sobie świadectwa, które odzwierciedlało życie w XIX wieku oraz jej życie w tym czasie. Dziennik stworzył jej również możliwość wypowiedzenia się, kiedy z powodu różnych ograniczeń nie można było lub nie wypadało o czymś mówić; poza tym inicjował on dialog z ewentualnym czytelnikiem. Dawał także możliwość wyrażenia siebie, pisania sobą o sobie, stanowił proces kształtowania siebie jako jednostki kreatywnej.

²⁹ *Żona Gracza* – określenie zapożyczone z artykułu Ewy Pogonowskiej, zob. E. Pogonowska, *Żona Gracza. Uwagi na marginesie pism autobiograficznych Anny Dostojewskiej*, w: *Księgowanie. Literatura, kobiety, pieniądze*, red. I. Iwasiów, A. Zawiszewska, Szczecin 2014, s. 193–228.

³⁰ Tamże, s. 194. Podziału żon na inspiratorki, żony neutralne, pośrednie i żony, które przeszkadzają, dokonał Jurij Drużnikow, zob. J. Drużnikow, *Rosyjskie mity. Od Puszkina do Pawlika Morozowa*, tłum. F. Ociepka, M. Putrament, Warszawa 1998, s. 73. Anna Dostojewska wraz z Zofią Tołstojową, Nadieżdą Mandelsztam i Wierą Nabokową, należała do grupy pierwszej.

³¹ A. Dostojewska, *Wspomnienia...*, s. 123.

³² Tamże, s. 130.

Zapiski i uwagi z codziennych wydarzeń, wyjątkowych sytuacji Dostojewska sporządzała regularnie, systematycznie, sumiennie i bardzo szczegółowo. Bohaterem ich był oczywiście Fiodor Dostojewski, nawet gdy opisywane zdarzenie dotyczyło zupełnie czegoś innego: wizyty w galerii, spaceru, indywidualnej lektury, rozmowy, rytualnego popijania herbaty na tarasie:

Mąż przeprowadził mnie przez wszystkie sale prosto do Madonny Sykstyńskiej – obrazu, który uważał za najważniejszy przejaw geniuszu ludzkiego. Później obserwowałam, jak mąż całymi godzinami stał przed tym urzekającej piękności płótnem zamysłony i wzruszony³³.

Takie uwikłanie kobiety (tu: Anny) w patriarchalny schemat, ciągle odnoszenie się do męskiego autorytetu (tu: męża), a nawet momentami umniejszanie własnej pozycji i własnej historii należały do często stosowanych zabiegów pisarskich kobiet, szczególnie w XIX wieku³⁴. Podporządkowanie obowiązującemu statusowi społecznemu, całkowita niekiedy zależność od męża, ojca, brata dominowały nad talentami artystycznymi niewiast i ich próbami „wyzwolenia się” spod męskiej dominacji i władzy.

Zagraniczna relacja drugiej żony Dostojewskiego była wielotematyczna i wielowątkowa. Cechowały ją ponadto emocjonalność, uczuciowość, a więc stany psychiczne wyrażające stosunek do określonych zdarzeń, osób czy odzwierciedlające relacje międzyludzkie i postawę wobec świata:

W owych codziennych spacerach tak wiele było wesołości, szczerości i prostoty, że przywodziły one na myśl nasze cudowne narzeczeńskie wieczory³⁵.

Powiem o sobie, że absolutnie z zimną krwią przyjmowałam wszystkie „przeciwności losu”, które dobrowolnie na siebie ściągaaliśmy³⁶.

Każdy opis czy meldunek odsłaniają postawę piszącej: jako świadka zaistniałych wydarzeń, obserwatorki otoczenia, skrupulatnej komentatorki okoliczności czy uczestniczki zdarzeń:

³³ Tamże, s. 126.

³⁴ Można tu wskazać też na Zofię Tołstojową, która – jak stwierdza Wiktor Jakubowski w przedmowie do *Pamiętników*: „W swoim rozumieniu uczyniła wszystko, czego było potrzeba dla spełnienia obowiązków dobrej żony i matki, wyrzekła się przyjemności życia światowego, o którym w duszy marzyła”, zob. Z. Tołstojowa, *Pamiętniki*, tłum. M. Leśniewska, przedmowa W. Jakubowski, Kraków 1968, s. XIV. Także sama Zofia pisała w pamiętniku o pomocy niesionej mężowi, np.: „poprawiłam bardzo dużo arkuszy korekty XIII tomu, w tej liczbie *Sonaty Kreutzerowskiej*...” czy „Przepisałam I akt nowego dramatu Lowoczki [*Potęga ciemności* – dop. B. W-D]. Bardzo dobre. Charaktery naszkicowane znakomicie, konflikt bogaty i ciekawy...”, zob. Z. Tołstojowa, *Pamiętniki...*, s. 91, 70.

³⁵ A. Dostojewska, *Wspomnienia...*, s. 129.

³⁶ Tamże, s. 139. Chodzi o hazard Dostojewskiego i przegrywanie ogromnych sum w ruletkę. Anna pisze dalej: „w jakiś czas po pierwszych przegranych przekonałam się, że Fiodorowi Michajłowiczowi nigdy nie uda się wygrać w ruletkę. To znaczy, być może nawet wygra jakąś sumę – ale suma ta tego samego dnia (a najpóźniej nazajutrz) będzie przegrana i żadne moje prośby, molestowania i przekonywania, by nie szedł do kasyna nie odniosą skutku”, tamże.

Odpocząwszy w domu, szliśmy około szóstej na spacer do Grossen Garden. Fiodor Michajłowicz upodobał sobie ten ogromny park przede wszystkim ze względu na jego wspaniałe łąki utrzymane w stylu angielskim oraz bogatą roślinność. Od naszego domu do parku i z powrotem było około sześciu wiorst i mój mąż, który bardzo lubił chodzić piechotą, uwielbiał te spacerunki i nie rezygnował z nich nawet w deszczową pogodę, mówiąc, że dobrze nam robią³⁷.

Oraz kogoś czyniącego osobiste wyznanie:

W drodze do Genewy spędziliśmy dobę w Bazylei, chcąc w tamtejszym muzeum obejrzeć obraz, o którym mężowi ktoś opowiadał. Obraz ten, pędzla Hansa Holbeina Młodszego, przedstawia ciało Jezusa Chrystusa po zdjęciu z krzyża, nie-ludzko skatowanego, z piętnem śmierci na twarzy. Jego opuchła twarz pokryta jest krwawymi ranami i wygląda przerażająco. Obraz wywarł na mężu przytłaczające wrażenie, stał przed nim jak porażony. Nie miałam siły patrzeć na ten obraz, zbyt wstrząsające wrażenie czynił na mnie, zwłaszcza że byłam w poważnym stanie, przesłama więc do innych sal³⁸.

W zapiskach z pobytu za granicą pojawiają się dość licznie opisy spacerów, przechadzek, a przede wszystkim autorskich obserwacji dotyczących ludzi spotykanych w restauracjach przy posiłkach, w czytelniach, podczas picia kawy czy herbaty, na wizytach towarzyskich u znajomych:

W Dreźnie znaleźliśmy świetną czytelnię z wieloma rosyjskimi i zachodnioeuropejskimi gazetami. Dobraliśmy też sobie znajomych wśród Rosjan, którzy stale mieszkali w Dreźnie i mieli zwyczaj po porannej mszy przychodzić do domu duchownego [...]. Wśród nowych znajomych było kilku mądrych i inteligentnych ludzi i z nimi mojemu mężowi ciekawie się rozmawiało³⁹.

Znajdują się tu także sprawozdania ze zwiedzanych muzeów, z oglądanych i podziwianych zabytków, ze słuchania koncertów. Malowniczym deskrypcjom pejzaży towarzyszą obserwacje obyczajowych scenek, zdarzeń, wystaw sklepowych, zachowań ludzkich. Zacytujmy dla przykładu:

W czasie naszego pobytu w Dreźnie miało miejsce zajście, które oboje nas wytrąciło z równowagi. Fiodor Michajłowicz dowiedział się od kogoś, że po mieście chodzą słuchy, iż podobno do naszego cesarza, gdy zwiedzał Wystawę Światową w Paryżu, zostały oddane strzały oraz że podobno zamachowcowi udało się osiągnąć cel⁴⁰.

Poznawanie świata w podróży odbywa się na wiele sposobów, opiera się najczęściej na intymnym i bezpośrednim doświadczeniu, w którym uczestniczy cała zmysłowa strona wrażliwości człowieka. Jak pisze Ewa Nawrocka, takie doświadczenie „jest kombinacją widzenia, myślenia i emocji. Spośród

³⁷ Tamże, s. 128.

³⁸ Tamże, s. 141.

³⁹ Tamże, s. 129, 163.

⁴⁰ Tamże, s. 134.

różnych organów zmysłowych głównie ruch, wzrok i dotyk pozwalają człowiekowi rozwinąć silne poczucie przestrzeni oraz jakości przestrzennych⁴¹. Autobiograficzność i podmiotowość według badaczki manifestują się w relacjach podróżniczych na trzech zhierarchizowanych poziomach: podróżuję, widzę i opisuję⁴². U Dostojewskiej wszystkie one są bardzo wyraźne. Trzeba podkreślić, iż miała ona wielką zdolność widzenia szczegółów i odbierania rzeczywistości zarówno wieloma zmysłami, jak i ogarniania jej refleksją intelektualną, co wskazuje na osvajanie świata, „zamieszkiwanie” w nim w sobie tylko właściwy sposób.

Warto tu zwrócić uwagę na tzw. kwestię kobiecą, którą przy okazji rozmów z mężem przywołuje we wspomnieniach Dostojewska. Píše ona tak:

Jedną z przyczyn naszej ideowej rozbieżności zdań była tak zwana „kwestia kobieca”. Należałam do pokolenia lat sześćdziesiątych i zdecydowanie opowiadałam się za prawami i niezależnością kobiet. Oburzałam się więc na męża o jego, moim zdaniem, niesprawiedliwy stosunek do tej sprawy. Byłam nawet gotowa uważać podobny pogląd za osobistą obrazę i nieraz mu to mówiłam. Pamiętam, jak kiedyś, widząc mnie zmartwioną, Fiedia zapytał:

– Anieczko, a co ci jest? Czy nie dotknąłem cię czymś?

– Owszem, tak. Niedawno rozmawialiśmy o nihilistkach i tyś je okrutnie znieważył.

– Przecież nie jesteś nihilistką? Dlaczego więc się obrażasz?

– Nie jestem nihilistką, to prawda, jestem jednak kobietą i przykro mi, kiedy słyszę, gdy się mówi źle o kobietach⁴³.

Jest więc Anna niezależną i samodzielną kobietą ceniącą autonomię. Ponadto, co wyraźnie podkreśla, mimo podporządkowania mężowi i niemalże całkowitej uległości potrafiła wyrazić swoje niezadowolenie i oburzenie, jeśli zbyt mocno krytykował on poczynania kobiet dążących do własnej niepodległości, suwerenności:

Bardzo mi się nie podobało u mojego męża to, że we wszystkich sporach ze mną zarzucał, iż kobiety mojego pokolenia cechuje brak jakiegokolwiek wytrwałości, że nie potrafią z uporem i konsekwentnie dążyć do wyznaczonego celu [...]. Nie wiem dlaczego kłótnia ta sprawiła, że rozgniewałam się i oświadczyłam mężowi, iż na swoim własnym przykładzie udowodnię mu, że kobieta przez długie lata może pasjonować się pociągającą ją ideą⁴⁴.

W czasie czteroletniego pobytu Dostojewskich poza Rosją Anna doznała swoistej przemiany, odnowy, doświadczając intensywnie swojej kobiecości, dorosłości, poczuła się dowartościowana, niezbędna w życiu męża, kochana i doceniana:

⁴¹ E. Nawrocka, dz. cyt., s. 51.

⁴² Tamże, s. 50–52.

⁴³ A. Dostojewska, *Wspomnienia...*, s. 130.

⁴⁴ Tamże, s. 131, 132.

Krewni i znajomi zauważyli we mnie dużą zmianę. Z nieśmiałej, skrępowanej wszystkim panienci przekształciłam się w kobietę o zdecydowanym charakterze, której już nie mogła wystraszyć walka z przeciwnościami losu, a właściwie mówiąc z długami. [...] Wesołość i radość życia nie opuszczały mnie jednak, choć okazywałam je wyłącznie rodzinie, wśród bliskich lub przyjaciół. Przy obcych, a szczególnie w towarzystwie mężczyzn, byłam niezmiernie powściągliwa, ograniczając się do konwencjonalnej uprzejmości. [...] Mój staromodny wygląd i wyraźne unikanie męskiego towarzystwa mogły tylko dodatnio wpłynąć na mojego męża⁴⁵.

Owa kobieca perspektywa za Ewą Kraskowską rozumiana jest tu i jako konstrukcja mentalna, opozycyjna względem „męskości”, pewien odmienny sposób doświadczania rzeczywistości oraz odmiennych doświadczeń, i jako konwencja literacka, a więc repertuar chwytów, z którego czerpać mogą pisarze obojga płci. Ponadto badaczka podkreśla, iż zarówno autobiografizm, jak i kobiecość „biorą za punkt wyjścia, i dojścia, Tożsamość, przez duże T”⁴⁶. Zmiana dokonana w Dostojewskiej jest więc efektem czy wynikiem próby budowania własnej tożsamości podczas pobytu poza ojczyzną (podróż w poszukiwaniu własnej tożsamości), do czego niewątpliwie przyczynić się mogło pisanie wspomnień traktowane w badaniach nad autobiografią również jako czynność terapeutyczna⁴⁷.

Warto tu nadmienić, że kobiecość w narracji Dostojewskiej przejawia się również w estetycznym odbiorze rzeczywistości, wielokrotnie podkreślanym: w obserwowanej na ulicach modzie, w zauważanych eleganckich drobiażkach, w oglądaniu wystaw sklepowych:

Nazajutrz poszliśmy kupić dla mnie kapelusz, aby zastąpić nim mój stary, petersburski. Mąż kazał mi przymierzyć z dziesięć kapeluszy i wybrał ten, w którym wedle jego słów „było mi najbardziej do twarzy”. Pamiętam go jak dziś. Był z białej włoskiej słomki, z różami i dwiema aksamitkami, które opadały na plecy i nazywały się według ówczesnej mody „*suivez-moi*” (franc. chodź za mną)⁴⁸.

Przedstawiona przez autorkę wspomnień powyższa sytuacja wpisuje się w szersze zagadnienie tzw. publicznej przyjemności dla kobiet (jak nazywa to Małgorzata Nieszczerzewska) i ich dostępu do nowego rodzaju patrzenia. Chodzi oczywiście o powstające domy towarowe, ich okienne wystawy przyciągające wzrok czy ogromne przestrzenie tychże sklepów służące za teren typowej przechadzki, gdzie robienie zakupów było zajęciem zdefiniowanym i celowym, a kobieta mogła się oddać wałęsaniu i oglądaniu bez ocen

⁴⁵ Tamże, s. 175.

⁴⁶ E. Kraskowska, *O tak zwanej „kobiecości” jako konwencji literackiej*, w: *Krytyka feministyczna...*, s. 200–212.

⁴⁷ O terapeutycznym wymiarze autobiografii zob. D. Demetrio, *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*, tłum. A. Skolimowska, Kraków 2000.

⁴⁸ A. Dostojewska, *Wspomnienia...*, s. 127.

i sarkazmu. Zakupy zaczęto postrzegać jako czynność miłą, przyjemną i prestiżową⁴⁹.

Roman Zimand zauważył, iż „ja” podróżujące i „ja” opisujące tę podróż są w zasadzie w realnej rzeczywistości fizycznej tą samą osobą, ale w opisie podróży sytuują się na różnych poziomach struktury tekstu. Oba „ja” działają wewnątrz dostępnych im horyzontów kulturowych, oba poddane są naciskom tych samych konwencji światopoglądowych, obyczajowych czy literackich. Ale „ja” podróżujące w funkcji bohatera tekstu widzi świat poprzez te konwencje, zaś „ja” opisujące w funkcji narratora według tychże konwencji świat opisuje⁵⁰. Badacz zdefiniował też rozumienie podróży jako „relacji prozatorskiej z rzeczywistą podróżą autora, przezeń spisana lub podyktowana. Tak rozumiana *podróż* jest siłą rzeczy autobiograficzna w najprostszym sensie tego słowa”⁵¹.

Informacyjno-dokumentarny charakter relacji podróżniczych Dostojewskiej jest oczywisty. Spełnia on niewątpliwie funkcje poznawcze. Autorka zastrzega bowiem:

Przeglądając notatki męża i swoje własne znalazłam w nich tak ciekawe szczegóły, że mimo woli zapragnęłam przekazać je już nie znakami stenograficznymi, jak je zapisywałam, lecz pismem zrozumiałym dla wszystkich [...].

Wspomnienia te, należące do różnych okresów, a spisane przeze mnie w kilku zeszytach podczas ostatnich pięciu zim (1911-1916), starałam się odpowiednio uporządkować.

Nie twierdzę, że moje wspomnienia są zajmujące, ręczę jednak za ich wiarygodność i całkowitą bezstronność w opisie postępowania pewnych osób; w zasadzie opierałam się na swych zapisach stenograficznych, niekiedy sięgała również do listów i artykułów z gazet czy czasopism⁵².

Zagraniczne peregrynacje Dostojewskiej, ujęte we wspomnienia, pokazują autorkę z jednej strony jako ciekawą świata i ludzi podróżniczkę, a z drugiej jako wyjątkową obserwatorkę i kobietę dojrzałą, zdecydowaną, próbującą, mimo uległości wobec męża, zaprezentować własną historię swojego życia. Pisanie wspomnień jest dla Anny praktyką doświadczania wolności, budowania osobistych relacji, to rodzaj kobiecego doświadczania świata (tu: podróży) oraz sposobów czy mechanizmów jego artykulacji. W ten sposób akcentowana jest także jej samodzielność, oryginalność oraz niezależność, neutralizowanie stereotypowych opinii o kobietach, ich działalności czy charakterze.

⁴⁹ M. Nieszczerzewska, dz. cyt., s. 239–241.

⁵⁰ R. Zimand, „Zaproszenie” – pożegnanie, w: *Materiał dowodowy. Szkice drugie*, Paryż 1992, s. 171 (przypisy).

⁵¹ Tamże.

⁵² A. Dostojewska, *Wspomnienia...*, s. 5–6 (przedmowa).

Bibliografia

Źródła

- Baszkircew Maria, *Dziennik*, tłum. Helena Duninówna, Warszawa 1967.
- Dostojewska Anna, *Mój biedny Fiedia. Dziennik*, tłum. i wstęp Ryszard Przybylski, Warszawa 1971.
- Dostojewska Anna, *Wspomnienia*, tłum. Zbigniew Podgórzec, Warszawa 1988. Dostojewski Fiodor, *„Aniele, stróżu mój”: listy do żony: 1866–1874*, tłum. Zbigniew Podgórzec, Londyn 1998.
- Dostojewski Fiodor, *„Twój bez reszty”: listy do żony: 1885–1880*, tłum. Zbigniew Podgórzec, Londyn 1999.

Opracowania

- Chlebowska Agnieszka, *„Stare panny”, wdowy i rozwiedzione: samotne szlachcianki w Prusach w latach 1815–1914 na przykładzie prowincji Pomorze*, Szczecin 2012.
- Czerska Tatiana, *Między autobiografią a opowieścią rodzinną. Kobięce narracje osobiste w Polsce po 1944 roku w perspektywie historyczno-kulturowej*, Szczecin 2011.
- Drużnikow Jurij, *Rosyjskie mity. Od Puszkina do Pawlika Morozowa*, tłum. Franciszek Ociepka, Maria Putrament, Warszawa 1998.
- Gautier Brigitte, *Zaklęcia czarodziejki Vivien, czyli o autobiografii kobiecej*, w: *Krytyka feministyczna. Siostra teorii i historii literatury*, red. Grażyna Borkowska, Lilianna Sikorska, Warszawa 2000.
- Komisaruk Ewa, *Od milczenia do zamilknięcia. Rosyjska proza kobieca na początku XX wieku. Wybrane aspekty*, Wrocław 2009.
- Kraskowska Ewa, *O tak zwanej „kobiecości” jako konwencji literackiej*, w: *Krytyka feministyczna. Siostra teorii i historii literatury*, red. Grażyna Borkowska, Lilianna Sikorska, Warszawa 2000.
- Kuklo Cezary, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej: studium demograficzno-społeczne*, Białystok 1998.
- Laszczak Wanda, *Twórczość literacka kobiet w Rosji pierwszej połowy XIX wieku*, Opole 1993.
- Mączak Antoni, *Peregrynacje, wojaże, turystyka*, Warszawa 2001.
- Modele kobiece samotności – panny, wdowy, rozwiedzione*, red. Beata Wałęciuk-Dejneka, Kraków 2015.
- Mrozik Agnieszka, *Akuszerki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2012.
- Narracja jako sposób rozumienia świata*, red. Jerzy Trzebiński, Gdańsk 2002.
- Nawrocka Ewa, *Osoba w podróży. Podróże Marii Dąbrowskiej*, Gdańsk 2002.
- Nieszczerzewska Małgorzata, *Męskie spojrzenie – kobiece spojrzenie. Inny aspekt wizualności nowoczesnego miasta*, w: *Wizualność miasta. Wytwarzanie miejskiej ikonosfery*, red. Marek Krajewski, Poznań 2007.
- Okoń Waldemar, *Ludzkie zadanie, czyli o kobiecie i sztuce w XIX wieku*, w: tegoż, *Wtajemniczenia. Studia z dziejów sztuki XIX i XX wieku*, Wrocław 1996.
- Olkuśnik Marek, *Kobieta w podróży na przelomie XIX i XX wieku. Między próbą emancypacji a presją „podwójnej moralności”*, w: *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarz, Warszawa 2004.
- Pekaniec Anna, *Czy w tej autobiografii jest kobieta? Kobięca literatura dokumentu osobistego od początku XIX wieku do wybuchu II wojny światowej*, Kraków 2013.

- Pekaniec Anna, *Nie tylko dzienniki. Oryginalne warianty kobiecej literatury dokumentu osobistego (na wybranych przykładach)*, „Ruch Literacki” 2012, nr 4/5.
- Perrot Michelle, *Moja historia kobiet*, tłum. Marta Szafrńska-Brandt, Warszawa 2009.
- Pogonowska Ewa, *Żona Gracza. Uwagi na marginesie pism autobiograficznych Anny Dostojewskiej*, w: *Księgowanie. Literatura, kobiety, pieniądze*, red. Inga Iwasiów, Agata Zawiszewska, Szczecin 2014.
- Rosner Katarzyna, *Narracja, tożsamość, czas*, Kraków 2003.
- Sikorska-Kulesza Jolanta, *Zło tolerowane. Prostyucja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa 2004.
- Szalewska Katarzyna, *Pasaż tekstowy. Czytanie miasta jako forma doświadczenia przeszłości we współczesnym eseju polskim*, Kraków 2012.
- Wałęciuk-Dejneka Beata, *Kobiece koncepcja „bycia-w-świecie”: „ja” w rodzinie*. Z „Pamiętników” Zofii Tołstojowej (wybór), „Prace Literaturoznawcze” 2015, nr 3.
- Wałęciuk-Dejneka Beata, *Nowa „ja”. Autorskie stwarzanie siebie na podstawie „Pamiętników” Zofii Tołstojowej (wybór)*, w: *Tożsamość kobiet: silne indywidualności w sztuce, literaturze i religii*, red. J. Połusznia i B. Wałęciuk-Dejneka, Kraków 2014.
- Zimand Roman „Zaproszenie” – pożegnanie, w: *Materiał dowodowy. Szkice drugie*, Paryż 1992.
- Zębala Agnieszka, *Problemy biografii kobiecej w studiach genderowych*, „Ruch Literacki” 2005, z. 6.

Summary

The article discusses women's presence in the world and their experience of the journey from 19th century. The concept of the article is based on Heidegger's notion of "being-in-world" but it's used in metaphorical meaning. It was chosen personal notes of Anna Dostojewska to analysis – *Memoirs*.

MONIKA SZABŁOWSKA-ZAREMBA

Wydział Humanistyczny Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II

Wizerunek kobiety nowoczesnej na łamach „Naszego Przeglądu” 1923–1939

The Portrait of a Modern Woman Described in „Nasz Przegląd” 1923–1939

Słowa kluczowe: „Nasz Przegląd”, polsko-żydowska prasa 1918–1939, kobieta żydowska, Paulina Appenzlak, syjonizm
Key words: “Our Review”, Polish-Jewish press 1918–1939, The Jewish woman, Paulina Appenzlak, Zionism

Kobieta współczesna wyzwolona odczuwa gorąco ideały narodowe swego ludu. Odczuwajęgo bóle i troski, i dlatego dąży do tego, by w życiu społecznymi narodowym odegrać również należyta rolę...
R. Steinowa¹

Dwudziestolecie międzywojenne można nazwać złotym okresem prasy polsko-żydowskiej. Co prawda jej powstanie datujemy na pierwszą połowę wieku XIX, lecz nigdy nie była ona tak obfita w tytuły, nie podejmowała tak różnorodnej tematyki, jak w owym czasie. Wpływ na ten stan rzeczy miało kilka czynników. Przede wszystkim chęć mówienia o swoim statusie prawnym, społecznym oraz kulturowym społeczności żydowskiej. Używała ona trzech języków: hebrajskiego, jidysz oraz polskiego. Ten ostatni odgrywał istotną rolę. Był językiem obcym, golusowym, lecz przez inteligencję żydowską nieulegającą akulturacji potraktowany został jako narzędzie komunikacji pomiędzy dwoma narodami. Jak podkreślali Jakub Appenzlak i Wilhelm Berkelhammer, żydowska gazeta w polskim języku była trybuną, która umożliwiała Żydom mówienie o sobie samych, a Polakom – ich zrozumienie².

¹ *Jak żyje i pracuje samodzielna kobieta żydowska? Rozmowa „Naszego Przeglądu” z radną Steinową*, „Nasz Przegląd” 1927, nr 34, s. 5.

² Por. J. Appenzlak, *Na posterunku*, „Nasz Przegląd” 1923, nr 1, s. 2; W. Berkelhammer, *Nasz posterunek*, „Nowy Dziennik” 1928, nr 189, s. 3. Obydwaj przez długie lata byli redaktorami naczelnymi największych dzienników żydowskich wydawanych w języku polskim, w l. 1923–1939 Appenzlak „Naszego Przeglądu”, Berkelhammer zaś „Nowego Dziennika” w l. 1918–1920 i 1925–1934.

Redaktorzy dwóch najważniejszych dzienników – warszawskiego „Naszego Przeglądu” i krakowskiego „Nowego Dziennika” – widzieli w swych gazetach jedyną możliwość prezentacji historii oraz kultury żydowskiej, a także ówczesnych problemów egzystencji społeczności we wszystkich obszarach życia.

Eugenia Prokop-Janiec nazwała prasę polsko-żydowską pomostem pomiędzy polską a żydowską przestrzenią³. W najnowszej pracy *Pogranicze polsko-żydowskie. Topografie i teksty* badaczka opisała różne narzędzia metodologiczne potrzebne do przebadania tego zjawiska. Wprowadziła kategorie modelu „trzeciej przestrzeni” jako tej, która jest odpowiednikiem pogranicza polsko-żydowskiego⁴.

Na pewno fenomen czasopiśmiennictwa żydowskiego drukowanego w języku polskim zasługuje na baczniejszą uwagę z racji tego, że dla ówczesnych prasa była miejscem ujawniającym nieznany obszar kulturowy społeczności mieszkającej tuż obok. Dla nas jest to jedno ze źródeł poznania zgładzonego w czasie drugiej wojny światowej narodu wraz z całym przynależnym mu fenomenem kulturowo-religijnym. Co więcej, zarówno żydowscy dziennikarze, jak i krytycy literaccy zamieszczali w polsko-żydowskich periodykach liczne artykuły oceniające stan ówczesnej kultury polskiej. Na łamach prasy drukowano też wywiady z polskimi pisarzami i naukowcami, którzy częstokroć wypowiadali się na temat bieżących wydarzeń w życiu politycznym, społecznym i kulturowym⁵. Ubogie są, niestety, źródła informacji dotyczące żydowskiej prasy w języku polskim. Zachowane archiwa, np. akta Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism w Warszawie (nr 51, zbiór 64) znajdujące się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zawierają szczątkowe dokumenty, które tylko częściowo wyjaśniają niektóre wątpliwości związane z wydawaniem żydowskich periodyków. Nie potrafimy dziś odpowiedzieć na wiele pytań związanych z funkcjonowaniem danej redakcji czy losami jej redaktorów, nie potrafimy rozszyfrować imion niektórych dziennikarzy lub stałych współpracowników wybranych gazet. Archiwa czasopism spłonęły w czasie wojny, a gromadzone przez lata wiadomości o prasie polsko-żydowskiej, niestety, wciąż pełne są białych plam. Z tego powodu wzrasta ranga zbiorów czasopiśmienniczych, gdyż w nich zachowały się ślady obecności żydowskiej elity kulturotwórczej działającej w dwudziestoleciu międzywojennym.

³ E. Prokop-Janiec, *Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i artystyczne*, Kraków 1992, s. 78.

⁴ Zob. też, *Pogranicze polsko-żydowskie. Topografie i teksty*, Kraków 2013.

⁵ Zob. więcej M. Szablowska-Zaremba, *O polsko-żydowskich kontaktach literackich na łamach „Naszego Przeglądu” w latach 1923–1939*, w: *Naruszenie granic kulturowych. O kondycji ludzkiej w dwóch przestrzeniach – polskiej i żydowskiej XX wieku*, red. M. Szablowska-Zaremba, B. Wałęciuk-Dejneka, Lublin 2013, s. 223–249.

Na temat prasy polsko-żydowskiej powstało kilka ważnych rozpraw naukowych⁶, czasem stanowiła ona tło opisywanych zjawisk⁷. Pojawia się też coraz więcej artykułów dotyczących poszczególnych tytułów ukazujących się wtedy na rynku wydawniczym, jak i aspektów z nimi związanych⁸. Są wśród tych publikacji również prace poświęcone „Naszemu Przeglądowi”, jednemu z najważniejszych organów opiniotwórczych tamtej epoki⁹. Jednak dotąd nie zabrano jeszcze głosu w sprawie kreowania przez niego modelu kobiety współczesnej, a sądzę, że warto, zważywszy na fakt, iż dziennik ten miał takie ambicje.

Kobiety na łamach „Naszego Przeglądu”

W polsko-żydowskiej prasie międzywojnia kobieta stała się nie tylko podmiotem rozmowy, ale i równorzędnym partnerem mężczyzny, który do tej pory z rzadka pozwalał jej samej mówić o sobie. Często jej wypowiedzi czy działalność publicystyczno-artystyczna były traktowane jako twory o niższej wartości intelektualnej. Z rzadka kobiety brały udział w publicznym dyskursie na łamach prasy.

Takim miejscem, w którym głos kobiety okazał się ważny, był jeden z trzech największych organów polsko-żydowskiej prasy, warszawski „Nasz Przegląd” (1923–1923), prosyjonistyczny dziennik prowadzony przez Jakuba

⁶ M.in. M. Fuks, *Prasa żydowska w Warszawie 1823–1939*, Warszawa 1979; A. Paczkowski, *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918–1939*, Warszawa 1983; W. Władyka, *Prasa Drugiej Rzeczypospolitej*, w: J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 92–133; A. Landau-Czajka, *Polacy to nie oni. Polska i Polacy w polskojęzycznej prasie żydowskiej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2015.

⁷ Zob. E. Prokop-Janiec, *Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe...*; D. K. Sikorski, *Spór o międzywojenną kulturę polsko-żydowską. Przypadek Romana Brandstaettera*, Gdańsk 2011.

⁸ J. Fałkowski, *Mysł polityczna syjonistycznego „Nowego Dziennika” w pierwszym okresie działalności VII 1918–II 1919*, „Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie. Seria: Filozofia, Socjologia” 1995, nr 4, s. 87–109; Cz. Brzoza, *Pierwsze lata „Nowego Dziennika”, organu syjonistów krakowskich*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 1998, nr 1, s. 23–48; K. Steffen, *„Polska – to także my!”. Prasa polsko-żydowska (1918–1939)*, w: *Studia z dziejów trójjęzycznej prasy żydowskiej na ziemiach polskich (XIX–XX w.)*, red. J. Nalewajko-Kulikow, współpr. G. P. Bąbiak, A. J. Cieślíkowa, Warszawa 2012, s.129–146; M. Szablowska-Zaremba, *Polsko-żydowskie kontakty kulturalne w krakowskim „Nowym Dzienniku” 1918–1939*, w: *Galicja, Bukovina and Other Borderlands in Eastern and Central Europe. Essays on Interethnic Contacts and Multiculturalism, Jews and Slavs*, Vol. 23, ed. by W. Moskovich, R. Mnich and R. Tarasiuk, Jerusalem–Siedlce 2013, s. 354–370.

⁹ Zob. M. Fuks, *Nasz Przegląd*, w: *Polski słownik judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, red. Z. Bobrzyńska, R. Żebrowski, Warszawa 2003, t. 2, s. 212–213; J. K. Rogozik, *Nasz Przegląd*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1997, nr 1–2, s. 123–138; też, *Nasz Przegląd, czyli pomiędzy „hajmatyzmem” a mechesyzmem*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1997, nr 3–4, s. 124–139; M. Szablowska-Zaremba, *Dziecko – nasz obowiązek i radość. O walce o prawa dzieci na łamach „Naszego Przeglądu” 1923–1939*, w: *Żydowskie dziecko*, red. A. Jeziorowska-Polakowska, A. Karczewska, Lublin 2013, s. 129–145.

Appenzlaka, Natana Szwalbe i Saula Wagmana; wydawcą pisma był Daniel Rozencwajg.

W jednym z artykułów zamieszczonym na łamach „Ewy. Pisma tygodniowego”¹⁰ Jakub Appenzlak z ironią komentuje poczynania feministek walczących o prawa kobiet, choć jednocześnie wskazuje na potrzebę rewolucji obyczajowej w społeczeństwie żydowskim. Nie wolno już myśleć wedle schematu: tak było dawniej, zatem tak powinno być nadal, w zmieniającej się rzeczywistości mężczyźni są zobowiązani do wspierania kobiety w walce z narzuconymi jej odgórnie rolami społecznymi, np. gospodyni domowej. Jednak z drugiej strony apeluje, aby w tym procesie nie umknęło to, co wartościowe, czyli owa różnica pozwalająca na zdefiniowanie swojej osobowości poprzez kategorię kobiecości czy męskości¹¹. Powyższa wypowiedź Appenzlaka nie ukazała się co prawda na łamach „Naszego Przeglądu”, jednak należy traktować ją jako reprezentatywne stanowisko jednego z naczelnych redaktorów interesującego nas czasopisma.

Autorzy

Tylko część artykułów zawartych w „Naszym Przeglądzie”, a dotyczących spraw kobiet, podpisana jest imieniem i nazwiskiem, zatem trudno dziś zidentyfikować wszystkich piszących¹². Wśród autorów można wymienić m.in.: Jakuba Szackiego, Ludwika Frenka, Paulinę Appenzlakową, Judytę Horn, Michalinę Szejnfeldównę. Autorzy często podpisywali się inicjałami, z których tylko niektóre można dziś rozszyfrować, jak np. S. H. – Samuel Hirszhorn. Pojawiali się wśród nich fachowcy w danej dziedzinie posiadający

¹⁰ „Ewa. Pismo tygodniowe” – gazeta ukazująca się w Warszawie w l. 1928–1933, stworzona przez Paulinę Appenzlakową i Rachelę Izę Wagmanową, skierowana do kobiet żydowskich. Zob. więcej: E. Plach, *Feminism and Nationalism on the Pages of „Ewa: Tygodnik”, 1928–1933*, „Polin. Studies in Polish Jewry” 2005, s. 241–263; K. Steffen, *Für „bewusste Mutterschaft” und eine „physische Erneuerung der Judenheit” – die jüdische Frauenzeitschrift Ewa (1928–1933) in Warschau*, w: *Frauen und Frauenbilder in der europäisch-jüdischen Presse von der Aufklärung bis 1945*, red. E. Lappin, M. Nagel, Bremen 2007, s. 103–122; M. Antosik-Piela, *Feminizm po żydowsku. Tygodnik „Ewa” (1928–1933)*, „Mirdasz” 2008, nr 12, s. 48 oraz M. Szablowska-Zaremba, *Koncepcja „kobiety uświadomionej” na łamach tygodnika „Ewa” (1928–1933)*, w: *Księgowanie. Literatura, pieniądze, kobiety*, red. I. Iwasiów, A. Zawiszewska, Szczecin 2014, s. 289–307.

¹¹ Pierrot [Jakub Appenzlak], *O Ewie i Adamie, o feminizmie i kwiatach*, „Ewa” 1928, nr 2, s. 1. Felietony Appenzlaka pt. *Ze stanowiska mniejszości...* ukazywały się początkowo regularnie na łamach „Ewy”, potem już z rzadka, lecz autor nie zmienił swych poglądów.

¹² Archiwa poszczególnych gazet żydowskich, pisanych w językach: jidysz, hebrajskim i polskim uległy zniszczeniu w czasie drugiej wojny światowej, zachowały się nieliczne dokumenty dotyczące ich działalności w archiwach w Polsce i za granicą. Zwyczajem większości dziennikarzy czy czytelników w międzywojniu było podpisywanie się wyłącznie inicjałem imienia i choć zachowało się np. 100 artykułów danego publicyisty, nie można w wielu wypadkach rozszyfrować imienia, nawet przeglądając spisy zachowane w Dziale Genealogii Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie.

tytuły naukowe, m.in. dr Henryk Zamenhof¹³, dr L. Liwicz, dr Sara Syrkin-Binszteinowa, dr Henryk Kłuszyński czy dr Herman Rubinraut. Ważne jest, że redaktorzy drukowali w całości materiały przesłane im przez czytelników, czego dowodem są artykuły dyskusyjne, jakie pojawiły się w „Naszym Przeglądzie” np. w marcu 1925 roku, lutym 1928 roku czy w październiku 1932 roku. Czytelnicy równie często ukrywali swoją tożsamość pod pseudonimami, inicjałami, nierzadko ich wypowiedzi były publikowane bez żadnego podpisu. Należy podkreślić, że gwałtowny, silnie emocjonalny charakter tych wypowiedzi stał się najprawdopodobniej przyczyną tego, iż redaktorzy zdecydowali się zastąpić je przedrukami artykułów z czasopism zachodnich; głosy czytelników były zbyt rewolucyjne w odniesieniu do obyczajowości żydowskiej i polskiej. W latach trzydziestych często pojawiały się przedrukowywane w całości artykuły dziennikarzy i pisarzy z prasy francuskiej: Maurice’a Bedela, André Mauroisa czy Clementa Vautela¹⁴, które dotyczyły co prawda sfery kontaktów damsko-męskich, lecz albo traktowano je z przymrużeniem oka, albo opisywano dość stereotypowo, mówiąc o paniach zbyt zapatrzonych w modę czy panach nieradzących sobie ze zmienną naturą kobiet. Co więcej, w artykułach tych nie zajmowano się sytuacją egzystencjalną żydowskiej kobiety. Pisano o kobiecie w ogóle – bez żadnych odniesień do narodowości, kultury czy religii, w jakiej się wychowała. Rzeczy te mogły zatem ukazać się zarówno we francuskich i angielskich, jak i polskich czasopismach. Pojawiły się w „Naszym Przeglądzie” chyba też i dlatego, by wprowadzić czytelniczki w krąg europejskich dysput o naturze kobiecej, aczkolwiek nie uważam, aby było to dobre rozwiązanie. „Nasz Przegląd” powinien bardziej dbać o środowisko, do którego był skierowany i zajmować się sprawami pilniejszymi, takimi jak choćby status społeczny i kulturowy Żydówek wychowanych w Polsce.

Tematy

Strona poświęcona kobietom nie była wyodrębniona graficznie, nie miała swojej winiety, jak np. „Nasz Przegląd Radiowy” czy „Nasz Przegląd Sportowy”. Niemniej jednak pojawiała się regularnie w niedzielę, najczęściej w wydaniu rozszerzonym¹⁵. Przełomem był rok 1928, kiedy to rubryka zy-

¹³ Henryk Zamenhof (1871–1932) – lekarz, esperantysta, brat Ludwika Zamenhofa. W Warszawie prowadził Kursy Kosmetyczne. W „Naszym Przeglądzie”, rok po śmierci Zamenhofa, ukazał się anons reklamujący owe kursy: „Kursy kosmetyczne dr Zamenhofa zatwierdzone przez Departament Zdrowia dające prawo otwarcia gabinetu kosmetycznego. VI rok nauki, Senatorska 36, godz. 3–6”. NP 1933, nr 1, s. 13. Aby tekst był czytelny, dla ułatwienia w dalszej części artykułu będę stosowała skrócony zapis – zamiast pełnej nazwy „Nasz Przegląd” – NP, po czym będzie podawany rok, numer i strona, np. NP 1923, nr 23, s. 3.

¹⁴ M.in. M. Bedel, *Złośliwość mężczyzn wobec kobiet*, NP 1934, nr 201, s. 20; M. Bedel, *Kobiety skandynawskie*, NP 1934, nr 208, s. 29; A. Maurois, *W pogoni za ideałem kobiecym*, NP 1933, nr 317, s. 14; C. Vautel, *Co można zabrać kobietom?*, NP 1933, nr 352, s. 22.

¹⁵ Choć świątecznymi należy nazwać dwa wydania: piątkowe i sobotnie.

skąła już stały kształt. Jednak należy mocno podkreślić, że nie była ona jedynym miejscem, w którym przedstawiano zagadnienia związane ze sprawami kobiet. Artykuły o tej tematyce były stale obecne na łamach „Naszego Przeglądu”, zaś rubryka ta zasługuje na odrębną uwagę z racji skomasowania w jej zawartości kwestii kobiecych.

Jednym ze stale piszących tu autorów był dr Henryk Zamenhof, który do śmierci w 1932 r. prowadził *Pogadanki z zakresu kosmetyki i kaloplastyki*, dotyczące spraw kobiecych, jak i opieki nad dzieckiem (m.in. *O szkodliwym wpływie tytoniu na zdrowie i urodę współczesnych kobiet*, NP 1929, nr 248, s. 18; *O jednym z narkotyków kosmetycznych*, NP 1930, nr 330, s. 14; *U źródeł zdrowia i piękności*, NP 1931, nr 46, s. 11 czy *Higiena piękności życia codziennego*, NP 1932, nr 66, s. 12). Po śmierci Zamenhofa dział ten dwukrotnie zmieniał nazwę na *Pogadanki kosmetyczne*, a potem *Pogadanki higieniczno-kosmetyczne* (1936). Prowadził je do ostatniego numeru „Naszego Przeglądu” z 20.09.1939 roku dr L. Liwicz, autor znanej broszury *Kosmetyka współczesna* (Warszawa 1937). Liwicz nie tylko opisywał dane zjawisko, jak np. skrzywienia kręgosłupa czy choroby skóry¹⁶, lecz wskazywał na konkretne rozwiązania dostępne każdej kobiecie (mamy przepisy na wyrób maseczek, kremów domowym sposobem¹⁷). Z czasem pojawiały się odpowiedzi na pytania czytelniczek, co dowodzi, że tematy poruszane przez Liwicza cieszyły się popularnością¹⁸.

Bogactwo tematyczne pozwala na wyodrębnienie kilku rodzajów artykułów skupiających się na zagadnieniach: obyczajowych, prawnych i społecznych, a przybierających formę dyskusji, felietonu, krótkiego opowiadania czy reportażu.

Strona „kobieca” najczęściej była wypełniona anegdotami, ploteczkami, sensacyjnymi informacjami dotyczącymi życia mniej lub bardziej znanych osób (*Rozwód w minutę*, NP 1928, nr 242, s. 12; *Kobieta, która od nędzy doszła do milionów*, NP 1928, nr 251, s. 14; *Zawiadomienia o rozwodach w prasie chińskiej i Rady dla blondynek gwiazdy Esther Ralson*, NP 1929, nr 255, s. 11; Paweł Holt, *Miliony w nogach*, NP 1936, nr 270, s. 15). Teksty te dotyczyły w 80 % sytuacji kobiet w świecie. Czytelniczki mogły zapoznać się z opowieściami o losach królowych, wielkich dam (np. *Królowa Margot – męczennica na tronie*, NP 1934, nr 290, s. 22; *Kleopatra – uwodzicielka*, NP 1934, nr 346, s. 22; *Tajemnica metryki pięknej Heleny*, NP 1936, nr 55, s. 12; *Romans cesarzowej z nauczycielem jazdy konnej (Elżbieta Sissi Habsburg)*,

¹⁶ M.in.: *Łojotok, jego skutki i leczenie*, NP 1932, nr 252, s. 12; *Skrzywienia kręgosłupa i ich zwalczanie*, NP 1933, nr 308, s. 14; *Deformacja klatki piersiowej*, NP 1933, nr 345, s. 24; *Twarz – zwierciadło zdrowia i choroby*, NP 1934, nr 346, s. 22.

¹⁷ M.in.: *O pudrach, kremach, maseczkach i innych środkach upiększających*, NP 1933, nr 352, s. 22; *Środki domowe. Jak zrobić maść i krem glicerynowy*, NP 1934, nr 290, s. 22; *Naturalne preparaty kosmetyczne*, NP 1936, nr 48, s. 13; *Zastosowanie maseczek kosmetycznych*, NP 1938, nr 9, s. 19.

¹⁸ Np. *Odpowiedzi na listy Czytelniczek*, NP 1936, nr 55, s. 12.

NP 1936, nr 323, s. 15; *Prywatne życie pani Simpson. Kobieta, dla której król opuścił tron*, NP 1937, nr 39, s.15). Opisywano również życie kobiet w innych państwach, od egzotycznej Afryki i Chin poczynając¹⁹, a kończąc na ZSRR, kraju, który wprowadził nowy system polityczny zrównujący kobietę i mężczyznę w prawach polityczno-społecznych, a przede wszystkim obyczajowych, z uwzględnieniem mody (m.in. *Pracujące kobiety w ZSRR*, NP 1933, nr 314, s. 14; *Sowiecka moda. Autorzy „12 krzesel” opisują mody sowieckie I.Ilf i J. Petrow*, NP 1934, nr 133, s. 12). Pojawiały się różnorodne porady: m.in. *Napoje sylwestrowe*, NP 1928, nr 361, s. 10; *Szminka jako specjalny rodzaj sztuki*, NP 1930, nr 180, s. 9 czy André Maroisa *Jak zwalczyć nudę w małżeństwie*, NP 1929, nr 318, s. 6).

Z całego bogactwa poruszanej tematyki najważniejsze dla nas wydają się te artykuły, które faktycznie odnoszą się do sytuacji społeczno-prawnej kobiety żydowskiej.

Kreowanie modelu kobiety nowoczesnej

Oficjalnie „Nasz Przegląd” nie był organem prasowym żadnej partii żydowskiej, choć – z uwagi na skupionych wokół niego redaktorów i dziennikarzy – wiadomo było, że stanie się trybuną syjonistów, ludzi, dla których idea stworzenia żydowskiej państwa na terenach starożytnego Izraela była podstawą wszelkich działań prawnych i społecznych. Syjonizm jako ruch polityczny i społeczny narodził się w XIX wieku, a do jego największych twórców zaliczamy: Teodora Herzla, Maksa Nordau, Chaima Weizmanna, Dowa Ber Borochowa czy Ze’ewa Żabotyńskiego. Wybór nazwisk nie jest przypadkowy, gdyż wymienieni politycy reprezentują różne odłamy syjonizmu²⁰. Jednoczyła ich myśl o zbudowaniu państwa, które dałoby schronienie rozproszonym na świecie Żydom i stałoby się wymarzoną ojczyzną dla przyszłych pokoleń. Podstawą działań był olbrzymi ruch społeczny, dzięki któremu budowano nowe szkoły, zakładano organizacje skupiające np. działaczy oświatowych, kulturalnych czy politycznych, wydawano prasę, tworzone literaturę, przedstawienia teatralne, a przede wszystkim starano się „wychować” społeczeństwo, wskazując na konkretne przykłady działań wśród młodzieży i dorosłych. Pożądanym obywatelem projektowanego państwa był dobrze wykształcony rolnik i sadownik, gdyż rolnictwo miało być gwarantem stabilizacji

¹⁹ *Białe niewolnice w Chinach*, NP 1934, nr 149, s. 22 (jest to przedruk z amerykańskiej prasy); M. Verone, *Kobiety w Afryce Wschodniej ofiarą bestialskich zwyczajów*, NP 1935, nr 309, s. 22 (Maria Verone była prezeską Francuskiej Ligi Praw Kobiet).

²⁰ Zob. więcej m.in.: T. Herzl, *Państwo żydowskie. Próba nowoczesnego rozwiązania kwestii żydowskiej*, przekł. J. Surzyn, Kraków 2006; J. Surzyn, *Antysemityzm, emancypacja, syjonizm: narodziny ideologii syjonistycznej*, Katowice 2014; J. Walicki, *Ruch syjonistyczny w Polsce w latach 1926–1930*, Łódź 2005; Z. Żabotyński, *Tu, co najważniejsze. Zbiór artykułów poświęconych sprawie odbudowy Palestyny*, Warszawa 1930; tegoż, *Państwo żydowskie*, Warszawa 1937.

gospodarce. Ponieważ pracy było dużo, działacze uświadomili sobie, że należy skierować swą uwagę na kobiety jako tę część społeczeństwa, która ma w sobie olbrzymi, niewykorzystywany dotąd w należyтым stopniu, potencjał.

Można przypuszczać, że syjonizm wywarł wpływ na rewolucję obyczajową, jaka nastąpiła w społeczeństwie żydowskim w międzywojennej Polsce. Pisząc o rodzącym się w tym okresie modelu kobiety nowoczesnej, warto zwrócić uwagę na to, iż status kobiety w społeczeństwie przez stulecia wyznaczała z jednej strony tradycja żydowska, z drugiej zaś – religia, a w szczególności *Tora* oraz *Halacha* – jako wykładnia prawa mojżeszowego, określającego zachowanie obu płci w sytuacjach codziennych. Te czynniki sprawiały, że przez wieki większość żydowskich kobiet najprawdopodobniej nawet nie marzyła o samostanowieniu o swoim losie ani o tym, że wykonywana przez nie praca fizyczna będzie traktowana na równi z pracą mężczyzn. Ich podstawowym zadaniem – jako strażniczek wierności i religii – było wyjść za mąż, rodzić dzieci i wychować je zgodnie z zasadami judaizmu.

„Nasz Przegląd” od początku swego istnienia pragnął stworzyć model syjonistki walczącej, która wychodzi poza, z góry przypisaną kobiecie, rolę matki i żony poświęcającej swoje życie dla dobra rodziny. Teraz, pod wpływem zmieniającego się świata i umocnienia się idei syjonizmu, nastąpiło rozszerzenie pola działalności kobiet – poświęcenie dla społeczeństwa i narodu okazało się nową, acz wymagającą powinnością w ich życiu.

W tym zalecanym wzorcu kobieta dojrzała wewnętrznie potrafi sama podejmować decyzje ukierunkowane na jedyny cel, jakim jest działanie na rzecz dobra innych. Samostanowienie o sobie nie oznacza bynajmniej negacji tradycji czy wiary. Przeciwnie – siłą kobiety ma być pełne, świadome uczestniczenie w kształtowaniu nowego modelu społeczeństwa: trwającego przy wierze przodków i kultywującego tradycję. Nowoczesna kobieta to kobieta–działaczka, gotowa do poświęceń, wartościowa wówczas, gdy może być użyteczna dla społeczeństwa. Z tego powodu tak olbrzymi nacisk kładziono na przygotowanie zawodowe dziewcząt. Wykształcone kobiety zmieniały oblicze społeczeństwa²¹. Podnoszono też znaczenie uprawiania sportu²², by zaprzeczyć stereotypowemu wyobrażeniu o „chuderlawym społeczeństwie żydowskim” oraz by pobudzić kobiety do czynnego działania w myśl przysłowia: w zdrowym ciele – zdrowy duch. Nowa kobieta żydowska miała być przygotowana do pełnienia kilku ról jednocześnie. Przyjrzyjmy się dwóm z licznych przestrzeni, w których powinna być aktywna.

²¹ Por. *Kobiety za Kołem Polarnym. Kobiety jako badaczki polarne, kobiety–bohaterki Arktyki, o których świat nie wie. Kobiety kierowniczkii wypraw*, NP 1934, nr 106, s. 22 czy *Kobiety w dziennikarstwie*, NP 1936, nr 160, s. 15 (opisano sytuację kobiet w Anglii i Francji).

²² Por. Z. Fogiel, *Sport dla kobiet*, NP 1928, nr 257, s. 5; L. Liwicz, *Odmiatający wpływ sportu i jego granice*, NP 1933, nr 317, s. 14.

Kobieta w społeczeństwie

Pierwszym poważnym sygnałem ze strony redaktorów pisma, kierującym uwagę na to, że sprawy kobiece są dla nich istotnym zagadnieniem życia społecznego, było opublikowanie wyników ankiety, jaką berlińscy dziennikarze przeprowadzili wśród reprezentantów najróżniejszych zawodów²³. Można ten artykuł uznać za preludium wielkiej batalii o nowoczesną kobietę. Redaktorzy byli świadomi zmian w postrzeganiu roli, jaką kobiety muszą w obecnym świecie odegrać. Z tej racji przełomowy okazał się prowokacyjny – ale tak był pomyślany – artykuł dyskusyjny *Pod adresem kobiet żydowskich*. Autor, Samuel Hirszhorn²⁴, oskarżył kobiety o to, że wolą zajmować się błahostkami, niż działać na rzecz rozwoju rodziny i społeczeństwa, wydają ponad miarę pieniądze oraz nie dbają o dobre – żydowskie – wychowanie dzieci. Kobiety te zwie lalkami, gdyż interesuje je tylko blichtr życia doczesnego. Najostrzejszy zarzut pada w chwili, gdy Hirszhorn czyni kobiety odpowiedzialnymi za asymilację. Oznacza to, że za rozkład w społeczeństwie żydowskim, brak uczuć narodowych odpowiadają matki, babki, ciotki, a może nawet córki. Autor górnolotnie kończy swój wywód: „Niech się rozpocznie dyskusja, niech zabierze głos także strona oskarżona. Łamy naszego pisma stoją otworem”²⁵. Wkrótce po tym redakcja musiała otrzymać szereg listów, gdyż redaktorzy systematycznie umieszczali je na łamach swego pisma. Artykuł Hirszhorna wskazał na istotne zmiany obyczajowe, jakie nastąpiły w społeczeństwie żydowskim. Matka w tradycji żydowskiej była nosicielką wartości i gwarantem zakorzenienia w judaizmie. Obecnie stara się dopasować do życia nowoczesnego, pozbawionego elementów obyczajowości jej narodu. Kobieta, będąca do tej pory symbolem trwałości, nagle przeistoczyła się w symbol zmienności, co gorsza, negacji i odejścia od kultury żydowskiej. Hirszhorn rozróżnił dwa typy: kobietę świadomą i lalkę, przy czym dodał, iż tych pierwszych jest niewiele. Jego wywód wywołał burzę. Zasadniczo wszystkie odpowiedzi można by podzielić na dwie grupy. Pierwsza wskazywała na słuszność wyводу Hirszhorna²⁶, druga zaś – przypisywała winę za ten stan rzeczy mężczyznom (oskarżenia padają również ze strony pań)²⁷. Ważki na tym tle jest głos Rajzli Szeinsteinowej, która odniosła sytuację

²³Ankieta o współczesnej kobiecie, NP 1923, nr 110, s. 4.

²⁴ Artykuł podpisany został: S.H., co bezpośrednio wskazuje na autora, gdyż w ten sposób Hirszhorn często podpisywał swoje teksty na łamach „Naszego Przeglądu”.

²⁵ S.H., *Pod adresem kobiet żydowskich*, NP 1925, nr 58, s. 6.

²⁶ M.in. G.P., *Kobieta żydowska a społeczeństwo*, NP 1925, nr 66, s. 5 – nieznanemu autorowi podkreśla, iż „matki nie posyłają dzieci do szkół żydowskich, dlatego że czesne jest zbyt wysokie, a asymilacja przynajmniej w chwili obecnej, jest bardzo daleko od ogółu żydowskiego”. Julia G., nr 71, s. 5.

²⁷ M.in. L., *Kobieta żydowska a społeczeństwo*, NP 1925, nr 63, s. 6; głos R.W. z NP 1925, nr 66, s. 5; Borys Cymberg, NP 1925, nr 68, s. 7; D. Rawdin, nr 69, s. 6; F. Liwero-wa, nr 71, s. 5; R.L., NP 1925, nr 75, s. 4; Borys C., NP 1925, nr 80, s. 5.

społeczno-prawną Żydówek do ruchu socjalistycznego na świecie. O prawa kobiet, a zatem też prawo do wykształcenia i mądrego kierowania swoim życiem, walczą różne instytucje, które powinny być wzorem dla organizacji żydowskich. Kobieta świadoma nie urodzi się sama z siebie, należy nauczyć ją dbania o losy własne i swojej rodziny²⁸. Maria Sitko, jedna z czytelniczek, wskazała na jeszcze jeden istotny aspekt: kobietę kształtuje zasadniczo społeczeństwo, oczekując od niej jednego – by została żoną i matką. Funkcjonuje ona w jego strukturach, dopóki jest atrakcyjną panną na wydaniu, z chwilą zmiany stanu cywilnego przestaje istnieć. Kobiety nie potrafią być samodzielne, gdyż – jak dodaje autorka – nigdy nikt od nich tego nie wymagał²⁹.

Dla przykładu warto przywołać tu artykuł podpisany A. Szwadron, a zatytułowany *Żydówka jako asymilatorka* (NP 1928, nr 199, s. 5), w którym autor(ka?) bardzo ostro potępia kobiety za to, że ślepo naśladują wzorce zachowań nie-Żydówek. Co więcej, swoim zachowaniem prowadzą nie tylko do rozkładu rodziny, lecz wychowują dzieci tak, iż zrywają one więzi z tradycją żydowską. Nie wolno też przeoczyć wielkiej dyskusji zainicjowanej artykułem S. Hamermanowej *Kobieta niewolnica a kobieta wyzwolona* (NP 1932, nr 280, s. 10). Tu na uwagę zasługuje jeszcze jeden aspekt. Zdaniem Hamermanowej mężczyźni nie pozwalają kobiecie na pełne samostanowienie o sobie nie tylko dlatego, że widzą w niej zabawkę spełniającą ich pragnienia, lecz przede wszystkim z tego powodu, iż może być ona dla nich zagrożeniem. Jest wykształcona i operatywna, a zatem może podjąć się realizacji zadań, które do tej pory były zarezerwowane dla mężczyzn. Odpowiedzi nie było zbyt dużo (być może redaktorzy nie chcieli wszystkich opublikować), jednak warto przywołać słowa jednego (lub jednej) z uczestniczek dyskursu – L. E. Konin: „Kobieta winna przede wszystkim sama uwierzyć w swą wartość człowieka, uzdrowić swój stosunek do siebie samej. Musi przestać traktować swą pracę zawodową jako »malum necessarium« i uwolnić się od dylematu: praca zawodowa czy posłuszeństwo instynktowi płciowemu”³⁰.

Kwestią dyskutowaną na łamach „Naszego Przeglądu” były również prawne aspekty związane np. z handlem kobietami. Trudno przywołać wszystkie wypowiedzi, niemniej należy podkreślić, że redaktorzy nie pomijali tego tematu, poświęcając mu na łamach gazety sporo miejsca. Powstawały cykle reportaży (m.in. *Hańba ludzkości. Cykl Szlakiem handlu białymi niewolnicami*, NP 1928 lipiec) lub artykuły samodzielne, alarmujące o tragicznych skutkach tego przestępstwa (*Afera handlem żywym towarem*,

²⁸ R. Szeinsteinowa, *Kobieta żydowska a społeczeństwo*, NP 1925, nr 65, s. 5. W prasie pojawiły się dwa zapisy tego nazwiska: Steinowa i Szeinsteinowa – zachowując oryginalny druk z 1925 r.

²⁹ Por. M. Sitko, *Kobieta żydowska a społeczeństwo*, NP 1925, nr 89, s. 4. Podobna w tonie jest wypowiedź m.in. Helan z nr. 80, s. 5.

³⁰ L.E. Konin, *Kobieta niewolnica a kobieta wyzwolona*, NP 1932, nr 300, s. 16.

NP 1929, nr 201, s. 3; *Czy istnieje handel dziewczętami?*, NP 1933, nr 301, s. 13; Judyta Horn, *Nierząd a handel dziewczętami*, NP 1933, nr 324, s.14)

Warto odnotować, że podjęto również kwestię doradztwa zawodowego. Pojawiły się artykuły opisujące sytuację kobiety współczesnej zmagającej się z trudnościami dnia codziennego, zmuszonej do podjęcia pracy zarobkowej lub widzącej w niej jedyną drogę do pełnego materialnego uniezależnienia się od otoczenia. Czasem jednak w opisie nie zabraknie gorzkiej ironii, która obnażała niemoc działań kobiet (np. *Kobieta a praca zawodowa*, NP 1931, nr 66, s. 13; *Ambicje i kariery*, NP 1931, nr 74, s.10; *W jakim zawodzie kobieta jest najbardziej kochana?*, NP 1932, nr 239, s. 10 czy *Kobieta na rynku pracy*, NP 1933, nr 22, s. 12).

Kobieta a świadome macierzyństwo

Za przyczynek do dyskusji na wskazany wyżej temat należy uznać dość mocny wywód dr. Hermana Rubinrauta, zatytułowany *Żydzi a świadome macierzyństwo*, który ukazał się w 1933 roku w nr. 273. Rubinraut wskazał, że celem jego i ludzi mu podobnych nie jest bynajmniej zachęta do aborcji, ile wskazanie, iż tylko świadome macierzyństwo pozwala kobiecie na pełną samorealizację. Dzieci są jedyną gwarancją przetrwania narodu, lecz muszą one otrzymać godziwe warunki życia, wykształcenie i śmiało realizować zamierzone plany. Tymczasem coraz więcej rodzi się dzieci kalekich, ułomnych, gdyż źle odżywiona matka nie potrafi dać dziecku tego, co podstawowe – zdrowia. Może więc zamiast, jak dowodził Rubinraut, przyjmować los takim, jakim jest, zadbać o to, by związek pomiędzy matką, rodziną a dzieckiem był silny i nie prowadził do wykolejenia moralnego. Na ten artykuł odpowiedziała Bronisława Bergman-Besserowa, która opisała działalność Poradni Świadomego Macierzyństwa. Wskazała, że jako jeden z jej założycieli dr Rubinraut powinien trzeźwiej opisywać rzeczywistość. Poradnia mieściła się na ul. Leszno 33 i z założenia miała pomagać kobietom z najuboższych warstw. Niestety, opłaty za wizyty u lekarzy były wysokie i żadną miarą kobiety pracujące nie mogły z nich korzystać (NP 1933, nr 294, s. 14).

Kilka dni wcześniej w dzienniku opublikowano recenzję książki dr. Henryka Kłuszyńskiego *Regulacja urodzeń*. Anonimowy recenzent swoje spostrzeżenia zatytułował *Piekło kobiet pod kątem społecznym*. Poparł on postulat Rubinrauta i Kłuszyńskiego, aczkolwiek na łamach „Naszego Przeglądu” z rzadka potem wracano do tego tematu w tak ostry sposób. W 1935 roku w nr. 76 pojawiła się recenzja książki Wilhelma Reicha *Wtargnięcie moralności seksualnej*, wydanej w Danii. Wskazano, że dobre wychowanie seksualne może zbawić świat, w tym i społeczeństwo żydowskie, od strasznej demoralizacji.

zacji, jaką jest prostytutka³¹. Poruszono też problem nieślubnych dzieci, których posiadanie równało się izolacji społecznej³².

Poza tymi przykładami z rzadka pojawiały się artykuły poruszające te trudne zagadnienia w tak bezpośredni sposób. Mówiono raczej pośrednio, pisząc o potrzebie dbania o zdrowie i bezpieczeństwo dzieci lub przywołując tragiczne przykłady pozbywania się ich przez matki. Przykładem może być tzw. reportaż z żydowskiej ulicy, jaki ukazał się w 1931 roku w nr. 340, zatytułowany *Jak matki pozbywają się dzieci*. Anonimowy autor opisał proceder, którym parał się Pejsach Szopa, pobierający od matek pieniądze za to, że „ułatwia” im oddanie dzieci do domu opieki. Kluczowe stały się dwa pytania: dlaczego kobiety tak postępują oraz kto jest temu winien? Autor odpowiada na nie wprost: zły system społeczny i brak świadomości wśród kobiet, choć te akurat autor usprawiedliwia. Niemająca pracy matka woli oddać swe dziecko do ośrodka, gdyż tam ma ono zagwarantowane nie tylko posiłki, ale też nocleg, opiekę medyczną i szkolną. Rodzi to patologiczną sytuację, kiedy okazuje się, że lepiej jest dziecko utracić, niż samemu je wychowywać. Autor tak kończy swój wywód: „I cóż wy na to szanowni opiekunowie społeczni, i cóż wy na to, panowie »rajcowie« z ul. Grzybowskiej? Gdzie jesteście? Czy wiecie, co się dzieje w dzielnicy żydowskiej – »ojf der jidiszer gass?« Nie wiecie!”³³.

Artykuł ten jest jednym z wielu opisujących tragedię biedoty miejskiej, a zatem można przypuszczać, że proceder ten trwał bezustannie. Najbardziej wstrząsające są świadectwa mordów dokonanych na dzieciach. Zawsze spotykały się one z potępieniem, lecz były przejawem okrutnej natury ludzkiej i zagubienia się człowieka w świecie.

Próba podsumowania

W tak krótkim artykule trudno jest przywołać choćby najważniejsze tytuły publikacji „Naszego Przeglądu”, które warto przypomnieć z racji zawartych w nich idei i poglądów dotyczących kobiet będących z jednej strony czytelniczkami, z drugiej zaś – twórczyniami tej gazety. Świadomie pominęłam

³¹ Sprawy prostytutki często omawiano w „Naszym Przeglądzie” jeśli nie wprost, to poprzez artykuły poruszające problem handlu dziewczętami lub przez opowieści o takich udreżonych kobietach, które wyzwoiliwszy się spod okrucieństwa handlarzy oraz sutenerów, same opowiadały o swoim poniżeniu i tragedii.

³² Na tym tle niebywałą jest, przedrukowany z prasy amerykańskiej, wywiad z Katrin Pulman, która świadomie chciała zostać samotną matką. Niebywałą, gdyż wypowiedzi Pulman świadczą o jej niedojrzałości emocjonalnej. Por. *Czy kobieta niezamężna ma prawo urodzić dziecko*, NP 1930, nr 166, s. 11.

³³ *Jak matki pozbywają się dzieci. Tragedia biedoty wielkowiejskiej*, NP 1931, nr 340, s. 8. Na ul. Grzybowskiej znajdował się Zarząd Gminy Żydowskiej odpowiedzialny za wszystkie sfery jej funkcjonowania. „Ojf der jidiszer gass” – wyrażenie z jęz. jidysz – na żydowskiej ulicy, symbol życia zwykłych ludzi.

tu wszelkie aspekty związane z działalnością literacką i artystyczną Żydówek, gdyż to zagadnienie zasługuje na odrębny opis. Jednak warto choćby wymienić takie nazwiska jak: Katia Mołodowska, Eliszewa, Anda Eker, Irene Niemirowska – literatki, o których najczęściej pisano i których utwory drukowano. Na szczególną uwagę zasługuje Ester Rachel Kamińska – matka teatru żydowskiego. Na stałe publikowały na łamach „Naszego Przeglądu”: Miriam Wolman-Sieraczkowa, korespondentka z Palestyny, Celina Meerson-Becker, tłumaczka literatury jidysz i krytyczka literacka. Nazwisk kobiet godnych odnotowania jest wiele. Dzięki otwartości mężczyzn na sprawy kobiece oraz pozwoleniu im na samodzielną prezentację faktycznie mogły wpłynąć na kształt dziennika. Z powodu znikomości innych, poza samym „Naszym Przeglądem”, dokumentacyjnych źródeł, trudno dziś ocenić, jak znaczny był to wpływ. Jednak warto podkreślić, iż kobiety w tym dzienniku stały się dojrzałymi partnerkami dyskusji na temat własnego statusu polityczno-społeczno-kulturalnego. Nie pozwoliły, by lekceważono ich potrzeby, choć oczywiście należy pamiętać, iż „Nasz Przegląd” reprezentował określone środowisko i nie należy poruszanych w nim zagadnień traktować jako przejawu poglądów dominujących w całej społeczności żydowskiej.

Bibliografia

Źródła

- Ankieta o współczesnej kobiecie, „Nasz Przegląd” 1923, nr 110.
Appenzlak Jakub, *Na posterunku*, „Nasz Przegląd” 1923, nr 1.
Bedel Maurycy, *Złośliwość mężczyzn wobec kobiet*, „Nasz Przegląd” 1934, nr 201.
Bedel Maurycy, *Kobiety skandynawskie*, „Nasz Przegląd” 1934, nr 208.
Berkelhammer Wilhelm, *Nasz posterunek*, „Nowy Dziennik” 1928, nr 189, s. 3.
Białe niewolnice w Chinach, „Nasz Przegląd” 1934, nr 149.
Borys C. [Cymberg Borys], *Kobieta żydowska a społeczeństwo*, „Nasz Przegląd” 1925, nr 80, s. 5.
Cymberg Borys, *Kobieta żydowska a społeczeństwo*, „Nasz Przegląd” 1925, nr 68, s. 7.
Deformacja klatki piersiowej, „Nasz Przegląd” 1933, nr 345.
Fogiel Zymunt, *Sport dla kobiet*, „Nasz Przegląd” 1928, nr 257.
G.P., *Kobieta żydowska a społeczeństwo*, „Nasz Przegląd” 1925, nr 66.
Jak matki pozbywają się dzieci. Tragedia biedoty wielkowiejskiej, „Nasz Przegląd” 1931, nr 340.
Jak żyje i pracuje samodzielna kobieta żydowska? Rozmowa „Naszego Przeglądu” z radną Steinową, „Nasz Przegląd” 1927, nr 34.
Kobiety w dziennikarstwie, „Nasz Przegląd” 1936, nr 160, s. 15.
Kobiety za Kołem Polarnym. Kobiety jako badaczki polarne, kobiety-bohaterki Arktyki, o których świat nie wie. Kobiety kierowniczkę wypraw, „Nasz Przegląd” 1934, nr 106.
Konin L.E., *Kobieta niewolnica a kobieta wyzwolona*, „Nasz Przegląd” 1932, nr 300.
L., *Kobieta żydowska a społeczeństwo*, „Nasz Przegląd” 1925, nr 63, s. 6.
Liwerowa Freda, *Kobieta żydowska a społeczeństwo*, „Nasz Przegląd” 1925, nr 71, s. 5.

- Liwiczy L., *Odmładzający wpływ sportu i jego granice*, „Nasz Przegląd” 1933, nr 317.
- Lojotok, *jego skutki i leczenie*, „Nasz Przegląd” 1932, nr 252, s. 12.
- Maurois André, *W pogoni za ideałem kobiecym*, „Nasz Przegląd” 1933, nr 317.
- Naturalne preparaty kosmetyczne*, „Nasz Przegląd” 1936, nr 48.
- O pudrach, kremach, maseczkach i innych środkach upiększających*, „Nasz Przegląd” 1933, nr 352.
- Odpowiedzi na listy Czytelniczek*, „Nasz Przegląd” 1936, nr 55.
- Pierrot [Jakub Appenzlak], *O Ewie i Adamie, o feminizmie i kwiatach*, „Ewa” 1928, nr 2, s. 1.
- Pulman Katrin, *Czy kobieta niezamężna ma prawo urodzić dziecko*, „Nasz Przegląd” 1930, nr 166.
- R.L., *Kobieta żydowska a społeczeństwo*, „Nasz Przegląd” 1925, nr 75, s. 4.
- R.W., *Kobieta żydowska a społeczeństwo*, „Nasz Przegląd” 1925, nr 66, s. 5.
- Rawdin Dawid, *Kobieta żydowska a społeczeństwo*, „Nasz Przegląd” 1925, nr 69, s. 6.
- S.H., [Samuel Hirszhorn], *Pod adresem kobiet żydowskich*, „Nasz Przegląd” 1925, nr 58.
- Sitko Maria, *Kobieta żydowska a społeczeństwo*, „Nasz Przegląd” 1925, nr 89.
- Skrzywienia kręgosłupa i ich zwalczanie*, „Nasz Przegląd” 1933, nr 308.
- Sztejnowa Rajzla, *Kobieta żydowska a społeczeństwo*, „Nasz Przegląd” 1925, nr 65.
- Środki domowe. Jak zrobić maść i krem glicerynowy*, „Nasz Przegląd” 1934, nr 290.
- Twarz – zwierciadło zdrowia i choroby*, „Nasz Przegląd” 1934, nr 346.
- Vautel Clement, *Co można zabrać kobietom?*, „Nasz Przegląd” 1933, nr 352.
- Verone Maria, *Kobiety w Afryce Wschodniej ofiarą bestialskich zwyczajów*, „Nasz Przegląd” 1935, nr 309.
- Zastosowanie mleczek kosmetycznych*, „Nasz Przegląd” 1938, nr 9.

Opracowania

- Antosik-Piela Maria, *Feminizm po żydowsku. Tygodnik „Ewa” (1928–1933)*, „Mirdasz” 2008, nr 12, s. 48.
- Brzoza Czesław, *Pierwsze lata „Nowego Dziennika”, organu syjonistów krakowskich*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 1998, nr 1.
- Fałkowski Janusz, *Myśl polityczna syjonistycznego „Nowego Dziennika” w pierwszym okresie działalności VII 1918–II 1919*, „Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie. Seria: Filozofia, Socjologia” 1995, nr 4.
- Fuks Marian, *Nasz Przegląd*, w: *Polski słownik judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, red. Zofia Bobrzyńska, Rafał Żebrowski, Warszawa 2003, t. 2, s. 212–213.
- Fuks Marian, *Prasa żydowska w Warszawie 1823–1939*, Warszawa 1979.
- Herzl Teodor, *Państwo żydowskie. Próba nowoczesnego rozwiązania kwestii żydowskiej*, przekł. Jacek Surzyn, Kraków 2006.
- Landau-Czajka Anna, *Polacy to nie oni. Polska i Polacy w polskojęzycznej prasie żydowskiej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2015.
- Paczkowski Andrzej, *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918–1939*, Warszawa 1983.
- Plach Eva, *Feminism and Nationalism on the Pages of „Ewa: Tygodnik”, 1928–1933*, „Polin. Studies in Polish Jewry” 2005, s. 241–263.
- Prokop-Janiec Eugenia, *Pogranicze polsko-żydowskie. Topografie i teksty*, Kraków 2013.
- Prokop-Janiec Eugenia, *Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i artystyczne*, Kraków 1992.
- Rogozik Janina Katarzyna, *Nasz Przegląd*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1997, nr 1–2.
- Rogozik Janina Katarzyna, *Nasz Przegląd, czyli pomiędzy „hajmatyzmem” a mechesyzmem*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1997, nr 3–4.

- Sikorski Dariusz Konrad, *Spór o międzywojenną kulturę polsko-żydowską. Przypadek Romana Brandstaettera*, Gdańska 2011.
- Steffen Katrin, „Polska – to także my!”. *Prasa polsko-żydowska (1918–1939)*, w: *Studia z dziejów trójjęzycznej prasy żydowskiej na ziemiach polskich (XIX–XX w.)*, red. Joanna Nalewajko-Kulikow, współpr. Grzegorz P. Bąbiak, Agnieszka J. Cieślíkowa, Warszawa 2012, s. 129–146.
- Steffen Katrin, *Für „bewusste Mutterschaft” und eine „physische Erneuerung der Judenheit” – die jüdische Frauenzeitschrift Ewa (1928–1933) in Warschau*, w: *Frauen und Frauenbilder in der europäisch-jüdischen Presse von der Aufklärung bis 1945*, red. Eleonore Lappin, Michael Nagel, Bremen 2007, s. 103–122.
- Surzyn Jacek, *Antysemityzm, emancypacja, syjonizm: narodziny ideologii syjonistycznej*, Katowice 2014.
- Szablowska-Zaremba Monika, *Dziecko – nasz obowiązek i radość. O walce o prawa dzieci na łamach „Naszego Przeglądu” 1923–1939*, w: *Żydowskie dziecko*, red. Anna Jeziorowska-Polakowska, Agnieszka Karczewska, Lublin 2013, s. 129–145.
- Szablowska-Zaremba Monika, *O polsko-żydowskich kontaktach literackich na łamach „Naszego Przeglądu” w latach 1923–1939*, w: *Naruszenie granic kulturowych. O kondycji ludzkiej w dwóch przestrzeniach – polskiej i żydowskiej XX wieku*, red. Monika Szablowska-Zaremba, Beata Wałęciuk-Dejneka, Lublin 2013, s. 223–249.
- Szablowska-Zaremba Monika, *Polsko-żydowskie kontakty kulturalne w krakowskim „Nowym Dzienniku” 1918–1939*, w: *Galicja, Bukovina and Other Borderlands in Eastern and Central Europe. Essays on Interethnic Contacts and Multiculturalism, Jews and Slavs*, Vol. 23, ed. by Wolf Moskovich, Roman Mnich and Renata Tarasiuk, Jerusalem–Siedlce 2013, s. 354–370.
- Szablowska-Zaremba Monika, *Koncepcja „kobiety uświadomionej” na łamach tygodnika „Ewa” (1928–1933)*, w: *Księgowanie. Literatura, pieniądze, kobiety*, red. Inga Iwasiów, Agata Zawiszewska, Szczecin 2014, s. 289–307.
- Walicki Jacek, *Ruch syjonistyczny w Polsce w latach 1926–1930*, Łódź 2005.
- Władysław Wiesław, *Prasa Drugiej Rzeczypospolitej*, w: Jerzy Łojek, Jerzy Myśliński, Wiesław Władysław, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 92–133.
- Żabotyński Włodzimierz, *Państwo żydowskie*, Warszawa 1937.
- Żabotyński Włodzimierz, *To, co najważniejsze. Zbiór artykułów poświęconych sprawie odbudowy Palestyny*, Warszawa 1930.

Summary

In the interwar period the Jewish press started to play a very important role. It was written in three languages: Hebrew, Yiddish and Polish. Especially interesting is the press written in Polish as the language is alien to the Jewish culture but simultaneously it allows both non-Jews and assimilated Jews to become acquainted with issues concerning the Jewish society. One of the greatest dailies was the Varsovian „Nasz Przegląd” whose editors were well-known Zionists: Jakub Appenzlak, Natan Szwalbeand Saul Wagman. The newspaper included articles concerning women’s affairs, thus creating a model of a new, educated Jewish woman who was aware of her political rights. An important person being an editor of the section is Paulina Appenzlak. The article focuses on the main issues and the ways of description of a modern woman’s existence. It is supplemented by letters from readers because they, altogether with the editors, describe the life of Jewish women in Poland.

TEMATY REGIONALNE

MARTA MAŁYSKA

Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Działalność wydawnicza oficyny Antoniego Alojzego Gąsiorowskiego

Publishing Activity of the Antoni Alojzy Gąsiorowski Publishing House

Słowa kluczowe: Antoni Alojzy Gąsiorowski, Pisz (Jańsbork), Prusy Wschodnie, oficyna wydawnicza, germanizacja

Key words: Antoni Alojzy Gąsiorowski, Pisz (Jańsbork), East Prussia, publishing house, germanization

Tereny obecnego powiatu piskiego mają długą i ciekawą historię. Jest to spowodowane ich położeniem na pograniczu dwóch kultur: polskiej i niemieckiej. Przenikały się one przez wieki. Szczególnie intensywny pod tym względem był wiek XIX – stulecie wzmożonej germanizacji, ale także zażartej z nią walki.

Ważną rolę w tym wypadku odgrywali propagatorzy języka polskiego. Byli to nauczyciele, działacze społeczni, ale przede wszystkim drukarze, dzięki którym teksty drukowane w tym języku mogły trafić pod strzechy zarówno Polaków, jak i Mazurów – to było szczególnie istotne, biorąc pod uwagę fakt, że ci ostatni byli szczególnie narażeni na germanizację.

Przykładem osoby, która zajmowała równocześnie dwa wykluczające się wzajemnie pod względem ideologicznym stanowiska – przyczyniając się zarówno do germanizacji, jak i upowszechniania języka polskiego, był Antoni Alojzy Gąsiorowski: redaktor, wydawca, księgarz, nakładca i drukarz działający głównie na obszarze Mazur.

Urodził się on w roku 1821 w Brodnicy. Janusz Jasiński stwierdza, że pochodził z polskiej rodziny, o czym świadczą mogłyby: typowo polskie nazwisko „Gąsiorowski” oraz znajomość języka polskiego, którym drukarz się

posługiwał¹. Był także katolikiem – co istotne, wyznanie to jednak później porzucił, by przejść na ewangelicyzm, czym ułatwił sobie karierę. Około roku 1840 rozpoczął naukę zawodu w drukarni Macieja Walentego Stefańskiego w Poznaniu. Warto podkreślić, iż jego mistrz był wielkim patriotą, jednym z twórców Ligi Polskiej – organizacji kulturowo-politycznej, założonej w roku 1848 przez posłów polskich wybranych do parlamentu pruskiego. Jej członkowie obrali sobie za cel obronę ducha polskości na terenach zaboru pruskiego. Chciano chronić interesy Polaków, wykorzystując do tego legalne środki działania. Podnoszono przy tym potrzebę edukowania mas ludowych, czemu służyć miały chociażby wydawane przez Ligę Polską czasopisma². To tam Gąsiorowski musiał zetknąć się z silnym duchem polskości.

Kolejnym miejscem, gdzie Gąsiorowski pobierał naukę zawodu, była drukarnia Ernsta Lambecka w Toruniu. Pracował tam od 1845 roku³. Lambeck, choć był Niemcem, również wydawał dzieła po polsku, w tym *Pana Tadeusza* czy podręczniki do nauki polskiego. W grudniu 1845 roku Gąsiorowski został aresztowany, ponieważ podejrzewano go o udział w spisku powstańczym Związku Plebejuszy. Po odzyskaniu wolności ponownie podjął pracę u Lambecka. W 1847 roku z jego pomocą utworzył w Brodnicy własną drukarnię. Tłoczył tam głównie pisma ulotne w języku polskim i niemieckim, druki akcydensowe. 15 sierpnia 1847 roku ukazała się efemeryda: „Bigos. Wszechnica Polska” – jedyny zeszyt zawierać miał, w myśl zapewnień twórcy, „wyjątki z najgłośniejszych zdarzeń i zjawisk z historii narodowej, a także poezję, podania ludowe, krytyki i satyry”⁴.

W Prusach Zachodnich warunki do powstania prasy polskiej zaistniały wraz z wydarzeniami Wiosny Ludów, gdy zniesiono cenzurę prewencyjną i system koncesji, a wkrótce zapewniono wolność słowa i druku. Zapoczątkowany wówczas proces tworzenia periodyków przyczynił się do powołania w kolejnych latach i dziesięcioleciach wielu polskich gazet i czasopism mimo tego, że z czasem władze pruskie i niemieckie próbowały wprowadzać w życie ustawy ograniczające swobodę wypowiedzi i umożliwiające ingerencje policji i prokuratury w treści drukowane na łamach wydawnictw ciągłych⁵.

¹ J. Jasiński, *Antoni Alojzy Gąsiorowski – potrójny renegat w połowie XIX wieku*, w: *Pomorze – Brandenburgia – Prusy. Państwo i społeczeństwo. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Bogdanowi Wachowiakowi z okazji 70-lecia urodzin i 50-lecia pracy naukowej*, red. W. Stępiński i Z. Szultka, Szczecin 1999, s. 149.

² *Dzieje Polski*, red. J. Topolski, Warszawa 1978, s. 462–463.

³ W. Chojnacki, *Gąsiorowski Antoni Alojzy*, w: *Słownik pracownikóws książki polskiej*, Warszawa 1972, s. 247.

⁴ Cyt za: W. Chojnacki, *Wydawnictwo i drukarnia Antoniego Gąsiorowskiego na Mazurach*, „Rocznik Olsztyński” 1959, s. 49.

⁵ G. Gzella, *Drukarze–redaktorzy – udział pracowników poligrafii w tworzeniu prasy Prus Zachodnich (do 1914 roku)*, w: *Ludzie i książki. Studia i szkice bibliologiczno-bibliograficzne. Księga pamiątkowa dedykowana Profesor Hannie Tadeusiewicz*, red. E. Andrysiak, współpraca red. J. Konieczna, A. Walczak-Niewiadomska, M. Rzadkowolska, Łódź 2011, s. 225.

Pierwszą inicjatywą prasową z terenu Prus Zachodnich był właśnie wspomniany wyżej „Bigos” Gąsiorowskiego.

W początkowym okresie Wiosny Ludów wydawca był propagatorem idei demokratycznych, które przejął jeszcze od Stefańskiego. W czerwcu 1848 roku przeniósł swoją drukarnię do Szczytna, założył także księgarnię oraz skład z artykułami piśmiennymi i drogeryjnymi. Na początku 1849 roku uruchomił również wypożyczalnię książek. Jak sam informował: „można dostać [w rzeczonyj księgarni – przyp. M. M.] polskich kalendarzy, książek z pieśniami, fibel (tzn. elementarze – J. J.), Nowych Testamentów, obrazów, powieści różnych, tablice dla dzieci do szkoły, proszki do wypędzania myszy i szczurów”⁶.

W roku 1848 Gąsiorowski wydawał w Szczytnie tygodnik powiatowy „Kreis-Blatt des Königlich Preussischen Landratsamtes Ortelburger”. Zawierał on wiele tłumaczeń na język polski zarządzeń i obwieszczeń urzędowych. Jest to bardzo istotne, jeśli weźmiemy pod uwagę, że działania germanizatorów, którym podlegała ludność tamtych obszarów, były bardzo silne i ekspansywne. Gąsiorowski przeciwstawiał się temu, drukując w swojej gazecie teksty po polsku. Łatwiej było walczyć z zaborcą, jeśli znało się narzucone przez niego prawo. Tłumaczenia aktów prawnych stanowiły wobec tego doskonałe narzędzie antygermanizacyjne. Drukarz był także wydawcą wychodzącego dwa razy w tygodniu pisma „Ortelsburger Anzeiger für Stadt und Land”, które ukazywało się w języku niemieckim jako organ miejscowego klubu demokratycznego⁷.

Od 1 listopada 1848 roku Gąsiorowski planował wydawanie w języku polskim periodyku „Przyjaciel Mazurów, albo Gazeta mazursko-polska”. Pismo w założeniu miało ukazywać się pod patronatem miejscowego Klubu Konstytucyjnego, na którego dofinansowanie liczył redaktor. Niestety, pismo nie doczekało się nawet pierwszego numeru i Gąsiorowski zarzucił ten pomysł⁸.

Również w Szczytnie, w roku 1849, zaczął wydawać, popierany przez Ligę Polską, polsko-niemiecki tygodnik „Kurek Mazurski” – niemieckie „Der masurische Hahn”, którego pierwszy numer ukazał się 1 kwietnia 1849 roku. Było to pismo ludowe i miało charakter wybitnie propolski. Treści artykułów po polsku i niemiecku jednak nie pokrywały się. Osobno zwracano się do czytelników polsko- i niemieckojęzycznych. Program i zadania Kurka Mazurskiego” zostały przedstawione w odezwie zatytułowanej *Głos z okolic Mazurskich do obywateli polskich Prus Zachodnich i Wielkiego Księstwa Poznańskiego*. Pismo za cel wyznaczyło sobie wskrzeszenie i bronienie narodowości polskiej w Prusach Wschodnich. „W połowie polskiej miało być umiesz-

⁶ J. Jasiński, dz. cyt., s. 151.

⁷ G. Gzella, *Czasopisma w działalności wydawniczo-redakcyjnej Antoniego Gąsiorowskiego*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2002, z. 1(9), s. 8.

⁸ Tamże.

czanie krótkich ustępów z historii polskiej i rozpraw o zasadach polskodemokratycznych; ogład polityczny, który przynosiłby najnowsze wiadomości, zwłaszcza z krajów słowiańskich; krótkie powieści ludowe, poezję. W połowie niemieckiej z kolei miało zawierać się: bronienie sprawy polskiej wobec germanizmu; rozszerzanie zasad demokratycznych, które przynosiłyby korzyść Polsce; bieżące wiadomości⁹.

Gąsiorowski wydał w tym okresie również patriotyczną broszurę *Polen und der schwarze Machiavelismus* oraz rozpoczął druk *Ewangelickiej domowej postylli* Johanesa Gossnera¹⁰.

W czerwcu 1849 roku Gąsiorowski przeniósł swoją księgarnię ze Szczytna do Pisz. Tutaj też założył drukarnię. Dotychczasowe dokonania sugerowały, że wydawca stanie się kolejnym obrońcą polskości w Prusach. Wraz z jego przenosinami „Kurek Mazurski” zaczął ukazywać się w Pisz. Niestety, drukarz nie doczekał się pomocy działaczy polskich z Wielkopolski, na którą liczył, w związku z czym, z powodu kłopotów finansowych, zmuszony był w końcu 1894 roku zawiesić druk „Kurka Mazurskiego”¹¹.

Niedługo potem stała się rzecz nieprzewidywalna i zaskakująca – Antoni Alojzy Gąsiorowski całkowicie zmienił swój światopogląd. Z obrońcy polskości stał się zażartym zwolennikiem germanizatorów. W lutym 1850 roku wznowiono druk „Kurka Mazurskiego”, jednak teraz przyjął on zupełnie inny ideologicznie kierunek. Utrzymywany początkowo w duchu patriotycznym i demokratycznym, przekształcił się w pismo antypolskie i antydemokratyczne, subwencjonowane przez władze pruskie, które już w kwietniu tegoż roku ostatecznie zlikwidowano. Od tego momentu wszystkie przedsięwzięcia wydawnicze Gąsiorowskiego cechowały orientacja filopruska i antykatołicyzm¹². Kontynuował on swoją akcję germanizacyjną poprzez dodatki w języku polskim dołączane do tygodnika powiatowego, jak i innych publikacji¹³.

Przyczyn takiej gwałtownej zmiany mogło być kilka: brak wsparcia ze strony Ligi Polskiej, mała liczba abonentów, a także życie osobiste samego Gąsiorowskiego. W tym bowiem czasie chciał on uzyskać rozwód. Przeszedł więc do Kościoła ewangelickiego i ożenił się ponownie, prawdopodobnie z Niemką¹⁴.

Po zlikwidowaniu „Kurka” Gąsiorowski kilkakrotnie próbował wydawać w Pisz pismo w języku polskim, w tym dwukrotnie czasopismo rolnicze. Większość jego inicjatyw miała charakter efemeryd; oprócz „Kurka” tylko tygodnik „Prawdziwy Ewangelik [sic!] Polski” wychodził przez rok w latach 1859–1860. Było to pismo o wybitnie antypolskim charakterze, zwalczające

⁹ Cyt. za: W. Chojnacki, *Wydawnictwo i drukarnia...*, s. 52–53.

¹⁰ J. Jasiński, dz. cyt., s. 153.

¹¹ G. Gzella, *Czasopisma w działalności...*, s. 15.

¹² W. Chojnacki, *Gąsiorowski Antoni Alojzy...*, s. 247.

¹³ *Pisz. Z dziejów miasta i powiatu*, red. W. Korycka, Olsztyn 1970, s. 98.

¹⁴ G. Gzella, *Czasopisma w działalności...*, s. 15; J. Jasiński, dz. cyt., s. 159.

również bardzo ostro katolicyzm. Ukazało się czterdzieści dziewięć egzemplarzy, które jednak nie wzbudziły zainteresowania odbiorców¹⁵.

Wiedząc, że wielkim zainteresowaniem wśród Mazurów cieszą się kalendarze, Gąsiorowski rozpoczął w 1852 roku wydawanie *Prawdziwego Prusaka* – ewangelickiego, religijno-patriotycznego kalendarza narodowego, utrzymanego w duchu pruskim. Wiązało się to z popularnością tego typu twórczości w wiekach dawniejszych i kontynuacją tego prądu już w literaturze powszechnej, masowej. Staropolskie kalendarze zawierały, oprócz samego kalendarium, tj. spisu poszczególnych dni, także różnego rodzaju prognostyki, porady, informacje o sprawach powszednich i odświętnych oraz literaturę niezbyt wysokich lotów w rodzaju wierszyków umoralniających. Kalendarze stanowiły wyposażenie typowego szlachcica, którego niezbyt interesowały sprawy wykraczające poza jego życie powszednie. Często oprócz nich w siedzibach szlacheckich znajdowały się jedynie druki religijne. Wymownie świadczy to o poziomie intelektualnym odbiorców. Wraz z upływem lat kalendarze zawędrowały pod strzechy, trafiając w gusta niezbyt wykształconego, ale umiającego czytać ludu¹⁶. Kalendarz *Prawdziwy Prusak* w latach 1854–1869 był drukowany w nakładzie wahającym się od 500 do 3 tysięcy egzemplarzy. W Piszcu ukazało się tylko osiem roczników kalendarza, później wychodził jeszcze przez jakiś czas w Toruniu¹⁷.

Gąsiorowski rozwinął prężną działalność wydawniczą na terenie Piszca. Udało mu się to wbrew skromnemu wyposażeniu drukarni – w 1867 roku posiadała ona jedynie dwie prasy. Nieliczny był także personel – zatrudniano zaledwie pięciu pracowników. Mimo że wydawca na tym etapie życia wyraźnie zmienił swoje nastawienie wobec żywiołu polskiego, drukował głównie książki polskie (ok. 70 pozycji) – przeważnie moralno-obyczajowe, religijne, rozrywkowe oraz podręczniki¹⁸. W swej działalności ewidentnie kierował się perspektywą realnego zysku. Często wydawał także broszury umoralniające oraz zwalczające pijaństwo. Książki przeznaczone dla ewangelików drukowane były szwabachą, dla katolików – antykwą.

O działaniach Gąsiorowskiego na rzecz Prus warto przytoczyć tytuły dwóch książek wybitnie progermańskich, jakimi były: *Wybór 20-tu pieśni prusko-patriotycznych dla żołnierzy i szkół narodowych. Poszyt I* oraz *Żołnierz pruski. Wiadomości potrzebne dla każdego żołnierza pruskiego, który chwile wolne od służby wojskowej pożytecznie i przyjemnie dla wydoskonalenia swego chce obrócić*. Wydano je czcionką łacińską i przeznaczono dla rekrutów Polaków z całego zaboru pruskiego. Obydwie miały w zamyśle

¹⁵ Pisz. *Z dziejów miasta i powiatu...*, s. 98.

¹⁶ Szerzej zob.: H. Hinz, *Hasło: Kalendarze*, w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1996, s. 200–205.

¹⁷ W. Chojnacki, *Gąsiorowski Antoni Alojzy...*, s. 247.

¹⁸ Tamże.

wyśmiewać patriotyzm Polaków, jak również gloryfikować państwo pruskie¹⁹.

Gąsiorowski bardzo mocno szerzył patriotyzm pruski, miłość do domu Hohenzollernów, twierdził, że ojczyzną jego i Mazurów jest państwo pruskie. W tym celu bardzo często trawestował polskie pieśni patriotyczne i religijne. W zbioriku pieśni zatytułowanym *Wianek śpiewów patriotycznych* (Jańsbork 1852) zmienił pieśń *Dalej bracia do butata* na pieśń *Regiment gwardii kirasjerów pruskich*, a *Szlachtę roku 1831* odniósł do Wiosny Ludów. Trawestację *Mazurka Dąbrowskiego* zatytułował po niemiecku *Noch ist Preussen nich werloren*. W nowym wydaniu pieśni z 1854 roku powtórnie zamieścił *Noch ist Preussen nich werloren*, dopisując, że jest to „melodia według znanego tańca”. W roku 1861 roku, gdy w okresie warszawskich manifestacji religijno-patriotycznych niezwykle powodziem cieszyła się pieśń *Boże coś Polskę*, Gąsiorowski także ją dostosował do warunków pruskich, zmieniając jej tytuł na *Modlitwa dla patriotów pruskich*²⁰.

Jak widać, nie miał żadnych skrupułów, żeby przypodobać się pruskim władzom, dokonując swoistego zamachu na najważniejsze polskie pieśni patriotyczne.

Gąsiorowski, niedawny propagator polskości, zmierzał do pełnej germanizacji swoich czytelników. Chciał to osiągnąć poprzez upowszechnianie i utwierdzanie pruskiego patriotyzmu oraz negowanie wszystkiego, co polskie. Krytykował Polskę i jej historię, na każdym kroku starał się udowodnić wrogość jej mieszkańców do Prusaków²¹.

Wyłącznie dla zysku, podobnie jak książki dla katolików, drukował Gąsiorowski potajemnie polskie książki patriotyczne, przemycane do zaboru rosyjskiego przez uczniów drukarskich Gąsiorowskiego, przeważnie polskich Żydów odbywających u niego pięcioletnią naukę²². Po wykryciu przemytu wydawnictw patriotycznych w 1860 roku stracił poważne źródło dochodu – kolejnym ciosem było to, że rok wcześniej zbojkotowano jego wydawnictwa religijne w Świętej Lipce, co dodatkowo naraziło go na duże przykrości i szereg procesów sądowych. Sytuacja taka zmusiła go do współpracy z Ernestem Lambeckiem, który w 1862 roku przejął szereg wydawnictw Gąsiorowskiego oraz prawa wydawnicze do podręczników i kalendarza. Później działalność wydawnicza Gąsiorowskiego bardzo podupadła, a drukarnia zajęła się głównie tłoczeniem druków akcydensowych. Resztę nakładów Lambeck przejął w roku 1869. Po śmierci Gąsiorowskiego około 1866 roku działalność prowadziła wdowa po nim, Emma. Wydawnictwo istniało, co prawda już pod innym kierownictwem, jeszcze do roku 1900 i czasami ukazywały się w nim książki w języku polskim²³.

¹⁹ *Pisz. Z dziejów miasta i powiatu...*, s. 100.

²⁰ J. Jasiński, dz. cyt., s. 156.

²¹ Tamże, s. 157.

²² W. Chojnacki, *Wydawnictwo i drukarnia...*, s. 75–76.

²³ Tenże, *Gąsiorowski Antoni Alojzy...*, s. 247.

Relacje polsko-niemieckie na terenach obecnego powiatu piskiego zawsze były trudne. Wpływ miały na to przede wszystkim działania germanizacyjne i walka o polską duszę. Jak się okazuje, zwłaszcza działalność wydawnicza miała duże znaczenie. Zdziwienie budzi jednak fakt, że w przypadku Gąsiorowskiego zaszła tak ogromna przemiana w światopoglądzie: z obrońcy Polski stał się zwolennikiem i propagatorem dominacji pruskiej.

Można podejrzewać, że kierował się w swym działaniu przede wszystkim korzyściami ekonomicznymi. W trudnych czasach i na trudnym terenie wołał trzymać z silniejszym – w tym przypadku z państwem pruskim.

Mimo wszystko czas pokazał, iż:

Wbrew intencjom Gąsiorowskiego, który starał się wszelkimi dostępnymi mu środkami germanizować lud mazurski i mimo to, że książki jego pisane były bardzo złą polszczyzną, jego działalność wydawnicza przyczyniła się bez wątpienia do zachowania języka polskiego wśród ludności okolicznej, przyzwyczajając ją do czytania w języku ojczystym²⁴.

Jak się okazuje, działania germanizatorów nie zawsze kończyły się pełnym sukcesem. Także Antoni Alojzy Gąsiorowski nie w pełni osiągnął zamierzony przez siebie cel, gdyż działalność jego oficyny wydawniczej w pewien sposób przyczyniła się jednak do wzmocnienia ducha polskości na terenie Mazur.

Postać drukarza nie wpisała się jednak w historię Pisz. W mieście, w którym spędził część swego obfitującego w ogromne zmiany życia, nie ma ulicy jego imienia. To człowiek zapomniany, choć na swój sposób kształtował życie kulturalne tego miejsca, wszak nie każda miejscowość mogła bowiem poszczycić się posiadaniem własnej drukarni, do tego tłoczącej, bądź co bądź, druki po polsku. Niewątpliwie do zapomnienia jego osoby przyczyniła się postawa Gąsiorowskiego, a raczej gwałtowna przemiana, jaką przeszedł pod wpływem różnych okoliczności.

Bibliografia

- Chojnacki Władysław, *Gąsiorowski Antoni Alojzy*, w: *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa 1972, s. 247.
- Chojnacki Władysław, *Wydawnictwo i drukarnia Antoniego Gąsiorowskiego na Mazurach*, „Rocznik Olsztyński” 1959.
- Dzieje Polski*, red. Jerzy Topolski, Warszawa 1978.
- Gzella Grażyna, *Czasopisma w działalności wydawniczo-redakcyjnej Antoniego Gąsiorowskiego*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2002, z. 1(9).
- Gzella Grażyna, *Drukarze-redaktorzy – udział pracowników poligrafii w tworzeniu prasy Prus Zachodnich (do 1914 roku)*, w: *Ludzie i książki. Studia i szkice bibliologiczno-bibliograficzne. Księga pamiątkowa dedykowana Profesor Hannie Tadeusiewicz*, red. Ewa Andrysiak, współpraca red. Jadwiga Konieczna, Agata Walczak-Niewiadomska, Magdalena Rządowska, Łódź 2011, s. 225–234.

²⁴ *Pisz. Z dziejów miasta i powiatu...*, s. 100.

Hinz Henryk, Hasło: *Kalendarze*, w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. Teresa Kostkiewiczowa, Wrocław 1996, s. 200–205.

Jasiński Janusz, *Antoni Alojzy Gąsiorowski – potrójny renegat w połowie XIX wieku*, w: *Pomorze – Brandenburgia – Prusy. Państwo i społeczeństwo. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Bogdanowi Wachowiakowi z okazji 70-lecia urodzin i 50-lecia pracy naukowej*, red. Włodzimierz Stępiński i Zygmunt Szultka, Szczecin 1999, s. 149–160.

Pisz. Z dziejów miasta i powiatu, red. Wanda Korycka, Olsztyn 1970, s. 98–100.

Summary

The article presents the character and activity of Antoni Alojzy Gąsiorowski, editor, publisher, bookseller, issuer and printer operating chiefly in Masuria. Born to a Polish family, initially acted to the benefit of Poland and national identity. Later on, due to economic and personal reasons, he changed his attitude and became a livid supporter of germanisation. He focused his publishing activity on books and journals issued both in Polish and German. Undoubtedly, his greatest editorial achievement was the „Kurek Mazurski”, in German „Der masurische Hahn”, issued at first in Szczytno, then in Jańsbork (now Pisz) as a result of moving the publishing house. Despite his actions, Gąsiorowski may be seen as an advocate of the Polish identity in Masuria; the works he published, though written in poor Polish, acted to the benefit of popularising the Polish language among local inhabitants of Masuria.

JAN CHŁOSTA

Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie

Droga Michała Lengowskiego do literatury

The Way of Michał Lengowski to the Literature

Słowa kluczowe: działacz społeczny, poeta, Prusy Wschodnie
Key words: social activist, poet, Eastern Prussia

Michał Lengowski (1873–1967) był człowiekiem niezwykle skromnym, nigdy nie stawiającym swoich chwalebnych działań na rzecz Polski ponad osiągnięciami innych Warmiaków. Nie szczylił się zasługami w przedwojennym ruchu polskim ani nie upominał o uznanie. Nie czerpał też nigdy korzyści materialnych z tytułu podjętej na rzecz ojczyzny pracy. Dzięki zabiegom doktora Władysława Gębika został 15 lipca 1955 roku pierwszym prezesem zarządu Oddziału Związku Literatów Polskich w Olsztynie, potem otrzymał stanowisko prezesa honorowego.

Michał Lengowski miał zawsze świadomość swoich dużych braków w wykształceniu ogólnym, w tym również literackim. Był samoukiem. Ponieważ nie istniały w czasach jego dzieciństwa polskie szkoły w Prusach Wschodnich, ukończył zaledwie niemiecką Volksschule w rodzinnej Starej Kaletce. Języka polskiego uczyła go matka. Tylko dwa pierwsze lata Lengowski korzystał w szkole z podręcznika, w którym jedna strona zawierała tekst polski, a druga te same zdania po niemiecku. Matka przynosiła książki z biblioteki parafialnej w Butrynach założonej przez proboszcza, ks. Mikołaja Rochonia (1824–1887). Szczególne wrażenie na młodym chłopcu wzbudziła książka Józefa Chociszewskiego *Podręcznik geografii ojczystej*, z której poznał dzieje Polski. Od kwietnia 1886 roku zaczął też czytać „Gazetę Olsztyńską”. Potem w wierszowanym życiorysie napisał:

Gdy w sam czas zapoznał dzieła Sienkiewicza,
Inne historyczne, także Mickiewicza,
Walki z zaborcami, cierpienie w niewoli,
Kiedym już zapoznał całokształt tej doli,
Świętym się w mej duszy, odbiła obrazem;
Z tymi co cierpieли, chciałem cierpieć razem.

Odtąd Polska dla mnie była ideałem,
Dla dobra jej sprawy, cały się oddałem¹.

W wieku szesnastu lat podjął pracę przy budowie torów kolejowych pod Miłomłynem. Następnie, namówiony przez starszego brata Walentego, który pracował w kuźni kopalni Wilhelm Victoria w Rzeszy Niemieckiej, w 1892 roku wyjechał do Hessler w Westfalii i zamieszkał u niego. Z jego poręczenia zatrudniono go również w kopalni. Tam zetknął się ze zorganizowanym życiem Polaków, ludźmi uświadomionymi narodowo, wywodzącymi się z Wielkopolski, Śląska i Pomorza². Po pewnym czasie włączył się w działalność młodzieżowych organizacji. Najpierw zaczął przepisywać role członkom młodzieżowych zespołów teatralnych, tak bardzo ważnych i potrzebnych dla żyjących tam Polaków. Dzięki temu pogłębił wiedzę o kulturze polskiej i pozyskał umiejętność poprawnego pisania w języku ojczystym. Okazało się to potem przydatne przy pisaniu wierszy.

Na zachodzie Rzeszy Lengowski, chcąc pogłębić kontakty Warmiaków wywodzących się z Prus Wschodnich z ziemią swego urodzenia, utworzył kółko powinszowań, którego działalność polegała na składaniu krewnym i znajomym wierszowanych życzeń z okazji imienin i ważniejszych rocznic wydarzeń z historii Polski. Życzenia, drukowane w „Gazecie Olsztyńskiej”, której Lengowski był abonentem, podpisywano najczęściej pierwszymi literami imienia i nazwiska przyjaciół solenizantów. Lengowski osiągnął w tym wierszowaniu znaczną biegłość. Wyróżniał się „jako poeta odznaczający się dowcipem, umiejący poza tym uwiecznić bieżące chwile i życie współczesnych”³. W 1893 roku pięciu Warmiaków z Westfalii podarowało zniszczonemu przez pożar kościołowi w Butrynach obraz. Napisano o tym w „Gazecie Olsztyńskiej”:

Do naszego kościoła, który jest tak biedny po spaleniu (pożar wybuchł w 1886 roku), sprawili dobrzy wiarusy i wierni synowie Kościoła w Westfalii obraz na płótnie malowany, półtora metra wysoki i 90 centymetrów szeroki. Obraz ten przedstawia Najświętszą Panienkę trzymającą na ręce dzieciątko Jezus, a w prawej ręce lilię. Obraz przesłano na ręce podpisanego czyli Jana Stankiewicza, a tu go stolarz oprawił. [...] Na obraz złożyli się po 6 marek: Walenty i Michał Lengowsy, Antoni Nowoczyn, Walenty Stankiewicz i Niemierza⁴.

¹ M. Lengowski, *Mój życiorys*, w: *Poezje Warmii i Mazur*, Warszawa 1953, s. 58.

² T. Oracki, *Michał Lengowski – działacz ludowy i poeta warmiński (1873–1967). Zarys życia i działalności*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1969, nr 1 s. 332; tenże, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983, s. 182–183.

³ Tenże, *Z nieznannej literatury Warmii i Mazur. Westfalskie lata Michała Lengowskiego*, „Słowo na Warmii i Mazurach” [dalej „Słowo”] 1973, nr 10 z 10–11 III.

⁴ J. Stankiewicz, *Z bliższych i dalszych stron*, „Gazeta Olsztyńska” [dalej GO], 1893, nr 24 z 14 VI.

Po latach Lengowski, oceniając początek swojej sztuki rymotwórczej, zwierzał się poetycko:

Wiersz mocniej osiadał niż proza,
Promieniem oświeca niby jasna zorza:
Wiersz jeden drugiemu z ust do ust podaje.
Tak pisane słowo znów żywym się staje⁵.

Pisał utwory satyryczne, które często wygłaszał podczas swoich wystąpień publicznych na zebraniach Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Bochum i innych organizacji polskich. Będąc ich działaczem, Lengowski zwoływał wiece i zgromadzenia, na których przemawiano po polsku, co nie zawsze podobało się Niemcom. Podczas nich recytował swoje wiersze i utwory innych pisarzy. Wśród utworów Lengowskiego był wiersz *Przypomnienie* o Jan-ku, który po odbyciu służby wojskowej używał wyłącznie niemieckiej mowy, aż nadepnął na niewłaściwie ustawione grabie, które „zwały go przez głowę, i szybko odzyskał polską mowę”⁶. Był też zabawny wiersz zatytułowany *Tys kulawy, ja kulawy* o dwóch Warmiakach, którzy najęli się do młócenia zboża na Żuławach, pracowali wytrwale, lecz zapraszani na posiłek przez gospodynię sędzili, nie znając języka niemieckiego, że ona wciąż ich pogania do pracy, w pośpiechu więc powrócili bez zapłaty do domu.

Nie trzeba było długo czekać na skutki nazbyt gorliwego angażowania się Lengowskiego w organizacyjne życie Polaków w Westfalii. Choć pracował jedenaście lat w kopalni Schalke, 15 stycznia 1903 roku właściciel kopalni wywiesił na tablicy ogłoszenie z informacją, że Michał Lengowski z dniem 1 lutego 1903 roku zostaje zwolniony z pracy w kopalni. Powodów rozwiązania umowy o pracę nie podano, lecz powszechnie było wiadomo, że musiał dostać wilczy bilet, bez szansy zatrudnienia w innej kopalni, z powodu zbyt-niej propolskiej aktywności.

Wrodzone poczucie humoru i optymizm nie załamały Lengowskiego. Z pomocą kolegów kupił wóz z koniem i zaczął innym górnikom rozwozić do domów ich deputat węglowy, piwo i lemoniadę. To przynosiło mu pewien dochód. Nie zaprzestał jednak pracy społeczno-kulturalnej. W trakcie organizowanych przez niego gromadnych spotkań w Alten Essen miało miejsce osobliwe zdarzenie. Na jednym z zebrań Towarzystwa Gimnastycznego, co odnotował we wspomnieniach, po wygłoszeniu wiersza *Papuga* autorstwa

⁵ Lengowski Michał swemu ziolkowi Andrzejowi Samulowskiemu, w: W. Gębik, *Pod warmińskim niebem. O Michale Lengowskim*, Olsztyn 1974, s. 172.

⁶ Geneza tego wiersza – jak napisał Jan Boenigk w zachowanym maszynopisie opracowania *Saga rodu Baczewskich*, znajdującym się w zbiorach specjalnych Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie [sygn. R-1260/1, s. 162] – wywodzi się z późniejszego postępowania, bardzo aktywnego działacza Związku Polaków w Niemczech, Jana Baczewskiego (1890–1958) z Gryźlin, który będąc w wojsku pruskim, najpierw pisał listy do matki – nieznającej języka niemieckiego – po polsku, a kiedy spodziewał się awansu, zaczął je pisać, ku jej niezadowoleniu, po niemiecku.

Konstantego Gaszyńskiego (1809–1866), uczestnika powstania listopadowego, rozwinęła się dyskusja na temat używania wyrażen niemieckich, np. słowa *sicher* (po polsku ‘pewnie’), w zwykłej konwersacji⁷. Utwór *Papuga* był drukowany w „Gościu Niedzielnym”, dodatku do „Gazety Olsztyńskiej”, nosił tytuł: *Nie używaj obcej mowy czyli rozmowa papugi z wróblem*⁸ i miał konwencję bajki. Oto papuga wiodła rej między innymi ptakami, rozprawiając głośno w obcych językach, przez co całe ptasie towarzystwo było pod urokiem jej rzekomej mądrości. Tymczasem rezolutny wróbelek zawstydził papugę: „co wyrzekła się danego jej przez naturę głosu”⁹.

Lengowski w swoim wierszu, podejmującym ten sam wątek, pominął sześciowersową ekspozycję z wiersza Gaszyńskiego:

Nie pamiętam, w której stronie –
 Czy to Litwie, czy w Koronie –
 Dość, że w Polsce tego czasu
 Narobiło to hałasu:
 I daj Boże, by dzieci nasze lub choć wnuki
 Skorzystały z tej nauki!¹⁰

Rozpoczął *Papugę* od, brzmiącego identycznie jak u Gaszyńskiego, wersu: „Za pałacem wśród ogrodu...”. Wprowadził również odmienny epilog:

Stąd nauka dla nas taka,
 Że gdy Polak do Polaka
 Czy w piśmie, czy do rozmowy
 Używa obcej mowy,
 To wielki błąd moda taka¹¹.

U Gaszyńskiego zaś koniec wiersza brzmi:

Znać obcych narodów mowy,
 To rzecz arcyużyteczna
 I konieczna!
 Ale Polak do Polaka
 Używa w listach albo do rozmowy
 Obcej mowy –
 Wielki to grzech – moda taka,
 Świętokradzkiemu równy grzechowi,
 Bo grzech przeciw narodowi¹².

⁷ M. Lengowski, *Na Warmii i w Westfalii*, wstęp i oprac. J. Jasiński, Warszawa 1972, s. 98–99.

⁸ K. Gaszyński, *Nie używaj obcej mowy czyli rozmowa papugi z wróblem*, „Gość Niedzielnym” 1902 nr 44 z 2 XI.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

¹¹ M. Lengowski, *Papuga*, w: *Poezje Warmii i Mazur...*, s. 73.

¹² K. Gaszyński, dz. cyt.

Trudno uznać *Papugę* autorstwa Lengowskiego za plagiat. Poeta wykorzystywał ten tekst w publicznych wystąpieniach. W swojej wymowie był dosadny i robił wrażenie na uczestnikach zgromadzeń. Po latach być może zapomniał o tym, że nie był autorem wiersza. W ten sposób utwór ten znalazł się w antologii wśród innych wierszy poety.

Michał Lengowski był poetą prostego humoru ludowego i poetą satyrycznego zapału. Treści do swoich wierszy czerpał z życia, z obserwacji stosunków społecznych, także z tradycji zapisanych w pieśniach ludowych, wykorzystywał często znane legendy i baśnie. W wierszach ośmieszał wrogów, nie szczędził krytyki wobec tych rodaków, którzy wyrzekali się języka ojczystego, swoje ostrze satyry kierował też w stronę pruskich urzędników.

2

Pracowitość i zapobiegliwość Lengowskiego zapewniały środki na utrzymanie rodziny i gromadzenie znacznych oszczędności. Część zarobionych pieniędzy składał w Banku Ziemi w Poznaniu. Zgromadził tam pięć tysięcy trzysta marek. Suma ta wystarczyła na kupno średniego gospodarstwa rolnego na południowej Warmii, ponieważ od jakiegoś czasu myślał o powrocie w rodzinne strony. Zauważył, że dzieci emigrantów, uczęszczając do niemieckich szkół, asymilują się, wchodzą często w polsko-niemieckie związki małżeńskie i tracą poczucie przynależności do polskiej kultury. Zdawał sobie sprawę, że porzucenie dotychczasowego zajęcia pogorszy warunki życia jego rodzinie, ale sądził, że wśród rodaków na Warmii jego dzieciom będzie łatwiej zachować swoją polską tożsamość.

Komentując ten przykład bezwzględного oddania Lengowskiego wartościom narodowym, Władysław Gębik napisał:

Nie natrafiłem na podobny przykład takiego patriotyzmu i narodowego uświadczenia chłop polskiego, na fakt świadomego wyrzeczenia się dobrobytu i osobistej wygody na rzecz pogrążonej w niewoli ojczyzny. Nie spotkałem go ni w literaturze faktu, ni w świecie literatury fikcji. Michał Lengowski jest dla mnie wzorowym przykładem robotnika polskiego na obczyźnie. Tam nauczył się samodzielnie myśleć. Tam poznał wartość oświaty oraz pracy samokształceniowej. Dzięki niej stał się podobnym, jak bardzo wielu jego rodaków, światłym współtwórcą ruchu polskiego¹³.

Po powrocie na Warmię w 1908 roku kupił niewielkie gospodarstwo rolne w Zielonowie, w pobliżu Gryzlin, i sam włączył się w sposób aktywny w polskie działania narodowe na południowej Warmii. Najpierw występował na wiecach przedwyborczych z udziałem polskich kandydatów do Reichstagu i Landtagu, potem zaangażował się w pracę dopiero co utworzonego Towarzystwa

¹³ W. Gębik, dz. cyt., s. 87.

Ludowego w Gryźlinach, został nawet wiceprezesem jego zarządu, jeszcze w grudniu 1918 roku reprezentował Warmię na Sejmiku Dzielnicowym w Poznaniu, potem w 1920 roku był aktywnym działaczem plebiscytowym w obwodzie Klewki – Klebark Wielki – Bartąg. Lengowski należał także do współzałożycieli powstałego 30 listopada 1920 roku Związku Polaków w Prusach Wschodnich; wraz z reprezentantami Powiśla, Tadeuszem Odrowskim i Stanisławem Górskim, wszedł do Patronatu dla spraw Robotniczych tej organizacji. Był uczestnikiem wszystkich ważnych działań narodowych na południowej Warmii, uczestniczył także w 1923 roku w założeniu Rolniczo-Handlowej Spółdzielni „Rolnik” w Olsztynie. Wybrany inicjatywom, jak np. utworzeniu polskich szkół, towarzyszył specjalnie napisanymi wierszami:

Gdy kilka lat temu na naszej Warmiji
 Niemcy szkoły polskie tworzyć dozwolili [...]
 Tuśmy się polskiego czytania uczyli
 I polskie piosenki na pamięć nucili. [...]
 Nie zapomnę nigdy tej radosnej chwili,
 Gdy nasi rodzice tu z nami przybyli.
 Niech się przekonają żeśmy pilni byli,
 Żeśmy w polskiej szkole pilnie się uczyli¹⁴.

Utwór ten napisał na prośbę prezesa IV Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech, ks. Wacława Osińskiego, i kierownika Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Warmię, Pawła Jaśka.

Po 1945 roku włączył się od razu do działalności Polskiego Komitetu Narodowościowego na powiat olsztyński, potem zaś w akcję gromadzenia pieśni i gadek warmińskich podjętą przez olsztyńską Delegaturę Państwowego Instytutu Sztuki. Wraz z Marią Zientarą-Malewską, Martą Sendrowską, Janem Lubomirskim, Teofilem Ruczyńskim, Janiną Gliszczyńską i Władysławem Gębikiem wędrował od wsi do wsi i nagrywał warmińskie kurlantki i mazurskie fraski. Lengowski poświęcił im wiersz zatytułowany *Śladami pieśni ludowych*:

Więc idziemy i zbieramy
 Piosenki, co zostały,
 By utrwalić je na płycie –
 By wieki przetrwały.
 Ci co ojców śladem idą,
 Pieśni przechowali,
 Do skarbca narodowego
 Zapisać ją dali
 Na cześć tych pieśniarzy z ludu,
 Com zebrał, zapisał,
 Utworzyłem wiersz niniejszy
 Ja – Lengowski Michał¹⁵.

¹⁴ M. Lengowski, *Matka – Warmianka*, w: *Poezje Warmii i Mazur...*, s. 61.

¹⁵ Tamże, s. 90–91.

W 1952 roku Lengowski zaangażował się w działalność założonego w Olsztynie klubu literackiego. Został nawet wybrany prezesem tego klubu. W połowie grudnia 1952 roku, wraz z Marią Zientarą-Malewską, Alojzym Śliwą i Teofilem Ruczyńskim, został przyjęty w poczet Związku Literatów Polskich, a w końcu tego samego roku dał się wciągnąć w prace redakcyjne regionalnego dodatku do „Słowa Powszechnego” pod nazwą „Słowo na Warmii i Mazurach”. Był najstarszym w gronie założycieli tego dodatku. Odtąd, podobnie jak wymienieni wyżej Warmiacy, drukował swoje wiersze i wspomnienia z lat zmagania o zachowanie polskiej kultury na ziemiach dawnych Prus Wschodnich. Starał się „Słowo na Warmii i Mazurach” upodobnić do dawnej, tej sprzed 1939 roku, „Gazety Olsztyńskiej”. W „Słowie” na początku drukowano więc – jak w piśmie przedwojennych redaktorów Pieniężnych – fragmenty utworów polskich pisarzy. Wówczas w ten sposób chciano Warmiaków i Mazurów zbliżyć do polskiej kultury. Jeden ze swoich trzydziestu ośmiu wierszy wydrukowanych w „Słowie”, zatytułowany *Od „Gazety Olsztyńskiej” do „Słowa na Warmii i Mazurach”*, poświęcił właśnie związkom z dawnym polskim piśmem¹⁶. Lengowski brał udział w wielu inicjatywach podejmowanych przez redakcję, np. występował na terenie województwa olsztyńskiego z zespołem estradowym „Żywe słowo”. Michał Lengowski, przed występem zespołu z programem złożonym zazwyczaj z ludowych pieśni warmińskich i mazurskich, jako redaktor „Słowa na Warmii i Mazurach” wygłaszał odpowiednie słowo wstępne.

W wydanej przez Instytut Wydawniczy PAX w Warszawie w 1953 roku antologii *Poezje Warmii i Mazur*, wraz z utworami Marii Zientary-Malewskiej, Teofila Ruczyńskiego i Alojzego Śliwy, znalazło się osiemnaście wierszy Michała Lengowskiego. Wcześniej jego poezji nie zamieszczano w wydaniach książkowych. W antologii *Poezje Warmii i Mazur* przygotowanej do druku przez Witolda Kochańskiego, wydanej jeszcze w 1949 roku, zamieszczono fotografię Lengowskiego, ale bez jego wierszy¹⁷. Następnie w 1954 roku cztery jego utwory: *Śladami pieśni*, *Przypomnienie*, *Parobczak czy ja* oraz *Diabeł we łnie* wydrukowano w antologii *Ziemia serdecznie znajoma*¹⁸. Znalazły się tam obok strof Mieczysława Jastruna, Aleksandra Rymkiewicza, Tadeusza Kubiaka, Igora Sikiryckiego i Jana Marii Gisgesa. Lengowski opracowywał także literacko ludowe opowieści pochodzące od ludu warmińskiego. W kolejnych edycjach Czytelnikowskiego *Kiermaszu bajek* znalazły się dwie jego baśnie: *Zakłęte miasto w Kaczycach Błotach* oraz *Podziemne skarby w górze Kuka*. Na samodzielny tomik *Śladami pieśni* musiał poczekać do 1965 roku. Ukończył wtedy 92 rok życia.

¹⁶ M. Lengowski, *Od „Gazety Olsztyńskiej” do „Słowa na Warmii i Mazurach”*, „Słowo” 1956, nr 45 z 3–4 XI.

¹⁷ *Poezje Warmii i Mazur. Antologia*, opracował W. Kochański, Warszawa 1949, s. 106.

¹⁸ *Ziemia serdecznie znajoma*, przedmowa W. Gębik, Warszawa 1954, s. 21–22, 159–160, 445–447.

Michał Lengowski brał też czynny udział w uroczystościach regionalnych czy poświęconych mu okazjach rocznicowych, jak np. okrągłe rocznice jego pracy społeczno-kulturalnej oraz diamentowe gody małżeńskie w sierpniu 1958 roku, gdy został uhonorowany Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Michał Lengowski zmarł 2 lutego 1967 roku w Olsztynie. Po śmierci wydane zostały *Opowiadania uciesne* (1970) wraz utworami Michała Kajki w opracowaniu Władysława Gębika. W 1972 roku opublikowano wspomnienia Lengowskiego *Na Warmii i w Westfalii* z obszernym wstępem i w rzetelnym opracowaniu profesora Janusza Jasińskiego, w tym samym roku wydrukowano w Olsztynie obszerny szkic Władysława Gębika *O Michale Lengowskim pieśniarzu warmińskim w setną rocznicę urodzin*. Rok 1974, dzięki zabiegom i pracy Władysława Gębika, przyniósł dwie pozycje: najpierw w wyborze Gębika ukazał się tom wierszy poety w zbiorze *Mój życiorys*, a następnie napisana przez niego biograficzna książka o Lengowskim *Pod warmińskim niebem*.

3

Droga Michała Lengowskiego do literatury wiodła przez jego zaangażowanie w działania ruchu polskiego na Warmii. Napisane wiersze i teksty publicystyczne służyły wzbogaceniu jego wystąpień na zebraniach i wiecach propagandowych.

Michał Lengowski oszedł bez rozgłosu, po cichu. Pochowano go na cmentarzu komunalnym przy ulicy Poprzecznej, a nie w Alei dla Zasłużonych, chociaż swoim pracowitym i oddanym Polsce życiem zasługiwał na to bardziej niż inni. Jako katolik pragnął mieć pogrzeb kościelny, z symbolicznym krzyżem na grobie, co było sprzeczne z obowiązującymi wtedy tendencjami. Jednak współcześni mu starali się pamiętać o jego zasługach, gdyż zasłynął wieloma inicjatywami społeczno-kulturalnymi. Już w 1967 roku został patronem regionalnej nagrody przyznawanej co trzy lata przez Oddział Stowarzyszenia PAX w Olsztynie za upowszechnianie wiedzy o przeszłości Warmii i Mazur oraz podejmowanie działań wzbogacających współczesne życie kulturalne. Został też patronem szkół podstawowych w Jezioranach i Rudzienicach pod Iławą oraz Domu Dziecka w Gryźlinach, niedaleko jego rodzinnego Zielonowa; ma też Lengowski swoją ulicę w Olsztynie. W dziesiątą rocznicę śmierci Lengowskiego, 3 lutego 1977 roku, Telewizja Polska w I programie wyemitowała poświęcony mu film *Wierność lat* według scenariusza profesora Marka M. Drozdowskiego i w reżyserii Henryka Drygalskiego, a 9 kwietnia 1979 roku w Olsztynie na placu Jedności Słowiańskiej odsłonięty został pomnik z popiersiem poety, dłuta Huberta Maciejczyka. Lengowski trafił także do literatury dzięki poświęconym mu wierszom. Jeszcze w 1954 roku, za życia poety, Mieczysław Jastrun napisał:

Poeta ludu tego nosi ósmy krzyżyk
 Na grzbiecie, ale krzepki, wesoły jak dziecko.
 Twarz rumiana, a oczy emalią niebieską
 Powleczone. On czoła przed siłą nie zniżał,
 On był z nim, z ludem swoim, jak kość, co się w stawie
 Obraca, tak zrośnięty z dolą tego kraju
 W nędzy, w oporze, w smutku, w radości, w żartach, w obyczaj¹⁹.

Poza tym pisali o nim również inni twórcy: Jan Maria Gisges, Tadeusz Chróścielewski, Władysław Gębik, Jan Dopatka, Maria Zientara-Malewska, Alojzy Śliwa i Teofil Ruczyński.

Bibliografia

Źródła

- Lengowski Michał, *Lengowski Michał swemu ziomkowi Andrzejowi Samulowskiemu*, w: W. Gębik, *Pod warmińskim niebem. O Michale Lengowskim*, Olsztyn 1974.
 Lengowski Michał, *Matka – Warmianka*, w: *Poezje Warmii i Mazur*, Warszawa 1953, s. 61.
 Lengowski Michał, *Mój życiorys*, w: *Poezje Warmii i Mazur*, Warszawa 1953, s. 58.
 Lengowski Michał, *Na Warmii i w Westfalii*, wstęp i oprac. J. Jasiński, Warszawa 1972.
 Lengowski Michał, *Od „Gazety Olsztyńskiej” do „Słowa na Warmii i Mazurach”*, „Słowo na Warmii i Mazurach” 1956, nr 45 z 3–4 XI.
 Lengowski Michał, *Papuga*, w: *Poezje Warmii i Mazur*, Warszawa 1953, s. 73.

Opracowania

- Gaszyński Konstanty, *Nie używaj obcej mowy czyli rozmowa papugi z wróblem*, „Gość Niedzielny” 1902, nr 44 z 2 XI.
 Gębik Władysław, *Pod warmińskim niebem. O Michale Lengowskim*, Olsztyn 1974.
 Jastrun Mieczysław, *Pieśń o Mazurach i Warmii*, w: *Ziemia serdecznie znajoma*, red. W. Gębik, Warszawa 1954, s. 27.
 Oracki Tadeusz, *Michał Lengowski – działacz ludowy i poeta warmiński (1873–1967)*. *Zarys życia i działalności*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1969, nr 1, s. 332.
 Oracki Tadeusz, *Z nieznannej literatury Warmii i Mazur. Westfalskie lata Michała Lengowskiego*, „Słowo na Warmii i Mazurach” 1973, nr 10 z 10–11 III.
 Oracki Tadeusz, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983.
Poezje Warmii i Mazur. Antologia, oprac. W. Kochański, Warszawa 1949, s. 106.
 Stankiewicz Jan, *Z bliższych i dalszych stron*, „Gazeta Olsztyńska” 1893, nr 24 z 14 VI.
Ziemia serdecznie znajoma, przedmowa W. Gębik, Warszawa 1954.

Summary

The paper, which was created on the basis of available sources, constitutes reconstruction of the Michał Lengowski's biography – the first post-war chairman of the Polish Writers' Union in Olsztyn. The author recalls the motions of life of this forgotten patriot, community worker, who come from the simple peoples of Warmia and did his best using all possible means to maintain Polish national identity among citizens of the East Prussia before the World War II. The author points at Lengowski's beginnings of the poetical works, whose first poems may be considered in the category of the functional literature. The author writes also about Lengowski's cooperation with the editorial office of the „Gazeta Olsztyńska”.

¹⁹ M. Jastrun, *Pieśń o Mazurach i Warmii*, w: *Ziemia serdecznie znajoma...*, s. 27.

JOANNA CHŁOSTA-ZIELONKA

Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Idea regionalizmu Władysława Gębika (1900–1986) we współczesnej interpretacji

Władysław Gębik's (1900–1986) Idea of Regionalism in Modern Interpretation

Słowa kluczowe: regionalizm, aktywność społeczna, ruch kulturotwórczy
Key words: regionalism, social activity, culture-creating movement

Ruch regionalny w Polsce sięga drugiej połowy XIX wieku, kiedy to celem działań polskich patriotów stało się kultywowanie polskiej tradycji i utrwalanie, poprzez rozwój oświaty i kultury, poczucia przynależności narodowej klas najmniej uświadomionych. Po odzyskaniu niepodległości celem działań regionalnych było nie tylko kształtowanie nowoczesnej świadomości narodowej społeczeństwa, lecz także umacnianie więzi środowiskowych, szczególnie w regionach leżących na różnych kresach Polski. Rozwijająca się przed II wojną ideologia regionalizmu miała pomóc w integracji regionów odłączonych na skutek rozbiorów Polski, podniesieniu ich poziomu w kilku obszarach: głównie gospodarczym i kulturalno-społecznym. Jacek Kolbuszewski wskazuje, że w tym czasie ruch regionalistyczny zmierzał do „aktywizacji kulturowej i gospodarczej regionu oraz do jego integracji z całością państwa”¹. Do tych haseł powrócono po 1945 roku, jednak szczególnie na terenach tzw. Ziemi Odzyskanych nie wiązały się one z wartościowymi działaniami, lecz zmierzały do wytworzenia sztucznego poczucia wspólnoty z jedną kulturą socjalistyczną. Powojenny regionalizm polski rozwijał się więc pod wpływem przemian polityczno-społecznych dokonujących się w kraju.

Współczesne dyskusje na temat definicji nowego regionalizmu i ruchów regionalistycznych skłaniają do refleksji nad rozumieniem tego pojęcia i analizą związanych z nim działań przed 1989 rokiem. Ich podsumowaniem była książka, opublikowana po konferencji zorganizowanej m.in. przez Uniwersytet Wrocławski w dniach 15–17 września 1989 roku w Zamku Książ nieopodal

¹ J. Kolbuszewski, *Literackie oblicza regionalizmu*, w: *Region, regionalizm – pojęcia i rzeczywistość*, red. K. Handke, Warszawa 1993, s. 185–186.

Wrocławia, pt. *Regionalizm polski (przeszłość i teraźniejszość)*. Z górą 25 lat temu dokonano dość systematycznych ustaleń dotyczących problematyki polskiego regionalizmu. Pokazano jego historyczną, polityczną, społeczną, prawną, ekologiczną i kulturalną perspektywę. Biorąc pod uwagę aspekt geograficzny, zaprezentowano doświadczenia wielu regionów Polski. Przywołanie tej publikacji nie jest przypadkowe, bowiem większość z wypowiedzianych tam poglądów i postawionych tez jest do dzisiaj aktualna i pokazuje pewną tendencję w pojmowaniu idei regionalizmu.

Między innymi Krzysztof Kwaśniewski w swoim artykule formułuje oczywistą skądinąd myśl, że „przestrzeń regionu wyznaczana jest od wewnątrz i w stosunku do innych regionów podobnie, jak terytorium narodowe w stosunku do innych terytoriów narodowych”². Przypomina, że region „jest z założenia częścią jakiejś większej, zwykle narodowej całości, że jego odrębność i tożsamość kulturowa zawarte są w ramach odrębności i tożsamości całego narodu, zaś dążenie do utrzymania tej odrębności zmierza głównie do tego, by zachować regionalną podmiotowość i przez to właśnie móc najlepiej, w specyficzny sposób, przyczynić się do ogólnonarodowego dobra”. Kwaśniewski udowadnia, że „Regionalizm, jako ideologia kultywowania tożsamości regionalnej jest zatem w jakimś stopniu konstytutywnym składnikiem regionu”³. Badacz ten przywołuje także podsumowanie stanu badań dotyczące funkcji regionalizmu, zebrane pod koniec lat osiemdziesiątych w książce Jerzego Kossaka *Tradycja w polskiej kulturze współczesnej* (Warszawa 1988). Do wspomnianych wyżej funkcji należą: upowszechnianie w regionie tego, co cenne w kulturze ogólnonarodowej i światowej, aktywizacja intelektualna i kulturalna regionu oraz ochrona, udostępnianie i propagowanie dorobku regionu⁴.

Z tymi poglądami korespondują wypowiedzi współczesnych. Na przykład Janusz Erenc w publikacji z 2015 roku konkluduje: „Przyjęło się dziś sądzić, że ruchy regionalne ożywiają i usprawniają funkcjonowanie nowoczesnych struktur w ramach państw narodowych, stąd same państwa podejmują wysiłki w kierunku ich wzmacniania. Współczesne systemy społeczno-polityczne zdają się bowiem dostrzegać w ruchach regionalnych nie tylko zawarty w nich potencjał, ale również swoisty instrument pozwalający usprawniać działanie coraz bardziej złożonych społecznych i instytucjonalnych systemów”⁵.

Okazuje się zatem, że te same działania, tylko ujęte w inne, a może po prostu odnowione, formy organizacyjne, prowadzone przez inne osoby, wywodzące się

² K. Kwaśniewski, *Problemy regionalizmu polskiego*, w: *Regionalizm polski (przeszłość i teraźniejszość)*. Materiały i komunikaty ogłoszone na konferencji naukowej 15–27 września 1989 roku, Wrocław – Zamek Książ, Ciechanów 1990, s. 1–2.

³ Tamże.

⁴ Cyt. za K. Kwaśniewski, *Problemy regionalizmu polskiego...*, s. 3.

⁵ J. Erenc, *Wokół sporu o współczesny regionalizm*, w: *Wokół regionalizmu. Formy i odmiany kwestii regionalnej*, red. J. Poniedziałek, Olsztyn 2015, s. 35.

z młodszego pokolenia, lepiej wykształconego i pozbawionego politycznych obciążeń, wyznaczają wspólny obszar dla ruchu regionalnego przed 1989 rokiem i współcześnie.

*

Idea ruchu regionalnego przyświecała wszystkim działaniom Władysława Gębika, którego postać nie jest dzisiaj znana nie tylko w Polsce, ale także w Olsztynie, gdzie ten pedagog, organizator życia kulturalnego i literackiego mieszkał i działał prawie czterdzieści lat⁶. Nie jest on jedynym, który mimo wielu wartościowych dokonań odszedł w niepamięć. Ten sam mechanizm zadziałał w przypadku innych, przynajmniej kilkudziesięciu, osób, które z kulturalnym, warmińsko-mazurskim środowiskiem były związane przed rokiem 1989. Lista nazwisk jest długa i nie sposób wszystkich wymienić. Byli oni pionierami, pierwszymi organizatorami rzeczywistości społeczno-kulturalnej na dawnych ziemiach Prus Wschodnich, którzy starali się w niesprzyjających politycznie warunkach stworzyć pozory normalności. Ich działania musiały współgrać z naczelną polityką państwa, ale wielu z nich znajdowało sposoby na to, by partyjne instytucje omijać i działać samodzielnie. Dzisiaj bohaterowie tamtych lat są jedynie patronami olsztyńskich ulic, ale ich nazwiska nie kojarzą się mieszkańcom stolicy Warmii i Mazur z żadnymi faktami.

Jak pisze socjolog, badacz społecznych mechanizmów mających miejsce na Warmii i Mazurach: „Istnienie ruchów regionalistycznych oraz regionalistycznych instytucji wiąże się ze zjawiskiem istnienia regionalnych elit [...] Najszerszym i najbardziej efektywnym kanałem dystrybucji treści regionalistycznych [...] są media. To nie tylko kanał dystrybucji, ale również mechanizm „urealniania” tych treści, albowiem władza mediów to władza ustanawiania rzeczywistości i jej konsekwencje, tzn. uznawania za realnie istniejące i ważne, media uświęcają pewne rzeczy, jako mające specjalne znaczenie [...] W związku z tym nie sposób analizować współczesnego regionalizmu bez uwzględniania regionalnych mediów”⁷.

Utworzona w Olsztynie w 1991 roku Wspólnota Kulturowa „Borussia” niechętnie propaguje wiedzę o działalności osób i instytucji z lat 1945–1989. Nie mieści się to w programie fundacji, której podstawowym zadaniem na początku istnienia miało być odkłamanie historii dawnych Prus Wschodnich. Stojący przez długie lata na czele „Borussii” Kazimierz Brakoniecki w mani-

⁶ Dotychczas wydano zbiór wspomnień pt. *Mądry przed szkodą. Wspomnienia o Władysławie Gębiku* w opracowaniu Jana Chłosty (Olsztyn 1995) oraz książkę poświęconą działalności Władysława Gębika, autorstwa Jana Chłosty, pt. *Warmiak z Podhala. Władysław Gębik pedagog, folklorysta, literat* (Olsztyn 2006).

⁷ J. Poniedziałek, *Regionalizm i jego wymiary – zarys definicyjny*, w: *Wokół regionalizmu. Formy i odmiany kwestii regionalnej...*, s. 358–359.

feście *Ponowoczesny regionalizm* w 1996 roku pisał m.in.: „Nie ma już czegoś takiego, jak jedynie wierny i obowiązujący kod wartości uniwersalnych, lecz wielowymiarowość i płynność licznych indywidualnych, regionalnych (w skali mikro i makro) źródeł stawania się realności i społeczeństwa”⁸. Przełom polityczno-ustrojowy, który nastąpił po 1989 roku umożliwił wprowadzenie różnych sposobów propagowania wiedzy o lokalności, bez narzucania centralnej ideologii. Przypominanie zatem o tym, że w okresie upokorzenia kultury była grupa ludzi służących głównie innym, niewykłanym politycznie, pozbawionych własnych aspiracji, nie jest medialne, bo świadczy o rzadkich, ale jednak obecnych, pozytywnych aspektach minionej epoki.

W dniach od 17 do 19 lipca 2015 roku odbyło się w Olsztynie, zorganizowane przez „Borussię”, III Forum Otwartego Regionalizmu, które przebiegało pod hasłem przewodnim „Filozofie miejsca. Doświadczenia i interpretacje tożsamości lokalnych”⁹. W drugim dniu odbył się m.in. panel dyskusyjny na temat: *Co nam zostało z tych lat? Rok 1945 i jego skutki...* z udziałem Anny Janko, prof. Ingi Iwasiów i Mariusza Sieniewicza. W czasie rozmowy, którą moderował prof. Sławomir Buryła, nie przywołano jednak żadnej postaci, która miała jakieś znaczenie kulturotwórcze we wskazanym okresie.

Istniejącą lukę w mówieniu o byłych działaczach regionalnych z czasu PRL-u stara się wypełnić rozgłośnia Radia Olsztyn cykliczną audycją pt. *Kronikarz warmińsko-mazurski*, przypominającą życiorysy bohaterów minionego, ale nie tak odległego przecież czasu, przy okazji ważnych dat z nimi związanych. Istotnym przedsięwzięciem organizacyjnych może stać się także powołane na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie w czerwcu 2015 roku Centrum Badań nad PRL-em skupiające humanistów, przedstawicieli różnych dziedzin, m.in. historii, literaturoznawstwa i filozofii, którego zadaniem ma być weryfikacja tego czasu. Zapomniane postacie przywoływane są także w popularnonaukowych opracowaniach, które jednak mają niskie nakłady i nie docierają do wielu czytelników¹⁰.

⁸ K. Brakoniecki, *Ponowoczesny regionalizm*, „Nowy Nurt” 1996, nr 8, s. 13.

⁹ Główny organizator, prezes fundacji „Borussia”, profesor Robert Traba, sformułował podstawowe pytania, na które uczestnicy forum mieli odpowiedzieć: Jak kształtują się identyfikacje społeczeństwa polskiego zamieszkującego rogal ziem północnych i zachodnich od Olsztyna przez Gdańsk, Szczecin, Zieloną Górę, Wrocław do Katowic? Jak powojenną pustkę wypełniła aktywność i kreatywność nowych mieszkańców? Jak dziś kreujemy otwarte regionalizmy, łącząc dziedzictwo miejsca z żywą, rodzinną pamięcią miejsc opuszczonych?

¹⁰ W przeddzień Świeta Niepodległości, 10 listopada 2015 roku w Ośrodku Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, odbyła się konferencja naukowa poświęcona pamięci Władysława Gębika (1900–1986). Obok referatów drugim ważnym punktem uroczystości było odsłonięcie tablicy upamiętniającej dr. Władysława Gębika na frontonie kamienicy przy ulicy Wyzwolenia 9, w której mieszkał on w latach 1946–1964. W tym przedsięwzięciu wzięli udział: prezydent Olsztyna, dr Piotr Grzymowicz, przedstawiciele Społecznej Grupy Inicjatywnej i Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich z prezesem ks. dr. Ireneuszem Bruskim na czele. Przybyli także przedstawiciele środowisk naukowych, przyjaciele, młodzież studencka.

Celem artykułu jest szczegółowa interpretacja działalności Władysława Gębika prowadzonej w czasach, kiedy doktryna polityczna zdominowała instytucje życia publicznego. Ma ona pokazać, że stworzone przez Gębika struktury organizacyjne, a także wydane dzięki jego zaangażowaniu pionierskie wydawnictwa popularnonaukowe kryły w sobie wartości, które służyły kolejnym pokoleniom. Idee przyświecające jego działaniom miały wymiar ogólnoludzki i znaczenie wykraczające poza wąskie rozumienie regionalizmu, zarówno w znaczeniu przedwojennym, jak i definiowanym po 1945 roku. Jego życiorys pełen jest chwalebnych osiągnięć i wydaje się dzisiaj wręcz nierzezczywisty. Urodził się w 1900 roku w Szczyrzycu na Podkarpaciu. Nie zdążył wziąć udziału w I wojnie światowej, ale za to po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, już jako nauczyciel, włączył się w 1926 roku w zorganizowanie I Zjazdu Związku Szczyrzyczan i został sekretarzem jego zarządu. Związek miał moralnie i materialnie wspierać kształcąca się młodzież pochodzącą ze Szczyrzycy, a także pomagać we wszelkich działaniach oświatowo-kulturalnych. Stamtąd właśnie zaczerpnął swoją definicję regionalizmu, którą pragnął wprowadzić w życie po 1945 roku w Olsztynie i regionie. Gębik, pisząc po latach o działalności związku, zwracał uwagę na prymat oświaty we wszystkich jego poczynaniach, ale pokazywał także, że obok działalności kulturalno-oświatowej ważne miejsce w jego programie zajmowały sprawy gospodarcze, m.in. rozwinięcie działalności kółek rolniczych, zakładanie sadów, ośrodków maszynowych itp.¹¹ Uważał przez całe życie, że: „regionalizm, jako sprzęgnięcie serc i wysiłków ludzkich dla dobra jakiegoś małego czy większego regionu, może mieć wiele, bardzo wiele lokalnych odmian. Poza tym, jak każda działalność ludzka, może on być pożyteczny, nijaki lub szkodliwy, twórczy, napędowy, inspirujący lub destrukcyjny, hamujący, uziemiający itp., itd. Wszystko zależy od ludzi, którzy go realizują, a także od ludzi, którzy pomagają lub przeszkadzają jego rozwojowi”¹². Do idei regionalizmu, rozumianego w duchu światopoglądu dwudziestolecia międzywojennego, powróci Gębik po II wojnie światowej, traktując okres szczyrzycki jako cenne doświadczenie organizacyjne.

Po studiach został nauczycielem. W 1932 roku obronił pracę doktorską z zakresu biologii i uzyskał tytuł doktora nauk filozoficznych. Rok później zatrudnił się w Polskim Gimnazjum w Bytomiu, a potem w Kwidzynie. Przybył na tereny Prus Wschodnich i Powiśla, by włączyć się w ruch mający na celu zorganizowanie polskiego szkolnictwa. Został dyrektorem pierwszego Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie. Gestapo jeszcze pod koniec sierpnia 1939 roku aresztowało dyrektora i nauczycieli gimnazjum oraz jego uczniów i osadziło ich w obozach koncentracyjnych. Gębik nie pozbył się tam swoich idealistycznych poglądów na temat kształtowania wzorca moralnego młodego człowieka.

¹¹ W. Gębik, *Prawo i pieśń*, Łódź 1971, s. 187.

¹² Tamże.

Znalazłszy się w obozie z grupą zaprzyjaźnionych nauczycieli z Kwidzyna, pragnął wprowadzić w czyn owe teoretyczne założenia. Nie udało się tego uczynić od razu, gdyż – tak jak wszyscy – najpierw poddał się obozowemu terrorowi przejawiającemu się w nieludzkim traktowaniu więźniów. Spędził on w obozach koncentracyjnych całą wojnę. Począwszy od Hohenbruch, Stutthof i Sachsenhausen po Gusen doświadczał najpodlejszych zachowań oprawców zwanych przez niego prześmiewczo „czarnotrupieńcami”. Swoje przeżycia opisał następnie w dwóch książkach wspomnieniowych: *Z diabłami na ty* (Gdańsk 1972) oraz *Dla nas słońce nie zachodzi* (Olsztyn 1975). Wyrażając dramat milionów, Gębik potrafił trzeźwo zdać relację z własnych zmagania, umiał wytłumaczyć i uczynił to przekonująco, że utrzymanie godności człowieka przychodzi bez trudu, jeśli uznaje się, że nie ma innej drogi postępowania¹³. O jego nieugiętej postawie w obozie pisał m.in. Włodzimierz Wnuk: „W godzinach trwogi szukaliśmy Jego spokoju, Jego pogody ducha w chwilach przygnębienia”¹⁴.

Gdy pojawił się w olsztyńskim środowisku zaraz po wojnie, skupił wokół siebie byłych działaczy Związku Polaków w Niemczech. Gębik zapewne miał świadomość, że regionalizm, jak pisze współczesny badacz Krzysztof Kwaśniewski, „może jednak funkcjonować społecznie tylko o tyle, o ile istnieją konkretne regiony. Świadomość i ideologia regionalna nie mogą powstawać same z siebie, nie nawiązując do obiektywnych cech jakiegoś określonego terytorium”¹⁵. Dlatego też we wszystkich swoich działaniach podkreślał łączność z rozwijającym się w Prusach Wschodnich przed 1939 rokiem ruchem polskim. Współpracował z zaufanymi, przedwojennymi działaczami, nauczycielami, pisarzami, nawiązywał do ówczesnych polskich inicjatyw i instytucji kulturalnych.

Niezależny i pewny swoich racji realizował własny program, którego zasady oparł na przedwojennym patriotyzmie i wzorach wyniesionych ze środowiska, w którym się wychował, tj. podkrakowskiego Szczyrzyca. Już w 1946 roku urządził w Olsztynie „Gody Wiosenne”, święto młodzieży, którego tradycję zaczerpnął z rodzinnych stron. Odbyło się ono na dzisiaj już nieistniejącym Stadionie Leśnym w Olsztynie.

W latach 1945–48 Gębik znalazł zatrudnienie w olsztyńskim Kuratorium Oświaty na stanowisku naczelnika Wydziału Szkół Średnich. Przyczynił się do otwarcia 7 listopada 1948 roku olsztyńskiego Inspektoratu Kulturalno-Oświatowego „Czytelnik”. Zdawał sobie sprawę z niskiego poczucia wspólnotowości nowych i przedwojennych mieszkańców regionu mazursko-warمیńskiego. Pierwsi przybyli tutaj z różnych stron Polski, często w wyniku

¹³ J. Chłosta-Zielonka, *Życie literackie Warmii i Mazur w latach 1945–1989*, Olsztyn 2010, s. 275–279.

¹⁴ W. Wnuk, w: *Mądry przed szkodą. Wspomnienia o Władysławie Gębiku*, pod red. J. Chłosty, Olsztyn 1995, s. 133.

¹⁵ K. Kwaśniewski, *Regionalizm*, Poznań 1986, s. 2.

przypadku i zagubienia. Ufając propagandowym hasłom nawołującym do osiedlenia się na tzw. Ziemiach Odzyskanych, zastali tutaj biedę ograbionych przez Sowieców terenów. Drudzy, wydziedziczeni materialnie i duchowo, nie byli w stanie współtworzyć samodzielnie wartościowych inicjatyw. Gębik prowadził w „Czytelniku” akcję oświatową na dużą skalę: zaprosił kilkudziesięciu pisarzy z całej Polski¹⁶, którym organizował spotkania literackie w regionie. Jego celem doraźnym było przede wszystkim podniesienie poziomu oświaty słuchaczy, którymi byli prości ludzie w miasteczkach i wsiach Okręgu Mazurskiego oraz uświadomienie im rangi kultury narodowej. Przyświecała mu także idea znacznie szersza. Zdaniem Władysława Ogrodzińskiego, „W »Czytelniku« zbliżył się do profesjonalnych środowisk literackich i zaczął wprzęgać pisarzy w działanie na rzecz tworzącego się ciągle społeczeństwa polskiego w Olsztyńskim. W niedalekiej przyszłości miał zdobyć w tych kręgach niepoślednią pozycję i znaczny wpływ. Działalność »czytelnikowska« ułatwiała znajomości i kontakty towarzyskie, które w przyszłości miały zaowocować na rzecz lokalnego środowiska literackiego”¹⁷. Inspektorat rozwiązano latem 1950 roku, a całość mienia przekazano Towarzystwu Wiedzy Powszechnej, którego Władysław Gębik został prezesem.

Pojęcie regionalizmu, wywiedzione z okresu dwudziestolecia, towarzyszyło Gębikowi przy działaniach prowadzonych w ramach olsztyńskiej ekspozytury Państwowego Instytutu Sztuki, która została zorganizowana w mieście w 1950 roku. Uważał on, że najważniejsze dla umacniania więzi w regionie jest pokazanie kulturowej przeszłości jej mieszkańców. Tylko wiedza o życiu codziennym, zwyczajach, przekazywanych z pokolenia na pokolenie legendach czy też utrwalonych w świadomości mieszkańców wierzeniach potrafi zbliżyć się do nich i zrozumieć, jak wiele wspólnych cech łączy ten sporny region – leżący przecież przed II wojną tuż przy granicy z Polską – z innymi obszarami kraju.

Dlatego też, w ramach Instytutu Sztuki, Gębik zorganizował zespół kilkunastu osób składający się z miejscowych działaczy byłego, przedwojennego Związku Polaków w Niemczech, m.in. ludowych poetów i nauczycieli. Samodzielnie wyruszyli oni w teren, notowali pieśni lub nagrywali je na taśmę magnetofonową. Jak podaje Jan Chłosta, do najbardziej aktywnych należeli: Jan Lubomirski, Janina Gliszczyńska, Marta Sendrowska, Tadeusz Stępowski,

¹⁶ Jak podaje Jan Chłosta, z zachowanych dokumentów wynika, że w sumie zaproszono do Olsztyna 77 autorów. Pierwszymi literatami byli: Michał Rusinek, Lucjan Rudnicki, Leon Kruczkowski, następnie Ewa Szelburg-Zarembina, Maria Dąbrowska, Irena Krzywicka, Jan Brzechwa, Gustaw Morcinek, Wojciech Żukrowski, Igor Newerly, Jalu Kurek, Arkady Fiedler, Alina i Czesław Centkiewiczowie, Janusz Messner, Aleksander Rymkiewicz, Jerzy Putrament, Jan Huszcza, Tadeusz Chrościelewski, Włodzimierz Wnuk, Eugenia Kochanowska, Władysław Ogrodziński (zanim nie zamieszkał w Olsztynie), Igor Sikirycki, Lesław Bartelski, Zbigniew Herbert, Mieczysław Jastrun, Tadeusz Kubiak, Artur Sandauer (J. Chłosta, *Warmiak z Podhala*, Olsztyn 2006, s. 89).

¹⁷ W. Ogrodziński, w: *Mądry przed szkodą...*, s. 83.

Michał Lengowski, Otton Baczewski, Maria Zientara-Malewska, Fryderyk Leyk, Maria Anielska, Jan Kawecki, Ulryk Lindner, Jan Hoch, Alfons Barczewski, Jan Dopatka, Jan Hedrych, Rita Piecocha, Tadeusz Babiński, Antoni Jezierski, Gustaw Niszk, Edward Kozłowski, Antoni Neumann, Władysław Marcinkowski i Danuta Szymczakowska¹⁸. Całością działań kierował Władysław Gębik, który zawierał z każdym kwartalną umowę i wypłacał określone wynagrodzenie, aż do końca trwania ekspozytury, tj. do 30 czerwca 1958 roku¹⁹.

Jako animator większości działań kulturalnych w Olsztyńskim Gębik zainicjował także powstanie kulturalnego dodatku o zasięgu regionalnym do wydawanego centralnie pisma Stowarzyszenia PAX „Słowo Powszechne”, pt. „Słowo na Warmii i Mazurach”²⁰. Najbardziej zależało mu na upodobnieniu pisma do dawnej „Gazety Olsztyńskiej”, wydawanej w Olsztynie (wtedy Allenstein) od 1886 roku przez rodzinę Pieniężnych. Pisał o tym w szkicu *Prawo i pięść*: „Oddanie go [„Słowa na Warmii i Mazurach” – J.CH.-Z.] do dyspozycji zasłużonym współpracownikom przedwojennej »Gazety Olsztyńskiej« przyjętym do Związku Literatów Polskich, stworzyło im podstawę wyjściową do nowego etapu ich twórczości [...] Na łamach tego pisma spotkali się katolicycy Warmiacy i ewangelicy Mazurzy na wiele lat wcześniej, nim w sprawie ekumenizmu autorytatywne stanowisko zajął Sobór Watykański II. Dla wielu Warmiaków i Mazurów »Słowo na Warmii i Mazurach« pełniło rolę kontynuatora zasłużonej dla regionu »Gazety Olsztyńskiej«”²¹. Narzucił pismu swoją wizję kreowania przeszłości i terażniejszości. Potwierdza tę jego wydawniczą „politykę” wypowiedź współpracowników, m.in. Władysławy Knosały: „Gębikowi chodziło o eksponowanie prawd Związku Polaków w Niemczech. Osobiście zajął się adiustacją nadsyłanych tekstów, czyli był głównym redaktorem. Sumiennie poprawiał, czasem nazbyt surowo, ale zawsze z korzyścią dla piszącego. Sam dużo pisał, zawsze ciekawie, z namysłem i sercem. Większość podpisywał pseudonimem »Andrzej Borowik«”²².

W piśmie udowodniano, że ziemia olsztyńska ma silne związki z Polską, a tradycja tkwiąca w zwyczajach i obyczajach, obok lokalnych osobliwości, pochodzi ze wspólnego źródła. Ściśle wpisany w ową tendencję ukazywania polskości tych ziem był cykl prezentacji postaci działaczy ludowych związanych

¹⁸ J. Chłosta, *Warmiak z Podhala*, Olsztyn 2006, s. 96.

¹⁹ Wedle słów Jana Chłosty „Akcja zbierania folkloru muzycznego przyniosła obfity plon. W ciągu ośmioletniej pracy zapisano 6537 pieśni, nagrano 5217 tekstów słownych i muzycznych, sporządzono 567 protokołów rozmów z wykonawcami” (tegoż, *Warmiak z Podhala...*, s. 101).

²⁰ Eugeniusz Tryniszewski w opracowaniu *Dodatek tygodniowy „Słowo na Warmii i Mazurach”*, w: *40 lat ze „Słowem”*, Warszawa 1987, pisze, że zebranie organizacyjne odbyło się w październiku 1952 roku w mieszkaniu dr. Władysława Gębika w obecności Marii Zientary-Malewskiej, Michała Lengowskiego, Alojzego Śliwy i Teofila Ruczyńskiego (s. 63).

²¹ W. Gębik, *Prawo i pięść...*, s. 145.

²² W. Knosała, w: *Mądry przed szkodą...*, s. 67.

z plebiscytem w 1920 roku, ilustrujący z kolei, jak wielka musiała tkwić w ludzie warmińsko-mazurskim chęć połączenia z Macierzą, skoro tak wielu poświęciło „sprawie polskiej” nawet swoje życie. Ten patriotyczny i podniosły ton większości wypowiedzi wzmocniony był odpowiednimi treściami literackimi. Publikowano m.in. przedwojenne teksty Jana Baczewskiego czy Fryderyka Leyka. Ambicją „Słowa na Warmii i Mazurach” było odnowienie przetrwanej wojną tradycji przedwojennej „Gazety Olsztyńskiej”, oddanie jej charakteru i przypomnienie zawartości.

Władysław Gębik chciał stworzyć w Olsztynie agendę życia literackiego, która mogłaby urzeczywistniać działania regionalistyczne prowadzone według stworzonej przez niego definicji. Dlatego też przygotował czterech poetów, mieszkających przed wojną na terenie Prus Wschodnich i piszących w języku polskim, do wstąpienia do Związku Literatów Polskich. Udało się ten zamiar przeprowadzić dzięki zapowiedzi wydania w 1953 roku antologii *Poezje Warmii i Mazur*; w której znalazło się 28 wierszy Marii Zientary-Malewskiej, 19 – Michała Lengowskiego, 40 – Teofila Ruczyńskiego i 18 – Alojzego Śliwy.

Związek Literatów Polskich w 1952 roku przyjął do swego grona: Marię Zientarę-Malewską (1894–1984), Michała Lengowskiego (1873–1967), Teofila Ruczyńskiego (1896–1979) i Alojzego Śliwę (1885–1969), opierając się na uzasadnieniu Gębika: „Niezwyczajna jest u współczesnych poetów warmińsko-mazurskich zgodność między życiem i twórczością, w równym stopniu poświęconymi narodowi. W pismach polskich na terenie byłych Prus Wschodnich i całych Niemiec. Bojowym wierszom odpowiadało żarliwe, wypełnione walką życie. Ci poeci byli równocześnie i dosłownie nauczycielami, jak Zientarówna i Ruczyński; działaczami politycznymi i narodowymi, jak Śliwa i Lengowski; wszyscy uprawiali publicystykę dziennikarską [...] Każdy z tych poetów jest inny: Zientara-Malewska, to przede wszystkim poetka warmińskiej przyrody, Lengowski – swojski satyryk i humorysta, Śliwa – trybun polityczny, Ruczyński wzrusza gorącym przywiązaniem do mazurskiego ludu, nieuczzone i proste, płyną z serca do serca, przekazują w sposób bezpośredni wzruszenia prawdziwe i silne”²³. W ten sposób Gębik zapowiadał charakter programu, który ma przyświecać tworzonemu właśnie warmińsko-mazurskiemu środowisku literackiemu, z własnym Oddziałem ZLP. Jego kolejnym krokiem było skierowanie do Zarządu ZLP kandydatury Jana Dopatki, poety mazurskiego, przedwojennego autora wierszy w języku niemieckim. Dopatki do ZLP nie przyjęto, ale wskazano Gębikowi możliwość innej drogi realizacji jego celu, a mianowicie założenia w Olsztynie najpierw Klubu Literackiego. Klub powstał 1 lipca 1953 roku i stanowił część składową warszawskiego Oddziału ZLP. Jak pisze Jan Chłosta: „Pierwszy Zarząd Klubu stanowili: Michał Lengowski – prezes, Władysław Gębik – sekretarz,

²³ W. Gębik, Przedmowa do: *Poezje Warmii i Mazur*, Warszawa 1953, s. 6.

Teofil Ruczyński – skarbnik, a w skład Komisji Rewizyjnej wchodził: Irena Kropielnicka (przewodnicząca), Henryk Dopatka i Tadeusz Stępowski [...] W ramach klubu istniały trzy sekcje; prozy, którą prowadził Witold Piechocki, poezji – Henryk Świącicki i dramatu – Adolf Liberda²⁴. Oprócz wymienionych stałymi członkami klubu zostali: Maria Zientara-Malewska, Alojzy Śliwa, Karol Małek, Mieczysław Czerwiński, Bogna Gębikowa, Tadeusz Stępowski, Jan Dopatka, Janina Gliszczyńska, Emilia Sukertowa-Biedrawina, Hieronim Skurpski, Tadeusz Gutkowski, Kazimierz Boliński, Tadeusz Sokół, Antoni Hans. Klub skupiał wielu sympatyków, a ponadto dziennikarzy, m.in.: Romana Koguckiego, Witolda Zameckiego, Edwarda Martuszewskiego, Marynę Okęcką-Bromkową, Tadeusza Willana, Krystynę Nepomucką, Bolesława Zdziarskiego i wielu innych.

W dodatku do „Głosu Olsztyńskiego” pt. „Świat i My” Witold Piechocki, pisarz-amator i prawnik z wykształcenia, pisząc 8 sierpnia 1953 roku o utworzeniu przez Władysława Gębika Klubu Literackiego w Olsztynie, wskazywał na jego uniwersalny cel, to jest: „skupianie historyków literatury, polonistów, dziennikarzy, ludzi uzdolnionych literacko lub tych, których zagadnienia literackie interesują; budzenie zainteresowań literackich, krzewienie kultury literackiej, wyszukiwanie młodych talentów, opieka nad młodymi literatami oraz stały kontakt z instytucjami kulturalno-oświatowymi [...] zadaniem olsztyńskiego klubu jest ożywienie działalności literackiej na Warmii i Mazurach”. Jednakże koordynujący działalność Klubu Władysław Gębik dużo uwagi przywiązywał do popularyzacji wiedzy o literaturze regionu powstałej głównie przed 1939 rokiem. Taki charakter miały organizowane przez niego występy w szkołach i domach kultury województwa, w czasie których Gębik komentował twórczość pisarzy, a jego córka Bogna deklamowała wiersze Michała Kajki, Marii Zientary-Malewskiej, Alojzego Śliwy czy Michała Lengowskiego.

Działalność klubu budziła kontrowersje i już w grudniu 1953 roku pojawiły się w „Świecie i My” pierwsze zarzuty, aby rozszerzyć jego skład, więcej uwagi skupić na młodych literatach, korzystać z łamów miejscowej prasy, omawiając działalność klubu, organizować spotkania literatów miejscowych z młodzieżą w szkołach, z robotnikami i pracującą inteligencją oraz z artystami, reżyserami i kierownikiem literackim Teatru im. S. Jaracza²⁵. Klub prowadzony przez Gębika był organizacją do końca nieokreśloną. Dzisiaj można snuć hipotezy, że pomysłodawca chciał, pod jego skrzydłami, ochronić autorów od doktryny socrealistycznej, obronić ich, poprzez istniejącą strukturę, przed jakąkolwiek interwencją władzy. Władysław Gębik prowadził co prawda w ramach klubu akcję odczytową, ale nie spełniał innych jego zadań określonych statutem.

²⁴ J. Chłosta, *Warmiak z Podhala...*, s. 115.

²⁵ „Świat i My” 1953, nr 92.

Utworzenie klubu umożliwiło wydanie kilku ważnych, pierwszych na tym terenie, książek pokazujących region Warmii i Mazur w literaturze pięknej. Dzięki zaangażowaniu Władysława Gębika doszło do wydania w 1953 roku wspomnianej wcześniej antologii *Poezje Warmii i Mazur*. W tym samym roku, na podstawie materiałów folklorystycznych zebranych wcześniej w ramach funkcjonowania Państwowego Instytutu Sztuki, ukazał się zbiór *Pieśni ludowe Warmii i Mazur* pod redakcją Gębika. Do przeszłości regionu zaczęli sięgać także autorzy, którzy nie byli z nim związani na stałe: w 1954 roku Igor Sikirycki opracował pierwszy tomik mazurskiego poety Michała Kajki pt. *Wybór wierszy*.

Z inspiracji Gębika ukazał się w 1954 zbiór poezji i prozy *Ziemia serdecznie znajoma*. Według słów autora przedsięwzięcia to „książka, w której lud nasz odnajdzie siebie jako część wielkiej społeczności, mającej na imię Polska Rzeczpospolita Ludowa. Znajdzie w niej swoich reprezentantów oraz przyjaciół, którzy w ciągu minionych lat mieli sposobność bezpośredniego zetknięcia się z Mazurami i Warmią”²⁶. Znalazły się w niej wiersze i opowiadania zainspirowane ziemią warmińsko-mazurską oraz szkice dotyczące historii tych terenów. Wybór obejmował zarówno teksty autorów XIX-wiecznych – Wojciecha Kętrzyńskiego i Gustawa Gizewiusza, jak i działaczy przedwojennych – Andrzeja Samulowskiego i Fryderyka Leyka. Bogaty zbiór poezji reprezentowali nie tylko poeci rodzimi w osobach: Marii Zientary-Malewskiej, Michała Kajki, Teofila Ruczyńskiego, Michała Lengowskiego czy Alojzego Śliwy, ale też Aleksander Rymkiewicz, Konstanty Ildefons Gałczyński i Tadeusz Kubiak.

Klub Literacki nie był jednak źródłem twórczości nowej. Skupiając w swoich szeregach twórców starszego pokolenia, nie kierował uwagi na młodych, co mu wielokrotnie zarzucano. Mało tego, postępował zgodnie ze sformułowaną przez Zygmunta Lietza zasadą, wedle której „staroświecka poezja społecznie więcej znaczy niż współczesne wiersze”, a więcej wzruszeń dostarczają młodzieży spotkania autorskie z Marią Zientarą-Malewską i Teofilem Ruczyńskim²⁷.

Zarówno przyjęcie poetów do związku, jak i powstanie Klubu Literackiego przyczyniło się do kolejnej formy organizacyjnej, w jaką zrzeszyli się w Olsztynie twórcy, tj. powstania Olsztyńskiego Oddziału ZLP. Było to możliwe także z powodu osiedlenia się w Olsztyńskim kilku nowych pisarzy: w 1952 przybył Edward Martuszewski, w 1954 Klemens Oleksik i Leonard Turkowski, w 1956 Władysław Ogrodziński. Do utworzenia oddziału doszło w rocznicę bitwy pod Grunwaldem 15 lipca 1955 roku. Jego prezesem został Michał Lengowski, wiceprezesem Władysław Gębik, sekretarzem Janusz

²⁶ W. Gębik, Wstęp do: *Ziemia serdecznie znajoma*, Warszawa 1954, s. 12.

²⁷ Z. Lietz, *W obronie staroświeczyny*, „Rzeczywistość”, dodatek do „Głosu Olsztyńskiego” 1956, nr 22 z 25 VIII.

Teodor Dybowski, skarbnikiem Teofil Ruczyński. Pozostali członkowie to Maria Zientara-Malewska, Emilia Sukertowa-Biedrawina i Alojzy Śliwa. W następnych latach do olsztyńskiego ZLP przyjęto jeszcze: Klemensa Oleksika (który był już członkiem ZLP w Poznaniu), Władysława Ogrodzińskiego, Tadeusza Stępowskiego, Leonarda Turkowskiego (który odnowił swoją przynależność z okresu przedwojennego), Henryka Panasa, Edwarda Martuszewskiego, a z rodowitych Mazurów: Jana Dopatkę, Karola Małka, Fryderyka Leyka i Gustawa Leydinga²⁸.

W referacie wygłoszonym podczas posiedzenia po utworzeniu Oddziału ZLP w Olsztynie 15 lipca 1955 roku Władysław Gębik zawarł program jego działania w dwudziestu punktach. Zwracał w nim uwagę na konieczność podjęcia badań z zakresu historii i kultury Warmii i Mazur i przygotowanie na ich podstawie opracowań i wydawnictw do użytku samokształceniowego dla pracowników kultury i oświaty itp. Postulował opracowanie biografii pisarzy ludowych, działaczy społecznych i bojowników o polskość oraz wydanie ich twórczości w postaci wyboru pism z odpowiednimi komentarzami.

Ważnym zadaniem było, zdaniem Gębika, przywołanie twórczości Michała Kajki w postaci rocznicowych wydawnictw (100-lecie jego urodzin) oraz opublikowanie utworów innych żyjących pisarzy w nakładach gwarantujących powszechną dostępność. Zwracał uwagę na konieczność opracowania baśni i legend oraz podań krążących między ludem Warmii i Mazur, a także podtrzymania tradycji kalendarzy. Jak widać, program działania związku w głównej mierze związany był z przeszłością regionu. W pielęgnowaniu tradycji regionu, przywoływaniu jego historii Gębik widział szansę dla literatury Warmii i Mazur. Sprawy bieżącej twórczości na początku nie wydawały się istotne, nie ceniono wystąpień młodego pokolenia, nie widząc w nich związku z tradycją.

Władysław Gębik systematycznie realizował w kolejnych latach swoje zamierzenia programowe. Zgodnie z jego zainteresowaniami powstały książki o pisarzach ludowych: o Michale Kajce pt. *O cieśli – co na deskach wiersze pisywał* (Olsztyn 1957), *O Michale Lengowskim pieśniarzu warmińskim w setną rocznicę urodzin* (Olsztyn 1972) i *Pod warmińskim niebem. O Michale Lengowskim* (Warszawa 1974).

Zebrane na początku lat pięćdziesiątych przez pracowników Instytutu Sztuki materiały folklorystyczne zostały wydane jeszcze dwukrotnie: jako *Piosenki mazurskie* (Kraków 1955) oraz w tomie *Prace i materiały etnograficzne* (Olsztyn 1960). Gębik przygotował do druku zbiór wierszy Michała Kajki pt. *Wiersze wybrane* (Olsztyn 1958), Kajki i Lengowskiego *Opowiadania uciesne* oraz wiersze Michała Lengowskiego pt. *Mój życiorys* (Olsztyn

²⁸ W opracowaniu Tamary Wajsbrota i Haliny Kamińskiej pt. *Pisarze olsztyńscy* (Olsztyn 1966) znaleźć można życiorysy i bibliografię podmiotową pierwszych członków ZLP, związanych miejscem zamieszkania i twórczością z dawnym województwem olsztyńskim.

1974). Kilka książek poświęcił Gębik pasji swego życia, Polskiemu Gimnazjum w Kwidzynie, którym kierował do wybuchu II wojny. Są to: *XX lat Gimnazjum w Kwidzynie* (Olsztyn 1957), *Kwidzyniacy. Opowieść o młodości walczącej* (Gdynia 1965), *Burzom dziejów nie dali się zgnieść* (Gdynia 1967) i *Chłopcy z rzeczypospolitej kwidzyńskiej* (Olsztyn 1968).

Kiedy w 1971 roku Władysław Gębik stracił stanowisko prezesa Olsztyńskiego Oddziału ZLP, dla utrwalenia swojej kulturotwórczej działalności opracował pamiętnikarsko-wspomnieniowy tom szkiców *Prawo i pięść* (Łódź 1971). Wrócił w nim jeszcze raz do czasów gimnazjum w Kwidzynie, pobytu w obozach, odzyskanej wolności. W rozdziale *O, ojczysto nasza mowo!* opisał swoje doświadczenia z początków tworzenia życia kulturalnego po wojnie w Olsztynie. Znajdujemy tam informacje o powstaniu Klubu Literackiego, a później Oddziału ZLP. Osobną relacją jest szkic pt. *Cieśla, co na deskach wiersze pisywał*, w którym Gębik komentował twórcze działania Michała Kajki oraz wspominał uroczyste obchody setnej rocznicy urodzin tego ludowego poety w roku 1958.

Władysław Gębik został przyjęty do ZLP w 1953 roku, raczej w imię uznania dla jego zaangażowanej pracy społecznej w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie, bowiem przed wojną wydał jedynie dwie broszury: pierwszą – o formach pracy kulturalno-oświatowej w Niemczech w 1934 i 1935 roku oraz drugą – o Gimnazjum Polskim w Kwidzynie. Po 1945 roku jego zainteresowania oscyływały przede wszystkim wokół kilku ważnych tematów: zależało mu na podtrzymaniu tradycji wywiedzionej z okresu międzywojennego, tj. uhonorowaniu działaczy spod znaku Rodła i pisarzy ludowych, a co za tym idzie bogaceniu i pielęgnowaniu piśmiennictwa poświęconego przeszłości (wspomnienia) oraz przywracającego pamięć o już nieżyjących. Z owym tematem wiąże się także jego twórczość publicystyczna ukazująca się na łamach periodyków naukowych („Komunikaty Mazursko-Warmińskie” i „Rocznik Olsztyński”) i codziennych („Słowo na Warmii i Mazurach”, „Warmia i Mazury”), w której Gębik domagał się przeredagowania definicji regionalizmu czy raczej konieczności odświeżenia jego znaczenia w duchu nowych czasów.

Najważniejsze znaczenie miała jednak jego działalność społeczno-kulturalna. Zaangażowanie w propagowanie przeszłości regionu i jej aktualizowanie w terażniejszości miały ustalić na wiele lat kierunek działań literatów, podpowiadać tematykę utworów, rozwijać zainteresowania tematem warmińsko-mazurskim. Stało się jednak tak, że – jak pisał we wspomnieniach Tadeusz Swat – Gębik: „pozornie przegrał wszystko. Jego idea regionalizmu nie doczekała się – bo i doczekać nie mogła – realizacji. Cóż z tego, że Michał Kajka, symbol mazurskiego ludu, odnaleziony na nowo przez Gębika, był w 1958 roku jedynym bohaterem ogólnopolskich, niesławnej zresztą pamięci obchodów? Któż dziś pamięta czwórkę poetów ziemi olsztyńskiej, przyjmowanych z honorami do Związku Literatów Polskich i podejmowanych

przez prezydenta? Któż czyta ich wiersze, zwyczajne rymowanki lub próbuje zrozumieć patos fraz? Głęboko w archiwach spoczywają zakurzone zapewne protokoły Państwowego Instytutu Sztuki z tekstami warmińskich kurlant i kurlantek, wydanymi do dziś w szczątkowej ledwie części. Z rdzennych Warmiaków i Mazurów, o których los tak Doktor walczył, tylko nieliczni oparli się blichtrowi Zachodu i pokrętej polityce polskich władz²⁹.

Działalność Władysława Gębika, dzisiaj prawie zupełnie przemilczana, jest przykładem konsekwentnego realizowania własnego programu odrodzenia poczucia przynależności narodowej po II wojnie światowej, odbywającego się w duchu regionalizmu w regionie wyjałowionym przez układ historyczno-politycznych zdarzeń z polskiej tradycji. Wyjątkowa aktywność Gębika stanowi wzór, który może być naśladowany, bo niesie ze sobą tylko pozytywne przykłady zachowań. Nawet dzisiaj, gdy próbuje się nadać ruchowi regionalnemu nowe definicje i treści, okazuje się, że nie ma jednego i jedynie słusznego sposobu postępowania. Ważne są jednak osiągnięte cele, które dzięki pracowitości, altruizmowi i niezależności udawało się Gębikowi w latach PRL-u osiągnąć.

Bibliografia

- Brakoniecki Kazimierz, *Ponowoczesny regionalizm*, „Nowy Nurt” 1996, nr 8.
- Chłosta Jan, *Warmiak z Podhala. Władysław Gębik pedagog, folklorysta, literat*, Olsztyn 2006.
- Chłosta-Zielonka Joanna, *Życie literackie Warmii i Mazur w latach 1945–1989*, Olsztyn 2010.
- Erenc Janusz, *Wokół sporu o współczesny regionalizm*, w: *Wokół regionalizmu. Formy i odmiany kwestii regionalnej*, red. Jacek Poniedziałek, Olsztyn 2015.
- Gębik Władysław, *Prawo i pięść*, Łódź 1971.
- Gębik Władysław, *Przedmowa do: Poezje Warmii i Mazur*, Warszawa 1953.
- Gębik Władysław, *Wstęp do: Ziemia serdecznie znajoma*, Warszawa 1954.
- Kolbuszewski Jacek, *Literackie oblicza regionalizmu*, w: *Region, regionalizm – pojęcia i rzeczywistość*, red. Kwiryna Handke, Warszawa 1993.
- Kwaśniewski Krzysztof, *Regionalizm*, Poznań 1986.
- Kwaśniewski Krzysztof, *Problemy regionalizmu polskiego*, w: *Regionalizm polski (przeszłość i terażniejszość)*. Materiały i komunikaty ogłoszone na konferencji naukowej 15–27 września 1989 roku, Wrocław – Zamek Książ, Ciechanów 1990.
- Kossak Jerzy, *Tradycja w polskiej kulturze współczesnej*, Warszawa 1988.
- Lietz Zygmunt, *W obronie staroświeczyzny*, „Rzeczywistość”, dodatek do „Głosu Olsztyńskiego” 1956, nr 22 z 25 VIII.
- Knosała Władysława, Ogrodziński Władysław, Swat Tadeusz, Wnuk Włodzimierz i inni, *Mądry przed szkodą. Wspomnienia o Władysławie Gębiku*, red. Jan Chłosta, Olsztyn 1995.

²⁹ T. Swat, w: *Mądry Polak przed szkodą...*, s. 112–113.

Poniedziałek Jacek, *Regionalizm i jego wymiary – zarys definicyjny*, w: *Wokół regionalizmu. Formy i odmiany kwestii regionalnej*, red. Jacek Poniedziałek, Olsztyn 2015.

Summary

The aim of the paper is detailed interpretation of activity carried out by Władysław Gębik in 1945–1970, when the political doctrine dominated institutions of the public life. It is to show that organisational structures created by him and also pioneering academic publications published due to his engagement contained values which served the Polish who decided to live on the area of former East Prussia. The ideas which motivated his actions had universal dimension and exceeded narrow understanding of regionalism both in the post-war meaning and the one defined after 1945.

GRZEGORZ SUPADY

Studium Języków Obcych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Włodzimierza Kowalewskiego dyskurs z (po)niemieckością

Włodzimierz Kowalewski's Discourse with a (Post) German Heritage

Słowa kluczowe: Niemcy, Polacy, regionalny, literatura, przeszłość
Key words: Germans, Poles, regional, literature, past

Włodzimierz Kowalewski należy do najwybitniejszych pisarzy wywodzących się z Warmii i Mazur. Urodził się w Olsztynku, miasteczku położonym w południowej części dawnych Prus Wschodnich, którą po zakończeniu drugiej wojny światowej włączono do Polski. W latach panowania nazizmu w Niemczech ważnym wyróżnikiem tej miejscowości była bliskość mauzoleum niemieckiego marszałka Paula von Hindenburga. Natomiast po roku 1945 szczególną rolę w życiu publicznym także i tego miasta musiała odgrywać niewielka odległość, jaka dzieli je od pól bitewnych pod Grunwaldem. Rzeczą oczywistą było więc, że przyszły pisarz już od dzieciństwa musiał być nieustannie konfrontowany z niemieckością, choćby za sprawą licznych świadectw po, nie tak znowu odległej przecież, przeszłości czy też ze względu na stosunkowo wysoki jeszcze w czasach jego dzieciństwa i młodości odsetek ludności rodzimej, głównie mazurskiej, wśród ówczesnych mieszkańców rodzinnego Olsztynka i okolic. O wczesnym dostrzeżeniu problematyki niemieckiej zadecydowała także jego młodość spędzona wśród grynderskiej zabudowy olsztyńskiej dzielnicy Zatorze. To tam bowiem przez długie dziesięciolecia powojenne zdołał zachować się, przede wszystkim dzięki specyficznej architekturze, klimat dawnego miasta Allenstein. W opowiadaniu *Kamienica Denglera*, opublikowanym w tomie *Światło i lęk. Opowiadania starej daty*¹, Kowalewski wspominał, iż wraz ze swoimi ówczesnymi kolegami niezmordowanie eksplorował skarby ukryte w ziemi na terenie tamtejszych podwórek. Przypadkowe znaleziska przypominały mu nieustannie o tym, że niegdyś pod tymi samymi adresami i dachami, w tych samych

¹ W. Kowalewski, *Światło i lęk. Opowiadania starej daty*, Warszawa 2003.

miejskach, zamieszkiwali użytkownicy zupełnie innego języka niż jego mowa ojczysta. Te wykopaliska obfitowały w takie przedmioty, jak butelki z charakterystycznymi zamknięciami, zbutwiałe bądź nadpalone strzępki gazet i książek zapisanych szwabachą, kawałki zardzewiałych sprzętów itd. Wszystko to stwarzało szansę na to, że Kowalewski, dysponując niezwykłą siłą talentu narracyjnego, z powodzeniem może stać się piewcą i odkrywcą dawno minionych Ultima Thule, by nie użyć w tym kontekście po raz kolejny zużytego już nieco porównania z Atlantydą Północy. Mógłby więc w dziele (od)tworzenia lokalnego *genius loci* niemalże uprzedzić Pawła Huellego i stać się takim samym twórcą, któremu udało się niełatwa sztuka powołania do literackiego żywota jakiegoś miejscowego, olsztyńskiego Weisera Dawidka. Częściowo zresztą tak się stało, a mianowicie za sprawą jego opowiadania *Powrót do Breitenheide*. Kowalewski nie skupiał się jednak później tylko na odkrywaniu spraw związanych z zastaną rzeczywistością poniemiecką. Najprawdopodobniej wynikało to z dwóch przynajmniej powodów. Otóż Huelle podaje w swych wypowiedziach autobiograficznych przykłady rodzinnych koneksji, łączących go pośrednio także z niemieckim kręgiem kulturowym², na co wskazywałoby również brzmienie jego nazwiska. Kowalewski należy natomiast do pokolenia urodzonego wprawdzie na dawnych terenach niemieckich, ale takiego, którego przodkowie legitymowali się dowodami osobistymi zawierającymi adnotację o urodzeniu na terytorium ZSRR, co – jak wiadomo – było oczywistym anachronizmem, bo w rzeczywistości wywodzili się oni z polskich kresów wschodnich. Olsztyński pisarz nie wykazywał ponadto większego zamiłowania do przyswajania sobie chociażby rudymentów języka niemieckiego, co w pewnym sensie zdeterminowało także jego późniejsze wybory konkretnych autorytetów literackich. Elementem trwale łączącym Huellego i Kowalewskiego zdaje się natomiast pozostawać postać Tomasza Manna, skoro obaj poświęcili temu prozaikowi większe, jak w przypadku Huellego (*Castorp*), lub mniejsze, jak u Kowalewskiego (*Wieczór autorski*), opowiadania. W tym ostatnim utworze autor wykazał ponadto dużą znajomość dokonań innych twórców kultury niemieckiego obszaru językowego. Przedstawiając w nim fikcyjną wizytę wybitnego pisarza niemieckiego w mieście zwanym w tekście konsekwentnie Allenstein, Kowalewski prezentuje między innymi liczne odwołania do życia literackiego w Niemczech przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Okres ten zdaje się fascynować go ze szczególną intensywnością, zwłaszcza niemiecki ekspresjonizm, i to zarówno jako kierunek w malarstwie, jak i w literaturze. By uzyskać jak najbardziej wiarygodne tło dla swej opowieści o wyimaginowanej podróży, jaką pod koniec lat trzydziestych ubiegłego wieku miał odbyć Tomasz Mann z Monachium do Olsztyna/Allenstein, Kowalewski wplótł do wykreowanego

² Por.: http://teatrnn.pl/leksykon/node/4384/pawe%C5%82_huelle_ur_1957#1 [dostęp: 20.09.2015].

przez siebie tekstu liczne odniesienia do ówczesnych realiów, każąc na przykład autorowi *Buddenbrooków* czytać w podróży „Neue Rundschau” i „Literarische Welt”. Dzięki zastosowaniu tego typu szczegółów Kowalewski staje się uwiarygodniającym minioną rzeczywistość werystą w rodzaju Marka Krajewskiego, z wielką maestrią odtwarzającego w swoich wrocławskich kryminałach z udziałem komisarza Eberharda Mocka zaginiony świat dawnego Breslau.

Podstawową przesłanką wyprawy Manna na północno-wschodnie rubieże państwa niemieckiego, za jakie uchodziły odcięte tzw. Korytarzem Prusy Wschodnie, była idea silniejszego zintegrowania pod względem kulturowym tej prowincji z resztą państwa niemieckiego. Dlatego w usta ministra Gerharda von Kanitza (1885–1949)³, który wywodził się z majątku położonego niedaleko miasteczka Orneta/Wormditt na Warmii, Kowalewski zdecydował się włożyć argumenty cytowane poniżej. Przedstawione zostały one w rozmowie von Kanitza z Mannem mającym, w ramach wyczerpującej jego siły podróży, wygłosić w Olsztynie/Allenstein odczyt zatytułowany *Nietzsche a muzyka. Miłość i nienawiść*:

To są tereny całkowicie odcięte od głównego pnia niemieckiej kultury. Jeśli wielu ludzi, jak pan, pański brat Heinrich albo Toller czy Bergengruen, przynajmniej nie zamanifestują swojego nimi zainteresowania, to puste pole zagospodaruje dobrze pan wie, kto. Jestem pełen troski. Sam pan widzi, co dzieje się w Republice!⁴

W ten sposób, świadomie czy też może mimowolnie, Kowalewski wpisał się w dyskurs dotyczący patentu do sprawowania władzy państwowej nad Prusami Wschodnimi, jaki nieustannie rozniecał umysły polityków i intelektualistów polskich i niemieckich zarówno na przestrzeni niemal całego wieku dziewiętnastego, jak i później, zwłaszcza w okresie poplebiscytowym. Nie należy przy tym zapominać, że Niemcy swoją lekcję po wygranym plebiscycie odrobili znakomicie, co tak doskonale wypunktował Stanisław Swianiewicz – polski ekonomista związany przed drugą wojną światową ze środowiskiem naukowym Królewca/Königsbergu – w swych wspomnieniach zatytułowanych *W cieniu Katynia*. Natomiast odrodzona Polska, zaprzątnięta innymi ważnymi z ówczesnego punktu widzenia sprawami, odwróciła się od Warmii i Mazur i nie zabiegała skutecznie o sprawowanie rządu dusz w tym regionie. Przywołanie na kartach opowiadania hrabiego von Kanitza, stosunkowo liberalnego posła do pruskiego Landtagu w czasach istnienia Republiki Weimarskiej, dowodzi sprawnego poruszania się Kowalewskiego w realiach nie tylko artystycznych, lecz również historycznych, związanych z dziejami Prus

³ http://www.bundesarchiv.de/aktenreichskanzlei/1919-1933/0011/adr/adrhl/kap1_4/pa-ra2_25.html [dostęp: 19.09.2015].

⁴ W. Kowalewski, *Światło i lęk...*, s. 153.

i Niemiec. Stanowi to dodatkowy walor poznawczy jego opowieści, umożliwiając zetknięcie się – być może po raz pierwszy – z nazwiskiem tak ważnej postaci życia politycznego pochodzącej z terenów Warmii.

Miejsce zakwaterowania Tomasza Manna, przybyłego z odległej względem Prus Wschodnich niemieckiej metropolii, za jaką niewątpliwie uchodziło Monachium, do niewielkiego miasta Allenstein, wykazującego wszakże pod różnymi względami coraz większe aspiracje, Kowalewski opisuje w następujący sposób: „Najlepszy hotel nazwano oczywiście »Deutsches Haus«, jak w co drugim mieście tego kraju. Znajdował się przy głównej ulicy, tuż obok ratusza”⁵. Nieco dalej autor zaś dodawał:

Apartament był obszerny, podobno pięć lat temu nocował tu sam Hindenburg. Przeładowany meblami salon o trzech wielkich oknach, w którym można by urządzić kongres jakiejś mniejszej partii politycznej. Dalej ładny gabinet, gdzie na mahoniowym biurku ustawiono nowiutką maszynę do pisania i pudełko ołówków firmy „Moser”. Leżały też miejscowe gazety, „Allensteiner Volksblatt”, „Allensteiner Zeitung” – tłustą czcionką informujące na pierwszych stronach o jego przyjeździe⁶.

Dzięki temu prostemu zabiegowi znakomicie udało się Kowalewskiemu uchwycić, coraz bardziej w ostatnich latach istnienia Republiki Weimarskiej duszną, gęstniejącą atmosferę tego nieco zaściankowego miasta. Prawdopodobnie dlatego też pozwolił on Mannowi snuć w zaciszu hotelu „Deutsches Haus” wspomnienia wokół wydarzeń sprzed dziesięciu lat, kiedy opuścił Monachium ogarnięte, jak wiele innych wielkich miast w Niemczech i Europie, gorączką protestów robotniczych. Autor *Śmierci w Wenecji* wyjechał wtedy, by znów rozkoszować się melancholią tak dobrze znanych mu adriatyckich plaż. Kowalewski zauważa, że „Świat przeżywał jeszcze amok radości po wielkiej wojnie, a na Lido słyszało się wyłącznie języki zwycięskich mocarstw. Był [Mann – G. S.] przekonany, że jest jedynym Niemcem w tym podekscytowanym tłumie, jedynym człowiekiem niepoddającym się prostackiej energii półnagich ciał i pragnieniu zabawy”⁷. Dalszy ciąg reminiscencji Manna dotyczy gorącego romansu, jaki połączył go wówczas ze znudzoną życiem żoną pewnego fabrykanta zapalek ze Słupska (Stolp), legitymującą się cokolwiek pretensjonalnym imieniem Virna.

Główny punkt wizyty Manna w Allenstein, które jakiś czas temu awansowało do rangi stolicy południowej rejencji Prus Wschodnich, zaplanowany był w siedzibie pobudowanego zaledwie przed kilku laty Teatru Miejskiego. W krytycznej opinii narratora był to „[...] bezstyłowy i brzydki budynek [...], *Treudank* dla Allenstein za zwycięstwo w plebiscycie”⁸. W słowach tych do

⁵ Tamże, s. 158.

⁶ Tamże, s. 158–159.

⁷ Tamże, s. 161.

⁸ Tamże, s. 164–165.

głosu dochodzi zapewne odautorska niechęć zarówno do samych przyczyn powstania, jak i realizacji tego założenia architektonicznego, któremu rzeczywiście w dużej mierze przyświecała wola zademonstrowania politycznego i duchowego związania regionu wschodniopruskiego z resztą Niemiec. Zebrana w teatrze publiczność, z całą pewnością niewyrobiona jeszcze pod względem ambicji kulturalnych, zgromadziła się tam nie ze względu na to, by zapoznać się z najważniejszymi tezami zawartymi w wykładzie Manna, lecz po to, by uczestniczyć w wydarzeniu przerywającym nieco nudną codzienność Allenstein. W życiu Manna przybycie do tego miasta miało się wszakże zapisać jako niezwykle ważne wydarzenie. Tu bowiem nieoczekiwanie doszło do ponownego spotkania z poznaną niegdyś w Wenecji kochanką Virną i także tu miała dotrzeć do autora *Buddenbrooków* i *Czarodziejskiej góry* pewna ważna wiadomość wysłana przez jego żonę Katię. Zawiadamiała ona swego sławnego męża o przyznaniu mu nagrody Nobla w dziedzinie literatury, co – jak wiadomo – nastąpiło w roku 1929. Warto dodać, że w rzeczywistości telefon ze Sztokholmu zastał Manna w jego obszernym domu monachijskim znajdującym się przy Poschingerstraße⁹.

Niemiecki Olsztyn (Allenstein) stanowił wraz Prusami Wschodnimi wdzięczne tło także do znakomitego opowiadania *Powrót do Breitenheide*, ogłoszonego po raz pierwszy drukiem w piśmie „Borussia” w roku 1995. W utworze tym Kowalewski przedstawia nieco inne problemy niż ewentualne konflikty na linii Polacy i Niemcy, koncentrując się na sprawach związanych z rejonami wykraczającymi poza codzienność, takimi jak sztuka i jej znaczenie w przededniu wybuchu pierwszej wojny światowej. Ogólny tenor tej opowieści brzmi raczej eskapistycznie, dekadentcko, ale jednocześnie daleki jest od doraźnej publicystyki. Autor umieścił jej akcję w mieście wtedy na wskroś niemieckim, w którym w zasadzie nie można było doszukać się bardziej znaczących śladów polskości. A tę przez cały okres powojenny z taką skrupulatnością i nadmierną gorliwością usiłowali udowodnić polscy naukowcy i pisarze.

Kowalewski bardzo sugestywnie zadbał o wierne odmalowanie ówczesnych realiów miasta Allenstein i położonej w południowej części Mazur wsi wypoczynkowej o nazwie Nida (Nieden). Główny protagonista, francuski marszand o nazwisku Chabot, przybywa pociągiem wraz ze swą towarzyszką o imieniu Bernadette, również Francuzką, do Allenstein, by następnie przesiąść się do składu wiodącego przez Szczytno (Ortelsburg) do stacji Szeroki

⁹ Informacja taka zawarta jest m.in. w artykule Susanne Beyer „Sonderbarer Traum” opublikowanym w tygodniku „Der Spiegel”, 12/2005, <http://www.spiegel.de/spiegel/print/d-39774253.html> [dostęp: 8.10.2013]. Również w książkowej wersji scenariusza filmu *Die Manns. Ein Jahrhundertroman* (Frankfurt am Main 2001, s. 128), autorstwa Heinricha Breloera i Horsta Königsteina, zawarta jest scena, w której właśnie w tym miejscu wiadomość tę przekazuje Mannowi jego ulubione dziecko, jedenastoletnia wtedy córka Elisabeth, znana później pod mężowskim nazwiskiem Borgese.

Bór (Breitenheide). Stamtąd dwójka podróżników ma udać się do siedziby malarza Martina Stiebla przebywającego w malowniczej wiosce Nieden. Bernadette, nawykła do wytwornego życia na paryskich salonach, domniemana lub rzeczywista modelka słynnych wówczas malarzy i rzeźbiarzy, utyskuje na – jej zdaniem – niezwykle niski poziom kultury materialnej wschodniopruskiej prowincji. Mierzi ją już sam niewyszukany wygląd dworca w Allenstein i rzucająca się w oczy pospolitość zachowań miejscowej ludności. Narzeka nawet na nieumiejętność podawania kawy przez lokalnych restauratorów. Chabot, który z własnej woli odbył studia na monachijskiej Akademii Sztuk Pięknych, od dawna urzeczony niemiecką dekadencją i bohemą artystyczną, jest bardziej otwarty na realia zastane podczas przerwy w podróży:

Za szpalerami drzew płynęły do tyłu fasady dobrze utrzymanych willi i niewielkich kamienic w wypielegnowanych ogródkach oddzielonych od trotuaru żelaznymi parkanami. „Kaiserstraße” – przeczytał nazwę z tabliczki umocowanej na jednej z takich formowanych w roślinny wzór sztachet. Bezwiednie rejestrował nieznanne perspektywy i obce napisy – tu wypolerowany zakład fryzjerski, tam wabiący ciemnym wnętrzem i stosami wonnych towarów sklep kolonialny, hotel „Königlicher” z agawami w donicach wielkości beczek przed bramą, piwiarnia, wreszcie w narożnym domu jakiś „Joseph Hermann Geschäft”¹⁰.

Te uroki miasta Allenstein w żadnej mierze nie są w stanie zachwycić Bernadette, która w trakcie późniejszych sporów natury artystycznej nie podziela fascynacji Chabota wybitnymi, a zarazem niezwykle popularnymi niemieckimi malarzami romantycznymi – Adrianem Ludwigiem Richterem i Carlem Gustavem Carusem. Nie podoba jej się także twórczość przedstawicieli innych kierunków w malarstwie niemieckiego obszaru kulturowego, takich jak realiści Adolph Menzel i Max Liebermann, impresjonista Max Slevogt czy symbolista Arnold Böcklin. Dlatego zarzuca swemu towarzyszowi uleganie niewłaściwym w jej przekonaniu manierom artystycznym: „Ciagnie ciebie do tych Niemiec... . Jak można było, będąc Francuzem, nie studiować sztuki w Paryżu, tylko w jakimś Monachium?”¹¹. Bernadette jest zdania, że Chabot w pełni przesiąkł zdradliwymi prądami artystycznymi, ocenianymi przez nią ostatecznie jako ciężki, niestrawny sos. Chabot odpiera te ataki: „– Nic nie rozumiesz – parsknął. – Monachijski sos! Guzik wiesz, co znaczy *Stimmung*. Trzeba tu żyć, żeby zrozumieć”¹². Na takie *dictum* Bernadette replikuje: „– Co znaczy? Brązowo, ciemno, tłusto, lepko”¹³. W ten niewyrażony, ale jakże dosadny sposób towarzyszka Chabota podsumowuje swe wyobrażenia o wkładzie ludów północnej Europy do światowego dziedzictwa kulturowego. Pewne skażenie ideowe Prus Wschodnich, faktyczny lub też

¹⁰ W. Kowalewski, *Powrót do Breitenheide*, „Borussia”, 10/1995, s. 202–203.

¹¹ Tamże, s. 205.

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

tylko domniemany, dziedziczny defekt tej krainy, najlepiej zdiagnozował zresztą doktor Schwind, przybyły tu przed laty po odbyciu studiów w południowoniemieckiej Tybindze:

– Tutaj [...] wisi w powietrzu pewna szczelna odmiana melancholii skłaniająca do zapatrzenia głęboko w siebie, lecz powodująca niemożność wydobycia na zewnątrz tego, co wówczas odbija się w wyobraźni. [...] – Prusy Wschodnie nie mają swojego piewcy i nie miały nigdy kogoś, kto odkryłby ich zasupłaną w paskudny węzeł tajemnicę, odczytał sens ponurego płaczu tej ziemi. Gdzie indziej wystarczy spłachetek ugorów z paroma bajorami, jałowe rumowisko kamieni, Alpy na przykład, a już jest bard, poeta, kapłan miejscowego piękna. A tu? Jedyne, co Stiebl mógł tu malować, to afrykańskie pejzaże¹⁴.

Chabot, niezrażony tak jednoznacznie negatywnym przedstawieniem sprawy przez Bernadette i Schwinda, za wszelką cenę pragnie odkryć tajemnicę malarstwa Stiebla, który świadomie wybrał tę nieprzyjazną krainę jezior, jaką były Mazury, by na płótnach obrazów tworzonych w swoim atelier uchwycić ich przynębiającą melancholię i bezbrzeżny smutek. Starannie skrywane przed obcym wzrokiem, ostatnie dzieło malarza, nieszczęśliwego z uwagi na niezrozumienie otoczenia i chorobę przywleczoną z eskapady do Afryki, Kowalewski opisuje następującymi słowami:

Jego centrum pokrywały całkowicie abstrakcyjne znaki, skłębione kształty w dzikich kolorach, motywy i formy nie przypominające niczego, co spotyka człowieka w realnym świecie. Brak było jakichkolwiek symboli, jakichkolwiek śladów konkretnego przesłania – poza tym, że cała ta magma sprawiała wrażenie, iż za chwilę przeleje się przez ramy i jaskrawą, lekką masą pograży w sobie widza¹⁵.

Ten na poły apokaliptyczny obraz Stiebla, zatytułowany „Profety”, najwyraźniej stanowi więc artystyczną i wizjonerską antycypację nadchodzącego wieku totalitaryzmów, którego kulminacją była zagłada milionów istnień ludzkich. Jest też odzwierciedleniem głębokiego urazu psychicznego malarza, jakiego doznał wskutek konieczności ciągłego przebywania w nieprzyjaznym Nieden. Tak Stiebl przedstawia wykładnię swej obecnej porażki jako człowieka i twórcy:

Ten kraj niczego u mnie nie wywołuje, do niczego nie pobudza. Próbowałem kiedyś tutejszego pejzażu, wychodziły łzawe pocztówki. Corinna mnie opuściła, bo nie mogła znieść wilgoci, i wyjechała do Aachen. Ludzie mówią tu różnymi językami, chodzą do różnych kościołów i czuję w powietrzu, jak coraz bardziej zasadnicza jest dla nich ta inność, jak coraz bardziej są przeciwko sobie¹⁶.

¹⁴ Tamże, s. 213.

¹⁵ Tamże, s. 230.

¹⁶ Tamże, s. 218.

W tym mazurskim mikrokosmosie dopatruje się on także zarzewia ogólnoeuropejskich konfliktów, jakie już niebawem z wielką siłą wybuchną na niespotykaną dotąd skalę.

Jeszcze w drodze z Allenstein do Nieden Chabot nieustannie przygląda się Mazurom, co może przywołać na myśl skojarzenia z ich konterfektami zawartymi w słynnej książce Melchiora Wańkowicza *Na tropach Smętka*:

Na małych stacyjkach, zatopionych w martwocie i skwarze południowej pory, wsiadali miejscowi ludzie. Przyglądał się im z zainteresowaniem, ale prawdę mówiąc, nie znalazł w nich niczego osobliwego. Ciemno ubrane kobiety z włosami upiętymi w kok, gładko wygoleni mężczyźni, czasem odświętnie – w meloniku i z dewizką dyndającą na dumnie wypiętym brzuchu. Wszyscy sprawiali wrażenie czystszych i zamożniejszych od chłopca spod Limoges i Besançon¹⁷.

Charakterystyczne, że autor opowiadania *Powrót do Breitenheide* ani razu nie używa w odniesieniu do opisywanych przez siebie tubylców określenia *Mazurzy*, jakby chciał oderwać się od schematycznego myślenia o tej grupie etnicznej. Ale być może dzieje się tak tylko dlatego, że sam nie jest pewien, jak ocenić tych ludzi w kategoriach narodowych i etnicznych. Warto w tym miejscu przypomnieć, że już kilka lat później ludność ta zdecydowanie opowie się za pozostaniem w obrębie prowincji Ostpreußen, a w momencie przyłączenia tego regionu do Polski przyjdzie jej *en masse* zniknąć z zamieszkiwanych od kilku wieków terenów. U progu nowego tysiąclecia zostaną oni przez wybitnego działacza mazurskiego, Wiktora Marka Leyka, uznani za członków endemicznej grupy ludnościowej, porównywanej jedynie z Indianami – ostatnimi Mohikanami.

To, co łączy oba opowiadania Kowalewskiego, to przeciwstawienie dwóch całkowicie odmiennych *modi vivendi* w obrębie tego samego organizmu państwowego, jakim były Niemcy. Prusy Wschodnie jawią się jako egzemplifikacja i inkarnacja kultury północy, zwanej zresztą przez Bernadette „kulturą smalcu”. Są one przeciwstawione kulturze południa, określanej przez nią jako „kultura oliwy”. A za taką uchodzić może, częściowo chociażby, południowoniemiecka Bawaria wraz z jej stolicą Monachium. W obu utworach wyraźnie zarysowuje się ponadto opozycja pomiędzy dwoma *habitusami* – wielkomięjskim i rustykalno-dziewieczym. Uderza też niezwykła wrażliwość autora w sposobie odwzorowania nawet najmniejszych detali związanych z niemieckim obliczem dawnych Prus Wschodnich, wyrażająca się nie tylko znajomością lokalnej toponomastyki w języku niemieckim, lecz także sprawnym poruszaniem się w całym konglomeracie kulturowym Niemiec z przełomu wieków. Taka precyzja zbliża Kowalewskiego również do Stefana Chwina, który w powieści *Hanemann* (1995) wykreowanemu przez siebie bohaterowi w podobny sposób kazał podchodzić do zastanego niemieckiego dziedzictwa

¹⁷ Tamże, s. 204.

Gdańska. Zasluga Kowalewskiego w odkrywaniu zapoznanych światów zdaje się być jednak o tyle większa, że dotyczy niesłusznie marginalizowanego – tak kiedyś, jak i dziś – regionu na mapie Europy, jaki stanowią Warmia i Mazury.

Swoje niemalże intymne odniesienie do niemieckości w szczególny sposób zademonstrował Kowalewski w przemówieniu wygłoszonym podczas odbierania, przyznanej mu w roku 2003 przez partnerskie miasta Torunia i Getyngi, Literackiej Nagrody im. S. B. Lindego. Autor wyznał wtedy:

Różnorodnych odcieni niemieckości doświadczałem [...] indywidualnie i prywatnie, od najwcześniejszego dzieciństwa, i choć nie znam języka niemieckiego, to niespodziewanie mocno wpłynęła ona na mój ogląd świata, na wrażliwość. Później stanowiła też inspirację artystyczną: ważną, ale jedną z wielu¹⁸.

Ostatnie zdanie wskazuje na to, że wzajemne oddziaływanie na siebie żywiołu niemieckiego (germańskiego) i polskiego (słowiańskiego) nie przerodziło się w jego przypadku w jakieś obsesyjne penetrowanie wprawdzie istotnego, ale jednak w jakimś stopniu ograniczającego wymiaru rzeczywistości. W tym samym przemówieniu pisarz–laureat zauważył ponadto, odnosząc się do swojego miejsca urodzenia i zamieszkania:

Wszystko, co należało do epoki przed rokiem 1945, było tutaj mgłą, magmą, „czarną dziurą”, do której pasowałoby tylko jedno uniwersalne określenie: „niemieckość”. Wszystko to, co z owej „czarnej dziury” pochodziło i zachowało się do naszych czasów, nazywano „poniemieckim”. „Niemieckości” doświadczam zatem przez „poniemieckość”, i to na poziomie zarówno żywych ludzi, jak i przedmiotów¹⁹.

To ważna deklaracja prozaika, który w pewnym sensie zdawał się być człowiekiem wydziedziczonym z naturalnego podglebia kulturowego, jakim dysponowali mieszkańcy Polski uważanej za tę „właściwą”. Co ciekawe, takie określenia jak *poniemiecki*, *poniemieckość*, jakże często używane w polszczyźnie, w zasadzie nie mają bezpośredniego ekwiwalentu w języku naszych zachodnich sąsiadów. Termin *postdeutsch* brzmi bowiem sztucznie, przywołując na myśl raczej skojarzenia z takimi pojęciami, jak ‘ponowoczesność’ czy ‘postmodernizm’. Wynika to oczywiście z innej optyki rozpatrywania kwestii historycznych w Polsce i Niemczech. Z punktu widzenia byłych mieszkańców dawnych ziem niemieckich, nie tylko tych mogących uchodzić za nieprzejednanych w deklarowanym lub imputowanym im „antypolonizmie”, wszystko to, co po nich pozostało, w zasadzie pozbawione jest odpowiedniego desygnatu. Z podobnym problemem z zakresu językoznawstwa musieli się zresztą

¹⁸ W. Kowalewski, *Poniemieckość*, w: *Spotkania. Jesień poetycka 2013/Begegnungen. Poetischer Herbst 2013*, Olsztyn 2013, s. 76.

¹⁹ Tamże, s. 78.

zmierzyć Polacy, dawni mieszkańcy okolic Wilna i Lwowa, gdyby o pozostawionym przez nich mieniu lub duchowym dziedzictwie ich litewscy, białoruscy czy ukraińscy następcy wyrażali się, używając nacechowanego negatywnie, choć na szczęście nieistniejącego chyba, terminu *popolskość*.

O tym, że przeniknięcie, istniejącego wszakże już raczej tylko jako fantom, świata Prus Wschodnich nie jest możliwe bez znajomości języka niemieckiego przekonany jest również Kowalewski:

Jak już wspominałem, nie znam języka niemieckiego, ale jego ostre brzmienie i specyficzną dla polskiego ucha melodykę od dzieciństwa traktowałem jako naturalny element otoczenia, nie zdając sobie sprawy z tego, że wychowuję się i dorastam, jak byśmy to dzisiaj mądrze powiedzieli: „w przestrzeni wielokulturowej” albo nawet „na pograniczu kultur”. Brat mojej Matki, wileński partyzant, a potem więzień syberyjskiego łagru, ożenił się z Warmianką. Ciotka Anka pochodziła z rodziny, gdzie dziadkowie posługiwali się jeszcze warmińską gwara, rodzice już ją zapomnieli, natomiast liczne rodzeństwo w połowie przyznawało się do narodowości niemieckiej i w połowie do polskiej. Nie było to jednak na tych terenach niczym niezwykłym²⁰.

Ta trafna diagnoza Kowalewskiego po raz kolejny dowodzi wyjątkowości roli, jaką skądinąd odgrywa język ojczysty w kształtowaniu się osobowości i postaw człowieka, nieustannie stanowiąc ważny punkt odniesienia w historycznych i współczesnych relacjach pomiędzy Polakami a Niemcami. Tych ostatnich już u zarania wzajemnych stosunków Słowianie odbierali przecież jako „niemych”, czyli niezrozumiałych. Dlatego prozaik, wspominając swe dzieciństwo spędzone w Olsztynku, odwołuje się do takich faktów, jak ten, iż jedna z sąsiadek, wykonując zwykłe czynności domowe, uczyła swoich synów języka niemieckiego. Dodaje też, że mowę tę „słyszał było na targowisku”²¹. Pewnym paradoksem zdaje się przy tym być jednak to, że pisarz w jakiejś mierze jakby usprawiedliwiał się przed zebraniem w Toruniu polsko-niemieckim gremium z powodu niezajomości języka Goethego i Schillera, w tym przypadku będącym nie tylko środkiem komunikacji werbalnej, ale czymś znacznie więcej, a mianowicie *sui generis* łącznikiem pomiędzy reprezentantami odmiennych kręgów kulturowych. Warto przy tej okazji zauważyć i to, że nawet ci Niemcy, którzy z różnych powodów opuścili Polskę i osiedli w Niemczech, z konieczności, czy niekiedy także z własnej woli, zazwyczaj zdążyli nauczyć się przynajmniej podstaw języka polskiego. Rzadko natomiast działo się coś odwrotnego, tzn. tak, że nowi mieszkańcy ziem zamieszkałych wcześniej przez ludność niemiecką pragnęli zrozumieć otaczający ich „inny świat”, odbierany zresztą zazwyczaj jako obcy i wrogi, ucząc się języka niemieckiego. Stosunkowo często było to oczywiście skutkiem podejmowanych odgórnie decyzji politycznych, zmierzających do wyrugowania tego

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże, s. 80.

języka z przestrzeni publicznej, ale trzeba też przyznać, że wśród napływowych Polaków taka potrzeba zazwyczaj po prostu nie pojawiała się.

W wygłoszonym w Toruniu przemówieniu *Ponemieckość* nie mogło zabraknąć następującego, jakże realistycznie brzmiącego wątku:

Mieszkaliśmy w poniemieckich domach. Wszystkie miały ogródki i drewniane okiennice, których za naszych czasów nikt nie używał, aż zmurszały i odpadły ze ścian. Moja Matka i ciotki, idąc przed siebie nieznanymi ulicami ze stacji kolejowej, prosto z przesiedleńczego transportu, zajęły pierwsze wolne, prawie umeblowane mieszkanie. Przyszedłem na świat jedenaście lat później, ale i mnie długo otaczały poniemieckie sprzęty. Duży pokój oświetlał zostawiony przez poprzednich właścicieli żyrandol-pająk, ogrzewał piec z łśniących, wiśniowych kafli, posiłki gotowaliśmy na poniemieckiej kuchence gazowej [...]. Choć nikt z nas nie znał niemieckiego, Ojciec skupował za grosze poniemieckie książki, najchętniej wytworne, XIX-wieczne wydania romantyków, często na welinowym papierze, ze złożonymi brzegami. Do dziś zdobią pozostała po Nim biblioteczka. W moim pokoju wisiał głośnik miejskiego radiowęzła, założonego przez Niemców, ale eksploatowanego jeszcze przynajmniej dwadzieścia lat po wojnie [...]. Może tą drogą przyszedł rozkaz ewakuacji? Niektórzy dawni mieszkańcy naszej ulicy uciekali w popłochu, sąsiedzi opowiadali o znalezionych na stole talerzach ze zgniłą, niedojedzoną zupą i porzuconych, skamieniałych kromkach chleba. Nigdy nie dowiedzieliśmy się, kim byli ludzie zajmujący nasze mieszkanie przed nami²².

Tą niezwykle otwartą relacją o niemal ekspiacyjnym charakterze Kowalewski wpisał się znakomicie w zainicjowany po roku 1989 nurt odkrywania zaginionego świata na zachodzie i północy Polski, który – oprócz wspomnianych już utworów Stefana Chwina i Pawła Huellego – wyznaczyła chociażby powieść *Eine kleine* (2000) Artura D. Liskowackiego. Cytowany fragment świetnie ilustruje codzienność/niecodzienność sytuacji, z jaką przyszło się zmierzyć jego bliskim, przybyłym niegdyś na olsztynecką (w szerszej perspektywie: „ponemiecką”) ziemię. Co ciekawe, podobne klimaty musiały autorowi towarzyszyć także podczas studiów w „mieście miast”, za jaki nieodmiennie uważa Toruń. Nieprzypadkowo chyba akurat to miasto posłużyło też twórcom legendarnego filmu *Prawo i pięść* (1964) jako kulisy odgrywające anonimowe miasto zagubione w interiorze tzw. ziem odzyskanych. I nieprzypadkowo też współcześni mieszkańcy tego nadwiślańskiego grodu upamiętnili ów fakt artystyczną instalacją na Rynku Nowomiejskim nawiązującą do, przedstawionego w ekranizacji powieści Józefa Hena, przełomowego momentu w historii tak wielu miast i wsi „ponemieckich”. Symptomatyczne jest też ostatnie zdanie w cytowanej powyżej wypowiedzi, wyrażające całkowity brak jakichkolwiek kontaktów z dawnymi, niemieckimi lokatorami mieszkania w Olsztynku, zajętego po wojnie przez rodzinę pisarza. Zazwyczaj działo się mianowicie inaczej – wcześniej czy później dawni mieszkańcy

²² Tamże, s. 82 i 84.

nawiazywali jakieś kontakty z Polakami. Powody takiego, a nie innego stanu rzeczy mogły być w tym konkretnym przypadku dwa: albo śmierć tych Niemców w czasie ucieczki, albo też ich niechęć do powrotu w rodzinne strony, podyktowana zresztą najróżniejszymi względami. Autor pozostawia jednak tę kwestię otwartą już chociażby z uwagi na to, że w połowie lat sześćdziesiątych wraz z rodziną przeniósł się do nieodległego Olsztyna.

Mimo złożonej przezeń deklaracji, iż tematyka relacji między Polakami a Niemcami stanowiła jedynie część jego zainteresowań literackich i artystycznych, należy stwierdzić, że motywy zawarte w niektórych opowiadaniach, głównie zaś w przemówieniu wygłoszonym w roku 2003 w Toruniu, obejmują obszerny materiał poznawczy w tej dziedzinie. Umożliwia on czytelnikom wyrobienie sobie zdania dotyczącego wpływu niemieckości i „poniemieckości” na kształtowanie się wizerunku artystycznego pisarza. W swej twórczości Kowalewski wykazuje bowiem duże znanstwo problematyki związanej zarówno z kulturą i historią niemiecką jako taką, jak i jej wschodniopruską specyfiką. Wiedzę tę prozaik umiejętnie konfrontuje następnie z nową rzeczywistością. Nabycie jej uważa za czynnik nieodzowny dla pełniejszego zrozumienia odrębności regionu określanego dzisiaj jako Warmia i Mazury. W jakiejś mierze reprezentuje przy tym pogląd, że obecnie mamy do czynienia wręcz z nasilającym się procesem widocznego stapiania się w całkiem nową jakość dawniejszych tradycji i kultur z późniejszymi. Takie przekonanie bliskie jest temu, co Alicja Bykowska-Salczyńska wyraziła swego czasu w komentarzu do jej słynnego wiersza *Autobus do Mokin*. Wybitna poetka zadeklarowała, aczkolwiek nieśmiało, że po latach spędzonych na Warmii pragnęłaby uchodzić za Warmiankę. To jej szczere życzenie wynika zapewne nie tylko z faktu długotrwałego przebywania na terenie tej krainy, lecz – jak się zdaje – o wiele bardziej właśnie z dowiedzionej w jej twórczości próby wnikięcia w głąb warmińskości, a co za tym idzie – w szerszej perspektywie – także wschodniopruskości i niemieckości. Współcześnie nic już nie stoi chyba na przeszkodzie ku temu, by „nowi” mieszkańcy regionu, jeśli tylko będą o to zabiegali, mogli posługiwać się wspomnianą przez nią kategorią tożsamościową. A ta dotyczy oczywiście również poetów, którzy w końcu, jak powiedział Hölderlin, ustanawiają to, co pozostaje.

Bibliografia

Źródła

- Chwin Stefan, *Hanemann*, Gdańsk 1995.
Huelle Paweł, *Castorp*, Gdańsk 2004.
Huelle Paweł, *Weiser Dawidek*, Gdańsk 1987.
Kowalewski Włodzimierz, *Powrót do Breitenheide*, „Borussia” 1995, nr 10, s. 199–232.
Kowalewski Włodzimierz, *Światło i lęk. Opowiadania starej daty*, Warszawa 2003.
Liskowacki Artur D., *Eine kleine*, Szczecin 2000.

Swianiewicz Stanisław, *W cieniu Katynia*, [wyd. krajowe] Warszawa 1990.
Wańkiewicz Melchior, *Na tropach Smętka*, Kraków 1988.

Opracowania

Breloer Heinrich, Königstein Horst, *Die Manns. Ein Jahrhundertroman*, Frankfurt am Main 2001.

Kowalewski Włodzimierz, *Ponemieckość*, w: *Spotkania. Jesień poetycka 2013 / Begegnungen. Poetischer Herbst 2013*, Olsztyn 2013.

Źródła internetowe

http://teatrnn.pl/leksykon/node/4384/pawe%C5%82_huelle_ur_1957#1 [dostęp: 20.09.2015].

http://www.bundesarchiv.de/aktenreichskanzlei/1919-1933/0011/adr/adrhl/kap1_4/para2_25.html [dostęp: 19.09.2015].

<http://www.spiegel.de/spiegel/print/d-39774253.html> [dostęp: 8.10.2013].

Summary

Born in a small town near Olsztyn, Kowalewski is one of the most recognizable writers of Warmia and Masuria. In his prose, especially in his short stories *Powrót do Breitenheide* (Return to Breitenheide) and *Wieczór autorski* (Reading), he explores the German presence in a region that belonged to Germany until 1945. Kowalewski describes the differences between the German and Polish world views and aesthetic feeling. The writer also presents his personal attitude to German history and everyday life he knew as a young man. This manuscript critically discusses the point of view presented by Kowalewski.

O POLSKIEJ LITERATURZE XX I XXI WIEKU

AGNIESZKA PIEKARSKA

Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

„Źle jest, poezjo moja, że jeszcze /
/ nie jesteś prosta jak kij”¹.

Elementy samokrytyki w twórczości Romana Bratnego, przedstawiciela pokolenia „pryszczatych”

“It is Bad, my Poetry, that You are Still not as Straight
as a Stick”. Elements of Self-Criticism in the Works
of Roman Bratny, a Representative
of the Generation of “the Spotty”

Słowa kluczowe: Roman Bratny, realizm socjalistyczny, poezja socrealistyczna, samokrytyka, „pryszczaci”

Key words: Roman Bratny, socialist realism, socialist realist poetry, self-criticism, “the spotty”

W czasach panowania realizmu socjalistycznego literat „zrozumiał”, że nastał czas na rozprawienie się z samym sobą i ze swoją twórczością. Krytykował własne błędy (innych także), deklarował poprawę i przyjęcie jedynie „słusznej” postawy poety–piewcy socrealizmu. Stawał się literatem „nowym”². Wówczas nie tylko poeta stary mógł stać się „nowy”, dotyczyć to mogło także tych stawiających dopiero pierwsze swoje kroki w szeregach ludzi pióra, ponieważ młodzi też mieli szansę na ponowne narodziny. Najbardziejiej

¹ R. Bratny, *Prosta jak kij*, w: tegoż, *Słowo miliarda*, Warszawa 1949, s. 71.

² Epitet „nowy” zrobił w latach realizmu socjalistycznego niebywałą karierę. Zajął się tym problemem m.in. Wojciech Tomasik (W. Tomasik, *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*, Wrocław 1999, s. 14), a także Dorota Tubielewicz Mattsson (D. Tubielewicz Mattsson, *Recepta na ułomność świata. Krytyka literacka a socrealizm w Polsce*, Katowice 2002, s. 159–162).

funkcjonalną kładką, prowadzącą ku nowemu, była samokrytyka. Zwracano przy tym uwagę na osobliwy „dwugłos”, gdyż samokrytyka i krytyka, niczym zżyte siostry bliźniaczki, nie tylko były do siebie podobne (miały dużo cech wspólnych), ale też nie mogły się bez siebie obejść i stracić z oczu. Jak słusznie zauważyła Joanna Pyszny, występowały one „zawsze w takiej zbitce słownej traktowanej jako jeden wyraz”³.

Rola samokrytyki była ogromna. Stała się zjawiskiem wszechobecnym, spotykanym właściwie na każdym kroku. Związana nie tylko z życiem literatów, ale i całego społeczeństwa, miała niepodważalne uzasadnienie w doktrynie marksizmu⁴. Doskonale wpisała się w system totalitarnego państwa.

Aktu samokrytyki dokonywało wielu ludzi pióra, niektórzy nawet kilkakrotnie, gdyż okazało się, że niełatwo oczyścić się ze stawianych zarzutów⁵. Wyznania swe musieli składać publicznie, tak więc najlepiej nadawały się do tego różne zjazdy, konferencje i narady, a uwieńczeniem owych aktów było przedrukowywanie ich w prasie. Wymagano bowiem, by krytycznie ocenić nie tylko swoją postawę społeczną, ale także swój warsztat twórczy. Podsumował to Mariusz Zawodniak: „Wszelka twórczość »nie-nasza«, nieodpowiadająca duchem nowym, podlegała odwołaniu, wykreśleniu z dorobku. Była w tym zgoda na dotychczasowe nieistnienie, na umiejscowienie biografii literackiej w punkcie zerowym”⁶.

Samokrytyka to „dar” otrzymany przez pisarzy z rąk polityków. Stała się rytualnym zachowaniem związanym z komunistyczną obyczajowością. Jerzy Putrament wypowiedział się na ten temat następująco: „ceremoniał samokrytyki był ważnym elementem obyczajowości owej epoki. Było w nim coś z publicznej spowiedzi wczesnego chrześcijaństwa i coś z freudowskiej psychoanalizy, i coś z egzorcyzmów średniowiecza”⁷. Sam Stalin wyłożył ogólne zasady tej nowej „wychowawczej” metody⁸. Przywoływanie najwyższego autorytetu umacniało nowe zjawisko. Ludzie pióra (i nie tylko) lubili powoły-

³ J. Pyszny, *Boje na łamach. Pisarze i literatura w prasie polskiej lat pięćdziesiątych XX wieku. Szkice*, Wrocław 2002, s. 24. W swojej pracy będę korzystała m.in. z pozycji: J. Pyszny, dz. cyt.; J. Smulski, *Od Szczecina do... Października. Studia o literaturze polskiej lat pięćdziesiątych*, Toruń 2002, s. 43–62; G. Wołowicz, *Dwuznaczny urok samokrytyki*, „Teksty Drugie” 2000, nr 1–2, s. 43–59; M. Zawodniak, *Literatura w stanie oskarżenia. Rola krytyki w życiu literackim socrealizmu*, Warszawa 1998; tenże, *Samokrytyka*, w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasiak, Kraków 2004, s. 302–306.

⁴ Zob. hasło *Krytyka i samokrytyka*, w: *Krótki słownik filozoficzny*, red. M. Rozentel i P. Judin, Warszawa 1955, s. 305–308.

⁵ Potwierdził to w swym artykule Stanisław Burkot, orzekając, że twórca socrealistyczny nie był w stanie oczyścić się raz na zawsze (S. Burkot, *Realizm socjalistyczny – doktryna czy wielkie umówienie? Dokończenie*, „Zdanie” 1988, nr 12, s. 54).

⁶ M. Zawodniak, w: tegoż, dz. cyt., s. 48.

⁷ J. Putrament, *Pół wieku. Literaci*, Warszawa 1970, s. 62.

⁸ J. Stalin, *Dzieła*, t. XI, Warszawa 1951, s. 136–147 (przedrukowane w „Twórczości”: J. Stalin, *Przeciw wulgaryzacji hasła samokrytyki*, „Twórczość” 1953, z. 6, s. 3–13).

wać się w swych wypowiedziach na słowa innych przedstawicieli władzy, które wypowiedzi owe uprawomocniały⁹.

Ponieważ samokrytyka była stałym elementem życia literackiego, składać ją musieli wszyscy, także ci, którzy dopiero zaczynali pisać. Wychodzili bowiem z popularnego w tamtych czasach założenia, że nie ma w zasadzie dzieł doskonałych i w każdym można wykryć jakieś uchybienia¹⁰. Tak jak nie ma też doskonałych ludzi (poza oczywistymi wyjątkami)¹¹.

Uprawiali ją przede wszystkim poeci starszego pokolenia. To nawet zrozumiałe, gdyż mieli za sobą długą drogę literackiej twórczości, więc większe było prawdopodobieństwo popełnienia jakichś błędów. Ale i młodszy też mieli niejedną „grzech” na swoim sumieniu, a nie zawsze usprawiedliwić go mogli swoim wiekiem i niedojrzałością (ideologiczną oczywiście przede wszystkim), tak jak próbował to uczynić Wiktor Woroszyński: „powinniśmy zdawać sobie sprawę, iż mamy większe obowiązki niż starsi, bo jesteśmy często niedouczeni. Musimy się więcej uczyć, musimy więcej pracować i to jest jedynym naszym przywilejem”¹².

Co łączyło młodych, podejmujących trud pisania utworów jednoznacznie samokrytycznych lub takich, w których pojawiły się choćby napomknięcia świadczące o tym, że mają poczucie swego zapóźnienia czy zablakania? Podstawowa była chyba kwestia związana ze znajomością socrealistycznych rytuałów. Przyłączali się bowiem w ten sposób do wyznawców Nowej Wiary. Określenie to, użyte przez Czesława Miłosza w *Zniewolonym umyśle*, wielokrotnie stosował też Bohdan Urbankowski, który przy okazji wykorzystywał takie sformułowania, jak np.: *Święte Księgi, najwyższy kapłan, czerwona msza, ersatzreligia*¹³. O „wierze komunistycznej” pisał też Jacek Łukasiewicz. Posługiwał się takimi określeniami, jak np.: *bóstwa, obrzęd, liturgia, święty wizerunek, święta Książka*¹⁴. Także Dorota Tubielewicz

⁹ Wspominał o tym choćby Michał Głowiński (M. Głowiński, *Władza ludowa przemawia do pisarzy*, w: *Literatura i władza*, red. B. Wojnowska, Warszawa 1996, s. 115–116).

¹⁰ Stąd też częsta wariantywność utworów. Kwestia ta poruszana była m.in. w: M. Fik, *Cenzor jako współautor*, w: *Literatura i władza...*, s. 131–146; Z. Jarosiński, *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999, s. 225–246; J. Smulski, *Tekstu warianty*, w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, s. 353–356; tenże, *Trzy redakcje „Władzy” Tadeusza Konwickiego. Przyczynek do dziejów realizmu socjalistycznego w Polsce*, „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 4; tenże, *Wariantywność socrealistycznego tekstu literackiego jako problem badawczy (w refleksji rusycystycznej i polonistycznej)*, w: *Realizm socjalistyczny w Polsce z perspektywy 50 lat*, red. S. Zabierowski, Katowice 2001, s. 188–199; M. Zawodniak, w: tegoż, dz. cyt., s. 63–81.

¹¹ O zasadzie niedoskonałości ludzi pióra napisał m.in. Mariusz Zawodniak, zajmując się socrealistyczną echolalią (M. Zawodniak, w: tegoż, dz. cyt., s. 26). Jerzy Smulski w przypadku niektórych twórców zjawisko to określił jako mechanizm „kryptoecholaliczny”, gdyż nie informowali oni czytelników wprost o tym, iż w swych wypowiedziach samokrytycznych powtarzali po prostu wypowiedzi krytyczne recenzentów (J. Smulski, *O polskiej socrealistycznej krytyce (i samokrytyce) literackiej*, „Teksty Drugie” 2000, nr 1–2, s. 36–37).

¹² W. Woroszyński, *[Dyskusja podczas pierwszego dnia obrad]*, „Twórczość” 1950, z. 8, s. 147.

¹³ B. Urbankowski, *Czerwona msza czyli uśmiech Stalina*, t. 2, Warszawa 1998.

¹⁴ J. Łukasiewicz, *Jeden dzień w socrealizmie i inne szkice*, Katowice 2006, s. 11–68.

Mattsson zauważyła, że jednym z typów sytuacji komunikacyjnej, występujących w przekazach krytycznych (związanych z odpowiedziami samokrytycznymi), jest „sytuacja sakralna”. Wykorzystywano tu bowiem choćby takie pojęcia jak wina, grzech czy sumienie. Podsumowując, badaczka stworzyła obrazowe równanie: „wódz = nauczyciel = Bóg = Partia”¹⁵. Spowiedź – wyznanie grzechów, prośba o przebaczenie i postanowienie poprawy – wszystko to było oczywiste i naturalne w świecie zdominowanym przez doktrynę. Aby prawdziwie przynależeć, trzeba być praktykującym i na każdym kroku prezentować swą czujność. Nie bez znaczenia był także przykład płynący z góry – to samo robiły autorytety (politycy, krytycy, artyści). Szczególnie starsi i często podziwiani mistrzowie pióra przyciągali naśladowców.

Wielu z nich przynależało do różnie ocenianego wówczas pokolenia „pryszczatych” – często fanatycznych i bezkompromisowych „wyznawców” realizmu socrealistycznego. Alicja Lisiecka zaprezentowała portrety tej grupy w książce wydanej w 1964 roku. Zaliczyła w ich poczet kilku poetów: Wiktora Woroszyńskiego, Andrzeja Brauna, Romana Bratnego i Tadeusza Kubiaka¹⁶. Ci butni, czasem agresywni i nieokrzesani poeci i pisarze¹⁷ rzucali się w oczy – nie tylko przez swą twórczość, ale także zachowanie i sposób bycia. „Pryszczaci” z zapałem chwyтали wszystko, co było „słuszne”, a – negując większość przedwojennych wzorów – odkrywali nowe autorytety; np. z dzieł Włodzimierza Majakowskiego czerpali nieograniczenie. Ale i oni dostali reprimendę (przede wszystkim od starszych) za manifestacyjne naśladowanie „antyklasycznego straszaka i herolda partyjnej poezji”¹⁸. Oskarżeni zostali m.in. za niesłuszne traktowanie jego twórczości jako wyjątkowego i uniwersalnego wzorca socjalistycznej poezji, a także za propagowanie koncepcji „grupowości” i „pokoleniowości”.

Większość połączyły także wspólne doświadczenia wojenne, jakimi były: konspiracja, Armia Krajowa, powstanie warszawskie czy partyzantka. Przedstawiciele pokolenia Kolumbów nie mieli najłatwiejszego startu, choć władza ludowa próbowała otworzyć przed nimi swe „przyjazne” ramiona. Pozostały jednak nieufność i dystans. Wielu, mimo chęci przyłączenia się, miało trudności choćby ze wstąpieniem do partii. Przeszkodą były ich „nieod-

¹⁵ Tubielewicz Mattsson, dz. cyt., s. 115–120.

¹⁶ A. Lisiecka, *Pokolenie „pryszczatych”*, Warszawa 1964. Grzegorz Wołowicz dodał kilka nazwisk, m.in. K. Gruszczyńskiego, A. Mandaliana, A. Stuckiego, W. Wirpszę (tenże, *Pryszczaci*, w: *Słownik realizmu socjalistycznego...*, s. 224). Piotr Kuncewicz określił tym mianem też H. Gaworskiego (P. Kuncewicz, *Agonia i nadzieja. Literatura polska*, t. II, Warszawa 1994, s. 221). Niektórzy z twórców sami używali tej nazwy – Braun w ten sposób podpisał się pod artykułem (A. Braun, *Naiwny głos „pryszczatego”*, „Nowa Kultura” 1954, nr 24, s. 8).

¹⁷ Charakterystyczne było to, że debiutowali oni w powojennej prasie przede wszystkim właśnie jako poeci.

¹⁸ Określenie Teresy Wilkoń (T. Wilkoń, *Polska poezja socrealistyczna w latach 1949–1955*, Gliwice 1992, s. 89).

powiednie” zyciorysy. Tym widoczniesze musiały być ich gesty, tym głośniejsi musieli krzyknąć. I stać się oficjalnymi wrogami swojej przeszłości¹⁹.

Uczęszczali do szkół jeszcze przedwojennych, a tam przekazywano im „błędną” poetykę. Zainspirowani nią pisali często swe pierwsze utwory już w czasie okupacji. Teraz musieli edukować się na nowo i odkryć piękno innej, jedynie „słusznej” sztuki poetyckiej. Powinni przecież wzorować się na przodującej literaturze Związku Radzieckiego²⁰ i wyrzucić ze swojej biblioteki przeżytki literatury np. burżuazyjnej. Należało oczyścić się z naleciałości złej tradycji i odciąć od wcześniejszych praktyk. Stąd często w ich samoskarżycielskich tekstach motywy metapoetyckie. Musieli się bowiem zająć swoim warsztatem, by wyeliminować artystyczne błędy.

Ponieważ program socrealizmu nie był klarownie sformułowany, w przypadku poezji bardzo trudno było rozeznaczyć się w tym, jak najlepiej pisać. Przede wszystkim walczono z „błędną” poetyką, gubiąc się w morzu frazesów, hasła, oskarżeń i deklaracji. Najtrudniej chyba było rozeznaczyć się w tym „pryszczatym”, którym tak zależało na poprawności. Ci, często ortodoksyjni w ideologicznych manifestacjach, młodzienci traktujący swe pisarstwo niczym misję, mieli więc utrudniony start. Winiono za to wielokrotnie krytyków literackich i poetów starszego pokolenia, ponieważ nie wskazali młodym odpowiedniej drogi. Zauważyła to m.in. Janina Preger, recenzując wówczas tomik czołowego przedstawiciela grupy: „Była to atmosfera kompletnego chaosu pojęć artystycznych zwłaszcza na odcinku poezji, wywołana formalistycznymi, nieodpowiedzialnymi koncepcjami krytyki literackiej. Ambicje poetyckie wielu młodych poetów w tej atmosferze skręcały w niewłaściwym kierunku – jaskrawych, często dziwacznych obrazów i figur poetyckich”²¹. Wyszła wobec tego wniosek, iż debiutanci popełniali błędy właśnie dlatego, iż widoczne było „niewłaściwe ustosunkowanie się starszych, wyrobionych pisarzy do młodych. Pozostawieni swemu losowi szli, jak Woroszyński, chaotycznymi drogami »żywiolowego rozwoju talentu«”²². Witold Wirpsza za błędy własne i innych młodych poetów (m.in. Romana Bratnego) obarczył przede wszystkim redaktorów „Kuznicy” i „Odrodzenia”, którzy w okresie błędnej poetyki redakcji narzucali obce ideologicznie rygory poetyckie²³.

¹⁹ O dylematach twórców z tego pokolenia pisali m.in. Marian Stępień (M. Stępień, *Poszukiwania i obserwacje*, Kraków 1982, s. 94–121) i Dorota Tubielewicz Mattsson (D. Tubielewicz Mattsson, dz. cyt., s. 37–72).

²⁰ Mieli do wyboru cały kanon „postępowych” twórców rosyjskich i radzieckich. Ale i to nie ustrzegło ich przed popełnianiem błędów i złym wykorzystywaniem wzorców. Typowym przykładem była burzliwa dyskusja, która miała miejsce po ogłoszeniu przez Wiktora Woroszyńskiego *Batalii o Majakowskiego* („Odrodzenie” 1950, nr 5).

²¹ J. Preger, *Wiktor Woroszyński: Śmierci nie ma!, Noc komunarda, Weekend mister Smitha* [rec.], „Twórczość” 1950, z. 7, s. 150.

²² Tamże, s. 151.

²³ Samokrytykę wygłosił Wirpsza podczas zebrania sekcji ZLP w 1950 roku. Jej fragmenty przytoczył Bohdan Drozdowski (B. Drozdowski, *Sekcja 1950, „Poezja”* 1986, nr 1–2, s. 35). W tym samym roku Ryszard Matuszewski na łamach „Kuznicy” próbował odeprzeć

Najtrudniej było po roku 1951, gdy podjęto kampanię na rzecz podniesienia jakości literatury i to na najmłodszych właśnie przypuszczono frontalny atak²⁴.

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie mechanizmu samokrytyki w twórczości Romana Bratnego²⁵, jednego z czołowych przedstawicieli pokolenia „pryszczatych”. Najwyraźniejsze jej ślady odnaleźć można w wierszach, gdyż w latach powojennych (do roku 1953) zajmował się przede wszystkim poezją. Na jego przykładzie można prześledzić to, jak zachowywał się młody człowiek żyjący w czasach dominowania realizmu socjalistycznego, by – korzystając ze schematów samokrytyki wypracowanych już przez innych – potwierdzić swą chęć przynależności do nowych „inżynierów dusz”. Funkcjonując w ówczesnej Polsce, musiał przede wszystkim zdawać sobie sprawę z tego, że powinien odpowiednio „oczyścić się” z błędów przeszłości (najlepiej wielokrotnie), gdyż tylko nowo „narodzony” zaistnieje w świecie literackim socrealizmu. Wobec tego warto przyjrzeć się przede wszystkim temu, co skłoniło Bratnego do sformułowania samokrytycznych wypowiedzi i do jakich błędów przyznawał się, podejmując kolejne próby poetyckie; z czego był niezadowolony, gdy wczytywał się w swoje wcześniejsze i aktualne wypowiedzi literackie; za co przeproszał swoich czytelników, a przede wszystkim krytyków i przedstawicieli władz.

Twórca był często „przywoływany jako egzemplifikacja pewnych błędów” i potępiany „jako esencja tendencji drobnomieszczańsko-anarchistycznych”²⁶. Przede wszystkim trudno mu było oczyścić się raz na zawsze z wojennej przeszłości, mimo że był jednym z pierwszych przedstawicieli pokolenia Kolumbów, który otwarcie namawiał swoich kolegów z podziemia, by ujawnili się i przyłączyli do budowniczych odzyskanej Polski. W 1946 roku na łamach „Pokolenia” występował w imieniu części akowców, wyrażających chęć uznania

stawiany przez Grzegorza Lasotę zarzut, że czasopismo to „bojkotowało” przez jakiś czas twórczość młodych poetów, w tym przede wszystkim krytycznie odnosiło się do wierszy Romana Bratnego. Krytyk przyznał, że „przyczyną tych omyłek były błędy polityczne piśmiennictwa, jego zespołu redakcyjnego” (R. Matuszewski, *Sprawa poezji współczesnej*, „Kuznica” 1950, nr 6, s. 4).

²⁴ Ci, którzy chcieli być najbardziej przykładni i najbardziej się starali, zostali najgorzej potraktowani przez krytykę. Podsumował to Grzegorz Wołowicz: „Władze niespodziewanie obarczyły ich współodpowiedzialnością za kryzysowy stan partyjnej literatury [...]. Niedawni przodownicy partyjnej literatury, niemalże z dnia na dzień, stali się pośmiewiskiem dużej części środowiska pisarskiego, a ich twórczość – przedmiotem licznych kpin i parodii” (G. Wołowicz, dz. cyt., s. 229).

²⁵ Prawdziwe nazwisko twórcy to Roman Mularczyk (Bratny to pseudonim nadany mu w konspiracji). Informacje biograficzne zaczerpnięte zostały m.in. z opracowań: Z. Macuzanka, *Roman Bratny*, Warszawa 1982; W. Nawrocki, *Bratny*, Warszawa 1972; *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1, red. A. Hutnikiewicz, A. Lam, Warszawa 2000; P. Kuncewicz, dz. cyt.; tenże, *Leksykon polskich pisarzy współczesnych*, t. 1, Warszawa 1995; *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 1, red. J. Czachowska i A. Szałagan, Warszawa 1994.

²⁶ R. Bratny, *Pamiętnik moich ksiązek*, Warszawa 1978, s. 87.

nowej rzeczywistości, współpracy w imię odbudowy ojczyzny i odcięcia się od błędnej polityki przeszłości²⁷. Pragnął wypełnić „misję”, którą określał jako „reorientację młodzieży akowskiej »na porozumienie«”²⁸, by uratować ją, jak mu się wówczas wydawało, przed całkowitym zniszczeniem. Ale i w tej działalności dostrzegał po latach swe niedociągnięcia, gdyż pragnąc młodej pokowskiej inteligencji utorować drogę ku nowemu socjalistycznemu społeczeństwu, stosował w poezji solidarystyczne frazesy i „formalistyczną paradoksmanię”²⁹. Chcąc przyłączyć się do piewców nowej Polski, postanowił też odciąć się od swoich korzeni, przede wszystkim zanegować wartości, którymi kierował się w życiu jego ojciec – legionista walczący u boku Piłsudskiego³⁰.

Pełnej samokrytyki na łamach prasy dokonał w roku 1950 w „Nowej Kulturze”. Stwierdził, że ze wstydem wracał do czasów, gdy jako wychowanek „akowskiej wojskówki” tworzył wiersze, w których „pobrzmiwały całą gębą nuty katastrofizmu”, a o ich formie i treści decydował „ufryzowany metafizycznie strach mieszczaństwa”³¹. Rozliczał się wówczas ze swojego udziału w konspiracyjnym życiu literackim – w latach 1943–1944 redagował czasopismo „Dźwigary” i debiutował w roku 1944 tomem poezji *Pogarda*. Ale kajał się także za zbyt skomplikowanie utworów wydanych w roku 1948

²⁷ Tenże, *Próba rachunku*, „Pokolenie” 1946, nr 1, s. 1. Po latach wspominał swą pracę jako redaktora w tym czasopiśmie: „Ale jestem oto »głupi dwudziestoletni«, nieświadomy mechanizmów polityki, mocny dzięki naiwności, nieprzenikniony dzięki szczerości – w ogniu akcji. Aby »przyspieszyć przemiany ideologiczne« pokolenia” (R. Bratny, *Pamiętnik moich książek...*, s. 38). Z perspektywy lat oceniał zaangażowanie się młodych pisarzy i poetów jeszcze przed rokiem 1949: „Żarliwość, z jaką przyjęliśmy socjalizm, była prawdą niewiarygodną lub mało dziś wiarygodną. [...] Były to całe gromady ludzi, tabuny osób skłonnych do wyrzeczenia się najróżniejszych tradycji kulturalnych, filozofii życia, technik pisarskich. Bywało, że i Pana Boga” (tamże, s. 50).

²⁸ E. Sabelanka, *Nie było mnie więcej, niż się da przeczytać*, „Tu i Teraz” 1983, nr 46, s. 1. W wywiadzie tym Bratny podsumował swoją ówczesną decyzję: „Wybrałem stronę, która pozostała na placu boju. Należało podnieść Polskę z ruin, chciałem brać w tym udział. Uważam, że była to decyzja słuszna i że, z wyroków historii, pozostaje w jakiejś mierze słuszna nadal” (tamże, s. 1). W innej rozmowie umieszczonej w prasie skomentował swoje „zachłyśnięcie się marksizmem”: „Nie było alternatywy dla człowieka myślącego. Dla mnie motywacje porozumienia nie były motywacjami filozofii społecznej, dla mnie tę motywację stanowił byt narodu. Po prostu uważałem, że nasz naród znalazł się w sytuacji, w której ta właśnie forma życia społecznego jest mu »przeznaczona«. [...] Wychodząc z takich przesłanek próbowałem poprzez akceptację filozofii społecznej i politycznej znaleźć zgodę i z systemem, i z własnym sumieniem” (I. Sewastianowicz, *Ciąg dalszy nastąpi...*, „Przegląd Tygodniowy” 1984, nr 21, s. 4).

²⁹ R. Bratny, *Jaka poezja?*, „Nowa Kultura” 1950, nr 21, s. 4.

³⁰ Po latach wspominał ze wstydem pracę magisterską obronioną na ANP: „Wybrałem temat »Treści klasowe piłsudczyzny«. Miałem ojca legionistę »beliniaka«, pisałem więc niejako o »sobie«, całą formację oceniałem krytycznie. Wulgaryzując problemy, popuszczając wodze publicystycznej weni. [...] Było regułą czasu, że przeczyliśmy wszystkiemu, skąd się wzięliśmy” (tenże, *Pamiętnik moich książek...*, s. 71).

³¹ Tenże, *Jaka poezja?*..., s. 4.

(tomiki *Losy, 15 batalionów* i *W karty z historią*³²), którym daleko było do sformułowanych w roku następnym dyrektyw piśmiennictwa socrealistycznego. Zauważał wówczas „ogłupiającą jałowość programu” i „maskę prymitywnego frazesu patriotycznego”³³ środowiska, z którego się wywodził. Krytykował siebie przede wszystkim za apolityczność, będąc świadomym, że w nowym systemie nie można być neutralnym – należy kierować się wskazówką, iż „kto nie jest z nami, jest przeciwko nam”. Oskarżał się wobec tego i składał deklarację:

[...] przez brak tej właśnie artystyczno-politycznej czujności ja sam, walcząc o polityczność poezji od pierwszych swoich kroków na tym polu, byłem faktycznie, w sensie funkcji społecznej, „apolityczny” – to jest żaden, bo tylko nieistnienie nie podlega polityce. Byłem żaden, nie było mnie, z tej prostej przyczyny, że zwęzlałem krąg społecznego oddziaływania poezji przez komplikowanie jej środków wyrazu. [...] za długo się uczyłem. [...] Treść mojej roboty literackiej nie szła wprost za hasłem Partii. Po tym wszystkim, co napisałem, jest chyba jasne, że chciałem być wrogiem mojej przeszłości³⁴.

Nie dziwi więc, że krytykował swoją twórczość m.in. w utworze *Prosta jak kij*, wydrukowanym w 1949 roku w zbiorze *Słowo miliarda*³⁵. Była to próba potwierdzenia zaangażowania w sprawy aktualne (w tym konkretnym wypadku wciągnięcie poezji do walki po stronie pokoju i wolności uciskanych narodów). Podkreślał więc, że żyjąc w ówczesnych burzliwych czasach, nie można stać bezczynnie z boku, marząc wyłącznie o pięknej przyszłości. Dotyczyło to także poetów – ich utwory powinny być w tej walce bronią służącą armiom ludowym. Zdobywając świadomość tego, że jego własne debiutanckie wiersze grzeszyły zbytnim skomplikowaniem i były dla niektórych trudne w odbiorze, postanowił odejść od tego typu twórczości ku prostocie i przystępności,

³² W roku 1957 Arnold Ślucki określił te tomiki jako najbardziej autentyczne liryczne dokumenty tragizmu i heroizmu młodzieży, w których można odkryć „literacką prawdziwość” i autentyczność (A. Ślucki, *Bratnego tornister z wierszami*, „Nowa Kultura” 1957, nr 39, s. 3–4).

³³ R. Bratny, *Jaka poezja?...*, s. 4.

³⁴ Tamże, s. 4. Do tego artykułu wrócił Bratny także w swojej książce, wspominając moment, gdy rozliczał się z błędów na łamach socrealistycznej prasy: „W Szczecinie właśnie »wypracowałem swój przełom« – artykuł o poezji, rozliczający mnie samokrytycznie (co to słowo znaczy, już naszym dzieciom wytłumaczyć na szczęście nie zdołamy) z dotychczasowych błędów” (tenże, *Pamiętnik moich książek...*, s. 90).

³⁵ Rok 1949 wspominał Bratny jako nieprzychylny dla jego wierszy, pisanych w zbyt jeszcze skomplikowanej i niepopularnej wówczas poetyce: „zostałem obarczony odpowiedzialnością za demoralizowanie młodej generacji poetów przez swoje wyuzdanie formalne, anarchizm i w gruncie rzeczy skazany na zamilknięcie” (tenże, *Nadzieja po raz pierwszy*, w: tegoż, *Rozmowa z Anonimem*, Warszawa 1988, s. 221). W wywiadzie telewizyjnym przeprowadzonym przez Tadeusza Kraśko w 1987 roku skwitował: „to jest chyba ciekawy problem, dlaczego uwierzyłem w te wszystkie zarzuty, uwierzyłem, że popełniam estetyczne elementarne grzechy? Uwierzyłem dlatego, że czułem, iż nie mam czytelników. [...] To była moja najgłupsza decyzja w znaczeniu motywacji: po prostu przyznałem rację wszystkim swoim adwersarzom i całej stalinowskiej estetyce” (tamże, s. 221).

do czego nawoływali teoretycy socrealizmu³⁶. Jan Śpiewak, interpretując jego dzieła, dał wskazówkę: „Jeśli się chce używać potocznego języka, to trzeba także używać potocznego, jasnego i zwarte go zdania, inaczej utwór poetycki staje się niezrozumiały i błędny w adresie”³⁷. Z pewnością naprowadził go na „odpowiednią” ścieżkę także artykuł, który ukazał się w „Odrodzeniu”; potępiona tam została jego dotychczasowa działalność:

Roman Bratny potrafi jasno wyłożyć swoją myśl w artykułach, ale kiedy bierze do ręki pióro poety, bodajże nic, co napisze, nie ma użyteczności społecznej, bo nie jest podobne do ludzkiej mowy. Wścikiły popęd wicherzycielski, rozkosz niszczenia wszelkich hierarchii życia, pojęć, idei, karykaturalne mieszania rzeczy ważnych z nieważnymi tworzy dziwną metodę poetycką, ośmieszającą tezy polityczne tych wierszy. [...] Sprawy drogie każdemu człowiekowi pracy toną w kłębowisku dzikich pomysłów dla „epatowania burżuazji”³⁸.

Zauważał więc ślepotę własną i towarzyszy, przez lata bowiem nie dostrzegali „brudu za paznokciami” symbolizującego wszelkie błędy z przeszłości, szczególnie pewnie z czasów wojny i swej działalności w AK. Pomimo że już w tomiku *W karty z historią* dokonał „poetyckiej wiwisekcji lat okupacyjnych” i „zdemaskował romantyzm partyzantki”³⁹, chciał wreszcie raz na zawsze oczyścić się, po to, by przyłączyć się do budowniczych nowego ładu, którzy mieli „czyste ręce”:

[...] to jednak ważniejszy od muzeów,
obywatele przyszłości, waszych
jest brud za naszymi paznokciami.

Niż twoje, poeto przyszłych, wiersze
ważniejsze to słowo: bij!
Źle jest, poezjo moja, że jeszcze
nie jesteś prosta jak kij⁴⁰.

³⁶ W *Pamiętniku moich księzek* Bratny przytoczył artykuł wstępny, który miał być umieszczony w pierwszym numerze dodatku do „Głosu Ludu”. Redaktorem owego „Do Rzeczy” miał być Bratny, a skupiać miał on najmłodszych twórców, chcących pisać tak, by literatura mogła dotrzeć do wszystkich odbiorców i odpowiednio na nich oddziaływać: „Gdy młodzi pisarze stanęli przy swoich warsztatach pisarskich z myślą, by tworzyć literaturę przydatną dla mas pracujących w Polsce, spostrzegli całą nieprzydatność odziedziczonego warsztatu dla produkcji takich utworów. Słowo poetyckie stało się narzędziem tak skomplikowanym, że wyrażenie nim spraw żywo obchodzących masy narodu stało się niemal niemożliwością. [...] musimy więc przyznać, że oprócz dziedzictwa warunków społeczno-ekonomicznych dawnej Polski złożyły się na to i inne przyczyny. U podstaw ich leżało złe uzbrojenie warsztatu pisarskiego. [...] Dziś nowe pokolenie pisarzy chce zerwać z podłymi tradycjami odosobnienia sztuki od mas narodu” (R. Bratny, *Pamiętnik moich księzek...*, s. 68–69).

³⁷ J. Śpiewak, *Wiersze Romana Bratnego*, „Odrodzenie” 1949, nr 35, s. 4.

³⁸ Zob. R. Bratny, *Pamiętnik moich księzek...*, s. 87.

³⁹ J. Śpiewak, dz. cyt., s. 4.

⁴⁰ R. Bratny, *Prosta jak kij*, w: tegoż, *Słowo miliarda...*, Warszawa 1949, s. 71.

W tym samym tomiku umieszczono też utwór *Gospoda pod Ludową Polityką*, w którym możemy odnaleźć zarówno krytykę innych twórców, jak i własnej twórczości, a także deklaracje związane z nowym rozumieniem poetyckiego kunsztu. Przyznawał się Bratny do tego, że zbyt był zapatrzony w „lekką” poezję i dotąd spijał tylko „gazu banieczki w przezroczystej szklaneczce”. Nie umiał odpowiednio czerpać ze starych wzorców starannie wyselekcjonowanych przez krytyków realizmu socjalistycznego. Rozliczał się więc z niewłaściwego doboru lektur, na których był przed wojną wychowywany, a które wyrastały z potępianej przez socrealistów kultury burżuazyjnej i mieszczańskiej:

Tak, ja też,
choć tradycyjna literatura
puszczała pędy w innych klasach,
najeżony jak jeź,
ale chodzę po jej lasach,
pożywiam się, choć cierpnie pod kolcami skóra⁴¹.

Przyznając się do zbłądzenia, postanowił wrócić na „prawomyślną” ścieżkę i nadal czerpać wzorce z tradycji, ale tym razem już bardziej ostrożnie. Po raz kolejny odżegnywał się od swej poprzedniej twórczości, chcąc posługiwać się prostszymi formami, dostępnymi dla każdego odbiorcy. Z pewnością pragnął też pokazać, że – mimo iż nadal autorytetem był dla niego Włodzimierz Majakowski – już nie chciał naśladować swojego wielkiego mistrza w sposób nieudolny, za co był przez wielu krytykowany. Ryszard Matuszewski ostro potraktował wcześniejsze próby „pryszczatego”, którego porównywano do radzieckiego poety:

[...] całkowita, już nie tylko artystyczna, ale w konsekwencji polityczna ślepotą jest niedostrzeganie zasadniczych różnic, nie tylko w kalibrze, ale w gatunku wielkiego wzoru, i tego, co tu podano za wzorowi temu bliskie. Niedostrzeganie różnic między dynamiczną siłą i ładem, jakie reprezentuje Majakowski, a chaotycznym, rozwlekłym i nużącym, mimo utkanych jak rodzyнки w cieście dowcipów, nieporządkiem wierszy jego rzekomego naśladowcy. [...] jego dotychczasowa poetycka praktyka świadczy moim zdaniem o jego błędnych założeniach artystycznych, o opacnym pojmowaniu przez niego samej zasady utworu lirycznego⁴².

⁴¹ Tenże, *Gospoda pod Ludową Polityką*, w: tegoż, *Słowo miliarda...*, s. 41–42.

⁴² R. Matuszewski, dz. cyt., s. 4. Trzy lata później wciąż wypominano poecie nieudolne wzorowanie się na dziełach rewolucyjnego artysty, co uczynił m.in. Andrzej Mandalian, oceniając jego „nieszcześnie nawiazywanie do słabości wczesnej twórczości Majakowskiego”: „Cechowały Bratnego i kosmiczność, i piętrzenie metafor, absolutnie niekonieczne dla uplastycznienia obrazu. [...] rozluźnienie, osłabienie rytmu – kiedy wiersz Majakowskiego posiada zawsze ścisłą organizację rytmiczną” (A. Mandalian, *Majakowski i nasze spory*, „Nowa Kultura” 1953, nr 29, s. 5).

Potępiany za to, że „rozprowadza myśli polityczne morowym językiem z pogranicza drobnomieszczaństwa i lumpenproletariatu”⁴³, chciał dostosować się do czytelników wywodzących się z środowisk robotniczych i chłopskich. To o nich i dla nich miał zamiar odąd pisać. Nowi adresaci mieli wpływ na dobór środków artystycznych i formę przekazu:

Trzeba korzystać umiejętnie z tego,
co zostawiły klasy odchodzące.
Czekaj, Bratny, wolnego,
widzę, że mówi przez ciebie rozsądek.
[...]
Rymy, rymy! szacunek dla tych,
którzy nas ich nauczyli,
bo dzięki nim będziemy całą gębą, „prostaczo”
o sprawach ludu w poezji mówili.
[...]
Ale z elegancją, ale z wykwittem
Nie taka to ważna sprawa i ludu głowa
Nie po to jest, by nosić starych form cylinder⁴⁴.

Wielokrotnie krytykowany był też za formalizm i pogoń za oryginalnością, a także za „eksperymenty i führerowskie zapędy”, które wywodziły się z „fałszywych, szkodliwych, nie do przyjęcia pozycji”⁴⁵ oraz za ciężące na nim „skłonności antyestetyczne”, czyli „brutalizowanie wyrazu poetyckiego, epatowanie mieszczaucha zadziornym językiem i wymyślnymi skojarzeniami, które doprowadzały idee socjalistyczne do karykatury”⁴⁶. Wytykano mu „skoki myślowe”, nużące czytelnika i wykorzystywanie „zużytego sposobu metafory awangardowej”⁴⁷, a także romantyczne obrazowanie, abstrakcyjność, odrealnienie, „natarczywy ekspresjonizm”, spiętrzenie barokowych środków wyrazu, „niezgrabności stylistyczne”, „chropowatości językowe i gramatyczne”, „pokłady staroświeckiego sentymentu” czy „rewolucyjność dekoracyjną”⁴⁸, brutalizowanie, obrazowanie typowe dla „maniery wczesnego futuryzmu”⁴⁹. Winę upatrywano w tym, że poeta reprezentował „świadomość ideową tego odłamu inteligencji »akowskiej«, która do obozu Manifestu Lubelskiego weszła boczną furtką emocjonalną, nie zaś szeroko otwartą bramą naukowej myśli”⁵⁰, co doprowadziło do błędów ideologicznych i artystycznych w jego twórczości. Mimo że poszukiwał innych środków wyrazu, odpowiednich dla nowej politycznej tematyki, wciąż nie odnajdował tych najwłaściwszych,

⁴³ Zob. R. Bratny, *Pamiętnik moich książek...*, s. 88.

⁴⁴ R. Bratny, *Gospoda pod ...*, s. 42–43.

⁴⁵ B. Urbankowski, *Sekcja 1954*, „Poezja” 1986, nr 1–2, s. 116.

⁴⁶ A. Ważyk, *Perspektywy rozwojowe literatury polskiej. Referat wygłoszony na V Zjeździe Związku Literatów Polskich*, „Nowa Kultura” 1950, nr 14, s. 1.

⁴⁷ W. Maciąg, *Półka z poezją*, „Tygodnik Powszechny” 1949, nr 25, s. 7.

⁴⁸ Zob. H. Vogler, *U młodych poetów*, „Kuźnica” 1949, nr 39, s. 6.

⁴⁹ J. Śpiewak, dz. cyt., s. 4.

⁵⁰ Tamże.

co zauważał jeden z krytyków: „Ale takie przełamywanie siebie nie zawsze udało się poecie. W przypadku Bratnego ideologia często kłóci się z nawykami artystycznymi, które poeta nabył w poprzednich latach. I stąd rodzą się dysproporcje i dysonanse formalne i ideologiczne”⁵¹.

Zmuszony był więc przeprosić swych dotychczasowych odbiorców przychodzących na spotkania z nim, gdy wyruszał na wieczory autorskie w teren. W przytaczanej samokrytyce umieszczonej w „Nowej Kulturze” pisał m.in.:

Sam, doświadczając na sobie presji ze strony czytelnika, któremu w odbiorze moich wierszy przeszkadzały ich komplikacje formalne, za długo się uczyłem. [...] Widziałem u słuchających mnie ludzi tyle chęci „uczenia się poezji”, że ta ich chęć uczenia się powinna była stać się dla mnie z miejsca „nauką zrozumiałstwa”, które osiągnąć można tylko na drodze rezygnacji z rozmaitych formalnych ozdobników i wielu pokus tzw. „oryginalności”⁵².

Aby rzeczywiście w końcu mówić otwarcie, a nie półsłówkami, Bratny miał zamiar otworzyć własną pijalnię, którym to słowem określał swoją twórczość. Nazwał ją „Gospodą pod Ludową Polityką”, odzegnując się w ten sposób od pisarstwa niezaangażowanego. Gościom przedstawiał menu, w którym serwowane miały być treści polityczne i to w szklankach–wierszach. Przychodzącym towarzyszom podawany będzie napój „klasowo czysty”. Miał więc nadzieję, że w takim miejscu spragnieni po ciężkiej pracy robotnicy upiją się jego nową poezją, wykładającą program partii, zaś formę, wciąż jeszcze niedoskonałą, uda się kiedyś ulepszyć:

ja do mej pijalni
za darmo proszę wszystkich towarzyszy.
Choć brudne nieraz wierszy szklanki,
lecz napój w nich klasowo czysty.

Ten napój nowych treści
aż się przelewa przez brzegi.
Powoli! cierpliwości,
z czasem naczynia lepsze wyprodukują poeci⁵³.

⁵¹ Tamże.

⁵² R. Bratny, *Jaka poezja?...*, s. 4. W roku 1978, wspominając swoją samokrytyczną wypowiedź na łamach prasy, autor oceniał ówczesną postawę: „Było to autentyczne. Niczym niewymuszone, poza »klimatem czasu«. Przecież rozdziła ten artykuł autentyczna samoocena, poczucie kłęski wynoszone z licznych wówczas spotkań autorskich. [...] Ale przecież na koniec byli ludzie, którzy słuchali, i ty, J., który musiałeś do nich mówić słowami swojej poezji. I szczerze jej wówczas nienawidziłeś za tę niekomunikatywną, rozwichrzoną metaforę [...]. Bo trzeba nam, ogłupiałym, przyznać tę rangę moralną, że traktowaliśmy świat i siebie serio. Ze śmiertelną powagą. Ale rezultaty były tragiczne. Po owym artykule wydałem wreszcie tom poezji. Ostatni” (R. Bratny, *Pamiętnik moich książek...*, s. 92).

⁵³ Tenże, *Gospoda pod...*, s. 42–43.

Przyszły gospodarz, poeta–agitator, był pewien, że klientela pijalni będzie odpowiednio dobrana i nie wpadną tam starsi panowie, reprezentanci błękitnej (a nie: czerwonej) „międzynarodówki krwi”, czytający tylko bezwartościową poezję i skazani na samotne wieczory. Bratny opowiadał się w ten sposób po stronie wspólnoty społeczeństwa socjalistycznego, razem pracującego i razem wypoczywającego.

Okazało się także, iż sprawa wolności, pokoju i braterstwa między walczącymi o swe prawa narodami (pojmowana w duchu socjalistycznego interpretowania rzeczywistości) była dla pisarza jedną z najważniejszych, co można zauważyć, przeglądając omawiany tomik. Znalazł się bowiem w nim następny wiersz dotyczący tej problematyki, a jednocześnie zawierający krytykę własnej, niezaangażowanej jeszcze często, twórczości. Nazwał się poeta „komediantem”, który zajmował się dotąd błahostkami w czasie, gdy ważyły się losy powojennego świata. Przepraszał więc za to, że nie stał się jak dotąd żołnierzem, celnie mierzącym z broni agitującej poezji:

I tak, gdy dudni faszyzm w podziemiach,
gdy górniczy strajkują we Francji,
ja marnuję amunicję – komediant –
gdy tam milczą zaatakowani⁵⁴.

W tym samym roku Bratny opublikował wiersz *Lista płacy i ile odkładam*. Rozpoczynał go skróconym życiorysem, stanowiącym podsumowanie kilku ostatnich lat życia (walka, więzienie, obóz, czasy powojenne). Z ówczesnej perspektywy swój udział w konspiracji i powstaniu warszawskim nazywał działalnością „płatnego zbirą”, której się wstydził. Przyznawał się przy tym, że także przez cztery pierwsze lata wolności popełnił sporo błędów, ale udało mu się w końcu je przezwyciężyć („następne lata cztery/ to popłoch klęsk – to zwycięstwo”). Oficjalnie przeprosiwszy za ze wybory w przeszłości, wreszcie odzyskał radość i poczucie godności, co pozwoliło mu snuć marzenia związane z przyszłością, której nie mógł już się doczekać. Zapewniał, że stał się świadomy tego, jak wiele zyskał, przyłączając się do budowniczych nowej Polski. Chciał się za to odwdziaczyć, mając poczucie, iż może jeszcze w pełni nie zasłużył na nagrody:

Za pierwsze dwa lata jestem opłacony
widocznie mordowałem jako płatny zbir,
a oto lista płacy – do rąk żony,
żeby nie narzekała, żem rozrzutnie żył.

[...]
Ale teraz te dwa najbliższe,
dwa najmłodsze przyszłości [...]

⁵⁴ Tenże, *Jak wyzwisko*, w: tegoż, *Słowo miliarda...*, s. 36.

Ja kłamię, że chcę się z nimi
bratać bezinteresownie
– już dziś odliczam ile ile ile
radości dadzą człowiekowi

... i mnie⁵⁵.

Miał też twórca świadomość, że być może zdarzy mu się za dawne błędy zginać. Wciąż bowiem pamiętał o wyroku wydanym na niego przez żołnierzy podziemia zaraz po wojnie, gdy odstąpił od swoich dawnych przyjaciół, pisząc artykuły w „Pokoleniu”⁵⁶. Godził się na to, wiedząc, że i tak otrzymał od nowego państwa więcej, niż się spodziewał: nową „wiarę” i uznanie społeczne. Nie żałował dokonanego wyboru, gdy po powrocie do kraju skrytykował na łamach prasy tych, którzy – według niego – kierowali polityką AK w imię fikcyjnych, a nie rzeczywistych interesów Polski i koncepcji londyńskiej⁵⁷. Po kilku latach zaangażowania w konstruowanie „lepszego” świata miał zamiar umrzeć z radością (triumfujący u mety jak biegacz Zatopek), ustępując miejsca „nowym rodakom”:

„Więcej”? – odpowiadają. „Masz i to, że jeśli za błędy
już w naszych ramionach
– tych z najbliższych lat –
przyjdzie ci zginać, skonać
to lepszy będzie wyrok, zrzeczniejszy prokurator”.

Wierzę wam!⁵⁸

Ponieważ przez pewien czas Bratny miał zakaz drukowania wierszy, zajął się pracą na stanowisku kierownika literackiego teatru w Szczecinie⁵⁹. Gdy mógł ponownie pisać, postanowił się „zrehabilitować” i w ten sposób powstał tomik *Człowieku, żyć będziesz*⁶⁰. Rozpoczął go twórca utworem–podaniem

⁵⁵ Tenże, *Lista płacy i ile odkładam*, w: tegoż, *Słowo miliarda...*, s. 63–64. Wiersz ten umieszczony był także w czasopiśmie, ale w wersji krótszej – nie ma tam kilku strof, m.in. tej, w której autor rozliczał się ze swojej działalności w AK (tenże, *Lista płacy i ile odkładam*, „Wieść” 1949, nr 45, s. 7).

⁵⁶ Wspominał o wyroku wielokrotnie, choćby w *Pamiętniku moich księzek* (tenże, *Pamiętnik moich księzek...*, s. 32) i w *Rozmowie z Anonimem* (tenże, *Rozmowa z Anonimem*, s. 6). Sytuację literacko przetworzoną ukazał też w *Kolumbach* (historia Jerzego – alter ego autora).

⁵⁷ Zob. tenże, *Próba rachunku...*, s. 1.

⁵⁸ Tenże, *Lista płacy...*, s. 64.

⁵⁹ Wspominał o tym m.in. w *Pamiętniku moich księzek* i w *Rozmowie z Anonimem*.

⁶⁰ Pisarz wspominał po latach, że tomik ten (omawiany wiersz z pewnością przede wszystkim) miał być dowodem jego reedukacji, tak jak i akcja wyjazdu w teren, która zaowocowała reportażami: „W roku 1950 bodaj ruszyła pierwsza akcja, mająca »związać« literaturę z życiem. Młodzi pisarze rozjechali się na wielkie budowy socjalizmu. I oto ja, niedawny wypędek z Warszawy, poeta, którego »drobnomieszczański anarchizm« przeszkadzał

skierowanym do Feliksa Dzierżyńskiego. Zwracał się w nim z pokorną prośbą do „wielkiego nauczyciela”, by udzielił mu rad dotyczących takiego życia, które przynosi nieśmiertelność⁶¹. Jak na spowiedzi wyznawał swe liczne błędy, czynił „rachunek sumienia”. Z perspektywy czasu zauważał, że był zbyt opieszły w dochodzeniu do największej prawdy ówczesnych czasów: stalinizm jest teorią najbliższą ludzkiemu sercu. Po raz kolejny przyznawał się, że był nieukiem i nie potrafił na czas pojąć dawanych mu przez partię wskazówek. W „Nowej Kulturze” stwierdzał m.in.:

Było w tym jakieś dziwactwo inteligenckiego tchórzostwa w wyciąganiu ostatecznych wniosków z sytuacji, w jakiej się moja poezja znalazła. Nie umiałem zniechęcić w niej tego, co należało potępić. Dawałem się każdorazowo nabrać na żywioł tragiczności, jakże często podawany w romansowym mieszczańskim sosie. Nie umiałem dyscyplinować wyobraźni – i to nie w takim czy innym szczególnie poetyckiego rzemiosła, ale w generalnej linii. Treść mojej roboty literackiej nie szła wprost za hasłem Partii⁶².

Napisał więc podanie, by pozwolono mu nadrobić braki w edukacji. I choć nie czuł się tego godny, zapraszał wodza, by zamieszkał w przygotowanej właśnie przez niego „kwaterze myśli”, gdyż poczuł się gotowy, by oczyścić swój umysł z dawnych naleciałości błędnej postawy politycznej. Dopiero wtedy będzie mógł śmiało przyłączyć się do wspólnego marszu, a nawet prędko biec, by już więcej nie zostać w tyle. Zadanie będzie miał jednak chyba nieco utrudnione, bo głowę musi mieć wciąż zadartą – mały jeszcze sztubak nie mógł stracić przecież z oczu wielkiego „mistrza”:

Towarzyszu Dzierżyński, powiedzcie
– umieliście umrzeć i pozostać z nami –
powiedzcie mi, jak żyć częściej
niż raz jeden, i to z błędami?

wykształceniu się »prawidłowego« stylu, zostają rozgrzeszony. Jadę, aby p i s a ć. [...] to bezgraniczny dowód zaufania w możliwości mojej pisarskiej reedukacji. A ja już byłem »reedukowany«. Już złożyłem w »Książce i Wiedzy« tomik wierszy *Człowieku, żyć będziesz*» (R. Bratny, *Pamiętnik moich książek...*, s. 101–102). Utwory tam umieszczone miały być, według poety, „formą chyba autentycznego nawrócenia się na bardziej, przynajmniej w poezji, dogmatyczne formy wypowiedzania się. Wydrukowałem tom złych wierszy *Człowieku, żyć będziesz*, i dopiero to można uznać za mój »akces«. Skąd się wziął? Zawsze bardziej od akceptacji krytyków ceniłem możliwość dotarcia do czytelnika. I tutaj złapali mnie za moją achillesową piętę marksistowsy krytycy i wgryźli się w nią głęboko. Otóż cała moja poezja była niekomunikatywna. [...] Przeżyłem swoje bankructwo formalne jako artysta, który chce rozmawiać ze społeczeństwem, a nie może, i do tego dorobiłem filozofię literacką: »A teraz będziemy pisać dla prostego człowieka« (I. Sewastianowicz, dz. cyt., s. 143).

⁶¹ O typowej w komunikacji socrealistycznej „sytuacji szkolnej” opartej na zasadach autorytatywnej zależności nauczyciel–uczeń pisała Dorota Tubielewicz Mattsson (T. Tubielewicz Mattsson, dz. cyt., s. 112–115).

⁶² R. Bratny, *Jaka poezja?...*, s. 4. O tym, że wytyczne partii traktował bardzo poważnie, przyznawał także po trzydziestu latach: „Zawsze traktowałem politykę, a więc i moją przynależność, serio i nigdy tego za błąd nie uznaję. Partia prowadziła do Polski, a tu kończy się u mnie teren do dyskusji” (R. Bratny, *Pamiętnik moich książek...*, s. 93).

Lata!
 Ileż
 się na was złożyło
 dni błędnie przeżytych!
 Chwila każda,
 każda chwila
 rachunku się domaga.

Zbyt wiele spraw musiałem poznać,
 abym wreszcie zrozumiał,
 abym wreszcie poczuł,
 że nasza teoria
 bliższa jest sercu niż ciału koszula.

Zbyt wielu, zbyt długich
 Wymagałem nauk.
 Dlatego, towarzyszu Dzierżyński, że byłem nieukiem,
 piszę oto do Was podanie⁶³.

Zacytowany wiesz to przykład utworu samokrytycznego, będącego równocześnie utworem panegirycznym. Autor wiedział, że tego typu wiersze były chętnie przyjmowane przez krytyków i pisali je nawet najbardziej doświadczeni poeci, jak chociażby Tuwim, Broniewski czy Iwaszkiewicz. Wybranie takiego „autorytetu” miało w tym przypadku wzmocnić deklarowaną chęć poprawy, tym bardziej że działalność przywódcy czekistów, „czerwonego kata” odpowiedzialnego za zbrodnie w Rosji Radzieckiej, była z pewnością znana w środowisku, z którego Bratny się wywodził.

Samokrytykę uprawiało wielu socrealistycznych poetów – było to zjawisko bardzo mile widziane przez przedstawicieli władzy i krytyków. Utwierdzało

⁶³ Tenże, *Podanie do towarzysza Dzierżyńskiego w: tegoż, Człowieku, żyć będziesz*, Warszawa 1951, s. 5–7. Przy okazji warto przypomnieć, że w roku 1951 przypadła 25-lecie śmierci Dzierżyńskiego. Nie było więc pewnie dziełem przypadku to, że Bratny w tymże roku umieścił ten wiersz w swym zbiorze (wydano wówczas też antologię *Wieczny płomień. Wybór wierszy poetów radzieckich i polskich o Feliksie Dzierżyńskim*, oprac. W. Woroszyński, Warszawa 1951). Wzniesiono również w Warszawie pomnik „bohatera” – w kontekście tego wydarzenia można zinterpretować strofę ostatnią: podmiot liryczny uczestniczył w pochodzie rocznicowym i wysoko zadzierał głowę w kierunku statuy. Przywołanie tej postaci było więc sprytnie wykorzystane przez Bratnego, który potwierdził w ten sposób swą przynależność do piewców socrealistycznych reagujących szybko na aktualne wydarzenia. Jak stwierdził Zdzisław Łapiński: „Dla ambitnego pisarza nie było tematu wdzięczniejszego nad postać Feliksa Dzierżyńskiego. [...] szybko staje się ulubieńcem artystów.” (Z. Łapiński, *Jak współżyć z socrealizmem. Szkice nie na temat*, Londyn 1988, s. 89). Teresa Wilkoń także wymienia Dzierżyńskiego jako często przywoływany przykład przyjaźni polsko-radzieckiej, szczególnie w poezji „pryszczatych” (T. Wilkoń, dz. cyt., s. 42). Informacje o kulcie patrona służb specjalnych znaleźć można także w innych pracach, np.: M. Głowiński, *Sprawa Dzierżyńskiego*, w: *Sploty kultury*, red. N. Dołowy-Rybińska, A. Gronowska, A. Karpowicz, I. Piotrowski, P. Rodak, Warszawa 2010, s. 141–156; B. Urbankowski, dz. cyt., s. 411–412; J. Prokop, *Wyobrażenia pod nadzorem. Z dziejów literatury i polityki w PRL*, Kraków 1994, s. 15–42; W. Tomasik, *Inżynieria dusz...*, s. 123–138; tenże, *Dzierżyńskiego wizerunek*, w: *Słownik realizmu socjalistycznego...*, s. 47–51.

bowiem wszystkich w przekonaniu, iż wskazówki dawane odgórnie były jak najbardziej słuszne i akceptowane przez twórców. Deklaracje członkowskie mnożyły się na potęgę. Przyłączali się do wspólnej pracy także „pryszczaci”. Prawie każdy chciał udowodnić swą przynależność do nowego świata i przeprosić za ewentualne błędy. Wiersze owe były pozytywną odpowiedzią dawaną „nowej teorii literatury”. Chłopcy w czerwonych krawatach rozliczali się więc wielokrotnie ze swojej niechlubnej przeszłości, przepraszaali za polityczną i poetycką „nieudolność” i zapewniali o chęci poprawy. Panującą wówczas doktrynę traktowali bowiem bardzo poważnie⁶⁴.

Także Roman Bratny przyłączył się do tych, którzy – chcąc czynnie uczestniczyć w życiu kulturalnym powojennej Polski – krytycznie odnosili się zarówno do wyznawanych wcześniej wartości, jak i do wcześniejszej poetyki. Należąc do pokolenia walczącego i tworzącego w czasach okupacji, próbował przewartościować dawne ideały. Zapragnął wypowiadać się w imieniu tych, którzy zaaprobowali nową władzę, i żarliwie przyłączył się do wyznawców „Nowej Wiary”. Negując wszystko, co „stare”, szydził z dawnych wzorców i postaw. Przeprowadził sarkastyczny rozrachunek z mitami przeszłości, będąc być może rzeczywiście rozczarowanym wobec nich w pierwszych latach po wojnie, o czym wielokrotnie zapewniał we wspomnieniach. Tak jak wielu przedstawicieli pokolenia Kolumbów, przeżywszy klęskę powstania, a co za tym idzie także swych młodzieńczych ideałów, z nadzieją (jakże naiwną i zgubną) zaangażował się w realizm socjalistyczny. Jak zauważył Andrzej Wasilewski, próbując wytłumaczyć nagły zwrot przedstawicieli tego pokolenia ku marksizmowi, być może zadziałało tu prawo kontrastu, gdyż psychika, udręczona przez koszmar wojny i polskiej historii, „chwyciła się jak zbawienia poręczeń marksizmu, rysujących wizję świata logicznego i bezpiecznego”⁶⁵. Próbował więc Bratny zaakceptować nową rzeczywistość bezkrytycznie – przynajmniej takie ma się wrażenie, gdy przegląda się jego wiersze afirmujące socjalistyczny świat.

W jego utworach poetyckich odnaleźć można mnóstwo elementów samokrytyki. Wynikało to zarówno z chęci całkowitego podporządkowania się zasadom funkcjonującym w życiu publicznym, jak i przypodobania się krytykom i literatom, którzy tak liczne błędy wciąż u niego dostrzegali. Potwierdzał więc wielokrotnie, że i on takowe uchybienia i braki u siebie zauważa. W wierszach przeproszał za „naleciałości” kultury burżuazyjnej i mieszczańskiej, za odwołania do ekspresjonistycznych, romantycznych czy awangardowych wzorców, widocznych już w debiutanckim tomie, a także w późniejszych. Drwił z tradycji, na której wzorował się, pisząc swoje wczesne utwory.

⁶⁴ Alicja Lisiecka stwierdziła m.in.: „Komunizm był dla dwudziestolatków w czerwonych krawatach nie tylko przygodą intelektualną. Traktowali ją jako nową objawioną religię; podobnie teoria marksizmu wydawała się »pryszczatym« jednocześnie dekalogiem i współczesną powieścią” (A. Lisiecka, dz. cyt., s. 14).

⁶⁵ A. Wasilewski, *Dramaty pokolenia*, „Nowa Kultura” 1957, nr 27, s. 6.

Krytykował siebie za to, że nieumiejętnie operował słowem i nie potrafił poprawnie wyrażać ważnych myśli politycznych. Chcąc stać się „profesjonalnym” twórcą realizmu socjalistycznego, przeproszał za braki w edukacji i obiecywał poprawę, za „patrona” obierając sobie Feliksa Dzierżyńskiego. Pragnął porzucić zbyt skomplikowaną metaforykę na rzecz szablonowych frazesów i banalnych powtórzeń wzorowanych na języku prasy czy propagandowych agitek. Postępując się nowomową, „najsłuszniejszym” wówczas językiem w literaturze, chciał przybliżyć się do czytelnika, który miał zrozumieć przesłanie jego wierszy. Jego poezja miała stać się „prosta jak kij”, by mogła stać się użyteczna społecznie.

Niewątpliwie Bratnemu zależało na tym, by jego utwory były czytane i wydawane. Wielokrotnie wspominał o potrzebie akceptacji zarówno zwykłego czytelnika, jak i innych twórców, a przede wszystkim krytyków i tych, w których rękach spoczywała potężna broń cenzury⁶⁶. Z pewnością niemłą rolę odegrała też zła sytuacja materialna, w jakiej się znajdował. Aby się utrzymać, musiał utwory drukować i jeździć na wieczory autorskie, a żeby to robić, musiał realizować wytyczne programu realizmu socjalistycznego⁶⁷. Wiedział doskonale, że to właśnie samokrytyczne wyznania zjedną mu przychylność odbiorców i ułatwią funkcjonowanie w świecie wydawniczym.

Wielokrotnie krytykowany i wciąż niezadowolony ze swojej poetyckiej twórczości, po wydaniu w roku 1953 tomiku *Człowieku, żyć będziesz*, odszedł od pisania wierszy i postanowił poświęcić się przede wszystkim pisaniu powieści. Była to słuszna decyzja, co często podkreślał po latach, gdy zetknął się przypadkowo z jednym ze swoich socrealistycznych utworów, które podsunął mu kolega. Nie rozpoznał własnych słów, przypisując ich autorstwo jednemu z najmniej cenionych przez siebie piewców socjalizmu. „Wierszyk” z obrzydzeniem ocenił jako „dogmatyczny, myślowo chudy” i „nieudolny”⁶⁸, a jego autora nazwał „jakąś szmatą”⁶⁹.

Okazało się, że cena, jaką przyszło zapłacić za bezwzględne podporządkowanie się doktrynie realizmu socjalistycznego, była wysoka. Bratny

⁶⁶ Po kilkadziesiąt lat skomentował: „[...] do tej pory mógłbym prezentować swoje »rany«, gdyby nie fakt, że sam przecież dałem się na stalinizm nabrać. Tłumaczę to moją potrzebą kontaktu z czytelnikiem. Poetyka, którą uprawiałem i w ramach której zostałem [...] obwołany anarchista, dość dokładnie separowała mnie od masowego czytelnika. Postanowiłem stać się komunikatywny. Nadeptywanie gardła własnej pieśni skończyło się, jak zawsze, jej spleśzczeniem” (J. Marx, *W czterdziestolecie debiutu poetyckiego*, „Poezja” 1984, nr 8, s. 6).

⁶⁷ Wspominał o tym m.in. w wywiadzie telewizyjnym (R. Bratny, *Nadzieja po raz pierwszy...*, s. 220).

⁶⁸ Tenże, *Pamiętnik moich książek...*, s. 47. Sytuacja ta skłoniła go do refleksji: „Więc jak to było, jak się stało? Czy był w moim życiorysie moment, w którym wyprowadziłem się na zewnątrz swego pisarskiego morale, swoich wyniesionych z wojny odruchów etycznych, uwarunkowań myślowych? [...] »przydeptując gardło swojej pieśni« zdeptałem ją na śmierć” (tamże, s. 47).

⁶⁹ I. Sewastianowicz, dz. cyt., s. 143.

wyrzekł się indywidualności i wyparł samego siebie. Jak stwierdził z goryczą: „Zakatrupiłem ją, poezję, czy pozwoliłem ją zakatrupić – wychodzi na jedno”⁷⁰. Przez kilka lat panowania socrealizmu, próbując „wpasować” swoje wiersze w pożądany schemat, niszczył to, co w liryce powinno być najważniejsze. Przywołane wyżej utwory były świadectwem aktywnego literackiego „dopracowywania się”⁷¹.

Bibliografia

Źródła

Bratny Roman, *Człowieku, żyć będziesz*, Warszawa 1951.

Bratny Roman, *Lista płacy i ile odkładam*, „Wieś” 1949, nr 45.

Bratny Roman, *Słowo miliarda*, Warszawa 1949.

Opracowania

Bratny Roman, *Jaka poezja?*, „Nowa Kultura” 1950, nr 21.

Bratny Roman, *Pamiętnik moich książek*, Warszawa 1978.

Bratny Roman, *Próba rachunku*, „Pokolenie” 1946, nr 1.

Bratny Roman, *Rozmowa z Anonimem*, Warszawa 1988.

Braun Andrzej, *Naiwny głos „pryszczatego”*, „Nowa Kultura” 1954, nr 24.

Burkot Stanisław, *Realizm socjalistyczny – doktryna czy wielkie umówienie? Dokończenie*, „Zdanie” 1988, nr 12.

Drozdowski Bohdan, *Selekcja 1950*, „Poezja” 1986, nr 1–2.

Fik Marta, *Cenzor jako współautor*, w: *Literatura i władza*, red. Bożena Wojnowska, Warszawa 1996.

Głowiński Michał, *Rytuał i demagogia. Trzydzieścioro szkiców o sztuce zdegradowanej*, Warszawa 1992.

Głowiński Michał, *Sprawa Dzierżyńskiego*, w: *Sploty kultury*, red. Nicole Dołowy-Rybińska (i in.) Anna Gronowska, Agnieszka Karpowicz, Igor Piotrowski, Paweł Rodak, Warszawa 2010.

Głowiński Michał, *Władza ludowa przemawia do pisarzy*, w: *Literatura i władza*, red. Bożena Wojnowska, Warszawa 1996.

Jarosiński Zbigniew, *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999.

Krótki słownik filozoficzny, red. Mark Moiseevich Rozental, Paweł Judin, Warszawa 1955.

Kuncewicz Piotr, *Agonia i nadzieja. Literatura polska*, t. II, Warszawa 1994.

Kuncewicz Piotr, *Leksykon polskich pisarzy współczesnych*, t. 1, Warszawa 1995.

Lisiecka Alicja, *Pokolenie „pryszczatych”*, Warszawa 1964.

Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny, t. 1, red. Artur Hutnikiewicz, Andrzej Lam, Warszawa 2000.

⁷⁰ R. Bratny, *Pamiętnik moich książek...*, s. 48.

⁷¹A może samookaleczania, jak stwierdził Zdzisław Łapiński: „Zabiegi te można nazwać amputacją [...] to stopniowe wyrzekanie się przez autorów różnych składników własnej poetyki, inaczej: kolejne fazy samookaleczenia. Proces edukacji socjalistycznej – należy powtórzyć – był rozłożonym na etapy czynem samobójczym” (Z. Łapiński, dz. cyt., s. 96).

- Łapiński Zdzisław, *Jak współżyć z socrealizmem. Szkice nie na temat*, Londyn 1988.
- Łukaszewicz Jacek, *Jeden dzień w socrealizmie i inne szkice*, Katowice 2006.
- Maciąg Włodzimierz, *Półka z poezją*, „Tygodnik Powszechny” 1949, nr 25.
- Macużanka Zenona, *Roman Bratny*, Warszawa 1982.
- Mandalian Andrzej, *Majakowski i nasze spory*, „Nowa Kultura” 1953, nr 29.
- Marx Jan, *W czterdziestolecie debiutu poetyckiego*, „Poezja” 1984, nr 8.
- Matuszewski Ryszard, *Sprawa poezji współczesnej*, „Kućnica” 1950, nr 6.
- Nawrocki Witold, *Bratny*, Warszawa 1972.
- Preger Janina, *Wiktor Woroszyński: Śmierci nie ma, Noc komunarda, Weekend mister Smitha* [rec.], „Twórczość” 1950, z. 7.
- Prokop Jan, *Wyobrażenia pod nadzorem. Z dziejów literatury i polityki w PRL*, Kraków 1994.
- Putrament Jerzy, *Pół wieku. Literaci*, Warszawa 1970.
- Putrament Jerzy, *Sześćoletni plan przebudowy psychicznej*, „Nowa Kultura” 1950, nr 18.
- Pyszny Joanna, *Boje na łamach. Pisarze i literatura w prasie polskiej lat pięćdziesiątych XX wieku. Szkice*, Wrocław 2002.
- Sabelanka Ewa, *Nie było mnie więcej, niż się da przeczytać*, „Tu i Teraz” 1983, nr 46.
- Sewastianowicz Ireneusz, *Ciąg dalszy nastąpi...*, „Przegląd Tygodniowy” 1984, nr 21.
- Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Zdzisław Łapiński, Wojciech Tomasik, Kraków 2004.
- Ślucki Arnold, *Bratnego tornister z wierszami*, „Nowa Kultura” 1957, nr 39.
- Smulski Jerzy, *O polskiej socrealistycznej krytyce (i samokrytyce) literackiej*, „Teksty Drugie” 2000, nr 1–2.
- Smulski Jerzy, *Od Szczecina do... Października. Studia o literaturze polskiej lat pięćdziesiątych*, Toruń 2002.
- Smulski Jerzy, *Trzy redakcje „Władzy” Tadeusza Konwickiego. Przyczynek do dziejów realizmu socjalistycznego w Polsce*, „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 4.
- Smulski Jerzy, *Wariantywność socrealistycznego tekstu literackiego jako problem badawczy (w refleksji rusycystycznej i polonistycznej)*, w: *Realizm socjalistyczny w Polsce z perspektywy 50 lat*, pod red. Stefana Zabierowskiego, przy współpr. Małgorzaty Krakowiak, Katowice 2001.
- Stalin Józef, *Przeciw wulgaryzacji hasła samokrytyki*, „Twórczość” 1953, z. 6.
- Stępień Marian, *Poszukiwania i obserwacje*, Kraków 1982.
- Śpiewak Jan, *Wiersze Romana Bratnego*, „Odrodzenie” 1949, nr 35.
- Tomasik Wojciech, *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*, Wrocław 1999.
- Tubielewicz Mattsson Dorota, *Recepta na ułomność świata. Krytyka literacka a socrealizm w Polsce*, Katowice 2002.
- Urbankowski Bohdan, *Czerwona msza czyli uśmiech Stalina*, t. 2, Warszawa 1998.
- Urbankowski Bohdan, *Sekcja 1954*, „Poezja” 1986, nr 1–2.
- Vogler Henryk, *U młodych poetów*, „Kućnica” 1949, nr 39.
- Wasilewski Andrzej, *Dramaty pokolenia*, „Nowa Kultura” 1957, nr 27.
- Ważyk Adam, *Perspektywy rozwojowe literatury polskiej. Referat wygłoszony na V Zjeździe Związku Literatów Polskich*, „Nowa Kultura” 1950, nr 14.
- Wilkoń Teresa, *Polska poezja socrealistyczna w latach 1949–1955*, Gliwice 1992.
- Wołowicz Grzegorz, *Dwuznaczny urok samokrytyki*, „Teksty Drugie” 2000, nr 1–2.
- Woroszyński Wiktor, *[Dyskusja podczas pierwszego dnia obrad]*, „Twórczość” 1950, z. 8, s. 147.
- Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 1, red. Jadwiga Czachowska i Alicja Szałagan, Warszawa 1994.

Zawodniak Mariusz, *Literatura w stanie oskarżenia. Rola krytyki w życiu literackim socrealizmu*, Warszawa 1998.

Summary

The article presents self-criticism in the works of one of the main representatives of the “the spotty”. The author proves that not only older writers strive to settle the past but also young socialist realist poets try to apologise for their weaknesses. The aim of the article is to show the mechanism of self-criticism in the poetry by Roman Bratny – focusing on what made him create pieces of writing of this type and on which “mistakes” he admitted having made. To reach this aim, the author analyses poems by Bratny which were published in the times of social realism. She shows how the poet tries to adapt to the enslaved society, in which self-criticism is a consistent element of literary life.

JUSTYNA ZABOROWSKA

Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

„Uprawiam archeologię pamięci” – rozważania o utworze *Singer*. *Pejzaże pamięci* Agaty Tuszyńskiej

“I Grow the Archaeology of Memory” – Thoughts on Book *Singer. Landscapes of Memory* by Agata Tuszyńska

Słowa kluczowe: pamięć, przeszłość, Holocaust, tradycja żydowska, Izaak Bashevis Singer

Key words: memory, past, Holocaust, Jewish tradition, Izaak Bashevis Singer

Gatunki autobiograficzne współtworzą literaturę *non-fiction*. Obok klasycznych autobiografii czy rozbudowanych wywiadów równie często pojawiają się formy diarystyczne. Helena Zaworska, komentując ich popularność, zauważa, że w dziennikach i listach obok szczerości istnieje tak zwana maska szczerości, która sprzyja zainteresowaniu tym gatunkiem. Badaczka używa określeń *upojenie ekshibicjonistyczne* i *próba wewnętrzznego aktorstwa*¹. Małgorzata Czermińska z kolei dostrzega swoistą płynność cech gatunków należących do zbioru prozy wspomnieniowej, jaką tworzą listy, notatki osobiste oraz teksty stricte literackie lub paraliterackie².

Elementy autobiografii mogą stać się zatem podstawą różnych gatunków wypowiedzi. Jednakże materia, bez której nie powstałyby żaden z tekstów literatury faktu, jest pamięć, którą interesowano się już w starożytności. Paul Ricoeur zwrócił uwagę na trudności w oddzieleniu pamięci od wyobraźni:

Pamięć, zredukowana do przywoływania, podąża więc śladem wyobraźni. [...] W żywym doświadczeniu pamięci musi istnieć jakaś nieredukowalna cecha wyjaśniająca naturczywość tego utożsamiania, które poświadcza wyrażenie obraz-wspomnienie³.

¹ H. Zaworska, *Szczerość bez granic*, w: *Szczerość aż do bólu. O dziennikach i listach*, Warszawa 1998, s. 6.

² M. Czermińska, *Rola odbiorcy w dzienniku intymnym*, w: *Problemy odbioru i odbiorcy*, red. T. Bujnicki i J. Sławiński, Wrocław 1997, s. 105.

³ P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapominanie*, przeł. J. Margański, Kraków 2006, s. 17. Warto zaznaczyć, że na rolę i genezę wspomnień zwrócił uwagę już sam Platon. Filozof

Silna współcześnie pozycja literatury *non-fiction* kieruje uwagę czytelników i literaturoznawców na jej źródła, właściwości oraz sposoby docierania do informacji przez autora, na granice między prawdą a subiektywnym, często podszyconym emocjami, przekazem. Okazuje się, że ujednoczenie cech np. reportażu czy gatunków autobiograficznych jest niemożliwe. Nie można ich wpisać w określony schemat.

Archiwizowanie jest ważną częścią pracy związanej z opisywaniem faktów. Autor zapisuje pojedyncze ludzkie losy, czasem wydarzenia w wymiarze globalnym, na tle szczególnych, przełomowych momentów, którymi mogą być tak traumatyczne wydarzenia, jak np. konflikty zbrojne.

Frank Ankersmit, holenderski teoretyk historiografii, w swoich badaniach skupił się na sposobie przekazu wiedzy o przeszłości, w którym nie pominął kwestii subiektywizmu. Scharakteryzował opozycję artysta–historyk:

Artysta jest w wygodniejszej pozycji niż historyk. Możemy podkreślać, jak to robił Gombrich, niepewność naszej percepcji wizualnej świata rzeczy tak bardzo, jak tylko chcemy, ale nigdy nie powinniśmy przy tym zapominać, że krajobrazy, ludzkie twarze itd. są nam dostępne w sposób, w jaki przeszłość dostępna nigdy nie jest. [...] Przedstawienie ma do czynienia z kontrastem między planem pierwszym a dalszym, między tym, co ważne, a tym, co nieistotne⁴.

Ankersmit broni subiektywności jako cechy reprezentatywnej dla pamięci. W rozdziale odnoszącym się do tego zagadnienia – *Pochwała subiektywności* – zacytował słowa Virginii Woolf: „Sztuka nie jest kopią rzeczy, jeden przekłety świat w zupełności wystarczy”⁵. Badacz nie poprzestaje jednak na samym stwierdzeniu tego faktu, lecz go ocenia. Zwraca uwagę na istotę zachowania specyfiki przekazywanego zjawiska. Podobne kwestie akcentuje Katarzyna Rosner w pracy *Narracja, tożsamość, czas*⁶.

twierdził, że wszelka wiedza polega głównie na procesie przypominania. Zapominanie postrzegane jako patologia. W szczególności krytykował świadomą rezygnację z poznania. Zob. J. Cuadrado, *Człowiek – byt, który zapomina*, w: *U źródeł pamięci. O „zapominaniu” w historii, teologii i literaturze*, red. P. Roszak, Toruń 2013, s. 26.

⁴ F. Ankersmit, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. E. Domańska, Kraków 2004, s. 158–159. Ewa Domańska zauważa z kolei, że praca historyka często spotyka się z niesłuszną krytyką. Jej zdaniem nie jest on zmuszony do stosowania sztywnych ram metodologicznych, a wzbogacanie opisu materiału źródłowego wiedzą teoretyczną stanowi kwestię jego indywidualnego wyboru. Warto przywołać jej tezę, która mówi o pewnej uniwersalności i atrakcyjności pamięci jako punktu wyjściowego różnorodnych badań: „Pamięć stała się użytecznym narzędziem analizy odmienności i różnic, zwłaszcza w ramach tzw. nowej humanistyki, zaś rozważania jej różnych aspektów zwróciły uwagę badaczy na problemy pozostające na marginesach konwencjonalnych badań historycznych (doświadczenia graniczne, trauma, żaloba i melancholia, »miejsca pamięci«”. Zob. E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne*, Poznań 2006, s. 15–16.

⁵ F. Ankersmit, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie...*, s. 178.

⁶ „Tak oto, przy pozorach narracyjnej rewolucji w humanistyce, otrzymujemy w gruncie rzeczy bardzo tradycyjny pogląd na sens pracy historyka, który rekonstruuje, co prawda, już nie obiektywny proces historyczny, lecz cudze historie, ale – tak czy owak – odtwarza coś, co istniało uprzednio, niezależnie od opowieści samego historyka, a z czym

Rozważania nad przekazem i archiwizacją, jak wspomniano wcześniej, szerzej interesują również Paula Ricoeura. Badacz przedstawia własną definicję pojęcia ‘archiwum’:

Archiwum to moment wkroczenia operacji historiograficznej w fazę pisemną. Pierwotne świadectwo ma charakter ustny – jest słyszane, wysłuchiwane. Archiwum to pismo – odczytuje się je, trzeba do niego sięgnąć. W archiwum zawodowy historyk zostaje czytelnikiem⁷.

Celem artykułu jest analiza kreacji opartej na fragmentach z przeszłości: wspomnieniach, dokumentach, wywiadach przeprowadzonych po upływie wielu lat od czasu zdarzeń. Przedmiotem interpretacji będzie książka o Izaaku Bashevisie Singerze: *Singer. Pejzaże pamięci* autorstwa Agaty Tuszyńskiej.

Agata Tuszyńska to pisarka, dla której tworzyłem literackim jest pamięć. Opublikowała dotychczas między innymi biografie pisarki – Ireny Krzywickiej, aktorki – Marii Wisnowskiej, pieśniarki – Wiery Gran. Jest również autorką utworów autobiograficznych: *Rodzinnej historii lęku* oraz *Ćwiczeń z utraty*. Pochlebnych uwag nie szczędzili pisarze swego czasu Czesław Miłosz i Ryszard Kapuściński. Znany reportażysta chwalił Tuszyńską zarówno za talent literacki, jak również empatię i dociekliwość⁸. Sama pisarka podkreśla zaś, że swój warsztat zawdzięcza Zbigniewowi Raszewskiemu⁹, pod którego pieczęcią powstawała jej praca doktorska, poświęcona losom Marii Wisnowskiej. To dzięki wskazówkom promotora zrozumiała, jak ważne jest, by najdogłębniej wniknąć w minione czasy, które stanowiły codzienność opisywanych bohaterów.

Pytania profesora Raszewskiego uświadomiły mi, że żadnego losu nie można wyabstrahować z historii. To była najważniejsza lekcja, jaką od niego odebrałam, toteż wszyscy bohaterowie moich późniejszych książek są mocno osadzeni na scenie własnego życia¹⁰.

opowiadanie historyka ma pozostawać w zgodzie”. Jest to fragment recenzji książki Katarzyny Rosner, *Narracja, tożsamość, czas* w internetowym czasopiśmie „FA-art” https://www.fa-art.pl/artukul.php?id_artykulu=187&szablon= [dostęp: 09.03.2016].

⁷ P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapominanie...*, s. 220.

⁸ „Znakomite! Agata Tuszyńska obdarzona jest niezwykłym słuchem na głosy swoich rozmówców”. Autor *Cesarza* podobnych pochlebstw nie szczędził również pisarce w przedmowie do jej książki *Kilka portretów z Polską w tle*. Z kolei Czesław Miłosz chwalił pisarkę za obiektywizm: „Agacie Tuszyńskiej należą się gratulacje. Pisze z maksymalnym obiektywizmem, wnioski pozostawiając czytelnikom”, <http://tuszyńska.wydawnictwoliterackie.pl/> [dostęp: 24.02.2016].

⁹ Teatrológ, wykładowca w warszawskiej PWST. Autor m.in. *Krótkiej historii teatru polskiego* i *Teatru w świecie widowisk*. Zmarł w 1992 roku.

¹⁰ Korzystałam z wywiadu przeprowadzonego przez Agnieszkę Papięską z Agatą Tuszyńską. O tym, jak ważna pozostaje dla pisarki pamięć i jak bardzo związana jest z jej twórczością, świadczy konsekwentne podkreślanie tego faktu w rozmowach i spotkaniach autorskich. Tytuł wywiadu wymownie brzmi: *Uprawiam archeologię pamięci*, „Nowe Książki” 2010, nr 10, s. 5.

Noblista, Isaac Bashevis Singer, jest jednym z bohaterów, którym zajęła się Tuszyńska. Pisarka nadała swojej książce podtytuł *Pejzaże pamięci*, jakby od razu wyznaczając jej nadrzędny cel. Zamysł konstrukcji biografii żydowskiego pisarza na początku był inny. Autorka chciała oprzeć się na rozmowach z Singerem. Gdy miała wykupiony bilet do Nowego Jorku, niespodziewanie zastała ją wiadomość o jego śmierci. Nie zrezygnowała jednak z projektu i znalazła drogę, by opowiedzieć o losach autora *Szatana w Goraju* w inny sposób. Biografia powstała na podstawie wspomnień i zachowanych dokumentów:

Pojechałam do Nowego Jorku i próbowałam odszukać ludzi, którzy dzielili jego los w Warszawie. Chciałam zrekonstruować przedwojenny żydowski świat na podstawie ich opowieści. Oczywiście pamięć świadków nie jest moim jedynym źródłem, zwykle konfrontuję ją z twardymi dowodami: dokumentami, mapami czy innymi dotykającymi elementami rzeczywistości¹¹.

Autorka nawiązała do teorii tzw. pamięci kulturowej¹². Na przykładzie genealogii przodków Singera pokazała specyfikę żydowskiej zbiorowości, sięgając kilkanaście wieków wstecz, aż do VI wieku. Nie wyliczała samych faktów, lecz umiejscowiła je w szerszym kontekście. Uwzględniła wydarzenia historyczne, polityczne i kulturowe, które połączone, dały obraz minionych czasów. Tuszyńska analizowała, poddawała w wątpliwość detale, stawiała wiele pytań. Kto mógł zrobić fotografie? Dlaczego przedstawiają akurat te osoby, a nie inne? Tak było w przypadku fotografii „ślubnej” rodziców pisarza. Tuszyńska opisała szczegółowo nie tylko samą ceremonię zaślubin, lecz przybliżyła również niuanse aranżowanych wówczas w tradycji żydowskiej małżeństw:

Żydowskie małżeństwa kojarzyli zawodowo swaci. Rodzice sporządzali przedślubną umowę, ściśle określając warunki materialne przyszłego związku. Ślubny kontrakt spisywano na pergaminie. Posąg dawał zwyczajowo ojciec narzeczonej. Wesela nawet w niezbyt zamożnych rodzinach starano się urządzać z wielkim przepychem. Nie mogło zabraknąć weselnego rosołu, chały i pieczonych placków. Długi kołacz zapleciony w ozdobne warkocze dekorowano symbolami szczęścia: drabiną, ptakami i kołem fortuny. Pachniało pieczystym i cynamonem¹³.

Pisarka nawiązywała kontakt z osobami, które mogły pamiętać rodzinę Singerów. Nie było to z pewnością łatwe zadanie, biorąc pod uwagę chociażby wiek rozmówców. Do tego grona należała między innymi Daniela Różycka,

¹¹ Tamże, s. 5–6

¹² Szerzej pisze o formach pamięci A. Assman, wyróżniając obok pamięci komunikacyjnej i zbiorowej kategorię pamięci kulturowej, która ma wymiar ponadpokoleniowy i opiera się między innymi na zewnętrznych instytucjach. Zob. A. Assman, *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 55.

¹³ A. Tuszyńska, *Singer. Pejzaże pamięci*, Kraków 2010, s. 26.

która wychowała się w Leoncinie, miejscu zamieszkania rodziny pisarza. Nie potrafiła przypomnieć sobie jednak Singerów. W ten sposób potwierdziła tezę Paula Ricoeura, który twierdził, że niedostatki pamięci nie świadczą o jej ułomności. Sprzeczne relacje świadków, wbrew pozorom, przyczyniają się do wzbogacenia narracji i świadczą o obiektywizmie autorki, która daleka jest od jednoznacznych ocen i klasyfikacji. Wspomnienia Różyckiej poszerzają kontekst przedwojennej społeczności żydowskiej. Kobieta szczegółowo zapa miętała np. ówczesne ceny artykułów spożywczych:

W Leoncinie mieszkało może ze sto rodzin, a może i nie było tyle. Biednie ludzie żyli, bardzo biednie. Jak ja sobie przypomnę, w jakich warunkach mieszkali niektórzy, to w ogóle nie do pomyślenia. [...] Kilogram chleba kosztował od 20 groszy do 25, zależało z jakiej mąki. Bułka 50 groszy¹⁴.

Codziennosc to niezwykle istotny element projektów opartych na konstruowaniu przeszłości. Zdaniem Violetty Julkowskiej, zajmującej się badaniem związków pamięci i historii, potrzeba szczegółowego zgłębiania prezentowanych historii rodzinnych narodziła się dzięki analizom przeprowadzonym przez Philippe’a Ariesa. Autor książki *Człowiek i śmierć* podkreślał istotę prywatnego życia tworzącego obraz codzienności. Stanowisko to, wówczas nowatorskie i niekonwencjonalne, spotkało się z krytyką. Julkowska wspomina, że nazywano nawet Ariesa z tego powodu „heretykiem historiografii”.

Aries – uważany wówczas za heretyka historiografii – wybrał drogę w nieznaną, bowiem historia prywatna wymagała przenikliwej intuicji, odwagi i poszukiwania standardowych źródeł. Aries potraktował jako źródła historycznego rodzaju teksty kultury, nie stroniąc nawet od literatury oraz rozmaitych świadectw i opowiadań o życiu prywatnym¹⁵.

Ważnym elementem, na który zwraca uwagę Julkowska, jest powiązanie propozycji Ariesa z koncepcją pamięci w ujęciu społecznym autorstwa Maurice’a Halshwbasa. Badaczka prezentuje również poglądy związane z narracją przekazu:

Pamięć staje się często w historiach rodzinnych przedmiotem refleksji, zwłaszcza wtedy, gdy traktowana jest przez autorów narracji jako metakategoria i temat do osobnych rozważań. Wówczas jej obecność zaświadcza o kulturze historycznej tego, który rozważania prowadzi. Ponadto pamięć, będąc źródłem wiedzy o przeszłości, przekazywana w formie narracji przez różne osoby, czasem różne pokolenia, poddawana zostaje wielokrotnym zabiegom konstruowania bądź rekonstruowania sensu opisywanej przeszłości¹⁶.

¹⁴ Tamże, s. 60.

¹⁵ V. Julkowska, *Między pamięcią a historią. Przypadek historii rodzinnych*, „Sensus Historiae” 2011, nr 1, s. 77.

¹⁶ Tamże, s. 78.

Rozmówczyni Agaty Tuszyńskiej, Daniela Różycka, chętnie opowiadała o detalach życia codziennego. Opisała topografię Leoncina, wymieniając poszczególne punkty handlowe, takie jak targowiska, herbaciarnie, cukiernie, zakłady krawieckie, sklepy spożywcze, cmentarz żydowski. Wskazała domy i ulice, gdzie mieszkali Żydzi i Polacy. Można tu dostrzec analogię do rozważań Paula Ricoeura. Autor *Symboliki zła* zajmuje się problemem, który często dotyka osobę podejmującą się próby zrelacjonowania przeszłości, mianowicie kwestią poszlak i niejasności oraz odszyfrowywania zatartych śladów. Idąc tym tokiem rozumowania, można założyć, że historyk czy biografista w pewnym sensie jest również detektywem. Ricoeur mówi nawet o paradygmacie poszlak. Powołując się na Carla Ginzburga, zaznacza, że poszlaki i potwierdzone świadectwa nie pozostają wobec siebie sprzeczne¹⁷. Na zgromadzone materiały składają się po części dokumenty, akta (niekiedy również i one mogą być sfalsyfikowane), jak również relacje innych, a więc ich osobiste, subiektywne wspomnienia. Tuszyńskiej, opisującej życie Singera, niejednokrotnie przyszło zmierzyć się ze sprzecznymi relacjami, poszlakami i niejasnościami.

W swojej książce Tuszyńska nie pominęła problemu złożonych, często drażliwych stosunków polsko-żydowskich. Według opowieści świadków, w Leoncinie relacje między nacjami nie były szczególnie napięte. Obie narodowości koegzystowały ze sobą dosyć zgodnie. Dzieci pochodzenia żydowskiego nie chodziły do oddzielnej szkoły, Polacy zaś chętnie korzystali z usług oferowanych przez Żydów oraz doceniali ich potrawy. Wymowny jest fragment, który mówi o usytuowaniu żydowskiej karczmy przy kościele:

Tam mieszkali i Żydzi i Polacy, wszyscy razem, na parterze i na górze. Ten duży dom, ten żółty, to był sklep Pawłowski, polski. Dalej była tak zwana herbaciarnia żydowska, w tym dużym drewnianym budynku po lewej stronie. [...] I same słodkie rzeczy, to znaczy ciasta, herbatniczki. Jak sobie tam nasi popili w karczmie, to potem szli tu bałaganić. Karczma była na rogu, tuż przy kościele¹⁸.

Te wypowiedzi skłoniły Tuszyńską do wykorzystania w swoim reportażu tzw. pamięci zmysłowej. Jej obecność zauważył już Arystoteles, swoje miejsce znalazła również w psychologii augustyńskiej¹⁹.

¹⁷ Tamże, s. 232. Fenomenologią pamięci zajął się także Paul Ricoeur, który zachęca, by w badaniach nad tym, co zapamiętane, nie skupiać się na jej niedostatkach i wadach. Zdaniem filozofa często jesteśmy zbyt wymagający wobec pamięci, oczekując, że pozostanie ona bezsprzecznie wierna przeszłości, a fakt zapominania postrzegamy jako ułomność. Tymczasem badacz stwierdza, że zachowanie takie nie jest patologią, a ciemną stroną pamięci, która stanowi jasny obszar łączący nas z tym, co było. Zob. P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapominanie...*, s. 35.

¹⁸ Tamże, s. 61.

¹⁹ J. Cuadrado, *Człowiek – byt, który zapomina*, w: *U źródeł pamięci. O „zapominaniu” w historii, teologii i literaturze...*, s. 28. W tym kontekście warto zatem odwołać się do tez Anny Cierpki, która w swoich badaniach zajęła się analizą relacji związanych z budowaniem tożsamości narracyjnej i pamięci autobiograficznej. Są one kolejnym potwierdzeniem

Pisarka przeprowadziła wiele rozmów dotyczących stosunków Polaków i Żydów, między innymi ze Stefanem Modzelewskim, Zygmuntem Burdelą czy Leopoldem Wardakiem. Nie wszyscy rozmówcy Tuszyńskiej zostali jednak wymienieni z nazwiska. Ich wspomnienia okazały się cenne: poszerzyły kontekst relacji społecznych i przypomniały o tamtejszym życiu kulturalnym. Dały także obraz ówczesnej architektury. Nie zabrakło jednak w tych wypowiedziach ech antysemityzmu²⁰. Wszystkie rozmowy, nawet jeśli nie pojawiało się w nich nazwisko Singer, pogłębiły wiedzę na temat otoczenia, w jakim wyrósł późniejszy laureat najważniejszej światowej nagrody literackiej.

Tuszyńska, tworząc biografię żydowskiego pisarza, nie mogła pominąć problemu Zagłady. Autor *A Day of Pleasure* uniknął prześladowań, jednak problem Szoah pozostawił ślad w jego twórczości. Biografka zwraca uwagę na paradoksalny fakt, że Singer – pierwszy i jedyny pisarz żydowskiego pochodzenia, który zdobył literacką Nagrodę Nobla – nie cieszy się uznaniem w środowisku Żydów:

Wielki człowiek, laureat Nobla... Ja nie jestem wielki człowiek na pewno, ale on też nie jest. Moim zdaniem przyznanie mu Nagrody Nobla jest obrazą dla Żydów. [...] A ponieważ Europa nie może się wyzwolić z poczucia winy, nie może żyć z przeświadczeniem, że nic nie robili przeciwko zagładzie całego narodu żydowskiego, to chcieli się nareszcie jakoś znaleźć²¹.

Isaac Bashevis Singer wyjechał z Polski cztery lata przed wybuchem II wojny światowej do Stanów Zjednoczonych i osiadł tam na stałe. Żydzi zarzucali pisarzowi, że tworzył literackie opowieści wówczas, gdy jego rodacy byli wysyłani do komór gazowych. Wytykali mu niestosowną „sprośność”, jaką – ich zdaniem – zawierają jego opowiadania. Uważali, że to jego

słów Paula Ricoeura, lecz tym razem z punktu widzenia dziedziny związanej najściślej ze wspomnieniami – psychologii. Badaczka zwróciła uwagę na dwa współpracujące ze sobą systemy: pamięci semantycznej oraz epizodycznej: „Dane z pierwszego systemu stanowią bazę wiedzy na temat historii życia, dane z drugiego systemu mają charakter osobisty i służą do dokonywania interpretacji sensu ciągów zdarzeń. Nie zawsze jednostka, przypominając sobie własną przeszłość, odwołuje się do czystych faktów, niekiedy myli je z interpretacjami, które mogą mieć charakter obronny lub są wywiedzione ze szczególnego kontekstu wystąpienia faktów”. Zob. A. Cierpka, *Tożsamość i narracje w relacjach rodzinnych*, Warszawa 2013, s. 33.

²⁰ Szerzej złożone zjawisko przyczyn antysemityzmu oraz dynamikę jego odmian i nasileń zobrazowali Michał Łyszczarz i Elżbieta Subocz. Powoływali się również na badania przeprowadzone przez CBOS. Wyniki z 1993 roku pokazały, że zaledwie 15% Polaków ma do Żydów pozytywny stosunek. Zob. M. Łyszczarz, E. Subocz, *Stosunek Polaków do wybranych mniejszości etnicznych i religijnych w Polsce. Analiza wizerunku grup marginalizowanych: Romów, Żydów oraz społeczności muzulmańskiej*, w: *25 lat funkcjonowania mniejszości narodowych, etnicznych i regionalnych w demokratycznej Polsce*, pod red. E. Subocz, Olsztyn 2013, s. 153.

²¹ A. Tuszyńska, *Singer. Pejzaże pamięci...*, s. 427.

starszego brata, Israela Singera, również pisarza, powinno się bardziej cenić²².

Ciekawym, dostrzeżonym przez Tuszyńską, zagadnieniem jest pisarstwo Hindele Ester, siostry Isaaca, która – podobnie jak jej bracia (oprócz Isaaca byli to Jozua i Israel) – podejmowała próby pisarskie. Była nawet pierwszą osobą w rodzinie, która sięgnęła po pióro. Jej literatura miała być formą autoterapii, niestety – nieudaną. Hindele bezskutecznie próbowała uciec zarówno od przeszłości, jak i od teraźniejszości, w której dotkliwie odczuwała obecność męża. W zapisach jej autorstwa znajdują się odwołania do pamięci, tym razem pełnej bólu:

Prześladuje ją pamięć [...] Pamięć bezlitosna, bo nie pozwalająca wyrwać się z żadnej z dostępnych rzeczywistości²³.

Agata Tuszyńska w swojej książce odwołuje się do autobiograficznych motywów w twórczości Singera. Można znaleźć w jego spuściźnie inspiracje kobietami spotkanymi na drodze życia czy też kreację alter ego – w postaci Asza-Heszela, bohatera, który w odróżnieniu od autora pozostał w okupowanej przez Niemców Warszawie. Bohaterami opowiadań są Żydzi wierni tradycji diaspory. Singer pisał swoje książki głównie w – odchodzącym w zapomnienie – języku jidysz. Utrwalał pamięć o minionym żydowskim świecie (często kontrastując go z amerykańskim, nowoczesnym życiem), do którego powracać może jedynie wspomnieniami:

²² Tuszyńska cytuje ostre słowa Żyda Chaima Finkensteina, nowojorskiego dziennikarza: „Właściwie jego brat to był ten wielki pisarz żydowski. On tak często w swoich opowiadaniach powoływał się na brata, brat mnie prowadził, brat mnie nauczył. I to jest prawda. Dlaczego ja mówię o nim z przekąsem? Ja pani powiem, może pani zrozumie. Dlaczego go tak przyjęto i dlaczego go tak tłumaczono? Za tematykę, za jego charakteryzowanie Żydów, tych małomiasteczkowych, jako chorobliwie seksualnych ludzi o diabelskich pomysłach, marzących, śniących, mówiących stale o czymś, co normalnie w życiu ludzkim rzadko się spotyka. I to w czasie, kiedy te same kobiety, to społeczeństwo, było posyłane do gazu, wtedy i potem.” A. Tuszyńska, *Singer. Pejzaże pamięci...*, s. 426. Warto podkreślić, że przytoczony w książce monolog, który pokazuje skrajnie negatywny, agresywny wręcz stosunek do Singera, zajmuje aż cztery strony. Pisarka nie komentuje tych opinii. Pozostawia dowolność interpretacji czytelnikowi. Stara się częściej pozostawiać niedopowiedzenia, niż odpowiadać, jak należy odebrać przekazywane informacje.

²³ A. Tuszyńska, *Singer. Pejzaże pamięci...*, s. 132. W *Antologii studiów nad traumą*, przedstawiona została głęboka analiza zjawiska, w której poglądy badaczy potwierdzone są konkretnymi przypadkami: „Przechodzenie ze świata teraźniejszego do świata traumatycznego wspomnienia, nie tylko zakłada symultaniczność dwóch całkowicie nieprzystających do siebie rzeczywistości, zwykłego i traumatycznego stanu umysłu. Trauma tkwi w określonym momencie życia dotkniętego nią człowieka, dlatego prowadzi je on w dwóch różnych fazach, w traumatycznej przeszłości i bezbarwnej teraźniejszości. [...] Stanowi to istotną przeszkodę dla prób połączenia obu obszarów istnienia”. Zob. B. A. Van Der Kolk, O. Van Der Hart, *Natępna przeszłość: elastyczność pamięci i piętno traumy*, przeł. T. Bilczewski i A. Kowalczewski-Pawlik, w: *Antologia studiów nad traumą*, red. T. Łysak, Kraków 2015 s. 171.

Całkiem inaczej było w Warszawie. Kiedy już jakiś Żyd mógł sobie pozwolić, żeby wysłać rodzinę na wakacje, ekspediował ją z domu na całe lato. [...] Mężowie przyjeżdżali na szabas. W piątek panował w pociągu tłok nie do opisania. Kobiety stroiły się, w co miały najlepszego, i szły na stację przywitać głowę rodziny²⁴.

Dbał o to, by nie zapomniano o żydowskiej tradycji i kulturze. Odtwarzał znane mu przestrzenie, odnajdując je w labiryntach pamięci. Monika Adamczyk-Garbowska kwestionuje słowa Hanny Krall, która twierdziła, że Singer bał się poruszać tematykę związaną z Zagładą oraz podkreśla, że Holocaust nie zawsze pojawiał się tam wprost, ale niekiedy w sposób zawołowany, przez ujęcie metaforyczne, np. w opowiadaniu *Ostatni demon*²⁵. Tuszyńska w reportażu stale podkreślała odczuwaną przez nią rolę śladów pamięci oraz trudności w ich selekcji i weryfikacji:

Próbowałam wejść w ten świat. Przetrzaśnęłam świat i ziemię w poszukiwaniu śladów. W Polsce poszukiwałam po omacku po resztkach dawnej scenerii. Fragmenty murów, cienie ulic, ludzi. W Ameryce tylko pozornie było łatwiej. Na nowojorskim Lower East Side, w Brooklynie, na Florydzie²⁶.

Autorka wnikliwie przedstawiła życie pisarza, cały czas uwzględniając kontekst kulturowy i historyczny. Pokazała nie tylko losy samego Singera, ale również dzieje jego przodków, rodzeństwa i najbliższych. Nie pomijała trudnych tematów, np. kwestii związanych ze zdradzaniem żony, nie gloryfikowała bohatera swojej książki – pokazała złożoność jego osobowości. Przytoczyła także wspomnienia pielęgniarki, która towarzyszyła pisarzowi w ostatnich dniach życia. Książka *Singer. Pejzaże pamięci* stanowi w ten sposób również świadectwo pamięci o emocjach:

Byłam z panem Singerem cały czas, aż do końca. [...] Kiedy był w klinice, już nic nie mówił. Nic. Ale wiedział, kiedy jestem przy nim, bo jak się oddalałam,

²⁴ I. B. Singer, *Felietony, eseje, wywiady*, przeł. T. Kuberczyk, Warszawa 1993, s. 51. Singer często w powieściach i opowiadaniach umieszczał swoich żydowskich bohaterów w bliskiej jego sercu Warszawie. Można odnieść wrażenie, że utracona żydowska przestrzeń, na którą składali się sąsiedzi, znajomi, jak również zwyczaje, tradycje, język, stanowiły dla niego Arkadię. Szczególnie wyraźnie dostrzec to można w powieści *Spuścizna*: „W pokojach chasydów dworu rabiego w Marszynie młodzi mężczyźni szepotali między sobą. Chasydzi reb Szymona, ci dezterterzy, którzy odeszli, odnieśli z biegiem czasu zwycięstwo nad Marszynowem. Syn rabiego, Cadok, zszedł na złą drogę i nałożył kusy surdut odszczepieńców. Jego ojciec, rabbi Johanan, coraz bardziej tracił siły. Obecnie rzadko czuł się na tyle dobrze, by uczestniczyć w modłach zbiorowych”. Zob. I. B. Singer, *Spuścizna*, przeł. I. Wyrzykowska, Warszawa 1983, s. 215. Jeszcze wyraźniej widać to zjawisko we wspomnieniach zawartych w jego autobiograficznej powieści pt. *Miłość i wygnanie*.

²⁵ M. Adamczyk-Garbowska, *Odcienie tożsamości, Literatura jako zjawisko wielojęzyczne*, Lublin 2004, s. 68.

²⁶ A. Tuszyńska, *Singer. Pejzaże pamięci...*, s. 503.

wołał mnie. Jestem, już idę, mówiłam, żeby się nie bał. Od razu się uspokajał. [...] Tęsknię za nim²⁷.

Tuszyńska we wszystkich późniejszych utworach swojego autorstwa będzie już zawsze opierać się na pamięci w jej różnych wcieleniach. Tak stało się w *Rodzinnej historii lęku* prezentującej tragiczne losy jej rodziny, na której ogromne piętno odcisnął Holocaust. O swoim żydowskim pochodzeniu dowiedziała się dopiero w wieku dziewiętnastu lat. Książka należy do rzadko spotykanego gatunku *personal non-fiction* i stanowi rozliczenie się z rodzinnym, niezwykle trudnym sekretem. Doświadczenie Zagłady w sposób nierozłączny powiązane jest z traumą. Przodkowie, przywołani przez archiwalne źródła, stawali się źródłem wiedzy o sytuacjach i emocjach, z którymi musieli się mierzyć²⁸. Na pamięci opierają się również, opisane przez Tuszyńską, dramatyczne losy żydowskiej pieśniarki, Wiery Gran, a także przejmująca autobiograficzna książka *Ćwiczenia z utraty*, opisująca śmierć jej życiowego partnera, Henryka Daski. O tym, jak pisarka ceni pamięć, świadczą słowa zamieszczone na pierwszej stronie *Rodzinnej historii lęku*:

Jesteśmy pamięcią. Tym, co pamiętamy. I tym, co o nas pamiętają inni²⁹.

Można odnieść wrażenie, że Tuszyńska podczas pisania wnika w „miejsca pamięci” opisane przez Elżbietę Mikoś. Badaczka ta wymienia różne kategorie: miejsca topograficzne, indywidualne doświadczenia człowieka i kolejne, związane z doświadczeniem pamięci w wymiarze wspólnotowym³⁰. Zarówno

²⁷ Tamże, s. 532. Ewa Domańska twierdzi, że emocje tworzą interdyscyplinarną kategorię analizy, która łączy dziedziny humanistyczne i przyrodnicze. Staje się wyzwaniem dla badań historycznych. Przypomina artykuł Luciana Febvre’a, *La sensibilite et l’histoire: Comment reconstitue-t-on la vie affective d’autrefois?* w: „Annales d’histoire sociale”, vol. 3, nr 1–2, 1941. Szerzej: E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne*, Poznań 2006, s. 61–62.

²⁸ Z twórczości Agaty Tuszyńskiej wynika, jak ważna jest dla niej pamięć o żydowskim świecie. Pisarka, poznając codzienność swoich bohaterów, odkrywa własną tożsamość. Zauważyć to można np. w książce *Oskarżona: Wiera Gran, jak i Reportażach izraelskich z Polską w tle*. Przez rozmowy z Żydami poznaje też bliżej samą siebie i skomplikowane relacje polsko-żydowskie, tak dla niej ważne, ponieważ – jak sama podkreśla – należy do tych dwóch światów. Nasuwa się pytanie, jak bardzo jej osobista historia – związana z doświadczeniem getta, Zagłady przez jej przodków, antysemityzmu w rodzinnym domu, wydarzeń związanych z marcem 1968 – stworzyła z niej pisarkę. Warszawa, tak ważne miasto dla Singera, jest rodzinnym miastem biografki. W *Rodzinnej historii lęku* czytamy: „Na Sienną 16, do tego samego domu, gdzie mieszkała moja rodzina, przeniesiono Dom Sierot Korczaka. [...] Dopiero niedawno zdałam sobie sprawę, że to ja słuchałam bajek w tym miejscu. Gmach sierocińca przetrwał wojnę i rozebrano go dopiero pod budowę Pałacu Kultury. Stał tam Teatr Lalka. Mój pierwszy teatr z dzieciństwa. W ten sposób wszystkie drogi prowadzą do getta. Nie wiem, czy moja mama zdaje sobie z tego sprawę” (A. Tuszyńska, *Rodzinna historia lęku*, Kraków 2005, s. 265).

²⁹ A. Tuszyńska, *Rodzinna historia lęku*, Kraków 2005, s. 9.

³⁰ E. Mikoś, *Literackie reprezentacje miejsc pamięci (na przykładzie twórczości Janusza Szubera)*, w: *Historia – pamięć – tożsamość w edukacji humanistycznej*, pod red. Z. Budrewicz i M. Sienko, Kraków 2013, s. 204.

te przestrzenie, jak również miejsca, nasycone wspomnieniami w znacznie szerszym wymiarze, odnaleźć można w książce *Singer. Pejzaże pamięci*. Agata Tuszyńska korzystała z pamięci własnej, cudzej, poszukiwała archiwów, dokumentów, śladów kulturowych i topograficznych. Chciała wniknąć w opisywaną przeszłość jak najgłębiej, pokazując jej złożony kontekst, a jednocześnie unikając jednoznacznych ocen postaw pojawiających się w książce bohaterów.

Warto przywołać w tym momencie spostrzeżenia Pierre’a Nory, który zajął się szeroko pojęciem pamięci, podkreślając jej istotę. Dostrzegał opozycję wspomnień i historii, które razem tworzą całość:

Pamięć jest fenomenem wiecznie aktualnym, więzami łączącymi nas z wieczną teraźniejszością; historia stanowi natomiast reprezentację przeszłości. Pamięć jest afektywna i magiczna; przyswaja zatem jedynie pasujące do niej fakty; karmi wspomnienia, które mogą być nieostre lub odległe, globalne lub oderwane, partykularne lub symboliczne – podatne na przekaz wszelkimi kanałami lub we wszelkich ramach fenomenalnych, na każdy typ cenzury lub projekcji. Historia jest wytworem intelektualnym i świeckim, domaga się więc analizy i krytyki³¹.

Biografia noblisty opiera się na pamięci – czasem zawodnej, często bolesnej, jednak niezbędnej do opisania i utrwalenia minionych czasów. Książka Agaty Tuszyńskiej jest dowodem na słuszność tez Pierre’a Nory i innych badaczy piszących o fenomenie pamięci. Pamięć wiąże się często z traumą, łączy teraźniejszość z przeszłością, jest zbiorem indywidualnych wspomnień, jak i udokumentowanych śladów przeszłości. Staje się wreszcie niezbędna do pokazania, zrozumienia i przyjęcia przez autorkę własnej, żydowskiej tożsamości.

Bibliografia

Źródła

Tuszyńska Agata, *Singer. Pejzaże pamięci*, Kraków 2010.

Opracowania

Adamczyk-Garbowska Monika, *Odcienie tożsamości, Literatura jako zjawisko wielojęzyczne*, Lublin 2004.

Ankersmit Frank, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, przeł. Domańska Ewa i inni, red. Ewa Domańska, Kraków 2004.

Assman Aleida, *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Kraków 2009

Cierpka Anna, *Tożsamość i narracje w relacjach rodzinnych*, Warszawa 2013.

Cuadrado Jose Angel Garcia, *Człowiek – byt, który zapomina*, w: *U źródeł pamięci. O „zapominaniu” w historii, teologii i literaturze*, red. i przekł. Piotr Roszak, Toruń 2013.

³¹ <http://www.marysialewandowska.com/wp-content/uploads/2009/08/Archiwum-no2-c2-sprd.pdf> [dostęp: 03.03.2016].

- Czermińska Małgorzata, *Rola odbiorcy w dzienniku intymnym*, w: *Problemy odbioru i odbiorcy*, red. Tadeusz Bujnicki i Janusz Sławiński, Wrocław 1997.
- Domańska Ewa, *Historie niekonwencjonalne*, Poznań 2006.
- Julkowska Violetta, *Między pamięcią a historią. Przypadek historii rodzinnych*, „*Sensus Historiae*” 2011, nr 1.
- Łyszczarz Michał, Subocz Elżbieta, *Stosunek Polaków do wybranych mniejszości etnicznych i religijnych w Polsce. Analiza wizerunku grup marginalizowanych: Romów, Żydów oraz społeczności muzulmańskiej*, w: *25 lat funkcjonowania mniejszości narodowych, etnicznych i regionalnych w demokratycznej Polsce*, red. Elżbieta Subocz, Olsztyn 2013.
- Miko Elżbieta, *Literackie reprezentacje miejsc pamięci (na przykładzie twórczości Janusza Szubera)*, w: *Historia – pamięć – tożsamość w edukacji humanistycznej*, red. Zofia Budrewicz i Maria Sienko, Kraków 2013.
- Ricoeur Paul, *Pamięć, historia, zapominanie*, przeł. Janusz Margański, Kraków 2006.
- Singer Izaak Bashevis, *Felietony, eseje, wywiady*, przeł. Tomasz Kuberczyk, Warszawa 1993.
- Singer Izaak Bashevis, *Miłość i wygnanie*, przeł. Lech Czyżewski, Wrocław 1991.
- Singer Izaak Bashevis, *Spuścizna*, przeł. Irena Wyrzykowska, Warszawa 1983.
- Tuszyńska Agata, *Rodzinną historią lęku*, Kraków 2005.
- Tuszyńska Agata, *Uprawiam archeologię pamięci*. Rozmowę przeprowadziła Agnieszka Papińska, „*Nowe Książki*” 2010, nr 10.
- Van Der Kolk Bessel, Van Der Hart Onno, *Natrętna przeszłość: elastyczność pamięci i piętno traumy*, przeł. Tomasz Bilczewski, i Anna Kowalcz-Pawlik, w: *Antologia studiów nad traumą*, red. Tomasz Łysak, Kraków 2015.
- Zaworska Helena, *Szczerłość aż do bólu. O dziennikach i listach*, Warszawa 1998.

Źródła internetowe

- <http://www.marysialewandowska.com/wp-content/uploads/2009/08/Archiwum-no2-c2-sprd.pdf> [dostęp: 03.03.2016].
- https://www.fa-art.pl/arttykul.php?id_arttykulu=187&szablon= [dostęp: 09.03.2016].
- <http://tuszyńska.wydawnictwoliterackie.pl/> [dostęp: 24.02.2016].

Summary

The article presents the role of memory, which is a base of book *Singer. Landscapes of memory*. They have been cited in the thesis theorists who deal with the issue scientifically memory, among other things, Pierre Nora. Biography Nobel prize winner based on the traces of the past – both material and the subjective memories. Agata Tuszyńska also analyzed literary creation Singer. It was noted how much writing Tuszyńska is associated with her own identity.

MAREK LUBAŃSKI

Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Wątki psychoanalityczne w prozie polskiej po 1989 roku. Próba rekonesansu

Psychoanalytical Themes in Polish Prose after 1989. An Attempted Reconnaissance

Słowa kluczowe: psychoanaliza, krytyka feministyczna, intertekstualność, współczesna literatura polska

Key words: psychoanalysis, feminist criticism, intertextuality, modern Polish literature

Psychoanaliza – feminizm – intertekstualność

Literatura polska w latach 1945–1989 – w porównaniu z wieloma krajami Europy i Ameryki – odznacza się dość słabym wykorzystaniem inspiracji płynących ze strony tradycji psychoanalitycznej. Po 1989 roku ten stan rzeczy uległ oczywiście częściowemu przeobrażeniu. Za niezwykle charakterystyczne dla recepcji idei Zygmunta Freuda w nowej polskiej rzeczywistości polityczno-kulturowej można uznać poświęcenie w 1998 roku fenomenowi *Powrotu psychoanalizy* – jak brzmi znamienne podtytuł – monograficznego, podwójnego numeru „Tekstów Drugich”. W niniejszym artykule pragniemy zwrócić uwagę na kilka powstałych w tym czasie tekstów prozatorskich, w których obserwujemy dość wyraźne nawiązania do tezy autora *Wstępu do psychoanalizy* i jego następców¹.

W pierwszej połowie lat 90. XX wieku psychoanaliza najsilniej była obecna w działalności naukowo-pisarskiej Czesława Dziekanowskiego. Występując w wielu rolach, autor ten wprowadzał – jak zauważyła humorystycznie

¹ Kwestia recepcji psychoanalizy w Polsce była poruszana już przeze mnie w innych artykułach (m.in. w: *Pomiędzy modą a potrzebą poznawczą, czyli o psychoanalizie w kulturze polskiej; Mody w kulturze i literaturze popularnej*, red. S. Buryła, L. Gąsowska, D. Ossowska. Kraków 2011, s. 37–68). Niektóre wątki związane z literaturą po 1989 roku zostały jednak – zmienione i uzupełnione – włączone to niniejszego tekstu nie tylko ze względu na podjętą próbę syntetycznego obrazu najnowszej prozy polskiej analizowanej pod kątem obecności w niej motywów psychoanalitycznych. Omawiane wcześniej utwory zyskują bowiem nowe oświetlenie poprzez umieszczenie ich w kontekście – w ogóle nieuwzględnianej poprzednio – kategorii intertekstualności.

Inga Iwasiów – pewien „zamęt” do schematu ról nadawczo-odbiorczych nauczanych na uniwersytetach². Jest przecież i psychologiem, i badaczem literatury, i bohaterem wewnętrznym swego tekstu, i podmiotem autobiograficznym – na dodatek inicjatorem działań interpretacyjnych własnej twórczości literackiej. Chodzi o zaproszenie do analizy i interpretacji wydanej w 1998 roku powieści *Zaproszenie*. Skorzystało z niego wielu badaczy, krytyków literackich, psychologów, psychiatrów i psychoterapeutów. Zbiór szkiców ukazał się w 1999 roku w oddzielnej książce, zatytułowanej *Psychologia literatury. Zaproszenie do interpretacji*.

Dziekanowski jest już dzisiaj autorem kilku utworów literackich. Do najbardziej znanych należą *Zakłete światło* (2003), *Frutti di mare* (2005), *Jasnogród* (2000), *Zaproszenie* (1998), *Projektantka intymności* (1995). Dwie wymienione jako ostatnie powieści autora najobficiej czerpią inspirację z koncepcji Zygmunta Freuda. W *Projektantce intymności* psychoanaliza jest niejako „ubocznym” rezultatem pobytu głównego bohatera utworu w druskiennickim sanatorium „Litwa”. Natomiast powieść *Zaproszenie* wyróżnia, jak słusznie zauważa Inga Iwasiów, jej „konwencja psychoanalityczna”, z jednej strony po części nawiązująca do rodzimej tradycji dwudziestolecia międzywojennego, a z drugiej – do literatury europejskiej i amerykańskiej. Zdaniem Iwasiów proza ta współtworzy nie tylko w polskiej literaturze współczesnej nowy gatunek: jest to *par excellence* powieść psychoanalityczna. „O ile – uzasadnia badaczka – ślady psychoanalitycznej wiedzy odnajdziemy u wielu autorów, to prozy, której tematem i formą byłaby psychoanaliza, prawie nie ma”³.

Autor wslawił się też – przypomnijmy przy okazji – w dziedzinie badań literackich pionierskimi (nie tylko po 1989 roku) w polskiej rzeczywistości literaturoznawczej, wykorzystującymi metodologię psychoanalityczną, interpretacjami utworów: *Nagi sad*, *Pałac*, *Kamień na kamieniu* Wiesława Myśliwskiego⁴. Każdej powieści poświęcona została oddzielna rozprawa. Dziekanowski sięga po rozmaite psychoanalityczne koncepcje (Freud, Jung, Klein, Lacan). Jest to próba, jak już stwierdzono, nowatorska, przyswajająca bowiem naszej badawczej tradycji (świadomie nawiązując m.in. do psychoanalizy literackiej Gustawa Bychowskiego z okresu dwudziestolecia międzywojennego) pewien, raczej marginalny przed 1989 rokiem, model pisania o literaturze. Rację należy przyznać Pawłowi Dyblowi, zdecydowanie przychylnie nastawionemu i wysoko oceniającemu przedsięwzięcie badawcze autora *Projektantki intymności*, zauważającemu, że rekonstrukcja „ukrytego tekstu

² I. Iwasiów, *Przeniesienia*, w: *Psychologia literatury. Zaproszenie do interpretacji*, Warszawa 1999, s. 22.

³ Tamże, s. 23.

⁴ Cz. Dziekanowski jest autorem następujących prac z dziedziny psychoanalizy: *Proza „życia w śmierci”*. *Psychoanaliza twórczości powieściowej Wiesława Myśliwskiego*, Białystok 1990; *W imię Ojca i Syna*, Warszawa 1993; *Życie jaśnie pana*, Warszawa 1994; *Życie w śmierci*, Warszawa 1995.

prowadzona jest w taki sposób, iż często nie za bardzo wiadomo, w którym miejscu dyskurs krytyczny przeobraża się we własną powieść Dziekanowskiego⁵. Ale badacz zdaje sobie z tego dobrze sprawę. „Analizując dzieło literackie w kategoriach psychoanalitycznych – wyznaje we wstępie do studium *W imię Ojca i Syna* – psychoanalityk pisze jakby nowe opowiadanie, nową powieść. Ta nowa narracja toczy się pod jawną, pod tą, która jest na wierzchu, a której autorem jest pisarz⁶. Jednak – przypomnijmy – taki sposób prowadzenia i rozwijania badawczego dyskursu znajduje swoje uzasadnienie i pierwowzór w studiach samego mistrza psychoanalizy – właśnie literaturze poświęconych. Maria Janion w książce *Projekt krytyki fantazmatycznej* przypomina, że we Freudowskiej interpretacji opowiadania niemieckiego hoffmanisty Wilhelma Jensena *Gradiva* mamy do czynienia z takim wypełnieniem licznych luk intrygi, że komentarz Freuda do utworu sam stał się osobliwą powieścią. Na dodatek rozważania zostały zakończone wskazaniem analogii między psychoanalizą a powieścią⁷.

Wiedza psychoanalityczna zazwyczaj wykorzystywana jest przez pisarzy do kreacji bohaterów. Względy rozumiane psychoanalitycznie stają się niejednokrotnie motorem ich postępowania i warunkują zachowanie. Czasem inspirują artystyczne sposoby ewokowania przeżyć wewnętrznych. Ale odkrycia naukowe z tego zakresu w utworach, którymi mamy zamiar się zająć w dalszej części rozważań, zostają spożytkowane jeszcze inaczej. I zwłaszcza ta odmienność określa ich wyjątkowość i oryginalność w stosunku do znanych – także z polskiej tradycji – relacji, jakie mogą zachodzić pomiędzy literaturą i psychoanalizą. Bowiem częste – mniej lub bardziej bezpośrednie – przytoczenia różnych książek i koncepcji Freuda (także jego następców, kontynuatorów, rewizjonistów czy polemistów) nabierają niekiedy po prostu charakteru odniesień intertekstualnych, czym zdają się wpisywać w charakterystyczny dla polskiej prozy lat 90. XX wieku nurt literacki. Przypomnijmy, że wśród trzech głównych elementów strategii pisarskich, stosowanych w literaturze przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, i konstytuujących tzw. metafikcję, Przemysław Czapliński wymienia właśnie odwołania międzytekstowe i podkreśla ich olbrzymią rolę w konstruowaniu świata przedstawionego⁸. Co prawda badacz ma na myśli głównie literackie cytaty, aluzje i pastisze, ale można z powodzeniem dołączyć do tego – jako odgrywający ważną rolę budulec rzeczywistości fikcjonalnej literatury tamtego czasu – wszelkie teksty kulturowe.

⁵ P. Dybel, [rec. książek Czesława Dziekanowskiego psychoanalizujących twórczość Wiesława Myśliwskiego], „Pamiętnik Literacki” 1997, nr 1, s. 213.

⁶ Cz. Dziekanowski, *W imię Ojca i Syna*, Warszawa 1993, s. 4–5.

⁷ Zob. M. Janion, *Projekt krytyki fantazmatycznej. Szkice o egzystencji ludzi i duchów*, Warszawa 1991, s. 26.

⁸ Zob. P. Czapliński, *Ślady przełomu. O prozie polskiej 1976–1996*, Warszawa 1997, s. 116–130.

Stworzony zatem przez Julię Kristevę termin teoretycznoliteracki, dla opisu i analizy interesujących nas w niniejszym artykule utworów literackich, wydaje się jedną z podstawowych – obok narzędzi psychoanalitycznych – kategorii funkcjonalno-interpretacyjnych. „Odwołanie intertekstualne – przypomnijmy znaną koncepcję Michała Głowińskiego – jest zawsze odwołaniem zamierzonym, wprowadzonym świadomie (choć stopień owego uświadomienia może być różny), adresowanym do czytelnika, który winien zdać sobie sprawę, że z takich czy innych powodów autor mówi w danym fragmencie swojego dzieła cudzymi słowami”⁹.

Dla powstałej po 1989 roku twórczości Anny Boleckiej i Olgi Tokarczuk psychoanaliza (także w wersji Junga) stanowi jeden z ważnych punktów odniesienia. Sytuujące się na granicy literatury wysokiej i popularnej niektóre powieści obu tych pisarek są solidnie „podpiwniczone”, wyposażone w piętro podziemne – krainę zbiorowej nieświadomości¹⁰. Obu autorkom patronuje zwłaszcza Jung. *Biały kamień* Anny Boleckiej otwiera motto z jego pism właśnie. Natomiast w powieści *Kochany Franz* tejże pisarki jednym z korespondentów Kafki jest freudowski psychoanalityk. Dlatego wśród wielu prób rozwikłania „tajemnicy” Kafki, w tym także jego „zagadkowego” stosunku do kobiet, zwłaszcza do Felicji Bauer, pojawiają się nie do końca przez autorkę wyzyskane, ale jednak w utworze zaznaczone, sugestie interpretacji w duchu freudowskiej tzw. sceny pierwotnej. W *Słowniku psychoanalizy* Jean Laplanche i Jean-Bernard Pontalis wyjaśniają, że jest to „scena stosunku seksualnego między rodzicami, którą dziecko obserwuje, której się domyśla na podstawie pewnych oznak lub którą sobie wyobraża. Na ogół jest ona interpretowana przez dziecko jako akt gwałtu ze strony ojca”¹¹. W utworze Anny Boleckiej ten fakt przybiera następującą postać:

[...] Wstałem i poszedłem przez pokój jadalny, stając pod drzwiami pokoju rodziców. Mimo że proszono mnie, abym tam nie wchodził bez pozwolenia, tym razem, nie wiem dlaczego, uchyliłem drzwi i wsunąłem cicho głowę do wnętrza.

Mażeńskie łóżko moich rodziców było rozścielone, leżały na nim dwie koszule, poduszki wznosiły się wysoko u wezglowia. Zobaczyłem, jak ojciec kładzie rękę na piersi matki, rozpinia bluzkę i schyla głowę, jakby chciał pić niczym spragnione zwierzę, matka chwyci się, traci równowagę i upada na posłanie.

Chciałem biec jej na pomoc [...] Rano obudziłem się rozgorączkowany, chwilami przypominałem sobie scenę z pokoju rodziców, później zapomniałem o niej, jednak obraz ten nie dawał mi spokoju¹².

⁹ M. Głowiński, *O intertekstualności*, w: tegoż, *Poetyka i okolice*, Warszawa 1992, s. 102.

¹⁰ Zob. A. Sobolewska, *Proza pamięci i wyobraźni*, w: *Sporne sprawy polskiej literatury współczesnej*, red. A. Brodzka i L. Burska, Warszawa 1998, s. 364.

¹¹ J. Laplanche, J.-B. Pontalis, *Słownik psychoanalizy*, Warszawa 1996, s. 299.

¹² A. Bolecka, *Kochany Franz*, Warszawa 1999, s. 55–56.

Natomiast niekiedy eksponowany w powieści motyw ust oraz podkreślanie, że np. guwernantka ma „mocne zęby” i „mogłaby coś rozszarpać”, daje się interpretować w duchu przejętego przez psychoanalizę słynnego symbolu kulturowego „vagina dentata” (uzębiona vagina). Podobny charakter mają spostrzeżenia uwydatniające fakt, że wargi kobiet w teatrze „układały się w kształt okrągły jak otwór zwierzęcej jamy”, a „ich wnętrze było mroczne i wypełnione po brzegi zębami”.

Z kolei jednym z istotnych tematów książki Tokarczuk *E.E.* jest – jak się wydaje – właśnie klasyczna psychoanaliza, uprawiana zresztą przez jednego z bohaterów – profesora Vogla. Przywołuje się też wprost Zygmunta Freuda i jego prace. Anna Sobolewska omawia powieść w kontekście amerykańskiego utworu Donalda Michaela Thomasa *Biały hotel* i traktuje jako kolejny dowód na to, że początki psychologii głębi stały się modnym w świecie twórczym literackim¹³.

Tytułem nawiązuje Tokarczuk bezpośrednio, jak można sądzić, do znanych z praktyki psychoterapeutycznej Freuda przypadków histerycznych pacjentek, które dostarczyły uczonemu materiału do zbudowania jego rewolucyjnej teorii. Te w sumie anonimowe kobiety również ukryte były w studiach im poświęconych pod inicjałami lub pseudonimami.

Tradycją bardzo bliską konstrukcji powieściowej Tokarczuk w *E.E.* jest angielska opowieść o duchach czy po prostu powieść gotycka. Spośród nowszych realizacji tych form literackich najwięcej skojarzeń interpretacyjnych nasuwa się z utworem – znanym w Polsce pod wadliwie przełożonym tytułem – *W kleszczach lęku* Henry’go Jamesa. Również i w przypadku tekstu polskiej pisarki podstawowa kwestia w zasadzie sprowadza się do prób odpowiedzi na pytanie: były duchy czy ich nie było?¹⁴, a w konsekwencji rozwikłania tajemnicy mediumicznych zdolności Erny.

Wspomnianą powieść Jamesa – przypomina Maria Janion – starano się interpretować psychoanalitycznie. Edmund Wilson, po przedstawieniu wykładni w tym duchu zaproponowanej, wywołał polemiczną burzę, która uczyniła jego esej prawie tak samo słynnym, jak analizowany utwór. Shoshana Felman nazwała powieść „pułapką dla psychoanalizy”. „Zjawy nie istniały »obiektywnie« – streszcza Janion wywód Wilsona – są to produkty chorego umysłu guwernantki, jej halucynacje i projekcje, objawy frustracji i stłumionych pożądań seksualnych”¹⁵.

Taki punkt widzenia, ale wewnątrz powieści *E.E.* Olgi Tokarczuk, przyjmuje młody adept psychoanalizy Artur Schatzmann, który zamierza w przyszłości doktoryzować się z tego „przypadku”. Powołując się m.in. na słynną

¹³ Tamże, s. 361.

¹⁴ W taki sposób ujmuje zasadniczy problem utworu Henry’go Jamesa Maria Janion w esej *Pułapka Jamesa*. Zob. M. Janion, *Pułapka Jamesa*, w: tejsze, *Żyjąc tracimy życie. Niepokojące tematy egzystencji*, Warszawa 2001, s. 233–252.

¹⁵ Tamże, s. 241.

rozprawę *Studia o hysterii*, zespół objawów Erny stara się wyjaśnić podobnie, jak symptomy chorobowe guwernantki – bohaterki utworu Jamesa – ujmował w duchu psychoanalizy Wilson. W notatkach Artura Schatzmanna znajdujemy bowiem następującą uwagę na temat niektórych symptomów tytułowej E. E.:

Objawy histeryczne, jak piszą Breuer i Freud w pracy *Studien über Hysterie*, są nieświadomymi fantazjami erotycznymi, które uległy konwersji w sferę somatyczną. Jednocześnie mogą być także katartycznym „odgrywaniem” urazu seksualnego, o którym pamięć jest stłumiona.

U osoby badanej E.E. można zauważyć typowe zaburzenia histeryczne oraz zachowania nietypowe dla tej jednostki chorobowej, które będziemy starali się rozwiązać w miarę dokładnie i ewentualnie zdiagnozować¹⁶.

W powieści zostają zderzone ze sobą dwa przeciwstawne światopoglądy: naukowy, czyli racjonalistyczny, z metafizycznym. Rozwiązanie zagadkowej sytuacji przywodzi natomiast na myśl schematy fabularne i ich zakończenia spotykane u Anny Radcliffe, jednej z najwybitniejszych przedstawicielek powieści grozy. „Psychologia i magia współtworzą w dorobku Tokarczuk spójny świat powieściowy” – pisze Anna Sobolewska. Natomiast pisarka w wywiadzie zatytułowanym bardzo znamienne *Nie ma mnie jednej* mówiła m.in., że „Powieść *E.E.* ostatecznie pożegnała mnie z psychologią. Była próbą odpowiedzi na pytanie, czy możliwe jest poznanie tego, co się dzieje w ludziach do końca, i opisanie – językiem psychologii. Nie jest możliwe”¹⁷. Ale w „Tygodniku Powszechnym” w artykule pod tytułem *Świat z odwrotnej strony* autorka dodawała, że psychologia była dla niej nauką tajemną, poszukiwaniem odpowiedzi na wszelkie istotne pytania. Początkowo fascynował ją:

behawioryzm i socjobiologia, potem miałam krótki romans z psychoanalizą, a potem odkryłam Junga. Wydawało mi się, że Jung łączy dwie istotne dla mnie sprawy – zaufanie doświadczeniu i intelektowi oraz, z drugiej strony – tym wewnętrznym potężnym intuicjom, bez których życie byłoby trudne do przełknięcia jak kawałek suchego chleba. Niezwykłość filozofii Junga polega na połączeniu dwóch sposobów postrzegania świata, które sama zawsze widziałam jako nie tyle rozłączone, co nawet sprzeczne – z jednej strony myślenia racjonalistycznego, obiektywnego, przyczynowo-skutkowego, empirycznego, mówiąc w skrócie – doświadczenia naukowego, oraz z drugiej – całej sfery nieracjonalnej, intuicyjnej, niesprawdzalnej, a więc subiektywnej, niepowtarzalnej i nieprzekazywalnej, w skrócie – doświadczenia religijnego. I jak to zwykle bywa z przeciwieństwami, ich połączenie nie okazało się prostą mieszanką, ale sumą, która tworzy nową, trzecią jakość¹⁸.

¹⁶ O. Tokarczuk, *E.E.*, Kraków 2006, s. 251.

¹⁷ *Nie ma mnie jednej*, Z Olga Tokarczuk rozmawia Józef Baran. „Sycyna” 1997, nr 1, s. 3–4.

¹⁸ Tamże, *Świat z odwrotnej strony*, „Tygodnik Powszechny” 1999, nr 46, s. 3.

Teoria Freuda jest asymilowana również – jak wiadomo – przez nurty i kierunki feministyczne, które kultura polska przyswajała w latach 90. XX wieku, ale – podobnie jak przed 1989 rokiem psychoanalizę – niechętnie i z dużymi oporami. Koneksje pomiędzy obiema koncepcjami są nader złożone, niekiedy wieloznaczne, ale inspirujące i ważne dla obu teorii. Freud, jak wiemy, był krytykowany, nie tylko przez feminizm zresztą, zwłaszcza za mizoginiczne poglądy na temat seksualności kobiecej, niemniej jednak to on – jako pierwszy – postawił w sposób bezpruderyjny i tak radykalny, szokując wielu odbiorców przełomu XIX i XX wieku, pytania dotyczące tożsamości seksualnej człowieka w ogóle. Jak pisze Anna Nasiłowska:

Postawienie problemu płci jest niewątpliwie zasługą psychoanalizy, która w seksualności widzi ukrywany i poddawany kulturowej presji mechanizm ludzkiego działania. Sięgnięcie przez feminizm po psychoanalizę jest nieomal odruchem – trzeba bowiem zauważyć, że wśród różnych kierunków dwudziestowiecznego myślenia żaden nie wydobyl na jaw i nie przyznał aż takiego znaczenia płci. W rezultacie nawet ostro krytykując psychoanalityczne widzenie tożsamości seksualnej i treści związane z kobiecością czy macierzyństwem, nie neguje się struktury myślenia – tego, że podmiotowość ma wymiar płci¹⁹.

Znana polska psychoanalityczka, Hanna Segal, nazywając oszustwem tezę o tzw. kompleksie kastracji połączonym z kobiecą (rzekomą) „zazdrością o penisa”, dobitnie podkreślała, że Freud w pewnym sensie jako pierwszy uznał kobiety za istoty ludzkie, gdyż przyznawał właściwe miejsce ich seksualności. „Nie uważał ich za istoty aseksualne” – twierdzi Segal i od razu dodaje: „Sądzę, że jeszcze ważniejsze jest to, iż uprawianie psychoanalizy było pierwszym zawodem, w którym od początku kobiety były traktowane tak samo jak mężczyźni.[...] Ludzie czasem pytają, czy kobiety są bardziej utalentowane jako psychoanalityczki niż mężczyźni, ponieważ są bardziej zwrócone do wewnątrz. Nie wydaje mi się, żeby tak było”²⁰.

Natomiast Rosemarie Putnam Tong, profesor filozofii i bioetyki w Davidson College zajmująca się m.in. badaniami związanymi z tzw. płcią kulturową, wśród wielu rozmaitych odmian myśli feministycznej wymienia i traktuje jako odrębny tzw. feminizm psychoanalityczny i – związany z nim – feminizm kulturowy. Oba nurty, sygnowane nazwiskami takich badaczek jak Dorothy Dinenerstein²¹, Nancy Chodorow²² czy Juliet Mitchell²³, w próbach dotarcia

¹⁹ A. Nasiłowska, *Persona liryczna*, Warszawa 2000, s. 280.

²⁰ H. Segal, *Interview*, w: Elaine H. Baruch, Lucienne J. Serrano, *Women Analyze in France, England and the United States*, New York and London 1988, s. 249; cyt. za: L. Appignanesi, J. Forrester, *Kobiety Freuda*, tłum E. Abłamowicz, Warszawa 1999, s. 502.

²¹ Zob. D. Dinenerstein, *The Mermaid and the Minotaur: Sexual Arrangements and Human Malaise*, New York 1977.

²² Zob. N. Chodorow, *The Reproduction of Mothering: Psychoanalysis and Sociology of Gender*, Berkeley 1978.

²³ Zob. J. Mitchell, *Women's Estate*, New York 1971; J. Mitchel, *Psychoanalysis and Feminism*, New York 1974.

do źródeł tożsamości i psychiki kobiecej odwołują się do Freudowskich pojęć: „faza preedypalna” i „kompleks Edypa”. Wskazują też na, leżące u podstaw nierówności płciowych, doświadczenia z wczesnego dzieciństwa. Nie tylko tego, że „mężczyźni postrzegają siebie jako męskich, a kobiety jako kobiece”, ale i powstania społeczeństwa patriarchalnego, w którym męskość jest uważana za coś lepszego niż kobiecość²⁴.

W jednej z pierwszych prac historycznoliterackich w Polsce, wykorzystujących metodologię feministyczną do interpretacji literatury, w rozdziale *Krytyka feministyczna wobec sztuki i teorii kultury* Grażyna Borkowska również wyróżniła jako zupełnie odrębny tzw. postfreudowski wariant krytyki feministycznej. Ale „uprzywilejowanie perspektywy psychologicznej i psychoanalitycznej w sposób wolny od naśladowania kogokolwiek, Zygmunta Freuda czy Jacques’a Lacana”²⁵ zaliczyła do cech wspólnych wielu nurtów w obrębie feministycznego myślenia o świecie i kulturze²⁶.

Blizsze przyjrzenie się dwóm powstałym po 1989 roku utworom literackim pozwala odsłonić łączące je podobieństwo właśnie w punkcie, który nas obecnie zajmuje. Sytuująca się w zasięgu prądów feministycznych *Absolutna amnezja* Izabeli Filipiak oraz napisany poza tym nurtem *Gnój* Wojciecha Kuczoka wykazują pewną zbieżność z psychoanalitycznym sposobem myślenia. Zresztą analogie owe zostały przez niektórych krytyków odnotowane. Oba teksty sięgają bowiem do spraw, które do tej pory w kulturze polskiej były traktowane z grymasem lekceważenia. Sugestywne postacie literackie wykreowane zarówno przez Filipiak, jak i Kuczoka „grzebią się w sobie”, w swoich urazach i kompleksach. Jednak nie zatrzymują się wyłącznie na płaszczyźnie nieświadomości indywidualnej, zdają się stawiać problem na płaszczyźnie ogólniejszej i, przeprowadzając analizę uwarunkowań kulturowych, przenicowują kulturę, która stała się „źródłem cierpień”. Mimo że oba utwory nie są typowymi powieściami psychoanalitycznymi, to jednak pewien charakterystyczny dla hermeneutyki freudowskiej sposób myślenia jest w nich obecny. Ujawniają to, co głęboko ukryte właśnie. Jak pisze Kinga Dunin o *Absolutnej amnezji* w kontekście utworu Marie Cardinal *To trzeba wyrazić... Powieść o psychoanalizie* – na pewno jest to narracja „o nieświadomości, o zmuszonym uwalnianiu pamięci i osobowości spod władzy nieprzypadkowych zapomnień, a także niewoli różnych społecznych konwencji”²⁷.

²⁴ R. Putnam Tong, *Myśl feministyczna. Wprowadzenie*, tłum. J. Mikos, B. Umińska (przekład przejrzała M. Środa), Warszawa 2002, s. 172.

²⁵ G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996, s. 7.

²⁶ Odwołania do tej i kategorii obu wymienionych przedstawicieli psychoanalizy odnajdujemy w kilku polskich feministycznych pracach historycznoliterackich. Mamy na myśli takie – oprócz wymienionej przed chwilą rozprawy Grażyny Borkowskiej – nowoczesne monografie literackie, jak *Ciało, pożądanie, ubranie. O wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej* Krystyny Kłosińskiej, *Kopciuszek, Frankenstein i inne. Feminizm wobec mitu* Kaziemierza Szczuki czy *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy* Leny Magnone.

²⁷ K. Dunin, *Polska policja menstruacyjna*, „Ex libris” 1995, nr 80, s. 6.

Tak samo powieść Wojciecha Kuczoka pokazuje dramat „zatrucia duszy” w dzieciństwie i przedstawia trudne próby walki z zatruciem, ucieczki od koszmaru dzieciństwa w dorosłym życiu. Psychoanalityczne znaczenie ma chowanie się bohatera w jaskiniach. Jak sobie przypominamy, jest on grotołazem.

Zauważmy na marginesie, że psychoanaliza nie godziła się na obraz dzieciństwa jako w pełni szczęśliwego. Z ustaleń naukowych Freuda i kontynuatorów jego dzieła (m.in. Melanii Klein) wynika, że jest to mit w większym stopniu stworzony przez literaturę, zwłaszcza romantyczną. W rzeczywistości ten rzekomo najszczęśliwszy okres naszego życia rzadko kiedy bywa w całości „sielski”. Znamiennie brzmiącym podtytułem powieści – „antybioGRAFIA” – pisarz, choć z nieco innych powodów, robi to samo. Kuczok pokazał – jak to dosadnie określiła Maria Janion – „piekło zdrowej polskiej rodziny”²⁸.

Utwór Filipiak można uznać natomiast za rodzaj swoistej psychoanalizy duszy kobiecej ukształtowanej przez – rzekomo pozbawioną Cienia – polską kulturę.

W charakterystyczny dla polskiej prozy lat 90. XX wieku nurt literacki, poprzez częste odniesienia do licznych tekstów kultury, zdaje się w pewnym stopniu wpisywać – uznana za najgłośniejszy debiut roku i ogłoszona bestsellerem października 1996 roku – powieść Małgorzaty Saramonowicz *Siostra*. W utworze odnajdujemy wyraźne ślady wielu lektur autorki. Obok tekstów psychoanalitycznych i antropologicznych zauważamy mniej lub bardziej bezpośrednio obecność wątków zaczerpniętych z tradycji literackiej – co bardzo ciekawe – interpretowanych psychoanalitycznie. Na przykład tezami nieortodoksyjnej psychoanalityczki, Alice Miller – która sądziła, że krzywdy i urazy doznane w dzieciństwie stają się o wiele groźniejsze dla zdrowia psychicznego i rozwoju osobowości człowieka, gdy staramy się o nich pod przymusem zapomnieć i nie mamy możliwości o nich powiedzieć – jest wyjaśniany stan śpiączki głównej bohaterki, ale i niektóre analogiczne fakty przywoływane z biografii Franza Kafki czy Brunona Schulza:

Ból i alienacja – to cena, jaką zapłacili i Kafka, i Schulz za swoje wtajemniczenie. Za nadwrażliwość i pozorną słabość, które doprowadziły ich do prawdy. Za wyparcie urazów dzieciństwa. Za odrzucenie pierwszej winy, człowieczego grzechu. Zostali okaleczeni i nosili znamię upokorzenia, ale nie zamierzali przekazywać go dalej. I udało im się. Wyrwali się z przekłętego kręgu, zerwali genetyczną nić łączącą ból z bólem, ofiarę z ofiarą. Stali się niepokonani. Poznali przyczynę.

Ani Romana Halpnerowa, ani Felicja Bauer nie mogły tego pojąć. Nie mogły pojąć ostrzeżenia zawartego w listach i płynącego ze sztuki. Widziały tylko chitynowe pancerze, rozchylone skrzydła i długie czułki. Czują wpatrzone w siebie czarne oczy.²⁹

[...]

²⁸ M. Janion, *Rozstać się z Polską?* „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 232, s. 16.

²⁹ Tamże, s. 81.

Metamorfoza ojca w karakona pozwoliła Schulzowi bez przeszkód go nienawidzić. Wyrzec się go i myśleć o nim z najwyższą odrazą, na jaką rzeczywiście zasłużył.³⁰

Odmiennej rodzaj nawiązań międzytekstowych i jeszcze inny typ gatunkowy reprezentuje wydana w 2002 roku powieść *Kobieta* Joanny Bator, sytuująca się z kolei w kręgu oddziaływania reinterpretacji myśli Freuda, podejmowanych przez Jacques'a Lacana, Julię Kristevę czy Luce Irigaray. Owe teorie stanowią w tym wypadku istotne tworzywo literackie. Wyjątkowość tego tekstu – na tle do tej pory omówionych przykładów – tkwi w zaprojektowanym w nim, osobliwym typie odbioru. Bezpośrednie i pośrednie psychoanalityczno-intertekstualne odwołania nasuwają myśl, że utwór ten implikuje bardzo specyficzny i niezwykle precyzyjny obraz „czytelnika modelowego”. Lena Magnone, nazywając powieść „rodzajem czytań dla intelektualistek”, wręcz sugeruje, że jest ona kierowana „do osób, które mają za sobą te same co autorka lektury (studia, wręcz seminaria) lub przynajmniej aspirują, by należeć do grona pięknych, młodych i wykształconych warszawianek”³¹. Ten typu recepcji czytelniczej – na tle innych możliwych odbiorów generowanych przez ten utwór – uzasadnia zatem biografia autorki powieści³². Biorąc pod uwagę pewne echa autobiograficzne, powinniśmy raczej tekst sytuować w pobliżu tzw. introwertycznej postawy autobiograficznej. W centrum narracji bowiem znajduje się mówiące „ja”. Na plan pierwszy wysuwają się własne wewnętrzne przeżycia i doznania bohaterki utworu, która – podobnie jak powieściopisarka w tym samym mniej więcej czasie – pisze artykuł o Julii Kristevę³³. Powieść staje się oryginalnym zapisem wewnętrznych doświadczeń. Natomiast zdarzenia rozgrywające się w świecie zewnętrznym zdają się stanowić jedynie pretekst do tego, aby własną osobowość potraktować jako rodzaj „papierka lakmusowego”, pozwalającego niejako na własnej skórze zweryfikować m.in. studiowane teorie feministyczno-psychoanalityczne. Impulsy płynące z czytanych książek w dużej mierze przecież motywują rozmaite zachowania bohaterki. Jednak jednym z najistotniejszych wątków utworu wydaje się podjęcie przez pisarkę próby weryfikacji Lacanowskiego zagadnienia obcości języka w odniesieniu do sytuacji kobiet poddanych opresyjnemu działaniu tradycji patriarchalnej. Charakter ten ma być wpisany już w strukturę dominującego języka, który wymusza niejako podporządkowanie

³⁰ M. Saramonowicz, *Siostra*, Warszawa 1996, s. 81–83.

³¹ L. Magnone, „Powroty do Freuda”. *Psychoanaliza w literaturze polskiej od XIX do XXI wieku*, w: *Przerabianie XIX wieku*, red. E. Paczoska i B. Szleszyński. Warszawa 2011, s. 128.

³² Autorka studiowała kulturoznawstwo na Uniwersytecie Warszawskim. Ukończyła Szkołę Nauk Społecznych przy Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Pracowała m.in. jako adiunkt w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN w latach 2007–2011. W roku 2001 wydała, napisaną na podstawie doktoratu, książkę *Feminizm, postmodernizm, psychoanaliza*.

się systemowi wartości immanentnie w nim zawartemu. Kobiecość nigdy nie można znaleźć adekwatnego odzwierciedlenia w tak nacechowanym systemie językowym. Przypatrzmy się na koniec tylko dwóm cytatom z tego zakresu:

Lou. Jej właściwego imienia nie wymówił żaden mężczyzna. Kolejne obce imiona, z których powstała opowieść. Pragnienie Lou padło łupem języka Innego. Innego języka strzeżonego przez legion demonów. Lou – córka za rękę ze starym tatusiem generałem. Lou – uczennica z mistrzem i mentorem. Ochrzczona przez niego w imię Boga. Stworzona „na Jego obraz i podobieństwo”. Lou z zapieczętowanymi ustami³⁴.

Ambitne Ateny początku nowego milenium! Gna je stary diabeł z czerwonym jęzorem i szepce w ucho o konieczności sukcesu, który pozwoli im zasłużyć na pochwałę tatusia. Obce w Królestwie Jego Rozumu. [...] Wyzwolone. Wytrenowane w orgazmach. W zgodzie z najnowszymi koncepcjami seksuologów. Niezdolne do miłości. Najlepiej czują się w męskim towarzystwie i po pewnym czasie nie można już odróżnić ich od wielkich mistrzów, którym zawierzyły. Stoją na straży ich słów. Posłusznie wykonują prawo. Internalizują opresora gotowe nawet być mężczyzną. Dzielne Ateny zwycięskie. Każdy tata byłby dumny z takiej córki, która niewiele różni się od syna³⁵.

Wielu przedstawicieli kultury i humanistyki zwracało w przeszłości uwagę na słabą obecność psychoanalizy w Polsce³⁶. W 1928 roku Karol Irzykowski, recenzując książkę czołowego przedwojennego psychoanalityka, Gustawa Bychowskiego, ubolewał nad tym faktem. Ten stan nazwał – mogłoby się wydawać wówczas, że nieco na wyrost – „kompromitującą luką polskiej inteligencji”³⁷. Podobnie w roku 1991 Maria Janion, w obszernym wywiadzie na łamach czasopisma „Polityka”, starając się określić i scharakteryzować specyfikę polskiej kultury, wśród naszych zaniedbań i niedostatków wymieniała „nieprzyswojenie sobie psychoanalizy”³⁸. Pewne odstępstwo od tej reguły stanowi oczywiście dwudziestolecie międzywojenne, ale okres pomiędzy 1945 a 1989 rokiem w Polsce odznacza się rzeczywiście niewielkim wykorzystaniem inspiracji płynących ze strony koncepcji i odkryć naukowych Zygmunta Freuda. Wydaje się, że po roku 1989 ten stan rzeczy zaczął ulegać częściowemu przeobrażeniu. Jednak najnowsza literatura polska – zauważmy na koniec – odwołując się do wielu tez psychoanalitycznych, korzysta już nie tylko ze spuścizny ojca psychoanalizy, ale i z twórczych jej przekształceń dokonywanych przez jego kontynuatorów, a czasem i polemistów.

³³ J. Bator, *Julia Kristeva – kobieta i „symboliczna rewolucja”*. „Teksty Drugie” 2000, nr 6, s. 7–26.

³⁴ J. Bator, *Kobieta*, Warszawa 2002, s. 7.

³⁵ Tamże, s. 9.

³⁶ Pewnej weryfikacji tych przeświadczeń dokonuje Paweł Dybel. Zob. P. Dybel, *Psychoanaliza – ziemia obiecana? Dzieje psychoanalizy w Polsce 1900–1989*. Kraków 2016.

³⁷ K. Irzykowski, *Badanie Acherontu*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 36, s. 3.

³⁸ M. Janion, *Zmiana kodu*. Z prof. Marią Janion rozmawia Adam Krzemiński, „Polityka” 1991, nr 1, s. 17.

Bibliografia

Źródła

- Bator Joanna, *Kobieta*, Warszawa 2002.
Bolecka Anna, *Kochany Franz*, Warszawa 1999.
Filipiak Izabela, *Absolutna amnezja*, Poznań 1995.
Kuczok Wojciech, *Gnój*, Warszawa 2003.
Saramonowicz Małgorzata, *Siostra*, Warszawa 1996.
Tokarczuk Olga, *E. E.*, Kraków 2006.

Opracowania

- Bator Joanna, *Feminizm, postmodernizm, psychoanaliza*. Gdańsk 2001.
Bator Joanna, *Julia Kristeva – kobieta i „symboliczna rewolucja”*. „Teksty Drugie” 2000, nr 6, s. 7–26.
Borkowska Grażyna, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996.
Chodorow Nancy, *The Reproduction of Mothering: Psychoanalysis and Sociology of Gender*, Berkeley 1978.
Czapliński Przemysław, *Ślady przelomu. O prozie polskiej 1976–1996*, Warszawa 1997.
Dinenerstein Dorothy, *The Mermaid and the Minotaur: Sexual Arrangements and Human Malaise*, New York 1977.
Dunin Kinga, *Polska policja menstruacyjna*, „Ex libris” 1995, nr 80, s. 6–7.
Dybel Paweł, [rec. książek Czesława Dziekanowskiego psychoanalizujących twórczość Wiesława Myśliwskiego], „Pamiętnik Literacki” 1997, nr 1, s. 213–230.
Dziekanowski Czesław, *Proza „życia w śmierci”. Psychoanaliza twórczości powieściowej Wiesława Myśliwskiego*, Białystok 1990.
Dziekanowski Czesław, *W imię Ojca i Syna*, Warszawa 1993.
Dziekanowski Czesław, *Życie jaśnie pana*, Warszawa 1994.
Dziekanowski Czesław, *Życie w śmierci*, Warszawa 1995.
Głowiński Michał, *O intertekstualności*, w: tegoż, *Poetyka i okolice*, Warszawa 1992, s. 87–124.
Sobolewska Anna, *Proza pamięci i wyobraźni*, w: *Sporne sprawy polskiej literatury współczesnej*, red. Alina Brodzka i Lidia Burska, Warszawa 1998, s. 343–366.
Irzykowski Karol, *Badanie Acherontu*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 36, s. 3.
Iwasiów Inga, *Przeniesienia*, w: *Psychologia literatury. Zaproszenie do interpretacji*, red. Joanna Karpowicz, Warszawa 1999, s. 15–25.
Janion Maria, *Pułapka Jamesa*, w: tejże, *Żyjąc tracimy życie. Niepokojące tematy egzystencji*, Warszawa 2001, s. 233–252.
Janion Maria, *Projekt krytyki fantazmatycznej. Szkice o egzystencji ludzi i duchów*, Warszawa 1991.
Janion Maria, *Zmiana kodu*. Z prof. Marią Janion rozmawia Adam Krzemiński, „Polityka” 1991, nr 1, s. 17–18.
Laplanche Jean, Pontalis Jean-Bertrand, *Słownik psychoanalizy*, Warszawa 1996.
Magnone Lena, *Powroty do Freuda”. Psychoanaliza w literaturze polskiej od XIX do XXI wieku*, w: *Przerabianie XIX wieku*, red. Ewa Paczoska i Bartłomiej Szleszyński, Warszawa 2011, s. 108–131.
Mitchel Juliet, *Psychoanalysis and Feminism*, New York 1974.
Mitchel Juliet, *Women’s Estate*, New York 1971.
Nasiłowska Anna, *Persona liryczna*, Warszawa 2000,

- Putnam Tong Rosemarie, *Mysł feministyczna. Wprowadzenie*, tłum. Jarosław Mikos, Bożena Umińska (przekład przejrzała Magdalena Środa), Warszawa 2002.
- Segal Hanna, *Interview*, w: Elaine H. Baruch, Lucienne J. Serrano, *Women Analyze in France, England and the United States*, New York and London 1988, s. 241–255.
- Tokarczuk Olga, *Nie ma mnie jednej*. Z Olgą Tokarczuk rozmawia Józef Baran. „Sycyna” 1997, nr 1, s. 3–4.
- Tokarczuk Olga, *Świat z odwrotnej strony*, „Kontrapunkt” (Magazyn kulturalny „Tygodnika Powszechnego”) 1999, nr 46, s. 2.

Summary

The Polish literature of 1945–1989 – compared to many countries of Europe and America – is characterised by relatively poor use of inspirations arising from the psychoanalytical tradition. After 1989, this situation was partially changed. Devoting a monographic, double issue of „Teksty Drugie” (“Second Texts”) to the phenomenon of the *Return of psychoanalysis* – which was its illustrative subtitle – may be regarded as extremely characteristic for the reception of the idea of Sigmund Freud in new Polish political and cultural reality. In the presented article, several prose texts written in the 1990s (by, among others, Olga Tokarczuk, Małgorzata Saramonowicz or Joanna Bator) were analysed, in which we observe rather clear references to many theses of the author of *Introduction to psychoanalysis* and his successors. Some of the literary works were interpreted in the context of intersexuality. Frequent – more or less explicit – references to various works of Freud (and of his successors, continuators, revisionists or polemicists) sometimes take on the character of inter-textual references, with which the analysed prose seems to match the literary trend which was distinctive for the Polish output of the 1990s.

MAGDALENA DZIUGIEŁ-ŁAGUNA

Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Człowiek stojący przed Rubikonem. O dramacie dojrzałości w *Ostatnim rozdaniu* Wiesława Myśliwskiego

A Man Facing the Rubicon. About Drama of Maturity in the *Ostatnie rozdanie* by Wiesław Myśliwski

Słowa kluczowe: chaos, aksjologiczna pustka, duchy pamięci
Key words: chaos, maturity, axiological void, ghosts of remembrance

Zmierzenie się z pytaniem, czym jest starość (a przed takim stawia też odbiorcę ostatnia powieść Wiesława Myśliwskiego), czyli sprecyzowanie, co mieści się w zakresie pojęcia „sędziwość”, zakrawa niemalże na truizm. Bo starość jest przecież antonimem młodości, jej brakiem i dokuczliwą próżnią. To swoiste życie projekcją tego, co minęło, egzystencja opierająca się na przyzwyczajeniu do młodości – jak to konstatowała Zofia Nałkowska¹. W najlepszym przypadku starość jest stanem dojrzałości, bo oba pojęcia mogą – choć oczywiście nie muszą – mieć podobne znaczenie. W tym drugim bowiem przypadku dojrzałość może być np. cechą osobowości schyłkowej, gdzie młodość fizyczna równa się mentalnej wiekowości.

Współcześnie pojęcie starości stawia twórcę (także Myśliwskiego) w sytuacji dwojakiej: albo kieruje ku stwierdzeniu – od dawna uznanych, choć coraz rzadziej respektowanych – racji (co niewątpliwie jest oznaką deprecjacji autorytetów, sprzeniewierzających się wyznawanym niegdyś wartościom), że starość-dojrzałość jest mądrością, albo skłania ku (negatywnej) definicji sędziwości jako szeroko pojętego rozpadu. Obie perspektywy są w istocie zestawieniem antytetycznym: obecności w życiu starych ludzi cudzych postaw aksjologiczno-etycznych (będących pochodnymi szacunku) z nieobecnością tychże. Przy czym to doświadczenie absencji ujawnia się u ludzi dojrzałych

¹ Zob. W. Wójcik, *Zofii Nałkowskiej refleksje o starości*, w: *Starość*. Wybór materiałów z VII Konferencji Pracowników Naukowych i Studentów Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej Uniwersytetu Śląskiego, red. A. Nawarecki i A. Dziadek, Katowice 1995, s. 84.

w doznawanym boleśnie „sieroctwie”, które rodzi się u innych z niechęci do tego, co brzydkie, zwiotczałe², z tego też powodu niemieszczące się w estetycznym kanonie młodości tak współcześnie strywalizowanym, co podkreśla Agnieszka Czyżak w *Starości kobiet przez kobiety opisaną*³.

Współczesne przekazy mające za temat doświadczenie starości wykazują, że jego doznanie zrównuje ludzi obojga płci w przeżywaniu szeroko pojętej niemożności „bycia jak niegdyś”, choć inaczej rozkłada ono akcenty. Kobiety dłużej przeczą rzeczywistości, toteż cielesność staje się maską permanentnie naprawianą. Przeświadczenie to związane jest z dzisiejszym kultem ciała, który dokumentuje przekształcenie się postawy filozoficznej z *Leib- Sein* w *Leib-Haben*⁴, w świetle czego człowiek posiada ciało, ale nim nie jest. Mężczyźni natomiast próbują oswoić świat w chaosie (i zdają się to potwierdzać doznania narratora *Ostatniego rozdania* Myśliwskiego). Współczesność, jawiąca się jako labirynt pozbawiony wyjścia, uruchamia w nich pamięć dawnego, lepszego życia zderzoną z życiem terażniejszym, nacechowanym ujemnie, co tylko podkreśla ich obcość, samotność, wykluczenie⁵. Przy tym wszystkim warto skonstatować, że w literaturze zaczyna pojawiać się (aczkolwiek nieśmiało) postawa tożsama z Esther Vilar⁶, która głosi, że „starość jest piękna” i tę prawdę kieruje przeciwko apoteozie młodości.

W *Ostatnim rozdaniu* Myśliwskiego taką opcję postrzegania dojrzałości potwierdzają bohaterki związane emocjonalnie z narratorem. Jedna z nich wyznaje, że młodość jest mitem, którego atrakcyjność jest co najmniej dyskusyjna. Natomiast druga – już po doświadczeniu menopauzy – wyzwała się od fizjologicznych cykli do życia wolnego, tj. uwolnionego od istoty biologicznej, którą była. W powieści tej mowa o starości staje się może nawet nie próbą uchwycenia jej fenomenu, ile sprecyzowaniem tego, jak starość wpływa na kreację wewnętrznego „ja”. Stąd można jedynie mówić o dramacie dojrzałości jako pochodnej dramatu poznania, ujawniającego się w syntezie życia bohatera-narratora. Dramat ów polega na niemożności poznania prawdy o starzeniu się, można bowiem mówić jedynie o jednostkowym jego doznaniu. I choć narrator obcuje także z ludźmi starymi i konotuje ich doznania, to nadal mówimy o nadrzędności poznawczej podmiotu mówiącego, którego strumień świadomości przefiltrowuje życie poprzez pryzmat dojrzałości. Myśliwski sugeruje niemożliwość mówienia o starości jako doświadczeniu

² Zob. T. Sławek, *Senilizm*, w: tamże, s. 146–156.

³ Zob. A. Czyżak, *Starość kobiet przez kobiety opisaną*, w: *Między słowem a ciałem*, red. i wstęp L. Wiśniewska, Bydgoszcz 2001, s. 187.

⁴ Zob. A. Litwińczuk, *Ciało człowieka w kulturze. Przekrój zagadnień*, w: *Ciało i duch w języku i kulturze*, red. M. Łaszkiewicz, S. Niebrzegowska-Bartmińska, S. Wasiuta, Lublin 2012, s. 18.

⁵ Zob. A. Czyżak, *O samotności*, w: teże *Na starość. Szkice o literaturze przełomu tysiącleci*, Poznań 2011, s. 60–92.

⁶ E. Vilar, *Starość jest piękna. Manifest przeciwko kultowi młodości*, przeł. B. Intrator, Warszawa 2008.

zuniwersalizowanym, gdyż nie można wcielić się w każdego człowieka przeżywającego schyłek życia, a tylko wtedy można by nadać starości rangę uniwersalną.

1. Dojrzałość u Myśliwskiego

W prozie Myśliwskiego starość jest niewątpliwie intelektualnym wyzwaniem, prowadzącym ku wielopoziomowej definicji dojrzałości. Dominującą jej cechą jest zaprzeczenie atrakcyjności młodości postrzeganej jako czas „zmarnowany na złudzenia”⁷. Z jego powieści wyłania się wizerunek postaci nacechowanej powagą istnienia, czyli umiejącej zdefiniować różnicę pomiędzy życiem a losem, rozumianym z kolei jako „zdolność wyobrażenia sobie naszego życia w wymiarach przeznaczenia” (Or 30). Jego bohaterowie, a jednocześnie narratorzy (*Nagi sad*, *Pałac*, *Kamień na kamieniu*, *Widnokrąg*, *Traktat o łuskaniu fasoli*, *Ostatnie rozdanie*) patrzą z dystansem na swoją egzystencję będącą jednocześnie częścią cudzej, gdyż życie nie zaczyna się od ich istnienia – wszyscy wpisani są bowiem w odwieczny cykl narodzin i śmierci. Bohaterowie Myśliwskiego dokonują egzystencjalnej syntezy, a choć jest ona możliwa na różnych etapach życia, to przecież tylko człowiek dojrzały i już skłaniający się ku starości odczuwa potrzebę podsumowania⁸, które jest jednocześnie aktem stwarzania: porządku i zgody na nowe, choć niechciane istnienie.

Doświadcza tego narrator *Nagiego sadu*, który wysnuwa z siebie opowieść o miłości nieoczywistej a największej, powziętej bowiem do ojca. Uczucie do matki jest nieuwarunkowane i instynktowne, do ojca natomiast musi przejść przez etapy poczęcia i wzrostu, by zaistnieć, musi się ukonstytuować poprzez narodziny właśnie. Śmierć ojca jest zatem sygnałem do syntezy życia dokonywanej przez syna, ale i uwolnieniem się jego życia do samodzielnego rytmu. Zatem do tego aktu definiowania niezbędne okazują się wspomnienia, które są „napastliwe jak osy, że śmierć nawet potrafią zatruć, a cóż dopiero życie”⁹. *Nagi sad* staje się tu metaforą ludzkiego losu, uchwyceniem istoty istnienia, pnem wrosniętym w świadomość człowieka korzeniami bólu, a ogołoconym ze złudy międzyludzkich zależności. Taka synteza jest możliwa tylko z dystansu dopełniającej się ziemskiej wędrówki, o czym mówi narrator:

⁷ W. Myśliwski, *Ostatnie rozdanie*, Kraków 2013, s. 97; wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania, dalej zastosowano następujący zapis: Or – na oznaczenie tytułu i cyfra arabska, odsyłająca do strony, z której pochodzi cytat.

⁸ Zob. L. Zając, *Psychologiczna sytuacja człowieka starszego oraz jej determinanty*, w: *Starość i osobowość*, red. K. Obuchowski, Bydgoszcz 2002, s. 58.

⁹ W. Myśliwski, *Nagi sad*, Kraków 2011, s. 19; wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania, dalej zastosowano zapis: Ns – na oznaczenie tytułu i cyfra arabska odsyłająca do strony, z której pochodzi cytat.

Pewnie już nigdy nie pozbędę się tego dziwnego przekonania, któremu nawet moja pamięć przeczy, że do tej wsi, rodzinnej przecież, w której dzieciństwo moje spędziłem, młodość, a mogę już chyba powiedzieć, że i całe życie przybyłem skądś, z dalekiego świata [...]. (Ns 5)

To dotarcie do ostatniego etapu życia jest jeszcze mocniej wyeksponowane w biografii Szymona Pietruszki z *Kamienia na kamieniu*, który wznosi rodzinny grobowiec. Czynność ta, a właściwie proces, jest wynikiem wewnętrznego nakazu. Któż zatem podejmie się trudu budowy domu na wieczność? Przecież nie Szymek, wioskowy zabijaka, czy Orzeł, dowódca partyzanckiego oddziału, tylko Szymon – mędrzec niebojący się piekła, gdyż przeszedł je za życia wzdłuż i wszerz. To Szymkowe dojście do świadomości paradoksu istnienia, jego ciężaru i kruchości zarazem, rodzi się z bolesnego doznania własnego ciała, okaleczonego i z trudem poddającego się woli rozumu. Tak więc dwuletnia rekonwalescencja bohatera w szpitalu jest doświadczeniem piekła czasu niewypełnionego. Jest to długotrwała sekwencja zmagania się z pamięcią o życiu, które przemienia się w los. Aktem ocalającym człowieka jest stawiany z mozołem grobowiec, której to metonimicznie pojętej czynności wznoszenia ścian odpowiada konstruowanie poziomów świadomości samego siebie.

Może jedynie Jakub z *Pałacu* nie jest sędziwym człowiekiem, choć na pewno dojrzałym, gdyż bólu i doświadczenia ma w sobie za całe chłopskie pokolenia, a który w przestrzeni pałacu zadziwionej i nierozpoznającej go zjawie dziedziczki mówi: „Nie poznaje mnie? No tak, wyrosłem. Zmęźniałem. Wiatr mi twarz pomarszczył. Słońce mnie spaliło. Słoty posiekły [...]”¹⁰. Ta konstatacja o poddaniu się ciała kreatywnej a niszczącej sile Natury inkrustruje Jakuba także od wewnątrz, przydając mu tym samym znamion tragedii, bo głód i śmierć doświadczane po wielokroć obnażają Jakubowe pragnienia o pańskim życiu.

Narrator *Traktatu o łuskaniu fasoli* jest trudny do określenia. Trudności tej ontologicznej sprzyja symbolika światła i ciemności. Zapalenie przez opowiadającego lampy jest poświadczeniem jego istnienia, nie wiadomo, czy fizycznego, ale na pewno duchowego. Jak i we wcześniejszych powieściach Myśliwskiego, poprzez opowieść prezentuje się niemłody już mężczyzna, strażnik krainy pamięci, wyłuskujący z niej prawdę o dramacie ludzkiego istnienia. Ów narrator filozoficznej rozprawy to człowiek z mozołem odnawiający nagrobne tabliczki, bo w tym akcie ponownego stwarzania daje przecież świadectwo cudzego niegdyś istnienia, tego ostatniego już znaku ciała, które rozpadło się w proch.

Ostatnie rozdanie to powieść Myśliwskiego nacechowana aksjologicznie poprzez kres człowieczego życia: to ostatnia już gra o zachowanie własnej tożsamości, ciągłości istnienia. Jest to powieść zawieszona pomiędzy młodością a starością, dawnym a teraźniejszym. Taką tematykę mógł podjąć tylko

¹⁰ W. Myśliwski, *Pałac*, Kraków 2010, s. 23.

pisarz dojrzały do spojrzenia na młodość z widnokągu dopełniającego się życia. Przy czym konstatacja ta jest tym bardziej uprawniona, że Myśliwski deklaruje niemożność oddzielenia własnej świadomości od tworzonych przez siebie postaci:

Najważniejszą sprawą podczas pisania jest dla mnie zawsze uzyskanie tożsamości ze światem, który opisuję. Staram się być w tym świecie, żyć tym światem, czuć się tego świata częścią, jedną z jego postaci. Pisząc *Patac* sam byłem Jakubem. Nie umiałbym pisać z zewnątrz, z dystansu¹¹.

Toteż narrację w powieściach autora wyznacza nie czas wydarzeń, ale przestrzeń wewnętrzna bohatera. W *Ostatnim rozdaniu* mamy więc do czynienia z pamięcią zmuszoną do ponownego zmierzenia się z życiem, w którym tkwi kwantyfikacja przeszłego, ale i tragicznego. To niewątpliwie dramat niemożności zracjonalizowania siebie przeszłego, zrozumienia, dlaczego tak a nie inaczej ułożyły się meandryczne sploty egzystencji. Narrator powieści jest człowiekiem samotnym, bezskutecznie próbującym uchwycić sens własnego życia, z prawdy o sobie wywieść ład i porządek. Bohaterowie, z którymi się spotyka, nie pamiętają jego imienia (krawiec Radzikowski) albo go nie używają, a sam w notesie z adresami pod literą „K” nie umieszcza – co oczywiste – własnych danych. Może to „K”, które nasuwa skojarzenie z „każdym”, sugeruje, że śmierć, poprzedzona starością, dotknie wszystkich, którzy się narodzili, i to jest właśnie ta płaszczyzna ich zrównująca.

2. *Homo viator* a doznanie chaosu, czyli doświadczenie współczesności

Słownikowe definicje chaosu przynoszą dwojakie jego rozumienie, jako miejsca lub jako stanu. Jest to więc „beładna, nieuporządkowana materia w pustej przestrzeni, z której to materii wyłonił się późniejszy zorganizowany świat”¹² i takie jego znaczenie przejęte zostało z greckiej filozofii (*Teogonia* Hezjoda). W drugim sensie jest to „stan całkowitego beładności, zamieszania, rozprzężenia”. Toteż chaos jako proces jest niewątpliwie zaprzeczeniem porządku, szeroko pojętym rozpadem, wprowadzającym podmiot doznający w stan niepanowania nad rzeczywistością, która jawi się jako ciągła zmiana, metamorfoza dawnego w nowe, uporządkowanego w entropię.

Narratorowi *Ostatniego rozdania* towarzyszą trzy niekończące się doznania: nieuporządkowania, pustki i śmierci, które – obok pierwszych symptomów starości, jak chociażby słabnący wzrok – wyraźnie wskazują na jego

¹¹ J. Koźbiel, *Na początku było słowo. Z Wiesławem Myśliwskim rozmowa pierwsza*, w: teje, *Słowa i światy, rozmowy Janiny Koźbiel*, Pruszków 2012, s. 9.

¹² Hasło: *Chaos*, w: *Słownik języka polskiego*, red. H. Szkiłdź, S. Bik, C. Szkiłdź, t. 1, Warszawa 1978, s. 250.

dojrzałość. Z tego pierwszego, jakby najogólniejszego, wynikają następne. Toteż nie odstępuje go poczucie dynamizmu, kipiszu czasów współczesnych, którego permanentną cechą jest zmiana, niestałość. I choć sam radzi sobie z labilnością świata, to nie oznacza to, niestety, poczucia wewnętrznej harmonii. Ta arytmia świata jest tym dotkliwsza dla narratora, że obejmuje wszystkie poziomy rzeczywistości, poraża poczuciem wewnętrznego dyskomfortu. Doświadczenie zewnętrżności prowadzi już bowiem tylko do nieuniknionej atrofii duszy, do unicestwienia wartości, nomadyzmu. Jest on swoistym stosunkiem bohatera Myśliwskiego do czasoprzestrzeni i świadomym przyjęciem przez niego koczowniczego trybu życia jako skutku zaniku „instynktu przywiązania”. To *homo viator*, który oprócz zewnętrznego przeżywa także pielgrzymowanie wewnętrzne, dośrodkowe, wiodące do autopoznania, będącego z kolei próbą zrationalizowania siebie. I choć to człowiecze poczucie chwiejnej równowagi wpisane jest w ludzką egzystencję (prawo homeostazy labilnej¹³), to w tym przypadku prowadzi ono do aksjologicznego rozpadu jako skutku wciągnięcia w dezintegrujący chaos, co narrator eksponuje w diagnozie świata obiektywnego:

[...] w świecie, którego rytm wyznaczają już tylko konwulsje, co objawia się choćby w naszych ciągłych niepewnościach, nerwicach, depresjach, w obumieraniu w nas instynktu przywiązania, że uwierają nas już wszelkie związki, a jednocześnie nie umiemy sobie poradzić z naszą samotnością. Przeganiamy się więc z miejsca na miejsce w złudnej nadziei, że to nam coś pomoże, nie zdając sobie sprawy, że w ten sposób stajemy się coraz bardziej bezwolną częścią konwulsyjnego świata. (Or 29)

Ta empiria świata jako próżni stabilności jest doznaniem nacechowanym ambiwalencją. Spróchnienie wszelkich więzi uwalnia z przymusu tworzenia wspólnoty, ale konsekwencją tak pojętej wolności jest rozpacz samotności. Stąd jedna z bohatererek, której filozofię, a więc próbę zdefiniowania fenomenu życia, wyłuskuje narrator z własnej pamięci, określa bezład egzystencji jako siłę zafałszowującą człowiecze istnienie i wymuszającą na nim rezygnację z podmiotowego aktu kreowania siebie czy świata:

W tym chaosie, który nazywamy życiem, który nas bez przerwy ubiera, przebiera, poprawia, modeluje, jakby naszym istnieniem rządziło już tylko prawo przystosowań, że nie jesteśmy w stanie nawet rozpoznać, czy je tylko dzierżawimy. (Or 96)

Nie tylko świat czy życie pozbawione są stałych kształtów, a więc niepozwalających na uchwycenie prawidłowości. Poprzez amorficzność narrator definiuje również siebie jako zwielokrotnione doznanie „ja”, którego cechą konstytutywną jest brak autentyzmu:

¹³ Zob. M. Gołaszewska, *Na temat „ens per se”*, w: *Autokreacja człowieka – między wolnością a zniewoleniem*, red. J. Pawica, Kraków 1995, s. 7.

Ale czy to taki rzadki przypadek, że ktoś jest w czyimś imieniu? Na dobrą sprawę każdy jest w czyimś imieniu, kim nie jesteśmy, jesteśmy bowiem jedynie wyobrażeniami samych siebie. Do tego ciągle zmieniającymi się, w zależności od takich, innych okoliczności, zdarzeń, czasów, mody, konwencji czy nawet własnych kalkulacji. Jesteśmy nie do uchwycenia w jakiejś stałej formie. (Or 23)

Nieokreśloność staje się więc świadomością dojrzałego człowieka przełomu wieków XX i XXI, ponieważ świat w rozpadzie jest li tylko wrażeniem swojej ciągłości, ale nią nie jest. To zafałszowane wrażenie kosmosu-ładu prowadzi ku zatarciu granic, bo – jak konstatuje narrator – „człowiek jest i życiem, i światem” jednocześnie. Bezkształtność „ja”, rezygnacja z jego ściśle określonych aksjologicznych czy egzystencjalnych granic daje kolejne złudzenie, tym razem ucieczki od bólu istnienia:

Kto wie, czy bezkształtność nie jest naszym znamieniem, jako że zatopieni w coraz bardziej przygniatającym nas świecie, pozbywamy się dobrowolnie własnego ja. Lub odwrotnie, uciekamy od własnego ja, z którym, przyznaje, nie tak łatwo żyć. Sądzymy, że w tej bezkształtności ukrywamy się przed cychającym na nas od urodzenia do śmierci wyrokiem rozpacz. (Or 133)

Wobec paroksyzmu świata, jego ambiwalentności nadmiaru z niedomiarem dokuczających wciąż narratorowi, rodzi się w nim zwrot ku własnemu wnętrzu. To przestrzeń otwarcia na przeżycie raz jeszcze własnego istnienia: od młodzieńczego zadziwienia nad światem do jego braku w dojrzałości. Ta dynamika wspomnień ma w sobie wiele z autowampiryzmu. To próba poszukiwania w wyobrażeniu życia potencjalnego energii do realnego trwania, w którym nie ma, niestety, już miejsca na zmiany, co z kolei jest wynikiem mentalnego usztywnienia¹⁴ stojącego przed starością narratora:

Jakkolwiek dla wyobraźni nie ma nic niemożliwego, nie umiałem tak do końca przemóc podejrzenia, że stąd na strychu, przy oknie, próbuję siebie tam, w tym kwitnieniu, z czegoś ograbić, coś sobie przywłaszczyć, niemal krwi dziecięcej przetoczyć w swoją nadchodzącą starość, jak pijawka wyssać tamtą dziecięcą wyobraźnię, która była jeszcze tak wolna, tak niczym nie skażona, nie porażona, że mogłaby ułożyć sobie życie, jakiego by zapragnęła. (Or 41)

Coraz intensywniej doznawana przepaść między egzystencją wyobrażoną (wirtualną) a dokonującą się kieruje w stronę zastępników. Protezą życia staje się więc dla narratora praca, bez której doświadczenie czasu jest udawką własnej świadomości, ciężarem pamięci. Wysilek zawodowy stanowi formę ucieczki od samego siebie, a tym samym skazaną na porażkę próbę wyzwolenia od siebie. Stąd, gdy bohater Myśliwskiego z jakiegoś powodu nie pracuje, następuje zwrot jego umysłu ku przeszłości, co skutkuje zintensyfikowaniem

¹⁴ Zob. R. D. Hill, *Psychologiczne bariery pozytywnego starzenia się*, w: tegoż, *Pozytywne starzenie się. Młodzi duchem w jesieni życia*, przeł. M. Lipa, Warszawa 2009, s. 153–156.

cierpienia. Wówczas to pamięć przywołuje zdarzenia z życia bez porządku chronologicznego, eksponuje niezadawnione winy, rozdrapuje niezagojone rany, zerwane relacje, z których przychodzi zdać rachunek przed samym sobą, jednak bez możliwości zadośćuczynienia.

Obok paraliżujących bohatera Myśliwskiego: bezsensu i pustki życia pojawia się coraz intensywniejsza świadomość obcowania ze śmiercią, odchodzą bowiem – co wpisane jest w rytm natury – jego najbliżsi (matka, Sabina, Czarek Ramuz, szewc Mateja, żona krawca Radzikowskiego). Ale ten brak ludzi, z którymi wzrastał, jest zbliżaniem się ku granicy własnego życia nacechowanego lękiem. Kończące się istnienie, oparte na wciąż rosnącej rozpaczy, stawia bohatera w sytuacji pokusy zakończenia życia, co ujawnia się podczas spotkania narratora z sobowtórem–samobójcą. Wizja mężczyzny wyłaniającego się z gęstniejącej nad urwiskiem mgły stawia narratora przed pytaniem o granice wolności człowieka. Mgła w sferze symboli wskazuje na przejście z etapu nieświadomości do świadomości. Jest więc w istocie rozpoznaniem przez narratora najskrytszej a przerażającej myśli o celowym uwolnieniu się od gehenny życia poprzez samobójczy – i nacechowany fałszem – akt. Ale pusta smycz trzymana w ręku samobójcy staje się synonimem uwięzienia, niemożnością przejścia w inny wymiar egzystencjalnego piekła. Metafora uwięźnięcia pomiędzy wymiarami wskazuje, że piekło istnienia zmienia tylko swój egzystencjalny status, ale się nie kończy. Dlatego też przerażenie narratora jest w istocie grozą odkrytej o sobie prawdy. Wykazuje on tym samym pewne, choć nieświadomiane, cechy osobowości samobójczej (o czym mówi Stefan Chwin w *Samobójstwie i „grzechu istnienia”*) – w tym wypadku niezgodę na własne trwanie. Wszystkie bowiem dane o życiu prowadzą podmiot ku konstatacji, że pozbawione jest ono jakichkolwiek jaśniejszych stron, a więc doznawane cierpienie nie prowadzi do oczyszczenia¹⁵.

Zresztą myśli o samobójstwie wciąż mu towarzyszą. Nie może uwolnić się więc od sugestii, że tragicznie zmarły w wypadku przyjaciel dokonał aktu samouniżenia, bo skoro był dojrzałym mężczyzną, to może dokuczyła mu własna starość, pokonana bezwstydem młodości jego żony. Zdjęcia z miejsca agonii Czarka Ramuza pozostaną niewywołanie, z obawy przed zmierzeniem się z grozą prawdy, że drogę narratora wyznaczają już tylko umarli. O chęci samobójstwa pisze mu w liście także Maria – jego ukochana z dawnych lat, która mierzy się z ironią życia mijającego tylko po to, by uzmysłowić człowiekowi, co było dla niego szczęściem na samym końcu istnienia.

Sytuacja podmiotu mówiącego przeradza się więc w wielopoziomowy koszmar. Nie znajduje on ucieczki przed własną pamięcią, bo to zniewolenie

¹⁵ Zob. S. Chwin, *Człowiek zbuntowany i skaza*, w: tegoż, *Samobójstwo i „grzech istnienia”*, Gdańsk 2013, s. 6–7.

samym sobą przenika nawet sferę snu. Bezsensowność narratora przemieszana z makabrą uwolnionej podświadomości nie sprzyja spójności trwania. Dość przywołać sen o jubileuszu, na który narrator zaprasza wszystkich figurujących w notesie adresowym. Stopniowo – podczas sennej zmory – ogarnia go klaustrofobiczne pragnienie uwolnienia z zacieśniającej się przestrzeni, opalonej przez zupełnie mu nieznanymi ludźmi. Toteż wypchnięty przez prostacki tłum do wygłoszenia mowy – ucieka. Sen ujawnia lęk przed ludźmi, których oczekiwań nigdy nie był w stanie spełnić, także brak zakorzenienia w rzeczywistości cywilizacji przyspieszenia, niepokój wnętrza. Stąd, ustawiczne doznanie rozpacz jako skutku wolności, niemożność wypełnienia pustki, dokuczliwy brak poczucia sensu popychają bohatera *Ostatniego rozdania* do podjęcia próby oswojenia labiryntu chaosu, zmierzania się z hydrą przeszłości i wypracowania – o ile to w ogóle możliwe – własnej wewnętrznej ciągłości.

3. Uwieszenie w egzystencji negacji, czyli dążenie do prawdy

Powieść rozpoczyna się od aktu porządkowania notesu z adresami, gdyż – pęczniący przez lata od nazwisk i wizytówek – zmierza w kierunku rozpadu. Jego trwanie narrator przedłuża doraźnie poprzez ściśnięcie okładek gumą, która zresztą wielokrotnie pęka, nie dając tym samym pewności utrzymania *status quo*. Jak widać, każdy poziom interpretacyjny powieści opiera się na metaforze rozpadu, któremu nie można zapobiec, choć czyni się starania, by go powstrzymać.

W swej istocie porządkowanie notesu jest aktem wywiedzenia porządku, doszukania się początku i końca we własnej pamięci, zmuszenia jej do uległości, a tym samym unicestwienia jej dyktatu nad umysłem. Ten trud ogarnięcia własnego życia niesie za sobą ryzyko porażki, ponieważ – co podkreśla Maria Gołaszewska – stworzenie z siebie postaci absolutnie jednolitej (uporządkowanej?) jest niemożliwe do zrealizowania¹⁶, tym bardziej jeśli dotyczy to przeszłości, z którą nic już nie można zrobić. Toteż proces porządkowania nazwisk kończy się fiaskiem i ujawnia kolejną bezradność narratora. Rodzi się ona z udręki niemożności zapomnienia o cudzym istnieniu, bo unicestwiając tę pamięć, w jakimś stopniu niszczy także pamięć samych siebie. To także swoista dialektyka pamięci i niepamięci (np. pamiętania człowieka, a niepamiętania jego nazwiska i rodzącej się stąd męczarni):

Tylko, niestety, przyznając rację rozsądkowi, nie potrafię mu uczynić zadość. Niekiedy, gdy natrafiam na kogoś takiego, a choćby od wielu lat nie żył, mam poczucie, że gdybym zdecydował się go wyrzucić, musiałbym się zmierzyć z jego życiem, które przeszło przez śmierć, a więc o tyle jest bogatsze od mojego. (Or 22)

¹⁶ Zob. M. Gołaszewska, dz. cyt., s. 7.

Ale to wielokrotne zmaganie się z notesem prowadzi ku pozyskaniu wiedzy o dramacie własnego losu. Toteż narrator uzmysławia sobie, że w samej idei notatnika dokonało się jego przeznaczenie:

Nie pamiętam, co sobie wyobrażałem, kupując ten notes, bo wcale się nie zmartwiłem, że taki duży, chociaż chciałem mniejszy. Być może podświadomie wierzyłem, że sam z czasem przyciągnie wszystkie te imiona, nazwiska, adresy, telefony, które będą miały udział w moim życiu. Ale kto wie, czy nie kryła się we mnie i rozpacz, że oto skazałem siebie z własnej woli na samotność i postanowiłem tę samotność czymś wypełnić. (Or 28)

Notes jest formą lustrzanego odbicia jego właściciela. Poprzez zapisane nazwisko ujawnia prawdę o wzajemnych relacjach pomiędzy zapisującym a zapisywanym, o stopniu wzajemnej zażyłości. Jej ślady przywołuje pamięć, np. o związkach z kobietami. Wywoływany przez imię obraz ich ciał uruchamia pamięć sensualną u bohatera Myśliwskiego, dokumentuje jego zainteresowanie pięknem powłoki¹⁷. Demaskuje się tym samym u mężczyzny poczucie „grzechu własnego istnienia”, które skaza nie tylko podmiot, ale również te byty, z którymi on obcuje. Niezdolny więc do założenia rodziny, bo nacechowany emocjonalną pustką, mierzący kobiety ich atrakcyjnością (Sabina), skazuje je na samotność znacznie gorszą niż ta, której sam doświadcza. W jego przypadku bowiem jest to samotność wybrana, a im – narzucona poprzez wzajemny układ o nietworzeniu więzi. Ta swoista gra o wypełnienie pustki jest szczególnie dotkliwa w obliczu śmierci, kiedy wiadomo, że choroba sprofanowała piękno kobiecego ciała. Tak umarła Sabina, którą odcinano kawałek po kawałku, a która nie informowała partnera od seksualnych doznań o bólu rozpadającego się jestestwa, bo było ono sprowadzone do ciała hedonistycznego, dawcy rozkoszy¹⁸. Notes będący formą autopoznania prowadzi więc narratora ku wiedzy, że jest zabójcą ducha, którego unicestwienie doprowadza Sabinę do rozpadu niebroniącego się przed infekcją ciała, a Marię do szaleństwa.

Stąd pojawia się pokusa spalenia notesu, a wraz z nim upiórów pamięci. Okazuje się to jednak niemożliwe, ponieważ: „wszystkie te imiona, nazwiska, adresy, telefony jakby rękami i nogami trzymały się notesu, niemal wczepione weń do żył, do krwi, do kości” (Or 304). Myśliwski sięga tu po topos zła uwięzionego w przedmiocie–sobowtórze. Notes–portret (przywodzący na myśl Wilde’owskiego Doriana Graya) to polip pasożytujący na świadomości bohatera. Dlatego destrukcja przedmiotu byłaby w istocie aktem samounietywienia, na co narrator się nie zdecyduje. Sam jednak fakt odrzucenia szatańskich podszeptów, przemienia się w zwycięstwo tej jego części osobowości, która zmierza ku prawdzie.

¹⁷ Zob. D. Filar, *Cieleśność i duchowość w językowo-kulturowym obrazie człowieka*, w: *Ciało i duch w języku...*, s. 24.

¹⁸ Zob. A. Litwińczuk, dz. cyt., s. 18.

Innym porządkiem wiodącym ku autopoznaniu narratora są przychodzące w nieregularnych odstępach listy od Marii. Ich ułożenie chronologiczne możliwe jest tylko dzięki stemplom na znaczkach, ponieważ kobieta nie datuje swoich wyznań, gdyż nie są efektem czasu trwającego. Ten rozkawałkowany na lata monolog Eurydyki jest w istocie odwieczną mową miłości odrzuconej, mającej swój początek, a nieposiadającej końca. Ten epistolarny porządek również jest wartością nacechowaną ambiwalencją. Z jednej strony prowadzi coraz głębiej w labirynt rozpacz. Z drugiej jednak uporczywe milczenie narratora nieodpowiadającego kobiecie jest formą przyzwolenia jej na złudę miłości wiecznej, nieskonfrontowanej z niestałością ludzkich uczuć, bo zniweczonych trywialnością codzienności. To ironiczny akt miłosierdzia wobec żądania Marii, która – przeczuwając rychłe rozstanie z ukochanym, a zarazem adresatem późniejszych listów – prosi, by nie budzić jej z życia-snu. Nasuwający się tu topos śpiącej królowy symbolizuje zafałszowanie egzystencji, uwięzienie w nierealności, stąd schizofrenia Marii. I tak jak twórca notesu zdefiniował swój los, tworząc notatnik, tak los Marii został uwięziony przez narratora w namalowanym niegdyś przez niego obrazie *Dziewczynka ze śpiącą lalką*.

Proces porządkowania podjęty przez bohatera Myśliwskiego jest – może złudną, ale jedyną – formą przeciwstawienia się chaosowi tego, co na zewnątrz. Jest niewątpliwie czynem heroicznym, prowadzącym ku rozpoznaniu kondycji wnętrza, a stąd pozyskania odpowiedzi na pytanie, dlaczego jego wizerunek zmienia się w portret Doriana Graya.

4. Jądro ciemności

Bezustanny proces przywoływania siebie z przeszłości jest powolnym i bolesnym gromadzeniem cząstkowej wiedzy o własnym „ja”. Świadomość nadrzędna, czyli zdolna do syntezy, a taką charakteryzuje się dojrzały bohater Myśliwskiego, ma za zadanie odwrócenie procesu analizy. Musi zatem scalić pozyskane cząstki w spójną opowieść o przyczynach zdarzeń, których skutków – to prawda – cofnąć nie można, ale możliwa jest jeszcze ich racjonalizacja.

Narrator *Ostatniego rozdania*, w odruchu przeciwstawienia się rozpadowi mikrokosmosu świadomości, próbuje scalić to, co wcześniej poddał różnicowaniu. Ta jego skłonność do syntezy ujawnia się na wielu etapach życia (np. studencki epizod z tworzeniem aktu modelki, w którym zespala wszystkie formy egzystencji), choć w geście buntu jest w stanie rozczłonkować to, co z mozołem scalił (destrukcja aktu wobec gniewu profesora, który zarzucając mu złe malowanie, w istocie odmawia mu prawa do tożsamości). Życie bohatera oparte jest, co widać dopiero z perspektywy czasu, na wzajemnej dialektyce: tworzenia i niszczenia, toteż próbuje on ustalić, co jest przyczyną destrukcyjnego działania.

Taką sekwencją wydarzeń, która w różnych odsłonach wciąż nawraca w jego mentalnych peregrynacjach, jest terminowanie u krawca Radzikowskiego. Z dystansu minionych lat nadaje temu etapowi życia rangę próby nad samym sobą, a z czynności prucia odzieży wywodzi filozoficzną podbudowę dla współczesnego człowieka w rozpadzie:

Niemal każdy klient, który przychodził do zakładu, wydawał mi się zszyty z tych kawałków, kawałeczków, kawałetek i poprzecinany grubymi szwami. Pozszywana głowa, pozszywane w tej głowie czoło, oczy, wargi, nos. Czasem jedna połowka twarzy zszyta z tyłu kawałków, że trudno byłoby policzyć, szew koło szwu, a druga porozpruwana i właśnie po to przyszedł, żeby mu ją zszyć, bo nie taki miał być jego wzór, gdy na siebie w lustrze patrzy. (Or 231)

Przedstawiony tu wizerunek patchworkowego człowieka (frankensteina) to istnienie zszyte z różnorodnych elementów świadomości. To twór niezrozumiały dla siebie, bo nierozumiejący, że negatywne namiętności dezintegrują jego wewnętrzną spójność. Głowa, według Władysława Kopalińskiego, symbolizuje „porządek, Wszechświat, mikrokosmos”¹⁹, tu pozszywana obrazuje wysiłek przywrócenia i utrzymania przez bohatera ładu świata wewnętrznego, którego naruszenie skutkuje dysharmonią osobowości. To skutek jego zderzenia się z realną rzeczywistością. Ostatecznie człowiek jest poprzez ciało połączony z Naturą, to znaczy, że jego umysł reaguje na zmysłowy, somatyczny odbiór świata²⁰. Tak więc nieporządek zewnątrz modyfikuje ducha, ujawniając jego niestałość i płynność.

Dotykając różnych ran własnej duszy, narrator stara się je zdiagnozować. Największą, a jednocześnie będącą przyczyną wszystkich innych, jest odrzucenie autentycznej miłości. Wpędzenie Marii w schizofreniczne trwanie pomiędzy życiem a złudą o szczęściu życia doprowadza bohatera do konstatacji o dwubiegowości własnej osobowości:

Nie znałem siebie i pewnie nigdy nie będę znał. Coś się we mnie ciągle miotало, czegoś chciałem, a nie wiedziałem czego, najgłupsza rzecz, a wyprowadzała mnie z równowagi, pragnąłem się do czegoś przywiązać, a wszystko odpychałem. Ogarniała mnie bez powodu wściekłość, a za chwilę próbowałem daremnie zrozumieć, dlaczego. A wszystkie tęsknoty, jakie mnie nachodziły, wydawały mi się tęsknotami nienawidzącymi. I nie świata, ludzi, życia, lecz samego siebie. (Or 111)

Właśnie cała daremność stworzenia z życia czegoś sensownego ma za swe źródło odrzucenie własnego „ja”. Oczywiście i tu bohater Myśliwskiego musi zmierzyć się ze zmorą przeszłości. Wychowywany samotnie przez matkę nigdy nie wykształcił podstawowego poczucia zakorzenienia w rodzinie. Matka bowiem, uciekając przed przepisami państwa komunistycznego, przemienia dom w hotel. Idea domu dla podróżnych staje się więc ironicznym wypaczeniem

¹⁹ W. Kopaliński, *Głowa*, w: tegoż, *Słownik symboli*, Warszawa 2001, s. 92.

²⁰ Zob. D. Filar, dz. cyt., s. 27.

sensu ogniska domowego, jego prywatności, stabilności. Dlatego, kiedy narrator zabiera zestarzałą matkę do siebie, pozwala na całkowitą ruinę budynku. W tym wypadku topos ruiny symbolizuje spróchnienie podstaw aksjologii. Brak zakorzenienia skutkuje więc duchową bezdomnością, a narrator staje się współczesnym nomadą. Nie ma własnego domu i wciąż zmienia mieszkania. Nie jest bowiem w stanie wytworzyć więzi z miejscem, boleśnie odczuwając w nim własną obcość.

Enklawa od świata chaosu i przemocy był ogród matki. Hodowała w nim róże, których nigdy nie ścinała, jakby w tym rozkwitaniu, dojrzałości i osypywaniu się kwiatów zamknięta była pełnia świata rajskiego, wolnego od profanujących działań człowieka. Raz jeden tylko obdarowała kwiatem Marię, stawiając znak równości pomiędzy pięknem rośliny a młodej kobiety. Ogród symbolizuje „tajemnicę duszy, raj, szczęście”²¹, toteż był dla matki wycinkiem rzeczywistości nieskażonej a stanowiącej przeciwwagę dla chaosu piekła państwa komunistycznego.

Róża dla odmiany wskazuje na przemijanie, kruchość, ale też doskonałość, cnotę, dziewiczość²². Różą była Maria, ale i różę nosiła w sobie: była nią miłość nieskażona przemijaniem. W konsekwencji tego młoda kobieta, oczekująca pełni szczęścia, stała się obciążeniem dla bohatera Myśliwskiego. Dlatego też reminiscencje jej listów zmuszają narratora do zapytania, dlaczego zniszczył tę prawdziwą wartość, w wyniku czego nie zazna spokoju ani stanu duchowej pełni:

Może dzieciństwo to nasz wieczny stan? Z dzieciństwem dojrzewamy, starzejemy się, umieramy i jako dzieci przechodzimy na tamten świat, bo inaczej nie umielibyśmy go sobie wyobrazić. Czy nie na tym polegał mój błąd, że starałem się za wszelką cenę to moje dzieciństwo opuścić? (Or 164)

To zdefiniowanie faz człowieczego istnienia jako wiecznego dzieciństwa i bunt przeciwko niemu staje się przyczyną wewnętrznej pustki narratora i nie tylko jego unicestwienia. Porzucenie Marii z powodu obawy, że miłość obumrze, wydaje zatrute owoce. Nadmierna odpowiedzialność narratora za cudze rozczarowania, których mógłby być źródłem, przeradza się z potencjalnego w realne źródło niekończącego się cierpienia. Ostatni list Marii niesie za sobą sugestię, że przebywa ona w miejscu odosobnienia, może nawet szpitalu psychiatrycznym.

Jak wynika z powyższych rozważań, portret dojrzałości w *Ostatnim rozdaniu* mówi o dramacie poznania człowieka starzejącego się. Współczesne psychologiczne teorie dojrzałości wskazują na ciągłość²³ bądź nieciągłość²⁴

²¹ W. Kopaliński, *Ogród*, w: tegoż, *Słownik symboli...*, s. 269.

²² Tenże, *Róża*, w: tamże, s. 362.

²³ Ujmują one starość – tak jak Paul Costa i Robert R. McCrae – jako kontynuację cech wypracowanych przez całe życie; zob. L. Zajac, dz. cyt., s. 54–57.

²⁴ Za E. Eriksonem definiują starość jako zupełnie odrębny i specyficzny etap rozwoju człowieka; zob. tamże.

koncepcji osobowości, albo też optują za ich połączeniem. W świetle prozy Myśliwskiego, a również teorii interpretacji tekstu–pojemnika definiowanego przez Ryszarda Nycza²⁵, zasadna wydaje się koncepcja trzecia. Bohater musi bowiem poradzić sobie z ostatnim już zadaniem życia: samym sobą (stąd pogłębiony portret psychologiczny). Jest zmuszony zatem przekroczyć Rubikon i zmierzyć się z największym wrogiem człowieka: nim samym, zaklętym w obrazach pamięci, i w wyniku tego osiągnąć wreszcie wolność od samego siebie. Interpretacja *Ostatniego rozdania* jako tekstu–węzła²⁶ poprzez toposy frankensteina, śpiącej królowej, portretu Doriana Graya, róży pozwala na odczytanie powieści w szerokim kontekście kulturowym.

Bibliografia

Źródła

- Myśliwski Wiesław, *Nagi sad*, Kraków 2011.
Myśliwski Wiesław, *Ostatnie rozdanie*, Kraków 2013.
Myśliwski Wiesław, *Pałac*, Kraków 2010.

Opracowania

- Chwin Stefan, *Człowiek zbuntowany i skaza*, w: tegoż, *Samobójstwo i „grzech istnienia”*, Gdańsk 2013.
Czyżak Agnieszka, *Starość kobiet przez kobiety opisana*, w: *Między słowem a ciałem*, red. i wstęp Lidia Wiśniewska, Bydgoszcz 2001.
Czyżak Agnieszka, *Na starość. Szkice o literaturze przełomu tysiącleci*, Poznań 2011.
Gołaszewska Maria, *Na temat „ens per se”*, w: *Autokreacja człowieka – między wolnością a zniewoleniem*, red. Jan Pawlica, Kraków 1995.
Nycz Ryszard, *Literatura: lityry lektura. O tekście, interpretacji, doświadczeniu rozumienia i doświadczeniu czytania. Z dodaniem studium przypadku „Wagonu” Adama Ważyka*, w: *Teoria, literatura, życie. Praktykowanie teorii w humanistyce współczesnej*, red. Anna Legeżyńska i Ryszard Nycz, Łódź 2011, s. 97–99.
Wójcik Włodzimierz, *Zofii Nałkowskiej refleksje o starości*, w: *Starość*. Wybór materiałów z VII Konferencji Pracowników Naukowych i Studentów Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej Uniwersytetu Śląskiego, red. Aleksander Nawarecki i Adam Dziadek, Katowice 1995.
Filar Dorota, *Cielesność i duchowość w językowo-kulturowym obrazie człowieka*, w: *Ciało i duch w języku i kulturze*, red. Monika Łaszkiwicz, Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Sebastian Wasiuta, Lublin 2012.
Hasło: *Chaos*, w: *Słownik języka polskiego*, red. Hipolit Sukiładź, Stanisław Bik, Celina Sukiładź, t. 1, Warszawa 1978.
Hill Robert D., *Psychologiczne bariery pozytywnego starzenia się*, w: tegoż, *Pozytywne starzenie się. Młodzi duchem w jesieni życia*, przeł. Michał Lipa, Warszawa 2009.
Kopaliński Władysław, *Słownik symboli*, Warszawa 2001.

²⁵ Zob. R. Nycz, *Literatura: lityry lektura. O tekście, interpretacji, doświadczeniu rozumienia i doświadczeniu czytania. Z dodaniem studium przypadku „Wagonu” Adama Ważyka*, w: *Teoria, literatura, życie. Praktykowanie teorii w humanistyce współczesnej*, red. Anna Legeżyńska i Ryszard Nycz, Łódź 2011, s. 97–99.

²⁶ Tamże.

- Koźbiel Janina, *Na początku było słowo. Z Wiesławem Myśliwskim rozmowa pierwsza*, w: tejże, *Słowa i światy, rozmowy Janiny Koźbiel*, Pruszków 2012.
- Litwińczuk Agnieszka, *Ciało człowieka w kulturze. Przekrój zagadnień*, w: *Ciało i duch w języku i kulturze*, red. Monika Łaskiewicz, Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Sebastian Wasiuta, Lublin 2012.
- Vilar Esther, *Starość jest piękna. Manifest przeciwko kultowi młodości*, przeł. Bożena Intrator, Warszawa 2008.
- Sławek Tadeusz, *Senilizm*, w: *Starość*. Wybór materiałów z VII Konferencji Pracowników Naukowych i Studentów Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej Uniwersytetu Śląskiego, red. Aleksander Nawarecki i Adam Dziadek, Katowice 1995.
- Zajac Ludmiła, *Psychologiczna sytuacja człowieka starszego oraz jej determinanty*, w: *Starość i osobowość*, red. Kazimierz Obuchowski, Bydgoszcz 2002.

Summary

Ostatnie rozdanie by W. Myśliwski is a novel that bears a multi-level definition of maturity. The narrator – as in author's many former novels – is not a young person and notices the first symptoms of ageing in himself. It is much more revealed by permanent experiencing of chaos, void of life and death by the man. Therefore making orders in the address book – undertaken from time to time – and constituting an attempt of controlling the chaos of reality, becomes an act of discovering oneself, an attempt to face the ghosts of remembrance, to enter the furthest recesses of consciousness in order to draw a picture of a rootless man, who in fact is homeless.

CHIGINTCEVA TATYANA

South Ural State University (National Research University)

Креолизованные тексты в современной русской литературе

Creolized Texts in Modern Russian Literature

Słowa kluczowe: kreolizacja, rysunek autorski, składnik ikoniczny, werbalne i niewerbalne środki.

Key words: creolization, author's drawing, iconic feature, verbal and non-verbal means.

Рост количества визуальной информации в современной коммуникации вызывает закономерный интерес ученых к паралигвистическим (невербальным) средствам, которые сопровождают письменную речь.

В связи с перераспределением в письменной речи функций вербальных и невербальных компонентов появляются семиотически осложненные тексты, организованные комбинацией естественного языка с элементами других знаковых систем. Для таких текстов используется термин «креолизованные тексты», под которыми мы вслед за Ю. А. Сорокиным и Е. Ф. Тарасовым будем понимать «тексты, фактура которых состоит из двух негомогенных частей (вербальной языковой (речевой) и невербальной (принадлежащей к другим знаковым системам, нежели естественный язык)»¹.

При создании креолизованных текстов используются средства разных семиотических систем: вербальные (надпись/подпись, вербальный текст) и иконические² (рисунок, фотография, таблица), образующие визуальное и функциональное целое. В разных типах текстов они встречаются в различных соотношениях.

Современная философия и культурология, осознавая произошедший визуальный поворот, важнейшим компонентом креолизованного текста признают изображение, которое дополняется вербальными средствами.

¹ Ю. А. Сорокин, Е. Ф. Тарасов, *Креолизованные тексты и их коммуникативная функция*, «Оптимизация речевого воздействия», Москва 1990, с. 180–181.

² Американский философ и математик Ч. Пирс впервые разработал понятие иконический знак, который, согласно определению ученого, может быть представлен фотографиями, схемами, таблицами и т.п.

Исследуя современное искусство, ориентированное на визуальную информацию, известный философ Б. Гройс утверждает, что «отношение между изображением и текстом изменилось. Раньше казалось важным хорошо комментировать изображение. Сегодня – важно хорошо иллюстрировать текст»³. Попыты по интеграции языка и изображения, по его мнению, являются попыткой глубже проникнуть в пространство картины, чтобы обнаружить там вытесненный язык, который скрыт под изображением⁴.

Другие исследователи отмечают, что «смысл иконического знака не всегда так отчетлив, как думают, и подтверждается это тем, что в большинстве случаев его сопровождает подпись; даже будучи узнаваемым, иконический знак может толковаться неоднозначно и поэтому требует, когда нужно точно знать, о чем идет речь, закрепления в словесном тексте»⁵. Эту мысль подтверждают и рассуждения М. Ямпольского: «Слово первично по отношению к изображению. Изображения получают энергию от слова, а не наоборот»⁶.

Подобные рассуждения позволяют убедиться в том, что рисунок и вербальный текст в современной культуре должны восприниматься как единое целое. В литературе, таким образом, создается иллюзия авторского присутствия и причастности читателя творческому процессу.

Несмотря на то, что исследователи давно обращаются к изучению креолизованных текстов, соотнесение иконического компонента с вербальным текстом в художественной литературе остается малоизученным.

Большая часть исследований посвящена обзору терминологии, выделению и изучению компонентов креолизованного текста, классифицированию креолизованных текстов, специфике их восприятия.

В литературоведении креолизованные тексты изучаются сравнительно недавно, в основном на материале творчества писателей XIX–XX века: А. Пушкина (Р. В. Иезуитова, 1991, Г. А. Невелев, 1993, С. А. Фомичев, 1993, Т. Г. Цявловская, 1960), Ф. Достоевского (К. Баршт, 1996, П. Тороп, 1983), В. Хлебникова (Р. В. Дуганов, 1987), А. Крученых и Е. Гуро (Е. Бобринская, 2000), А. Ремизова (А. М. Грачева, 1992, Е. Обатнина, 2003) и др.

Исследования, посвященные анализу авторских рисунков в современной литературе, пока отсутствуют.

³ Б. Гройс, *Политика поэтики*, Москва, ООО «Ад Маргинем Пресс» 2013, с. 166.

⁴ Там же, с. 186.

⁵ У. Эко. *Отсутствующая структура. Введение в семиологию* [перев. с итал. А. Г. Погояйло и В. Г. Резник], Санкт-Петербург, ТОО ТК «Петрополис» 1998, с. 133–134.

⁶ М. Б. Ямпольский, *Новая конфигурация культуры и поэзия*, электронный ресурс, режим доступа: <<http://www.colta.ru/docs/20809>> [дата доступа: 10.01.2014, с. 402].

Т. Ф. Семьян, исследуя синтез вербального и иконического как принцип визуализации прозаического текста, справедливо предлагает делить креолизованные тексты на две группы. «Первая группа – это собственно авторские рисунки, выполненные в нарочито примитивистской технике, в манере „от руки“, вторая – произведения, визуализированные фотографиями, газетными материалами, т. е. визуальными свидетельствами эпохи»⁷.

В современной литературе феномен креолизации является одной из визуально-стилевых стратегий. Это связано также и с всплеском литературного творчества российских художников (вторая половина 1990-х – начала 2000-х годов). «Речь идет не только о творчестве Д. А. Пригова, Михаила Гробмана, Юрия Лейдермана, Павла Пепперштейна, Гора Чахала или Александра Бренера – авторов, которые давно «позиционируют» себя в более или менее равной степени как литераторы и авторы изобразительных (пространственных) произведений. В конце 90-х стала интенсивно публиковаться эссеистика и проза Семена Файбисовича, лирические и мемуарные тексты Виктора Пивоварова и Гриши Брускина – авторов, которые до этого воспринимались как „чистые“ художники»⁸.

Список современных писателей-художников можно продолжить: В. Бородин, С. Спирихин, А. Ойко, П. Андрукович, Р. Левчин, Д. Зимин, Э. Кулёмин, А. Бильжо. Феномен креолизации особенно показательным является в творчестве писателей, не имеющих художественного образования: А. Иличевский, М. Бородин, А. Очертянский, Л. Горалик, А. Сен-Сеньков, О. Мухина, Д. Осокин и др.

В процессе исследования творчества современных писателей были обнаружены общие стратегии работы с текстом. Доминирующей визуальной тенденцией современной литературы является работа с расположением текста на странице. Актуальная литература расширяет шрифтовые возможности, отказываясь от использования прописных букв, применяя различные средства текстовыделения: курсивное и полужирное начертание, разрядка, подчеркивание, изменение размера шрифта и т. д. Кроме того, во всей новейшей литературе акцентирована тенденция совмещения вербальных и иконических компонентов в рамках одного текста.

Собственно авторские рисунки находим в книге писателя и поэта Л. Горалик «Библейский зоопарк». Это цикл рассказов об Израиле и его

⁷ Т. Ф. Семьян, *Креолизованные тексты в современной литературе*, «Литература сегодня : знаковые фигуры, жанры, символические образы : материалы XV науч.-практич. конференции словесников», Екатеринбург 2011, с. 162.

⁸ Е. Плавинская, *«Проза художников» как эстетическая проблема*, Москва, Новое литературное обозрение 2004, № 65, с. 253.

жителях, написанных Л. Горалик для колонки на сайте «Букник». Довольно милые и даже смешные рассказы названы именами животных, которые якобы наполняли ветхозаветный ковчег.



Л. Горалик, *Библейский зоопарк*, Москва, Текст 2012, с. 87.

Иконический компонент, имитирующий рисунок от руки, появился в главе «Доброжелательные медведи» и никак не связан с содержанием, он просто представляет собой еще одно наблюдение писателя. Очевидна комическая составляющая подобного рода рисунков, а также установка на непосредственное общение с читателем. Визуальный ряд здесь дополняет вербальный уровень, увеличивая его содержательность.

Выразительным визуальным обликом обладает рассказ «На даче», опубликованный в журнале «Октябрь» (2008, № 5) и принадлежащий перу Александра Иличевского – отечественного писателя и поэта, лауреата премий имени Юрия Казакова (2005), «Русский Букер» (2007), «Большая книга» (2010). Произведение расположено на схематически нарисованной ладони. Текст оформлен вертикально, как стихотворный. Иконический и вербальный компоненты здесь взаимодополняют друг друга: размер ладони определяет объем произведения, делает этот объем зримым.



А. Иличевский, *На даче*, Октябрь 2008, № 5, с. 84.

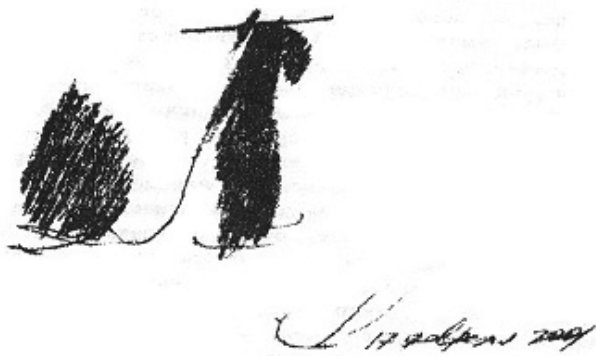
Содержание рассказа представляет собой описание окружающей повествователя действительности, его впечатлений от увиденного. А видит он небо, березы, летающие над дачами «Боинги», высохший вяз, похороны щенка соседскими детьми, мальчика, который приехал из концлагеря и ждет своей очереди в баню: несколько моментов, которые составляют целую жизнь, визуализированы в образе ладони. Ориентация на устное повествование от первого лица визуально усиливает короткий синтаксис, употребление номинативных предложений, эллиптических конструкций.

Со стихотворной традицией текст связывает его предельная сжатость, субъективность повествования, особое расположение на пространстве страницы. Ориентация на стиховой дискурс связана с повышенной эмоциональностью текста, движением от мажорных интонаций («Июль. Гамак. Небо, березы, их шепот») к минорным («Как маленький, весь в слезах, весь в роте, кулаком уминая грязные щеки, я вижу мальчика с плюшевым щенком в руках, который только что с долгого поезда и сейчас стоит в очереди в баню: Треблинка»). Глубокое содержание контрастирует с поэтикой заглавия, настраивающего на описание какого-то рядового, случайного события на даче.

Слева от изображения ладони можно обнаружить запись на английском языке — «Творческая кривая», отсылающая, возможно, к идее об изменчивости судьбы. Визуальный облик произведения, таким образом, напрямую связан с содержательным уровнем.

Иконический компонент может полностью замещать вербальный текст, как это происходит, например, в романе Сергея Спирихина⁹ «Кони́на. Записки скотовода»¹⁰. Роман имеет фрагментарную структуру, так как состоит из ряда дневниковых записей, некоторые из которых имеют философское содержание. Сюжет произведения построен на рассказе о жизни двух художников, Сергея и Инги, уехавших в добровольное изгнание в Ташкент, где время движется медленнее, чем в мировых столицах. Они откладывают давно уже задуманный отъезд в Вену. В романе отражено восприятие, схожее с созерцанием, которое помогает найти сокровенный смысл в самых обыденных действиях, встречах, впечатлениях.

В личном дневнике 17 февраля 2001 года герой делает не привычную вербальную запись, а вот такой рисунок:



С. Спирихин, *Кони́на (Записки скотовода)*, Москва, НЛО 2005, с. 115.

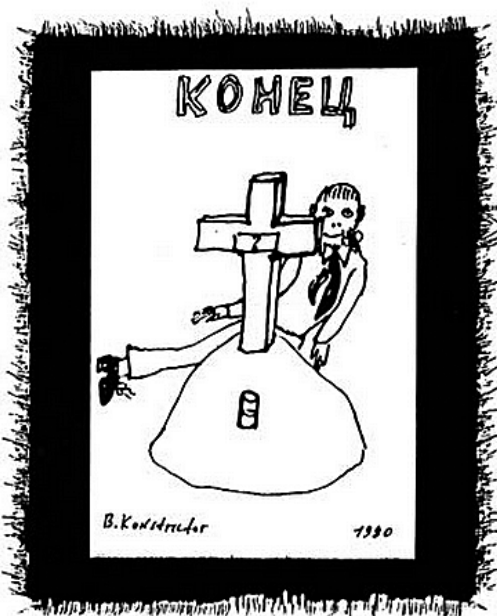
Рисунок в данном случае является заменителем вербального текста. Он делает более яркой композиционную фрагментарность повествования и отражает его сакральный характер. Об этом говорит не только отсутствие комментариев в расчете на то, что самому автору все понятно, но и невозможность определить, что изображено на рисунке. Это впечатление усиливается вербальным текстовым фрагментом, датированным 16 февраля 2001 года и, соответственно, размещенным перед рисунком. В этот день герой делает запись философского содержания, смысл которой довольно сложно уяснить некомпетентному читателю: «Характеристика экзистенциально

⁹ Сергей Спирихин – прозаик и художник, лауреат премии А. Белого (2004). Публикации в журналах «Юность», «Звезда Востока», «Митин журнал», «Сумерки», «Максимка» и др. Автор нескольких книг прозы. Известен также как перформансист, основатель художественной группы «Новые тупые» (вместе с Вадимом Флягиным, Игорем Паниным и Ингой Нагель).

¹⁰ С. Спирихин, *Кони́на (Записки скотовода)*, Москва, НЛО 2005.

набросанного собственного бытия к смерти позволяет подытожить себя так: заступление обнажает присутствию затерянность в человеко-самости и ставит его перед возможностью, без первичной опоры на озаботившуюся заботливостью, быть самим собой, но собой в страстной, отрешающейся от иллюзий людей, фактичной, в себе самой уверенной и ужасающейся свободе к смерти. Бросает ли когда себя присутствие фактично на такое бытие к смерти? Да и просто требует ли оно из основы самого своего бытия такой способности собственного бытия, какая обусловлена заступанием?»¹¹.

В произведении Бориса Констриктора¹² «Как мы пили»¹³, опубликованном в литературно-визуальном альманахе «Черновик», рисунки не просто выполняют иллюстративную функцию, но визуально отображают движение сюжета, как это происходит в комиксе. В комиксе каждый эпизод относительно изолирован, локализован, целостен и при этом сюжетно, повествовательно связан с предыдущим и последующим. Каждый рисунок в книге пронумерован, что задает определенную логику сюжетной линии.



Б. Констриктор, *Как мы пили*, электронный ресурс, режим доступа: <http://www.chernovik.org/main.php?nom=26&main=prakt&id_prakt=23&first=25>, дата доступа: 15.12.2012.

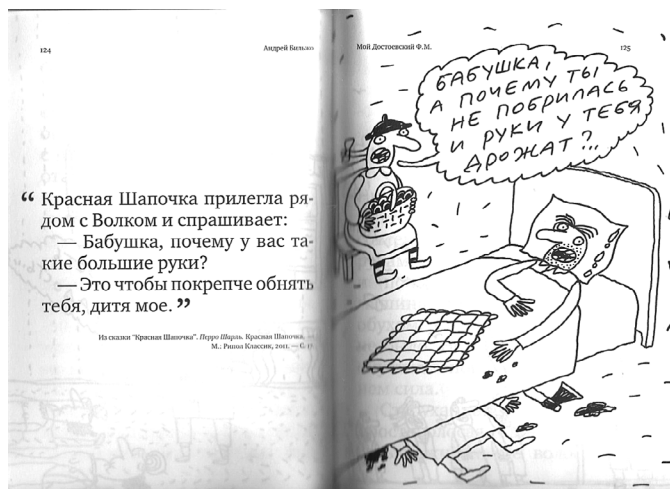
¹¹ С. Спирихин, *Конина (Записки скотовода)*, Москва, НЛО 2005, с. 115.

¹² Под псевдонимом Борис Констриктор публикует графические работы и статьи, под псевдонимом Борис Ванталов – стихи и прозу. Поэт, прозаик, художник, критик, перформансист. Книга «Записки неохотника» вошла в шорт-лист Премии Андрея Белого (2008).

¹³ Б. Констриктор, *Как мы пили*, электронный ресурс, режим доступа: <http://www.chernovik.org/main.php?nom=26&main=prakt&id_prakt=23&first=25> [дата доступа: 15.12.2012].

Рисунок, приведенный в качестве примера, является заключительным и символизирует собой логичный финал того, кто злоупотребляет алкоголем. В рисунках Б. Констриктора отражены такие основные черты комикса, как игровой и педагогический потенциал, примитивность изобразительно-выразительных средств, приравненность пространства ко времени¹⁴.

Поэтика комикса является важным стилеобразующим элементом прозаических текстов известного отечественного карикатуриста Андрея Бильжо¹⁵. Книга «Мои классики» посвящена рассуждениям автора о том, что для него значат великие Чехов, Достоевский, Тургенев, Пушкин, Толстой. Здесь смешиваются времена, пространства, писатели и их персонажи, создается остроумный и познавательный «учебник» русской литературы.



А. Бильжо, *Мои классики*, Москва, Астрель, CORPUS 2011, с. 124–125.

К каждой карикатуре и к каждой фразе внутри нее, даже самой известной, в книге есть цитата из литературного произведения, ссылка на источник, подробный комментарий или примечание автора, поясняющее исторический контекст. Комический эффект при просмотре авторских карикатур достигается не только примитивными изобразительными средствами, но также игрой с прецедентным текстом, его трансформацией.

Креолизованные тексты, визуализированные фотографиями и другими свидетельствами эпохи, тоже встречаются довольно часто. Наиболее

¹⁴ А. Барзах, *О поэтике комикса*, Москва, Новое литературное обозрение 2010, с. 15.

¹⁵ Андрей Бильжо – карикатурист, художник, эссеист, член Союза художников России, Академик Академии графического дизайна, врач-психиатр.

показательным примером можно считать пьесы известного драматурга Оли Мухиной, так как в драматургии тексты смешанного характера практически не встречаются.

Жанр своих произведений («Печальные танцы Ксаверия Калудского», «Александр Август», «Любовь Карловны», «Таня-Таня») сам автор определяет как «пьесы с картинками», сохраняет в них традиционный список действующих лиц, реплики и ремарки, но сопровождает текст рисунками и фотографиями, подписанными от руки. Они могут выполнять коммуникативную и эстетическую функции, визуализировать эпоху, персонажей и атмосферу.

Степан Иванович. Ну?

Сева. Он ушел.

Елизавета Сергеевна
(радостно). Ты его избил?

Сева. Ну - так. Врезал я ему пару раз.

Елизавета Сергеевна
(восторженно). Какой кошмар!

Степан Иванович.
Правильно. Дело житейское.

Елизавета Сергеевна и Сева уходят.

Эх, как разбиваются сердца.
Без воздействия винца.
(Напивает, выпивает.)

Заходит Аня.

Аня. Папа, милый, объясни мне. Почему всегда чего-то нужно ждать? Когда пройдет сколько-нибудь часов, лет? Когда все наконец кончится? Придет к концу? Почему он уезжает? Почему она все время лучше? Всегда, что бы я ни делала! Почему?



Вот как-то кажется не так в последние дни.

О. Ю. Мухина, Ю, электронный ресурс, режим доступа: <<http://www.theatre.ru/drama/muhina/u.html>> [дата доступа: 1.09.2013]

В пьесе О. Мухиной изображение призвано не только информировать, но через возникающие ассоциации с той или иной эпохой, стилем расширять хронотоп повествования; визуальное выражение в таком случае «договаривает» невысказанное словами¹⁶. Тот факт, что фотографии могут подписывать с любой стороны, удобной автору, говорит об их личном характере, о том, что они словно бы не предназначены для постороннего читателя-зрителя.

Индивидуально-неповторимым визуальным обликом обладает пьеса О. Мухиной о «золотой молодежи» «Летит». Драматург включила

¹⁶ Т. Ф. Семьян, *Визуальный облик прозаического текста*, Челябинск, Библиотека А. Миллера 2006, с. 176.

в произведение 15 интервью, взятых у модных московских актеров, дизайнеров, продюсеров, телеведущих и диджеев, и создала пьесу в жанре вербатим. Новаторский визуальный облик пьесы напоминает гляцевый журнал и складывается благодаря большому количеству фотографий звезд и моделей, включенных в вербальный текст и визуализирующих персонажей. Подобные визуальные опыты позволяют О. Мухиной передать специфику современной действительности.

Андрей Сен-Сеньков¹⁷ многие свои произведения иллюстрирует рисунками и фотографиями. Фотография как часть повествовательного дискурса представлена в прозаической книге А. Сен-Сенькова «Слэш»¹⁸, которая была написана совместно с прозаиком и публицистом Алексеем Цветковым. В книгу вошел ряд небольших по объему прозаических текстов в сопровождении сюрреалистических фотографий.

Один из рассказов, включенных в книгу, под заголовком «Ионеско. Рейс 2006» повествует о затее автора организовать флеш-моб со стульями перед Мавзолеем, где он впоследствии встречается «с той*», что сидела не на складном, как остальные, а принесла огромный, резной, готический стул со спинкой-шпилем». Примечание, оформленное как сноска, выглядит следующим образом:

* – Такие как она снятся мне только так:



А. Цветков, А. Сен-Сеньков, *Слэш*, Москва, Арго-Риск, Книжное обозрение 2008, с. 48.

¹⁷ Андрей Сен-Сеньков – автор шести поэтических сборников, включающих визуальные стихотворения: «Деревце на склоне слезы» (1995), «Живопись молозивом» (1996), «Танец с женщиной, которая немного выше» (2001), «Дырочки сопротивляются» (2006), «Заостренный баскетбольный мяч» (2006), «Бог, страдающий астрофилией» (2010). Дипломант Тургеневского фестиваля малой прозы (1998), шорт-лист Премии Андрея Белого (2006, 2008).

¹⁸ А. Цветков, А. Сен-Сеньков, *Слэш*, Москва, Арго-Риск, Книжное обозрение 2008.

Фотография делает актуальной эмоциональную составляющую текста, раскрывая отношение повествователя к персонажу.

Иногда подобного рода комментарии включают не одну, а целый ряд фотографий, что позволяет расширить, усложнить повествование, а также максимально натурализовать текст. Между вербальным и иконическим компонентами отсутствует непосредственная семантическая связь, она устанавливается только на коммуникативном уровне.

Рассмотрев случаи интеграции вербального и иконического компонентов в современной литературе, которые образуют одно визуальное и смысловое целое, мы установили, что графический рисунок может сопровождать вербальный текст или практически полностью замещать его. Исследование креолизованных текстов показало, что иконический компонент может выполнять не только изобразительную, но и сюжето-образующую функцию, а также нарративную в случае, если происходит практически полная редукция текста.

В связи с этим можно говорить об отражении в творчестве современных русских писателей общих принципов визуализации художественной прозы XXI в.

Библиография

- Барзах, А. (2010). *О поэтике комикса*. Москва, Новое литературное обозрение.
- Бильжо, А. (2011). *Мои классики*. Москва, Астрель, CORPUS.
- Горалик, Л. (2012). *Библейский зоопарк*. Москва, Текст.
- Гройс, Б. (2012). *Политика поэтики*. Москва, ООО «Ад Маргинем Пресс».
- Иличевский, А. (2008). *На даче*. Октябрь № 5, с. 84.
- Констриктор, Б. *Как мы пили*. Электронный ресурс. Режим доступа: <http://www.chernovik.org/main.php?nom=26&main=prakt&id_prakt=23&first=25> [Дата доступа: 15.12.2012].
- Мухина, О. Ю. *Ю*. Электронный ресурс. Режим доступа: <<http://www.theatre.ru/drama/muhina/u.html>> [Дата доступа: 1.09.2013].
- Плавинская, Е. (2004) «*Проза художников*» как эстетическая проблема, Новое литературное обозрение. № 65, с. 253–254.
- Семьян, Т. Ф. (2006). *Визуальный облик прозаического текста*. Челябинск, Библиотека А. Миллера.
- Семьян, Т. Ф. (2011). *Креолизованные тексты в современной литературе*, «Литература сегодня : знаковые фигуры, жанры, символические образы : материалы XV науч – практич. конференции словесников». Екатеринбург, с. 158–162.
- Сорокин, Ю. А., Тарасов Е. Ф. (1990). *Креолизованные тексты и их коммуникативная функция*, «Оптимизация речевого воздействия». Москва, с. 180–181.
- Спирихин, С. (2005). *Конина (Записки скотовода)*. Москва, НЛЮ.
- Цветков, А., Сен-Сеньков, А. (2008). *Слэш*. Москва, Арго-Риск, Книжное обозрение.
- Эко, У. (1998). *Отсутствующая структура. Введение в семиологию* [перев. с итал. А. Г. Погоняйло и В. Г. Резник]. Санкт-Петербург, ТОО ТК «Петрополис».
- Ямпольский, М. Б. (2013). *Новая конфигурация культуры и поэзия*. Электронный ресурс. Режим доступа: <<http://www.colta.ru/docs/20809>> [Дата доступа: 10.01.2014].

Streszczenie

Artykuł analizuje teksty należące do najnowszej literatury rosyjskiej, w których werbalne i ikoniczne elementy są zintegrowane w jednej przestrzeni narracyjnej. Kreolizacja dzieła sztuki jest jedną z głównych tendencji współczesnej literatury rosyjskiej (A. Bilžo, L. Goralik, A. Iliczewski, O. Muchina, A. Sen-Sieńkow, S. Spirichin i inni). W tym artykule analizowane są elementy artystyczne oraz ich związek z cechami tematyczno-kompozycyjnymi i językowymi literatury pięknej. Z badań wynika, że połączenie werbalnych i ikonicznych postaci w przestrzeni semantycznej wpływa na performatywny charakter współczesnej literatury rosyjskiej.

Summary

The article is devoted to analysis of texts of relevant literature, in which verbal and iconic components are integrated into a single narrative space. The creolization of the text is one of the main tendencies of modern literature (A. Bilzho, L. Goralik, A. Ilichevsky, O. Muhina, Andrei Sen-Senkov, S. Spirihin etc.). The article discusses the functions of figurative elements, their relationship with compositional, narrative and language features. The study concluded that the combination of verbal and iconic signs in one semantic space actualizes the performative nature of the modern literature.

EDYCJE

IWONA MACIEJEWSKA

Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Rola diariusza Hieronima Floriana Radziwiłła w edycji listów Magdaleny z Czapskich Radziwiłłowej

The Role of the Hieronim Florian Radziwiłł's Diary in the Edition of the Magdalena z Czapskich Radziwiłłowa's Letters

Słowa kluczowe: XVIII wiek, epistolografia, diariusz, Hieronim Florian Radziwiłł, Magdalena z Czapskich Radziwiłłowa, kolekcja Tomasza Niewodniczańskiego

Key words: 18th century, epistolography, diary, Hieronim Florian Radziwiłł, Magdalena z Czapskich Radziwiłłowa, Tomasz Niewodniczański's collection

Prace nad edycją listów wojewodzianki pomorskiej Magdaleny z Czapskich do księcia Hieronima Floriana Radziwiłła¹ skłaniają do poszukiwań źródeł, pomocnych we właściwej i możliwie pełnej interpretacji tego epistolarnego zbioru. O ile bowiem adresat jest postacią stosunkowo dobrze znaną historykom, skądinąd obrosła czarna legenda², o tyle nadawczyni, druga

¹ Artykuł przygotowany w ramach projektu sfinansowanego ze środków z Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji UMO nr 2012/07/B/HS2/02322.

² Można wymienić tu m.in. następujące prace: E. Kotłubaj, *Galeria nieświeżska portretów Radziwiłłowskich*, Wilno 1857, s. 423–432; K. Bartoszewicz, *Radziwiłłowie*, Warszawa–Kraków 1927, s. 101–117; A. Sajkowski, *Od „Sierotki” do „Rybeńki”*, Poznań 1965, s. 175–188; tenże, *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiątek*, Poznań 1981, s. 263–280; B. Królikowski, *Wśród Sarmatów. Radziwiłłowie i pamiętnikarze*, Lublin 2000, s. 200–219; T. Nowakowski, *Radziwiłłowie*, Lublin 2005. Hasło w *Polskim słowniku biograficznym* pozbawione jest emocjonalnych, złośliwych w tonie uwag, ale także w nim pojawiają się informacje o trudnym charakterze H. F. Radziwiłła i nie najlepszych relacjach z rodziną (H. Dymnicka-Wołoszyńska, *Radziwiłł Hieronim Florian*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XXX, Kraków 1980, s. 187–188).

żona pana na Białej (dziś Białej Podlaskiej), pozostaje w cieniu małżonka, uznawanego za okrutnika o rysach wręcz psychopatycznych. Książę Radziwiłł (1715–1760) z linii nieświeskiej był synem Karola Stanisława, kanclerza wielkiego litewskiego, i wojewodzianki trockiej Anny z Sanguszków, a zarazem młodszym bratem wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego litewskiego, Michała Kazimierza, zwanego „Rybeńko”. Po śmierci ojca w 1719 roku wychowywany był przez apodyktyczną matkę. Miała ona wobec niego wielkie plany, jednak odplącił się jej w dorosłym życiu niewdzięcznością, którą Wanda Karkucińska wiąże z jego wręcz chorobliwą nienawiścią do rodzicielki i wszystkich kobiet „rządzących się”³. Mimo ogromnego majątku, w tym wywalczonych przez Annę z Sanguszków dóbr tzw. neuburskich ze Słuckiem na czele, a także posiadania własnych oddziałów wojska, nie brał czynnego udziału w życiu politycznym, nie zabiegał też szczególnie o wysokie urzędy, poprzestając kolejno na podczaszym, a następnie chorążym wielkim litewskim⁴. Nie wynikało to bynajmniej z wrodzonej skromności, Hieronim Florian był bowiem przekonany o swej niezwyklej wartości i nie liczył się w rzeczywistości z żadną władzą zwierzchnią.

Jego druga żona, autorka interesującego nas tu zbioru epistolarnego, pochodziła z rodu zdecydowanie mniej zamożnego i znaczącego, choć w XVIII stuleciu zyskiwał on na znaczeniu, a jego członkowie sprawowali godności biskupów, kasztelanów czy wojewodów⁵. Jej rodzicami byli wojewoda pomorski Piotr Jan Czapski, zmarły w 1736 roku, oraz Konstancja z Gnińskich. Jednak o samej Magdalenie niewiele wiadomo, źródła są skromne, czasem bywa ona nawet mylona z pierwszą żoną Radziwiłła, Teresą Sapieżanką⁶. Przyczyna owego stanu rzeczy tkwi między innymi w tym, że przez dziesięciolecia kobiety wieków dawnych, niesprawujące funkcji urzędowych, nie były obiektem wzmoczonej obserwacji badawczej, zwłaszcza gdy nie zaznaczyły w jakiś wyrazisty sposób swej obecności w dziejach narodu i państwa. Magdalena z Czapskich nie należała do grona osób wpływających na wydarzenia rozgrywające się w sferze publicznej, choć – jak wiemy – nie brakowało już wówczas arystokratek silnie zaangażowanych w bieżące wypadki, współdecydujących o poczynaniach najważniejszych w Rzeczypospolitej familii magnackich⁷

³ W. Karkucińska, *Anna z Sanguszków Radziwiłłowa (1676–1746)*, Warszawa 2000, s. 35–36.

⁴ H. Dymnicka-Wołoszyńska, dz. cyt., s. 185–186.

⁵ E. Walczak, *Kariera rodu Czapskich w XVI–XVIII wieku*, „Rocznik Gdański” 1996, z. 1, s. 65–85.

⁶ Przykładem może być wzmianka w książce Karkucińskiej, gdy badaczka przywołuje list Anny z Sanguszków do syna, pochodzący z 1742 roku, stwierdzając, że jego adresatką była Magdalena, co było niemożliwe ze względu na datę. Wówczas Hieronim Florian był mężem Teresy z Sapieżów, a o tym, że to o nią chodzi, pośrednio świadczą też informacje zawarte w cytowanym liście (W. Karkucińska, dz. cyt., s. 25).

⁷ Wśród kobiet silnie zaangażowanych w życie publiczne można wskazać m.in. Elżbietę z Lubomirskich Sieniawską (B. Popiołek, *Królowa bez korony. Studium z życia i działalności Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej ok. 1669–1729*, Łódź 1996, a także Barbarę

lub też organizujących życie kulturalne⁸. Brak tego typu aktywności ze strony autorki badanych tu listów sprawia, iż źródeł przydatnych do analizy wspomnianego zbioru epistolografii nie ma zbyt wiele.

Przechowywany obecnie w Archiwum Głównych Akt Dawnych w Warszawie materiał będący przedmiotem edycji pochodzi głównie z lat 1744–1750⁹. Ocalały też nieliczne listy Magdaleny do Hieronima z lat następnych, ale w ich przypadku nie zawsze można mieć stuprocentową pewność, czy to były mąż (zmarły w 1760 roku) jest ich adresatem. W nagłówku pojawia się bowiem często tylko słowo *Monseigneur*, a treść nie daje całkowitej jasności, o kim mowa, gdyż w ten sposób Magdalena zwracała się również do szwagra, wojewody wileńskiego Michała Kazimierza Radziwiłła, z którym utrzymywała kontakty także po swym rozwodzie z chorążym wielkim litewskim. Jednak zdecydowana większość zachowanych listów do księcia Hieronima pochodzi z okresu, kiedy wojewodzianka pomorska, córka Konstancji z Gnińskich i Piotra Czapskiego, była jego narzeczoną, a następnie żoną. To małżeństwo przerwał wyjazd Magdaleny do Warszawy latem 1750 roku, który okazał się zaplanowaną ucieczką od męża i podjęciem działań prowadzących do uznania nieważności związku. Radziwiłł po raz kolejny uczestniczył w takiej procedurze, bowiem jego pierwszy mariaż z Teresą Sapieżanką został rozwiązany pięć lat wcześniej, latem 1745 roku¹⁰, po dłuższym okresie separacji z podskarbianką nadworną Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zanim jednak książe stał się oficjalnie wolnym człowiekiem, nawiązał bliższą relację z panną Czapską, co ujawniają zachowane listy wojewodzianki, w tym najwcześniejszy, choć z pewnością nie pierwszy z wysłanych, z lipca 1744 roku (704, s. 1–3). Uroczysty ślub pary odbył się po wspomnianym wcześniej rozwodzie (takim pojęciem wówczas powszechnie się posługiwano¹¹), 30 września 1745 roku w dniu imienin pana młodego, o czym pisze w swym diariuszu jego starszy brat¹². Jednak listy Magdaleny pokazują, iż para już

z Zawiszów Radziwiłłową (T. Zielińska, *Radziwiłłowie herbu Trąby – dzieje rodu*, w: S. Górczyński i in., *Radziwiłłowie herbu Trąby*, Warszawa 1996, s. 19; też, *Więź rodowa domu radziwiłłowskiego w świetle diariusza Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybenki”*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 1989, t. 3, s. 188–190.

⁸ Zob. m.in. B. Judkowiak, *Formacja umysłowa sawantki połowy wieku (świat ksiązek i środowisko literackie Franciszki Urszuli Radziwiłłowej)*, w: *Kultura literacka połowy XVIII wieku w Polsce. Studia i szkice*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1992, s. 147–161; A. Jakuboszczak, *Sarmacka dama. Barbara Sanguszkowa (1718–1791) i jej salon towarzyski*, Poznań 2008.

⁹ Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej AGAD], Archiwum Radziwiłłów [dalej AR], dział IV, sygn. 704, 705, 706. Po cytacie w nawiasie podawany będzie numer sygnatury i strony.

¹⁰ Starszy z braci Radziwiłłów, wspomniany Michał Kazimierz, 12 VIII 1745 roku odnotowuje w swym diariuszu (AGAD, AR, dział VI, sygn. II-80a), iż otrzymał wiadomość o rozwodzie brata, który „stanął w Rzymie” (s. 1379).

¹¹ I. Kulesza-Woroniecka, *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI–XVIII wieku*, Poznań–Wrocław 2002, s. 31–32.

¹² M. K. Radziwiłł, dz. cyt., s. 1387.

wcześniej stanęła przed ołtarzem, tyle że potajemnie, skłaniając duchownych do udzielenia im sakramentu mimo braku decyzji o unieważnieniu pierwszego małżeństwa Hieronima¹³. Stało się to najprawdopodobniej 1 marca tegoż roku, a mariaż był z konieczności utrzymywany w sekrecie.

Po późniejszej oficjalnej uroczystości nastąpił okres pięcioletniego wspólnego pożycia zakończony rozstaniem, po którym Magdalena nie wyszła już ponownie za mąż, a Hieronim Florian w 1755 roku ożenił się po raz trzeci z Anią z Miączyńskich. Historię drugiego związku Radziwiłła poznajemy przede wszystkim z listów wojewodzianki pomorskiej, gdyż odpowiedzi księcia w większości nie przetrwały do naszych czasów¹⁴. Tym samym „rozmowa nieprzytomnych” (czyli nieobecnych), jak kiedyś nazywano korespondencję¹⁵, pozostaje dla nas z konieczności monologiem Magdaleny, a głos jej partnera możemy hipotetycznie odtworzyć z jej wypowiedzi komentujących otrzymane od Radziwiłła listy. Nie pierwsza to w dziejach badań nad naszą epistolografią podobna sytuacja, wystarczy przypomnieć *casus* Jana III Sobieskiego i Marysieńki, *primo voto* Zamoyskiej¹⁶. Badacze wskazują, że rzadko do naszych czasów przetrwały obszerniejsze zbiory korespondencji wymienianej przez małżonków czy kochanków, bowiem były one czasem świadomie niszczone, aby ochronić ich prywatny charakter¹⁷. Tym bardziej zgodzić się wypada z opinią Marie-Luise Niewodniczańskiej, żony i współpracownicy niezwykle zasłużonego dla naszej kultury kolekcjonera, fizyka Tomasza Niewodniczańskiego (zm. w 2010 roku), iż „Listy są czymś szczególnie wartościowym, ponieważ każdy list jest oryginałem i istnieje tylko jeden raz, a nie jak druki czy mapy, wielokrotnie”¹⁸. Dlatego też jego strata jest często nieodwracalna¹⁹.

¹³ O tym m.in. A. Sajkowski, *Staropolska miłość...*, s. 269–270; I. Maciejewska, K. Zawilska, *Magdalena z Czapskich Radziwiłłowa – potulna żona czy mistrzyni intrygi?*, w: *Niepokorne. Konstrukcje kobiece w literaturze*, red. B. Wałęciuk-Dejneka, J. Postusznia, Kraków 2014, s. 35–45.

¹⁴ Nieliczne listy do Magdaleny z początków znajomości pary przechowywane są w Archiwum Radziwiłłów, siedemnaście listów skierowanych do żony, pochodzących z lat 1748–1750 (wśród nich kilka niedatowanych), skopiował Włodzimierz Dworzaczek z Archiwum Czapskich znajdującego się przed II wojną światową w Bibliotece Ordynacji Krasińskich w Warszawie (Materiały historyczno-genealogiczne do rodziny Czapskich. Seria II i III, Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Rkp. 1548).

¹⁵ P. Matuszewska, *Gry z adresatem. Studia o poezji i epistolografii wieku oświecenia*, Wrocław 1999, s. 93.

¹⁶ Listów Marii Kazimiery do Sobieskiego, tych z okresu małżeńskiego, zachowało się zaledwie kilka, zob. L. Kukulski, *Wstęp* do: Maria Kazimiera d'Arquien de la Grande, *Listy do Jana Sobieskiego*, oprac. L. Kukulski, przekł. J. K. Sell, L. Kukulski, Warszawa 1966, s. 6.

¹⁷ Palenie listów zalecała Sobieskiemu na przykład Marysieńka, która była jeszcze wtedy żoną Jana Zamoyskiego (Maria Kazimiera d'Arquien de la Grande, dz. cyt., s. 107).

¹⁸ Cyt. za: A. M. Kobos, *Tomasz Niewodniczański (1933–2010) i jego zbiory „In memoriam”*. *Kolekcja Marie-Luise Niewodniczańskiej – kontynuacja*, „Prace Komisji Historii Nauki PAU” 2012, t. XI, s. 184.

¹⁹ To stwierdzenie warto opatrzyć pewną uwagą, adekwatną do staropolskiej praktyki. Pamiętać musimy o powszechnym w dawnych wiekach zwyczaju kopiowania korespondencji

Trudno dziś odtworzyć losy listów Hieronima Floriana do Magdaleny; Włodzimierz Dworzaczek przez II wojnę światową skopiował tylko kilkanaście z nich, powstałych w okresie małżeńskim. W tej sytuacji tym cenniejsze są źródła, które pozwalają choć w części odtworzyć tło wydarzeń opisanych ręką Magdaleny, zrozumieć relacje łączące tę parę, spojrzeć na Czapską oczami jej męża, tak wytrwale przez nią korespondencyjnie adorowanego. Za materiał bezcenny w pracy nad edycją listów Radziwiłłowej należy uznać diariusz jej męża, który w postaci rozczłonkowanej dotrwał do naszych czasów. Trzy części wydała w 1998 roku Maria Brzezina²⁰, łącząc rękopis z Biblioteki Czartoryskich, zawierający rok 1747 (zapis urwany na 5 stycznia 1748 roku), notatki od 6 stycznia do 31 grudnia 1748 roku, pozostające własnością Biblioteki Polskiej w Paryżu, oraz zapiski obejmujące kolejne 2 lata, doprowadzone do 13 lutego 1751 roku, przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych. Jakość edycji skrytykował recenzent Przemysław Romaniuk, wskazując liczne błędy i niedopatrzania, jednak i on docenił fakt, iż autorka zebrała rozproszone źródła, niekoniecznie wcześniej obecne w świadomości badaczy²¹. Przykładowo hasło w *Polskim słowniku biograficznym* wskazuje na istnienie tylko trzeciej z wymienionych części²². Wszystkie one powstały w czasach trwania małżeństwa Hieronima z Magdaleną i trudno nie uwzględnić tego materiału w pracy nad listami Radziwiłłowej.

Ostatnie lata przyniosły kolejne ważne uzupełnienie – odnalazła się bowiem część diariusza poprzedzająca te wydane przez Brzezina. Na Zamku Królewskim w Warszawie przechowywany jest obecnie diariusz obejmujący rok 1746, czyli okres, gdy interesujący nas tu korespondenci byli stosunkowo niedługo po ślubie. Ów autograf jest częścią przekazanej w 2009 roku w wieczysty depozyt kolekcji dr. Tomasza Niewodniczańskiego. Zawartość tej olbrzymiej, bogatej i zróżnicowanej kolekcji, bezcennej dla polskiej kultury, szczegółowo omawia Andrzej Michał Kobos²³. Dla niniejszych rozważań istotna jest jednak przede wszystkim niewielka książeczka oprawna w półskórek, na którą zwróciła uwagę Elżbieta Wichrowska w pracy wydanej w 2012 roku, poświęconej ewolucji polskiej intymistyki z przełomu XVIII

jako swoistego dokumentu lub epistolarnego wzoru (Zob. m. in. E. Miozga, *Osiemnastowieczne listowniki. Teoria i praktyka*, Katowice 2000). Wzmianki o kopiach listów różnych osób spotkamy również w korespondencji Magdaleny z Czapskich, choć w tym przypadku nie chodziło raczej o potraktowanie ich jako wzoru, lecz o zgromadzenie dokumentacji, m.in. w czasie batalii o unieważnienie małżeństwa Hieronima Floriana z Teresą Sapieżanką. Można też podejrzewać, iż część listów składających się na badany zespół była powielona przez sekretarzy (lub im dyktowana), bowiem czasem można dostrzec pewne różnice w charakterze pisma.

²⁰ H. F. Radziwiłł, *Diariusze i pisma różne*, oprac. i wstęp M. Brzezina, Warszawa 1998.

²¹ P. P. Romaniuk, Recenzja: *Hieronima Floriana Radziwiłła diariusze i pisma różne*, wstęp i oprac. M. Brzezina, „Kwartalnik Historyczny” 2001, z. 4, s. 145–149.

²² H. Dymnicka-Wołoszyńska, dz. cyt., s. 186.

²³ A. M. Kobos, dz. cyt., s. 149–197.

i XIX wieku²⁴. Diariusz Radziwiłła nie jest obiektem szerszego zainteresowania badaczki, autorka odwołuje się doń głównie po to, by pokazać zmiany, jakie zaistniały przez ok. 100 lat w rodzimych dziennikach. Od początku XVIII stulecia dokonywał się, na początku bardzo powoli, proces odchodzenia od suchego diariuszowego przekazu, skupionego tylko na rejestracji faktów zewnętrznych, w stronę relacji zindywidualizowanej, subiektywnej, nasyconej uczuciami, ocenami, wrażeniami. W takim zapisie coraz większego znaczenia nabierało jednostkowe przeżycie, intymne doznania, kontakty z bliskimi. Choć początki tego procesu dostrzec można już w czasach saskich²⁵, w których powstały zapiski Hieronima Floriana Radziwiłła, to jednak zdaniem Wichrowskiej jego diariusz dzieli przepaść od tych powstających w początkach XIX wieku²⁶. Diarysta co prawda silnie eksponuje w prowadzonych zapiskach swoje „ja”, a to w staropolskich dziennikach nie było normą, jednak rzadko decyduje się na szersze wynurzenia, ujawniające jego indywidualne uczucia²⁷.

W tej sytuacji zasadne wydaje się pytanie o przydatność notatek księcia w pracy nad edycją listów żony księcia, skoro nie jest to intymny zapis jego osobistych przeżyć. Nie mogą one z pewnością zrekompensować listownych odpowiedzi na wyznania Magdaleny, o czym łatwo się przekonać, porównując odpisy epistoł Radziwiłła dokonane przez Dworzaczka ze zdystansowaną relacją dziennika. Trzeba też pamiętać, iż diariusze prowadzono kiedyś z myślą o potomnych i liczono się z obecnością czytelnika, czemu Hieronim w kilku miejscach daje wyraz. To skłaniało piszących do pewnej powściągliwości i pomijania niektórych faktów. Natomiast list prywatny z zasady budował ścisłą więź między korespondentami i odsłaniał ich uczucia. Co prawda w wiekach dawnych krępowały go silnie reguły epistolografii i rozpowszechnione stereotypowe zwroty deklarujące szacunek, podziw i przywiązanie do adresata, jednak można przypuszczać, że piszący do siebie członkowie rodziny pozwalali sobie na większą otwartość, szczerość i uczuciowość niż w konstruowanym dla potomnych dzienniku. Niestety, korespondencyjny dwugłos nie może zostać odtworzony i w tym stanie rzeczy tym większe wydaje się znaczenie zapisków pana na Białej i Słucku.

Ich analiza buduje ważny kontekst interpretacyjny, pozwalający lepiej zrozumieć listy Magdaleny z Czapskiej. Wszystkie korzyści płynące ze znajomości tegoż diariusza trudno tu szczegółowo i wyczerpująco omówić, dla

²⁴ E. Wichrowska, *Twoja śmierć. Początki dziennika intymnego w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku*. Antoni Ostrowski, *Życie najlepszej żony opisane przez czulego jej małżonka dla kochanych dzieci* oraz „Dziennik moich uczuć, czyli elegia serca”, Warszawa 2012, s. 25.

²⁵ Zob. H. Dziechcińska, *Pamiętniki czasów saskich. Od sentymentalizmu do sensualizmu*, Bydgoszcz 1999; I. Maciejewska, *Miłość i erotyzm w piśmiennictwie czasów saskich*, Olsztyn 2013.

²⁶ E. Wichrowska, dz. cyt., s. 36.

²⁷ Tamże, s. 30.

przykładu przybliżmy kilka z nich. Badanie zbioru Radziwiłłowej utrudnia fakt, iż epistolografka nie zawsze podawała datę i nazwę miejscowości, z której pisała. Wnikliwa lektura dziennika jej męża może pomóc skojarzyć opisywane fakty, odtworzyć sytuację, w której dana epistoła powstała, i ustalić, gdzie autorka wówczas przebywała i dokąd wysyłała swoje wyznania. Zbiór oznaczony sygnaturą 704 skupia listy datowane, wydawałoby się, iż tu wszystko powinno być jasne, a jednak pojawia się pewna wątpliwość, którą pomaga rozwiązać diariusz. Może zastanawiać, dlaczego nie zachował się ani jeden datowany list z roku 1746. Notatki księcia z tego okresu, prowadzone codziennie, wyjaśniają przyczyny tego stanu rzeczy:

O mojej zaś to proszę trzymać żenie i o mnie, jej mężu, że nazbyt się kochamy, by jedno przez drugiego przebywać mogło, dla czego nigdy samej beze mnie nie zostawuję żony, lecz ją zawsze z sobą mając; każdemu życzę i tak być powinno²⁸.

Na ile szczerze jest to zapewnienie, trudno jednoznacznie osądzić, ale niewątpliwie w krótkim czasie po ślubie książę Radziwiłł rzeczywiście zabierał swą małżonkę w liczne podróże po swych włościach, choć nie zawsze wyraźnie o niej pisze. Wiąże się to z charakterystycznym dla jego notatek, wspomnianym już wcześniej, rozwiązaniem. Relację zdominowała forma 1 osoby liczby pojedynczej, stąd częste stwierdzenia: „przyjechałem”, „wyjechałem” itp., można więc mieć czasem wątpliwość, czy ktoś mu w tej podróży towarzyszy. Zdarza się też, że książę wymienia obce osoby, które są w jego otoczeniu, a o żonie nie wspomina. Jednak w kolejnym fragmencie pojawia się nagle wzmianka, że w danym miejscu w jakiejś uroczystości czy np. polowaniu uczestniczyła także Magdalena. Skoro więc przez kolejne miesiące małżonkowie są razem, trudno się dziwić, że z tego okresu nie zachowały się żadne listy. Natomiast w 1748 roku Radziwiłłowa pisze do męża dość często, czasem żaląc się na brak odpowiedzi czy przedłużającą się nieobecność Hieronima. Choć dziennik z tego roku nie wspomina o małżeńskich niesnaskach, widać jednak, że z jakichś powodów książę przestał być wierny deklarowanej w zacytowanym fragmencie zasadzie zabierania wszędzie ukochanej żony, ale częstych podróży nie zaprzestał. To skłaniało Magdalenę do podejmowania regularnej korespondencji i komentowania pojawiających się już wtedy pretensji małżonka (świadectwem tychże są kopie listów księcia sporządzone przez Dworzaczka). Książę oczekiwał od swej małżonki absolutnego posłuszeństwa, gniewał się na żonę za jakiegokolwiek przejawy samodzielności, jak choćby za przedłużającą się wbrew jego woli wizytę Magdaleny u matki. Z całą mocą artykułował swe poglądy na temat wzorcowych relacji między

²⁸ H. F. Radziwiłł, *Diariusz zacząty od roku 1746* [...], rkps, Kolekcja Tomasza Niewodniczańskiego, depozyt Zamku Królewskiego w Warszawie, sygn. 100, s. 100 [numeracja stron własna].

małżonkami, tak w dzienniku, jak i w listach, przywołując stwierdzenie, iż w związku mąż ma być głową, a nie ogonem²⁹.

Diariusz pomaga też w identyfikacji osób, o których pisze korespondentka. Jest ona w swych relacjach zdecydowanie mniej precyzyjna niż jej małżonek, podczaszy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Gdy w jego notatkach pojawiają się np. jacyś goście czy interesanci lub inne postacie, autor ma w zwyczaju podawanie sprawowanego przez nie urzędu, w przypadku kobiet często informuje o ich panińskim nazwisku, czasem też o poprzednim mężu lub mężach. Lista wymienianych osób niejednokrotnie jest długa, bywa, że autor tłumaczy się potencjalnemu czytelnikowi z pominięcia niektórych z nich. Ta skrupulatność dla edytoerek³⁰ listów pani Radziwiłłowej jest bardzo cenna, gdyż dzięki niej można pozyskać bardzo ważne informacje, pomocne w sporządzeniu objaśnień. Oczywiście, nie zawsze wiadomości są wyczerpujące, ale określenie „kasztelanka gdańska Czapska”, którego używa Hieronim Florian, mówi znacznie więcej niż to stosowane przez Magdaleny: „kasztelanka”. Diarzysta dodatkowo nadmienia też o kasztelanicy gdańskim, bracie wspomnianej osoby, co pozwala ustalić, kim była owa panna, przez dłuższy czas mieszkająca u boku Radziwiłłowej³¹. To o jej odesłanie upomina się korespondentka, gdy w 1750 roku opuszcza ostatecznie swego męża (704, s. 189).

Hieronim Florian wielokrotnie zagłębia się w rodzinne koligacje, objaśniając między innymi relacje łączące Czapskich, ze wskazaniem poszczególnych linii, nie zapomina nawet o krewnych pierwszej żony, o ile nadarza się okazja, by o tym napomknąć. Na kartach jego diariusza pojawiają się także osoby mu służące, sprawujące funkcje dworzan, co także pomaga rozeznaczyć się w listach Magdaleny, zazwyczaj pomijającej takie szczegóły, a podającej np. tylko nazwisko, właściwie zawsze bez imienia (sporadycznie odwrotnie). Słusznie zakłada bowiem, że pisze do osoby, która wie, o kogo chodzi w danym momencie. Ta lakoniczność niejednokrotnie sprawia, że nawet dziennik Hieronima Floriana niczego nie wyjaśnia, skoro jego żona pisze po prostu o np. staroście, bez jakichkolwiek dopowiedzeń. Z notatek księcia wynika, że w ich otoczeniu pojawiało się wielu starostów z żonami, a ich tożsamość autor doprecyzowuje, podając np. „starosta sobowidzki”³² lub wymieniając nazwisko rodowe czyjejś małżonki, co pozwala ustalić tożsamość danej postaci. Magdalena czyni to bardzo rzadko, stąd liczne niejasności. Bywa, że posługuje się pełną nazwą godności, np. w odniesieniu do swego

²⁹ Tamże, s. 31. Zob. też list z 19 XII 1748[?], *Materiały historyczno-genealogiczne do rodziny Czapskich...*, s. 2.

³⁰ Edycja jest przygotowywana przez autorkę niniejszego artykułu i językoznawczynię Katarzynę Zawilską.

³¹ H. F. Radziwiłł, *Diariusze i pisma różne...*, s. 73. Mowa tu o potomstwie kasztelana gdańskiego Ignacego Czapskiego. Jego najmłodszym dzieckiem była Barbara.

³² Najmłodszy z braci Czapskich, Jan.

brata Tomasza Czapskiego, starosty knyszyńskiego (704, s. 34), ale co ciekawsze, nigdy nie wymienia jego imienia, podobnie jak pozostałego rodzeństwa. Można oczywiście przyjąć założenie, iż edycja będzie pozbawiona przypisów, ale to znacząco obniżyłoby jej wartość, podobnie jak zbyt lakoniczny indeks, niepozwalający na identyfikację wymienianych przez korespondentkę osób³³. Temu etapowi prac towarzyszy niepokój, czy wszystkie zagadki zostaną wyjaśnione, lecz należy zmierzać do sporządzenia jak najpełniejszego komentarza, w czym niewątpliwie pomagają zapiski Hieronima, podające m.in. datę dzienną urodzin jego żony³⁴.

Zwrócić należy uwagę na jeszcze jedną, ważną z punktu widzenia przygotowywanej edycji, cechę diariusza. Otóż pozwala on w pewnym stopniu poznać osobowość jego autora i zarazem dojść do hipotetycznych, ale prawdopodobnych przyczyn rozpadu tegoż małżeństwa. Z jednej strony kłopoty sprawia typowa dla dawnych diariuszy powściągliwość dotycząca indywidualnych przeżyć czy odczuć, ale z drugiej – relacja księcia odsłania mimowolnie rysy jego charakteru. Pierwszą cechą opowieści o kolejnych dniach jego życia jest owo, wspomniane już, natrętnie eksponowane „ja”, które bardzo rzadko wypiera zaimek „my”. W trakcie lektury nieodparcie nasuwa się wrażenie, że książę jest sam dla siebie centrum wszechświata, w kilku miejscach znajdziemy krótkie komentarze, które pozwalają stwierdzić, iż jest przekonany o własnej doskonałości. Uważa, iż należy do gatunku, „o który mało nie jak o feniksów trudno”³⁵. W stosunku do innych, także członków własnej rodziny, bywa uszczypliwy, nie toleruje np. samowolnej decyzji o kolejnym małżeństwie swej siostry Tekli³⁶, wobec kobiet bywa szczególnie krytyczny³⁷ (choć zdarzają się czasem drobne pozytywne uwagi o którejś ze spotkanych pań³⁸), nie toleruje, gdy żona „rządzi się w małżeństwie”. Można dostrzec też chęć pokazania się, wywyższenia własnej osoby i swoistą rywalizację ze starszym bratem, z którym, mimo łagodnego charakteru Rybenki, Hieronim Florian wchodził niejednokrotnie w konflikty³⁹. Diarysta między innymi z lubością opisuje wrażenie, jakie na Michale Kazimierzu zrobił nowo wymurowany w Słucku piec do odlewania armat z rud znalezionych w dobach poleskich młodszego z Radziwiłłów⁴⁰.

³³ Takie zarzuty stawia edycji Brzezinowej P. Romaniuk.

³⁴ H. F. Radziwiłł, *Diariusz zaczęty od roku 1746...*, s. 226.

³⁵ H. F. Radziwiłł, *Diariusze i pisma różne...*, s. 126.

³⁶ Tamże, s. 58.

³⁷ Zob. złośliwe uwagi o niejakej pannie Bułhakównie (H. F. Radziwiłł, *Diariusz zaczęty od roku 1746...*, s. 30) czy żonie królewicza Jakuba Sobieskiego, Konstancji (H. F. Radziwiłł, *Diariusze i pisma różne...*, s. 78)

³⁸ H. F. Radziwiłł, *Diariusze i pisma różne...*, s. 36, tu komplementy pod adresem starszej siostry żony, Rozalii Chodkiewiczowej. Osobą niepowiązaną z nim poprzez koligacje rodzinne, a zasługującą na rozbudowaną pochwałę, jest niejaka pani Dąbska, której książę poświęca całą notę z 15 stycznia 1750 roku. Wystawia m.in. jej mądrość i wykształcenie, ale także bycie dobrą i pocziwą żoną (tamże, s. 126).

³⁹ H. Dymnicka-Wołoszyńska, dz. cyt., s. 186.

⁴⁰ H. F. Radziwiłł, *Diariusz zaczęty od roku 1746...*, s. 170–171.

W dzienniku jest też sporo skreśleń, w części pierwszej są fragmenty konsekwentnie zamazane, z których nic nie można odczytać (np. notatki z 3 i 5 marca 1746 roku). To także świadczy o osobowości piszącego, który mógł uznać, że niektóre fragmenty wynurzeń przedstawiają go w złym świetle albo są zbyt szczere. Przykładem może być skreślony zapis z 16 czerwca 1750 roku, który Brzezinowej udało się odtworzyć:

Widząc złości mi ustawnie wyrabiane od żony mojej, na co gdym innego wynaleźć nie mógł w zabezpieczeniu sposobu, umyśliłem imość do domu odesłać, w czym boską stałością sparty w wykonaniu, prosząc tegoż Stwórcy o stałość bez głupiej pasji miłości, by mi ją dać raczyła [...]⁴¹.

Jest to jedna z niewielu wzmianek świadcząca o narastających problemach, które zakończyły się wyjazdem Magdaleny do Warszawy, odnotowanym przez księcia 14 lipca 1750 roku. Zgodnie z jego zasadami stwierdza, że to on ją tam wyprawił. Wzmianki rozsiane w diariuszu pozwalają poznać poglądy Radziwiłła na małżeństwo. Żona powinna być całkowicie podporządkowana mężowi i na wszystko uzyskiwać jego pozwolenie oraz potulnie godzić się, gdy takowego nie otrzyma. To wyjaśnia, dlaczego Magdalena tłumaczy się w listach np. z chęci wyjazdu do chorej matki. Niewykluczone też, że słabość rodzicielki była tylko pretekstem, by pani na Białej mogła na chwilę odpocząć od kontroli małżonka i pobyć w innym otoczeniu.

Wydaje się, iż charakter ich relacji po kilku latach zmęczył i zniechęcił kobietę, która miała silną osobowość, była bardzo inteligentna i samodzielna. Świadectwem tego są jej listy, pełne nietuzinkowych stwierdzeń, wykazujące literackie obycie, stylistycznie wyszukane⁴². To, jak postępowała w trakcie starań o sekretny ślub, również dowodzi jej zdolności, nawet jeśli zostały one wówczas wykorzystane w niezbyt chwalebny cel. Jej małżonek, tak krytyczny wobec większości kobiet, w diariuszu kilkakrotnie chwali jej elokwencję, którą miała m.in. wykorzystać w trakcie owej feralnej dla Radziwiłła wizyty w Warszawie, gdzie miała aktywnie włączyć się w niepomyślnie toczące się sprawy brata Tomasza⁴³. Hieronim docenia też jej odczytanie, przy-

⁴¹ H. F. Radziwiłł, *Diariusze i pisma różne...*, s. 142.

⁴² I. Maciejewska, K. Zawilska „...bo do kond bys obrocił twoje drogi Ja choc piechotą wszędzie za Tobą bym posłała”. *O języku wyznań miłosnych Magdaleny z Czapskich Radziwiłłowej*, „Barok” 2011 [druk 2012], półrocznik XVIII/2 (36), s. 220–234; I. Maciejewska, *Listy miłosne z różnych sfer, czyli epistolograficzne wyznania Magdaleny z Czapskich Radziwiłłowej i Teresy ze Strażyców Wiśnickiej (próba porównania)*, w: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 3: *Perspektywa historycznoliteracka*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków 2013, s. 307–321.

⁴³ H. F. Radziwiłł, *Diariusze i pisma różne...*, s. 144. Trudno na podstawie skromnej informacji mieć pewność, o jakich problemach starosty knyszyńskiego tu mowa, ale można przypuszczać, że sprawa dotyczyła skutków procesu sądowego inspirowanego przez hetmana wielkiego koronnego, Jana Klemensa Branickiego. Zakończył się on 23 X 1749 r. dla Czapskiego surowym wyrokiem skazującym za gwałty i rozboje, nakładającym na niego kary kryminalne, w tym m.in. znaczne grzywny oraz banicję. Brat Magdaleny robił wszystko,

wołując w diariuszu z 1746 roku sytuację⁴⁴, gdy to jego mądra żona wcieliła w życie książkową wiedzę, zaczerpniętą z uczonego dzieła *Le spectacle de la nature*⁴⁵. Można zatem uznać, że okazała się zbyt mądra, by przez kolejne lata ulegać apodyktycznemu mężowi, który nie liczył się nie tylko ze swymi poddanymi, lecz także z krewnymi, czego dowodzi jego diariusz. Historycy podkreślają okrucieństwo i bezwzględność magnata. Listy Magdaleny nie potwierdzają co prawda, by doświadczyła od męża fizycznej przemocy, ale dręczenie psychiczne z pewnością nie było jej obce. Wielokrotnie spotykamy zapewnienia korespondentki, że podejrzenia i pretensje wysuwane pod jej adresem są niesłuszne, wyznawała też wytrwale swą miłość. Czy rzeczywiście kochała męża? Trudno mieć całkowitą pewność, znając jej zeznania rozwodowe i późniejsze listowne deklaracje, że w jej sercu uczucia do Hieronima nie było, a ślub był na niej wymuszony⁴⁶. Jednak listy Magdaleny oraz diariusz księcia w tych nielicznych fragmentach, które są poświęcone pożyciu małżonków, budują przez kilka lat wizję niezwykłego uczucia łączącego tę parę.

Zarówno listy Magdaleny z Czapskich, jak i diariusz jej męża Hieronima Floriana Radziwiłła wymagają rzetelnych, opatrzonych obszernym komentarzem edycji jako źródła cenne dla reprezentantów wielu dyscyplin badawczych zajmujących się piśmiennictwem czasów saskich. Stanowią one wobec siebie istotne dopełnienie, tym bardziej ważne w obliczu prawdopodobnej nieodwracalnej utraty większości listów księcia Radziwiłła do jego drugiej małżonki, postaci dziś niesłusznie zapomnianej.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Listy Magdaleny z Czapskich Radziwiłłowej, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów, dział IV, sygn. 704, 705, 706.

Radziwiłł Hieronim Florian, Diariusz zaczęty od roku 1746 [...], rkps, Kolekcja Tomasz Niewodniczańskiego, depozyt Zamku Królewskiego w Warszawie, sygn. 100.

by zasądzonych sum nie zapłacić. O przebiegu konfliktu między Branickim a Czapskim, jego przyczynach i skutkach, pisze Martyna Bielska, *Buntownik z wyboru – Tomasz Czapski, starosta knyszyński (1740–1784)*, Białystok 2007, s. 83.

Dostępne w Internecie: http://pbc.biaman.pl/Content/3506/martyna_bielska.pdf [dostęp: 03.07.2016].

⁴⁴ H. F. Radziwiłł, Diariusz zaczęty od roku 1746 ..., s. 75. Książę, zazwyczaj ledwie wzmiankujący o poczynaniach żony, pisze tu dość obszernie o znalezionych przez nią w czasie spaceru robaczkach „w Afryce wielki profit przynoszących, z których farba karmin w cenie i wadze równo ze złotem chodząca, są tej wielkości [tu stosowny rysunek – I. M.] największe, koloru zaś przednio pasowe, łapają się na wiosnę od obywatelów spomnianej trzeciej części świata [...]”. Mowa o czerwcach [franc. *cochenille*].

⁴⁵ Autorem wspomnianej książki był francuski duchowny Noël-Antoine Pluche. Złożone z siedmiu tomów dzieło zaczęło się ukazywać od 1732 roku, popularyzując w Europie wiedzę z zakresu historii naturalnej. Dostępne w Internecie: <http://www.universalis.fr/encyclopedie/antoine-pluche/> [dostęp: 28.01.2016].

⁴⁶ Punkta ze strony przeciwnej do rozwodu podane, AGAD, AR, dział XI, sygn. 142, s. 111–116.

- Radziwiłł Michał Kazimierz, Diariusz, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów, dział VI, sygn. II-80a.
- Materiały historyczno-genealogiczne do rodziny Czapskich. Seria II i III, Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Rkp. 1548 [odpis maszynowy sporządzony przez Włodzimierza Dworzaczka].
- Punkta ze strony przeciwnej do rozwodu podane, AGAD, AR, dział XI, sygn. 142.

Źródła drukowane

- Maria Kazimiera d'Arquien de la Grande, *Listy do Jana Sobieskiego*, oprac. Leszek Kukulski, przekł. Joanna K. Sell, Leszek Kukulski, Warszawa 1966
- Radziwiłł Hieronim Florian, *Diariusze i pisma różne*, oprac. i wstęp Maria Brzezina, Warszawa 1998.

Opracowania

- Bartoszewicz Kazimierz, *Radziwiłłowie*, Warszawa–Kraków 1927.
- Dymnicka-Wołoszyńska Hanna, *Radziwiłł Hieronim Florian*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XXX, Kraków 1980, s. 185–188.
- Dziechcińska Hanna, *Pamiętniki czasów saskich. Od sentymentalizmu do sensualizmu*, Bydgoszcz 1999.
- Jakuboszczak Agnieszka, *Sarmacka dama. Barbara Sanguszkowa (1718–1791) i jej salon towarzyski*, Poznań 2008.
- Kobos Andrzej M., *Tomasz Niewodniczański (1933–2010) i jego zbiory „In memoriam”*. Kolekcja Marie-Luise Niewodniczańskiej – kontynuacja, „Prace Komisji Historii Nauki PAU” 2012, t. XI.
- Kotłubaj Edward, *Galeria nieświeżska portretów Radziwiłłowskich*, Wilno 1857.
- Królikowski Bohdan, *Wśród Sarmatów. Radziwiłłowie i pamiętnikarze*, Lublin 2000.
- Kulesza-Woroniecka Iwona, *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI–XVIII wieku*, Poznań–Wrocław 2002.
- Maciejewska Iwona, *Listy miłosne z różnych sfer, czyli epistolograficzne wyznania Magdaleny z Czapskich Radziwiłłowej i Teresy ze Strażyców Wiśnickiej (próba porównania)*, w: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 3: *Perspektywa historycznoliteracka*, red. Piotr Borek, Marceli Olma, Kraków 2013, s. 307–321.
- Maciejewska Iwona, *Miłość i erotyzm w piśmiennictwie czasów saskich*, Olsztyn 2013.
- Maciejewska Iwona, Zawilska Katarzyna, „...bo do kond bys obrocil twoje drogi Ja choc piechotą wszędzie za Tobą bym poszła”. *O języku wyznań miłosnych Magdaleny z Czapskich Radziwiłłowej*, „Barok” 2011 [druk 2012], półrocznik XVIII/2 (36).
- Maciejewska Iwona, Zawilska Katarzyna, *Magdalena z Czapskich Radziwiłłowa – potulna żona czy mistrzyni intrygi?*, „Niegrzeczna dziewczynka” czasów saskich, w: *Niepokorne. Konstrukcje kobiece w literaturze*, red. Beata Wałęciuk-Dejneka, Joanna Posłuszna, Kraków 2014, s. 35–45.
- Matuszewska Przemysława, *Gry z adresatem. Studia o poezji i epistolografii wieku oświecenia*, Wrocław 1999.
- Miozga Ewa, *Osiemnastowieczne listowniki. Teoria i praktyka*, Katowice 2000.
- Nowakowski T., *Radziwiłłowie*, Lublin 2005.
- Popiołek Bożena, *Królowa bez korony. Studium z życia i działalności Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej ok. 1669–1729*, Łódź 1996.
- Romaniuk Przemysław P., Recenzja: *Hieronima Floriana Radziwiłła diariusze i pisma różne*, wstęp i oprac. M. Brzezina, „Kwartalnik Historyczny” 2001, z. 4.
- Sajkowski Alojzy, *Od „Sierotki” do „Rybenki”*, Poznań 1965.

Sajkowski Alojzy, *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*, Poznań 1981.
Walczak Elżbieta, *Kariera rodu Czapskich w XVI–XVIII wieku*, „Rocznik Gdański” 1996, z. 1.

Wichrowska Elżbieta, *Twoja śmierć. Początki dziennika intymnego w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku*. Antoni Ostrowski, „*Życie najlepszej żony opisane przez czulego jej małżonka dla kochanych dzieci*” oraz „*Dziennik moich uczuć, czyli elegia serca*”, Warszawa 2012.

Zielińska Teresa, *Radziwiłłowie herbu Trąby – dzieje roku*, w: Sławomir Górczyński i in., *Radziwiłłowie herbu Trąby*, Warszawa 1996, s. 175–190.

Zielińska Teresa, *Więź rodowa domu radziwiłłowskiego w świetle diariusza Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeński”*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 1989, t. 3.

Źródła internetowe

Bielska Martyna, *Buntownik z wyboru – Tomasz Czapski, starosta knyszyński (1740–1784)*, Białystok 2007.

http://pbc.biaman.pl/Content/3506/martyna_bielska.pdf [dostęp: 03.07.2016].

<http://www.universalis.fr/encyclopedie/antoine-pluche/> [dostęp: 28.01.2016].

Summary

The paper characterizes the diary of the duke Hieronim Florian Radziwiłł, as the source used during edition of his second wife's letters to her fiancé and subsequently husband from 1744–1750. Due to the fact that most of Radziwiłł's answers have not been retained, the diary lets settle doubts on issues encountered during research on his wife's collection partly. It provides researches with chance to complement missing dates and places, recognize described persons, solve unclear issues. The notes let decode crucial features of addressee's difficult personality, whereas for a few years the author had only spoken highly about him. Later she ran away from him and pleaded for invalidation of the marriage.

MIROSLAW SŁAPIK

Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Oddział w Olsztynie

***Drogi Rękopisu znalezionego w Saragossie* Jana Potockiego do polskiego czytelnika (wstępne uwagi recepcyjne)**

The Ways of Jan Potocki's "The Manuscript Found in Saragossa" to Polish Reader (Preliminary Reception Comments)

Słowa kluczowe: translacja, literatura polsko-francuska, powieść podróżnicza, Jan Potocki

Key words: translation, Polish-French literature, travel novel, Jan Potocki

I

Rękopis znaleziony w Saragossie Jana Nepomucena Potockiego należy do najbardziej tajemniczych powieści literatury światowej i to zarówno z powodów *stricte* literackich, jak i zawilości, które towarzyszyły powstawaniu kolejnych wydań i tłumaczeń tej znakomitej prozy.

Warto mieć na uwadze fakt, iż Potocki był pisarzem francuskojęzycznym. Do końca 2015 roku czytelnikom w Polsce niewładającym językiem znad Sekwany powieść była dostępna jedynie w tłumaczeniu Edmunda Chojeckiego z 1847 roku – w przekładzie wzbudzającym także obecnie niemałe kontrowersje¹. Francuskie rękopisy powieści do niedawna znane były w stanie niekompletnym. Mimo to od śmierci krajczyca² do naszych czasów opublikowano wiele wydań *Rękopisu znalezionego w Saragossie* lub jego fragmentów. Niestety, upowszechniano również plagiaty, których autorami byli: Cousen de Courchamps, Charles Nodier i Washington Irving³. Sam Potocki nigdy nie wydał drukiem swojej powieści w całości. W styczniu 1805 roku zdecydował się na opublikowanie w Petersburgu jej dwóch pierwszych dekameronów,

¹ Patrz. A. Wasilewska, *W podziemiach Chataczu*, „Literatura na Świecie” 2008, nr 444–445, s. 268–283.

² Jan Potocki był synem Józefa – wielkiego krajczego koronnego, dlatego często jest nazywany „krajczycem”.

³ Patrz A. Wasilewska, dz. cyt., s. 283.

czyli dwóch rozdziałów zawierających po dziesięć dni dziennika oficera gwardii walońskiej Alfonsa van Wordena. Były to prowizoryczne odbitki drukarskie. W dwóch tomach osobne historie Avadora i Alfonsa wydaje w latach 1813–1814 Thèophile Étienne Gide, który był znajomym krajczyca jeszcze z czasów, gdy posiadał w Warszawie filię swojej firmy. Wcześniej Potocki wysłał mu cztery pierwsze dekamerony swojej powieści. To właśnie owe wydania stały się podstawą wspomnianych plagiatów⁴.

Rok 2015 w polskiej recepcji dziennika oficera gwardii walońskiej van Wordena przyniósł przełom, bowiem w dwusetną rocznicę śmierci Jana Potockiego⁵ nakładem Wydawnictwa Literackiego ukazała się wreszcie kompletna wersja powieści w tłumaczeniu romanistki Anny Wasilewskiej⁶. Nowy przekład oparty został na manuskrypcie zawierającym kopie poszczególnych dekameronów z odręcznymi poprawkami Jana Potockiego, odkrytym przez badaczy Dominique'a Triaire'a i François Rosseta w zbiorze jarocińskim, zdeponowanym w Archiwum Państwowym w Poznaniu. Jak informuje François Rosset, jest to:

[...] sześć nieznanych rękopisów *Rękopisu* odnalezionych w 2002 roku w Archiwum Państwowym w Poznaniu, precyzyjne datowanie wszystkich 22 zebranych dokumentów tworzących materiał źródłowy, którego materialna analiza (papier, atrament, pisownie) pozwala ustalić kształt tekstu i odtworzyć chronologię powieści w kolejnych jej odmianach⁷.

Dociekania Dominique'a Triaire'a i François Rosseta potwierdzają, że w okresie dwóch pierwszych dekad wieku dziewiętnastego powstały przynajmniej dwie pełne wersje *Rękopisu znalezionego w Saragossie* – jedna w roku 1804, druga w 1810⁸. Pierwsza charakteryzuje się lekkością i swobodą w opisach, zwłaszcza w podejściu do religii, drugą Potocki stonował, niewykluczone, że dokonując autocenzury ze względu na zmiany w ówczesnej sytuacji politycznej, związane z wpływami Napoleona w Europie. Wersja z 1804 roku jest bardziej materialistyczna i zbliżona do idei oświeceniowych, natomiast ta z 1810 roku została wyraźnie ugrzeczniona. Dlaczego doszło do tych zmian? Na to pytanie próbuje odpowiedzieć również François Rosset:

[...] A jeśli tak, to czy wolno uznać, że Potocki okazał się pod koniec życia jednym z rozczarowanych adeptów Oświecenia? Zarówno w jego tekstach, jak

⁴ A. Wasilewska, *Wariacje na temat polskich przekładów „Rękopisu”*, „Literatura na Świecie” 2015, nr 528–529, s. 373.

⁵ Jan Potocki 23 grudnia 1815 roku popełnił samobójstwo, strzelając sobie w głowę z pistoletu.

⁶ J. Potocki, *Rękopis znaleziony w Saragossie*, przeł. A. Wasilewska, Warszawa 2015, ss. 784.

⁷ F. Rosset, *Nowy rękopis i co?*, „Literatura na Świecie” 2014, nr 520–521, s. 252.

⁸ A. Wasilewska, *Słowo o przekładzie „Rękopisu” Potockiego*, „Literatura na Świecie” 2014, nr 520–521, s. 246.

i w biografii brakuje fragmentów, które mogłyby wzmocnić taki obraz. Lecz są też inne, nie mniej istotne przesłanki, sugerujące ostrożność w ocenie, począwszy od wysoce skomplikowanej i niespójnej konstytucji psychicznej i intelektualnej, która każe wątpić w słuszność modelu linearnej progresji w odniesieniu akurat do tego człowieka.⁹

Zatem chyba najbardziej istotną determinantą może być po prostu osobowość autora – jego charakter wiecznego poszukiwacza i człowieka ustawicznie przepełnionego wątpliwościami.

Można przypuszczać, że gdyby życiem i twórczością Jana Nepomucena nie zajęli się Dominique Triaire i François Rosset¹⁰ oraz Anna Wasilewska, to do tej pory nasza wiedza na temat integralnej wersji *Rękopisu znalezionego w Saragossie* opierałaby się jedynie na polskim tłumaczeniu Edmunda Chojeckiego z 1847 roku¹¹. Zauważalny jest tu swoisty paradoks: choć *Rękopis znaleziony w Saragossie* to dzieło znakomite, w Polsce do 2000 roku stosunkowo niewiele mieliśmy książkowych opracowań poświęconych twórczości i biografii Jana Potockiego. Dominowały głównie artykuły, teksty prasowe oraz wstępy do kolejnych wydań jego dzieł, w tym wstępy autorstwa Leszka Kukulskiego do *Podróży* (Warszawa 1959) i *Parad* (Warszawa 1966). W tym kontekście szczególnie należy docenić prace pogłębiające naszą wiedzę o krajczycu i jego twórczym dorobku autorstwa Michała Otorowskiego¹², Marii Eweliny Żółtowskiej¹³, Janusza Ryby¹⁴, Wojciecha Piotrowskiego¹⁵

⁹ F. Rosset, dz. cyt., s. 258.

¹⁰ O początkach swojej przygody z biografiami Jana Nepomucena Potockiego opowiadał Dominique Triaire w rozmowie przeprowadzonej przez Annę Wasilewską: „A wracając do pytania, nasza przygoda zaczęła się stosunkowo niedawno, na przełomie lat 2002–2003, kiedy Flammarion poprosił nas obu o przygotowanie biografii Jana Potockiego. W tamtym czasie szykowaliśmy wydanie dzieł Potockiego. Rozpoczęliśmy pracę w roku 2000 i trzy pierwsze tomy miały się ukazać w roku 2004, obejmując podróże, teatr, wybór tekstów historycznych i chronologicznych oraz pisma polityczne. Byliśmy właściwie zaskoczeni, nic nie pozwalało nam sądzić, że poważny francuski wydawca zamówi u nas biografie Jana Potockiego” (A. Wasilewska, *Od Potockiego do Pereca. Pięć rozmów o literaturze francuskiej*, Warszawa 2009, s. 7).

¹¹ Polski przekład *Rękopisu znalezionego w Saragossie* ukazał się w 1847 roku w Lipsku, na skutek starań jednego z synów Jana Potockiego.

¹² Autor m.in. książek: *Jan Potocki koniec i początek. Wprowadzenie do badań nad „Rękopisem znalezionym w Saragossie”*, Warszawa 2008 i *Archipelag Potockiego*, Warszawa 2010.

¹³ M. E. Żółtowska, *Stosunek Jana Potockiego do insurekcji. Listy Jana Potockiego do Henryka Lubomirskiego z 1794 r.*, „Wiek Oświecenia” 1995, nr 11, s. 21–41; M. E. Żółtowska, *Rękopis znaleziony w tezie*, „Kultura” Paryż 1989, nr 11, s. 122–123.

¹⁴ J. Ryba, *Między wiarą a libertynizmem (O rozterkach religijnych Jana Potockiego)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Literackie” 1991, nr 31 (1368), s. 201–212; tenże, *Motywy podróżnicze w twórczości Jana Potockiego*, Wrocław 1993; tenże, „Gry” osobliwe z utworami Jana Potockiego, „Pamiętnik Literacki” 1995, z. 2, s. 45–57; tenże, *Dwaj hrabiowie: Jan Potocki i Edward Raczyński*, „Twórczość” 1997, nr 8, s. 110–118.

¹⁵ W. Piotrowski, *Horyzonty światopoglądowe „Rękopisu znalezionego w Saragossie”*, Słupsk 1993.

oraz Aldony Cholewianki-Kruszyńskiej¹⁶. Dominique Triaire, który wraz Françoisem Rossetem opracował monumentalną biografię Potockiego, w rozmowie przeprowadzonej przez Annę Wasilewską uwydatnił też znaczenie książki Władysława Kotwicza, istotnej dla scharakteryzowania postaci hrabiego¹⁷.

Na literacki, czasem kontrowersyjny, sposób próbowali „mocować się” z Potockim Tomasz Jurasz (*Rozkosze nocy, czyli ostatnia podróż Jana hr. Potockiego*, Warszawa 1997) i Krzysztof Rudowski (*Rękopis zapodziały w Saragossie*, Poznań 2009). W okresie powojennym duży udział w recepcji *Rękopisu* miał, zrealizowany w roku 1965, film Wojciecha Hasa, który raczej należy potraktować jako dzieło odrębne wobec powieści. Zakończenie filmowego *Rękopisu* było przyjęte krytycznie przez wielu miłośników prozy Potockiego.

Większość czytelników *Rękopisu znalezionego w Saragossie* nie sięga po inne książki Jana Potockiego, zarówno z dorobku pisarskiego, jak i naukowego. A przecież już wspomniane *Podróże* świadczą nie tylko o lekkości i elegancji pióra krajczyca, ale też o jego ogromnej erudycji i wrażliwości, a przy tym zachłanności na życie i wiedzę.

Nasz obraz autora niewątpliwie pogłębiają wydane ostatnio publikacje Dominique’a Traire’a i François’a Rosseta: *Z Warszawy do Saragossy. Jan Potocki i jego dzieło* (Warszawa 2005) oraz *Jan Potocki. Biografia* (Warszawa 2006). Obie książki z języka francuskiego na polski przełożyła Anna Wasilewska. Również z języka francuskiego na polski przetłumaczona została przez Stanisława Dłuskiego (i wydana w Polsce w 2007 roku), napisana w formie popularnonaukowej, biografia *Jan Potocki. Daleka podróż* autorstwa Aleksandry Kroh.

II

Niełatwo analizować *Rękopis* bez odniesień do biografii Jana Potockiego i bez uwzględnienia kontekstów: historycznego, filozoficznego i religijnego, jakkolwiek przygodą lekturową może być potraktowanie tego dzieła autonomicznie, np. interpretacja szkatułkowej kompozycji powieści. Nowa edycja

¹⁶ A. Cholewianka-Kruszyńska, *Łańcuckie portrety Jana Potockiego*, „Spotkania z Zabytkami” 2011, nr 3–4, s. 14–21.

¹⁷ „Mam zwłaszcza na myśli znakomitą pracę Władysława Kotwicza, który szczegółowo prześledził misję hrabiego do Chin, ale prześledził także czas, który poprzedził tę wyprawę i który po niej nastąpił, a to daje nam pokaźny zasób cennych informacji”. Cyt. za: A. Wasilewska, *Od Potockiego do Pereca. Pięć rozmów o literaturze francuskiej...*, s. 10. Mowa tu o książce: W. Kotwicz, *Jan hr. Potocki i jego podróż do Chin*, Wilno 1935, dostępne w Internecie: <http://kpbc.umk.pl/dlibra/doccontent?id=136780> [dostęp: 10.12.2015].

¹⁸ A. Pliszka, *Legenda o wilkołaku. Rozmowa z Anną Wasilewską*, dostępne w Internecie: <http://www.dwutygodnik.com/artukul/5874-legenda-o-wilkolaku.html> [dostęp: 04.12.2015].

uruchamia śmiało hipotezy badawcze. Anna Wasilewska twierdzi, że powieść krajczyca „antycypuje nurt postmodernistyczny”¹⁸.

Rękopisu znalezionej w Saragossie trzeba bronić przed bezwarunkowym i jednoznacznym zaliczaniem go do literatury fantastycznej, bowiem w istocie opowiedziana tu historia jest grą ukartowaną przez islamski ród Gomelezów, sprawdzianem oficera gwardii walońskiej Alfonsa van Wordena i labiryntem intelektualnym. Leszek Kukulski, którego wkład w poznawanie twórczości Jana Potockiego (i poprawianie tłumaczenia Chojeckiego) trudno przecenić, we wstępie do *Parad* (1966) kwalifikuje utwór jako „powieść fantastyczno-filozoficzną”¹⁹. François Rosset, jeden z najwybitniejszych badaczy postaci i twórczości Jana Potockiego, uważa, że do utwierdzenia w świadomości czytelników poglądu o *Rękopisie* jako powieści fantastycznej przyczyniło się wydanie fragmentów tego dzieła przez Rogera Caillois w 1958 roku:

[...] Caillois był wyrafinowanym czytelnikiem i kulturoznawcą, zachował pełną ostrożność i nie sięgnął po tekst Chojeckiego, by uzupełnić poważne braki. Wydał fragmenty, co do których miał pewność, że zostały napisane przez Jana Potockiego. W rezultacie jednak skutki jego edycji są fatalne. Z jednej strony ta fragmentaryczna wersja zainspirowała szereg interpretacji, które są nie do utrzymania w świetle całości. I tak na przykład wielu historyków literatury nadal traktuje *Rękopis* jako tekst zwiastujący powieść grozy, albo to, co w kulturze francuskojęzycznej określa się mianem „literatury fantastycznej” – w kontekście całego utworu jest to oczywistym nieporozumieniem [...]²⁰.

Rękopis znaleziony w Saragossie jest dziełem wybitnym, co dosyć emocjonalnie podkreślił kiedyś w swoim felietonie Jan Błoński:

Czy istnieje wiele tajemnic w literackich dociekaniach? Można by powiedzieć, że składają się one z samych zagadek, i na tym poprzestać. Ale na pewno istnieją takich zagadek całe skupiska... Myślę o *Rękopisie znalezionym w Saragossie*, gdzie zagadkowy jest temat, niejasne postacie, ale także autorstwo książki i wielonarodowość bohaterów. Pomyślmy tylko: Jan Potocki był niewątpliwie Polakiem, ale swą najlepszą powieść napisał po francusku i nie wiemy nawet, czy ją sam wykończył! Wielki pan... i kapryśny skryba, któremu na dodatek przyklepiono sporo rozmaitych literackich atrybucji... i uzupełnień... w przeważającej mierze nierozsądnych. Z tym wszystkim uważam – nie tylko ja! – *Rękopis* za arcydzieło i jako łapczywy Polak czynię Potockiego najlepszym polskim powieściopisarzem, i basta!²¹.

To arcydzieło było polskim czytelnikom znane przez dwa stulecia jedynie w tłumaczeniu Chojeckiego. Nie jest pewne, z jakich źródeł w trakcie pracy

¹⁹ L. Kukulski, *Wstęp do: J. Potocki, Parady*, przeł. J. Modrzejewski, Warszawa 1966, s. 7.

²⁰ F. Rosset, dz. cyt., s. 256.

²¹ J. Błoński, *Rękopis znaleziony w Saragossie*, dostępne w Internecie: <http://www.tygodnik.com.pl/numer/278648/blonski-felieton.html> [dostęp: 04.12.2015].

nad oryginałem pierwszy rodzimy translator korzystał. W rozmowie z Anną Wasilewską Dominique Triaire wyraża swój pogląd na ten temat:

[...] Tymczasem Chojecki połączył wszystkie te rękopisy, żeby wykroić z nich tekst idealny, który Potocki winien był napisać. W tamtej epoce podobny zabieg nie był niczym nadzwyczajnym, w XIX wieku często stosowano takie praktyki. A zatem powstała świetna powieść, tyle że nie była to powieść, jaką napisał Potocki²².

Chojecki swój przekład zatytułował: *Rękopis znaleziony w Saragossie. Romans wydany pośmiertnie z dzieł hr. Jana Potockiego*. W XIX wieku jego wersja doczekała się jeszcze dwóch edycji. Natomiast w stuleciu następnym można wymienić trzy. W roku 1917 kolejne wydanie ukazało się w Bibliotece Muz. Tym razem edytor, Jan Lorentowicz, wprowadził do przekładu Chojeckiego liczne poprawki, powielone we wznowieniu w roku 1950. Sporą ich część zakwestionował w 1951 roku późniejszy wydawca *Rękopisu* Leszek Kukulski. Jego wersja ukazała się w 1965 roku²³.

Pisze o niej między innymi Anna Wasilewska:

[...] Kukulski usunął blisko tysiąc „nieuprawnionych” poprawek Lorentowicza, podyktowanych, jak pisze, „jego własnym poczuciem stylistycznej i językowej poprawności”. Następnie poddał tekst gruntownej rewizji: skorygował imiona postaci historycznych i nazw geograficznych, usunął błędy rzeczowe z rozważań filozoficznych i matematycznych, przywrócił niektóre partie tekstu, w których pojawiają się sceny erotyczne, ocenzone przez Chojeckiego. Różnice między tymi wersjami są znaczne. Przekonałam się o tym, szykując monograficzny numer „Literatury na Świecie”, musiałam w jednym z tekstów krytycznych podmienić cytaty *Rękopisu*, które tłumaczka podała według edycji Lorentowicza²⁴.

Kukulski doceniał tłumaczenie Chojeckiego, m.in. za literacką swadę, jednak dokonał w nim istotnych korekt stylistycznych, wzorując się również na wspomnianych edycjach paryskich, wydanych przez Théophile’a Etienne’a Gide’a. W nocie edytorskiej do *Rękopisu znalezionego w Saragossie* wznowionego w roku 1976 Kukulski pisze o swojej pracy, odnosząc się do redagowanego przez siebie wydania z 1965 roku²⁵:

Tekst przekładu Chojeckiego został tam przejrzany i poprawiony przy pomocy dostępnych cząstkowych wersji francuskiego oryginału, tj. wydania petersbur-

²² A. Wasilewska, *Od Potockiego do Pereca. Pięć rozmów o literaturze francuskiej*, Warszawa 2009, s. 6.

²³ L. Kukulski, „*Rękopis znaleziony w Saragossie*”, Jan Potocki, wstęp napisał Marian Toporowski, *ilustrował Antoni Uniechowski*, „Czytelnik” 1950, t. 1, s. 313, 3 nlb.; t. 2, s. 253, 3 nlb.; t. 3, s. 268, 4 nlb. : [recenzja], „Pamiętnik Literacki” 1951, nr 2, s. 615–618.

²⁴ A. Wasilewska, *Wariacje na temat polskich przekładów „Rękopisu”*, s. 375.

²⁵ J. Potocki, *Rękopis znaleziony w Saragossie*, tłum. Edmund Chojecki, tekst oprac. L. Kukulski, Warszawa 1965.

skiego, obu wydań paryskich, oraz paru fragmentarycznie zachowanych autografów i przekazów rękopiśmiennych. Nie zostały uwzględnione pierwotne redakcje tekstu, które znaleźć można w manuskryptach, a także warianty z wydań paryskich – z wyjątkiem jednego. Tekst Dnia 47. jest w wersji Avadora zupełnie odmienny i wydawało się rzeczą celową umieścić go jako Dodatek po tekście romansu²⁶.

Problemem badacza podczas poprawiania przekładu Chojeckiego był brak dostępu do wykorzystanych przez tego tłumacza źródeł. Z najnowszych ustaleń wynika, że pierwszy translator czerpał z dwóch rękopisów Potockiego (miejscami różniących się stylistycznie, co było wynikiem żmudnych przeróbek autora) – z roku 1804 i 1810. Wersja pierwsza ma bogato rozbudowany wątek Żyda Wiecznego Tułacza, natomiast późniejsza redukuje go do króciutkiej wzmianki. W stosunku do wersji z 1804 roku, w tej z roku 1810 znacznie zmieniona i wydłużona została opowieść geometry Velasqueza. Jak twierdzi François Rosset²⁷ – Chojecki pierwsze cztery dekamerony swojego *Rękopisu* oparł na tekście z 1804 roku, natomiast dwa na tym późniejszym. Istnieją przypuszczenia, że René Radrizzani, francuski wydawca powieści (1989), traktując tekst Chojeckiego jako kanoniczny, z braku dwóch ostatnich dekameronów swoją edycję uzupełnił o przetłumaczone fragmenty wersji polskiej, przy tym Maria Ewelina Żółtowska wykazała, że nie przekładał on tych części *Rękopisu* bezpośrednio z Chojeckiego, ale z edycji niemieckiej opartej na polskim wydaniu opracowanym przez Leszka Kukulskiego²⁸.

Po odkryciu przez Dominique’a Triaire’a i François’a Rosseta w zbiorach jarocińskich wspomnianego wyżej manuskryptu *Rękopisu*²⁹ wyszło na jaw, że Chojecki jako tłumacz powieści Jana Potockiego nie kierował się zasadą wierności; dowolność dotyczy nie tylko tłumaczenia, ale również elementów strukturalnych, np. zwiększenia liczby rozdziałów. W przekładzie Chojeckiego historia opowiadana jest przez sześćdziesiąt sześć dni (powieść ma formę dziennika), zaś w wersji z 1810 roku Potocki zakończył ją na dniu sześćdzie-

²⁶ L. Kukulski, *Nota edytorska*, w: J. Potocki, *Rękopis znaleziony w Saragossie*, t. 2, tłum. E. Chojecki, Warszawa 1976, s. 209.

²⁷ F. Rosset, dz. cyt., s. 255–266.

²⁸ M. E. Żółtowska, *Rękopis znaleziony w tezie...*, s. 122–123.

²⁹ Jak informowała Anna Wasilewska w rozmowie przeprowadzonej na portalu dwutygodnik.com: „Sytuacja zmieniła się dopiero, gdy w roku 2002 Dominique Triaire odnalazł w zbiorze jarocińskim, zdeponowanym w Archiwum Państwowym w Poznaniu, manuskrypt powieści złożony głównie z kopii poszczególnych dekameronów, ale za to z odręcznymi poprawkami autora. To odkrycie pozwoliło obu uczonym, którzy od lat zajmowali się życiem i twórczością Jana Potockiego, odtworzyć genezę powieści” A. Pliszka, dz. cyt. [dostęp: 04.12.2015].

³⁰ Anna Wasilewska pisze o trzech edycjach przekładu Chojeckiego: „W obiegu są obecnie trzy edycje przekładu Chojeckiego, które znacznie się między sobą różnią: wydanie oryginalne z roku 1847, które miało następnie dwa wznowienia, edycja z poprawkami Lorentowicza z roku 1917, powielona następnie w roku 1950, oraz wydanie pod redakcją Kukulskiego z 1956 roku. Notabene, warto wspomnieć o tym, że w pierwszym wydaniu przekładu, a także w wydaniach następnych, w tym Lorentowicza, zachował się ślad wersji

siątym pierwszym, wprowadzając wyraźne zamknięcie fabuły; pozwolił van Wordenowi opuścić góry Sierra Morena³⁰. Jedną z charakterystycznych cech tłumaczenia Chojeckiego było dowolne łączenie lub dzielenie zdań z równie swobodnym stosowaniem interpunkcji. Nie zachował on związłego i literacko dojrzałego stylu oryginału.

Najprawdopodobniej Jan Potocki prace nad swoją wielką powieścią zaczął na początku ostatniej dekady XVIII stulecia, kiedy to powstała pierwsza wersja, która, niestety, nie zachowała się w całości. Biorąc pod uwagę kilkakrotne żmudne poprawianie tekstu przez autora, konsekwencję w prowadzeniu gry przez bohaterów powieści, dbałość o język, niezliczone odniesienia do nauki, filozofii i kilku mitologii i wreszcie czas, który Potocki poświęcił na przeróbki, trudno jest zgodzić się z dość często formułowaną tezą, że twórca traktował literacką aktywność jako działanie uboczne w stosunku do swojej pracy naukowej. Taki pogląd znaleźć można m. in. w artykule Juliusza Kurkiewicza zamieszczonym w tygodniku „Polityka”. Publicysta pisze między innymi:

Wiele wskazuje na to, że *Rękopis znaleziony w Saragossie* został napisany przy okazji, na marginesie innych, istotniejszych pasji autora, który – choć swą powieść pisał długo – nie przywiązywał do niej wielkiej wagi³¹.

Także w książce Triaire'a Dominique'a i François Rosseta *Z Warszawy do Saragossy. Jan Potocki i jego dzieło* znajdujemy takie zdanie: „[...] Powieść [...] przyniosła w końcu Potockiemu sławę pisarza, chociaż on sam liczył na sławę uczonego”³². Z kolei Janusz Ryba pisze na ten temat następująco:

Jakie motywy kryją się za taką właśnie postawą Potockiego wobec własnych dzieł? Miało na nią wpływ niewątpliwie jego arystokratyczne pochodzenie. Dla oświeceniowego (nie tylko zresztą oświeceniowego) arystokraty pisanie literackich utworów mogło stanowić tylko przedmiot rozrywki. Arystokratyczny etos wykluczał pracę zawodową i zarobkową. Z tych powodów zachowanie parających się piórem nobilów było zdecydowanie odmienne od postawy zawodowych literatów. Ci pierwsi wręcz manifestacyjnie akcentowali, że pisanie jest dla nich przyjemną zabawą, traktowaną z przymrużeniem oka. W tym arystokratycznym

z 1810 roku, gdyż ostatnie słowa powieści brzmią: *Był to dziennik sześćdziesięciu pierwszych dni mego pobytu w Hiszpanii*. Leszek Kukulski naprawił, jak pisze, „niedopatrzanie pisarza”, a tym samym mimowolnie usankcjonował mistyfikację. Co znamienne, zarówno Lorentowicz, jak i Kukulski nie podają na karcie tytułowej nazwiska Chojeckiego, lecz na odwrocie zamieszczają zapis: „Tekst wg przekładu Edmunda Chojeckiego” (Lorentowicz); „Tekst oparto na przekładzie Edwarda (sic!) Chojeckiego z r. 1847” (Kukulski)” – A. Wasilewska, *W podziemiach Chataczu...*, s. 375).

³¹ J. Kurkiewicz, *Rękopis ponownie znaleziony*, dostępne w Internecie: <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/206529,1,rekopis-ponownie-znaleziony.read> [dostęp: 15.01.2007].

³² D. Triaire, F. Rosset, *Z Warszawy do Saragossy. Jan Potocki i jego dzieło*, przeł. A. Wasilewska, Warszawa 2005, s. 160.

³³ J. Ryba, „Gry” osobliwe z utworami Jana Potockiego..., s. 50.

podejściu do własnej twórczości mieściło się doskonale zarówno bezimienne publikowanie dzieł, jak i wydawanie ich w miniaturowych nakładach³³. [...] Trudno rozszyfrować motywy, które zadecydowały o tym, że w końcu u schyłku życia zdecydował się publikować tę powieść w całości. Skromny materiał faktograficzny nie pozwala na bardziej precyzyjne konstatacje. Możemy tylko snuć przypuszczenia. Moja hipoteza jest następująca: Potocki u schyłku życia doszedł do przekonania, że na pamięć u potomnych może liczyć jako autor *Rękopisu znalezionego w Saragossie*, a nie erudycyjnych rozpraw z zakresu prasłowiańszczyzny czy chronologii³⁴.

Czytając *Rękopis znaleziony w Saragossie*, trudno posądzić Potockiego o brak konsekwencji w budowaniu powieści. Owszem, można natknąć się w jego dziele na pewne nieścisłości dotyczące między innymi... nominałów pieniężnych³⁵ lub niektórych nazw, ale zdecydowanie są to drobiazgi nienaruszające w najmniejszym stopniu integralności, wielkości i istoty dzieła.

III

Czym wyróżnia się nowe polskie tłumaczenie *Rękopisu znalezionego w Saragossie*? Współczesny przekład jest nie tylko dalszym ciągiem fascynującej przygody literackiej, związanej ze zmianą spojrzenia na – do niedawna kanoniczną – polską wersję *Rękopisu znalezionego w Saragossie*, ale też dalszym ciągiem odkrywania autora.

Jedną z najistotniejszych różnic wynika z faktu, iż Chojecki najprawdopodobniej korzystał z dwóch wersji *Rękopisu* (1804 i 1810), natomiast Anna Wasilewska swoje tłumaczenie oparła na wersji z 1810 roku, już mniej materialistycznej w swej wymowie. Dlatego porównywanie przekładu Chojeckiego z najnowszym może być również w pewnej mierze pretekstem do śledzenia ewolucji poglądów hrabiego, biorąc po uwagę choćby wyeliminowanie przez Potockiego wątku Żyda Wiecznego Tułacza i ideową zmianę w wywodach geometry Velasqueza. Ponadto w nowej wersji ten drugi wątek jest znacznie dłuższy.

Przekład Wasilewskiej jest ogromnym wyzwaniem dla czytelników, dla których *Rękopis znaleziony w Saragossie* w tłumaczeniu Edmunda Chojeckiego był jedyną znaną (i w ich odczuciu tą właściwą) wersją. Podczas pracy nad nową wersją autorka dużo czasu poświęciła tłumaczeniu Chojeckiego, o czym czytamy w jej tekście *Wariacje na temat polskich przekładów „Rękopisu”*:

Do oryginału *Rękopisu znalezionego w Saragossie* zaglądałam w trzech etapach i dwukrotnie wycinkowo opisywałam przekład Chojeckiego. Obecnie mam już

³⁴ J. Ryba, „Gry” osobliwe z utworami Jana Potockiego..., s. 52.

³⁵ Anna Wasilewska o niekonsekwencjach Jana Potockiego dotyczących swobodnego traktowania nazw, geografii i niekonsekwencji w podawaniu nominałów pieniężnych informuje w przypisach do swojego przekładu *Rękopisu znalezionego w Saragossie*.

³⁶ A. Wasilewska, *Wariacje na temat polskich przekładów „Rękopisu”*..., s. 371–372.

ukończony przekład wersji 1810, a także staranną lekturę wersji Chojeckiego, którą zdanie po zdaniu porównywałam z tekstem francuskim³⁶.

Anna Wasilewska, tłumacząc historię Alfonsa van Wordena, przełamała nawyki czytelnicze. Mamy bowiem nową wersję powieści – bez zastosowania przesadnych stylizacji, świetnie współgrającą ze współczesną polszczyzną literacką. O swoim podejściu do przekładu tłumaczka wypowiada się tak:

Długo namyślałam się nad kształtem językowym, jaki powinien, czy mogłby przybrać dzisiaj *Rękopis*. Potocki nie jest naszym współczesnym, ale szereg użytych rozwiązań stylistycznych i językowych brzmi bardzo nowocześnie, a też i to, co ma nam do powiedzenia, zasługuje na wysłuchanie. Zgodnie z najcelniejszą może definicją pisarza klasyka, jaką podał Italo Calvino, „klasyk to ktoś, kto nigdy nie kończy mówić tego, co ma nam do powiedzenia”. Jeśli mamy wysłuchać Potockiego, niechaj przemówi w języku wyzbytym stylizacji, ale też nie nacechowanym nadmiernie mową dzisiejszą³⁷.

Wasilewska zadbała również o to, aby czytelnik nie pogubił się w obfitości nazw geograficznych oraz faktów historycznych. W wielu przypisach dotyczących toponimii czy wydarzeń historycznych nierzadko konfrontuje fakty z literacką fikcją. Co więcej, przypisy posłużyły tłumaczce do przybliżenia wersji z 1804 roku, choć (przypominam) najnowszy przekład *Rękopisu znalezionego w Saragossie* opiera się na ostatecznym wariantcie powieści z roku 1810. Jakkolwiek Wasilewska odnosi się w przypisach do wersji utworu w tłumaczeniu Edmunda Chojeckiego, to zasadniczo nie polemizuje z jego przekładem. Jedynie w artykule zamieszczonym w „Tygodniku Powszechnym” decyduje się na następującą ocenę pracy poprzednika:

Wersję sygnowaną nazwiskiem Chojeckiego czyta się doskonale jako dzieło suwerenne, które odznacza się barwnością i zmysłowością opisów, dopóki nie weźmie się do ręki oryginałów³⁸.

Dlatego najlepszym wyjściem dla czytelnika i badacza *Rękopisu znalezionego w Saragossie* jest potraktowanie obu polskich tłumaczeń jako dzieł odrębnych i jednocześnie „spokrewnionych”, które stały się już immanentnymi elementami legendy związanej nie tylko z *Rękopisem znalezionym w Saragossie*, ale i samym Janem Nepomucenem Potockim.

Bibliografia

Źródła

Jurasz Tomasz, *Rozkosze nocy, czyli ostatnia podróż Jana hr. Potockiego*, Warszawa 1997.

³⁷J. Bończa-Szabłowski, *Odkrycie: Rękopis znaleziony w Saragossie*, <http://www.rp.pl/Plus-Minus/311139989-Odkrycie-rekopis-zaginiony-w-Saragossie.html> [dostęp: 13.11.2015].

³⁸A. Wasilewska, *Przygody hrabiego (i jego dzieła)*, dostępne w Internecie: <https://www.tygodnikpowszechny.pl/przygody-hrabiego-i-jego-dziela-29743> [dostęp: 23.08.2015].

- Potocki Jan, *Parady*, przeł. Józef Modrzejewski, wstęp Leszek Kukulski, Warszawa 1966.
- Potocki Jan, *Podróże*, przeł. Julian Ursyn Niemcewicz, Joanna Olkiewicz i Leszek Kukulski, wyb. i oprac. Leszek Kukulski, Warszawa 1959.
- Potocki Jan, *Rękopis znaleziony w Saragossie*, tłum. Edmund Chojecki, tekst oprac. L. Kukulski, Warszawa 1965.
- Potocki Jan, *Rękopis znaleziony w Saragossie*, t. 1–2, przeł. Edmund Chojecki, oprac. Leszek Kukulski, Warszawa 1976.
- Potocki Jan, *Rękopis znaleziony w Saragossie*, przeł. Edmund Chojecki, Warszawa 2007.
- Potocki Jan, *Rękopis znaleziony w Saragossie*, przeł. Anna Wasilewska, Warszawa 2015.
- Rudowski Krzysztof, *Rękopis zapodziany w Saragossie*, Poznań 2009.

Opracowania

- Cholewianka-Kruszyńska Aldona, *Łańcuckie portrety Jana Potockiego*, „Spotkania z Zabytkami” 2011, nr 3–4.
- Kroh Aleksandra, *Potocki. Daleka podróż*, przeł. Władysław Dłuski, Warszawa 2007.
- Kukulski Leszek, „*Rękopis znaleziony w Saragossie*”, *Jan Potocki, wstęp napisał Marian Toporowski, ilustrował Antoni Uniechowski*, Czytelnik 1950, t. 1, s. 313, 3 nlb.; t. 2, s. 253, 3 nlb.; t. 3, s. 268, 4 nlb. : [recenzja], „Pamiętnik Literacki” 1951, nr 2.
- Otorowski Michał, *Archipelag Potockiego*, Warszawa 2010.
- Otorowski Michał, *Jan Potocki koniec i początek. Wprowadzenie do badań nad „Rękopisem znalezionym w Saragossie”*, Warszawa 2008.
- Piotrowski Wojciech, *Horyzonty światopoglądowe „Rękopisu znalezionego w Saragossie”*, Słupsk 1993.
- Rosset François, *Nowy rękopis i co?*, „Literatura na Świecie” 2014, nr 520–521.
- Ryba Janusz, „*Gry*” *osobliwe z utworami Jana Potockiego*, „Pamiętnik Literacki” 1995, z. 2.
- Ryba Janusz *Motywy podróżnicze w twórczości Jana Potockiego*, Wrocław 1993.
- Ryba Janusz, *Dwaj hrabiowie: Jan Potocki i Edward Raczyński*, „Twórczość” 1997, nr 8.
- Ryba Janusz, *Między wiarą a libertynizmem. O rozterkach religijnych Jana Potockiego*, Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Literackie, 1991, nr 31 (1368).
- Triaire Dominique, Rosset François, *Jan Potocki. Biografia*, przeł. Anna Wasilewska, Warszawa 2004.
- Triaire Dominique, Rosset François, *Z Warszawy do Saragossy. Jan Potocki i jego dzieło*, przeł. Anna Wasilewska, Warszawa 2005.
- Wasilewska Anna, *Od Potockiego do Pereca. Pięć rozmów o literaturze francuskiej*, Warszawa 2009.
- Wasilewska Anna, *W podziemiach Chataczu*, „Literatura na Świecie” 2008, nr 444–445.
- Wasilewska Anna, *Słowo o przekładzie „Rękopisu” Potockiego*, „Literatura na Świecie” 2014, nr 520–521.
- Wasilewska Anna, *Wariacje na temat polskich przekładów „Rękopisu”*, „Literatura na Świecie” 2015, nr 528–529.
- Żółtowska Maria Ewelina, *Rękopis znaleziony w tezie* [recenzja], „Kultura”, Paryż 1989, nr 11.

Żółtowska Maria Ewelina, *Stosunek Jana Potockiego do insurekcji. Listy Jana Potockiego do Henryka Lubomirskiego z 1794 r.*, „Wiek Oświecenia” 1995, nr 11.

Źródła internetowe

Błoński Jan, *Rękopis znaleziony w Saragossie*, <http://www.tygodnik.com.pl/numer/278648/blonski-felieton.html> [dostęp: 04.12.2015].

Bończa-Szabłowski Jan, *Odkrycie: Rękopis znaleziony w Saragossie*, <http://www.rp.pl/Plus-Minus/311139989-Odkrycie-rekopis-zaginiony-w-Saragossie.html/> [dostęp: 13.11.2015].

Kurkiewicz Jan, *Rękopis ponownie znaleziony*, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/206529,1,rekopis-ponownie-znaleziony.read> [dostęp: 15.01.2007].

Kotwicz Władysław, *Jan hr. Potocki i jego podróż do Chin, Wilno 1935* <http://kpbk.umk.pl/dlibra/doccontent?id=136780> [dostęp: 10.12.2015].

Pliszka Adam, *Legenda o wilkołaku. Rozmowa z Anną Wasilewską*, <http://www.dwu tygodnik.com/arttykul/5874-legenda-o-wilkolaku.html> [dostęp: 04.12.2015].

Wasilewska Anna, *Przygody hrabiego (i jego dzieła)*, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/przygody-hrabiego-i-jego-dziela-29743> [dostęp: 23.08.2015].

Summary

An article is about count Jan Nepomucen Potocki's famous novel which is one of the most mysterious masterpieces of world literature. It turned out that Edmund Chojecki did quite rough novel's translation from french into polish.

However late 2015 is the time of major breakthrough in polish reception of *The Manuscript Found in Saragossa*. On the count Potocki's 200th anniversary of death a completely new version of the novel was released – based on autographs and copies of particular decameron, with hand-written Potocki's corrections from 1810 – translated by Anna Wasilewska. Her translation is a great challenge for readers, who knew only Chojecki's version which was known as the right one. Modern translation overcame readers' habits. New version of the novel is not overstyled which perfectly harmonize with modern literary polish language.

ZBIGNIEW CHOJNOWSKI

Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Zapomniany epizod współpracy Michała Kajki (Kayki) z Marcinem Gerssem i jego rezultat

A Forgotten Episode of Cooperation Between Michał Kajka (Kayka) and Marcin Gerss, and the Result Thereof

Słowa kluczowe: luteranie na Mazurach, pieśń religijna, chrystocentryzm, śpiewnik kościelny 1741
Key words: Lutherans from of Masuria, hymn, Christocentrism, songbook church 1741

Pierwszy okres życia i twórczości (do roku 1918) Michała Kajki (Kayki) (1858–1940) jest mniej znany i przebadany niż ten, który obejmuje dwudziestolecie międzywojenne. Jeden z istotnych wątków biografii najbardziej znanego poety mazurskiego dotyczy związków z „ojcem literatury mazurskiej”, Marcinem Gerssem (1808–1895). Janusz Jasiński i Tadeusz Oracki słusznie wskazywali na fascynację Kajki tą postacią, znane mu były teksty oraz wydawnictwa redaktora „Gazety Leckiej” i „Kalendarza Królewsko-Pruskiego Ewangelickiego”. Jego wpływu na młodszego o pięćdziesiąt lat Mazura nie zauważano albo był on pomniejszany. Wspomniani badacze twierdzili, że „do 1883 roku najważniejszym nauczycielem poety [Kajki – Z.Ch.], kształcącym jego światopogląd, był Marcin Gerss”¹, ale już od roku następnego jego miejsce zajął Jan Karol Sembrzycki jako redaktor „Mazura”, „Mazura Wschodniopruskiego” i kalendarzy.

Współpraca Kajki ze starszym o dwa lata Sembrzyckim (1856–1919), która jest w dużo większym zakresie udokumentowana niż ta z Marcinem Gerssem, tworzy wrażenie ważniejszej. Za debiut mazurskiego pieśniopisacza i liryka uznaje się rymowane podziękowanie Sembrzyckiemu za starania na rzecz podniesienia poziomu oświaty w społeczności mazurskiej:

Dziękuję ja Panu memu
W Tylży przebywającemu,

¹ J. Jasiński, T. Oracki, *Niektóre zagadnienia z życia i twórczości Michała Kajki*, w: M. Kajka, *Z duchowej mej niwy...*, wiersze zebrali i oprac. J. Jasiński, T. Oracki, Olsztyn 1982, s. VII.

Że się o nas fatygują,
„Mazura” nam redagują,

Kalendarze układają,
Że ludzie pociechę mają.
Ach, pociechy wiele mamy,
Gdy co nowego czytamy.

I uczym się rozumu z tego
W książkach co pożytecznego.
Choć nie wszyscy ludzie prawie²
Cieszą się w tej zabawie³,

By w książkach co czytali,
Potem na to uważali;
Gdyż co jest jednemu lubo⁴,
To zaś jest drugiemu zguba.

Jedni do karczmy się włóczą,
A z drugimi tam się kłóca,
A najlepsza im książeczka
Jest w butelce gorzałeczka.

Potem jeszcze się spierają,
Że rozumu wiele mają:
„Bo gorzałka choćby dziecka
Uczy gadać i z niemiecka”⁵.

Panegiryczny utwór opiera się na modelu wierszy pochwalnych, których autorzy z mazurskich wiosek sławili swego redaktora i pisarza, czyli Marcina Gerssa. Są nimi: Jan Luśtych z Małych Zawad⁶, Wilhelm Laazer z Nowych Kiejkut⁷, Karl Leściński⁸, Tobiasz Stullich ze Staczy⁹, Gottlieb Rogowski z Wielkiego Lasku¹⁰ i inni. Utwory powyższego typu mają formę listu. Wyrazy uznania dla osoby łączą się z wysławianiem czytelnictwa jako wartościowego sposobu spędzania czasu. Koncept, aby pożytecznemu i pożądanemu

² ‘prawie’ – tu: rzeczywiście, naprawdę.

³ ‘zabawa’ – tu: zajęcie, czynność.

⁴ ‘lubo’ – (przysłówek od ‘luby’ – miły, przyjemny, błogi).

⁵ M. Kajka, *** [„Dziękuję ja Panu memu”], „Mazur” 1884, nr 10.

⁶ J. Luśtych J., *List Jana Luśtycha, gospodarza w Małych Zawadach w oleckowskim, do wydawcy kalendarza tego, do M. Gerssa w Lecu, d. 26 kwietnia 1866 r.*, „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” (dalej: KKPE) 1867, s. 89; tegoż, *List gospodarza Jana Luśtycha z Małych Zawad w Oleckowskiem do wydawcy kalendarza pana Gerssa w Lecu*, KKPE 1883, s. 140.

⁷ W. Laazer, *List do wydawcy kalendarza*, KKPE 1869, s. 91–92

⁸ [K.] Leściński, *O kalendarzu leckim*, KKPE 1873, s. 143–144.

⁹ T. Stullich, *O rzeczy pożyteczny*, KKPE 1885, s. 158; tegoż, *Na dzień urodzin dnia 23 października 1888 Redaktora Gazety Leckiej i Wydawcy kalendarza Leckiego M. Gerssa w Lecu*, KKPE 1890, s. 120.

¹⁰ G. Rogowski, *List do Redaktora i Wydawcy kalendarza napisał gospodarz Gottlieb Rogowski z Wielkich Lasków w powiecie leckim roku 1885*, KKPE 1890, s. 116–117.

oddawaniu się czytaniu przeciwstawić nagannemu picciu „gorzałki”, stosował Gerss w swoich apelach o prenumeratę „Gazety Leckiej”. Np. z przykrością i ubolewaniem powiadał o zjawisku powszechnym: „Ale największa część ludu nie chce, jak się zdaje, oświecenia, lecz lubi lepiej gorzałkę i karczmę”¹¹. Wiersze i korespondencje przeciwko nadużywaniu „gorzałki” stanowią w piśmiennictwie mazurskim liczną grupą tekstów; antyalkoholowy temat w literaturze ludowej XIX wieku należał do jej stałego repertuaru.

Kajka w cytowanym wyżej wierszyku podzielił się z satyrycznym zacięciem swoimi obserwacjami zachowania się ludzi po spożyciu większej dawki wódki w karczmie. Pisząc o awanturujących się pijakach, zauważył, że licytują się, kto jest mądrzejszy; zamroczeni alkoholem sądzą, a właściwie bredzą, że jego picie, nawet jeśli jest „dziecki”, czyli niedojrzały, słaby, rzekomo sprawia, że człowiek zdolny jest do mówienia nie tylko po swojemu (tu: po polsku), ale jeszcze po niemiecku. Dwuwiersz: „Bo gorzałka choćby dziecka / / Uczy gadać i z niemiecka” jest absurdem wypowiedzianym w pijackim widzie, a nie sformułowaniem przeciwko mówieniu przez Mazurów po niemiecku. Przywołany wyimek był opatrywany wynikającą z nierozumienia jego literalnego sensu nadinterpretacją. Owszem, w swoim pierwszym wydrukowanym wierszu mazurski autor „ironicznie wyrażał się o tych, którzy gubią swoją kulturę, swoją godność w wódce”, ale – w moim przekonaniu – nie sugerował, że jednocześnie zatracają się i poniżają w „nierozumnej paplaninie niemieckiej”¹². Mazur w rzeczywistości wytoczył jeszcze jeden argument przeciwko przypisywaniu „gorzałce” wyjątkowych właściwości, rzekomo pozytywnie wpływających na organizm i umysł człowieka. Kajka, jak wielu innych Mazurów pruskich, posługiwał się językiem niemieckim. W jego kościele parafialnym podczas mszy św. liturgia odprawiana była po polsku i po niemiecku. W obu językach księży głosili kazania. W sprawozdaniu Gerssa z poświęcenia nowo wybudowanego kościoła w Klusach 4 listopada 1884 roku czytamy o koegzystencji polszczyzny i niemczyzny. Redaktor, który osobiście uczestniczył w święcie parafian, relacjonował:

Uroczystość poświęcenia kościoła d.[nia] 4. Listopada zaczęła się o pół do jedenastej godziny w tymczasowym kościółku odwitym¹³ nabożeństwem w niemieckim i polskim języku. Stąd udał się pochód (Zug) ku nowemu kościołowi. Na przodku szedł mistrz ciesielski (nie mularski) pan Keyzer (Kaiser) z Ełku, który kościół, tak ślicznie wybudował, niosąc na poduszce atlasowej pozłacany klucz kościoła nowego, a za nim wysocy panowie i duchowieństwo, i rada kościelna, niosąc naczynia kościelne do nowego domu Bożego. A lud tysiącami, szedł za nim albo stał po obu stronach idących, tworząc ulicę. I śpiewano na pochodzie pieśń nabożną [...].

[Po przekazaniu klucza] wstąpili panowie do kościoła, a wielki [w dużej liczbie – Z. Ch.] lud wszedł za nimi, a kościół był ludem przepelniony. Nabożeństwo

¹¹ [M. Gerss], *Skrzynka do listów*, „Gazeta Lecka” 1880, nr 43.

¹² J. Jasiński, T. Oracki, *Niektóre zagadnienia z życia i twórczości Michała Kajki...*, s. IX.

¹³ ‘odwity’ – poźegnalny.

polskie i niemieckie było złączone, gdyż dzień był krótki i nie można było odprawiać nabożeństwo osobno w każdym języku. Lud polski śpiewał pieśni po polsku, a Niemcy razem po niemiecku [...].

Po poświęceniu zaśpiewał zbór 3 pierwsze wiersze pieśni *O Duchu Święty do nas przyjdź*, a wtedy wstąpił na ołtarz pan superintendent Siemieniowski z Ełku i czytał najprzód po niemiecku, a potem po polsku liturgią [...]. Kazanie po polsku i po niemiecku pan pleban Preus z Klus podług tekstu psalmu 26 [...]. Całe kazanie było jasne i wyrozumiałe [rozumiałe – Z. Ch.] i serca słuchaczy wzruszające¹⁴.

Od 1958 roku utrzymuje się pogląd, że „w wydawnictwach Marcina Gerssa [Gerssa – Z. Ch.] Kajka nie zamieszczał swoich wierszy”¹⁵. Niedatowany list redaktora „Kalendarza Królewsko-Pruskiego Ewangelickiego” do wierszopisarza z Ogródka uchodzi za dowód odmowy współpracy z nim, toteż warto go przytoczyć:

Panie Kajko!

Poemata za późno nadesłane, bo już mało co jest do drukowania kalendarza, miejsca nie ma. Pierwszy poemat dobry, ale trochę długi, drugi poemat nie za tęgi. Jeżeli Pan odwrotną pocztą mi może przysłać poemat króciuchny, tak 4 wiersze mający, to może jeszcze znaleźć miejsce. Najlepiej jest jaka króciuchna powiastka. Pierwszy poemat umieszczę w przyszłym roku. Kłaniam się.

M. Gerss¹⁶

Nadawca zawarł w nim oszczędne informacje, ale na ich podstawie można ustalić, że adresat nie opanował sztuki składania rymów na poziomie w pełni zadowalającym sędziwego redaktora. Nie można mu jednak przypisywać dezaprobaty wobec nadesłanych tekstów. Jeden „poemat” znajduje uznanie Gerssa, co więcej, prosi on Kajkę o czterowierszowy utwór, a tym samym proponuje dalszą współpracę. Zdarzało się redaktorowi nie dotrzymywać składanej wiejskim „korespondentom” obietnicy wydrukowania ich nadesłanego rękopisu w „Gazecie Leckiej” lub „Kalendarzu Królewsko-Pruskim Ewangelickim”. Ale przyrzeczenie dane Kajce zostało spełnione, ponieważ jego „poemat” Gerss ogłosił w „Kalendarzu Królewsko-Pruskim Ewangelickim” na rok 1894 pt. *Pociecha w utrapieniu ewangelików w diasporze i innych*¹⁷.

Jak wiadomo¹⁸, Marcin Gerss materiały do swoich kalendarzy, zwanych „polskimi”, „leceńskimi”, „mazurskimi”, przygotowywał w pierwszej połowie

¹⁴ M. Gerss, *O poświęceniu kościoła nowo zbudowanego w Klusach, w powiecie łeckim d. [nia] list. [opada] 1884 r.*, „Gazeta Lecka” 1884, nr 47.

¹⁵ J. Jasiński, T. Oracki, *Wstęp*, w: M. Kajka, *Zebrałem snop plonu...*, oprac. J. Jasiński, T. Oracki, Warszawa 1958, s. 22–23. Pogląd zasłużonych „kajkologów” niebacznie przyjąłem za obowiązujący w książce: Z. Chojnowski, *Michał Kajka. Poeta mazurski*, Olsztyn 1992, s. 18–19.

¹⁶ Rękopis przechowuje Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Zbiory Specjalne, PTH-R. 147.

¹⁷ M. Kajka, *Pociecha w utrapieniu ewangelików w diasporze i innych*, KKPE 1894, s. 202–203.

¹⁸ Zob. Z. Chojnowski, „*Słowo do Czytelników*” (*przyczynek do biografii Marcina Gerssa i wiedzy o „Kalendarzu Królewsko-Pruskim Ewangelickim”*), w: Marcin Giersz (*Gerss*). *Człowiek z pogranicza*, red. Z. Chojnowski, Gołdap 2009, s. 79–80.

roku poprzedzającego. Redagowanie „książki rocznej” kończył w czerwcu lub lipcu roku, który poprzedzał wydanie kalendarza na dany rok. Można więc przypuścić, że list Gerssa do Kajki (który tenże pieczołowicie przechowywał przez całe życie) został napisany późną wiosną lub na początku lata 1893 roku, a zatem na kilkanaście miesięcy przed śmiercią Marcina Gerssa. Osiemdziesięciokilkuletni, zmęczony długim życiem i schorowany pisarz, poeta, publicysta, redaktor włączył trzydziestopięcioletniego Kajkę w poczet współpracowników „ojca literatury mazurskiej”. Nie mógł dać więcej, bo zmarł 25 marca 1895 roku. Zwrocenie się Kajki do Gerssa nastąpiło wtedy, gdy Jan Karol Sembrzycki zbliżył się do polskości; w latach 1890–1893 powrócił bowiem do wyznania katolickiego, a podczas pobytu w podpoznańskich Jeżycach, gdzie pracował jako aptekarz, zdeponował w Towarzystwie Przyjaciół Nauk korespondencję i inne materiały dokumentujące jego działalność na Mazurach.

Interesujące jest to, że „poemat” *Pociecha w utrapieniu ewangelików w diasporze i innych* ukazał się nie w treści „książki rocznej” „Kalendarza Królewsko-Pruskiego Ewangelickiego”, lecz w corocznym dodatku do niego, czyli w *Karcie Latającej Związku Ewangelickiego Zakładu Gustawa Adolfa Nr 76*. Marcin Gerss od lat siedemdziesiątych propagował idee i działalność związku Gustawa Adolfa (Gustav-Adolf-Verein). Jego patronem był król szwedzki Gustaw II Adolf (1594–1632); protestanckie elity niemieckie wykreowały władcę Szwecji na „Lwa Północy” i obrońcę ewangelicyzmu¹⁹. Toteż Gerss przedstawiał króla jako „obrońcę ewangelików uciśnionych i wiary ewangelickiej przeciw wrogom ich”²⁰. Początki organizacji sięgają roku 1832, ale jej działalność w Prusach Wschodnich datuje się od 1844 roku. Zasadniczym celem związku była pomoc finansowa ewangelikom żyjącym w diasporze. Zbierane pieniądze przeznaczano m.in. na budowę kościołów, za środki zgromadzone przez członków i członkinie organizacji zbudowano pierwszą świątynię ewangelicką w wiosce warmińskiej (chodzi o kościół w Nowej Wsi pod Olsztynem). Interesujące jest to, że od 1890 roku powiaty mazurskie, takie jak: szczycieński, nidzicki, mragowski, piski, władze związku prowincjonalnego uznały za obszar diasporę wyznawców luteranizmu, mimo że mieli oni tutaj liczebną przewagę. Decyzję podjęto ze względu na sąsiedztwo polskich katolików²¹.

Marcin Gerss był „poważnym sojusznikiem” związku Gustawa Adolfa. Jak zbadał Grzegorz Jasiński:

[...] w latach osiemdziesiątych XIX w. Gerss stał się oficjalnym współpracownikiem tej organizacji, zobowiązał się do tłumaczenia i drukowania (w skróconej

¹⁹ Z. Anusik, *Gustaw II Adolf*, Wrocław 2009.

²⁰ Podpis pod ryciną, „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1886, s. 161.

²¹ Historię związku Gustawa Adolfa na Mazurach opracował G. Jasiński w monografii *Kościół ewangelicki na Mazurach w XIX wieku (1817–1914)*, Olsztyn 2003, s. 94–105.

wersji) wydawanego przez centralny zarząd w Lipsku informatora. Materiały te włączał do swojego kalendarza pod nazwą *Karta Latająca Związku Ewangelickiego Zakładu Gustava Adolfa*. Nie było to jednak dosłowne tłumaczenie, raczej omówienie znajdujących się tam tekstów, zaopatrzonych przez Gerssa stosownymi wierszykami, przypisami, objaśnieniami, ilustracjami. Uzupełniał je wyciągami z „Gustav-Adolf Bote für Provinz Preußen”, najważniejszymi przemówieniami i kazaniami przedstawicieli władz prowincjonalnych, rocznymi sprawozdaniami Związku oraz jego mazurskich oddziałów. Marcin Gerss czasami wręcz agresywnie występował w obronie „uciśnionych zborów w Zachodnich Prusach”, piętnując dawniejsze postępowanie na tym terenie Polaków i jezuitów, będących (jak zawsze w ludowym piśmiennictwie ewangelickim) ucieleśnieniem wszelkiego zła. Jednak wbrew tendencjom wyrażanym przez polityczne i kościelne władze prowincjonalne, nie pisał o postępach katolicyzmu i polonizacji na Mazurach, także nie widział w nich zagrożenia dla polskojęzycznych ewangelików. Wynikało to z ogólnych przekonań Marcina Gerssa, znakomicie znającego realia mazurskie, a jednocześnie w miarę uczciwie je prezentującego. Pisząc dla ludności mazurskiej nie chciał i nie mógł przedstawiać z powodów polityczno-religijnych wymagowanego obrazu. Nie oznacza to jednak, że nie przejmował się problemami Prus Wschodnich i samych Mazur. Informował przecież o biedzie niektórych parafii, przedrukowywał apele o pomoc. Nie łączył tego jednak z „polsko-katolickim zagrożeniem”²².

Do charakterystyki Grzegorza Jasińskiego dodajmy jeszcze jeden element. Gerss – wśród sprawozdań, rozliczeń finansowych, informacji o kościołach zbudowanych za pieniądze organizacji, portretów patrona i głównych działaczy – umieszczał także swoje wierszowane odezwy, pisane w imieniu luterańców mieszkających w diasporze, a drukowane jako *Słowo do Czytelników*, np.:

Ocućcie się! Głos was woła,
 Jak mocno tylko wołać zdoła:
 „Do sprawy przyłączcie się cnej”.
 Pan chce tego najmilszy.
 I sławny król nasz Najjaśniejszy.
 Powstańcież więc z gnuśności swej.
 Przystąpcież do tego
 Związku szlchetnego,
 Który wspiera
 Uciśnionych,
 Utrapionych,
 W diasporze rozproszonych²³.

Redaktor na zachętę podawał do wiadomości, że hojnym członkiem związku Gustawa Adolfa był cesarz Wilhelm I, a po jego śmierci cesarz Fryderyk III.

²² Tamże, s. 104–105.

²³ M. Gerss, *** („Ocućcie się!”), „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1888, s. 181. Zob. także tegoż, *** („Jezus Chrystus, prorok wielki”), *Drugie słowo do Czytelników*, „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1889, s. 179, 212; tegoż, *Drugi głos do wszystkiego ludu ewangelickiego*, „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1890, s. 206; tegoż, *Drugie słowo wydawcy Kalendarza do Czytelników*, „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1891, s. 208 i inne.

Dotychczas nie zwracano uwagi na stosunek Michała Kajki do organizacji, która w jakiś sposób dotyczyła także jego parafii. W powiecie ełckim to stowarzyszenie przejawiało pewną aktywność, gdyż płynęły stąd (co prawda niewysokie, dużo niższe niż z powiatu giżyckiego) datki na jego rzecz. Jedy- nym śladem biograficznym, świadczącym o sympatyzowaniu Kajki ze zwią- zkiem Gustawa Adolfa, jest to, że nadał swoim synom imiona króla szwedz- kiego.

Jedynym zaś tekstowym potwierdzeniem pozytywnego nastawienia au- tora z Ogródka jest *Pociecha w utrapieniu ewangelików w diasporze i in- nych*. Ale trzeba tu od razu poczynić pewne zastrzeżenie. Tytuł pieśni, a już na pewno miejsce jej publikacji, były rezultatem arbitralnej decyzji redaktora. Wiersz Kajki nie jest ułożony na podobieństwo rymowanych odez w Mar- cina Gerssa, upominających się o wyznawców luteranizmu żyjących w dia- sporze. Utwór był przeznaczony do śpiewania na melodię pieśni kościelnej, zaczynającej się od słów „Duszy kochanku”, i to z nią łączy go wiele cech wspólnych; znajduje się ona pod numerem 198 w *Nowo wydany m kancjonale pruskim*, Królewiec 1741, s. 192–193, w dziale *O łaskowości i dobroćliwości Bożej w Chrystusie Jezusie*. Kajka posłużył się wzorcem metrycznym tej pieśni; każda strofa składa się z sześciu wersów, pierwsze dwa liczą po pięć sylab, dwa środkowe po osiem i dwa ostatnie znowu po pięć, o układzie rymów: aabbcc. Utwór jest modlitwą adresowaną do Jezusa Chrystusa jako Księcia Pokoju, a przede wszystkim tego, który poniósł ofiarę na krzyżu, aby przynieść zbawienie wszystkim ludziom. Bliskość ze Zbawcą daje siłę, ukoje- nie, radość, zwłaszcza w trudnych chwilach życia. Wiersz Kajki nawiązuje wersyfikacyjnie i stylistycznie do pieśni z *Nowo wydanego kancjonatu pru- skiego*. Idea obu utworów opiera się na wierze w łaski płynące z podtrzymy- wania duchowej więzi z Jezusem Chrystusem. Mazurski poeta zachęca do zwrócenia się ku Chrystusowi i bycia z Nim. Przytaczane argumenty, które obecne są również w pieśni 198 kancjonatu, przemawiają za rozumnością takiego postępowania. W ujęciu Kajki Jezus jawi się bardziej bezpośrednio, a Jego dary określone są w innym porządku niż w kancjonatowym tekście. Mazur namawia kogoś do zaprzyjaźnienia się z Synem Bożym, gdy autor *Duszy kochanku* rozbudowuje apostrofę do Niego. Według Kajki Chrystus: pociesza (w pieśni 198 modlący się prosi: „pomaz Olejkiem radości / Mą duszę w smutku, w żałości”), daje błogość, przychodzi do proszącego natych- miast, „słodzi” duszę (w pieśni 198 podmiot stwierdza dziękczynnie: „gorzko- ści me cukrujesz”), uzdrawia, ociera „łzy strapionym” (pieśń 198 zwraca się poufale: „Gdy łzy rozlewam, / Ty je, Jezu! sam / zawsze z Twoimi prowadzisz, / Gdy łzy rozlewam, / Ty je otrzesz sam”), „wspiera Ewangelią”, krzepi, idzie do tych, którzy znają nędzę, wspomaga poniżonych, pogrąża wywyższających się (w pieśni 198 w obliczu Ukrzyżowanego mówi się: „Bo tu zelżenie, / Tam wywyższenie”), „pomaga z wad” (w pieśni 198 autor kieruje słowa do Zbawi- ciela: oczyszczasz „ze wszech złości”).

Pociecha w utrapieniu ewangelików w diasporze i innych zawiera też wyrażenia biblijne. Np. w dwuwierszu: „**O**n zaś pysznym wszem w prędkości / **Z**łamię róg ich wyniosłości”, pojawia się aluzja do Psalmu 75. Kajkowy wiersz jest ponadto akrostychem (Gerss nie uprawiał tej formy). Wskazuje on niezbicie na autorstwo *Pociechy w utrapieniu*...

Publikowana poniżej wersja utworu przeszła modernizację pisowni oraz interpunkcji. Zachowane jest wytluszczenie liter rozpoczynających kolejne wersy.

Michał Kajka

Pociecha w utrapieniu ewangelików w diasporze i innych

Na nutę: *Duszy kochanku*

Myśli rozrywaj!
Jezusa wzywaj!
Chcę ci przybyć do pomocy,
A jak we dnie, tak i w nocy
Łaskaw ci będzie,
K' tobie przybędzie.

Ach! Jak błogo żyć
I z Jezusem być
Każdą życia twego chwilę
Ach! On cię pociesza mile.
Z nim wciąż błogo żyć,
O, więc chciej z nim być,

Gdy jego wzywasz,
Rad z nim przebywasz,
On wnet ku tobie przychodzi,
Duszę twoją ci osłodzi,
Kiedy go wzywasz,
A z nim przebywasz,

Zbawca jak zdoła,
Pielgrzymów woła:
„O przychodźcie utrapieni!
Wy będziecie pocieszeni”.
Jeszcze tak wzywa,
A z nędznym bywa.

Ten w każdą porę
Uzdrowia chore,
Łzy strapionym swym ociera,
Ewangelią ich wspiera;
Czasu każdego
Krzepi biednego.

Jezus lubi sam
 Ej! Ten nędzny stan,
 Gdyż się sam w biedzie narodził,
 On i przy was w nędzy chodził,
 Też i rad siada
 On tam, gdzie biada.

Ulży każdemu
 Łzy lejącemu,
 On zaś pysznym wszem w prędkości
 Złamię róg ich wyniosłości.
 I pomaga z wad,
 Łzy lejącym rad. *)

*) Pierwszymi literami każdego rządka z wysoca do nizia czytając stoi: Michał Kayka z Ogrodka powiatu leckiego to ułożył.

Bibliografia

Źródła

- Kajka Michał, *** [„Dziękuję ja Panu memu”], „Mazur” 1884, nr 10.
- Kajka Michał, *Pociecha w utrapieniu ewangelików w diasporze i innych*, „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1894, s. 202–203.
- Luśtych Jan, *List Jana Luśtycha, gospodarza w Małych Zawadach w oleckowskim, do wydawcy kalendarza tego, do M. Gerssa w Lecu, d. 26 kwietnia 1866 r.*, „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1867, s. 89.
- Luśtych Jan, *List gospodarza Jana Luśtycha z Małych Zawad w Oleckowskiem do wydawcy kalendarza pana Gerssa w Lecu*, „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1883, s. 140.
- Laazer Wilhelm, *List do wydawcy kalendarza*, „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1869, s. 91–92.
- Leściński Karl, *O kalendarzu leckim*, „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1873, s. 143–144.
- Stullich Tobiasz, *O rzece pożyteczny*, „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1885, s. 158.
- Stullich Tobiasz, *Na dzień urodzin dnia 23 października 1888 Redaktora Gazety Leckiej i Wydawcy kalendarza Leckiego M. Gerssa w Lecu*, „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1890, s. 120.
- Rogowski Gottlieb, *List do Redaktora i Wydawcy kalendarza napisał gospodarz Gottlib Rogowski z Wielkich Łasków w powiecie leckim roku 1885*, „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1890, s. 116–117.

Opracowania

- Anusik Zbigniew, *Gustaw II Adolf*, Wrocław 2009.
- Chojnowski Zbigniew, *Michał Kajka. Poeta mazurski*, Olsztyn 1992.
- Gerss Marcin, *** („Ocućcie się!”), „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1888, s. 181.
- Gerss Marcin, *** („Jezus Chrystus, prorok wielki”), *Drugie słowo do Czytelników*, „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki 1889, s. 179, 212.

- Gerss Marcin, *Drugi głos do wszystkiego ludu ewangelickiego*, „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1890, s. 206.
- Gerss Marcin, *Drugie słowo wydawcy Kalendarza do Czytelników*, „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki” 1891, s. 208.
- Gerss Marcin, *O poświęceniu kościoła nowo zbudowanego w Klusach, w powiecie łeckim d. [nia] list. [opada] 1884 r.*, „Gazeta Lecka” 1884, nr 47.
- [Gerss M.], *Skrzynka do listów*, „Gazeta Lecka” 1880, nr 43.
- Jasiński Grzegorz, *Kościół ewangelicki na Mazurach w XIX wieku (1817–1914)*, Olsztyn 2003.
- Jasiński Janusz, Oracki Tadeusz, *Niektóre zagadnienia z życia i twórczości Michała Kajki*, w: Michał Kajka, *Z duchowej mej niwy...*, wiersze zebrali i oprac. Janusz Jasiński, Tadeusz Oracki, Olsztyn 1982.
- Jasiński Janusz, Oracki Tadeusz, *Wstęp*, w: M. Kajka, *Zebrąłem snop plonu...*, oprac. Janusz Jasiński, Tadeusz Oracki, Warszawa 1958.
- Marcin Giersz (Gerss). Człowiek z pogranicza*, red. Z. Chojnowski, Gołdap 2009.

Summary

In the article *Zapomniany epizod współpracy Michała Kajki (Kayki) z Marcinem Gerssem i jego rezultat* [Forgotten episode of cooperation between Michał Kajka and Marcin Gerss, and the result thereof] the author attempts to reconstruct the circumstances in which the two Masurian poets met, as well as their relationship. They had a 50 years of age difference. Gerss and his works were a role model for the younger Kajka. Many Masurian authors wanted their works to be approved by Gerss, so that they would be printed in „Gazeta Lecka” or „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki”. Until now, Kajka was believed to have been denied the honour of having his works printed in either of those papers until 1895. In reality however, Gerss included a religious hymn of Kajka *Pociecha w utrapieniu ewangelików w diasporze i innych* in *Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki*’s 1894 edition. Uncovering this fact denies the opinion that Kajka distanced himself from writing and publishing efforts of Marcin Gerss.

RECENZJE

Zbigniew Chojnowski, *Wyobraźnia historyczna Mazurów pruskich. Studia i źródła*, Wydawnictwo UWM, Olsztyn 2014, ss. 285.

2014 erschien im Verlag der Ermländisch-Masurischen Universität die Veröffentlichung *Wyobraźnia historyczna Maurów pruskich. Studia i źródła* [Historische Vorstellungskraft preußischer Masuren. Studien und Quellen] von Zbigniew Chojnowski. Der Verfasser ist ordentlicher Professor am Institut für Polnische Philologie und Logopädie dieser Hochschule. Es ist eine Tatsache, die eingangs betont werden soll, weil seine wissenschaftlichen Erkundungen schon seit einigen Jahren weit über das eigentliche Spektrum der Polonistik hinausgehen. Chojnowski fokussiert also seine Interessen immer mehr auf die Literatur Ostpreußens (darunter Masurens und des Ermlands), die nicht nur polnisch-, sondern auch deutschsprachige Schriftsteller schufen (Siegfried Lenz, Arno Holz, Brüder Skowronnek). Zugegeben, ihr Werk hätte eigentlich eher einheimische Germanisten beschäftigen sollen, schon wegen des Reichtums und Vielfalt der Literatur Ostpreußens. Doch, *Natura horror vacui*, so dass Chojnowski diese wichtige Aufgabe erfolgreich selbst übernahm. Seine Bücher, besonders das hier zu besprechende, sind ein sichtbares Zeichen dafür, dass das langjährige Hineinwachsen in eine Region häufig dazu führen kann, dass man sich langsam mit deren geistiger Hinterlassenschaft zu identifizieren beginnt.

Chojnowskis Abhandlung ist der erste Teil eines breit angelegten Projekts zur masurischen Frage schlechthin. Im ersten Band unterzog der Autor Beiträge, die in erster Linie im „Kalendarz Królewsko-Pruski Ewangelicki“ [Königlich-Preußischer Evangelischer Kalender] und in der „Gazeta Lecka“ [Lötzener Zeitung] binnen des 19. und 20. Jahrhunderts veröffentlicht wurden, einer kritischen Analyse. Meistens stammten sie aus der Feder ihres Redakteurs, Marcin Gerzss, sowie seiner Mitarbeiter (z. B. Jan Luśtych). Diesem Kreis gehörten außerdem Jan Karol Sembrzycki und Michał Kajka. Im Schaffen dieser Autoren kommen politische Weltanschauungen zum Ausdruck, zum Teil auch die geistige und moralische Verfassung fast aller Masuren. Zwar verpflichteten sie sich der masurischen Mundart, die eine Abart des Altpolnischen war, doch in ihrem Wesen waren sie durch und durch treue Bürger des preußischen Staates, was schließlich eine zu erwartende Widerspiegelung in der Volksabstimmung des Jahres 1920 fand.

Die Schwerpunkte der masurischen Dichtung fasst Chojnowski folgendermaßen zusammen:

„Geschichtliche Motive drückten sich in den Gebeten für die Obrigkeit, Kurzgeschichten, Erzählungen oder Gelegenheitsdichtung aus und konzentrieren sich vor allem auf die Tatareneingriffe der Jahre 1656 und 1657, den Siebenjährigen Krieg und den Napoleonischen Feldzug. Die Nacherzählung der geschichtlichen Stoffe geht mit einer hohen Anerkennung der preußischen Herrscher einher: des Großen Kurfürsten, der preußischen Könige (vornehmlich Friedrich II.), Wilhelm I. und Wilhelm II.“ (S. 207).

Diese Schlussfolgerung zeigt die Ikonen des polnischsprachigen Schrifttums in Masuren in einem ganz neuen Licht. Denn solche Lobgedichte auf die kaiserliche Familie wie *Na dzień urodzin cesarza naszego Wilhelma II, 27 stycznia 1911* [Zum Geburtstag unseres Kaisers Wilhelm II. am 27. Januar 1911, 1911] oder *Na dzień srebrnego wesela cesarskiej pary* [Zur Silbernen Hochzeit des Kaiserpaares, 1906] wären dem bislang nur als Verfechter des Polentums in Masuren angesehenen Michał Kajka eher nicht zuzutrauen. Chojnowskis Herangehensweise ist aber jede Parteilichkeit fremd, auch wenn er die deutsche Vergangenheit seiner eigenen Heimat erst mal für sich selbst entdeckt. Ferner wird von ihm dargelegt, dass die polnische Geschichte im Schrifttum der Masuren ebenfalls mitberücksichtigt war. Unter den polnischen Nationalhelden zeichneten sich besonders Johannes III. Sobieski und Tadeusz Kościuszko aus, was nicht verwunderlich war, weil ihre Heldentaten und Bravour weit über die Grenzen Polens (Europas) hinausgingen.

Zu den anderen Persönlichkeiten, die unter den Masuren ein enorm hohes Ansehen genossen, zählten vor mehr als einhundert Jahren Otto von Bismarck und Paul von Hindenburg. Dem ersteren kam hier allerdings weniger Ehre als im übrigen Teil des Deutschen Reiches zu, weil der von ihm initiierte Kulturkampf mit Reserviertheit im südlichen Ostpreußen aufgenommen wurde (S. 139). Dafür wurde der andere stets verherrlicht und sogar zu einer Kultfigur stilisiert (S. 142), weil vor allem ihm der glorreiche Sieg über das russische Heer im Ersten Weltkrieg zu verdanken war.

Als ein relevantes, wenn nicht ganz entscheidendes Unterscheidungsmerkmal, gilt bei einer Ethnie immer die Sprachfrage. Im Falle der Masuren diente sie stets zur Hervorhebung ihres angeblich verdrängten, polnischorientierten Nationalbewusstseins. Abgesehen davon, dass sich die masurischen Intellektuellen im Laufe der Zeit immer mehr zum Hochdeutschen bekannten, um im Beamtenwesen oder in der geistigen Welt aufsteigen zu können, soll darauf hingewiesen werden, dass die Grenzlandsprache ihren unverkennbaren Reiz bis heute bewahrte. Interessanterweise sagt man ihr nur selten das negative Prädikat *Wasserpolsch* nach, als ob sie doch etwas Eigenständiges dargestellt hätte. Dies wird

ebenfalls von Chojnowski ausgeforscht und mit etwas überraschenden Beispielen belegt. Was solche Wörter und Wendungen wie ‚dokaz‘, ‚margnać‘, ‚obleta‘, ‚przyklinić‘ u. a. zu bedeuten haben, soll der Unwissende selbst auf den Seiten 107-108 nachschlagen.

Ein anderes Charakteristikum der Masuren war bekanntlich ihr evangelischer Glaube. Aus diesem Grunde erörtert Chojnowski die stetige Anwesenheit der Bibel nicht nur im religiösen, sondern auch in ihrem Alltagsleben. Das Bibelstudium war allerdings unterstützt durch eine vertiefte Lektüre der Biografien von protestantischen Kirchenvätern mit Jan Hus und Martin Luther an der Spitze. Im Buch wurde dafür ein Beispiel angeführt, und zwar dieses: ein besonders lesedurstiger Masure habe mehrere Kilometer in ein Nachbardorf zu Fuß zurückgelegt, um dort nur eine bezügliche Neuerscheinung ausleihen zu können!

Der wissenschaftliche Wert des neuen Buches von Chojnowski wird noch mehr durch eine Reihe einleuchtender tabellarischer Übersichten bekräftigt, die allen Interessierten das Kennenlernen der masurischen Geistesgeschichte erleichtern können. Der Teil *Źródła* [Quellen] enthält folgende Auszüge: von Jan Karol Sembrzycki: *Jak Starzy Prusacy na Mazurach wyginęli, a którzy ludzie potem tu przybyli* [Wie die Altpreußen in Masuren verlorengegangen waren und was für Menschen dann hierher kamen], *Jaka praca, taka płaca. Powieść mazurska z czasów wojny siedmioletniej* [Wie der Fleiß, so der Preis. Ein masurischer Roman aus dem Siebenjährigen Krieg], *O okropnym morderstwie, popełnionym w Olecku przez jednego żołnierza na początku [XIX] wieku* [Über einen furchtbaren Mord, der Anfang des 19. Jahrhunderts an einem Soldaten in Oletzko begangen wurde] und *Figiel kozaka* [Ein Kosakenstreich], von Marcin Gerst: *Jan Hus który za prawdę ewangeliczną życie swoje poświęcił* [Jan Hus, der sein Leben für die evangelische Wahrheit opferte], *O wtargnieniu Tatarów i Polaków do starych Prus* [Über den Eingriff der Tataren und Polen ins Altpreußen], *Jan III, król polski, zwycięzca i obrońca całego chrześcijaństwa w Europie* [Johannes III. Sobieski, König von Polen, Sieger und Verteidiger des ganzen Christentums in Europa] und *Króciuchny opis życia Najjaśniejszego cesarza niemieckiego i króla pruskiego Wilhelma I, który dnia 22 marca 1879 r. 82 lat wieku swojego dokończył* [Kurze Beschreibung des Lebens Ihrer Durchlaucht, des Deutschen Kaisers und preußischen Königs Wilhelm I., der am 22. März 1879 82 Jahre alt geworden war]. Eine literarische Vorlage dafür lieferte übrigens das Lied von Bernhard Rostock [Rostowski] aus dem Jahr 1738 *Das Feld ist weiß, die Ähren all sich neigen*, von Otto Gerst: *Król Wilhelm I. w grobowcu w Szarlottenburgu dnia 19go lipca 1870 roku* [König Wilhelm I. am Grabe in Charlottenburg am 19. Juli 1870], von Jan Luśtych: *O Żydach, dawniejszej wsi, terazniejszym majątku w Oleckowskiem* [Über Żydy, ein ehemaliges Dorf, den heutigen Gutshof bei Oletzko] und von Wilhelm Dmuss: *O Starych Prusach* [Über Altpreußen].

In Anknüpfung an Otto Gerss' Gedicht, in dem der Besuch Wilhelm I. am Grab seiner heiß geliebten Mutter, der Königin Luise, thematisiert wurde, sei noch auf Folgendes hingewiesen werden. Der alte Kaiser besuchte seine Mutter anlässlich ihres 60. Todestages und legte auf ihre Grabstätte einen Kornblumenstrauß, der eine Erinnerung an eine Episode aus seiner Kindheit war. Auf der Flucht vor Napoleon brach nämlich ein Rad an der Kutsche, mit der der Thronfolger und seine Nächsten damals in aller Eile nach Ostpreußen reisten. Während der Reparatur wand Luise einen Kranz aus Feldblumen und überreichte ihn ihrem kleinen Sohn, der künftig zum Kaiser ausgerufen werden sollte. Der nach sechs Jahrzehnten abgestattete Besuch des sichtlich gerührten Kaisers am Sarkophag Luises diente dann dem Künstler Anton von Werner als ein Malermotiv. Sein Gemälde war bis 1945 in Breslau ausgestellt, heute ist es im Nationalmuseum zu Warschau zu bestaunen (<http://www.slaskiekolekcje.eu/Dziela/malarstwo/Werner-Anton-von-Krol-Prus-Wilhelm-I-przy-sarkofagu-swej-matki-krolowej-Luizy-w-mauzoleum-w-Charlottenburgu>, Zugriff: 7.11.2015).

Grzegorz Supady

Edward Małek, *Gdzie jest moja ojczyzna? Wspomnienia*, oprac. tekstu, wstęp, redakcja tomu Jarosław Ławski, przedślowie ks. Dariusz Zuber, Wydawnictwo Prymat, Białystok–Ełk 2016, ss. 722.

Piśmiennictwo mazurskie w języku polskim na żadnym etapie swojego rozwoju nie charakteryzowało się bogactwem tekstów, zwłaszcza takich, których autorzy nie byłiby skrepowani jakąś cenzurą czy poprawnością polityczną. Ograniczenia wynikały też z niepełnej wiedzy czy z braku wyrobienia pisarskiego. Toteż udostępnienie prozy wspomnieniowej Edwarda Małki uważam za obowiązkowy i udany czyn edytorski.

Odpowiedzialne myślenie o Mazurach pruskich domaga się bowiem źródeł, które odpowiadają nie tyle polskim czy niemieckim życzeniowym wyobrażeniom o dziejach ludności mazurskiej, ile utrwalonym przez nich samych doświadczeniom. Od dawna wiadomo, że przykrawanie „mazurskości” do „polskości” albo „niemieckości” musi skończyć się popadnięciem w jednostronność, a nawet w stronnicość, a ostatecznie mijanie się z prawdą. Za Mazurów przez wieki chętnie wypowiadali się przedstawiciele innych nacji. Każdy więc zapis autora mazurskiego, który osiągnął głębsze zrozumienie swej genealogii, a jednocześnie ujawnił oryginalnie (czytaj: źródłowo)

poczucie własnej tożsamości poprzez zmagania z losem, powinien być uważnie przeczytany.

Słuszne i dramatyczne skargi Mazurów pruskich w ich piśmiennictwie nie ograniczają się, jak niektórzy sądzą, do utraty przez nich ojczystej mowy z winy germanizatorów (w celu zilustrowania tego procesu przywołuje się twórczość Michała Kajki, która obejmuje również wiele innych problemów). Wspomnienia Edwarda Małłka sprawiają, że losu Mazurów już nikt nie powinien kwitować uspokajającymi i eufemistycznymi stwierdzeniami, że historia z „autochtonami” obeszła się źle, że trudne dzieje ich wspólnoty były „obiektywnym” skutkiem rozmaitych konieczności. „Mazurska sylwa”, jak trafnie określa formę wypowiedzi Małłkowej prof. Jarosław Ławski, poświadczają, że u podstaw każdej niesprawiedliwości i krzywdy, ale także uczynionego dobra, stoją konkretne osoby.

Edward Małłek często z drobiazgowym uszanowaniem dla istotnych szczegółów biegu swojego życia prowadzi narrację anegdotyczną i doprowadza ją do sytuacji, sentencji, wymownego cytatu. Owszem, może niekiedy irytować skłonność Autora do formułowania radykalnych ocen i wizji, do snucia domysłów, tworzenia utopii politycznych i ulegania pewnym (nie zawsze usprawiedliwionym) obsesjom, ale przecież obudowane są one realistyczną materią i niedającą się przecenić faktografią codzienności. Obejmuje ona niemal cały XX wiek. Początkami tkwi jeszcze w okresie przed 1914, a urywa się w 1994 – w roku śmierci Autora. Przestrzeń do interpretacji pozostawia skupienie się przez niego na okresie zamieszkiwania Polski (do momentu wyjazdu do Kanady w 1973 roku) i na ostatnich latach życia, kiedy to zmiany polityczne umożliwiły przyjazdy do stron ojczystych.

Mazurskie poszukiwania tożsamości zaabsorbowały mnóstwo realiów, które portretują i wyświetlają epokę. Np. Polska Ludowa rysuje się tu jako kraj permanentnej, choć prymitywnej i nachalnej, inwigilacji. Jedną z niezaprzeczalnych wartości tej prozy są nie tylko jej walory dokumentalne, lecz również etnograficzne; reprezentuje ona bowiem w całej rozciągłości kulturę Mazurów pruskich, przywiązanych do kraju ojczystego mnóstwem widzialnych i niewidocznych korzeni. Znajduje w niej wyraz myślenie Biblią, zamiłowanie do śpiewania pieśni religijnych z *Nowo wydanego kancjonału pruskiego*, mają tu ujście podstawowe elementy obyczajów, wyobraźni historycznej, a przede wszystkim mentalności i duchowości Mazurów. W sposób oczywisty pokazuje się ich istnienie na pograniczu dwóch języków: polskiego i niemieckiego (spisanie swej autobiografii w tym pierwszym, choć nie przesądza o niczym, jest wymowne).

Trudno byłoby znaleźć w piśmiennictwie mazurskim odpowiednik dzieła Edwarda Małłka. Pisze on w sobie właściwy sposób, jakby według zasady: jeśli już o czymś pisać, to tylko o tym, co wydarzyło się naprawdę i w czym uczestniczył Autor.

Z kart wspomnień i refleksji (przybierających czasem postać roztrząsań historiozoficznych i futurystycznych) wyziera człowiek z temperamentem, mężczyzna praktyczny i twardo stąpający po ziemi, wciąż zatroskany o przetrwanie w sensie socjalnym, społecznym, moralnym, niekiedy nawet biologicznym. Pracowitość i zaradność Mazura idzie tu w parze z energiczną zapobiegliwością o utrzymanie rodziny.

To, co boli Edwarda Małłka najbardziej, to to, że jego sumienne starania o wykonywanie swoich obowiązków spotykały się w Polsce międzywojennej, jak i powojennej z niesprawiedliwymi ocenami i decyzjami ludzi oraz instytucji. Wspomnienia Autora i jego namysł nad losem przepełnia poczucie niesprawiedliwości i gorycz; nie zamienia się ona w uzalanie się nad sobą. Doznane krzywdy, jak się dowiadujemy z kolejnych rozdziałów, wynikają z nietolerancji, religijnych uprzedzeń, złych charakterów pozornie życzliwych ludzi, nieporozumień między swoimi, nacjonalizmu polskiego i niemieckiego, presji niedemokratycznego systemu PRL-u. Siłę do pokonywania trudności i upokorzeń Edward Małłek czerpał ze swojej chrześcijańskiej wiary, ukształtowanej przez ruch gromadkarski w Prusach Wschodnich.

W obszernej narracji powtarzają się opinie czy wspomnienia zdarzeń, postępów, zajęć, przytaczane są różnej długości cytacje fragmentów książek, artykułów i urzędowych pism. Autor dba o wiarygodność swojego przekazu, ale i bez ogródek przedstawia swoje racje, nadzieje, pretensje, związane z utraconą i jakby coraz trudniejszą do zdefiniowania i umiejscowienia Ojczyzną.

Spisane przez Edwarda Małłka „czyny i rozmowy” będą przedmiotem polemik, sprostowań, uściśleń, może nawet oburzenia, zwłaszcza ze strony historyków. Będzie to dowód na to, że „sprawa mazurska” nie jest ostatecznie zamknięta.

W tej prozie wspomnieniowej czytelnicy znajdą materiał do rekonstrukcji dziejów Prus Wschodnich, ruchu polskiego w Niemczech, Związku Mazurów oraz do zgłębiania wielu zagadnień regionalnych i szerszych.

Redaktor tomu słusznie zrezygnował z redagowania aparatu krytycznego, mnożenia odsyłaczy i objaśnień. Utworzyłyby się z nich splątany gąszcz wiedzy, która nie zawsze ma jedną wykładnię. Kluczowe kwestie edytorskie, a zwłaszcza te związane z rozumieniem wspomnień Edwarda Małłka, podnosi kompetentnie i systematyzuje wyczerpująco autor opracowania tekstu, wstępu i redakcji tomu, prof. Jarosław Ławski. Niebagatelnym dopowiedzeniem w sprawach udziału Autobiografisty w życiu Kościoła ewangelicko-metodystycznego jest przedślowie ks. Dariusza Zuberka.

Upublicznienie wspomnień Edwarda Małłka jest wyjątkowym osiągnięciem edytorskim. Księga pamięci jednego z najbardziej rzutkich Mazurów swojego czasu, wychodząc dzięki staraniom literaturoznawcy żywo zainteresowanego kulturowym dziedzictwem kraju mazurskiego, w którym się urodził, nabiera znaczenia symbolicznego: jest rodzajem aktu rozumienia Mazurów

pruskich przez pokolenia urodzone po dacie granicznej i finalnej dla Prus Wschodnich, czyli po 1945 roku. Imponująca objętością księga, która pochłonięła dwuletni trud edytorski Jarosława Ławskiego, otwiera redagowaną przez niego serię „Studia Mazurskie”.

Edward Małek publikacją swej autobiografii pośmiertnie dołącza do szeregu dwudziestowiecznych twórców literatury mazurskiej: Karola Małka, Kurta Obitza, ks. Alfreda Jaguckiego, Hieronima Skurpskiego, Gerarda Skoka, Janusza Małka, Tadeusza Zygrydy Willana, Erwina Kruka i nielicznych innych. Z pełnym przekonaniem i pewną dumą stwierdzam, że pisarskie dzieło życia Edwarda Małka *Gdzie jest moja ojczyzna? Wspomnienia*, opracowane przez Jarosława Ławskiego i z przedśłowiem ks. Dariusza Zuberka, zostało wydane.

Zbigniew Chojnowski

Anna Mackowicz, *Ocalić od zapomnienia. Wspomnienia z życia literackiego, dydaktycznego i społecznego* [nakładem własnym autorki], Olsztyn 2015, ss. 278, il. [nieliczbowane].

Wspomnienia, wspomnienia... Z szacunkiem pochylam się nad książką bardzo osobistą – jedną z wielu podobnych, które ukazują się ostatnio na polskim rynku wydawniczym, także tym całkowicie prywatnym. Każdy ma prawo do wspomnień i jest to dziedzina tak głęboko umocowana w przeszłości od wielu pokoleń, że chciałoby się natychmiast zawołać o przepustkę: *Non omnis moriar!* Mechanizm takich przebudzeń świadomości jest w gruncie rzeczy dość prosty, choć wywołuje zróżnicowane reakcje w nas, czytelnikach. Impulsem do chwytania za pióro bywają przełomowe wydarzenia w dziejach społeczeństw i w życiu prywatnym: pozorny lub rzeczywisty chaos, przerost emocji, zawirowania polityczne, zmiany światopoglądowe, a także rozdźwięki międzypokoleniowe i poczucie zagrożenia dla ładu społecznego płynące z zewnątrz, z bliska lub z bardzo daleka. Jeszcze jeden okrzyk ostrzegawczy daje się słyszeć: *O tempora, o mores!*

Tonacja wspomnieniowa działa kojąco: Autorka – doktor nauk humanistycznych, utalentowana nauczycielka języka polskiego o wielorakim dorobku publicystycznym, zasługach metodycznych i zmyśle organizacyjnym w dziedzinie propagowania kultury Warmii i Mazur; recenzent, habilitowany historyk literatury ojczystej, zwłaszcza poezji melicznej. Pobratymstwo zawodowe pozwala obojgu osiągnąć jednomyślność w podstawowych kwestiach dydaktycznych i społecznych. Naszą ojczyzną jest polszczyzna. Gdy mowa

o środowisku edukacyjnym, buduje się je zawsze na fundamencie historii, kultury i tradycji regionu, zwanego pięknie, lecz zobowiązująco „mniejszą ojczyzną”. Mając na myśli wszystkie szczeble nauczania, zamierzamy naszych uczniów i słuchaczy „w aniołów przerobić”. Mogliśmy niekiedy różnić się w wyborze metod i narzędzi prowadzących do tego celu, jednak nigdy nie doszło do sporu dla samego sporu. Tak bywało podczas realizacji wynalazku Autorki – wielokrotnie sprawdzających się, zawsze udanych Plenerów Literackich i Dydaktycznych. Tak też się potwierdziło w programie konferencji międzynarodowej polsko-litewsko-francuskiej z okazji 200-lecia urodzin Adama Mickiewicza, w dniach 8–9 grudnia 1998 roku w Lyonskim Uniwersytecie Katolickim (L’Université Catholique de Lyon). Gdy wygłaszaliśmy tam swoje kwestie, Anna Mackowicz mówiła o „Mickiewiczu w wybranych koncepcjach nauczania szkoły polskiej”; Wojciech J. Podgórski prowadził słuchaczy „od Colon-Aspinwall do Nerczyńska”, czyli rekonstruował różne modele czytania *Pana Tadeusza* m.in. z pomocą Sienkiewiczowskiego *Latarnika*. (Nb. zespół wykładowców z Polski wzbogacili tam wtedy prof. Jerzy Starawski, prof. Krystyna Poklewska, prof. Zofia Trojanowiczowa, dr hab. Maria Prussak i prof. Jacek Łukasiewicz).

Wracając do Warmii i Mazur – pamiętam odwiedziny w Praniu (i pochlebiam sobie, że zdążyłem obejrzeć autentyczną sypialnię Gałczyńskiego, a więc jego metalowe łóżko na trzech nogach, bo czwartą nogę stanowiło pięć tomów *Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej*). Pamiętam też moją krótką współpracę z ówczesną olsztyńską WSP i obowiązkowe odwiedziny w antykwariacie, skąd kiedyś przywoziłem *Nowo wydany Kancyonał Pruski zawierający w sobie Wybór Pieśni Starych i Nowych* (Królewiec 1918), książkę–cacko, zamykaną na skórzane sprzączki, której okładki zdobiły miniaturowe metalowe guzy. Kiedy nadeszła pora sesji naukowej „Tradycja czarnońska w szkolnym kształceniu literackim”, organizowanej przez Annę Mackowicz z okazji 450. rocznicy urodzin Jana Kochanowskiego (Olsztyn 1983), czytałem publiczności z owego *Kancyonatu* przepiękne wersy:

Kto się w opiekę poda Panu swemu,
a całym prawie sercem ufa Jemu,
śmieie rzec może: Mam Obrońcę Boga,
nie będzie u mnie straszna żadna trwoga...
Kancyonał... Nr 798

Ocalić od zapomnienia jest w dużej mierze antologią. Autorka z własnego i koleżeńskich archiwów przywołuje ważne, niesłusznie zapomniane publikacje. Oto hasła wydarzeń: Mickiewicz, Norwid, Krasicki, Warmia i Mazury w poezji, baśni i legendzie... Sporą część wspomnieniową zajmują wartościowe relacje z rozmów, spotkań i rozmaitych uroczystości jubileuszowych, których bohaterami byli „ludzie pomnikowi”: Maria Zientara-Malewska, dr Władysław Gębik, Maryna Okęcka-Bromkowa – i Jadwiga Lindner, założycielka

olsztyńskiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza (nb. oddział olsztyński Związku Literatów Polskich dał się Towarzystwu Literackiemu wyprzedzić!). Wspominając bohaterów, szczególnie ciepło Marię Zientarę-Malewską, dzielnie piórem i pamiątkowymi fotografiami wspomaga żonę prof. Roch Mackowicz. Jest to dla nas dodatkowa okazja do przywołania jego wzorowego tomu autobiograficznego *Dziedzictwo* (Olsztyn 2010), którego egzemplarz z dedykacją Autora jest w moim posiadaniu. Zapewne niespodzianie dla obojga, Anny i Rocha Mackowiczów – lecz w pełni zasłużenie – nadchodzi ta sama „pora pomnikowa”. Oto uzasadnienie wzięte właśnie z *Dziedzictwa*: „W 2006 roku minęło pięćdziesiąt lat naszego małżeństwa. Moja Hania, humanistka, młodziutka absolwentka polonistyki poznańskiej, gotowa była iść ze mną – pisze z dumą Roch Mackowicz – w leśne ostoje...” (s. 6). Szczęśliwie dla Warmii i Mazur pod koniec 1968 roku rodzina Mackowiczów zadomowiła się na dobre w Olsztynie.

Nasze czasy przemian polityczno-ustrojowych, rozchwiania zasad, względności ocen, upadku autorytetów i rezygnacji z kształtowania charakterów – jak czasy wielkich przełomów – wymagają teraz adekwatnej moralistyki. Wybitnym moralistą na skalę światową był nasz święty papież Jan Paweł II. Czerpiemy jednak z Jego nauczania ciągle za mało, a rezonansowi w Jego ojczyźnie przez długie lata nakładano rozmaite wędzidła. Zyskując powrót do korzeni naszej kultury – łacińskiej, chrześcijańskiej, śródziemnomorskiej – przejmowaliśmy jednak z Zachodu wszystko, łącznie ze szlamem i szumowinami, pod płaszczykiem „postępu” i „nowoczesności”. Szkoła już dawno przestała być placówką dydaktyczno-wychowawczą. Odniosła porażkę wraz z systemem komunistycznym, któremu w dziele wychowania była podporządkowana – i nie bardzo teraz wie, jak podnieść się z upadku. Pedagogika teoretyczna przeżywa wszak głęboki kryzys ogólnoswiatowy. Cóż pozostaje na placu boju? Dwie siły: społeczna nauka Kościoła walcząca o „rząd dusz” i ofensywa środowisk laickich walcząca o „rząd ciał” metodami, być może, prymitywnymi, ale krótkowzrocznie skutecznymi. Na wolnym rynku króluje oczywiście to, co się dobrze sprzedaje. Jak mawiał i pisał nasz ks. kanonik Mikołaj Kopernik, zła moneta wypiera dobrą. Dziś powtórzyłyby to samo o dobrej polszczyźnie, dobrej literaturze, dobrym teatrze, dobrej muzyce. W sytuacji katastrofy edukacyjnej wyjątkowo trudno dyskutować o gustach, ponieważ 30% konsumentów kultury stanowią absolwenci pomyłki dydaktycznej, czyli 6-letniej szkoły podstawowej...

Komu przeskadza hymn warmiński? – pytała Anna Mackowicz w jubileuszowym 2000 roku na łamach pisma „Nazaret” (nr 6), przywołując jednoznaczna opinię historyka, prof. Janusza Jasińskiego: „Hymn warmiński w całości ma charakter patriotyczny, wyraża miłość do bliższej ojczyzny (»My, Warmii wierne dzieci, kochamy drogi kraj«). Powstał w okresie walki przedplebiscytowej, uzewnętrznia ducha swojej epoki, podobnie jak *Mazurek Dąbrowskiego* ducha tych Polaków, którzy nie chcieli się pogodzić z utratą

niepodległości Polski”. W dniu 20 czerwca 2000 roku, w odpowiedzi na wniosek szesnastu radnych, głównie z klubu AWS, odbyła się sesja nadzwyczajna w sprawie wznowienia głosowania nad przyjęciem hymnu i hejnału Olsztyna. Nazajutrz „Gazeta Olsztyńska” cytuje wypowiedź przewodniczącego Rady: „Zdecydowaliśmy się przyjąć hymn dla świętego spokoju...” A więc niebezpieczeństwo utraty hymnu zostało zażegnane, choć Anna Mackowicz wypowiedź przewodniczącego nazywa nie bez racji „kroplą dziegciu”...

Oto jeszcze jeden wątek, szczególnie bliski piszącemu te słowa. Pytanie, które wymaga zastąpienia przez inne: za którym hymnem warmińskim odamy głos? I kto jest jego autorem lub parafrazatorem? Bardzo możliwe, iż olsztynianom przeszkadza nie konkretny tekst hymnu jako taki, lecz brak jednoznacznych znamion autorstwa; ponadto mnogość jego odmian tekstowych, a także brak pewności, kto był jego pierwotnym autorem. Z taką sytuacją – w sposób paradoksalny – możemy mieć do czynienia, gdy prawowita firma autorska przez pewien czas ukrywała się w obawie przed konsekwencjami ujawnienia nazwiska. *Casus* Marii Paruszewskiej, która pozostawała w najżywszych kontaktach z Feliksem Nowowiejskim w okresie od 1919 roku, gdy kompozytor zamieszkał na stałe w Poznaniu, zaś w roku następnym uczestniczył w akcji plebiscytowej na Warmii, zdaje się nam podpowiadać, iż właśnie z inicjatywy Nowowiejskiego czy wręcz na jego prośbę, poetka napisała swój żarliwy wiersz. Tekst ów trzymała w rękopisie aż do schyłku życia, do roku 1934. Takie jest zdanie recenzenta. Reszta należy do specjalistów mocniej związanych z zasobami archiwalnymi i z warsztatem badawczym obszaru Warmii i Mazur¹.

Wojciech J. Podgórski

Tomasz Kukołowicz, *Raperzy kontra filomaci*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2014, ss. 446.

Tomasz Kukołowicz w swoich badaniach zajmuje się szeroko rozumianą kulturą współczesną. Duży nacisk kładzie szczególnie na analizę polskiej kultury hip-hopowej, w związku z czym sam siebie określa żartobliwie jako pierwszego rodzimego „hip-hopologa”. Efektem jego zainteresowań jest praca

¹ Tekst hymnu warmińskiego zob. m.in. Maria Paruszevska, *Moje pieśni*, Poznań 1934, s. 7. Obszerny biogram autorki zob. Paruszevska z Kramarkiewiczów Maria, w: *Czy wiesz, kto to jest?*, red. S. Łoza, Warszawa 1938, s. 554; A. Gąsiorowski, „Maria Paruszevska”, w: *Wielkopolski słownik biograficzny*, red. Jerzy Topolski, Warszawa-Poznań, PWN 1981, s. 554-555. Por. także *Grunwald – Rota – Nowowiejski*, red. J. Chłosta, J. Jasiński, Z. Rondomańska, Olsztyn 2010.

doktorska *Wspólnota wyobraźni? Studium porównawcze twórczości filomatów i współczesnych polskich raperów*. Pod zmienionym tytułem – *Raperzy kontra filomaci* – książka ukazała się na rynku w 2014 roku.

Omawiane studium porównuje współczesnych polskich raperów i członków tajnego Stowarzyszenia Filomatów. Autor stara się znaleźć podobieństwa i różnice między – zdawać by się mogło – zupełnie nieprzystającymi do siebie grupami twórców. Stwierdza, iż takie porównanie mogłoby wpłynąć na zmianę sposobu postrzegania zarówno wykonawców muzyki rapowej, jak i Towarzystwa Filomatów:

[...] o filomatach, ich tajnym związku, przyjaźni, twórczości literackiej i wprawkach naukowych wiemy naprawdę dużo. Zdecydowanie słabiej zbadanym elementem kultury jest działalność współczesnych polskich raperów. Choć w Polsce doczekali się kilkudziesięciu artykułów oraz kilku książek, to wiele pytań wciąż zostaje bez odpowiedzi (s. 16)¹.

[...]

Zestawienie filomatów z raperami pozwala spojrzeć na tych pierwszych w nowy sposób, a mam także nadzieję, że dzięki niniejszej książce polski spór o twórczość raperów stanie się trochę ambitniejszy, intelektualnie wymagający [s. 17].

Pierwszy rozdział pracy zatytułowany jest *Historia wyobraźni* i przedstawia dziejowy rozwój pojęcia ‘wyobraźni’ od starożytności do czasów nam współczesnych. Autor twierdzi, iż:

Trafne określenie relacji między twórczością raperów i filomatów nie byłoby możliwe bez uwzględnienia historycznej ewolucji idei twórczej wyobraźni, ponieważ narodziny rapu pozostają w ścisłym związku ze społecznymi wyobrażeniami na temat twórczości (s. 18).

Swoje rozważania na temat wyobraźni Kukołowicz rozpoczyna od starożytnych też Platona i Arystotelesa, których uwagi trudno jednak nazwać teorią. Były raczej swobodnymi twierdzeniami, wygłoszonymi przy okazji poszukiwania prawdy i istoty poezji przez ojców filozofii. Podobnie było w przypadku późniejszych filozofów greckich i rzymskich. Temat wyobraźni istniał w ich utworach, lecz nie stanowił osobnego problemu. Pierwszym, który to zmienił, był Plotyn – idea wyobraźni była według niego siłą, wykorzystywaną przez artystę do przekształcania otaczającego go świata zgodnie ze swoją wolą.

Nowożytnej Europie ideę wyobraźni zaszczeplił włoski filozof, Marsilio Ficino, jednak pierwszym, który przyznał jej centralne miejsce w swoim dziele, był Francis Bacon. Brytyjski myśliciel pojmował wyobraźnię jako jedną z trzech głównych funkcji umysłu (obok rozumu i pamięci), odpowiadającą za tworzenie wymyślonych historii – fikcji. Fikcyjność oznaczała

¹ T. Kukołowicz, *Raperzy kontra filomaci*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2014. Wszystkie cytowane fragmenty pochodzą z tego wydania, w nawiasach podaję numer strony.

łączenie elementów, które w rzeczywistości nigdy się nie łączą, dopuszczała wydarzenia nigdy nie zaistniałe, a rzeczom zwyczajnym – nadawała niezwykłą miarę (s. 38).

Szczególnie ważne miejsce wyobraźnia zajmowała w twórczości filozofów romantyzmu. Według Kukołowicza tacy myśliciele jak Friedrich Schelling i Samuel Coleridge przyczynili się do rozwoju naszej wiedzy o wyobraźni. Jej źródła obaj upatrywali w pierwiastku boskim – możliwości poznawania prawdziwej, niewidocznej gołym okiem natury świata.

W dalszej części pierwszego rozdziału autor przedstawia XX-wieczne ustalenia na temat pojęcia wyobraźni oraz wyjaśnia znaczenia terminów *geniusz* oraz *kreatywność*. Prowadzi to do ustalenia dwóch finalnych definicji pojęcia ‘wyobraźnia’ – szerokiego (wyobraźnia jest po prostu twórczym myśleniem) i wąskiego (wyobraźnia jako zdolność posiadania wewnętrznych wrażeń bez zewnętrznego pobudzania zmysłów).

Druga część pracy zatytułowana jest *Raperzy kontra filomaci* i stanowi kluczowy element omawianego dzieła. Rozdział rozpoczyna się od porównania środowiska współczesnych raperów oraz młodych romantycznych poetów na podstawie kilku cech: wieku, funkcji przyjaźni, przynależności do tajnych stowarzyszeń i subkultur czy też zjawiska buntu i odwoływania się do zagranicznych wzorców.

Najważniejszą kwestią jest jednak wyodrębnienie kategorii porównań i zbadanie podobieństw i różnic między obiema grupami. Korzystając z dwutomowej *Poezyi filomatów* oraz zbioru tekstów rapowych zawartych na portalu internetowym *tekstyhh.pl* Tomasz Kukołowicz przeprowadził dogłębną analizę utworów filomatów i raperów pod kątem występujących w nich porównań. Podzielił je na kilka kategorii: np. odnoszące się do przyrody, przestrzeni miejskiej, gier i zabaw, materiałów, używek, tytułów, miejsc.

Na podstawie dogłębnej analizy autor doszedł do wniosku, iż najczęściej pojawiającą się kategorią porównań, występującą zarówno w utworach filomatów, jak i współczesnych raperów, są ludzie:

Jej popularność wiąże się z opisywanym przez interakcjonizm symboliczny mechanizmem kształtowania się tożsamości przez relację. Żeby być sobą, trzeba być do pewnego stopnia takim samym jak inni. Dotyczy to nie tylko młodzieży, ale każdego człowieka (s. 294).

Kategoria, która z kolei w największym stopniu dzieli obie grupy, to porównania odnoszące się do przyrody. Jest to w pełni zrozumiałe, jeśli spojrzymy na fakt, iż fascynacja przyrodą była istotnym elementem epoki romantyzmu, natomiast raperzy wywodzą się w większości z miejskich blokowisk.

Ostatnia część pracy Tomasza Kukołowicza to *Refleksje metodologiczne* – krótki rozdział mówiący o tym, w jaki sposób porównania stały się centralnym pojęciem niniejszej książki.

Raperzy kontra filomaci to bardzo ciekawa i nieszablonowa praca. Autor postanowił przeprowadzić studium porównawcze dwóch, zdawałoby się zupełnie sprzecznych ze sobą, światów – młodej polskiej poezji romantycznej Towarzystwa Filomatów i, wciąż traktowanej z lekceważeniem, twórczości współczesnych polskich raperów. Okazało się, że obie grupy nie są sobie tak dalekie, jak mogłoby się początkowo wydawać.

Bardzo ważnym elementem, dzięki któremu należy pozytywnie ocenić pracę Kukołowicza jest fakt, iż badacz odkrywa nowe pole interpretacyjne poezji filomatów. Do tej pory istniało bowiem przekonanie, iż młodzi twórcy – z Adamem Mickiewiczem i Tomaszem Zanem na czele – tworzyli tylko poezję patriotyczno-martyrologiczną. Kukołowicz udowodnił, iż byli to także młodzi ludzie, z krwi i kości, którzy swoje umiejętności wykorzystywali do zwykłej zabawy – pisali wiersze imieninowe, pełne humorystycznych porównań i przytyków w stosunku do przyjaciół. Organizowali także swoje „bitwy na wiersze” – wybrany poeta wygłaszał publicznie swój utwór, który miał być pełen barwnych i kunsztownych środków stylistycznych, na następnym zaś spotkaniu zadaniem kolejnego członka Towarzystwa Filomatów było napisanie jeszcze lepszego dzieła, najlepiej nawiązującego do utworu poprzednika. Jest to kolejne pole porównawcze między filomatami i raperami – pojedynki młodych poetów przypominają bowiem dzisiejsze beefy, czyli bitwy między raperami.

Elementem, który pozytywnie wpływa na odbiór tego opracowania, jest także głębokie osadzenie go w dzisiejszej kulturze młodzieżowej. Mnie osobiście – jako fana kultury hiphopowej – niezmiernie ucieszyło, że książka porusza w poważny i naukowy sposób tematykę muzyki rapowej i – szerzej – kultury hip-hop. Wokół tego zjawiska wytworzył się bowiem bardzo krzywdzący stereotyp, iż rap to nie muzyka i nie niesie za sobą żadnej wartości artystycznej, a hip-hop nie jest kulturą, a jedynie wymysłem środowiska przestępczego lub słabiej wykształconej, bezrobotnej młodzieży. Być może książka ta przyczyni się do wzrostu zainteresowania kulturą hip-hopową wśród badaczy i uznania jej za wartościowy, pełnoprawny element dzisiejszej mozaiki kulturowej.

Autor wykonał niezwykle czasochłonną pracę, która przyniosła skutek w postaci ciekawej książki: z jednej strony rzucającej nowe światło na zjawiska, wydawałoby się, już zbadane, z drugiej – dającej asumpt do kontynuowania badań na penetrowanym przez niego polu. Dobrze byłoby, żeby powstawało więcej prac, w których idea wyobraźni – omawiana zresztą w lekturze – zostaje spożytkowana w tak oryginalny sposób. Autor musiał mieć bowiem naprawdę wiele wyobraźni, aby połączyć zjawiska, które dzieli prawie dwieście lat, i znaleźć między nimi zbieżności oraz różnice. W pełni jednak mu się to udało.

Paweł Skorupski

„W rytmie zegara...”. Wokół zagadnień chronozoficznych, pod red. Zbigniewa Chojnowskiego, Beaty Kurządkowskiej, Anny Rzymskiej, Wydawnictwo UWM, Olsztyn 2015, ss. 266.

Wydana przez Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie książka „W rytmie zegara...”. Wokół zagadnień chronozoficznych to zbiór artykułów poświęconych szeroko pojętej temporalności. Jest to tom, będący plonem Ogólnopolskiej Interdyscyplinarnej Konferencji Naukowej „W rytmie zegara...”. Interpretacje, która odbyła się 24–25 kwietnia 2015 roku w Olsztynie. Zasluguje on na uwagę przede wszystkim dlatego, że do tej pory nie ukazało się dzieło w tak obszerny sposób traktujące zagadnienia chronozofii z punktu widzenia różnych dyscyplin naukowych. I chociaż dominują tu rozważania literaturoznawcze (dotyczące literatury realistycznej, dokumentalnej i fantastycznej), pojawiają się także zagadnienia związane z techniką, filozofią, teologią i sztuką (architekturą, filmem, teatrem, muzyką).

Jest to dzieło interesujące dla każdego, kto choć przez chwilę zastanawiał się nad kwestią czasu, pragnąc zgłębić jego tajemnicę i zadając podstawowe pytania natury eschatologicznej. Ponieważ postrzegamy siebie i otaczającą nas rzeczywistość w wymiarze czasowości, w której funkcjonujemy i poza którą trudno nam sobie wyobrazić istnienie, próbujemy ją w jakiś sposób „oswoić”, zrozumieć i wytłumaczyć, a przede wszystkim nadać jakiś sens. Próbujemy „zdefiniować” czas, posługując się narzędziami z tak różnych dziedzin nauki i sztuki, w ujęciu teoretycznym i praktycznym. I – jak potwierdzają to umieszczone w książce teksty – nie jest to właściwością wyłącznie ludzi XX czy XXI wieku.

Pojawiający się w większości artykułów zegar stał się nie tylko mechanicznym lub elektronicznym narzędziem do pomiaru czasu, ale impulsem do szerszych rozważań natury filozoficznej, religijnej, historycznej czy egzystencjalnej. Różne koncepcje czasu w ujęciu interdyscyplinarnym, przedstawione w tomie pokonferencyjnym, przyczyniają się do głębszego przyjrzenia się zagadnieniom chronozoficznym.

Monografia podzielona jest na trzy nierówne części (najobszerniejsza poświęcona jest studiom literaturoznawczym), które w sposób przemyślany oddzielają bloki tekstów o różnym charakterze. We wstępie profesor Zbigniew Chojnowski umieścił „zaproszenie do refleksji chronozoficznej”, które ma zainspirować czytelnika do zapoznania się z rozważaniami na ten temat w polskiej myśli humanistycznej.

Część pierwszą, zatytułowaną *Pamięć, czas i czasomierze – od mechaniki do metafizyki*, rozpoczyna artykuł Łukasza Białego *Historia rozwoju zegara*, dotyczący ewolucji chronometrów na przestrzeni wieków, począwszy od zegarów słonecznych, wodnych i ogniowych po mechaniczne. Anna Kazimierczak-

-Kucharska zajmuje się w swym artykule kilkoma kwestiami dotyczącymi czasu – rozumianego w sposób czysto przyrodniczy, a także metafizyczny. Celina Strzelecka, zainspirowana słowami francuskiego filozofa Bernarda de Fentenelle'a „Wszechświat to tylko ogromny zegar”, przygląda się rozwojowi myślenia mechanistycznego, które reprezentowali m.in. Kartezjusz, Robert Boyle, Izaak Newton, Gottfried Wilhelm Leibniz. Religijną literaturą polemiczną, wywołaną kontrowersjami wokół nowego kalendarza wprowadzonego przez papieża Grzegorza XIII w roku 1582, ukazuje Emilia Janowska. Fenomenologicznej interpretacji czasu podejmuje się Paweł Graf. Interpretując powieści Frederica Beigbedera, Stanisława Lema i Nicka Montforta, ukazuje funkcjonowanie jednej minuty jako osobnego fenomenu temporalnego. Funkcję zegara w koncepcji zarządzania czasem przedstawia Marcin Karwowski. Małgorzata Gnyś-Nidecka rozpatruje kwestię czasowości na podstawie tekstów epitafijnych i nagrobnych z kwerendy metodą *in situ* i *in oculio* w kilkudziesięciu kościołach i cmentarzach Powiśla.

Część druga, zatytułowana *Sposoby przeżywania czasu w literaturze i filmie*, składa się z kilkunastu szkiców, interpretujących konkretne dzieła, umieszczonych według kolejności powstawania omawianych utworów (wyjątkiem jest usytuowanie artykułu Beaty Hałas, dotyczącego powieści fantastycznej dla dzieci). Motywem zegara (przede wszystkim klepsydry) w alegoriach i utworach średniowiecza i baroku zajmuje się Marta Małyska, dostrzegając, że żyjących wówczas ludzi cechowała „mentalność symboliczna”. Katarzyna Zielińska skupia się na refleksjach o czasie w dziełach Mikołaja Reja, które miały oswoić ludzi z prawdą o przemijaniu. Nietzscheańską naukę afirmacji odnajduje Grzegorz Igliński w sonecie Leopolda Staffa *Ja*, dowodząc, że „nauczycielem” okazuje się w tym przypadku samo życie. Funkcjonowanie motywu zegara w powieściach Stanisława Przybyszewskiego przedstawia Agnieszka Grzelak, dostrzegając zastanawiającą częstotliwość, z jaką pojawia się on w tych utworach. Temat zegarów i (nie)czasu w wybranych utworach Theodora Fontanego i Thomasa Manna podejmuje Estera Głuszko-Boczoń. Ewelina Pudełko interpretuje poemat *Deszcz zimowy* Stephane'a Mallarmego, w którym ważną rolę odgrywają stare zużyte przedmioty, między innymi zegar z saskiej porcelany. Ideą Nieskończoności jako źródłem innej miary czasu w opowiadaniach Zygmunta Haupta zajmuje się Jacek Krawczyk. Telewizyjnej realizacji sztuki Jerzego Szaniawskiego *Zegarek* poświęca swą pracę Kamila Bialik. Autorka szczegółowo omawia relacje między tekstem dramatycznym a inscenizacją w reżyserii Jerzego Antczaka. Problemowi przemijania w prozie Jarosława Iwaszkiewicza przygląda się Barbara Zwolińska. Interesującą koncepcję „mocy” zegara przedstawia Zbigniew Chojnowski, interpretując groteskową powieść Witolda Wirpży *Pomarańcze na drutach*. Okazuje się, że władza nad czasem jest niemożliwa – to jedynie utopijne i absurdałne rojenia „zegarmistrzów” („cza-

sowników”). W artykule *Kobięcy zegar życia a sakrament czasu w powieści Sigrid Undset „Krystyna córka Lawransa”* Ewa Krawiecka ukazuje losy głównej bohaterki odmierzane przez odwieczny zegar natury – od młodości do śmierci. Motywem zegara w powieści *Bohiń* Tadeusza Konwickiego zajmuje się Anna Rzymska (sposstrzega przy tym, że pisarz był bardzo wyczulony na kategorię czasu, o czym świadczą mogą tytuły jego książek).

Kolejne artykuły dotyczą przede wszystkim literatury fantastycznej przeznaczonej dla dzieci i młodzieży. Lidia Urbańczyk prezentuje cykl *Abarat* Clive’a Barkera, w którym czas pełni ogromną rolę. Literaturę dla najmłodszych reprezentuje *The Cuckoo Clock* Mary Louisy Molesworth, której interpretacji podejmuje się Beata Hałas. Próby cofnięcia czasu dostrzega Beata Kurządkowska w powieści Mariusza Sieniewicza *Rebelia*. Wyścig z czasem prowadzą bohaterowie filmu Andrew Niccola, którego omówienia podjął się Łukasz Wróblewski. Ostatni artykuł umieszczony w tej części książki dotyczy refleksji Joanny Roś na temat zegara, pojawiającego się w wierszu Ewy Filipczuk *Modlitwa Alberta Camusa* (w znacznej części opartego na fragmentach cytowanych z *Notatników* pisarza).

W części trzeciej, *Motyw zegara w utworach muzycznych i ich odniesienia literackie*, umieszczone są trzy artykuły. Andrzej Kotliński i Karolina Karpińska zajmują się „arią z kurantem” z III aktu *Strasznego dworu* Stanisława Moniuszki. Rozważania o zegarze kończy Joanna Chłosta-Zielonka, która w swym rekonesansie zestawia teksty piosenek popularnych po roku 1945 i analizuje pojawiające się w nich przedstawienia płynącego czasu.

Podjęcie tematu zagadnień chronozoficznych związane jest z indywidualnymi zainteresowaniami autorów artykułów umieszczonych w tomie konferencyjnym. Jest to bogaty zestaw tekstów przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych. Monografia prekursorska i wartościowa, chociaż niewyczerpująca problemu interdyscyplinarnego podejścia do kwestii pojmowania i opisywania czasu. Ponieważ zdecydowanie dominują w książce rozważania literaturoznawców, najbardziej przysłuży się ona badaniom z zakresu chronozofii literackiej, która do tej pory nie doczekała się zwartego i szerokiego opracowania.

Agnieszka Piekarska

Tożsamość kobiet w Polsce. Interpretacje, t. 1: Od czasów najdawniejszych do XIX wieku, pod red. Iwony Maciejewskiej, ss. 257; t. 2: W XX i XXI wieku, pod red. Joanny Chłosty-Zielonki, Wydawnictwo UWM, Olsztyn 2016, ss. 294.

W *Metamorfozach* Owidiusza znajdziemy taką oto sytuację. Zgwałcona przez szwagra Tereusa Filomela, złorzeczy mu i obiecuje wyjawić krzywdę całemu światu. Ten w obawie przed upublicznieniem zbrodni, wyrwa jej język. Kobieta zapisuje swoją narrację w hafcie, wierząc w moc poznawczą i sprawcą tego przekazu. Kto zechce pochylić się nad tym tekstem kultury, kto rozpozna historię, odczyta emocje skrzywdzonej? Zadanie to niełatwe, sens jest często ukryty od powierzchnią zdarzeń, zamaskowany, implicitny. Te pytania pojawiają się, gdy bierzemy do ręki recenzowane w tym miejscu dzieło.

Świadcujemy przemianie sposobów postrzegania płci kulturowej i biologicznej. Nowe instrumentarium poznawcze współczesnej humanistyki daje szansę ponownego odczytania znanych tekstów kultury. Świadectwem tej sytuacji poznawczej są prezentowane czytelnikowi dwa obszernie tomy pt. *Tożsamość kobiet w Polsce. Interpretacje*, wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w 2016 roku. Badacze i badaczki szukają ściszonych głosów kobiet w przeszłości, przyglądają się śmiałym artykulacjom kobiecym współczesności, podejmują refleksję nad literackim, kulturowym, społecznym, politycznym, ekonomicznym wizerunkiem płci.

Prezentowane w tym miejscu wieloautorskie monografie penetrują olbrzymi obszar chronologiczny, dzięki czemu możliwe jest prześledzenie i zbadanie dynamiki myślenia o tożsamości kobiet w Polsce. Ta procesualność jest w oczywisty sposób związana z przemianami społecznymi, kulturowymi, historycznymi, co czyni prowadzone tu refleksje bogatymi w interesujący kontekst życia codziennego minionych epok. Szczególnie pasjonująco wybrzmiewają refleksje rekonstruujące atmosferę jesieni średniowiecza, wraz z estetyką i obyczajowością kultury dworskiej, specyficzną hierarchią, systemem aksjonormatywnym, różnymi kodami komunikacji. Czytane linearnie artykuły pozwalają potwierdzić tezę, że najważniejszą cezurą w dziejach myślenia o kobiecym doświadczaniu świata jest moment, gdy kobiety mogły wreszcie przemówić swoim głosem, w swoim imieniu, w swojej sprawie. Teksty dowodzą, że dążenia emancypacyjne kobiet nie są zdobyczą kolejnych fal feminizmu. Od zawsze towarzyszyły kobietom, ale poddane restrykcyjnej polityce męskiej dominacji, skazane były na stłumienie, ukrycie, wykluczenie. W przywołanych materiałach odnajdziemy wiele biografii kobiet nietuzinkowych, przekraczających schematy swojej epoki. Te wyłaniające się z mroków dziejów kobiece sylwetki zaskakują imponującym rozmachem swoich przedsięwzięć i – samą swoją obecnością. Tak mało wiemy

o protoplastkach dzisiejszych posłanek, lekarek, pilotek, badaczek. Zmaskulinizowany dyskurs zepchnął je na margines narracji, wpisał w niezatomizowane i nieważne tło, odmówił podmiotowości. Budował iluzję, że kobiet w dziejach nie było, bądź odgrywały rolę li tylko dekoracyjną¹. Sprawa to o tyle bulwersująca, że – jak pisze Jerzy Strzelczyk –

„Nie wydaje się pozbawiony słuszności pogląd, że w tym wczesnym okresie [mowa jest o średniowieczu – J.S.] przeciętna dama z wyższych sfer na ogół była lepiej wykształcona, a przynajmniej pełna kulturalnej ogłady, niż ówczesni na ogół nieokrzesiani mężczyźni – rycerze czy wojowie, których życie miało w niekończących się walkach i gorączkowych zabiegach o utrzymanie bądź poprawę sytuacji materialnej”².

Symbolem limitowania obecności kobiet w życiu publicznym i determinacji pojedynczych biografii jest Nawojka – przywołana w otwierającym tom pierwszy artykule Krystyny Stasiewicz. To dziewczyna w stroju żaka, która u progu XV wieku potajemnie pobierała naukę na Akademii Krakowskiej. Proceder został wykryty i napiętnowany, a kobietę skazano na łagodną (sic!) karę dożywotniej ekskluzji w klasztorze. Paradoksalnie wykluczenie to było rodzajem łaski, jako że klasztory stanowiły w tym czasie enklawę, gdzie można było realizować pokusę zdobywania wiedzy. W tomach czytamy o kobiecym profilu świętości czasów średniowiecza (t. 1: Bernadetta Puchalska-Dąbrowska), o kobietach w polityce i dyplomacji (t. 1: Sylwia Skiendziul), o malarkach, dziennikarkach, aktorkach (t. 1: Krystyna Stasiewicz, t. 2: Kamila Bialik), kolekcjonerkach sztuki (t. 1: Kamila Kłudkiewicz), translatorkach (t. 1: Karolina Dębska), obiektach męskich westchnień, *femme fatale* i kobietach wyemancypowanych (t. 1: Sylwia Kawka, Beata Wałęciuk-Dejneka, Magdalena Dziugiel-Łaguna), o badaczkach (t. 1: Daria Domańczyk), kobietach aktywnych zawodowo (t. 1: Alicja Urbanik; t. 2: Urszula Ćwik; t. 2: Maria Szegda), o matkach podejmujących trud macierzyństwa (t. 1: Bożena Adamkiewicz-Iglińska, t. 2: Joanna Chłosta-Zielonka, t. 2: Agnieszka Gawron), artystkach tematyzujących kobiecość (t. 2: Anna Steliga, t. 2: Elżbieta Pietluch).

Zgromadzone materiały ilustrują fakt, że problematyka płci ma znaczenie społeczno-polityczne, ekonomiczne, polityczne, ale także zdrowotne czy estetyczne. Artykuły dokumentują proces ewolucji społeczno-kulturowej roli kobiet w Polsce na przestrzeni wieków, portretują monopol i konsekwencje maskulinizacji przestrzeni publicznej oraz pierwsze sygnały kruszenia się tego monopolu. Władzę ma ten, kto ma język, kto może patrzeć i formułować oceny – przekonywał Foucault. Przez wieki obiektem recenzowanym były

¹ M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI–XVIII wieku na tle porównawczym*, Warszawa 1998.

² J. Strzelczyk, *Kobieta w kulturze europejskiej*, w: *Przemysłowie wielkopolscy. Od księcia dzielnicowego do króla polski*, pod red. H. Kóćki-Krenz, Poznań 2008, s. 70.

oczywiście kobiety. Droga do uwolnienia się od dyktatu biowładzy w znaczeniu Giorgio Agambena, była/jest długa i wyboista. Przykładem niech służy artykuł konceptualizujący problematykę aktywności zawodowej kobiet w XIX wieku. Dlaczego robotnica fabryczna nie stała się symbolem emancypacji? – stawia pytanie badawcze Alicja Urbanik. I odpowiada w oparciu o analizę społeczno-kulturowego sensu pracy zarobkowej kobiet zatrudnianych głównie w przemyśle włókienniczym. Ich praca była zamachem na familijny patriarchy i mogła zostać uzasadniona wyłącznie walką o ekonomiczne przetrwanie rodziny. W dyskursie publicznym ekskluzji podległa kategoria satysfakcji zawodowej kobiety, na rzecz eksplikacji negatywnych aspektów aktywności zawodowej (zaniedbanie obowiązków wobec męża i dzieci, kwestionowanie moralności robotnic narażonych na mobbing i molestowanie męskich przełożonych). Zgoła inaczej malowała się aktywność zawodowa kobiet początku XX wieku, gdy wybuch pierwszego ogólnoswiatowego konfliktu zbrojnego wypchnął z domów tysiące kobiet. Sytuacja konkludowała redefinicją roli społecznej kobiet, zwiększeniem ich aktywności w życiu publicznym, nowocześnie reżyserowaną stratyfikacją zawodową kobiet (interesująco o feminizacji niektórych zawodów, bodźcach ekonomicznych i regulacjach prawnych początku wieku pisze Maria Szegda), co uchwyciła literatura modernistyczna (o symbolicznym „wyzwoleniu” kobiet okresu modernizmu pisze Jan Zdunik).

Artykuły tomu pierwszego (zorientowanego na interpretację historycznych tekstów kultury) czytać trzeba ze świadomością ograniczonego zaufania do źródeł. Mało jest kobiet w źródłach, ich obecność jest często przypadkowa, stąd wypada skonstatować, że współczesne rozpoznania badaczy na temat roli kobiet w dziejach są skazane na niekompletność i przypadkowość właśnie. To jednak nie umniejsza ich znaczenia poznawczego. Bardzo interesująco rezonuje trop specyfiki kobiecego wytwarzania tekstów kultury – „kobiecego pisania” (w odsłonie epistolografii omawiają ją m.in. Urszula Kicińska i Iwona Maciejewska), „kobiecego zbieractwa” (jak dowodzi artykuł Kamili Kłudkiewicz, kobiety zbierają inne rzeczy niż mężczyźni i w innych celach), skierowanego głównie do kobiet poradnictwa (Karolina Jędrych). Podziw współczesnego czytelnika wywołuje odwaga niewiast przełamujących powszechną w przeszłości niechęć do kształcenia się kobiet; śmieszą (ale i oburzają) stereotypy przekonujące o słabej i podatnej na pokuszenie naturze kobiet, dla których pismo może być narzędziem niebezpiecznym. Mit translatorki jako nieposiadającej głosu i wypowiadającej się ustami innych obala Karolina Dębska i przekonuje, że aktywność polskich tłumaczek na polu działalności publicznej była poważna. Były wśród nich dziennikarki, nauczycielki i pisarki, które potrafiły przemówić własnym językiem. Z tymi refleksjami koresponduje artykuł Agnieszki Karlińskiej poświęcony hysterii jako chorobie zorientowanej na autoekspresję kobiecego podmiotu, której pragnienia realizuje się w funkcjach terapeutycznych i tożsamościotwórczych.

W boomie hysterii drugiej połowy XIX wieku badaczka widzi kryzys systemu patriarchalnego, wyraz tajonych pragnień, zakazaną ekspresję, aspirację kobiet do wyrwania się z opresyjnego systemu kontroli i przemocy symbolicznej. W tym rozumieniu histeria to proto-język, narracja o tym, co nie może być zwerbalizowane. Także i w tym wypadku narracja o hysterii, zawłaszczona przez męski punkt widzenia, była wyrazem sprawowania męskiej kontroli nad kobiecym doświadczeniem.

Zgromadzone materiały przekonują, że męskość i kobiecość to bardzo skomplikowane znaki kulturowe. Fundamentalne ustalenia w tym zakresie przyniosły prace Judith Butler, Simone de Beauvoir, Luce Irigaray, Michaela Foucaulta, do których autorzy i autorki monografii odwołują się bardzo często. Wiele refleksji dotyczy rekonstrukcji kształtowania się tożsamości płciowej w procesach wychowania, uczenia się, naśladowania. Pisze się o gender jako projekcie społeczno-kulturowym przekazywanym przez pokolenia i konfrontującym się (nieraz boleśnie i dramatycznie) z projektem płci biologicznej. Przypadek transgresji płci w prozie Józefa Ignacego Kraszewskiego tropi artykuł Beaty Walęciuk-Dejneki. Badaczka portretuje nowoczesną kobietę, świadomie zarządzającą swą płciowością, otwartą na wiedzę i wyłamującą się z przyjętych norm społecznych i kulturowych. Marek Lubański dokumentuje problematykę renegeacji ról społecznych i kulturowych determinowanych płcią; udowadnia, że mizoginizm to zjawisko uniwersalne. Obecne w każdym czasie i pod każdą szerokością geograficzną, świadczy o męskich lękach wobec kobiet. Justyna Ratkowska-Pasikowska zaś śledzi w tekstach reprezentacje androgynii, które rozpatruje w kontekście wzorców kulturowych i formacji dyskursywnych kwestionujących paradygmat arbitralności płci. Zbigniew Chojnowski na marginesie refleksji o kobietach w luterańskich Prusach, pasjonująco opowiada o płci jako konstrukcie społecznym zdefiniowanym biblijnie. Kwestie etnostereotypów i różnic kulturowych pojawiają się w tekście poświęconym związkom polskich kobiet z Niemcami (Renata Trejnowska-Supranowicz) oraz w artykule na temat wieloznacznej tożsamości kobiet muzułmańskich w Polsce (Iwona Anna NDiaye).

W zgromadzonych materiałach mocno rezonują echa dyskursu macierzyńskiego, cieszącego się dziś ogromnym zainteresowaniem współczesnej humanistyki. Obserwujemy boom wspomnień macierzyńskich, które ostatecznie rozprawiają się z mitem Matki Polki. Jak dowodzi Joanna Chłosta-Zielonka, kobieta wciąż nie może się uwolnić od monolitycznego wizerunku reproduktorki członków wspólnoty, od prymatu roli strażniczki domowego ogniska, znaku wspólnoty i trwałości więzów rodzinnych i narodowych. Współczesna matka to wciąż milcząca Inna, obiekt modyfikowany w recepcji prywatnej, społecznej i kulturowej przez dziecko, od niego zależny i przez nie dookreślany. Intymne teksty kobiet poświęcone macierzyństwu, czytane jako „zapisanie siebie jako matki” są także oryginalnym katalogiem najróżniejszych

zespołów nadzorów nad matką: nieustannie kontrolowaną, recenzowaną, skazaną na doskonalenie się w wiedzy eksperckiej (Agnieszka Gawron). Bardzo wyraźnie rysują się tu propozycje przededefiniowania sposobów reprezentacji wizerunku matki w tekstach kultury (napięcia między historią prywatną a zintytucjonalizowanymi narracjami macierzyństwa). Świadcstwa modyfikacji myślenia o statusie kobiet i o opresyjności familiocentrycznego dyskursu obserwujemy również w przestrzeni współczesnej dramaturgii (Beata Popczyk-Szczęсна). Badacze podnoszą problematykę represjonowania kobiet w dyskursie estetyki i medycyny, piszą o dyktacie biowładzy i sposobach jego zakwestionowania (w tekście Elżbiety Pietluch poświęconym kobiecej tożsamości wobec uzależnień, ciało czytane jest jako narzędzie przyjemności i bólu).

Prezentowane w tomach refleksje mają charakter interdyscyplinarny, ale zdecydowanie dominuje namysł historycznoliteracki. Włączenie do zbiorów szerszej reprezentacji artykułów wykorzystujących instrumentarium antropologiczne, socjologiczne, psychologiczne mogłoby wzbogacić zbiory o nowe sensory interpretacyjne. To zadanie na przyszłość. Bowiem temat daleki jest od wyczerpania. Zaskakuje na przykład nieobecność problematyki związanej z położnictwem i ginekologią. To sfery od wieków zarezerwowane dla kobiet, ale – jak się wydaje – skromne w sferze tekstowego zapisu tego doświadczenia. Zgromadzone materiały dokumentują, że płeć jest ważnym kryterium kategoryzacji ludzi. Implikacje kulturowe i społeczne wpływają na to, w jaki sposób konstruujemy swój wizerunek jako określonej płci. Recenzowany zbiór tekstów jest w tym zakresie cennym poznawczo materiałem naukowym i dydaktycznym.

Joanna Szydłowska

KRONIKA NAUKOWA

Doktorat *honoris causa* dla Erwina Kruka



Podczas Święta Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, w dniu 1 czerwca 2016 roku, Senat UWM nadał tytuł *doktora honoris causa* Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie Erwinowi Krukowi m.in. za mazurski trwały wkład do skarbcza literatury polskiej; tworzenie prawdziwego, sumiennego i wielowymiarowego obrazu ziemi warmińsko-mazurskiej oraz upowszechnianie go na forum ogólnopolskim; budowanie tożsamości i rozwój dziedzictwa kulturowego regionu w wymiarze uniwersalnym; trwające pół wieku skuteczne inspirowanie badań regionalistycznych w zakresie nauk humanistycznych i społecznych; piękne owoce działań podjętych z myślą o dobru wspólnym społeczeństwa Warmii i Mazur, Polski i Europy.

Propozycję przeprowadzenia przewodu doktorskiego, z inicjatywy profesora Zbigniewa Chojnowskiego, zgłosił Instytut Polonistyki i Logopedii, a następnie, po pozytywnej opinii Rady Naukowej Wydziału Humanistycznego UWM, przyjął ją Senat uczelni. Nad procedurami przewodu doktorskiego czuwał jego promotor – prof. Zbigniew Chojnowski, który w dniu Święta Uczelni wygłosił uroczystą laudację. Recenzentami dorobku Erwina Kruka byli: prof. Andrzej Sakson z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, prof. Janusz Małek z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i prof. Jarosław Ławski z Uniwersytetu w Białymstoku.

Poniżej przedstawiamy treść trzech recenzji, laudację i przemówienie Erwina Kruka.

Recenzja prof. dr. hab. Andrzeja Saksona, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Erwin Kruk urodzony 4 maja 1941 roku w Dobrzyniu koło Nidzicy na Mazurach jest wybitnym poetą, prozaikiem, eseistą i działaczem społecznym. W 1966 roku ukończył polonistykę na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, po czym zamieszkał na stałe w Olsztynie, gdzie podjął pracę jako redaktor „Gazety Olsztyńskiej” (1966–1980).

Erwin Kruk jest indywidualnością o wyjątkowej osobowości i wielkim zaangażowaniu w sprawy publiczne. To także wielki chrześcijanin o wszechstronnych zainteresowaniach. Po 1982 roku niezależny twórca i publicysta. Niezłomna postawa oraz niekwestionowany talent sprawiają, iż uznawany jest on za „mazurskie sumienie”, za osobę, której głos zawsze brany był pod uwagę, za autorytet moralny. Jako twórca i obywatel aktywnie działa na rzecz kultury mazurskiej i poszanowania praw mniejszości, w tym szczególnie mniejszości narodowych i etnicznych.

Tragiczne losy społeczności mazurskiej, z której się wywodzi, stanowią rdzeń Jego twórczości i aktywności publicznej. W ponad dwudziestu wydanych książkach: poezji, prozie, esejach, publicystyce, studiach historycznych, szkicach, zarysach monograficznych, tłumaczeniach, redakcjach prac zbiorowych i wydawnictwach albumowych, sprawy Mazurów są stale obecne (ogół dorobku za lata 1958–2005 obejmuje 1126 pozycji).

Ze starych ksiąg, z zasłyszanych legend
Z mojej ciemności, która wciągnęła mnie w głąb
Ku cieniom chłodnego światła
Z mojej przekory, z wiary
Dawnych astrologów
Buduję
Moją mityczną ojczyznę.

(Erwin Kruk, *Moja Północ*, 1977)

Erwin Kruk to najwybitniejszy pisarz mazurski, którego dokonania porównywane są z dziełami innych prozaików urodzonych na Mazurach: Ernstem Wiechertem, autorem *Dzieci Jerominów* oraz Siegfriedem Lenzem, twórcą *Muzeum ziemi ojczystej*. Strażnik mazurskiego dziedzictwa kulturowego pierwszy tom poetycki pt. *Rysowanie z pamięci* opublikował w 1963 roku. Kolejne zbiory poetyckie: *Zapisy powrotu* (1969), *Moja Północ* (1977), *Powrót na wygnanie* (1977), *Z krainy Nod* (1987), *W cieniu* (1988), *Znikanie* (2005) oraz *Nieobecność* (2015) cieszyły się zasłużonym uznaniem krytyków i czytelników, były wielokrotnie nagradzane i wyróżniane.

Wysoko ceniona jest także twórczość prozatorska. Dotyczy ona pogmatwanych losów Mazurów. Dramat dezintegracji i rozpadu społeczności, z której wywodzi się Erwin Kruk, ukazany jest w kontekście uniwersalistycznych

prawidłowości dziejowych. Trudne wybory, przed którymi stali ewangelicy Mazurzy, nazywani autochtonami, ludnością rodzimą czy też „tutejszymi”, przejmująco ukazane są w takich powieściach jak: *Drogami o świcie* (1967), *Na uboczu święta* (1967), *Rondo* (1971), *Pusta noc* (1976), *Łaknienie* (1980), *Kronika z Mazur* (1989) – uchodząca za najwybitniejsze osiągnięcie prozatorskie, czy też *Spadek. Zapiski mazurskie 2007–2008* (2009). Erwin Kruk jest m.in. laureatem *Wawrzynu 2005* – literackiej nagrody Warmii i Mazur, Nagrody Literackiej im. Władysława Reymonta – *Książka Roku 2009* oraz wielu innych ważnych nagród literackich.

Poczucie osamotnienia, krzywdy, obcości i wykluczenia wpisują się w regionalizm tragiczny, stale obecny w pisarstwie Erwina Kruka. Wynika on z historii, tradycji, zwyczajów i obyczajów oraz współczesnych przemian dokonujących się na Warmii i Mazurach.

Jest jeszcze kraina,
W której żyli Mazurzy
Widziałem, jak odchodzili
nie byli z siebie dumni.

A teraz już nic nie ma.
Widzę: są Mazury – cud natury.
I jest niema kraina,
Pełna hałaśliwych ludzi.

(Erwin Kruk, *Kraina*, 2015)

Erwin Kruk to osoba publiczna, działacz społeczny i popularyzator przeszłości i kultury Warmii i Mazur. W czerwcu 1981 roku został wybrany na członka zarządu regionu warmińsko-mazurskiego NSZZ „Solidarność”. W latach 1989–1991 był senatorem RP z ramienia ruchu „solidarnościowego”. Współzałożyciel, a od 1993 roku wiceprezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, od 1991 roku wchodzi w skład zarządu polskiego PEN Clubu. Członek Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP (1997–2007) – najwyższej władzy polskich luteran, Honorowy Obywatel Olsztyna (2001). Odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, odznaką „Zasłużony dla Warmii i Mazur”, laureat Nagrody Ministra Kultury i Sztuki w dziedzinie literatury.

Problematyka mazurska stanowi rdzeń twórczości i działalności społecznej Erwina Kruka. W sprawach mazurskich zabiera głos na różnych forach, m.in. podczas Kongresu Kultury w Warszawie, przerwany 13 grudnia 1981 roku przez wprowadzenie stanu wojennego. Na fali burzliwych przemian lat 1980–1981 jest współtwórcą Mazurskiego Zrzeszenia Kulturalnego. Jego autorstwa jest tekst programowy, swoiste „mazurskie credo” zatytułowane *Deklaracja ideowa – memoriał Mazurskiego Zrzeszenia Kulturalnego*. Ówczesne władze nie wyraziły zgody na zarejestrowanie stowarzyszenia. Była to kolejna próba samoorganizacji Mazurów w Polsce. Wielka zmiana społeczna zapoczątkowana w 1989 roku ponownie aktywizuje Go do działania w sprawach

mazurskich. W 1999 roku jest współtwórcą i wieloletnim przewodniczącym Mazurskiego Towarzystwa Ewangelickiego (MTE). Stowarzyszenie zmierza do integracji żyjących w diasporze ewangelików na Warmii i Mazurach. Erwin Kruk był twórcą i redaktorem naczelnym czasopisma „Kartki Mazurskie. Biuletyn Mazurskiego Towarzystwa Ewangelickiego w Olsztynie”. MTE odgrywa istotną rolę w kultywowaniu kultury mazurskiej. Erwin Kruk jest twórcą internetowej wersji *Małego słownika gwary mazurskiej* oraz serii opracowań pt. *Mazurskie życiorysy*. Z jego inicjatywy odbyło się wiele spotkań, debat i konferencji naukowych na tematy mazurskie.

Erwin Kruk jest autorem cenionej pracy pt. *Warmia i Mazury*, która ukazała się w renomowanej serii „A to Polska właśnie” Wydawnictwa Dolnośląskiego (Wrocław 2003). Problematyce mazurskich ewangelików poświęconą jest praca *Ewangelicy w Olsztynie. Z dziejów parafii w latach 1772–2002* (Olsztyn 2002) oraz *Szkice z mazurskiego brulionu* (Olsztyn 2003). Pod Jego redakcją lub w opracowaniu ukazały się takie prace jak: *Ewangelicy na Warmii i Mazurach* (2001), *Ewangelicy duchowni i parafianie. Powojenne lata w Olsztynie i na Mazurach* (2007) czy też praca ks. dr. Alfreda Jaguckiego pt. *Mazurskie dole i niedole. Wspomnienia i refleksje z lat pracy na Mazurach* (2004) oraz album Hieronima Skurpskiego (2004).

Artykuły publikowane na łamach dzienników i czasopism a dotyczące spraw mazurskich (m.in. w „Tygodniku Solidarność”, „Tygodniku Powszechnym” czy „Rzeczpospolitej”) były zaczynem ważnych, ogólnopolskich debat i dyskusji.

Dopóki pękają granice pamięci
I rosną zapomniane wzgórza
Na których grzebano Mazurów
Dopóki nad lasami osaczającymi mnie
Jak świetlisty cień, rdza wschodzi –
Na nic beztroska.

(Erwin Kruk, *Na moje urodziny*, 1974)

Dotychczasowe dokonania Erwina Kruka w dziedzinie literatury pięknej oraz działalności społecznej w pełni zasługują na przyznanie Mu zaszczytnego tytułu *doktora honoris causa* Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Z takim wnioskiem z całym przekonaniem występuję do Wysockiego Senatu.

Poznań, 6 kwietnia 2016 roku

Recenzja prof. dr. hab. dr. h.c. Janusza Małka, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, prof. dr hab. Ryszard J. Górecki, w liście z 23 marca 2016 roku powiadomił mnie o wszczęciu przez Senat UWM postępowania w sprawie nadania tytułu *doktora honoris causa* Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego pisarzowi i poecie Erwinowi Krukowi oraz poprosił o przygotowanie oceny zasadności tego wniosku. Na wstępie pragnę stwierdzić, iż wniosek ten zasługuje – w moim głębokim przekonaniu – na uznanie i pełną aprobatę. Moja recenzja składa się z trzech części. Są to: 1. Skrócony życiorys Kandydata 2. Ocena jego dorobku literackiego, publicystycznego i popularnonaukowego 3. Zasługi Erwina Kruka dla rozwoju regionu Warmii i Mazur, literatury i kultury polskiej.

1. Skrócony życiorys Kandydata

Erwin Kruk urodził się 4 maja 1941 roku we wsi Dobrzyń (wówczas Gutfeld w Prusach Wschodnich) koło Olsztynka w powiecie nidzickim. Jego rodzice, Herman Kruk i Meta ze Stachów, byli rolnikami. Zajęcie Prus Wschodnich w styczniu 1945 roku odbiło się tragicznie na losach rodziny Kruków. Ojciec został wywieziony „na roboty” do Związku Radzieckiego, gdzie zmarł 25 kwietnia tegoż roku. W tym samym roku, 26 lipca, na tyfus zmarła jego matka. Epidemia ta nie oszczędziła także innych członków rodziny (15 lipca zmarł jego dziadek Karol Kruk, a 30 września 1945 roku babcia Augusta Kruk). Erwin i jego bracia, 7-letni Werner i 3-letni Ryszard, zostali osieroceni. Zaopiekowała się nimi babcia Augusta Stach i wujostwo Ida i Wilhelm Tybussek z pobliskiego Elgnówka. W latach 1948–1955 Erwin chodził do szkoły podstawowej w tej wsi. W roku szkolnym 1955/56 był uczniem szkoły zawodowej w Ostródzie, gdzie kształcił się na ślusarza wagonowego. Wiosną 1956 roku wujostwo Tybuszkowie ze względu na trudną sytuację materialną, za zgodą podopiecznych siostrzeńców, podjęli starania o umieszczenie chłopców w domu dziecka We wrześniu i październiku 1956 roku Erwin przez 6 tygodni był uczniem Liceum Ogólnokształcącego w Olsztynku. W październiku 1956 roku został przyjęty do internatu Państwowego Domu Młodzieżowego w Morażu. 1 grudnia 1956 roku zmarła jego babcia Augusta Stach, która przez 11 lat zastępowała mu rodziców. Tutaj w miejscowym Liceum Ogólnokształcącym w roku 1960 Erwin Kruk uzyskał maturę. Erwin Kruk już od lat dziecięcych i młodzieńczych był miłośnikiem książki. Pochłaniał ich wiele. Z natury małomówny, stosunkowo wcześniej odnalazł swoje miejsce w literackiej poezji i prozie. Swoje rozterki z tym związane opisał w eseju *Przygody z debiutem* w tomie *Szkice z mazurskiego brulionu* (Olsztyn

2003, s. 92–96). Debiutował w roku 1958 jako 17-latek, będąc uczniem liceum, wierszem *W holdzie matce*, opublikowanym w dzienniku harcerskim „Na przełaj”. Potem coraz częściej publikował swoje wiersze, prozę, recenzje i tłumaczenia w czasopiśmie „Warmia i Mazury”. W roku 1963, już w latach studenckich, Erwin Kruk uczynił kolejny krok na swojej literackiej drodze, a było to opublikowanie w Wydawnictwie „Pojezierze” nie pojedynczych wierszy, ale już całego tomiku pt. *Rysowane z pamięci*. W latach 1960–1966 Erwin Kruk studiował na kierunku filologia polska, na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, w miejscu studiów jego wielkiego poprzednika, poety Zbigniewa Herberta. W roku 1966 Erwin Kruk uzyskał magisterium, ocenione na bardzo dobrze, na podstawie pracy pt. *Spór o poezję proletariacką w dwudziestoleciu międzywojennym*, przygotowaną na seminarium wybitnego znawcy literatury „Młodej Polski”, profesora Artura Hutnikiewicza. W czasie studiów w Toruniu Erwin Kruk był kierownikiem literackim w Studenckim Studio Radiowym, współzałożycielem grupy literackiej „Kadyk”, redaktorem naczelnym Studenckiej Agencji Informacyjno-Fotograficznej oraz współautorem książki *Almanach poezji. Utwory poetów studiujących na UMK w latach 1945–1965*. W roku 1966 Erwin Kruk zawarł związek małżeński z koleżanką ze studiów polonistycznych w Toruniu, Swietlaną z domu Naumnik. Państwo Krukowie mają dwoje dzieci: Tomasza Jordana, dra nauk technicznych, informatyka i Elizę – polonistkę. Po ukończeniu studiów już w czerwcu 1966 roku Erwin Kruk rozpoczął staż w redakcji „Głosu Olsztyńskiego” (od roku 1970 po zmianie nazwy w „Gazecie Olsztyńskiej”). W gazetach tych pracował przez 14 lat, do czerwca 1980 roku. Wcześniej, w marcu tegoż roku, a więc na kilka miesięcy przed strajkami na Wybrzeżu, złożył podanie o zwolnienie z pracy „nie godząc się na kreowany przez ówczesną prasę obraz rzeczywistości”. Od sierpnia 1980 roku Erwin Kruk brał udział w tworzeniu struktur „Solidarności”; w czerwcu 1981 roku został wybrany członkiem Zarządu Regionu Warmińsko-Mazurskiego „Solidarności”. Od czerwca 1981 do marca 1982 roku, tj. do rozwiązania Miesięcznika Krytycznego „Meritum” w Warszawie, był jego redaktorem naczelnym. W roku 1980, wraz z innymi działaczami mazurskimi, współtworzył „Mazurskie Zrzeszenie Kulturalne”, którego celem było „ocalenie przed zniszczeniem resztek kultury mazurskiej”. W grudniu 1981 roku zrzeszenie to nie otrzymało zgody na rejestrację. Władze motywowały tę decyzję następująco: „stowarzyszenie nie służy integracji społecznej regionu”. W dniach od 11 do 13 grudnia 1981 roku Erwin Kruk – jako jedyny twórca z Warmii i Mazur – uczestniczył w Kongresie Nauki Polskiej w Warszawie. Po wprowadzeniu stanu wojennego, wraz z 250 uczestnikami tego kongresu, podpisał protest przeciwko tej decyzji ówczesnych władz. Lata 80. były niezwykle trudne, zarówno dla Erwina Kruka, jak i jego rodziny. Przejawiało się to w nękanii przez Służbę Bezpieczeństwa i aluzyjnym nakłanianiu go do wyjazdu na stałe do Niemiec. Do tego doszły poważne problemy materialne, wynikające

z braku stałej pracy, a także kłopoty żony związane z jej działalnością w „Solidarności” w Wydawnictwie „Pojezierze” i pozostawanie jej bez zatrudnienia przez kilka miesięcy w roku 1982. Potem to na nią spadł główny ciężar utrzymania rodziny, dzięki zatrudnieniu w Warmińskim Wydawnictwie Diecezjalnym od roku 1982 do roku 1991. Z kolei Erwin Kruk w latach 1982–1986 współpracował z redakcją katolickiego czasopisma „Postanec Warmiński”. W styczniu 1989 roku Erwin Kruk wszedł do komitetu założycielskiego „Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich”; w latach 1993–1996 pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Zarządu Głównego. Wiosną 1989 roku Komitet Obywatelski „Solidarność” Regionu Warmińsko-Mazurskiego wysunął kandydaturę Erwina Kruka na senatora RP. Erwin Kruk nie uważając się za polityka i zaznaczając, że gotów jest pełnić tak zaszczytne stanowisko tylko przez jedną kadencję, w ówczesnej sytuacji politycznej uznał kandydowanie za obowiązek obywatelski. W wyborach 4 czerwca 1989 roku uzyskał mandat senatorski z listy Komitetu Obywatelskiego liczbą 142 315 ważnych głosów (58,2%). Potem przeszedł do klubu parlamentarnego Unii Demokratycznej. W Senacie wykazywał się dużą aktywnością przy opracowywaniu projektów likwidujących krzywdy ludności miejscowej na Ziemiach Zachodnich oraz o traktowaniu Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej na równi z Kościołem rzymsko-katolickim. W wyborach na kolejną kadencję w Senacie Erwin Kruk, zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, nie kandydował i poświęcił się twórczej pracy literackiej. W l. 1993–1996 był członkiem zarządu Polskiego PEN Klubu. W roku 1997 został świeckim członkiem Synodu Kościoła ewangelicko-augsburskiego RP. W roku 1999 był inicjatorem utworzenia Mazurskiego Towarzystwa Ewangelickiego w Olsztynie, którego celem jest integracja środowisk ewangelickich na Warmii i Mazurach. W roku 2006 obchodził 65. rocznicę urodzin, z okazji której koledzy i przyjaciele obdarowali Jubilata księgą *Z dróg Erwina Kruka. Na 65. urodziny twórcy* (redakcja i wprowadzenie Zbigniewa Chojnowskiego, Polskie Towarzystwo Czytelnicze, Olsztyn 2006). Minęło kolejne 10 lat. 4 maja 2016 roku Erwin Kruk obchodził piękną rocznicę 75. urodzin.

2. Ocena dorobku literackiego, publicystycznego i popularnonaukowego Kandydata

Bibliografia prac Erwina Kruka opublikowanych do roku 2006 obejmuje 1126 pozycji bibliograficznych, w tym 15 tomów prozy i poezji. Z kolei bibliografia opracowań traktujących o jego życiu i twórczości obejmuje 102 pozycje (zob. Erwin Kruk, *Bibliografia podmiotowo-przedmiotowa*. Opracowanie: Katarzyna Manikało-Obidzińska, Anita Romulewicz, Anna Wysocka pod kierunkiem Bożeny Wasilewskiej, w: *Z dróg Erwina Kruka*, Olsztyn 2006, s. 227–326). Wśród 19-tu pozycji zwartych jest dziewięć tomików poezji: *Rysowane z pamięci* (Pojezierze, Olsztyn 1963), *Zapisy powrotu* (PIW, Warszawa 1969),

Tam, gdzie o poranku czyhają na nas sny (Studenckie Centrum Kultury, Toruń 1975), *Moja Północ* (Pojezierze, Olsztyn 1977), *Powrót na wygnanie* (PIW, Warszawa 1977), *Poezje wybrane* (Lud. Spół. Wyd., Warszawa 1984), *Z krainy Nod* (PIW, Warszawa 1987), *W cieniu* (Pojezierze, Olsztyn 1988), *Znikanie* (Mazurskie Tow. Ewang., Olsztyn 2008), sześć powieści: *Drogami o świcie* (Pojezierze, Olsztyn 1967), *Na uboczu święta* (Lud. Spół. Wyd., Warszawa 1967), *Rondo* (Lud. Spół. Wyd., Warszawa 1971), *Pusta noc* (PIW, Warszawa 1976), *Łaknienie* (PIW, Warszawa 1980), *Kronika z Mazur* (PIW, Warszawa 1989) oraz trzy książki z zakresu historii i biografistyki o charakterze popularnonaukowym: *Teofil Ruczyński – działacz i poeta* (Wydz. Kult., Olsztyn 1971), *Ewangelicy w Olsztynie – z dziejów parafii w latach 1787–2002* (Mazur. Tow. Ewang., Olsztyn 2002), *Warmia i Mazury* (Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2003) oraz jeden tom esejów – *Szkice z mazurskiego brulionu* (Mazur. Tow. Ewang., Olsztyn 2003). Erwin Kruk jest też autorem przekładów z języka niemieckiego na język polski wierszy m.in. Johanna Bobrowskiego, Wojciecha Kętrzyńskiego, Ernsta Wiecherta. W ostatnim dziesięcioleciu Erwin Kruk opublikował kolejne książki: powieść *Spadek: zapiski mazurskie* (Wydawnictwo Retman, Dąbrówno 2009) i tomik poezji *Nieobecność* (Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Olsztyn 2015). W twórczości Erwina Kruka odnajdujemy pewną regularność. Co dwa lata na półkach księgarskich pojawiała się jego nowa powieść czy tomik wierszy. Jedynie dla lat 80. bibliografia jego prac odnotowuje pewien zastój (tylko kilka artykułów), co spowodowane było ówczesną sytuacją polityczną i niewątpliwie cenzurą. Biogramy Erwina Kruka znalazły swoje miejsce zarówno w regionalnych słownikach biograficznych takich jak: *Olsztyńskie biografie literackie 1945–1988*. Praca zbiorowa pod redakcją Jana Chłosty, Olsztyn 1991, s. 40–42; Józef Jacek Rojek, *Literaci i literatura Warmii i Mazur. Przewodnik eseistyczny*, Olsztyn 2008, s. 133–136; *Mazury. Słownik stroniczy, ilustrowany*, pod redakcją Waldemara Mierzwy, Retman, Dąbrówno 2008, s. 83, jak i encyklopediach: *Wielka Encyklopedia Powszechna*, t. 15, Warszawa 2003, s. 49. Twórczość Erwina Kruka została wysoko oceniona przez krytykę literacką. Poświęcono jej już dwie monografie. Są to następujące książki: Elżbiety Konończuk, *Mazurska obecność Erwina Kruka* (Tow. Literackie im. A. Mickiewicza, Białystok 1993) i Anny Matysiak, *O poezji Erwina Kruka: między regionalizmem a uniwersalizmem* (Semper, Warszawa 1995). Niezwykle cenny jest przy ocenie twórczości Erwina Kruka artykuł prof. Zbigniewa Chojnowskiego pt. *Erwin Kruk, czyli stwarzanie Mazur* / <http://pisarze.pl/eseje/>. Erwin Kruk był wielokrotnie nagradzany i odznaczany za swoją twórczość. Trudno wymienić wszystkie wyróżnienia. Były to m.in. „Nike Warszawska” (1966), „Nagroda im. S. Piętaka” (1977), nagroda „Literatury” (1989), nagroda Ministra Kultury i Sztuki (1989), nagroda Prezydenta Olsztyna (2001), nagroda im. ks. Leopolda Otto i statuetka św. Jakuba dla wybitnej osobowości pracującej na rzecz miasta Olsztyna (2004). Wśród odznaczeń należy wymienić,

obok Złotego Krzyża Zasługi (1977), przyznanie Mu tytułu „Honorowego Obywatela Miasta Olsztyna” (2001), tytułu „Najlepszy z Najlepszych”, za zasługi w promowaniu Warmii i Mazur (2004) i tytułu „Osobowości Roku Warmii i Mazur” (2005). Przy ocenie twórczości Erwina Kruka posłużę się opiniami kompetentnych krytyków literackich. Anna Matysiak pisała w roku 1995, w książce *O poezji Erwina Kruka*:

Twórczość Erwina Kruka jest w literaturze polskiej zjawiskiem niezwykłym i wyjątkowym. Jest on niemal jedynym polskojęzycznym poetą o prawdziwie mazurskim rodowodzie, który swym tworzeniem zaświadcza o związku człowieka z ziemią, jedynym, który podjął się ukazania tego brzemienia tragizmu, jakim historia tę krainę obciążyla. Istnieje uzasadniona obawa, że fenomen twórczości Erwina Kruka jest ostatnim w swym rodzaju, gdyż jest on przedstawicielem ludu, który jako społeczność ginie, rozpada się, zatracą świadomość wspólnoty oraz poczucie przynależności do geograficznie i historycznie określonej krainy¹.

Z kolei Zbigniew Chojnowski (w cytowanym wyżej artykule) stwierdza, iż formuła Anny Matysiak o twórczości Kruka *regionalizm tragiczny*, mimo trafności, jest niewystarczająca. Odnajduje on – obok pesymizmu w poezji i prozie Kruka, także to, co moglibyśmy nazwać optymizmem. Chojnowski pisze:

Persona poetycka, jak również narrator Kruk jest kimś, kto nie poddaje się presji, aby opuścić strony ojczyste, zatracić w sobie świadomość swego kulturowego pochodzenia. Jest konsekwentnie pozostańcem. Imperatyw bycia jak najbliższej krainy urodzenia, mimo że zmieniła ona właściciela, przynależność państwową, ustrojową, wyznaniową, jest wynikiem trudnej do zrationalizowania i niebywałej wierności, utożsamiającej się z Herbertowskim przesłaniem „Pana Cogito”: „Bądź wierny. Idź”. Krukowa wyobraźnia i pamięć przemierza drogi i ścieżki, aby unacznic i ponowić decyzję o pozostaniu w krajobrazie przeznaczenia swoich przodków. Mazury jawią się więc jako los, rozprasające się dziedzictwo, wspólnota coraz mniej licznych żywych i coraz bardziej licznych umarłych, a wreszcie jako krajobraz niejako poręczający istnienie podmiotu mówiącego. Utrata domu (wspólnoty rodzinnej) jest znakiem trudności z odnalezieniem trwałego odniesienia (np. topograficznego) dla egzystencji, toteż bohater Kruka jako byt „pomiędzy” pyta obsesyjnie: „skąd wróciłem i dokąd idę?”²

Wreszcie Elżbieta Konończuk w książce *Mazurska obecność Erwina Kruka* napisała: „Erwin Kruk jako pisarz i publicysta utrwala i przekazuje wartości własnej, domowej kultury, a tym samym przedłuża w duchowej przestrzeni egzystencję zbiorową mazurskiej społeczności”³. Niemniej cenny jest dorobek Erwina Kruka w zakresie publicystyki i prac popularnonaukowych, w obszarze

¹ A. Matysiak, *O poezji Erwina Kruka: między regionalizmem a uniwersalizmem*, Warszawa 1995, s. 62.

² Z. Chojnowski, *Erwin Kruk, czyli stwarzanie Mazur*, <http://pisarze.pl/eseje/8719-zbigniew-chojnowski-erwin-kruk-czyli-stwarzanie-mazur.html> [dostęp: 4 kwietnia 2106].

³ E. Konończuk, *Mazurska obecność Erwina Kruka*, Białystok 1993, s. 19.

których czuje się bardziej kompetentny do oceny z racji uprawianego zawodu historyka. Otóż książki *Warmia i Mazury. A to Polska właśnie* i *Szkice z mazurskiego brulionu* uważam za znakomite. Wynika z nich troska Autora o to, aby społeczeństwo Warmii i Mazur, ale i całej Polski, uzyskało wiedzę o dziejach jego małej Ojczyzny i aby stała się im bliższa.

3. Zasługi Erwina Kruka dla rozwoju regionu Warmii i Mazur, literatury i kultury polskiej

Twórczość Erwina Kruka stawia Go w szeregu tych pisarzy, dla których Mazury były kolebką — jak Ernst Wiechert, Siegfried Lenz czy Robert Budyński, ale także wśród tych, na których Mazury odcisnęły wyraźny ślad, jak Konstanty Ildefons Gałczyński, Eugeniusz Paukszta, Igor Neverly czy Agnieszka Osiecka. Jego działalność polityczna, społeczna, literacka i publicystyczna zmierzała do tego, aby nowe społeczeństwo naszego regionu, które ma już 70-letnią metrykę, nawiązało do dorobku kulturalnego Mazurów i Warmiaków. Jego twórczość stanowi trwały wkład do skarbcza polskiej literatury. W świetle przedstawionej opinii zarówno biografia Erwina Kruka, jak i jego twórczość predestynują Go do nadania Mu najwyższej godności, jaką może nadać Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, czyli tytułu *doktora honoris causa*.

Toruń, 4 kwietnia 2016 roku

Recenzja prof. dr. hab. Jarosława Ławskiego, Uniwersytet w Białymstoku

1.

Erwin Kruk należy do tych tytanicznych osobowości, które w kulturze polskiej utrwaliły głos Warmii i Mazur, regionu, w którym po drugiej wojnie światowej dokonana się niespektakularna, cicha tragedia wyniszczenia ostatnich autochtonicznych mieszkańców tych ziem⁴. Jako pisarz, społecznik, osobistość życia publicznego Erwin Kruk wielokrotnie dawał wyraz stanowisku ostatnich Mazurów i Warmiaków, których procesy historyczne, geopolityczne zmiany i przekształcenia społeczne, zachodzące na tych ziemiach po 1945 roku, usunęły z kultury i dziejów prawie całkowicie.

⁴ Świadectwem i wyrazem uznania dla dokonań Erwina Kruka pozostaje tom studiów: *Z dróg Erwina Kruka. Na 65. urodziny twórcy*, red. i wprowadzenie Z. Chojnowski, Olsztyn 2006, ss. 335.

Słowo „prawie” jest tu kluczowe – mieści się w nim bowiem głos ocalenia tych nielicznych twórców nauki i kultury, którzy wywodząc się z mazurskich i warmińskich rodzin, podjęli misję wyrażenia dramatu ziemi i ludzi ją zamieszkujących. Piewą tej krainy, mazurskiej „ziemi Nod”, jest Erwin Kruk. Piewą wybitnym, o takiej skali talentu i językowego mistrzostwa, że jego dorobek literacki i publicystyczny w sposób istotny wzbogacił dorobek kultury polskiej. Dał jej tę jedną jedyną, autentyczną, swoistą i regionalną nutę mazurską, bez której byłaby uboższa. Kultura polska od wieków rozwijała swe północne tożsamości regionalne: Wileńszczyzny, Białej i Czarnej Rusi, Inflant Polskich, Pomorza. Kruk osadził we współczesnej świadomości Polaków głos regionu, po wojnie manipulatorsko nazywanego „odzyskanym”, a który zaledwie przez kilkadziesiąt lat po obu stronach polsko-rosyjskiej granicy zmieniono nie do poznania, niszcząc istotne pomniki kultury i cywilizacji Warmiaków, Mazurów, Niemców, także Polaków i Litwinów.

Erwin Kruk dał głos tej bliskiej zniknięcia kulturze. Dał talent i – co trzeba tu podkreślić ze zdwojoną siłą – polski jest wygłos, przemawiającego w imieniu wszystkich ludów i cywilizacji przybywających na ziemię prastarych, bałtyckich Prusów, do *Ostpreußen*, do Prus Wschodnich. Jak pokolenia Mazurów przed nim, Kruk przemówił polszczyzną zakorzenioną w szesnastowiecznej tradycji pierwszych tłumaczeń Biblii rodem z Rzeczypospolitej Obojga Narodów, kraju, który swych najzdolniejszych pisarzy i twórców posyłał po nauki także do Królewca i jego uniwersytetu⁵. Polszczyzna Kruka – nieprzypadkowo tu o niej piszę – wydobyla się jednak z tego, mówiąc po Mickiewiczowsku, „kątką” lokalności.

Erwin Kruk o kulturze Mazur powiedział współczesnym Polakom polszczyzną współczesną, nowoczesną, bogatą, krystalicznie czystą, a przecież inkrustowaną słowami Prusów, Niemców, leksyką Mazurów. Z mistrzostwem właściwym dojrzałemu twórcy autor *Spadku* wyważył proporcje: współczesna polszczyzna – jak najśluszniej – obrana przezeń została na medium tego gorzkiego przekazu nie tylko z przeszłości, ale i z teraźniejszości, bo niszczenie i zawłaszczanie tego, co istotnie warmińskie i mazurskie, dokonywało się, w głębokim przekonaniu pisarza, także na jego oczach. Miał do swego „nie” prawo. Nie tylko miał prawo, lecz także stał się jednym z tych niezbyt licznych twórców kultury, którzy temat mazurski podnieśli na tak wysoki poziom artystycznej samoświadomości i językowego w polszczyźnie wyrafinowania, że stał się tematem uniwersalnym. Temat mazurski zamienił w temat ogólnoludzki, wyraz rozpacz, wynikającej z wykorzenia, bezdusznej presji historii i geopolityki, które nie szanują i jednostkowego istnienia, i dziejów wspólnot takich jak Mazurzy i Warmiacy.

Głos Erwina Kruka pozostaje głosem polskiego Mazura, zarazem jednak w dążeniu do artystycznej doskonałości staje się głosem człowieka

⁵ Zob. *Królewiec a Polska*, red. M. Biskup, W. Wrzesiński, Olsztyn 1993.

XX i początku XXI wieku. Mazurska odyseja Erwina Kruka staje się odyseją człowieka cierpiącego – wygnańca, wypchniętego, zawłaszczanego, człowieka może nie zawsze bez domu, lecz najczęściej bez własnego „nieba” nad głową. Wykorzenionego. Z krainy Nod. Któremu odjęto domostwo jego własnej kultury, otulinę tradycji.

Ale to wszystko nie znaczy – by przywołać słowa innego poety opiewającego odchodzącą w przeszłość kulturę polsko-białoruskiego pogranicza, Jana Leończuka – że ta „dusza odeszła bez pożegnania”⁶. Mazurska dusza nie odeszła bez pożegnania. Gdzież więc jest?

Daleki jestem od idealizowania wszystkich poglądów, sądów, strategii twórczych Erwina Kruka, ale to ten pisarz właśnie jest głosem mazurskiej duszy, medium kultury, sięgającej średniowieczno-staropolskich praczasów. Przez niego, w jego lirycznym głosie wyraża się imaginarium Mazur: krainy Prusów, Mazurów, Niemców, licznych mniejszości, które tu przebywały i – teraz też – Polaków. Oczywiście, dla Kruka jest to imaginarium Mazur jako świata zamieszkałego przez pruskich Mazurów, lecz, *nolens volens*, także przez polszczyznę, której wybór określił los pisarski autora wiersza o *Nadziei*. Jest to też imaginarium szersze: polskie, ludzkie, historycznie wkorzenione w XX wiek. Erwin Kruk ten XX wiek opowiedział jako jeden z nielicznych oczyma Mazurów (obok Siegfrieda Lenza, Johanna Bobrowskiego, Karola, Edwarda i Janusza Małków; i tylu innych...).

2.

W biografii Erwina Kruka zapisuje się ogromna część doświadczeń dwudziestowiecznego człowieka, którego los determinowała historia. Determinowała, ale nie zdeterminowała. Urodzony w 1941 roku w mazurskiej rodzinie syn Hermana Kruka i Mety ze Stachów, już w 1945 roku zostaje sierotą:

„Traumatyzujące były wydarzenia z roku 1945. Po zakończeniu Wielkiej Wojny, gdy miał cztery lata, traci najbliższych: 15 lipca 1945 roku umiera dziadek, 26 lipca matka, 30 września babcia. Ojca, który nie był żołnierzem, tak jak wszystkich innych mężczyzn w wieku 17–55 lat deportowano na Wschód, gdzie 25 kwietnia 1945 roku umiera na »terytorium Związku Socjalistycznego«. Przez dziesięć lat mieszka u krewnych, którzy mówili gwara mazurską. Szkołę podstawową kończy w Elgnówku, przez rok uczy się w zawodówce w Ostródzie”⁷.

Wychowywany w mazurskiej rodzinie krewnych chłopiec, krocząc krętymi szlakami edukacji w PRL-u, trafia pod skrzydła prof. Artura Hutnikiewicza, postaci potężnej, której pamięć środowisko Uniwersytetu Mikołaja

⁶ J. Leończuk, *** *opisując umieranie poety*, w: tegoż, *jeszcze jedna chwila*, Białystok 2012, s. 8.

⁷ Zob. A. Sakson, *Erwin Kruk – badacz i działacz mazurski*, w: *Z dróg Erwina Kruka...*, s. 166.

Kopernika honoruje właśnie okazałym tomem⁸. Prof. Hutnikiewicz, jak wielu członków toruńskiej społeczności akademickiej, sam jest przesiedleńcem – ze Wschodu, ze Lwowa. Erwin Kruk i jego żona, pani Swietłana Naumnik, bronią w 1966 roku prace magisterskie właśnie u prof. Hutnikiewicza. Kruk zaczyna szczęśliwie po studiach mozolną drogę, w której to już on sam określa coraz częściej wybory własne. Nie uwolniwszy się od losu mazurskiego, uwalnia się od braku wyborów, od determinizmów życia w peerelowskim systemie państwowym. Staje się pisarzem.

Od tegoż 1966 roku wiąże się z Olsztynem i jego środowiskiem intelektualistów, dla których Warmia i Mazury, warmińskość i mazurskość pozostają ważnym, przecież jednak różnie rozumianym dziedzictwem, co przez następne dziesięciolecia wyznaczać będzie los Erwina Kruka jako współobywatela olsztyńskiej republiki pisarzy, jej polemistę, znak rozpoznawczy, a czasem też postać skrytą za marginesem środowiskowej samotności⁹.

Imponująca pozostaje ilość ról, w których od lat 60. spełnia się Erwin Kruk. Jest pisarzem. Animatorem ruchu literackiego, współtwórcą grup poetyckich takich jak „Kadyk”, dziennikarzem, publicystą „Gazety Olsztyńskiej”, radiowcem. Zdobywa nazwisko jako poeta, potem prozaik, realizujący się i w powieści, i w eseju, prozie wspomnieniowej. Od 1969 do 1981 roku należy (i pełni tu ważne funkcje) do Związku Literatów Polskich i Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. W 1981 roku dokonuje istotnych wyborów, opowiadając się za nadzieją, którą niesie „Solidarność”. To określa też jego inną rolę: już jako członek opozycji pisze słynny memoriał w sprawie losu Mazurów i Warmiaków, staje się członkiem Zarządu Regionu NSZZ „S”, zakłada – niezarejestrowane przez władze – Mazurskie Stowarzyszenie Regionalne (1980), pełni już później funkcję wiceprezesa Zarządu PEN Clubu. Jego pozycję społecznika istotnie zmienia wybór na senatora pierwszej kadencji w Klubie Komitetu Obywatelskiego (potem zmienia tę przynależność na Unię Demokratyczną). Dodajmy do tego rolę redaktora i autora pism regionalnych („Meritum”, „Kartki Mazurskie”), a także działalność w Kościele ewangelicko-augsburskim w RP, którego synodu był członkiem.

Kruk łączy przez dziesięciolecia – także w czasie, w którym dokonuje się przełom '89 roku w Polsce i Europie – zaangażowanie pisarskie i dużą aktywność społecznika, którego fala przemian niesie aż na fotel senatorski w wolnym Senacie Rzeczypospolitej. Pisarz i społecznik na przełomie XX i XXI wieku staje się niekwestionowanym autorytetem (co nie znaczy, że zawsze jest słuchany, lecz „nikt nie jest prorokiem między swemi”...). O tej roli autorytetu przesądza przede wszystkim jego pozycja „wybitnego mazurskiego

⁸ „Litteraria Copernicana” 3 (19) 2016, Artur Hutnikiewicz – człowiek i dzieło, red. B. Burdziej, M. Kalinowska, Toruń 2016.

⁹ Zob. M. Orski, *Tren mazurski*; A. Sakson, dz. cyt., w: *Z dróg Erwina Kruka...*, s. 162 i 175–176.

Twórcy”, „najwybitniejszego mazurskiego pisarza”¹⁰. W świadomości polskiej Erwin Kruk zostaje przyporządkowany do tej mazurskiej tożsamości kulturowej w polszczyźnie, która, jak pisałem, staje się wartością pisarską o znaczeniu ponadregionalnym. Erwin Kruk staje się – jako autorytet – reprezentantem tego głosu, który zdawał się niknąć, zbliżać do „kulturowego zera” to jest głosu dawnych i współczesnych mieszkańców pięknej i niebezpiecznej krainy: ziemi bałtyckich Prusów, zakonu krzyżackiego, Prus Wschodnich, Warmii i Mazur, terytorium obwodu kaliningradzkiego.

Wszyscy, którzy w tej przestrzeni między Kłajpedą a Ełkiem, Królewcem a Olsztynem zamieszkiwali, odchodzili stąd, zazwyczaj zmieceni przez żywioł nieabstrakcyjnej, upostaciowanej w imperiach, państwach, ustrojach Historii.

Erwin Kruk nie przemawia głosem wszystkich i każdego. Przeciwnie. Mówi z głębi zapomnienia i wygnania, jakie dane było Mazurom i Warmiakom, a wcześniej tym wszystkim, którzy już-już myśleli, że osiedli tu na zawsze, jak Prusowie, jak mieszkańcy Ortelsburga/Szczytna, Gutfeld/Dobrzynia. Dlaczego więc głos Kruka był silniejszy, słyszalny, dlaczego dobywa i odzywa się echem tam nawet, gdzie – zdawać by się mogło – wrażliwość na temat mazurski nie powinna była istnieć? W odpowiedzi na to pytanie leży tajemnica pisarstwa Erwina Kruka.

Pisarz, społecznik, autorytet, reprezentant – we wszystkich tych rolach spełniony, jest Kruk twórcą – dla mnie – obdarzonym darem, jaki otrzymują twórcy tylko pierwszorzędni: w jego literackim słowie i tak samo w jego osobowości tkwi pierwiastek tej Tajemnicy, która definiuje wybitny talent.

3.

Długo można by wymieniać dokonania literackie Kruka. Jako badacz, historyk literatury, przede wszystkim w twórczości pisarskiej widzę widomy znak talentu spełnionego Kruka. W jego tomach poetyckich, takich jak: *Ryśowane z pamięci* (1963), *Moja Północ* (1992), *Z krainy Nod* (1987), *Znikanie* (2005); w jego powieściach: *Drogami o świcie* (1967), *Pusta noc* (1976), *Łaknienie* (1980), *Kronika z Mazur* (1989); wreszcie w eseistyce, publicystyce, prozie wspomnieniowej, których przykłady mamy w opracowaniu *Warmia i Mazury* (2003) lub głośnym *Spadku* (2009)¹¹.

Zwraca uwagę gatunkowa różnorodność dokonań pisarza: liryka i prozaika, eseisty i publicysty¹². Ale poza tym zróżnicowaniem Dzieło Erwina Kruka

¹⁰ *Z dróg Erwina Kruka...*, nota poprzedzająca stronę tytułową; A. Sakson, dz. cyt., s. 167.

¹¹ Zob. E. Kruk, *Spadek. Zapiski mazurskie 2007–2008*, Dąbrówno 2009.

¹² Tę wielokształtność dokonań Kruka wydobywają prace naukowe o nim. Zob. A. Matysiak, *Między regionalizmem a uniwersalizmem. O poezji Erwina Kruka*, Warszawa 1995; E. Konończuk, *Literatura a pamięć na pograniczu kultur (Erwin Kruk – Ernst Wiechert – Johannes Bobrowski)*, Białystok 2000; S. Sobieraj, *Mazurski wajdelota. Rzecz o pisarstwie Erwina Kruka*, „Ogród” 2003, nr 3/4.

wyróżnia się, jak sądzę, wyjątkową jednorodnością, jednolitością idei, estetyki i aksjologii. Zarazem jest to dokonanie wielostronnie otwarte. W tej otwartości na wrażliwość różnych odbiorców widzę podstawę pisarskiego sukcesu.

Po pierwsze, jest więc wszystkim znany Kruk–Mazur, którego czytają ludzie z Olsztyna, Warmii i Mazur, budzący zainteresowanie w Niemczech, żywo i polemicznie odnoszący się do Wspólnoty Kulturowej „Borussia”, aczkolwiek stanowiący dla członków owej Wspólnoty jeden z fundamentalnych punktów odniesienia. To Kruk–regionalista, któremu wróżyć można długą i świetną karierę w badaniach literacko-kulturowych zorientowanych na regionalizm, nowy regionalizm, geopolitykę, teorie pogranicza, wielokulturowość i nawet jakiś przyszły neoregionalizm. Kruk jest tu przede wszystkim poetą: dziedzicem ponadindywidualnej, tajemniczej „mowy” wszystkich wyniszczonych ludów z mazurskiej „krajiny Nod”:

[...]
Jaka to radość – żyć
Nad naszym milczeniem.
Jaka to chwała – cieszyć się
Naszą udręką i odwiecznym odtrącaniem.
Wyzwolono nas z głosu.
W ślad za oddechem zabiera się cienie.
Dożywamy na lesistych zboczach wzgórz
I w cienistych dolinach,
Wśród piasku i wód szemrania.
My ostatni z żyjących,
Ukradkiem, by nasz grzech życia
Na jaw się nie wydał,
Cicho i długo umieramy w tej stronie.
[...]

(1983)¹³

W liryce i prozie zapisuje on ciągle, ale jakby niedostrzegalnie zamieranie kultur takich, jak mazurska, warmińska, dla których między Śródziemnomorzem a mityczną Północą europejską, między pogaństwem a chrystianizmem, między plemiennością a narodowością zabrakło miejsca. Ich ludowa kultura uległa zmianie – niezmienny i nienaruszalny pozostał tylko moment wieczny mazurskości: Natura krajiny, do której odnoszą się kolejne przybywające tu ethnosy, konfesje, języki, tradycje. Kruk rejestruje – czasem refleksyjnie opłakuje – kolejne burze historyczne, lecz nade wszystko doświadczenie bezszelstnego znikania Mazurów i ich kultury, ujętego w zdradliwe metafory–eufemizmy: przesiedleń, wysiedleń, emigracji, wyjazdu, łączenia (rodzin), migracji (zarobkowej). Jego wizję historii określają wielkie mity kultury, a jego obraz współczesności zapisuje się w tym niespektakularnym

¹³ E. Kruk, *Z krajiny umarłych*, cyt. za: *Borussia. Ziemia i ludzie. Antologia literacka*, red. K. Brakoniecki, W. Lipscher, Olsztyn 1999, s. 209.

dramacie, tragedii znikania-wyniszczenia mazurskości. Słowami samego Kruka, odnoszącymi się i do jego przyjaciół, i do bohaterów lub „ja” lirycznie: „Mazurskość była jego losem”¹⁴.

Po drugie, Krukowi udaje się przecież i coś więcej: włączanie tematu mazurskiego w ponadregionalny dyskurs kulturowy o Polsce, jej modelu kultury, w którym chyba jednak niemożliwe okazało się zdobywanie w procesie edukacji tożsamości równocześnie polskiej i mazurskiej. Jest to też rozmowa Kruka o „pograniczności”, „pograniczach”, których nie chce on sprowadzać do poziomu rozgrzeszającej przeszłość metafory (śmierć świata Mazurów) albo utopii przyszłości (Atlantyda, którą godzą, pielęgnują i konserwują mitem odkrywcy z innych kulturowo światów). Zarazem ów głos z Północy i inne współczesne głosy ze Wschodu wyraźnie pozwalają rozpoznać w pojałtańskiej Polsce zapomnianą jej kulturową różnorodność, duchową wielokształtność, która z jednej do drugiej formy znajduje przejście, pomost w języku: polskim. Kruk – pisarz mazurski i polski – jest po prostu artystą, który wszystkie te tematy wnosi do ogólnopolskiego panteonu kultury. W tym wymiarze Erwin Kruk jest twórcą spełnionym.

Po trzecie, pisarz uniwersalny. Przypisanie do mazurskości i polskości wyłącza jednak z pola dyskusji ten element twórczości, który dla mnie osobście znaczy najwięcej. Nie mogę tu uciec od osobistego wspomnienia. Twórczość Kruka poznałem i uwewnętrzniałem jako ważny moment kultury polskiej nie przez jego kronikę poetyckiego znikania dawnych Mazur, lecz przez wspaniałą wiersz *Nadzieja*, który znalazłem w pracy naukowej z 1993 roku o Kruku. Pozwalam go tu sobie przywołać:

Bezmiar cierpienia
 Pozwala nam żyć.
 Jest w tym ciekawość,
 Do jakich klęsk
 Zdolny jest człowiek,
 Do jakich zwycięstw
 Poprowadzi go próba wiary,
 Kiedy zejdzie w mroki,
 I ku jakim światom
 Liche dni go poniosą.
 I w jakim świetle
 Obmyje siebie i dostrzeże
 Przejrzystość rzeczy,
 Która go z sobą zagarnia.
 Cierpienie jest nadzieją
 Na rzeczy niestworzone.

13 V 1983¹⁵

¹⁴ E. Kruk, *Kronika z Mazur*, cyt. za: *Borussia...*, s. 432–433.

¹⁵ Spotkanie z tym wierszem, a tym samym z Krukiem, zawdzięczam książce *Mazurska obecność Erwina Kruka* (Białystok 1993) mojej białostockiej Koleżanki, Elżbiety Konończuk. W opracowaniu tym pomieszczono na s. 98 zdjęcie rękopisu cytowanego wiersza.

Stale krążąc między rodzinnym Szczytnem, Spychowem, Etkiem a Białymstokiem (z bogactwem i garbem jego „wschodniości”), zanim już jako dojrzały człowiek powróciłem do jego pisarstwa, zapamiętałem na lata Erwina Kruka jako autora nieśmiertelnej, niepokojącej frazy: „Cierpienie jest nadzieją // Na rzeczy niestworzone”. Obraz Kruka jako poety metafizycznego domknął mi się w roku 2016, kiedy czytając ostatni jego tom pod tytułem *Nieobecność*, znalazłem w nim czysty, ontologiczny, rzekłbym: lozański liryk, o zmianie i stałości, o mijaniu bytu, człowieka, przemianach ludzkiego patrzenia i jego niezmienności zarazem. Liryk przemawiający z równie doskonałą dykcją oszczędnej, trafnej pewności, rozpoznania wielkich Praw Istnienia:

To samo niebo załatanie innymi obłokami,
 Pod dachami inne ćwierkają wróble
 I w otwartych stajniach tupot innych koni
 Inne płoszy jerzyki.
 Nad podwórkami inne gruchają gołębie
 I inny jest ich łopot nad starymi drzewami.
 Inni ludzie idą innymi drogami,
 A wszystko jest takie samo.
 A wszystko jest nie tak.

Innym niebem płyną te same obłoki.
 Pod innymi dachami ćwierkają te same wróble.
 W innych stajniach tupot tych samych koni
 Płoszy jerzyki o połyskliwych i czarnych skrzydłach.
 Nad podwórkami, które znałem,
 Znajome gołębie gruchają.

(*To samo i inne*)¹⁶

Erwinowi Krukowi nie tylko w tym jednym miejscu udało się w artystycznie doskonałej formie wyjść poza mitosferę, polskość i mazurskość, poza region i świat, w którym zamieszkał słowem, zdawałoby się, na zawsze. Oto jest ten rdzeń Kruka logozofii: wpatwienie w Istniejące, które przemija i trwa. To właśnie Kruk jako poeta–filozof¹⁷. W tym wymiarze widzę porękę teraźniejszej i przyszłej obecności Erwina Kruka w kulturze: jako pisarza otwartego na spotkanie, uniwersalnego. Jak pisze wybitna antropolożka literatury: „Kto pisze wiersze, ten projektuje świat. Na progu wiersza i świata staje czytelnik, gdy zjawia się przywołany gościnnym gestem mowy (ona to bowiem poprzedza pismo, które – inaczej, niż powiedzieliby literaturoznawcy idący za najnowszą modą – jest tylko i aż jej narzędziem). Czeka nas więc lektura jako sytuacja spotkania. Ale to tylko możliwość. Do rzeczywistego spotkania dojdzie wtedy, jeżeli podczas lektury otworzy się przed nami świat, który wyda się nam zarazem obcy i bliski. Obcy – to znaczy na tyle inny od

¹⁶ E. Kruk, *To samo i inne*, w: tegoż, *Nieobecność*, Olsztyn 2015, s. 65.

¹⁷ Taką też, trafną interpretację Muzy Kruka, posiłkując się filozofią Karla Jaspersa, daje Zbigniew Chojnowski. Zob. tegoż. *Wprowadzenie*, w: *Z dróg Erwina Kruka...*, s. 9.

naszego, że zrozumienie go wymaga wysiłku wyjścia poza granice świata doświadczanego jako swój. Bliski – to znaczy na tyle podobny do tego, co znajome, że niejeden z jego widoków rozpoznajemy jako obraz naszej własnej pamięci¹⁸.

Ostatecznie: dla mnie tym miejscem, gdzie spotykam Kruka na początku i na końcu, pozostaje jego liryczne wyznaczenie i dostrzeżenie „przejrzystości rzeczy” (*Nadzieja*), przepatrzenie wiecznych: zmiany i trwania (*To samo i inne*).

Oczywiście: dla kultury wartością nieocenioną i godną najgłębszej refleksji pozostaje całe imaginarium Erwina Kruka: jego mityczny, mazurski *erudicon*, zapis tragedii znikania i świadectwa uniwersalności losu ludzkiego, który skazany jest na przemijanie (ale czy tylko rozpacz?) i wiarę (ale czy tylko pewną?): „I idę wzdłuż rzeki, gdzie mokre piaski // znaczą fale”. To jest mazurskie i to jest uniwersalne: słowo prawdziwego Poety.

4.

Dorobek literacki, działalność społeczna, rola autorytetu i reprezentanta Nieobecnych – wszystko to określa doniosłe miejsce Erwina Kruka nie tylko w kulturze Warmii i Mazur, lecz także w kulturze polskiej i europejskiej. Jako także badacz XIX wieku wiem, ile dla reprezentantów kultury polskiej rozsianych po świecie znaczyła świadomość, iż na Mazurach, Warmii, Śląsku mieszka lud mówiący po polsku. Wiele znaczyła na przykład dla Adama Mickiewicza. Dziedzictwo tego ludu, tych ludów – w tym Mazurów i Warmiaków – zostało w wielkiej części zniszczone. Nie zostało zapomniane do szczętu, lecz wydobyło się na poziom ogólnokulturowej pamięci dzięki takim Osobowościom i Osobistościom, jak pisarz z Bożym talentem: Erwin Kruk.

Recenzją tą chcę Mu za dzieło życia podziękować, używając słów prostych z listu Adama Mickiewicza do Krystyna Lacha Szyrmy, też syna Mazur. Jak Szyrmie poeta, tak Erwinowi Krukowi, nie znajdując słów własnych, chciałbym podziękować symbolicznie „z a g o r l i w ą w y t r w a ł o ś ć j e g o w p r a c y i z a b o g a t e p o m n o ż e n i e w s p ó l n y c h z b i o r ó w n a s z y c h”¹⁹.

Wspólne nasze zbiory dóbr kultury Erwin Kruk pomnożył obficie i pięknie.

¹⁸ E. Feliksiak, *Poezja źródeł i „ethos” pogranicza*, w: tejże, *Antropologia literatury. Interpretacje i studia*, Kraków 2014, s. 230.

¹⁹ A. Mickiewicz, *Do Krystyna Lacha Szyrmy, Paryż, 1 lipca 1843*, w: tegoż, *Dzieła. Wydanie rocznicowe 1898–1998*, t. 16, *Listy. Część trzecia 1842–1848*, opr. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa 2004, s. 186.

Laudacja prof. dr. hab. Zbigniewa Chojnowskiego

Mazur, twórca, autorytet.

Laudacja wygłoszona podczas uroczystości wręczenia doktoratu *honoris causa* Erwinowi Krukowi

Erwin Kruk na Mazurach od zawsze był i jest wierny sobie; oparł się presji, aby porzucić swoje rodzinne strony. Jego aktywnością twórczą rządził i rządzi ten sam obowiązujący w świecie nauki i literatury imperatyw – wola bezinteresownego poszukiwania prawdy o człowieku i jego otoczeniu w nurcie wciąż pędzącego czasu. Twórca ponadto doskonale wie, że: „Poezja aby była sobą / musi dialog toczyć z prawdą”²⁰.

Dorobek Erwina Kruka, nieprzeciętnie utalentowanego Poety, Pisarza, Eseisty, Publicyisty, Tłumacza, a jednocześnie wybitnego społecznika, jest wyjątkowo doniosły i znaczący ze względu na ludzki i etyczny ciężar podjętych tematów. Były i są one kluczowe nie tylko w kontekście powojennej historii Warmii i Mazur, przemian Polski, które nastąpiły począwszy od 1980 roku i trwają aż do dziś. Erwin Kruk od bez mała sześćdziesięciu lat pisze „pamiętnik artysty – / Ogryzmołony i w siebie pochylon – / Obłądny!... ależ – wielce rzeczywisty!”²¹.

Mimo że działalność naukowa i edytorska stanowi jedynie część dokonania Erwina Kruka, to zarówno jego twórczość pisarska, jak i bezpośredni udział w życiu społeczno-kulturalnym miały i mają ogromną siłę inspirującą badania regionalistyczne w zakresie nauk humanistycznych i społecznych.

Prof. dr hab. i *doktor honoris causa* UWM Janusz Małek (Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu), prof. dr hab. Andrzej Sakson (Instytut Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), prof. dr hab. Jarosław Ławski (Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku) zgodnie i w pełni potwierdzili zasadność decyzji Senatu Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, aby nadać znamienitemu Poecie i Pisarzowi godność *doktora honoris causa* – w swoich opiniach, niezależnie od siebie, szczególnie wyeksponowali:

- trwały wkład Kruka do skarbcza literatury polskiej,
- stworzenie prawdziwego, sumiennego i wielowymiarowego obrazu ziemi warmińsko-mazurskiej oraz upowszechnianie go na forum ogólnopolskim,

²⁰ M. Jastrun, *Poezja i prawda*, w: tegoż, *Z różnych lat. Wybór wierszy*, Kraków 1981, s. 229.

²¹ C. Norwid, *Vade-mecum*, w: tegoż, *Vade-mecum*, tekst ustalił i wstępem opatrzył J. W. Gomulicki, Lublin 1984, s. 26.

- budowanie tożsamości i rozwój dziedzictwa kulturowego regionu w wymiarze uniwersalnym,
- trwające pół wieku skuteczne inspirowanie badań regionalistycznych w zakresie nauk humanistycznych i społecznych,
- piękne owoce działań podjętych z myślą o dobru wspólnym społeczeństwa Warmii i Mazur, Polski i Europy.

Prof. Janusz Małek, nakreśliwszy szczegółowo obfitą w fakty i dramatyczną biografię Kruka, zwrócił uwagę na jego umiłowanie książek, rozbudzoną wcześniej i uparcie praktykowaną pasję poznawczą.

Przyszły Poeta urodził się 4 maja 1941 roku w Dobrzyniu k. Nidzicy – wieś nazywała się wówczas Gutfeld (choć do 1938 roku Dobrziennen). Jego rodzice, Herman Kruk i Meta ze Stachów, byli rolnikami. Zajęcie w styczniu 1945 roku przez Armię Czerwoną Prus Wschodnich wpłynęło tragicznie na losy rodziny. Tego samego roku ojciec, podczas wywożenia go „na roboty” do Związku Sowieckiego, zmarł 25 kwietnia, a matkę zabrał tyfus 26 lipca. Osierocony czteroletni Erwin, a także jego bracia, siedmioletni Werner i trzyletni Ryszard, należeli do „paru tysięcy mazurskich dzieci, które po wojnie zostały bez rodziców i bez domów”²². Chłopcami zaopiekowali się babcia, Augusta Stach, oraz siostra matki wraz z mężem, Ida i Wilhelm Tybussek z Elgnówka. W latach 1948–1956 Kruk uczęszczał do tutejszej szkoły podstawowej. W okresie 1955/1956 kształcił się w szkole zawodowej w Ostródzie na ślusarza wagonowego.

Od 1956 roku był wychowankiem Państwowego Domu Młodzieżowego w Morągu, gdzie ukończył w 1960 roku Liceum Ogólnokształcące. Po zdobyciu na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu magisterium na podstawie pracy napisanej na seminarium wybitnego historyka literatury, prof. Artura Hutnikiewicza, pisarz w czerwcu 1966 roku osiedlił się w Olsztynie, do którego przybył ze świeżo poślubioną małżonką, Swietłaną, również absolwentką toruńskiej polonistyki. Kilka lat później przyszły na świat dzieci: Tomasz Jordan i Eliza.

W stolicy Warmii i Mazur do 1980 roku był redaktorem regionalnego dziennika („Głosu Olsztyńskiego” przemianowanego w 1970 roku na „Gazetę Olsztyńską”). Półwieczny okres olsztyński skomentował trafnie prof. Jarosław Ławski:

Od tegoż 1966 roku wiąże się z Olsztynem i jego środowiskiem intelektualistów, dla których Warmia i Mazury, warmińskość i mazurskość pozostają ważnym, przecież jednak różnie rozumianym dziedzictwem, co przez następne dziesięciolecia wyznaczać będzie los Erwina Kruka jako współobywatela olsztyńskiej republiki pisarzy, jej polemiste, znak rozpoznawczy, a czasem też postać skrytą za marginesem środowiskowej samotności.

²² E. Kruk, *Kronika z Mazur*, Warszawa 1989, s. 414.

W 1980 roku, „nie godząc się na kreowany przez ówczesną prasę obraz rzeczywistości”, włączył się w tworzenie struktur NSZZ „Solidarność” i aktywnie w nich działał. Kruk – jako jedyny twórca z Warmii i Mazur – uczestniczył w bardzo istotnym dla życia umysłowego społeczeństwa Kongresie Kultury Polskiej w Warszawie, a ponadto był jednym z dwustu pięćdziesięciu sygnatariuszy memoriału sprzeciwiającego się wprowadzeniu stanu wojennego. W latach osiemdziesiątych Kruka inwigilowała Służba Bezpieczeństwa.

Wiosną 1989 roku Komitet Obywatelski „Solidarność” Regionu Warmińsko-Mazurskiego wysunął kandydaturę Erwina Kruka na senatora RP. Pisarz uznał kandydowanie za obowiązek obywatelski. W pamiętnych czerwcowych wyborach otrzymał 142 315 głosów, czyli uzyskał 58,2% poparcia. Po zakończeniu kadencji 25 listopada 1991 roku powrócił do pracy twórczej i społecznikowskiej w Olsztynie.

Spśród licznych zasług organizacyjnych i funkcji Kruka przypomnieć trzeba poniżej wymienione:

- członek Związku Literatów Polskich (w latach 1969–1983),
- członek Zarządu Regionu Warmińsko-Mazurskiego NSZZ „Solidarność” (od sierpnia 1980 r.),
- redaktor Miesięcznika Krytycznego „Meritum” (1981–1982),
- współinicjator zawiązania Mazurskiego Zrzeszenia Kulturalnego i autor *Deklaracji ideowej* tego stowarzyszenia (1981 r.),
- w latach 1982–1986 współpracownik środowiska skupionego wokół redakcji „Posłańca Warmińskiego”,
- członek-współzałożyciel Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (w latach 1993–1996 pełnił funkcje wiceprezesa Zarządu Głównego SPP),
- członek światowej organizacji poetów, eseistów i pisarzy PEN Club,
- świecki członek – najwyższego organu władzy polskich luteran – Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego (od 1997–2007),
- współzałożyciel i wieloletni prezes Mazurskiego Towarzystwa Ewangelickiego w Olsztynie (od 1999 r.),
- redaktor biuletynu „Kartki Mazurskie” publikowanego na stronach internetowych Mazurskiego Towarzystwa Ewangelickiego od 1999 do 2011 r.

Wymienione i niewymienione formy aktywności bezsprzecznie potwierdzają opinię prof. Andrzeja Saksona, że:

Erwin Kruk jest indywidualnością o wyjątkowej osobowości i wielkim zaangażowaniu w sprawy publiczne. To także wielki chrześcijanin o wszechstronnych zainteresowaniach [...]. Niezłomna postawa oraz niekwestionowany talent sprawiają, iż uznawany jest on za „mazurskie sumienie”, za osobę, której głos zawsze brany był pod uwagę, za autorytet moralny. Jako twórca i obywatel aktywnie działa na rzecz kultury mazurskiej i poszanowania praw mniejszości, w tym szczególnie mniejszości narodowych i etnicznych.

Prof. Ławski dopełnia tę opinię stwierdzeniem: „Pisarz i społecznik na przełomie XX i XXI wieku staje się niekwestionowanym autorytetem (co nie znaczy, że zawsze jest słuchany, lecz »nikt nie jest prorokiem między swemi« [...]).”

Naszczycowany tu ogólnie dorobek organizatorsko-społeczny Erwina Kruka jest nie do przecenienia, ale przecież to Jego dzieła poetyckie i pisarskie są uznawane za największą wartość stworzoną przez Znakomitego Autora. Przypomnijmy tytuły Jego zbiorów wierszy i powieści: *Rysowane z pamięci* (1963), *Zapisy powrotu* (1969), *Moja Północ* (1977), *Powrót na wygnanie* (1977), *Poezje wybrane* (1984), *Z krainy Nod* (1987), *W cieniu* (1988), *Znikanie* (2005), *Nieobecność* (2015) oraz *Drogami o świcie* (1967), *Na uboczu święta* (1967), *Rondo* (1971), *Pusta noc* (1976), *Łaknienie* (1980), *Kronika z Mazur* (1989), *Spadek. Zapiski mazurskie 2007–2008* (2009).

Prawie każda książka Kruka spotykała się z bardzo wysokimi ocenami krytyków literackich i została nagrodzona. Gdy pojawił się jego debiutancki tomik *Rysowane z pamięci*, w londyńskich „Wiadomościach” z 30 maja 1965 roku dostrzeżono „przedziwnie dojrzałą jednorodność [...] wierszy” Poety²³.

Prof. Małłek z przekonaniem stawia Go:

w szeregu pisarzy, dla których Mazury były kolebką – jak Ernst Wiechert, Siegfried Lenz czy Robert Budzyński [Budzinski], ale także wśród tych, na których Mazury wycisnęły wyraźny ślad, jak Konstanty I. Gałczyński, Eugeniusz Paukszta, Igor Newerly czy Agnieszka Osiecka.

Jeszcze dobitniej i wysoko ocenia rangę twórczości Kruka prof. Sakson: „najwybitniejszy pisarz mazurski”, „strażnik mazurskiego dziedzictwa kulturowego”. Recenzent wskazuje na intelektualną otwartość Pisarza, który dramat dezintegracji i rozpadu społeczności autochtonicznej ukazuje „w kontekście uniwersalistycznych prawidłowości dziejowych”.

Prof. Ławski z sobie właściwym rozmachem akcentuje różnorodność Dzieła przy jednoczesnej „wyjątkowej jednorodności, jednolitości idei, estetyki i aksjologii. Zarazem jest to – stwierdza Recenzent – dokonanie wielostronnie otwarte”.

Według Prof. Ławskiego „[Kruk] Temat mazurski zamienił w temat ogólnoludzki, wyraz rozpaczy, wynikającej z wykorzenienia, bezdusznej presji historii i geopolityki, które nie szanują i jednostkowego istnienia, i dziejów wspólnot takich jak Mazurzy, Warmiacy”. Białostocki profesor charakteryzuje Erwina Kruka z niezwykłą estymą i uznaniem, pisząc, że:

należy [On] do tych tytanicznych osobowości twórczych, które w kulturze polskiej utrwaliły głos Warmii i Mazur, regionu, w którym po drugiej wojnie światowej dokonana się niespektakularna, cicha tragedia wyniszczenia ostatnich autochtonicznych mieszkańców tych ziem. Jako pisarz, społecznik, osobistość życia

²³ K. Sowiński, *Trójgłos o młodych poetach z Kraju*, „Wiadomości” 1965, nr 22, s. 8.

publicznego Erwin Kruk wielokrotnie dawał wyraz stanowisku ostatnich Mazurów i Warmiaków, których procesy historyczne, geopolityczne zmiany i przekształcenia społeczne zachodzące na tych ziemiach po 1945 roku zmiotły z areny kultury i dziejów prawie całkowicie.

Ten sam Recenzent (literaturoznawca), podnosząc kwestię „językowego mistrzostwa” Poety i Pisarza, zauważa, że Jego „dorobek literacki i publicystyczny w sposób istotny wzbogacił dorobek kultury polskiej. Dał mu tę jedną jedyną, autentyczną, swoistą i regionalną nutę mazurską, bez której byłby uboższy”. A także:

Jak pokolenia Mazurów przed nim, Kruk przemówił polszczyzną zakorzenioną w XVI-wiecznej tradycji pierwszych tłumaczy Biblii rodem z Rzeczypospolitej Obojga Narodów, kraju, który swych najzdolniejszych pisarzy i twórców posyłał po nauki także do Królewca i jego uniwersytetu. Polszczyzna Kruka – nieprzypadkowo tu o niej piszę – wydobyła się jednak z tego, mówiąc po Mickiewiczowsku, „kątką” lokalności.

Trzej Recenzenci z dawien dawna, aczkolwiek z pewnej oddali, śledzą życie umysłowo-społeczne Warmii i Mazur, toteż dość obiektywnie widzą jego temperaturę i kierunki rozwoju. W ich opinii znaczenie Kruka dla kultury intelektualnej i duchowej regionu, a przede wszystkim Olsztyna, jest inspiratorskie i kluczowe, także w badaniach w zakresie nauk humanistycznych i społecznych.

Prof. Ławski zauważa:

jest więc wszystkim znany Kruk-Mazur, którego czytają ludzie z Olsztyna, Warmii i Mazur, budzący zainteresowanie w Niemczech, żywo i polemicznie odnoszący się do Wspólnoty Kulturowej „Borussia”, aczkolwiek stanowiący dla członków owej Wspólnoty jeden z fundamentalnych punktów odniesienia. To Kruk-regionalista, któremu wróżyć można długą i świetną karierę w badaniach literacko-kulturowych zorientowanych na regionalizm, nowy regionalizm, geopolitykę, teorie pogranicza, wielokulturowość i nawet jakiś przyszły neoregionalizm.

Trzech profesorów dostrzega, że Erwin Kruk był nagradzany za twórczość i działalność w regionie i kraju. Wymieńmy niektóre wyrazy uznania dla Pisarza i Społecznika:

- Nagroda Pióra za debiutancki zbiór poezji *Rysowane z pamięci* (1964),
- I nagroda i Medal „Nike Warszawska” za poemat *Znowu obecna* (1965),
- odznaka Zasłużony Działacz Kultury (1976),
- Nagroda im. Stanisława Piętaka za powieść *Pusta noc* (1977),
- nagroda Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie za upowszechnianie kultury (1977),
- nagroda artystyczna miesięcznika „Warmia i Mazury” za twórczość związaną z regionem (1977),

- Złoty Krzyż Zasługi oraz Odznaka „Zasłużonym dla Warmii i Mazur” (1979),
- nagroda Niezależnej Fundacji Popierania Kultury Polskiej z Australii „Polcul Foundation” (1988),
- tytuł Książka Roku 1988 w dziedzinie poezji (według miesięcznika „Literatura”) – *Z krainy Nod* (1988),
- nagroda Funduszu Literatury za tom poezji *W cieniu* (1989),
- nagroda Ministra Kultury i Sztuki II stopnia w dziedzinie literatury (1989),
- tytuł Książka Roku 1989 w dziedzinie prozy (według miesięcznika „Literatura”) – *Kronika z Mazur* (1990),
- medal Marcina Lutra (1991),
- Nagroda Czesława Seyferta przyznana przez Polski PEN Club (1993),
- Regionalna Nagroda im. Michała Lengowskiego za całokształt twórczości literackiej (1998),
- siódme miejsce w rankingu najwybitniejszych postaci szczególnie zasłużonych dla Olsztyna w minionym stuleciu (2000),
- tytuł Honorowego Obywatela Miasta Olsztyna (2001),
- nagroda Ministra Kultury w dziedzinie upowszechniania kultury (2003),
- Nagroda im. ks. Leopolda Otto (2004),
- statuetka św. Jakuba dla wybitnej osobowości pracującej na rzecz Olsztyna (2004),
- tytuł „Najlepszy z Najlepszych” za zasługi w promowaniu Warmii i Mazur (2004),
- Nagroda im. Profesora Hugona Steinhausa za najlepszą polską książkę popularnonaukową wydaną w latach 2001–2003 – *Warmia i Mazury* (2004),
- tytuł „Osobowość Roku Warmii i Mazur” (2005),
- „Wawrzyn” – Literacka Nagroda Warmii i Mazur (nagroda główna) za *Znikanie* (2006),
- Nagroda Literacka im. Władysława Reymonta w kategorii książka roku za *Spadek. Zapiski mazurskie 2007–2008* (2011),
- Medal im. dr. Kurta Obitzza za „podejmowanie tematyki mazurskiej i działalność społeczną na rzecz Warmii i Mazur” (2016),
- Poznańska Nagroda Literacka im. Adama Mickiewicza za wybitne zasługi dla polskiej literatury i kultury (2016),
- Wawrzyn – Literacka Nagroda Warmii i Mazur (nagroda główna) – za tom wierszy *Nieobecność* (2016),
- Medal im. ks. Jana Twardowskiego za całokształt twórczości (2016),
- ORFEUSZ MAZURSKI za tom *Nieobecność* (2016).

Konkluzje Recenzentów w pełni potwierdzają słuszność wniosku o nadanie tytułu *doktora honoris causa* Erwinowi Krukowi.

Prof. Małek: „W świetle przedstawionej opinii zarówno biografia Erwina Kruka, jak i Jego twórczość predestynują Go do nadania Mu najwyższej godności, jaką może nadać Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, czyli tytułu *doktora honoris causa*”.

Prof. Sakson: „dokonania Erwina Kruka w dziedzinie literatury pięknej oraz działalności społecznej w pełni zasługują na przyznanie Mu zaszczytnego tytułu *doktora honoris causa* Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Z takim wnioskiem z całym przekonaniem występuję do Wysockiego Senatu”.

Prof. Ławski: „Dorobek literacki, działalność społeczna, rola autorytetu i reprezentanta Nieobecnych – wszystko to określa doniosłe miejsce Erwina Kruka nie tylko w kulturze Warmii i Mazur, lecz także w kulturze polskiej i europejskiej [...]. [...] wniosek Senatu Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie o nadanie panu Erwinowi Krukowi tytułu *doktora honoris causa* tejże uczelni wspieram jednoznacznie”.

Dorobek i los Erwina Kruka wypływają zarówno z wierności sobie, jak i rozwiniętej umiejętności bycia dla innych, a wreszcie z pracy twórczej zgodnej z sumieniem i wyznawanymi wartościami. Mazur, Twórca i Autorytet w pełni zasługuje na godność *doktora honoris causa* Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Przemówienie Erwina Kruka

Wobec przyszłości

Szanowni Państwo!

Chciałbym powiedzieć parę słów. Zawsze uczestniczymy w różnych formach kultury, korzystamy z jej dziedzictwa i wartości. Żyjemy przecież w otoczeniu, które zostało ukształtowane pracą ludzkich rąk i umysłów. Przez wieki nakładały się i zrastały ze sobą rozmaite warstwy, powstawały amalgamaty kulturowe. Wokół siebie mamy krajobraz stworzony przez przyrodę, ale zmieniony i wzbogacony przez ciąg ludzkich pokoleń. Nigdy w regionie Warmii i Mazur, gdzie oprócz plemion pruskich wszyscy byli przybyszami, mieszkańcy nie żyli pod kloszem. Jak gdzie indziej w Europie, trwała wymiana idei, towarów, ludzi. W różny odbywało się to sposób i to aż po czasy, gdy rozbudzone nacjonalizmy, a potem totalitaryzmy, kładły nacisk na homogenizację kultury lub podporządkowanie jej polityce. W każdym razie historia i w naszym regionie wyznaczała szlaki tych wędrówek. Tradycje spotykały się z kontestacją i konfrontacją. Ludzie – zależni od sił przyrody i środowiska, od wyzwań cywilizacyjnych – ulegali różnorodnym ciśnieniom, które z czasem nadały im inny odcień duszy.

Dla nas, współczesnych, ta kultura znaków i znaczeń, nazywana też kulturą semiotyczną, choć pozwala na odczytywanie obrazu duchowego przeszłości,

nie jest źródłem najlepiej postrzeganym. Dla tych, którzy na Warmię i Mazury przybyli po wojnie, na ogół nie był to krajobraz bliski. Uwarstwienie historyczne i odmiennosc dziejów już na pierwszy rzut oka budziły potrzebę emocjonalnego stosunku, a często i potrzebę sprzeciwu. Potoczne wartościowanie obejmowało zarówno sposoby bytowania ludzi, jak i ocalałą po zniszczeniach infrastrukturę. Na ogół ów pierwszy ogląd nie wykraczał poza stwierdzenia, co w tym krajobrazie jest swojskie, a co obce.

Rozpoznawalne znaki swojskiej kultury mimo wszystko stanowiły tylko cieniutką warstwę swojskości. Aby zaanektować ten krajobraz dla siebie, a przynajmniej nadać mu swojskie rysy, trzeba było go zmienić i na nowo nazwać, uczynić go mniej drażniącym. Ten proces nie odbywał się bez chęci poprawiania przeszłości w krajobrazie i dziejach. Mniejszą uwagę zwracano przy tym na całościowy rozwój i towarzyszące mu procesy historyczne. Wydobywano z przeszłości raczej te elementy dziedzictwa, niekiedy zresztą wyolbrzymiając ich znaczenie, które mogły świadczyć o ciągłości także polskiej kultury. Jednocześnie podejrzliwie traktowano tych, którzy zostali na miejscu, a którzy mową, zachowaniem, ubiorem, zwyczajami, sposobem gospodarowania dawali wyraźne dowody na to, że nie są tacy sami jak my.

Nie było mowy o dialogu kultur, raczej następowało zderzenie i niwelowanie tego, co stanowiło o tożsamości nie dość swojskiego regionu. Z perspektywy lat, gdy bez większych emocji spoglądamy na obraz naszej krainy, mimo wszystko nie jest łatwo ocenić i wskazać składniki regionalnej tożsamości. Są nimi, jak w każdym regionie, elementy regionalnego wkładu w ogólnonarodowe dziedzictwo. Każdy, na miarę swej wrażliwości i wiedzy, może wyliczać inne zjawiska, fakty czy dzieła. Coraz powszechniej mówi się dziś o regionie, że naszym atutem jest różnorodność kulturowa. To jest pewien potencjał, raczej nie rzutuający na całokształt życia, ale świadczący o naszym stosunku i do historii, i do współczesności. Najogólniej mówiąc, zgodziliśmy się na to, że w naszym regionie narastały i zrastały się ze sobą różne warstwy kultury.

Region Warmii i Mazur był i jest niezwykle interesujący poprzez skład ludnościowy i urodę krajobrazu. Wydaje się wciąż ciekawy nie tyle przez dokonania, ile przez bogactwo ludzkich losów i doświadczeń. Potrzebne mu jest wszelako ożywienie postaw obywatelskich. Obok ludzi, dziedzictwem pokoleń związanych z tą ziemią, których jest bardzo mało, region stał się domem dla licznych grup etnicznych i narodowościowych. Najważniejszym zagrożeniem – nie tylko dla kultury, ale i dla przyszłości regionu – jest niedostateczny wciąż rozwój cywilizacyjny i słabość więzi społecznych. Z tego względu myśl o rozwoju musi się wiązać z szerszym spojrzeniem na sprawy edukacji i kultury. Po wojnie nie było warunków dla dialogu kultur. Wszyscy, którzy mieli pamięć o dawnych formach życia duchowego i swoich tradycjach, poprzez rozwój wydarzeń i odgórnie zaplanowaną integrację, z biegiem lat wyzbywali się swoistych cech, gdzie trwały ślady własnej kultury.

W przeciwieństwie bowiem do starych regionów, gdzie trwały pewne wypracowane wzorce zachowań i gospodarowania oraz ustalone formy życia, tu nie było takich środowisk, które stanowiłyby oparcie i model, zarówno dla takich zachowań, jak i dla gospodarowania.

Zdaniem badaczy i teoretyków kultury, każda gospodarka narodowa, a także każdy region ma swój własny „kapitał kulturowy”. W postrzeganiu tego, co swojskie, a co obce, decydujące są takie czynniki, jak: podstawowe struktury religijne, mity, stosunek człowieka do natury, do sfery nadprzyrodzonej, do śmierci, postawa wobec środowiska naturalnego, stosunek do czasu, do ziemi, do własności, do uznania autorytetu i władzy, do wzrostu gospodarczego i wydajności. Ważnym składnikiem tożsamości, ukazującej rodzaj mobilności społeczeństwa, jest nie tylko dziedzictwo przeszłości, ale również podatność na procesy modernizacyjne, poczucie wizji przyszłości, umiejętność tworzenia elit.

Są to zagadnienia wykraczające poza region. Mieszczą się w kręgu kultury polskiej i europejskiej. Warto się czasem na taką refleksję zdobyć. Bez niej bowiem, zamiast kultury, krajobraz wypełni rozrywka kulturalna, swoista „macdonaldyzacja świata”.

Na Mazurach i na Warmii rozpad grup i łączących je więzi kulturowych, choć z wolna znów wiązanych, odczuwany jest po dziś dzień. Trudno więc marzyć o społeczeństwie już zakorzenionym. Przełamywanie zjawisk inercji, odbudowywanie tkanki społecznej, możliwe stało się dopiero w warunkach transformacji ustrojowej i powstawania struktur demokratycznych. Jak na razie oswoiliśmy się z krajobrazem kulturowym: z gotyckimi zamkami, gotyckimi i barokowymi kościołami. Dyskutujemy o naszych miastach, które były lokowane w odległych epokach, i o twórcach różnych kultur, których dzieła przydały regionowi odrobiny blasku czy sławy. Przypominamy sobie, że w regionie rozegrały się wydarzenia historyczne o różnej randze. W zależności od tego, z jakiej perspektywy patrzymy na nie, jedne są składnikami naszej pamięci, a inne – naszego milczenia. W tym krajobrazie, jaki zastaliśmy i jaki zmieniamy, kształtujemy nasz gust estetyczny. Szukamy potwierdzenia, że jesteśmy u siebie. I jak wiele pokoleń przed nami, mamy nadzieję, że przez wszystkie te przedsięwzięcia i środki, jakie podejmujemy, również naszemu życiu nadajemy sens.

Tak jak gdzie indziej, żyjemy w wielu równoległych światach, które stykają się ze sobą w różnych punktach. To zrozumiałe, że żadne państwo i jego kultura nie mogą odizolować się od obcych wpływów. Również nasz region postrzega się – tak w dziejach, jak i obecnie – jako pogranicze kultur. Niektórzy pytają: czy zanika stopniowo różnorodność tradycji i wartości? Czy kultura – stojąc wobec procesów globalizacji – nie spowoduje narastania konfliktów między nimi? Rozumna polityka państwa może umacniać kulturową i narodową tożsamość. Mimo trudnych doświadczeń XX wieku społeczność regionu przejawia tolerancję i otwartość. Kto dostrzega, że wokół żyją

inni, musi sobie uświadomić, że sam również jest inny. To także potwierdza wagę kultury. Przede wszystkim kultura tworzy podstawę naszej tożsamości, a ona nie jest dana raz na zawsze. Jest to jednak jej decydujące zadanie. Toteż upowszechnienie i rozwój kultury, tworzenie warunków dla twórczości, dbałość o dziedzictwo, a także dostrzeganie tej dziedziny życia w działalności samorządowej, trzeba rozpatrywać jako tworzenie nowego obrazu wspólnoty regionalnej. I trzeba być wrażliwym na funkcje, normy i wartości, które są składnikami więzi między ludźmi i mają wpływ na zbiorową świadomość. Dla społeczeństwa bowiem celem organizowania się jest rozwój życia ludzkiego w kulturze. To ona ukazuje sens ludzkiej pracy.

Sprawozdania

Beata Kurządkowska

V konferencja z cyklu *Nowy regionalizm w badaniach literackich* pod hasłem *Regionalizm literacki wobec historii i pamięci*, Olsztyn, 13-14 kwietnia 2016 roku

W dniach 13-14 kwietnia 2016 roku na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie odbyła się ogólnopolska konferencja pod hasłem *Regionalizm literacki wobec historii i pamięci*. Była to już V. konferencja z cyklu *Nowy regionalizm w badaniach literackich*. Organizacji kolejnej konferencji podjęli się członkowie Zakładu Literatury XX i XXI wieku Instytutu Polonistyki i Logopedii na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie oraz reprezentanci Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej Akademii Nauk.

Przedmiotem dyskusji była obecność problematyki historii i pamięci w literaturze, wzajemne relacje pomiędzy historią polityczną, pamięcią zbiorową oraz indywidualną a literaturą regionalną. Podjęto również tematy dotyczące roli pisarza w tworzeniu, podtrzymywaniu i przekształcaniu historii i pamięci w społeczności danego regionu.

Inauguracyjny dzień konferencji rozpoczęły obrady plenarne. Jako pierwszy wystąpił prof. dr hab. Tadeusz Bujnicki (Wydział Artes Liberales Uniwersytetu Warszawskiego), który wygłosił niezwykle interesujący referat o tradycji Mickiewiczowskiej w międzywojennym Wilnie. Kolejny prelegent prof. dr hab. Andrzej Baranow (Litewski Uniwersytet Edukologiczny) w swoim

wystąpieniu skupił się na kategorii „małej ojczyzny” we współczesnej polskiej literaturze Litwy. Dr hab. Zbigniew Kopeć, prof. UAM, opowiadał słuchaczom konferencji o sposobach przedstawiania Syberii w literaturze najnowszej. Podczas drugiej części obrad plenarnych skoncentrowano się na zagadnieniach metodologicznych. Rozpoczął prof. dr hab. Robert Traba (Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie), który przekrojowo scharakteryzował regionalizm i historyczne badania regionalne z perspektywy ostatnich 25 lat. Następnie prof. dr hab. Jarosław Ławski (UwB) odniósł się krytycznie do kategorii „pogranicza”, dr hab. Elżbieta Rybicka (UJ) zaś rozważała aspekty biopamięci i bioregionalizmu.

Po przerwie uczestnicy konferencji obradowali w dwóch sekcjach. W sekcji pierwszej wystąpiła dr hab. Joanna Szydłowska, prof. UWM, która analizowała redystrybucję motywów tożsamościowych w prozie Artura Beckera. Następnie dr hab. Joanna Chłosta-Zielonka, prof. UWM, poddała krytyce obraz wojny z Zakonem na ziemiach pruskich w polskiej powieści historycznej z lat 1945–1989, dr Arkadiusz Kalin (PWSZ im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim) omówił pamięć mitu Ziem Odzyskanych w literaturze polskiej po 1989 roku. Tematykę tzw. Ziem Odzyskanych podjęła również mgr Kinga Siewior (UJ), która porównała „pamięć regionu” z „pamięcią urzędową”. Obrady zakończyła mgr Beata Kurządkowska (UWM), omawiając przejawy patriotyzmu lokalnego wśród młodzieży w związku z „obławą augustowską” 1945 roku.

W drugiej sekcji tematyka wystąpień referentów skupiła się na problematyce śląskiej. Dr hab. Elżbieta Dutka, prof. UŚ, porównała treść fotografii Stanisława Bobera z powieścią *Spotkanie z jutrem* Aleksandra Baumgardtena, mgr Tomasz Gęsina (UŚ) scharakteryzował obraz Gliwic w twórczości Horsta Bienka, mgr Krzysztof Muszyński (UŚ) omówił dysharmonię pamięci w prozie Feliksa Netza na przykładzie zbioru opowiadań *Dysharmonia Caelestis*, mgr Marek Mikołajec (UŚ) analizował regionalizm Szczepana Twardocha.

Po przerwie obiadowej kontynuowano obrady w dwóch sekcjach. W pierwszej z nich wystąpili: dr hab. Jerzy Madejski, prof. UŚ, z referatem pt. *Konceptualizacje regionalizmu w powojennej historiografii zachodniopomorskiej*, dr hab. Beata Tarnowska, prof. UWM, z tematem *Zabawa w chowanego. Jerozolima i jej metamorfozy w wierszach Jehudy Amichaja oraz w powieści Amosa Oza „Mój Michał”*. Dr Krystyna Krawiec-Złotkowska (AP w Słupsku) analizowała opinie uczonych Lwowa, Krakowa i Warszawy o poemacie Hieronima Derdowskiego w kontekście emancypacji literatury kaszubskiej. Referat pt. *Konwencja baśni wobec historycznej pamięci – tożsamość regionalna w „Baśniach kurpiowskich”* zaprezentowała dr Kamila Bialik (UWM).

Drugą z popołudniowych sekcji rozpoczął dr hab. Zbigniew Kaźmierczyk, prof. UG, omawiając regionalizm filomatów. Następnie dr Grzegorz Czerwiński (UwB) uporządkował kwestie islamu w wystąpieniu *Świat muzułmański*,

panturkizm i Polska. Wokół międzywojennej eseistyki historycznej Tatarów polskich, dr Jacek Krawczyk (UWM) snuł rozważania o wątkach regionalnych i procesie redefiniowania przeszłości w opowiadaniach Zygmunta Haupta, mgr Kamila Cybulska (UJK w Kielcach) omawiała małe społeczności i ich małe ojczyzny we *Wspomnieniach* Heleny Kozickiej z lat 1867–1914, a mgr Mirosława Szott (UZ) przedstawiła prywatną geografę Eugeniusza Kurzawy.

Kolejnego dnia konferencji obrady ponownie odbywały się w dwóch sekcjach. Pierwszą rozpoczęła dr hab. Ewa Szczepkowska, prof. UWM, referatem o literackiej „podróży” na kresy w perspektywie postpamięci. Dr Jerzy Łapo (Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie) opowiadał o tym, jak literatura i publicystyka stają się „źródłami” historycznymi na przykładzie piramidy w Rapie, mgr Janusz Łastowiecki (UZ) zinterpretował słuchowisko Alicji Bykowskiej-Salczyńskiej, w którym odbiornik radiowy działa jako stymulator i zagłuszcza pamięć.

Posiedzenie drugiej porannej sekcji zainaugurował prof. dr hab. Roman Dziergwa (UAM) referatem pt. *Ciągłość mimo zmienności? Doświadczenie ostrowskiego okresu życia a etyczne przesłanie twórczości Edwarda Schapera (1908–1984)*. Dr hab. Agnieszka Czyżak, prof. UAM, zreferowała osvajanie pamięci „zbrodni w dawnym Poznaniu” w sferze kultury popularnej, dr hab. Jan Galant, prof. UAM, rozważał temat literackich opowieści o ostrowskiej historii lokalnej, a dr Marta Bąkiewicz (Polsko-Niemiecki Instytut Badawczy w Collegium Polonicum w Ślubicach) scharakteryzowała województwo lubuskie w drodze ku dialogiczności pamiętania.

Po przerwie w sekcji pierwszej referat pt. *Pan Samochodzik eksploruje, czyli region konsolidowany czy region drenowany* wygłosił dr hab. Dariusz Skórczewski, prof. KUL. Następnie mgr Marta Małycka (UWM) przedstawiła działalność wydawniczą Antoniego Alojzego Gąsiorowskiego na Mazurach, mgr Agnieszka Piekarska (UWM) skonkretyzowała wizję historii Warmii i Mazur w literaturze pisanej w okresie socrealizmu, zaś lic. Dawid Kraszewski (UWM) omówił dramat pamięci w poezji Erwina Kruka.

W trakcie obrad sekcji drugiej mgr Kamila Gieba (UZ) omówiła kwestie antologii poezji i prozy ziemi lubuskiej, mgr Elżbieta Stachowiak (UAM) zajęła się mitologią lokalną, a mgr Katarzyna Christianus-Gileta (UWM) analizowała oceny czynu zamachowca Herschela Grynszpana w wybranych relacjach prasowych z 1938 roku. Mgr Justyna Zaborowska (UWM) nawiązała do obrazu społeczności żydowskiej ukazany w utworze *Singer. Pejzaże pamięci* Agaty Tuszyńskiej.

Dr hab. Tomasz Cieślak, prof. UŁ, przedstawił (nie)obecny mit założycielski Łodzi w literaturze regionu. Mgr Monika Jurkowska (UwB) zebrała pamięć tradycji z ideą modernizacji, biorąc pod uwagę utwory Jana Ludwika Żukowskiego *O pańszczyźnie* i *Wyjątek z pisma o pieśniach ludu*. Dr Janusz Mosakowski (UG) spenetrował beletrystykę gdańską Zenona

Gołaszewskiego. Dr Katarzyna Sawicka-Mierzyńska (UwB) rozważała literacki obraz Hajnówki. Pozostałe dwa wystąpienia również dotyczyły regionu Podlasia: dr hab. Elżbieta Dąbrowicz, prof. UwB, wygłosiła referat pt. *Podlasie jako „resztki”. Tabuizowanie pamięci*, dr Aleksandra Kmak-Pamirska (Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie) swoją refleksją objęła „motyw historyczny” w kontekście wizerunku Podlasia w dyskursie literackim.

Drugi dzień konferencji zakończył się obradami plenarnymi, którym przewodniczyła prof. dr hab. Małgorzata Czermińska. Dr hab. Danuta Zawadzka (UwB) zajęła się tematem *Pomiędzy archiwum i kanonem. Praca pamięci w literaturze regionu podlaskiego na przykładzie książek z 2015 roku*, dr hab. Wojciech Browarny, prof. UW, charakteryzował kulturowe dziedzictwo Gór Śląskich w prasie regionalnej i pracach historyczno-krajoznawczych po 1989 roku, dr hab. Daniel Kalinowski, prof. AP w Słupsku, analizował literaturę kaszubską w kontekście socrealizmu, prof. dr hab. Małgorzata Mikołajczak (UZ) przekrojowo omawiała dzieje idei regionalistycznej w PRL-u. Jako ostatni wystąpił prof. dr hab. Zbigniew Chojnowski (UWM), główny organizator konferencji. W swoim referacie scharakteryzował Puszczę Piską jako literacki obszar pamięci i historii.

Obrady plenarne zwińczyła burzliwa dyskusja. Opinie badaczy prowadziły do kilku wspólnych wniosków. Zauważono, że odzwierciedlona w literaturze problematyka pamięci, jak i przebieg dziejów, w wymiarze lokalno-regionalnym wygląda inaczej niż z perspektywy „głównego nurtu”. Narracje oraz kreacje lokalne i regionalne mają swoją specyfikę, polegającą m.in. na dążeniu do utrwalania i uczestnictwa w „wielkiej historii” na swój sposób, pamięć i dzieje podlegają tabuizacji i detabuizacji. W zapisach literackich widoczne są rozdziwki pomiędzy „wielką” i „małą historią”. Wersje zdarzeń podawane przez jedną i drugą „stronę” zazwyczaj nie nakładają się dokładnie, lecz niekiedy rywalizują ze sobą lub są względem siebie alternatywne. „Wielka historia” wiąże się z oficjalną, „obiektywną”, upaństwowioną, „poprawną” wykładnią dziejów, ta „mała” zaś ma charakter niszowy i „kontrowersyjny”.

Temat dyskusji nie został jednak wyczerpany, jak również inne zagadnienia podejmowane w ramach nowego regionalizmu. Dlatego też cykl konferencyjny *Nowy regionalizm w badaniach literackich* będzie kontynuowany.

Alina Naruszewicz-Duchlińska

Ogólnopolska Konferencja Naukowa *Seriale w kontekście kulturowym. Wi(e)dzieć więcej – próba bilansu*, Olsztyn, 5–7 maja 2016 roku

Trzecia odsłona serialowego sympozjum, zatytułowana *Seriale w kontekście kulturowym – wi(e)dzieć więcej. Próba bilansu*, zorganizowana przez Instytut Polonistyki i Logopedii oraz Katedrę Filologii Angielskiej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, była próbą podsumowania stanu wiedzy o serialach, ale też okazją do refleksji nad przeobrażeniami, jakim może/powinna ulec ta dziedzina badań. Przeszło dziewięćdziesięciu uczestników z różnych ośrodków akademickich rozważało przez trzy dni różne aspekty problematyki serialowej na szerokim tle kulturowym. Wydarzeniom *stricte* naukowym towarzyszył występ znanej aktorki Ireny Telesz-Burczyk oraz dyskusja panelowa z udziałem uczestników konferencji, studentów i zaproszonych wybitnych specjalistów: Mirosława Filiciaka (Uniwersytet SWPS w Warszawie), Katarzyny Czajki (blogerki znanej jako Zwierz Popkulturalny) i Artura Majera (PWSFTviT w Łodzi/TVP SA).

Obrady zainicjował Mirosław Filiciak (Uniwersytet SWPS w Warszawie), który zaprezentował interdyscyplinarne rozważania o serialach, stylu życia i guście kulturowym. Katarzyna Czajka (Uniwersytet Warszawski) skupiła się na tym, jak platformy streamingowe wpływają na formę seriali. Następnie uczestnicy konferencji wzięli udział w sekcjach tematycznych: I. Krytyka społeczna, II. Ukrywanie, obnażanie, III. Sprawy kobiece, IV. Para(?)gatunkowo, w których wygłoszono wiele interesujących referatów, m.in. Krzysztof Arcimowicz (Uniwersytet w Białymstoku) mówił o męskości hegemonicznej i granicach dyskursu w serialu *Breaking Bad*, zaś Adam Domalewski (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) o *Wzniosłych fantazjach globalnego imperium w serialu „Homeland”*. Pola Sobaś-Mikołajczyk (Uniwersytet Warszawski) zaprezentowała wyniki badań amerykańskich seriali feministycznych ostatniej dekady, a Łukasz Strąkowski (Uniwersytet Łódzki) przeanalizował *Trudne sprawy* i *Ukrytą prawdę* jako seriale paradokmentalne.

Obrady drugiego dnia były również podzielone na sekcje tematyczne. Pierwszy blok stanowiły: I. Wizje społeczeństw, II. Język humoru, III. Od polskiej kuchni, IV. Światy alternatywne. Przedmiotem wystąpień były m.in.: klimatologia, neokolonializm i *The Expanse* – przedstawienia nierówności społecznych w języku i scenografii (Michał Różycki, Uniwersytet Warszawski); tłumaczenie nieprzetłumaczalnego, czyli techniki przekładania żartów z kontekstem kulturowym w amerykańskich serialach (Karolina Burnagiel, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu); miejsca akcji seriali, czyli moda na *city placement* w polskim przemyśle serialowym (Joanna

Sosnowska, Katolicki Uniwersytet Lubelski); tradycja w zwierciadle serialu. Mechanizmy renarracyjne baśni, mitów, legend i klasyki literackiej na przykładzie serialu *Dawno, dawno temu* (Kamila Kowalczyk, Uniwersytet Wrocławski).

Kolejne rozważania pogrupowano w kategorie: I. Reboot, remediacja, dekonstrukcja, II. HBO a sprawa polska, III. Muzyka, kultura, religia, tradycja, IV. (Nie)poprawność. Usytuowano tu m.in. następujące referaty: *Nostalgia i niesamowitość: serial telewizyjny jako przedmiot remediacji we współczesnej kulturze* (Aleksandra Musiał, Uniwersytet Śląski), *Seriale HBO – światowy fenomen, polska zwyczajność* (Mateusz Janik, Uniwersytet Warszawski), *Muzyczna strona serialu, czyli rzecz o wykorzystywaniu sztuki w sztuce* (Dariusz Baran, Krakowska Akademia im. A. F. Modrzewskiego), *Strach otworzyć lodówkę: o reprezentacjach Michaela Jordana w serialach telewizyjnych* (Tomasz Jacheć, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie).

Następne sekcje poświęcone były: I. *Miasteczku Twin Peaks*, II. Historii w serialach, III. Kryminałom, czarnym charakterem, IV. Hybrydom/mutacjom. Objęły one m.in. następujące wystąpienia: *Intersemiotyczne odniesienia do serialu „Twin Peaks” w trylogii kryminalnej „Miasteczko Palokaski” J.K. Johansson* (Elżbieta Pietluch, Uniwersytet Opolski), *Wizerunek kobiety w serialach kostiumowych a prawda historyczna* (na podstawie seriali *Dynastia Tudorów*, *Biała Królowa*, *Wikingowie*), Agnieszka Kurzyńska (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy), *Bohater zwyczajny w świecie niezwykłym. Postawy moralne bohaterów serialu „ Fargo” wobec nadzwyczajnych okoliczności rzeczywistości* (Jacek Sobota, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), *Czy telenowela może być jakościowa? Telewizja, gatunkowe hybrydy i niepokalane początki* (Olga Szmidt, Uniwersytet Jagielloński).

Ostatniego dnia konferencji referaty wygłaszano początkowo w następujących sekcjach: I. Zawodowcy, II. Psychologizmy, III. Polskie klimaty, IV. Nowe media/seriale. Przedmiotem dociekań były m.in. *Nie tylko Ally: kto może i kto nie może być prawnikiem w telewizji* (Nelly Strehlau, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), *Rytuał przejścia w serialach telewizyjnych* (Sylwia Jaskulska, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), *Serialowy bohater na podstawie serialu radiowego „Filip”* (Krzysztof Boczek, Uniwersytet Łódzki), *Popularne seriale w nowych mediach – obecność i zawartość* (Szymon Żyliński, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie).

Kolejne sekcje odnosiły się do: I. Hannibalizmów, II. Nostalgii, III. Animacji, IV. Pożytków z seriali. Wygłoszono w nich m.in. następujące referaty: *Trzeba zabić (i zjeść) tę miłość. Fanowskie sposoby (nie)radzenia sobie z utratą na przykładzie fandomu „Hannibala”* (Agata Sutkowska, Uniwersytet Warszawski), *Zmiany społeczno-kulturowe w „Downton Abbey”* (Michał Sadowski, Uniwersytet Łódzki), *Koniec „Bolka i Lolka”, czyli o upadku Studia*

Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej (Joanna Kiedrowska, Uniwersytet Gdański), *Seriale jako przedmiot i narzędzie promocji* (Sylvia Jankowy, Uniwersytet Wrocławski).

Interesującym wystąpieniem konferencyjnym towarzyszyły ciekawe i wartościowe merytorycznie dyskusje, pozwalające wymienić poglądy i doświadczenia przedstawicieli różnych dyscyplin. Olsztyńska konferencja potwierdziła, że różnorodne aspekty kultury popularnej stanowią istotny i zyskujący na popularności i znaczeniu obiekt badań naukowych.

Klaudia Koniecko

Ogólnopolska Konferencja Naukowa *Dekada YouTube* zorganizowana przez Koło Badaczy Nowych Mediów Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, 20–21 czerwca 2016 roku

Konferencja *Dekada YouTube*, zorganizowana z okazji dziesiątej rocznicy powstania serwisu internetowego udostępniającego pliki wideo, odbyła się w dniach 20–21 czerwca na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego. Jej pomysłodawcą było Koło Badaczy Nowych Mediów UŁ. W ciągu dwóch dni odbyło się siedem paneli. Głównymi celami konferencji były: wymiana doświadczeń naukowych dotyczących tematyki YouTube między akademikami z całej Polski, przybliżenie trendów badawczych oraz przedstawienie dotychczasowych wyników badań. Zakres tematyczny dotyczył szerokiego spektrum działalności internetowych twórców wideo, rozwoju technologicznego umożliwiającego precyzyjniejsze dotarcie do odbiorcy, kultury Web 2.0, czyli kultury partycypacji (uczestnictwa), nowej/starej roli krytyków kultury w sieci czy samego kreowania kultury.

Konferencję rozpoczął prof. Ryszard Kluszczyński, kierownik Zakładu Mediów Elektronicznych oraz Katedry Mediów i Kultury Audiowizualnej. Profesor na otwarcie przytoczył anegdotę o roku 1995, który to miał być schyłkiem ery wideo – jak wówczas przepowiadało wielu badaczy, miały je wkrótce wyprzeć nowocześniejsze technologie przekazu danych. Dziesięć lat później YouTube dał materiałom audiowizualnym drugie życie – umożliwił nowe sposoby działania na różnych płaszczyznach, ukazał twórcom nowe przestrzenie kulturowe, w których mogli się wypowiedzieć, nadał nowy ton transmedialnemu storytellingowi i konwergencji mediów. Medioznawca podkreślił, że problematyka YouTube i innych serwisów jest znacząca nie tylko dla starszych, ale również dla młodszych badaczy, i dlatego właśnie dzielenie się doświadczeniem w badaniu tego zaledwie dziesięcioletniego medium jest niezwykle istotne.

Pierwszy panel otworzył Błażej Filanowski, absolwent Uniwersytetu Łódzkiego. Wystąpił z referatem *Videokrytycy kultury*. Przybliżył słuchaczom rolę krytyka we współczesnej rzeczywistości medialnej, która odbiega znacznie od swojego pierwowzoru. Podstawową misją krytyka jest animowanie dyskursu kulturowego i proponowanie zjawisk, a przeszkodą w krytycznym wypowiedzaniu się jest obecnie wielość publikowanego materiału i transmedialny storytelling. Badacz jako przykład przytoczył przypadek krytyków kulinarnych, których dotychczasowe stacjonarne odwiedzanie restauracji i np. przyznawanie gwiazdek Michelin zostało zanegowane przez nowoczesność – wynikiem tej negacji jest chociażby kanał Foodies. Interesujące przykłady kanałów związanych z krytyką, ale filmową, opisała Weronika de Oliveira, studentka Uniwersytetu Łódzkiego, w prelekcji *Honest Trailers, CinemaSins, Nostalgia Critic i inni. YouTube jako obszar nowych form krytyki filmowej*. Zwróciła szczególną uwagę na fakt, iż dekada YouTube znacząco wpłynęła na postrzeganie przez twórców akademickiej krytyki filmowej – w dobie Internetu to fanowska krytyka, między innymi właśnie w tym serwisie wideo, cieszy się większym zainteresowaniem, ponieważ odbiorcy stykają się z nią o wiele częściej niż z jej naukową odmianą. Na przykładzie *Honest Trailers* de Oliveira wysunęła tezę, że formuła trailera stała się formą krytyki filmowej – twórcy kanału przerabiają materiały reklamowe i fragmenty filmu w taki sposób, aby ukazać odbiorcom faktyczną, niewygładzoną fabułę, co często prowadzi do obniżania wartości dzieła filmowego. Następnie o entermation, nowej odmianie infotainmentu w twórczości youtuberów, mówiła Klaudia Koniecko z UWM w Olsztynie. W referacie *Entermtation. Koncepcje podejmowania tematyki literackiej na YouTube* omówiła zaproponowany przez siebie nowy termin, którym określiła styl wypowiedzi częsty w produkcjach youtube'owych w formacie rozrywkowym. Zmieniła się zawartość rozrywki w informacji (infotainment) i dziś w mediach internetowych odbiorcy częściej oglądają materiały *stricte* rozrywkowe, mające pewną wartość poznawczą, ale nadal pozostające w sferze rozrywki. Referentka na poparcie swojej tezy przedstawiła trzy koncepcje podejmowania tematyki literackiej w tym formacie: konwencjonalną, satyryczną i artystyczną, omawiając przypadki: BookTube, Miecia Mietczyńskiego, Złych Książek i Grupy Filmowej Darwin. Do tematyki literackiej w Internecie nawiązała również Inez Okulska z UAM w Poznaniu, zwracając uwagę m.in. na istotne znaczenie komentarzy pod wideo na YouTube jako ich obudowy paratekstowej, niekiedy kluczowej do zrozumienia kontekstów publikacji.

Podczas drugiego panelu Piotr Kaźmierczak z UŁ mówił o vlogach polityczno-społecznych na YT podczas prelekcji *„Daily Show” po polsku. Vlogi polityczno-społeczne*. W swej analizie porównawczej wyszedł od programów telewizyjnych typu *daily show*, za punkt odniesienia przyjmując program *Daily Show with Jon Stewart* – program satyryczno-informacyjny opierający się głównie na mocno osadzonej postaci prezentera aktora. Prelegent przed-

stawił próby trawestacji tego popularnego formatu telewizyjnego na standardy środowiska internetowego, nawiązując w swoim referacie do przypadków takich polskich youtuberów jak Karol Paciorek, Ator czy Mariusz Max Kolonko. O viddersach i viddingu w zajmujący sposób opowiedziała mgr Alicja Górńska w prelekcji *Happy endy z YouTube, czyli zakochani fani*. Przybliżyła słuchaczom definicję viddingu, który oznacza tworzenie z precyzyjnie wybranych i zmontowanych fragmentów filmów lub seriali zupełnie nowej historii. Za pierwszy uważa się powstały w 1975 roku vid dotyczący serialu *Star Trek*. W dobie YouTube'a i mnogości narzędzi umożliwiających montaż kultura viddingu znacznie się rozwinęła, sprofesjonalizowała i objęła swoim zasięgiem nowe formy audiowizualne, np. teledyski. Prelegentka zwróciła szczególną uwagę na fakt, iż viddersami są głównie kobiety, które często chcą wpłynąć na bieg historii miłosnej ulubionej pary bohaterów, chociażby tylko w złożonym własnoręcznie i opublikowanym w serwisie wideo filmie. Jakub Kuś, Rafał Węgrzyn i Przemysław Korotusz z Uniwersytetu SWPS w referacie „*Coś się... coś się zepsuło*”, czyli *przesuwanie granic języka debaty publicznej i prywatności w przestrzeni YouTube* poruszyli przypadek kreowania wizerunku Zbigniewa Stonogi w mediach społecznościowych. Badacze zadali sobie pytanie, czy obraz tego celebryty wynika z jego naturalnych skłonności do kontrowersyjnych wypowiedzi, czy raczej jest to przemyślane działanie mające na celu zgromadzenie wokół niego ludzi o podobnych poglądach bądź odbiorców szukających rozrywki.

Trzeci panel rozpoczął się od refleksji o YouTube jako audiowizualnej podróży w czasie autorstwa Mariusza Janika z Uniwersytetu Wrocławskiego, a jako druga Hanna Doroszuk z Uniwersytetu Jagiellońskiego mówiła o serwisie w dobie sztuki postinternetu. Następnie Dagmara Rode z Uniwersytetu Łódzkiego analizowała wykorzystywanie możliwości tego medium w kontekście popularyzacji praktyk artystycznych. Jakub Kłeczek z UAM w referacie *The Medium is the Message. Kilka uwag o fenomenie ASMR* przybliżył zgromadzonym tematykę zjawiska percepcyjnego, jakim jest ASMR (*autonomous sensory meridian response*), które objawia się mrowieniem w ciele, szczególnie w okolicach głowy, wywołującym uczucie przyjemności, a powodować je może oglądanie pewnego rodzaju materiałów filmowych przed snem.

O aporii i solucjach, podczas obrad czwartej sekcji, mówiła Dominika Staszenko z Uniwersytetu Łódzkiego w refleksji o grach *Gdy doświadczasz aporii – solucje gier wideo, od czasopism do internetowych platform wideo*, natomiast Kamil Jędrasiak z Uniwersytetu Łódzkiego przedstawił ogólny zarys tematyki (*Gier*) *wideo na YouTube*. Następnie Marcin Chojnacki z Uniwersytetu Łódzkiego wygłosił prelekcję na temat: *Performatywność rozrywki a internetowe platformy wideo*. Ostatni panel tego dnia zamknęła Jasmina AlDouri (UŁ) z referatem *DIY, tutorial, vlog, narzędziem i inspiracją w pracy z perspektywy nauczyciela edukacji artystycznej we współczesnej szkole*.

Drugi dzień obrad otworzyła Adriana Bernady z Uniwersytetu SWPS, przedstawiając *Studium przypadku kanału Autostopem na Kołymę*. Referat dotyczył opublikowanych na YouTube filmów podróżnika Michała Patera, który dzięki „antropologicznemu aspektowi podróży”, za pomocą narracji i rozmów, ukazał odbiorcom życie ludzi w dalekowschodnich częściach Rosji. O youtuberce Paulinie Mikule i o wykorzystaniu YouTube do promowania poprawnej polszczyzny mówiła Katarzyna Burska (UŁ). Prelegentka scharakteryzowała różne role, w które wciela się Mikula, aby jak najefektywniej dotrzeć do swoich odbiorców, m.in. wizerunek nauczycielki (o czym ma świadczyć stosowanie fachowej terminologii, znanych nazwisk, moralizatorskiego tonu czy nawiązań intertekstualnych) i kokietki (epatowanie seksualnością, flirtowanie z odbiorcami), którego to zasadność stosowania na kanale poświęconym zawłościom języka polskiego badaczka poddała w wątpliwość. Jako trzeci wystąpił Piotr Kolmann z Wojskowej Akademii Technicznej, wygłaszając referat *Rola mediów społecznościowych w edukacji dla bezpieczeństwa*. Prelegent rozważał m.in. możliwości wykorzystania mediów społecznościowych przez służby ratunkowe w celu informowania o zagrożeniach bądź przyspieszenia odbioru zgłoszeń.

Lidia Rudzińska Sierakowska (Uniwersytet SWPS) w szóstym panelu charakteryzowała *kult amatora* w prelekcji *Titanic został zbudowany przez profesjonalistów, Arka przez amatorów, czyli o amatorskich twórcach programów typu web show na YouTube*. Referentka mówiła m.in. o negatywnych aspektach tego zjawiska opisywanych przez badaczy, np. o destruktywnym wpływie na kulturę czy zastępowaniu wiedzy ekspertów wiedzą tłumów. Następnie Mateusz Starzak z Politechniki Łódzkiej w swojej prelekcji *Przeгляд YAPA. Kultura studencka w wersji 2.0* ukazał słuchaczom ewolucję łódzkiego festiwalu kulturalnego, poczynsz od jego pierwszych odsłon w latach 70. po jego wersję współczesną, która różni się od pierwowzoru przede wszystkim rozmachem i streamowaniem na żywo koncertów w Internecie. Panel zamknęła Katarzyna Smyczek (UŁ), wracając do tematyki zainicjowanej pierwszego dnia obrad w referacie *Apokabaretastasis, czyli krótka droga polskiej estrady od telewizyjnych tingeltangli po internetowy kabaret literacki*.

W sesji siódmej, zamykającej konferencję, wystąpiły dwie referentki: Sylwia Jankowy z Uniwersytetu Wrocławskiego, która opowiadała o strategiach łączenia platform multimedialnych w prelekcji *Gdy YouTube to za mało...* oraz Renata Pisarek (UŁ) z prelekcją *YouTube jako narzędzie marketingu terytorialnego w promocji miast*, dotyczącą kreowania wizerunku miejscowości w Internecie.

Różnorodna tematyka podjęta przez zaproszonych na konferencję uczestników uzmysłowiła wszystkim słuchaczom, jak duże możliwości oferuje serwis YouTube osobom z niego korzystającym, nie tylko tym, które poszukują czystej rozrywki, ale także tym pragnącym poszerzać swoją wiedzę, dokształcać się czy ułatwiać to innym, proponując im nowoczesne formy

nauki. Miniona dekada, podczas której nastąpiła zmiana stosunku do materiałów audiowizualnych udostępnianych w Internecie, a nawet do samej telewizji, zrewolucjonizowała nasze podejście do mediów. Dyskusje, które miały miejsce po każdym panelu, zwróciły uwagę na istotne kwestie dotyczące m.in. praw autorskich, rynku zainteresowania w mediach społecznościowych czy metamorfozy ról społecznych i zawodowych. Zobrazowany został również przekrój zainteresowań badawczych tematem YouTube naukowców z całej Polski. Wiadomo jednak, że w swych badaniach jesteśmy dopiero na początku drogi.